TOM 13

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TREŚĆ TOMU

Profesor Seweryn Wysłouch

I. Artykuły

Jan Wosch: Miejska własność ziemska na Górnym Śląsku i jej pochodzenie

Edmund Klein: Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 r. (Studium o konferencji wrocławskiej z 30 grudnia 1918 r.)

Bogusław Olszewski: Teoria i praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy na Śląsku

Alfred Konieczny: Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej

Jerzy Chodorowski: Problematyka doktryny „Grossraumwirtschaft"

II. Miscellanea i materiały

Karol Jonca: Sprawa likwidacji polskich nauczycieli w powiatach Zawiercie i Blachownia włączonych do rejencji opolskiej (1940 r.)

František Mainuš, Zdeněk Konečný: Przyczynek do historii obozu jeńców w Łambinowicach

Opole — 1968

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

SERIA: STUDIA ŚLĄSKIE

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SERIA NOWA

TOM XIII

POD REDAKCJĄ

SEWERYNA WYSŁOUCHA

OPOLE 1968

P 3594 II

Redaktor *Józef Górdziałek*
Redaktor techniczny *Władysław Grykszta*s
Korektor *Maria Dziubowa*

Okładkę projektował
Henryk Bzdok

P/D/18/86

Inst. Śl.
Opole
40,-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI. OPOLE 1968

Wydawnictwo własne. Nakład 750 egz.
Ark. wydawn. 29,5. Ark. druk. 22,5.
Druk ukończono w grudniu 1968 r.
Format B5. Cena zł 40,—
Chorzowskie Zakłady Graficzne — Chorzów
Zam. 12/68 — K-02

Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

Str.	Wiersze od góry	Wiersze od dołu	Jest	Powinno być
26		6	[25]J. Ziekursch:	[25]J. Ziekursch: Das Ergebnis der friederizianischen Städteverwaltung und
88		22	W-wa	W-w
99		2	Se	Sie
116		12	Verhöltnis	Verhältnis
164	6		kowania przestrzennego"	kowania przestrzennego" (Raumordnung) wystąpiła bardzo wyraźnie
168	9		miiltarnych	militarnych
168		2	zu	zur
172	6		stwierdamy	stwierdzamy
226		12	Entwickung	Entwicklung
275	Tabl. 18 Rubr. 3 7		1	7
275	Tabl. 18 Rubr. 13 12		opuszczono cyfrę 1	
333		2	notka 24	notka 25
356	4		nationalistischen	nationalsozialistischen

SPIS TREŚCI

Józef Kokot: Seweryn Wysłouch 9
Karol Jonca: Sylwetka naukowa Profesora Seweryna Wysłoucha . . . 11

I. ARTYKUŁY

Jan Wosch: Miejska własność ziemska na Górnym Śląsku w 1782 roku i jej pochodzenie 17
Edmund Klein: Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 r. (Studium o konferencji wrocławskiej z 30 grudnia 1918 r.) 57
Bogusław Olszewski: Teoria i praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy na Śląsku 161
Alfred Konieczny: Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej 235
Jerzy Chodorowski: Problematyka doktryny „Grossraumwirtschaft" 289

II. MISCELLANEA I MATERIAŁY

Karol Jonca: Sprawa likwidacji polskich nauczycieli w powiatach Zawiercie i Blachownia włączonych do rejencji opolskiej (1940 r.) 305
František Mainus, Zdeněk Konečný: Przyczynek do historii obozu jeńców w Łambinowicach 325

III. STRESZCZENIA OBCOJĘZYCZNE

Краткое изложение 342
Summary 347
Zusammenfassung 353

Silesian Studies — Vol. XIII — List of contents

Józef Kokot: Professor Seweryn Wysłouch 9
Karol Jonca: A sketch of Professor Seweryn Wysłouch's scientific work 11

I. ARTICLES

Jan Wosch: Municipal land property holdings in Upper Silesia in 1782 and their origins. P. Sum. Zsf., Rez. 17
Edmund Klein: Authoritative German sources and the Upper Silesian question in December 1918. P. Sum., Zsf., Rez. 57
Bogusław Olszewski: The theory and practice of the economic policy of the III Reich in Silesia. P. Sum., Zsf., Rez. 161
Alfred Konieczny: The extent of the employment of forcibly conscripted foreign workers and prisoners — of-war in the economy of lower Silesia during the II World War. P. Sum., Zsf., Rez. 235
Jerzy Chodorowski: Problems arising from the doctrine of „Grossraum-wirtschaft". P. Szum., Zsf., Rez. 289

II. MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Karol Jonca: The elimination of Polish scholl-teschers in the districts of Zawiercie and Blachownia incorporated in the Opole regency (1940). P. Sum., Zsf., Rez. 305
František Mainus, Zdeněk Konečný: Addendum to the history of the prisoner-of-war camp in Łambinowice P. Sum., Zsf. Rez. 325

PROF. DR SEWERYN WYSŁOUCH
(19 III 1900 — 27 II 1968)

TELEGRAMY

Dyrektor Instytutu Śląskiego
Opole
ul. Luboszycka 3

Rektorat i Senat Uniwersytetu Wrocławskiego z żalem zawiadamia, że dnia 27 lutego 1968 roku zmarł Profesor Seweryn Wysłouch, kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa. Pogrzeb odbędzie się 1 marca o godzinie 15,30 na cmentarzu Grabiszyńskim.

Rektor Uniwersytetu
Prof. Jahn

Rektor Prof. dr Alfred Jahn
Wrocław
Plac Uniwersytecki 1

Dzieląc z Panem Rektorem i Prześwietnym Senatem szczery żal wywołany zgonem Profesora Seweryna Wysłoucha przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu odejścia wielkiego Uczonego i organizatora życia naukowego na polskim Śląsku, członka honorowego i wiceprzewodniczącego Rady Naukowej naszego Instytutu oraz twórcy i redaktora „Studiów Śląskich".

Kuratorium, Rada Naukowa,
Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Śląskiego w Opolu

Dziekan Wydziału Prawa
Uniwersytetu Wrocławskiego
Wrocław
Uniwersytecka 22

Dzieląc z Wysoką Radą i Panem Dziekanem głęboki żal wywołany wiadomością o śmierci Profesora Seweryna Wysłoucha prosimy przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu świetnego Uczonego, wzorowego Mistrza i Wychowawcy młodej kadry naukowej oraz oddanego sprawie polskiej na Śląsku działacza społecznego.

Kuratorium, Rada Naukowa,
Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Śląskiego w Opolu

Opole, dnia 29.02.1968 r.

Szanowna Pani Profesorowa Wysłouchowa
Wrocław
ul. Śniegockiego nr 33

Świadomi niepowetowanej straty, jaką poniósł Instytut przez śmierć Profesora, śpieszymy z wyrazami najgłębszego współczucia dla Szanownej Pani i Jej Rodziny oraz z zapewnieniem, iż pamięć Profesora i Jego zasług dla Ziemi Opolskiej i naszego Instytutu będzie zawsze przez nas czczona.

Kuratorium, Rada Naukowa,
Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Śląskiego w Opolu

W dniu 27 lutego br. zmarł

PROF. DR SEWERYN WYSŁOUCH

członek honorowy i wiceprzewodniczący Rady Naukowej Instytutu Śląskiego, kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Prezydium Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, redaktor naukowy „Studiów Śląskich", wybitny działacz społeczny odznaczony Krzyżami Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia PRL, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Odznaką Zasłużonego Działacza TRZZ i innymi.

W zmarłym tracimy najżarliwszego współorganizatora i współpracownika Instytutu Śląskiego, znakomitego wychowawcę młodych kadr naukowych na Ziemiach Zachodnich, ze szczególną troskliwością opiekującego się młodzieżą pochodzącą ze Śląska Opolskiego.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Kuratorium, Rada Naukowa,
Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Śląskiego w Opolu

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 marca br. we Wrocławiu o godz. 15,30 na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej.

(„Trybuna Opolska" 1 III 1968)

SEWERYN WYSŁOUCH

(19 III 1900—27 II 1968)

„Studia Śląskie" utraciły swego Założyciela i Redaktora. Pozostawił jeszcze ich Twórca przygotowane kompletnie do druku tomy XIII i XIV — On też będzie je firmował jako Redaktor, począwszy od tomu XV będziemy Go stale przypominać jako Założyciela „Studiów".

* * *

Nie tak dawno, bo w X tomie „Studiów Śląskich", grono Jego uczniów składało Profesorowi hołd i spłacało dług wdzięczności za nieoceniony trud dydaktyczny, impuls twórczy i niezliczone dowody dojrzałej i męskiej przyjaźni, jaką darzył Swych wychowanków. Teraz, kiedy odszedł od nas na zawsze, trudno coś do tego obrazu dorzucić, co by nie było powtórzeniem, co by nie zabrzmiało nutą pobłażliwie i z niechęcią przez Zmarłego traktowanego komunału. Rzeczowy, zawsze konkretny, świadom wartości Swego naukowego a zarazem społecznego i politycznego powołania, był równocześnie Prof. Wysłouch człowiekiem osobiście skromnym, stale weryfikującym tok Swego myślenia, argumentacji, kontrolującym Swe postawy emocjonalne wobec ludzi i otaczającej go rzeczywistości. Wierny Sobie i ugruntowanej postawie ideowej umiał przechodzić do porządku dziennego nad niepowodzeniami, niezrozumieniem, afrontami, przekonany, iż najważniejsza jest służba sprawie i wykonywana w tej służbie praca, bez względu na formalną w niej pozycję. Dlatego Jego ideowość nie kłóciła się z gotowością do realizmu i elastyczności w poczynaniach realizacyjnych, które u wielu innych rozbiłyby się o sprawy prestiżu, ambicji i hierarchii. Te cechy znamionowały także Jego pracę w Instytucie Śląskim i dla tego Instytutu, który za trudy pracy przewodniczącego czy zastępcy przewodniczącego Rady Naukowej, kierownika Pracowni Historycznej, a przede wszystkim redaktora „Studiów Śląskich" mógł Mu się odwdzięczyć tylko nadaniem jako pierwszemu godności swego członka honorowego. Wierzymy, iż w Swej skromności przyjął ten

akt tak, jak on był pomyślany, podobnie jak cenił Sobie uznanie wyrażone mu w postaci wysokich odznaczeń państwowych, symbolizujących zrozumienie Jego pracy dla dobra Polski i polskiego ludu śląskiego.

W potężnej indywidualności Profesora, w Jego gorącym sercu, w doświadczonych rękach Mistrza i Wychowawcy zbiegały się nici wielu spraw ważnych dla nas wszystkich, dla naszego Instytutu, dla Opolszczyzny, dla całego Śląska. Najbardziej nam jednak brak będzie tego impulsu twórczego i autorytetu wielkiej Osobowości, które się na żadnej wadze wyważyć nie dadzą, a ważą najwięcej.

Józef Kokot

SYLWETKA NAUKOWA PROFESORA SEWERYNA WYSŁOUCHA

27 lutego 1968 r. odszedł na zawsze Profesor Seweryn Wysłouch, doktor praw, docent historii ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego, profesor zwyczajny, kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego w Uniwersytecie Wrocławskim. Niepowetowaną stratę poniosła nauka polska na Ziemiach Zachodnich, Uniwersytet Wrocławski i jego Wydział Prawa, Ziemia Opolska, grono Jego przyjaciół i najbliższych uczniów. Do odbudowującej się kultury polskiej na Śląsku Profesor Seweryn Wysłouch wniósł najlepsze tradycje narodowe. Był jednym z pionierów nauki polskiej na Ziemi Piastów, wybitnym uczonym, wielkim społecznikiem, pedagogiem, przyjacielem młodzieży i Ukochanym Mistrzem dla zespołu uczniów i współpracowników. Bez reszty poświęcił życie uczniom, nauce i pracy badawczej opartej na nowoczesnych założeniach zespołowości.

Praca naukowo-badawcza Profesora Seweryna Wysłoucha skupiła się na dwóch okresach — na dziejach ustroju i prawa średniowiecznej Litwy, a w ostatnim dwudziestoleciu powojennym na najnowszych dziejach społecznych i politycznych Śląska. Zainteresowania pracą naukową przejawił jeszcze podczas studiów w latach 1923—1927 na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wówczas powołany został na stanowisko młodszego asystenta w Katedrze Prawa Politycznego, następnie w Katedrze Historii Ustroju Polski. W seminarium Profesora Stefana Ehrenkreutza przygotowywał swą rozprawę doktorską. W 1930 r. Seweryn Wysłouch uzyskał stopień doktora na podstawie dysertacji *Rozwój granic i terytorium powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku*. Już w następnym roku ukazała się Jego następna rozprawa pt. *„Powiat" w statucie litewskim 1529 r. oraz w spisie wojska litewskiego 1528 r.* Przez kilka najbliższych lat przedmiotem badań Seweryna Wysłoucha były dzieje ustroju i prawa Litwy. Rok 1931 przynosi kolejną publikację poświęconą skrawkowi dawnej zamożnej i ludnej ziemi oszmiańskiej. Było to 62-stronicowe studium *Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur*, w którym usto-

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

sunkował się do problematyki narodowościowej tej części dawnej Polski Jagiellonów. Do wcześniejszych zainteresowań poświęconych granicom i terytorium powiatu kobryńskiego nawiązuje kolejna rozprawa *Dobra Szereszewskie. Ze studiów nad podziałem terytorialnym Wielkiego Księstwa Litewskiego przed reformą 1565—1566 r.* W badaniach nad pierwotnym podziałem administracyjnym Litwy dr Seweryn Wysłouch doszukiwał się dróg rozwoju procesów gospodarczych i politycznych we wczesnym średniowieczu. Wyniki rzetelnych badań ujął w kilku innych drobnych rozprawach.

Pracę naukową dr Seweryn Wysłouch potrafił doskonale pogodzić z pracą społeczną. Pierwsze doświadczenia uzyskane jeszcze w okresie wileńskim mógł z pożytkiem wykorzystać w trudnym powojennym okresie odbudowy nauki polskiej we Wrocławiu. Spostrzeżenia dotyczące aktualnych w XX-leciu międzywojennym antagonizmów wyznaniowych, narodowościowych i społecznych ojczystego regionu zamknął Seweryn Wysłouch w studium pt. *Rola Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce* (1933 r.). Niektóre założenia badawcze, przyjęta wówczas metoda badań ożyć miała raz jeszcze — tym razem już w polskim Wrocławiu w Jego podstawowej pracy pt. *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim.*

Jednakże nie tematyka narodowościowa okresu przedwojennego stała się przedmiotem rozprawy habilitacyjnej. W 1937 r. dr Seweryn Wysłouch habilitował się w zakresie historii prawa litewskiego na podstawie rozprawy *Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI wieku* (1937 r.). Temat rozprawy habilitacyjnej wskazywał kierunek przyszłych prac naukowych. Według zamierzeń docenta Seweryna Wysłoucha przedmiotem badań miała stać się historia prawa i ustroju na Litwie. Ostatnią rozprawą ogłoszoną przed wojną miały być polemiczne *Uwagi o przyczynach rozwoju Mohylewa w XVI i XVII wieku.* Wypadki wojenne zamknęły okres twórczej pracy naukowej docenta Seweryna Wysłoucha na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Nie mógł już objąć erygowanej dla Niego Katedry Historii Prawa Litewskiego.

Lata okupacji hitlerowskiej Seweryn Wysłouch przetrwał na wsi kujawskiej pracując fizycznie jako robotnik w młynie. Wkrótce po wyzwoleniu przystąpił do zorganizowania szkoły podstawowej a następnie szkoły średniej w Izbicy Kujawskiej. Nauczał w niej historii. Jeszcze w 1945 r. powołano Go na stanowisko profesora historii prawa polskiego w Uniwersytecie Łódzkim. W lipcu 1946 r. Profesor Seweryn Wysłouch przybył do Wrocławia, by na apel Rady Wydziału Prawno-Administracyjnego Uniwersytetu i Politechniki, objąć Katedrę Historii Prawa Polskiego. Katedrą tą, przemianowaną później na Katedrę Hi-

storii Państwa i Prawa Polskiego, kierował do ostatniej chwili Swego życia. Do powstającego ośrodka naukowego we Wrocławiu Profesor wniósł najdoskonalsze tradycje uniwersyteckie, twórczy zapał do pracy naukowej i wychowawczej. Obowiązki dydaktyczne i działalność związaną z organizacją ośrodka akademickiego nie powstrzymywały Jego zapału do kontynuowania pracy badawczo-naukowej. Doceniając historyczną rolę nauki polskiej w odzyskanym Wrocławiu Profesor nie zawahał się porzucić pielęgnowanych od lat zamiłowań badawczych. Wkrótce też wytrawny znawca historii ustroju i prawa litewskiego stał się doskonałym znawcą dziejów politycznych i społecznych Śląska czasów najnowszych. Na dorocznym zebraniu Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego sformułował Swoje credo, które stało się drogowskazem w pracy kierowanego przez Niego zespołu współpracowników i uczniów.

„Zaniedbania na odcinku historiografii Śląska i ziem sąsiednich w nauce polskiej są wprost żenujące. Problematyka Śląska nie budziła zbytniego zainteresowania wśród naukowców polskich przed wojną. Zresztą odcięci od archiwów wrocławskich nie mieli warunków do pogłębienia studiów w tej dziedzinie. Rozbudowana natomiast szeroko nauka niemiecka w zakresie badań nad przeszłością Śląska nie może być dla nas miarodajną. W ogromnej większości problematykę Śląska oświetla ona zgodnie z narodowymi, politycznymi i społecznymi interesami państwa i nacjonalizmu niemieckiego... Naszym obowiązkiem jest zrewidowanie poglądów historiografii niemieckiej i odtworzenie istotnego obrazu przemian historycznych, jakim podlegały te ziemie... Podstawą każdej publikowanej pracy winny stać się przebogate zbiory archiwalne dotychczas niedostępne i prawie nieznane naszym badaczom naukowym." [1]

Słowom Profesora towarzyszyły czyny. Skupił wokół siebie pierwszy zespół uczniów i współpracowników, przeważnie już absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedmiotem ich zainteresowań badawczych stały się najnowsze dzieje Śląska, przede wszystkim jednak problemy tzw. ludności rodzimej na Dolnym Śląsku i na Śląsku Opolskim. Owocem prac badawczych zespołu kierowanego przez Profesora była seria artykułów ogłoszonych w kilku numerach „Przeglądu Zachodniego". Wkrótce też dołączyło do nich trzytomowe wydawnictwo *Materiałów do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich.* (Poznań 1950—1951). Kapitalna była wartość oryginalnych dokumentów zaczerpniętych przecież z b. Centralnego Archiwum Ewangelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu. Profesor Wysłouch pisał wówczas we wstępie do publikacji niemieckich źródeł:

[1] S. Wysłouch: *Wrocław jako ośrodek badań nad historią nowożytną Śląska.* Odczyt wygłoszony na dorocznym zebraniu publicznym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego dnia 27 marca 1949 r., Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, nr 4/1949, s. 8.

„Dotychczasowe badania nad polskością Dolnego Śląska XIX wieku ograniczyły się do drobiazgowego ustalania zasięgów językowych oraz ich zmian w ciągu stulecia. Nie starano się natomiast o pogłębienie zagadnienia przez rozwiązanie pytań dotyczących form życia zbiorowego tej ludności, jej poczucia polskiej odrębności, obrony swych praw językowych, wreszcie objawów solidarności w grupowych wystąpieniach na zewnątrz.[2]"

Publikacja materiałów spotykała się z żywym zainteresowaniem problematyką narodową Śląska, a jej echa dotarły nawet do uniwersytetów amerykańskich. Raz jeszcze, tym razem na łamach „Studiów Śląskich" w obszernym artykule polemicznym na temat postawy Polaków-ewangelików Profesor Wysłouch wyłożył swoje poglądy.[3] Bodźcem do podjęcia polemiki stały się zarzuty zachodnioniemieckiego autora, który usiłował podważyć wymowę dokumentów publikowanych przez Profesora.

Wielka indywidualność Profesora pozostawiła ślady na każdym odcinku Jego pracy organizacyjnej i badawczej. W trudnym dla Uniwersytetu okresie pełnił funkcje (1947—1952) prorektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. W tej dużej uczelni, z której wyłoniły się inne szkoły wyższe Wrocławia, położył niewątpliwe zasługi w odbudowie nauki, w tworzeniu nowych kierunków i jednostek organizacyjnych. W 1947 r. włączył się również do prac Instytutu Śląskiego w Katowicach i w tymże Instytucie stworzył Sekcję Dokumentacji. W 1949 r. z chwilą przejęcia Instytutu Śląskiego przez Instytut Zachodni w Poznaniu, Profesor Wysłouch został kierownikiem jego wrocławskiego Oddziału i niezwłocznie zorganizował pracę badawczą w tej ważnej placówce naukowej. Z niespożytą wprost energią pracował w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego, w prezydium Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, później także w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Kiedy w 1956 r. objął urząd dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, szczególną troską otoczył młodą kadrę naukową. Już po złożeniu urzędu dziekańskiego przystąpił do zorganizowania Zawodowego Studium Administracyjnego, które stało się kuźnią wysoko kwalifikowanych kadr pracowników administracyjnych zatrudnionych w aparacie administracji państwowej oraz w organizacjach politycznych i społecznych na Ziemiach Zachodnich.

Do każdej pracy organizacyjnej przystępował Profesor Wysłouch z niebywałą energią i entuzjazmem, mimo przykrości, które go nie

[2] Przedmowa S. Wysłoucha do t. II *Materiałów do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich*. Poznań—Wrocław 1950, s. VII.

[3] S. Wysłouch: *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, Studia Śląskie, t. IX, Katowice 1965, s. 7—61.

ominęły. Po likwidacji wrocławskiego Oddziału Instytutu Zachodniego Profesor Wysłouch skupił pracę na kierowanej przez siebie uniwersyteckiej Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego. Wiedzę naszą wzbogaciły Jego rozprawy *Wieś górnośląska od połowy XVIII do połowy XIX wieku* oraz *Kapitalistyczna przebudowa rolnictwa śląskiego i jej skutki w latach 1850—1914* (1952 r.). Nieprzemijającą wartość mają przede wszystkim Jego syntetyczne *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany* opublikowane w 1956 r. Pracy naukowej towarzyszyły duże obowiązki dydaktyczne oraz troska nad skupionym wokół Niego zespołem młodszych pracowników naukowych.

Kiedy w 1957 r. powołano do życia Instytut Śląski z siedzibą w Opolu, Profesor oddał nowej placówce bez reszty swoje siły i duże doświadczenie. Pełnił w Instytucie przez szereg lat funkcje przewodniczącego Rady Naukowej i do końca Swego pracowitego życia również funkcje kierownika Pracowni Historycznej. Wkrótce też w ramach Instytutu reaktywował redagowane przed laty „Studia Śląskie". Z miejsca pozyskał dla „Studiów" Swoich uczniów i licznych współpracowników. „Studiom Śląskim" Profesor Wysłouch nadał kierunek i profil. Miały w nich znaleźć odbicie wyniki rzetelnych badań źródłowych poświęconych przede wszystkim najnowszym dziejom politycznym i społeczno-gospodarczym Śląska, problemom narodowościowym oraz dziejom ustroju i prawa XIX i XX wieku. Wyniki własnych badań Profesor przedstawił w kilku artykułach. Wspomnieć trzeba choćby Jego artykuł *Maturzyści z województwa opolskiego w akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie we Wrocławiu w latach 1957/58 i 1958/59* (tom IV Studiów). W cytowanym już artykule pt. *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX wieku i ich postawa narodowo-społeczna* raz jeszcze nawiązał do interesujących Go problemów społecznych na pograniczu polsko-niemieckim.

Centralnym tematem badań kierowanego przez Profesora zespołu stała się problematyka położenia rodzimej ludności polskiej Górnego Śląska oraz problemy politycznego i społecznego ustroju Śląska w wieku XIX i XX. Akcent spoczął na okresie dwudziestolecia międzywojennego i okupacji hitlerowskiej. Dorobek naukowy tylko ścisłego grona uczniów Profesora Wysłoucha zamknął się w ostatnich latach liczbą czterech monografii i kilkudziesięciu rozpraw dotyczących m. in. dziejów przemysłu ciężkiego Górnego Śląska w okresie międzywojennym, chłopskiego posiadania ziemi, działalności Niemieckiego Urzędu do Spraw Mniejszości w Opolu oraz polityki socjalnej Niemiec w ciężkim przemyśle Górnego Śląska. Pod Jego kierunkiem na warsztacie badawczym znalazły się węzłowe problemy z najnowszej historii Śląska: polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy, stosowanie hitlerow-

skiego ustawodawstwa rasistowskiego na Śląsku w latach 1933—1945, realizacja niemieckiego prawa wojennego na Górnym Śląsku w latach drugiej wojny światowej oraz tematyka polskich robotników przymusowych w gospodarce wojennej Śląska. Wyniki badań przynoszą częściowo „Studia Śląskie".

Za najważniejszy osobisty sukces Profesor Wysłouch uważał „pozyskanie licznego grona młodych badaczy, pochodzących przeważnie ze środowiska polskiej ludności rodzimej Górnego Śląska". W Jego słowach utrwalonych w wywiadzie dla „Trybuny Opolskiej"[4] oraz „Polityki" tkwi niewątpliwie głęboka prawda. Mało kto bowiem poza Nim zdołał tak głęboko wniknąć w serca ludu od wieków żyjącego na Ziemi Piastów. Wraz z młodymi entuzjastami wiedzy o Śląsku odkrywał prawdę o dziejach tej ziemi. Bez uprzedzeń, z właściwym Mu humanizmem i zaufaniem odnosił się do młodzieży śląskiej. Tym pozyskał ją całkowicie. Bez reszty był Profesor oddany swemu zespołowi i w tym oddaniu tkwi tajemnica rozwoju i osiągnięć Jego zespołu, który nie mieścił się przecież w wąskich ramach uniwersyteckiej Katedry. „Atmosfera ciepła i wzajemnej życzliwości przy dużych wymaganiach poznawczych — to rękojmia osiągnięć" — w tak skromnych słowach zakreślił przed laty podstawy pracy zespołowej. W oparciu o obserwację stosunku Profesora do Jego zespołu dodajmy: nie znosił serwilizmu, kochał bez reszty prawdę i uczciwość, uczył rzetelnego rzemiosła naukowego.

Z Jego nazwiskiem na zawsze związane będą dzieje polskiej nauki i kultury na Śląsku.

Karol Jonca

[4] Prof. dr Seweryn Wysłouch: *Dowody z naszej przeszłości*. „Trybuna Opolska — Niedziela", 13/14. V. 1967 r., nr 113 (4760).

I. ARTYKUŁY

JAN WOSCH

MIEJSKA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU W 1782 ROKU I JEJ POCHODZENIE

1. CEL PRACY I POTRZEBA BADAŃ

W trakcie studiów prowadzonych od dłuższego czasu nad feudalną własnością ziemską na Śląsku pod koniec epoki feudalnej stwierdzono między innymi, że istniały tu nie tylko typowe dla ustroju feudalnego dobra szlacheckie, duchowe i domeny królewskie, lecz stosunkowo często występowały także inne grupy feudalnej własności ziemskiej, nie spotykane lub też występujące w owym czasie tylko sporadycznie na pozostałych ziemiach polskich. Mamy na myśli przede wszystkim własność miast (Stadt-Eigentum), zwaną też przez ówczesne źródła i literaturę własnością kameralną (Kämmerei-Eigentum). Ona też stała się przedmiotem naszych rozważań. Nie chodzi nam jednak o wszechstronne zbadanie charakteru i specyfiki własności miejskiej. Celem tych uwag jest jedynie odtworzenie stanu ilościowego i terytorialnego rozmieszczenia własności miejskiej na Górnym Śląsku w 1782 roku, a w miarę możności także ustalenie czasu, źródeł i form nabywania dóbr ziemskich przez poszczególne miasta.

Nim jednak przejdziemy do właściwych rozważań, przypomnieć wypada samą definicję feudalnej własności ziemskiej. Najpełniej sformułował ją niedawno K. Orzechowski, stwierdzając, że feudalna własność ziemi jest to „...organiczne połączenie w ręku jednego podmiotu własności ziemi i specyficznego władztwa wobec ludzi tę ziemię posiadających względnie na niej zamieszkałych".[1] Przytoczona definicja feudalnej własności ziemskiej odnosi się oczywiście również do własności ziemskiej miast feudalnych, będących na Śląsku właścicielami ziemi na analogicznych warunkach jak szlachta lub duchowieństwo.[2]

---

[1] K. Orzechowski: *Własność feudalna i jej przemiany u schyłku epoki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" (skrót: CPH), Warszawa 1956, t. IX, z. 2, s. 79.
[2] *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 472.

Celem uniknięcia nieporozumień należy jeszcze silnie podkreślić, iż rozważaniami objęte są w zasadzie tylko te nieruchomości ziemskie miast, które spełniają warunki przytoczonej definicji feudalnej własności ziemskiej. Są to więc położone poza granicami miasta dobra ziemskie (wsie lub ich części) z osiadłą na nich ludnością feudalnie od miasta zależną, których podmiotem własności były gminy miejskie (Stadtgemeinde, Stadtcommune), reprezentowane na zewnątrz przez magistraty. Gminom takim przysługiwały jednocześnie określone prawa własnościowe do tych ziem oraz uprawnienia o charakterze władczym wobec ludzi tę ziemię posiadających względnie na niej zamieszkałych. Wprawdzie również w granicach właściwych obszarów miejskich istniały grunty stanowiące własność miast (np. pola, łąki, pastwiska, lasy lub inne parcele), na których zamieszkiwała niekiedy nawet poddana miastu ludność, lecz w rozważaniach tych dobra takie pominięto. Stosunki własnościowe w obrębie terytoriów feudalnych miast były bowiem często bardzo skomplikowane, a ich odtworzenie (jeśli w ogóle jest możliwe) wymaga odrębnych, szczegółowych studiów opartych na innych niż nasze materiałach źródłowych. Tylko wyjątkowo wspominać będziemy o większych obszarach gruntów należących do miast a położonych w granicach samego terytorium miejskiego (np. wykupione przez miasta folwarki wójtowskie czy znaczniejsze lasy na przedmieściach). Nigdy jednak powierzchnie tych posiadłości nie będą ujęte w podawanych przez nas liczbach, gdyż, jak to już powiedziano, źródła, z których korzystamy, nie pozwalają na ich wyodrębnienie. Pamiętając o tym należy podawane niżej wielkości miarowe poszczególnych dóbr miejskich traktować jako minimalne.

Podobnie poza zasięgiem rozważań pozostawimy takie grunty gmin miejskich, na których nie zamieszkiwała ludność zależna feudalnie od miasta i które z tego powodu nie były feudalną własnością w sensie przytoczonej wyżej definicji. Będą to przeważnie drobne parcele miejskich pól, łąk, pastwisk lub lasów, położone najczęściej w sąsiadujących z miastem wsiach szlacheckich. Jedynie większe lasy miejskie liczące niekiedy setki hektarów i posiadające w *Gemeindelexikonie* [3] wyodrębnioną powierzchnię, będziemy wyjątkowo wliczali w obszar majątku miejskiego, wyraźnie o tym każdorazowo wzmiankując.

W 1782 roku własność miejska na Górnym Śląsku w porównaniu z rozległymi dobrami szlacheckimi, duchownymi, czy nawet domenami królewskimi reprezentowana była stosunkowo skromnie. Jednak w zestawieniu z innymi dzielnicami Polski występowała ona tu bardzo często i stanowiła cechę specyficzną struktury własnościowej Śląska,

[3] *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887.

odróżniając ją dość wyraźnie od struktury własnościowej innych ziem polskich. Wydaje się zatem, iż omawiane zagadnienia godne są szerszego potraktowania, tym bardziej że nie znalazły one w dotychczasowej literaturze historycznej odrębnego, samodzielnego ujęcia. Wprawdzie monografie, opisy, względnie kroniki poszczególnych miast zawierają najczęściej także pewne dane dotyczące dóbr miejskich, niekiedy nawet dość bogate i szczegółowe, lecz korzystanie z informacji rozproszonych po licznych opracowaniach, niekiedy dziś już trudno dostępnych, nastręcza w praktyce badawczej wiele kłopotu i uniemożliwia szybkie wyrobienie sobie właściwego poglądu o rozmiarach, rozmieszczeniu i pochodzeniu całej własności ziemskiej górnośląskich miast. Luki na tym odcinku nie mogą rzecz jasna wypełnić nieliczne wzmianki o dobrach miejskich na Śląsku pod koniec XVIII wieku zamieszczone w artykule Z. Rzepy,[4] ponieważ jego wypowiedzi dotyczą wszystkich grup własności feudalnej na Śląsku w końcu XVIII wieku i dlatego z natury rzeczy poświęcają niewiele miejsca własności miejskiej, ograniczając się tylko do podania ważniejszych globalnych liczb charakteryzujących stan ilościowy dóbr miejskich, ich zaludnienie, ilość oraz częstotliwość występujących w nich folwarków itp. Inne zagadnienia, a przede wszystkim wielkość, terytorialne rozmieszczenie i geneza własności ziemskiej poszczególnych miast nie zostały tam omówione. Dlatego też wszechstronniejsze samodzielne przedstawienie tych zagadnień wydaje się być celowe i potrzebne.

Dodatkowym uzasadnieniem i zachętą do odrębnego zajmowania się samą tylko własnością miejską są też różnice istniejące pod pewnymi względami pomiędzy nią a innymi grupami feudalnej własności ziemskiej. W szczególności stwierdzono, że w dobrach miejskich było znacznie mniej folwarków niż np. w podobnych wielkością majątkach szlacheckich. Nierzadko występują też majątki miejskie pozbawione zupełnie folwarków. W konsekwencji inaczej chyba kształtowała się w tych dobrach struktura feudalnych obciążeń ludności. Przypuszczalnie posiadały tam przewagę czynsze nad pańszczyznami. Podobnie w strukturze społecznej wsi miejskich zwracają uwagę znaczne ilości gospodarstw kmiecych, co przy częstym braku folwarków prowadzić musiało do użytkowania całej ziemi przez chłopów. Nieprzypadkowa chyba też jest wyraźna zbieżność między występowaniem najwyższych odsetków własności podległej, czyli „dobrych" praw chłopów do ziemi, a zasięgami własności kamer miejskich, stwierdzona badaniami K. Orzechowskiego.[5] Większość z sygnalizowanych tu zjawisk wymaga jednak jeszcze

[4] Z. Rzepa: *Własność feudalna na Śląsku pod koniec XVIII wieku*, „Sobótka", Wrocław 1956, nr 2, s. 218, 220, 221.

[5] K. Orzechowski: *Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na Gór-*

dalszych badań i uściśleń opartych o szczegółowe materiały archiwalne z różnych stron Śląska.

Pod względem terytorialnym rozważaniami obejmujemy tylko własność miejską położoną na Górnym Śląsku w granicach późniejszej rejencji opolskiej, utworzonej w wyniku reformy podziału administracyjnego z 1816 r. Na obszarze tym istniało w 1782 r. 15 powiatów wiejskich.[6] Przedmiotowo podobne badania dla obszaru Dolnego Śląska wymagają jeszcze wielu żmudnych prac przygotowawczych (głównie jeśli chodzi o ustalenie czasu, sposobów i źródeł nabywania dóbr ziemskich przez miasta na tym terenie) i dlatego odłożone być muszą na termin późniejszy.

Chronologicznie uwagi te, ze względu na omawianie pochodzenia własności miejskiej, sięgać będą niekiedy daleko w przeszłość aż do XIII w. Zasadnicza jednak problematyka, tj. stan ilościowy i terytorialne rozmieszczenie własności przedstawiona będzie według stanu z 1782 r., co podyktowane jest głównie bogatym zasobem danych źródłowych odnoszących się do tego roku, jak też zamiarem ukazania maksymalnego stanu ilościowego własności miejskiej przed uszczupleniami doznanymi przez nią w początkach XIX w. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że przekrój ten jest niemal ostatnim źródłowo uchwytnym momentem, w którym otrzymany obraz będzie stosunkowo wiernie oddawał feudalną własność ziemską miast jeszcze przed epoką wielkich reform agrarnych oraz okresem intensywnego jej rozkładu i przekształcania we własność typu kapitalistycznego. Będzie to zatem jeszcze feudalna własność o stosunkowo pełnej treści, gdy zarówno prawa własnościowe poszczególnych podmiotów (gmin miejskich), jak również przysługujące im uprawnienia władcze nie doznały w zasadzie żadnych poważniejszych ograniczeń. Dopiero po tej dacie nastąpić miały wydarzenia, które czyniły kolejne wyłomy zarówno w treści praw własnościowych, jak i w zakresie uprawnień władczych panów feudalnych i powoli lecz systematycznie przekształcały dotychczasową własność feudalną w kapitalistyczną.

2. OMÓWIENIE ŹRÓDEŁ I LITERATURY

Podstawowy materiał źródłowy, stanowiący bazę i punkt wyjścia tego opracowania znajdujemy w pierwszych trzech tomach znanego

nym Śląsku w przeddzień uwłaszczenia, „Sobótka" 1956, nr 3, s. 350 i in.; Tenże, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*, Opole 1959, s. 83.

[6] Były to powiaty: bytomski, głubczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, lubliniecki, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, pszczyński, raciborski, strzelecki i toszecko-gliwicki.

dzieła Fryderyka Alberta Zimmermanna „Beiträge zur Beschreibung von Schlesien".[7] Źródło to, już wielokrotnie oceniane i pod różnymi względami wykorzystywane, zawiera również w interesującym nas zakresie cenne informacje, szczególnie gdy chodzi o odtworzenie stanu ilościowego własności kamer miejskich na Górnym Śląsku około 1782 r. Najważniejsze dla naszych potrzeb jest tu podanie alfabetycznych wykazów wszystkich wsi oraz ich aktualnych właścicieli. Oprócz tego wsie miejskie wymienione są przeważnie jeszcze po raz drugi w opisach miast, co w pewnej mierze umożliwia przeprowadzenie wzajemnej kontroli poprawności i stopnia dokładności obydwu zapisów tego samego zjawiska. Kontrola taka wykazała, że informacje omawianego źródła dotyczące stosunków własnościowych, choć podane w różnych miejscach niezależnie od siebie, w zdecydowanej większości wypadków są identyczne. Tylko wyjątkowo w opisach niektórych miast brak jest danych o ich majątkach ziemskich. Z tego też względu opracowanie niniejsze oparto przede wszystkim na informacjach zamieszczonych przy poszczególnych wsiach jako dokładniejszych i pełniejszych.

Wewnętrzna analiza i kontrola omawianego źródła nie była wszak jedyną próbą oceny jego wartości. Przekazy Zimmermanna poddano ponadto szczegółowej konfrontacji z innymi czasowo bliskimi źródłami o analogicznej treści. Chodziło mianowicie o stwierdzenie czy informacje o własności miejskiej podane przez Zimmermanna są kompletne i prawdziwe, tj. zgodne z istniejącym wówczas stanem faktycznym.

Pierwszy ważny w tym względzie materiał porównawczy, w postaci wykazów wsi i folwarków miejskich zawierają „Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku".[8] Szczegółowa analiza „Generalnych tabel" wykazała, że w większości wypadków zapisy dotyczące własności miejskiej obydwu porównywanych źródeł są ze sobą zgodne, lecz ujawniła równocześnie, iż niekiedy „Generalne tabele" podają dane niekompletne i nieścisłe. Niekompletność ich polega bądź na pominięciu nazw wszystkich wsi miejskich i podaniu jedynie samej ich liczby, jak to ma miejsce w wypadku Nysy i Paczkowa, dla których zaginęły załączniki zawierające wykazy wsi miejskich,[9] bądź też na opuszczeniu tylko niektórych z nich (np. Kwiatoniowa przy Głubczycach, czy folwarku miejskiego na przedmieściu Prudnika).[10] Braki te uzupełnił Wydawca właśnie informacjami zaczerpniętymi z Zimmermanna jako pełniejszymi. „Generalne tabele" pomijają ponadto położenie na Górnym

[7] F. A. Zimmermann: *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Brieg 1783—96.

[8] *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wydał T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 233—243.

[9] Ibidem, s. 235, 243.

[10] Ibidem, s. 237, 238.

Śląsku dobra miejskie Karniowa oraz wszystkie majątki górnośląskich szpitali miejskich, które również zaliczamy do własności miejskiej w szerszym sensie tego słowa. Figurujące w „Generalnych tabelach" wykazy wsi miejskich zawierają też z reguły nieścisłości w postaci braku rozróżnienia na wsie stanowiące w całości własność miast i takie, które należały do nich tylko w części. A przecież niedostatek ten jest ważny, bo zniekształca stan ilościowy własności miejskiej.

Drugim, nie mniej ważnym, źródłem do oceny jakości danych Zimmermanna okazał się odnaleziony niedawno rękopis z drugiej połowy XVIII w.,[11] którego zawartość obejmuje między innymi imienny wykaz właścicieli wsi śląskich, w tym także wsi miejskich. Dokonana konfrontacja informacji tego źródła z danymi Zimmermanna ponownie wykazała zarówno zdecydowaną przewagę w poprawności tych ostatnich, jak też wyraźną ich wyższość pod względem kompletności ujęcia własności miejskiej. Okazało się, że wspomniany rękopis pomija zupełnie niektóre wsie miejskie (np. Pokrzywnę, Wieszczynę i Dębowiec w powiecie prudnickim), a w kilku innych nie wyróżnia części miejskich (np. w Jankowicach i Piasku w powiecie pszczyńskim), mimo iż ich istnienie w tych wsiach jest niewątpliwe. Podobnie potwierdzają rzetelność informacji Zimmermanna wpisy tytułów własności zaczerpnięte z ksiąg gruntowych i hipotecznych oraz z dokumentów tworzących akta gruntowe dóbr rycerskich,[12] a także ich zgodność z informacjami o wsiach miejskich zawartymi w licznych monografiach i opisach miast.

Tak więc zarówno analiza wewnętrzna samych materiałów Zimmermanna, jak też ich zestawienie i szczegółowe porównanie z innymi podobnymi treściowo źródłami z sąsiednich lat pozwoliły niedwuznacznie stwierdzić, że dane o wsiach miejskich zawarte w dziele Zimmermanna prezentują się zdecydowanie najkorzystniej, przewyższając wszystkie pozostałe źródła wiarygodnością, dokładnością i kompletnością ujęcia wsi miejskich. Gdy do tego dodamy ich szeroki zasięg obejmujący wszystkie miasta śląskie, to stanie się oczywiste, że są one najlepszą podstawą materiałową do realizacji zamierzonego celu.

---

[11] Rękopis ten, zatytułowany: *Nachricht von Beschaffenheit des Landes*, przechowywany jest w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego. Poza tytułem źródło to nie posiada żadnej wzmianki proweniencyjnej. Nie ma też na razie ustalonej sygnatury archiwalnej. Na podstawie wstępnej oceny ustalono, iż zamieszczone w nim nazwiska właścicieli wsi oddają stan istniejący ok. 1765 r.

[12] Wspomniane księgi i akta, przechowywane przeważnie w archiwach sądów i państwowych biur notarialnych, będą niżej szczegółowo powoływane. Autor niniejszego artykułu składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim prezesom sądów, kierownikom biur notarialnych i podległemu im personelowi za życzliwość i zrozumienie, z jakimi spotkał się wszędzie w czasie korzystania z tych cennych źródeł, jak również za bezinteresowną pomoc w ich odnalezieniu i udostępnieniu dla badań naukowych.

Nie znaczy to jednak, iż nie zawierają one absolutnie żadnych luk. Wypadki takie zdarzają się, lecz są stosunkowo nieliczne i łatwe do uzupełnienia. W sumie bowiem tylko 1 cała wieś, 2 drobne części i 1 folwark (na ogólną liczbę 56 całych i 19 części wsi) nie zostały przez Zimmermanna oznaczone jako miejskie, choć skądinąd wiadomo, iż około 1782 roku należały one do grupy własności miejskiej. Były to: Boguszyce i część Łączek — własność Toszka,[13] część Piasku — własność Pszczyny[14] i folwark Wolne Czaple — własność Kluczborka.[15]

Informacje zaczerpnięte z „Beiträge" pozwoliły jednak określić tylko liczbę i nazwy wsi miejskich. Natomiast ich wielkość, wyrażoną w powierzchni, z braku wcześniejszych danych zaczerpnięto z „Gemeindelexikonu",[16] zaś lokalizacji przestrzennej dokonano w oparciu o materiały kartograficzne, głównie mapę gromad prowincji górnośląskiej opracowaną przez M. Hellmicha[17] oraz szczegółowe mapy tego terenu w podziałce 1:100 000.

Jeśli materiały Zimmermanna pozwalały odtworzyć stosunkowo wiernie stan ilościowy własności miejskiej na Górnym Śląsku około 1782 r., to informacje o genezie tej własności podane są w nich tylko wyjątkowo i nie zawsze dotyczą wszystkich wsi. Dlatego też zagadnienie to zostało przedstawione częściowo w oparciu o rękopiśmienne źródła archiwów przysadowych w postaci ksiąg hipotecznych i akt gruntowych dóbr rycerskich, częściowo na podstawie dokumentów drukowanych w kodeksie dyplomatycznym Śląska, a w licznych wypadkach także w oparciu o dotychczasową literaturę, tj. monografie, kroniki i opisy dotyczące poszczególnych miast. Pomocniczo korzystano też z późniejszych źródeł drukowanych typu statystyczno-topograficznego. Należy zauważyć, że o ile dokumenty drukowane oraz dane ze

[13] J. Chrząszcz: *Die Geschichte der Städte Peiskretscham und Tost sowie des Kreises Tost—Gleiwitz*, Peiskretscham 1927, s. 274, 288; F. Triest: *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Breslau 1865, s. 510; A. F. Büschüng: *Magazin für die neue Historie und Geographie*, 13 Th., Halle 1779, s. 304.

[14] Triest, o. c., s. 576; Zimmermann, o. c., t. XIII, s. 182.

[15] Triest, o. c., s. 153; J. G. Knie, J. M. L. Melcher *Alphabetisch-Statistisch-Torographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderer Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1830, s. 791.

[16] *Gemeindelexikon...*, o. c., s. 332—468. Dane te, choć o wiele późniejsze, są zwykle odnoszone do czasów wcześniejszych. Przyjmuje się bowiem, że granice wsi były na Śląsku już bardzo wcześnie ustalone i na ogół nie ulegały w ciągu stuleci, a w szczególności w okresie regulacji z pierwszej połowy XIX wieku, większym zmianom (por. *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 10); H. Szulc: *Osiedla podwrocławskie na początku XIX wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 42; Orzechowski: *Rozmieszczenie...*, s. 327. Założenie to, niewątpliwie w dużej mierze słuszne, wymagałoby jednak szczegółowego przebadania, przede wszystkim w oparciu o archiwalne materiały kartograficzne.

[17] *Provinz Oberschlesien*. Uebersichtskarte der schlesischen Gemarkungsgrenzen (nach amtlichen Unterlagen vom Jahre 1909), 1 : 300 000, entworfen von M. Hellmich.

źródeł sądowych odznaczają się walorem wysokiej wiarygodności, to stosunkowo liczne pozycje literatury dotyczącej miast przedstawiają pod tym względem wartość bardzo różnorodną i nie zawsze zawierają zadowalające informacje. Stąd genezę jednych majątków miejskich omówiono bardziej wyczerpująco, przy innych można było ustalić tylko pochodzenie części wsi, a w stosunku do nielicznych zagadnienia tego nie dało się opracować z powodu braku materiałów źródłowych.

3. STAN ILOŚCIOWY WŁASNOŚCI MIEJSKIEJ NA TLE ZIEM SĄSIEDNICH

Jak już wyżej wspomniano w 1782 r. własność miejska w porównaniu z innymi grupami własności ziemskiej reprezentowana była na Górnym Śląsku w stosunkowo niewielkich ilościach. W sumie obejmowała ona bowiem tylko 37 867 ha powierzchni, co stanowiło zaledwie 2,9% całego obszaru Górnego Śląska. Wspomniany obszar własności miejskiej tworzyło 56 całych (w tym 4 kolonie) oraz 19 części wsi. Przyjmując dwie części za 1 wieś otrzymamy w sumie 65,5 wsi miejskich; innymi słowy równo 4,1% osad wiejskich Górnego Śląska stanowiło wówczas własność miast. Jednocześnie, jak to pokazuje dalej zamieszczona tabelka, we wsiach tych mieszkało (według zaniżonych danych Zimmermanna) w sumie co najmniej 16 283 osoby — poddanych miejskich, co równało się mniej więcej liczbie ludności takich ówczesnych powiatów jak: bytomskiego, strzeleckiego, kluczborskiego, lublinieckiego lub niemodlińskiego.

O wiele silniej reprezentowana była w tym czasie własność miejska na Dolnym Śląsku. Na podstawie wstępnych wyników dotychczasowych własnych badań można stwierdzić, że obejmowała ona tam w sumie około 154 000 ha powierzchni, co stanowiło ponad 6% ogólnego obszaru Dolnego Śląska. Przewyższało to więc przeszło dwukrotnie odpowiedni odsetek własności miejskiej na Górnym Śląsku. Na Dolnym Śląsku położone też były najpotężniejsze dobra miejskie. Skupiały się one głównie na lewym brzegu Odry i należały przeważnie do największych i najbogatszych miast królewskich. Znaczną wielkością wyróżniały się przede wszystkim majątki ziemskie Szprotawy, Bolesławca, Wrocławia, Świdnicy i Głogowa liczące każdy ponad 10 000 ha powierzchni, ale także wiele innych miast posiadało tu rozległe majątki, przekraczające w wielu wypadkach rozmiarami nawet największe górnośląskie dobra miejskie (np. majątki Brzegu, Zielonej Góry, Kowar i inne).

Górnośląskie dobra miejskie przewyższały natomiast pod względem ilościowym wyraźnie liczebność majątków miejskich z terenu Mało-

polski zachodniej, gdzie w dziewiątym dziesięcioleciu XVIII w. obejmowała ona zaledwie 18 wsi całych i dwie części, czyli ledwie 0,5% ogółu osad.[18] Jeszcze szczuplejszy był udział własności miejskiej w skali całej Rzeczypospolitej pod koniec XVIII stulecia, gdyż pominięto ją zupełnie przy omawianiu struktury własności ziemskiej w najnowszym podręczniku *Historii Polski*, rozdzielając wszystkie dymy między szlachtę, duchowieństwo i króla.[19] Znikome ilości majątków miejskich w Rzeczypospolitej są niewątpliwie wynikiem wczesnego wprowadzenia tu ustawowego zakazu nabywania ziemi przez miasta i mieszczan. Zakaz taki zawierała już konstytucja sejmowa z 1496 r. Następnie ponowiono go w 1538 r., zaś w praktyce miał być w pełni stosowany od 1543 r. Do tej ostatniej daty mieszczanie mieli sprzedać wszystkie posiadane dobra ziemskie.[20] Tylko kilka większych miast królewskich (Kraków, Wilno, Lwów, Kamieniec Podolski, Lublin i Poznań) posiadało nadal przywilej nabywania i posiadania dóbr ziemskich.[21]

Miasta śląskie znajdowały się pod tym względem w nieco korzystniejszej sytuacji, gdyż ogólny ustawowy zakaz alienacji dóbr rycerskich przez miasta pojawił się na Śląsku znacznie później, bo dopiero w drugiej połowie XVII w. Ale i tu, jak tego dowodzą najnowsze badania, „prawo nabywania i posiadania na własność ziemi na zasadach własności feudalnej przysługiwało w zasadzie szlachcie, w XVI wieku bardzo jednak częste były od tego wyjątki, przede wszystkim na korzyść miast i mieszczan. Wyłączne prawo szlachty w tym zakresie zostało z całą ostrością stwierdzone w XVII wieku (przede wszystkim w 1668, a następnie też w 1713 r.)..." [22] Przebadane materiały źródłowe dowodzą jednak, iż w praktyce śląskiej postanowienia te nie były w pełni przestrzegane, bo miasta nie tylko posiadały nadal swoje stare dobra ziemskie, ale nabywały nawet jeszcze nowe. Tym niemniej obserwowany przed wojną trzydziestoletnią proces szybkiego pomnażania fortun miejskich uległ w drugiej połowie XVII wieku bardzo wyraźnemu osłabieniu. Wydaje się, iż przyczyny tak nagłego zahamowania tempa dalszego wzrostu ilościowego własności miejskiej na Górnym Śląsku leżały nie tylko w ruinie i ogólnym bardzo dotkliwym niejed-

[18] H. Madurowicz, A. Podraza: *Próba rejonizacji gospodarczej Małopolski Zachodniej*, W: *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1957, s. 123, 125.

[19] *Historia Polski*, t. II, cz. 1, Warszawa 1958, s. 114.

[20] *Historia państwa i prawa Polski* pod red. J. Bardacha, Warszawa 1966, t. II, s. 59; *Historia Polski*, t. II, cz. 1, s. 113.

[21] *Historia państwa i prawa Polski*..., t. II, s. 59, 208. O przysługiwaniu tego prawa także Poznaniowi por. Z. Kulejewska-Topolska: *Oznaczenia i klasyfikacje miast w dawnej Polsce (XVI—XVIII w.)*, „CPH", Warszawa 1956, t. VIII, z. 2, s. 267.

[22] *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 473, 475.

nokrotnie upadku gospodarczym miast, spowodowanym wyniszczającą długoletnią wojną, lecz także (a może głównie) w działaniu wspomnianych ograniczeń prawnych. Mimo tego, w sumie można chyba stwierdzić, iż górnośląskie miasta zachowały w daleko większym stopniu niż miasta innych ziem Polski uprawnienia i przywileje w zakresie nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Dowodzi tego bardzo wymownie fakt, iż własne dobra ziemskie posiadały tu nie tylko większe miasta królewskie, lecz nawet małe miasteczka prywatne, zarówno duchowne jak i szlacheckie. Z ogólnej liczby 38 miast akcyzowych (akzisbare Städte),[23] istniejących wówczas na obszarze Górnego Śląska, blisko połowa, bo aż 17 miast, posiadało na własność większe lub mniejsze posiadłości ziemskie. Szczegółowy wykaz górnośląskich miast-posesjonatów oraz przegląd wielkości ich majątków podaje zamieszczone na s. 27 zestawienie. Zestawienie to wykazuje, że w 1782 r. dobra miejskie obejmowały na Górnym Śląsku ogółem 37 867 ha powierzchni. Ogromna większość z tego, bo aż 36 643 ha, czyli 96,8% wszystkich dóbr miejskich należała do miast górnośląskich, a tylko niewielka reszta (1224 ha) była własnością położonego na Śląsku Opawskim miasta Karniowa, które posiadało w powiecie głubczyckim część swoich majątków. Tworzyły je większa część Ciermięcic, Chomiaża i Jędrychowice. Ta ostatnia wieś stanowiła uposażenie szpitala miejskiego w Karniowie. Zasadniczy trzon majątków ziemskich Karniowa, obejmujący 6 wsi, znajdował się na Śląsku Opawskim i położony był w bezpośrednim sąsiedztwie miasta.[24]

Ogół śląskich miast akcyzowanych dzielono w omawianym czasie pod względem prawnym na dwie zasadnicze grupy, mianowicie na miasta królewskie i prywatne. Te ostatnie zaś podzielić można na szlacheckie i duchowne. Miasta królewskie (Königliche Immediatstädte) podporządkowane były całkowicie i bezpośrednio organom administracji królewskiej. Natomiast miasta prywatne (Mediatstädte), podlegały władzy swego pana gruntowego, która jednak po zajęciu Śląska przez Prusy ulegała z biegiem czasu coraz silniejszym ograniczeniom na rzecz organów państwowych.[25] W obydwu wymienionych grupach istniały w 1782 r. na Górnym Śląsku miasta będące właścicielami ziemskimi. Liczbowo prze-

[23] Miasta nieakcyzowe (unakzisbare Städte) nie posiadały na badanym terenie dóbr ziemskich, o jakich tu mowa.

[24] Por. R. Kneifel: *Topographie des kaiserl. königl. Antheils von Schlesien*, Th. II, Bd. II, Brünn 1805, s. 253.

[25] J. Ziekursch: *die Städteordnung Steins*, Jena 1908, s. 89—92, 101—103; Tenże, *Zur Geschichte der schlesischen Mediatstädte im 18. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens", Bd. 44, s. 170, (dalej cyt. „Z. V. G. Schl."); Bohm: *Handbuch der Geographie und Statistik des preussischen Herzogsthums Schlesien*, Berlin 1806, s. 83, 156; *Historia Śląska*, t. II cz. 1, s. 67—69.

Tabela 1

Wielkość majątków miejskich na Górnym Śląsku w 1782 r.

Lp.	Grupy i nazwy miast	Wielkość majątków w ha	Ilość wsi		Stan ludności *
			całych	części	
I.	Miasta królewskie				
1.	Prudnik	8 334	11	1	3 696
2.	Gliwice	3 252	4	2	1 456
3.	Racibórz	2 152	2	1	814
4.	Byczyna	2 138	2	1	656
5.	Żory	743	1	—	143
6.	Kluczbork	645	2	1	332
II.	Miasta prywatne				
	a) szlacheckie				
7.	Głubczyce	3 107	8	—	1 523
8.	Olesno	2 129	4	—	466
9.	Koźle	1 486	3	—	930
10.	Bytom	1 383	1	—	262
11.	Karniów (miasto na Śląsku Opawskim)	1 224	2	1	638
12.	Strzelce Opolskie	979	1	—	39
13.	Głogówek	556	2	—	417
14.	Toszek	533	1	1	148
15.	Pszczyna	95	—	2	63
	b) duchowne				
16.	Nysa	6 159	9	6	2 901
17.	Paczków	1 628	1	3	1 177
18.	Grodków	1 324	2	—	622
Razem		37 867	56	19	16 283

ważały miasta prywatne, lecz królewskie posiadały stosunkowo częściej oraz większe dobra ziemskie. Z ogólnej liczby 38 miast istniejących w 1782 r. na Górnym Śląsku 31 należało do prywatnych właścicieli, a jedynie 7 do króla. Mimo że miasta królewskie stanowiły tylko 18,4% ogółu miast, to skupiały one w swym ręku aż 45,6% całej własności miejskiej położonej na badanym terenie. Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja z miastami prywatnymi. Tworzyły one co prawda 81,6% wszystkich górnośląskich miast, lecz posiadały tylko 51,2% obszaru zajmowanego przez własność kamer miejskich.

* Dane ludnościowe zamieszczone w tabelce pochodzą z sumowania liczb ludności wykazanych przy poszczególnych wsiach przez Zimmermanna. Ponieważ liczby te, jak to wykazały badania T. Ładogórskiego (por. T. Ładogórski: *Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu światłego 1741—1805*, „Przegląd Zachodni", 1952, nr 1/2, s. 87—89; *Generalne tabele...*, o. c., s. 18—24), są w wielu wypadkach silnie zaniżone, dlatego należy odnosić się do nich ostrożnie i traktować je wyłącznie jako orientacyjne.

Z 17 miast-posesjonatów 6, czyli 35,3% miast uposażonych należało do króla, 11 zaś do prywatnych właścicieli szlacheckich i duchownych, przy czym zdecydowana większość miast prywatnych należała do szlachty.

Stosunek miast posiadających dobra ziemskie do nieposiadających jest również bardzo korzystny dla miast królewskich. Podczas gdy w grupie miast królewskich aż 6, czyli 85,7% wszystkich miast królewskich posiadało własne dobra ziemskie, to w grupie miast prywatnych, liczącej 31 miast, tylko 11, a więc 35,5% władało dobrami ziemskimi. Niekorzystnie dla miast prywatnych kształtuje się też odsetek przypadającej na nie powierzchni. Miasta prywatne posiadające dobra ziemskie tworzyły 64,7% ogółu miast właścicieli ziemskich, lecz posiadały tylko 51,2% obszaru przypadającego na własność miejską. Odwrotny natomiast stosunek istnieje w grupie miast królewskich. Wspomnianych wyżej 6 miast królewskich posiadajacych majątki ziemskie tworzyło tylko 35,3% ogółu miast uposażonych. Władały one jednak aż 45,6% własności kameralnej Górnego Śląska. W konsekwencji również średni obszar przypadający na jeden majątek jest znacznie większy w grupie miast królewskich niż w grupie miast prywatnych. W pierwszym przypadku na jeden majątek przypadało średnio 2877 ha powierzchni, w drugim natomiast tylko 1762 ha.

Mierzony ogólną powierzchnią udziałów majątków kameralnych w strukturze własności ziemskiej nie był we wszystkich powiatach Górnego Śląska jednakowy, lecz wahał się w granicach od 10,4% w powiecie prudnickim do 0,1% w powiecie pszczyńskim. Obok powiatu prudnickiego większe udziały w strukturze własności ziemskiej posiadały dobra kameralne jeszcze w powiatach nyskim (8,3%) i kluczborskim (5,0%). Tylko wymienione trzy powiaty skupiały łącznie 49,2% wszystkich istniejących wówczas na Górnym Śląsku posiadłości miejskich. Wyższy od przeciętnego odsetek własności kameralnej istniał ponadto na terenie powiatów głubczyckiego, grodkowskiego oraz kozielskiego. W powiatach tych znajdowało się dalszych 21% górnośląskiej własności miejskiej. Reszta dóbr kameralnych rozkładała się w niewielkich odsetkach w kolejności na powiaty toszecko-gliwicki, raciborski, oleski, bytomski, strzelecki i pszczyński. Majątki kameralne tworzyły tu bardzo znikome odsetki w strukturze własności ziemskiej, bo największe z nich położone w powiecie toszecko-gliwickim zajmowały 2,9% wszystkich dóbr ziemskich, zaś najmniejsze w powiecie pszczyńskim obejmowały zaledwie 0,1% ogółu majątków ziemskich tego powiatu. Wreszcie powiaty lubliniecki, niemodliński i opolski pozbawione były w tym czasie całkowicie własności miejskiej.

4. TERYTORIALNE ROZMIESZCZENIE ORAZ POCHODZENIE WŁASNOŚCI MIEJSKIEJ

Szczegółową charakterystykę terytorialnego rozmieszczenia własności miejskiej na Górnym Śląsku w 1782 r. oraz omówienie czasu, źródeł i form jej nabywania przeprowadzimy w kolejności położenia poszczególnych dóbr kameralnych, idąc od wschodu na zachód wzdłuż obszaru największego ich zagęszczenia. Następnie zaś omówimy lokalizację pozostałych dóbr miejskich. Tak postępując spotykamy jako pierwsze na wschodnich rubieżach Górnego Śląska dobra ziemskie miasta Bytomia. Składały się one przede wszystkim z Dąbrówki Wielkiej, nabytej przez miasto w 1538 r. w drodze kupna od klasztoru cystersów w Mogile koło Krakowa za sumę 800 florenów.[27] Wieś ta mieściła się na wschód od miasta między Rozbarkiem a rzeką Brynicą wyznaczającą od wschodu granicę powiatu bytomskiego. Ponadto do kamery miejskiej w Bytomiu należały jeszcze dwie połacie lasu nazywane Dąbrowa i Czarny Las.[28] Pierwsza z nich stykała się od północnego zachodu z terytorium miasta, druga natomiast położona była dalej na południu powiatu odizolowana od terytorium Bytomia obszarami Szombierek i Orzegowa. Wymienione nieruchomości zajmowały w sumie obszar 1383 ha.

W tym miejscu wspomnieć należy jeszcze o innych dobrach kameralnych z terenu ówczesnego powiatu bytomskiego, które wprawdzie w 1782 r. nie należały już do własności miejskiej, lecz przestały nią być krótko przed tą datą. Mamy tu na myśli Lasowice i część Sowic, stanowiących do 1778 r. własność magistratu miejskiego w Tarnowskich Górach. Dobra te położone były w pobliżu miasta otaczając jego terytorium szerokim łukiem od północy i wschodu. Zachowane księgi hipoteczne i akta gruntowe dóbr rycerskich Lasowic i Sowic pozwalają stwierdzić, iż obydwie omawiane osady nabyły Tarnowskie Góry w 1608 r. od Jana Fryderyka Dreslera von Scharffenstein[29] i posiadały je bez przerwy do 1778 r., gdy w drodze licytacji publicznej przysądzono je hrabiowskiemu małżeństwu Schlabrendorffów.[30]

Nieco dalej na południowy zachód, tuż poza granicą powiatu bytomskiego mieściły się wokół Gliwic majątki ziemskie tego miasta. Tery-

[27] Triest, o. c., s. 322; A. Weltzel: *Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag*, Ratibor 1882, s. 44; W. Dziewulski: *Mieszczaństwo bytomskie w walce ze społecznym i narodowym uciskiem w XVI i XVII wieku, Dziewięć wieków Bytomia*, Stalinogród 1956, s. 51, 58.

[28] S. Golachowski: *Bytom w okresie przełomu feudalizmu i kapitalizmu, Dziewięć wieków Bytomia*, Stalinogród 1956, s. 94.

[29] Państwowe Biuro Notarialne (dalej cyt. PBN) w Tarnowskich Górach, Grund-Acten der Güther Lassowitz und Sowitz, k. 6—11 (akta nieuporządkowane, bez sygnatury); tamże, księga gruntowa i hipoteczna, pt. „Dobra rycerskie Lassowitz-Sowitz", s. 241.

[30] Ibidem, odpowiednio k. 34, 35 oraz s. 241.

torium Gliwic rozdzielało je na dwie nierówne części. Większa część, w skład której wchodziły Trynek, Wójtowa Wieś, Ostropa i znajdująca się wówczas dopiero w budowie kolonia Siedliska,[31] graniczyła z polami i zabudowaniami przedmieść gliwickich od południa i południowego zachodu. Mniejsza, obejmująca część Sobieszowic i Żernik, otaczała miasto od północy i północnego wschodu. Łącznie majątek kamery gliwickiej zajmował w 1782 r. obszar 3252 ha i był największym skupieniem własności miejskiej w prawobrzeżnej części Górnego Śląska.

Wszystkie wymienione wsie stały się własnością Gliwic w XVI w. Najwcześniej, bo już w 1511 r., nabyło miasto udziały w Sobieszowicach i Żernikach.[32] Trynek, Wójtowa Wieś i Ostropa tworzyły jeszcze w sześćdziesiątych latach XVI stulecia razem z Gliwicami i położonymi na południe od miasta Knurowem i Krywałdem włość gliwicką będącą częścią górnośląskich domen cesarskich. W 1558 r. cesarz Ferdynand oddał Gliwice wraz z wymienionymi wsiami oraz prawem wyższego sądownictwa w Bojkowie i Żernicy w zastaw Fryderykowi von Czettritzowi.[33] Rządy zastawnika — Czettritza dały się jednak rychło we znaki mieszczanom gliwickim.[34] Toteż rozpoczęli oni u cesarza starania zmierzające do objęcia włości gliwickiej w zastaw. Starania te zakończyły się dla mieszczan pomyślnie. Już w 1561 r. cesarz wyraził zgodę na zastawienie całego klucza gliwickiego miastu na okres 18 lat. Termin kontraktu zastawu prolongowano następnie dwukrotnie (w latach 1580 i 1589), aż wreszcie w 1596 r. cesarz Rudolf II sprzedał miastu klucz gliwicki za kwotę 27 000 talarów.[35] W ten sposób Gliwice awansowały wśród miast górnośląskich do roli jednego z największych właścicieli ziemskich, a równocześnie same uzyskały status miasta królewskiego.[36] Z górą przez 130 lat Gliwice zdołały w całości utrzymać nabyte dobra ziemskie. Dopiero zadłużenie miasta, spotęgowane szczególnie silnie po dotkliwych pożarach, jakie nawiedziły miasto w 1711 oraz 1730 roku,[37] zmusiło mieszczan gliwickich do sprzedaży części posiadanych

---

[31] B. Nietsche: *Geschichte der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz 1886, s. 819; Zimmermann, o. c., t. II, s. 355.

[32] Nietsche: *Geschichte...*, s. 116, 120, 211; Zimmermann, o. c., t. II, s. 364.

[33] Nietsche: *Geschichte...*, s. 102, 103; B. Nietsche: *Die Herren der Stadt und Herrschaft Gleiwitz bis zu ihrer Immediatisirung*, Gleiwitz 1879, s. 24.

[34] Zimmermannn, o. c., t. II, s. 364; Nietsche: *Geschichte...*, s. 103.

[35] Nietsche: *Geschichte...*, s. 102, 103; Tenże, *Die Herren...*, s. 24; Triest, o. c., s. 546; J. G. Knie, J. M. L. Melcher: *Geographische Beschreibung von Schlesien, preussischen Antheils, der Grafschaft Glatz und der preussischen Markgrafschaft Ober-Lausitz*, Breslau 1831, Abt. II, Th. II, s. 20.

[36] Nietsche: *Geschichte...*, s. 103.

[37] Triest, o. c., s. 476.

majątków ziemskich. Odpadły wówczas od miasta wsie Knurów i Krywałd.[38]

W 1782 r. na terenie powiatu toszecko-gliwickiego, oprócz własności miejskiej Gliwic, położone były również dobra ziemskie szlacheckiego miasta Toszka. Obejmowały one Boguszyce i część Łączek. Obszar tych posiadłości wynosił 533 ha. Boguszyce otoczone zewsząd dobrami szlacheckimi graniczyły od południowego zachodu z terytorium Toszka, natomiast część miejska Łączek nie posiadała styczności z obszarem miasta i znajdowała się nieco dalej na północny zachód od niego, również w otoczeniu własności szlacheckiej. Dokładnej daty nabycia omawianych wsi przez Toszek nie da się ustalić. Piszący o tym mieście J. Chrząszcz wyraża przypuszczenie, iż dobra te stały się własnością komuny toszeckiej już w okresie panowania księcia Władysława opolskiego (1246—1281), względnie jego następcy Kazimierza (1281—1312).[39]

W zachodniej części Wyżyny Górnośląskiej koło Strzelec Opolskich znajdowała się jeszcze jedna drobna posiadłość miejska. Były nią Podborzany należące do szlacheckiego miasta — Strzelec Opolskich. Osada ta graniczyła od północy na wąskim odcinku z terytorium miasta. Triest traktuje Podborzany jako kolonię powstałą na obszarze lasu miejskiego.[40] Nie określa on jednak bliżej daty jej założenia. Z pewnością powstała ona jeszcze przed zajęciem Śląska przez Prusy, gdyż Schlenger w swej mapie kolonii fryderycjańskich zalicza ją do osad powstałych przed 1750 r.[41] Występowanie pod koniec XVIII w. w tej osadzie kmieci również przemawia przeciw jej powstaniu w okresie kolonizacji fryderycjańskiej.[42] Wydaje się, że Podborzany wyrosły najprawdopodobniej na obszarze dawnej wsi miejskiej zwanej Czarkowice, którą komuna strzelecka kupiła w 1447 r. z rąk Zygmunta Krempskiego.[43]

---

[38] Triest, o. c., s. 476—477; Zimmermann, o. c., t. II, s. 368; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. II, s. 23; Nietsche: *Geschichte...*, s. 208; S. Golachowski: *Gliwice u progu industrializacji*, „Przegląd Zachodni", z. dodatkowy 1952, s. 11. Zimmermann, a prawdopodobnie za nim Knie i Melcher, B. Nietsche oraz S. Golachowski podają, że razem z Knurowem i Krywałdem Gliwice sprzedały również Bojków i Żernicę. Jest to nieścisłość, gdyż dwie ostatnio wymienione wsie były od XIII wieku własnością klasztoru w Rudach (por. A. Potthast: *Geschichte der ehemaligen Cisterciensерabteil Rauaen in Oberschlesien*, Leobschütz 1858, s. 194; Triest, o. c., s. 544—546, 548—550). Miasto zaś posiadało w tych wsiach od 1558 roku jedynie prawo wyższego sądownictwa (Obergericht) — (por. Nietsche: *Geschichte...*, s. 102, 103), które jednak już w 1688 roku przeszło na klasztor w Rudach (por. Triest, o. c., s. 476, 546).

[39] Chrząszcz, o. c., s. 274; Triest, o. c., s. 510.

[40] Triest, o. c., s. 265.

[41] H. Schlenger: *Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800*, Blatt II, 1 : 100 000.

[42] Zimmermann, o. c., t. II, s. 268.

[43] D. Eberlein: *Aus der Vergangenheit von Gross-Strehlitz*, Strzelce Opolskie (bez daty), s. 8, 9; Triest, o. c., s. 263.

Wracając na południe Górnego Śląska do ówczesnego powiatu raciborskiego spotykamy na jego terenie królewskie miasto Żory, będące właścicielem sąsiedniego Kleszczowa. Wieś ta zajmowała obszar 743 ha graniczący z rozłogami miejskimi Żor od wschodu. Kleszczów, będąc dobrem książęcym, znajdował się przez pewien czas tylko w zastawie miasta, a dopiero w 1525 r. nadał go książę Jan opolski (1521—1532) komunie żorskiej na dziedziczną własność.[44]

W obrębie terytorium miasta Żor znajdował się też klucz zamkowy (Schlossherrschaft Sohrau), obejmujący według urbarza z 1534 r. tylko dwa stawy rybne, dwa młyny i dwie sadzawki przed miastem.[45] Realności te wraz z miastem wypuścił cesarz już w 1557 r. w zastaw. Najpierw do 1567 r. zastawnikiem był szlachcic Zygmunt Wyskota von Wodnik, a po nim do 1603 r. sama gmina żorska,[46] która pod tą ostatnią datą kupiła wspomniany klucz zamkowy na dziedziczną własność.[47] Jeszcze wcześniej (w 1570 r.) miasto uzyskało też zapewnienie cesarza, że po upływie terminu zastawu nie będzie ono dalej zastawiane, lecz pozostanie nadal przy kamerze cesarskiej.[48]

W 1696 r. Żory kupiły też część pobliskiego Osina, lecz utraciły go już po niecałych dwóch latach na rzecz szlachcica Oschietzkiego.[49]

Ponadto w tej najbardziej na południowy wschód wysuniętej części Górnego Śląska blisko Pszczyny występowały jeszcze zupełnie drobne posiadłości tego miasta. Były to przysiółki Piasek Miejski występujący na północ od centrum miasta i Jankowice Miejskie położone na północnym wschodzie. Obydwa przysiółki leżały na samych peryferiach obszaru miejskiego graniczące ściśle z książęcymi wsiami Piaskiem i Jankowicami, od których wzięły też swe nazwy.[50] L. Musioł, znakomity znawca dziejów Pszczyny, tak charakteryzuje powstanie wymienionych przysiółków: „miasto Pszczyna, chcąc tereny leżące na północy lepiej wykorzystać, a równocześnie zapewnić sobie tanich robotników, zbudowało własnym kosztem z początku XVIII w. na terenie tym (naprzeciw wsi Piasku i Jankowic) szereg chałup osadzając tam chętnych jako chałupników. Chałupnicy ci byli poddanymi miasta, podlegali jurysdykcji miejskiej, i w ogóle miasto miało wobec tych chałupników takie same prawa, jakie mieli wówczas właściciele wsi szlacheckich wobec poddanych swych wsi".[51]

---

[44] A. Weltzel: *Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien*, Sohrau 1888, s. 70.
[45] Ibidem, s. 73, 75; Triest, o. c., s. 791.
[46] Weltzel: *Geschichte der Stadt Sohrau...*, s. 82.
[47] Ibidem, s. 95—96.
[48] Ibidem, s. 82.
[49] Ibidem, s. 116, 117.
[50] L. Musioł: *Pszczyna — monografia historyczna*, Katowice 1936, s. 265, 272.
[51] Ibidem, s. 272.

Kierując się z kolei bardziej na zachód napotykamy nad Odrą zwarty majątek kamery miejskiej w Raciborzu, obejmujący wsie Brzeźnicę, Płonię i większą część Studziennej.[52] Płonia i Brzeźnica graniczyły z niwą miejską Raciborza od wschodu, zaś Studzienna od południa. Powierzchnia wszystkich wsi miejskich wynosiła w sumie 2152 ha.

Wymienione wsie nabyło miasto w różnym czasie. Część Brzeźnicy musiała już w 1532 r. należeć do Raciborza, skoro według urbarza z tego roku Brzeźnica świadczyła na rzecz miasta 11 guldenów czynszu.[53] Dalszą część Brzeźnicy kupiła gmina miejska w 1658 r. z rąk Jana von Reisewitza za sumę 3500 talarów.[54] Wreszcie, jak wynika z ksiąg gruntowych, w 1727 r. nabyło miasto w drodze licytacji publicznej resztę Brzeźnicy z masy upadłościowej hrabiego von Oppersdorfa, płacąc za nią 11 200 reńskich guldenów.[55]

Terytorium dzisiejszej Płoni podarował Raciborzowi mocą przywilejów z lat 1290 i 1294 książę raciborski Przemysław.[56] Pierwotnie był to obszar leśny. Począwszy od 1560 roku zakładali tu mieszczanie ogrody, przy których niebawem powstały pierwsze zabudowania, stanowiące zalążek przyszłej wsi miejskiej, liczącej w 1758 r. już 56 zagród chałupniczych.[57] Jeśli chodzi o Studzienną, to część jej otrzymał Racibórz w 1575 r. w zastaw od cesarza z tytułu udzielonej mu pożyczki w kwocie 500 guldenów.[58] Posiadaną tytułem zastawu część kupiło miasto na własność w 1603 r. dopłacając cesarzowi do udzielonej mu wcześniej pożyczki jeszcze 1588 talarów.[59] W nabytej części mieszkało wówczas 26 kmieci, posiadających 13 i 5/8 łana ziemi oraz 5 zagrodników.[60] Sto lat później (16 lipca 1704 r.) kamera miejska w Raciborzu kupuje od Urszuli Marianny baronowej von Beyer jeszcze folwark w Studziennej, płacąc zań 2700 talarów oraz 65 talarów porękawicznego (Schlüsselgeld).[61] W ten sposób większa część Studziennej znalazła się w rękach miasta. Tylko 5 kmieci oraz kilku zagrodników i chałupników należało nadal do kapituły w Raciborzu.[62]

Z powiatu raciborskiego przenosimy się do kozielskiego, gdzie własność miejską reprezentowały 3 wsie. W pobliżu południowej granicy

[52] Obecnie Płonia i Studzienna stanowią części składowe miasta Raciborza.
[53] A. Weltzel: *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Ratibor 1881, s. 145; Triest, o. c., s. 668.
[54] Weltzel: *Geschichte... Ratibor...*, s. 203.
[55] PBN Racibórz, Grundbuch der Rittergütter von Hohenbircken-Plania, Slawikau und Habicht, Bd. I, s. 1, 2 (bez sygn.).
[56] Ibidem; Por. też Weltzel: *Geschichte... Ratibor...*, s. 49, 417.
[57] Weltzel: *Geschichte... Ratibor....*, s. 168, 285, 417; Triest, o. c., s. 668.
[58] Weltzel: *Geschichte... Ratibor...*, s. 161.
[59] Ibidem, s. 172, 285; Triest, o. c., s. 663.
[60] Weltzel: *Geschichte... Ratibor...*, s. 172.
[61] Ibidem, s. 237, 285.
[62] Ibidem, s. 285; Zimmermann, o. c., t. III, s. 169.

powiatu, po lewej stronie Odry, znajdujemy małą wieś Dzielnicę, a dalej nad Odrą w bezpośrednim sąsiedztwie Koźla wsie kameralne Kobylice, graniczące z miastem od południa i Rogi przylegające do terytorium Koźla od strony północnozachodniej. Wymienione trzy wsie były własnością Koźla i łącznie zajmowały obszar 1486 ha.

Ustalenie czasu, sposobu i źródeł nabycia przez gminę kozielską omawianych wsi umożliwiają nam przede wszystkim księgi gruntowe dóbr rycerskich przechowywane w Państwowym Biurze Notarialnym w Koźlu.[63] Według zawartych w nich wpisów najstarszą posiadłością miejską były Rogi nabyte przez Koźle w 1446 r. od Henryka Cornitza za kwotę 55 grzywien.[64] Następnie w 1485 r. własnością Koźla stały się Kobylice. Kupiono je za nieokreśloną w źródłach kwotę z rąk Machny Działoschin.[65] Najpóźniej weszło Koźle w posiadanie Dzielnicy. Miało to miejsce w 1521 r., kiedy to Mikołaj Gaschwitz fundując kozielski szpital zaopatrywania biednych (Versorgungs-Hospital), podarował ją „burmistrzowi i radzie miasta Koźla".[66] Darowiznę tę zatwierdził w tym samym roku książę Jan opolski.[67] Zgodnie z wolą darczyńcy dochody z Dzielnicy przeznaczone być miały w pierwszym rzędzie na utrzymanie i potrzeby szpitalników, a w dalszej kolejności na budowę kościoła parafialnego w Koźlu. Resztą natomiast dysponować miał magistrat miejski według swego uznania.[68] Z tego powodu źródła drukowane (w tym także opis Zimmermanna) podają jako właściciela Dzielnicy szpital miejski w Koźlu. Jest to jednak nieścisłe. Cytowane księgi gruntowe traktują Dzielnicę jako własność całej gminy kozielskiej z zaznaczeniem jej fundacyjnego charakteru na rzecz wspomnianego szpitala.

Gdy z powiatu kozielskiego skierujemy się nieco dalej na południowy zachód, znajdziemy w sąsiedztwie Głubczyc pokaźny obszar własności miejskiej. Są to dobra magistratu głubczyckiego składające się w 1782 r. z 8 wsi o łącznej powierzchni 3107 ha. Oprócz tego miasto posiadało znaczny obszar lasu (tzw. Buchwald),[69] graniczący od północnego zachodu z błoniami miejskimi. Nawet bez wymienionego lasu majątek ziemski Głubczyc zajmował w omawianym czasie, tak pod względem obszaru jak i liczby zamieszkującej go ludności a także ilości wsi,

[63] PBN Koźle, Grundbuch der Rittergütter 1, s. 64, 65.
[64] Ibidem.
[65] Ibidem.
[66] Ibidem; Por. też A. Weltzel: *Geschichte der Stadt, Herrschaft und Festung Cosel*, Berlin 1886, s. 463; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. II, s. 261.
[67] Weltzel, *Geschichte... Cosel...*, s. 463; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. II, s. 261; Triest, o. c., s. 898.
[68] PBN Koźle, Grundbuch der Rittergütter 1, s. 64, 65; Weltzel: *Geschichte... Cosel...*, s. 463.
[69] Powierzchnia jego wynosiła 929 ha (por. *Gemeindelexikon...*, o. c., s. 436).

pierwsze miejsce wśród dóbr ziemskich ogółu miast szlacheckich Śląska, a drugie (po dobrach kamery nyskiej), gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie śląskie miasta prywatne.

Z należących do miasta wsi sześć (Zawiszyce, Studzienica, Lwowiany, Królowe, Kietlice i Taumlitz — obecnie część Głubczyc) tworzyło zwarty kompleks otaczający od wschodu i północy terytorium miasta. Z zachodu styczność z obszarem miejskim posiadała wieś Kwiatoniów, zaś na północ od niej leżała samotnie mała wioseczka Tarnkowa. Pozostała własność miejska położona na terenie powiatu głubczyckiego występowała w rozproszeniu na południe od Głubczyc w pobliżu rzeki Osobłogi. Tworzyły ją wsie Chomiąża, część Ciermięcic i Jędrychowice. Były one częścią dóbr ziemskich miasta Karniowa, z tym że dochody z Jędrychowic stanowiły uposażenie szpitala miejskiego w Karniowie.

Wydaje się, że dla pomyślnego rozwoju przestrzennego majątku kamery głubczyckiej, oprócz warunków sprzyjających rozwojowi ogółu miast w pewnych okresach dziejów Śląska, szczególnie doniosłe znaczenie miały dwa wydarzenia. Pierwszym była darowizna króla czeskiego Ottokara IV z 1265 r., mocą której przeniósł on na dziedziczną własność gminy miejskiej w Głubczycach 20 łanów lasu zwanego pierwotnie Troplowitz, a później Buchwald.[70] Jak podkreślają historycy niemieccy, darowizna ta stanowiła zawsze ważną część składową posiadłości miejskich Głubczyc i niewątpliwie w dużej mierze gwarantowała pomyślny rozwój gospodarczy miasta, w szczególności zaś rozrastanie się jego posiadłości ziemskich.[71]

Drugim niezwykle ważnym wydarzeniem, odnoszącym się już bezpośrednio do interesującej nas problematyki własności miejskiej, był przywilej króla czeskiego Wacława z 1298 r., nadający gminie głubczyckiej i poszczególnym jej obywatelom prawa do nabywania i posiadania dóbr rycerskich (szlacheckich) nie będących lennami.[72] Przywilej ten jest jednym z nielicznych tego typu, o których wspomina literatura dotycząca miast śląskich i dlatego zasługuje on na szczególną uwagę. Dawał on bowiem miastu i jego pełnoprawnym mieszkańcom, czyli obywatelom miejskim, nieograniczone (przynajmniej pod względem formalno-prawnym) możliwości w zakresie alienacji dóbr rycerskich. Niestety nie wiemy czy od razu i kiedy po raz pierwszy Głubczyce zrealizowały uprawnienia wypływające ze wspomnianego przywileju. F. Troska wyraża pogląd, że najstarszymi dobrami miejskimi

[70] F. Troska: *Geschichte der Stadt Leobschütz*, Leobschütz 1892, s. 5; F. Minsberg: *Geschichte der Stadt Leobschütz, Neisse 1828*, s. 8, 9, 115; Zimmermann, o. c., t. III, s. 233.

[71] Troska, o. c., s. 5; Minsberg, *Geschichte...*, s. 8, 9.

[72] Troska, o. c., s. 12; Minsberg, *Geschichte...*, s. 124, 125; Zimmermann, o. c., t. III, s. 234.

były wsie Tarnkowa, Lwowiany i Królowe.[73] Dokładna data i sposób nabycia tych posiadłości przez miasto nie są jednak znane. Troska podaje, że najprawdopodobniej były one już w 1377 r. własnością kameralną Głubczyc,[74] natomiast R. Hofrichter twierdzi, że Królowe nabyło miasto po uzyskaniu w 1298 r. przywileju nabywania dóbr rycerskich, Lwowiany miało nabyć około 1300 r., a Tarnkowa jest prawdopodobnie osadą późniejszą, utworzoną przez miasto dopiero po wojnie trzydziestoletniej.[75] Czwartą w kolejności posiadłością miejską stała się wieś Hynčice położona poza Górnym Śląskiem w księstwie karniowskim. Pochodziła ona z darowizny uczynionej w 1383 r. na rzecz miasta przez księcia Mikołaja III.[76] W roku 1416 majątek kamery głubczyckiej uległ dalszemu powiększeniu, w wyniku wykupienia przez radę miejską wójtostwa z rąk ostatniego dziedzicznego wójta Mikołaja Lange.[77] Od tego momentu rozmiary majątku miejskiego nie ulegały przez dłuższy okres czasu zmianie. Dopiero w 1570 r. pojawia się jako własność miasta wieś Równe. Bliższej daty jej nabycia jednak nie znamy. Wiadomo tylko, że jeszcze w 1506 r. należała ona do szlacheckiej rodziny Supp von Füllstein.[78] W dniu 2 stycznia 1573 r. majątek głubczycki powiększył się ponownie przez wykupienie z rąk Zygmunta v. Schelichy połowy Kietlic.[79] Drugą połowę tej wsi kupiły Głubczyce 28 maja 1581 r. od Wacława v. Schelichy (brata wspomnianego wyżej Zygmunta), stając się w ten sposób właścicielem całości. Obydwa kontrakty kupna-sprzedaży zatwierdził rząd karniowski (Regierung) — pierwszy w 1581, drugi w 1582 roku.[80] W 1577 r. kupuje głubczycka rada miejska od miasta Osobłogi wieś Pomorzowiczki, zaś z posiadłości rodziny Pannwitzów nabywa w tym samym roku Kwiatoniów.[81] W roku 1609 z inicjatywy margrabiego Jana Jerzego miasto dokonało zamiany miejskiej wsi Równe na książęce dotąd Taumlitz,[82] zaś dwa lata później ten sam margrabia oddał Głubczycom w zastaw Zawiszyce tytułem zabezpieczenia zaciągniętej pożyczki pieniężnej. Ponieważ zwrot pożyczki nigdy nie nastąpił, Zawiszyce pozostały od tego czasu własnością mia-

[73] Troska, o. c., s. 12, 21, 22.
[74] Ibidem.
[75] R. Hofrichter: *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, Leobschütz 1909, s. 450, 574, 615.
[76] Troska, o. c., s. 22; Minsberg: *Geschichte...*, s. 131, 132.
[77] Troska, o. c., s. 27; Zimmermann, o. c., t. III, s. 234.
[78] Troska, o. c., s. 83, 84.
[79] Ibidem, s. 83.
[80] Ibidem. Minsberg podaje wprawdzie, że miasto nabyło całe Kietlice jednocześnie i to dopiero w 1599 r. (por. Minsberg: *Geschichte...*, s. 60), lecz jego opis jest mało precyzyjny i w świetle szczegółowych informacji zawartych w solidnie udokumentowanej pracy F. Troski, raczej nie zasługuje na zaufanie.
[81] Troska, o. c., s. 83. Zimmermann (t. III, s. 234) podaje natomiast, że Kwiatoniów nabyły Głubczyce już w 1434 r.
[82] Troska, o. c., s. 105; Minsberg: *Geschichte...*, s. 60.

sta.[83] Ostatniej przed wojną trzydziestoletnią zmiany terytorialnej doznały dobra ziemskie Głubczyc w 1612 r. Sprzedało wówczas miasto swą wieś Pomorzowiczki w ręce starosty księstwa karniowskiego Hartwicha von Stitten pana na Pomorzowicach i Rozumicach w powiecie głubczyckim.[84] Tak więc w momencie wybuchu wojny trzydziestoletniej dobra głubczyckie obejmowały wsie Taumlitz, Zawiszyce, Królowe, Kietlice, Lwowiany, Kwiatoniów i Tarnkową. Wymienione wyżej Hynčice utraciło miasto w nieznanym bliżej czasie.[85] Wybuch wojny trzydziestoletniej zahamował dalsze rozrastanie się dóbr kamery głubczyckiej. Miasto zdołało wprawdzie wyjść z wojny z majątkiem przestrzennie nienaruszonym, jednak najbliższe dziesięciolecia powojenne nie przynoszą żadnych nowych nabytków. Dopiero w 1684 roku kupiło miasto od Kaspara Henryka von Tauera wioseczkę Studzienicę za sumę 2200 talarów.[86] Była to już jednak ostatnia zmiana terytorialna majątku miejskiego przed interesującym nas przekrojem z 1782 r.

Na północ od Głubczyc, lecz w powiecie prudnickim na lewym brzegu Osobłogi położone było prywatne miasteczko Głogówek, a przy nim dwie jego wsie, mianowicie Oracze i Winiary. Sam Głogówek był w omawianym czasie własnością hrabiego Jana von Oppersdorffa i stanowił siedzibę jego rozległych majorackich włości. Oracze graniczące od południa z Głogówkiem wcinały się w jego terytorium głębokim klinem, zaś Winiary rozciągające się od strony północnej wzdłuż drogi prowadzącej do Krapkowic, zespolone były ściśle z obszarem i zabudowaniami właściwego miasta tworząc z nim jedną całość. Posiadłości te, dawniej prawdopodobnie rozleglejsze, utraciły z biegiem czasu część swej powierzchni na rzecz obszaru miasta[87] i obecnie zajmowały już tylko powierzchnię 556 ha. Oracze i Winiary były ongiś częścią składową domen książęcych, skupionych wokół Głogówka. Książę Władysław (1356—1401) — słynny w dziejach Opolczyk — oderwał je ze swych posiadłości i mocą przywileju z dnia 14 VIII 1386 r. podarował „po wieczne czasy" Głogówkowi na dziedziczną własność.[88] Tę tak ważną z punktu widzenia interesu gospodarczego miasta darowiznę odnowili i zatwierdzili przywilejem z 1478 r. także książęta Jan i Mikołaj.[89]

[83] Troska, o. c., s. 104.
[84] Ibidem, s. 105.
[85] Ibidem.
[86] Ibidem, s. 153.
[87] H. Schnurpfeil: *Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober-Glogau*, Ober-Glogau 1860, s. 26.
[88] Schnurpfeil, o. c., s. 26; *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XXXIII, Breslau 1928, s. 104; P. Knötel: *Geschichte der Stadt Oberglogau von der Urzeit bis 1400*, „Festschrift zur 700-Jahrfeier der Stadt Oberglogau", Oberglogau 1925, s. 12; Zimmermann, o. c., t. XIII, s. 296; Triest, o. c., s. 1060, 1068.
[89] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 105; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. I, s. 445.

W ten sposób wsie Oracze i Winiary weszły na trwałe w skład własności miejskiej.

Z rejonu Głogówka podążamy w sąsiedztwo pobliskiego Prudnika, który posiadał największy pod względem obszaru majątek ziemski na Górnym Śląsku, składający się z 11 całych i jednej części wsi oraz dwóch folwarków położonych na przedmieściu. Wymienione dobra zajmowały w sumie pokaźną powierzchnię, bo 8334 ha. Cechowało je jednak znaczne rozdrobnienie terytorialne. Całość bowiem dzieliła się na pięć odrębnie położonych części. Większy zwarty zespół tworzyły tylko wsie Jasiona, Lubrza, Skrzypiec, Krzyżkowice i Dytmarów, przylegające od wschodu bezpośrednio do obszaru miasta. Dalsze dwie wsie kameralne (Dębowiec i Wieszczyna) graniczyły również z obszarem miasta, lecz od jego południowej strony, gdzie stykały się z miejskimi folwarkami Chocim (Kotzem) i byłym folwarkiem wójtowskim (Vogtei-Vorwerk), położonymi już na przedmieściu Prudnika. Na północ od miasta znajdowała się wieś Czyżowice. Oddzielały ją od terytorium miasta Niemysłowice — własność hrabiego von Metticha. Jeszcze dalej od Prudnika w kierunku północno-zachodnim położona była wieś Rudzieczka, w której miasto posiadało swój udział i sąsiadujące z nią Piorunkowice. Ponadto własnością kamery prudnickiej były wsie Szybowice i Pokrzywna, które również leżały w odosobnieniu; pierwsza na zachód od Prudnika nad granicą z powiatem nyskim, druga natomiast w najbardziej na południowy-zachód wysuniętym narożniku powiatu prudnickiego.

Zanim majątek kamery prudnickiej osiągnął rozmiary i postać, w jakiej zastajemy go w 1782 r., przeszedł on dłuższy proces stopniowego narastania i formowania się. Trwał on od końca XIV do początków XVIII stulecia i przebiegał w poszczególnych okresach bardzo nierównomiernie. Najpierw w XIV i XV wieku ograniczył się do nabycia przez miasto kilku zaledwie mniejszych posiadłości ziemskich. Dopiero przełom XVI i XVII stulecia przynosi gwałtowny wzrost fortuny miejskiej. Pierwszą nabytą posiadłością, która stała się zalążkiem przyszłych dóbr miejskich, była wieś Stary Chocim (prawdopodobnie późniejszy folwark Kotzem — por. wyżej), podarowana miastu dnia 27 lutego 1388 r. na jego prośbę przez księcia Władysława Opolczyka.[90] W 1402 r. powiększyło miasto nieco swe dobra kupując kilka łanów ziemi we wsi Rudziczka.[91] Dalszego wzrostu terytorialnego doznał majątek prudnicki 21 sierpnia 1430 r., gdy książę opolski Bolko V podarował Prudnikowi na prośbę jego mieszkańców zniszczoną w czasie

[90] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 32; W. Dziewulski: *Pierwsze wieki Prudnika*, „Kwartalnik Opolski", nr 3 z 1959 r., s. 9, 11.
[91] Triest, o. c., s. 1042; Zimmermann, o. c., t. III, s. 119.

wojen husyckich i opustoszałą wieś Nowy Chocim (teraźniejszy Dębowiec) „...by miasto mogło lepiej budować i płacić czynsze..." [92] Stosunkowo późno w porównaniu z innymi miastami, bo dopiero w 1570 r. komuna miejska wykupiła z rąk Sebastiana Gutettera i Jana Enngelharta wójtostwo, położone na tzw. Górnym Przedmieściu Prudnika wraz z należącym do niego folwarkiem (późniejszy Vogtei-Vorwerk), płacąc za te realności 4500 guldenów.[93] Przełom XVI i XVII wieku przyniósł z sobą potężny rozwój terytorialny prudnickich majątków ziemskich. Decydującym w nim momentem był rok 1597, w którym cesarz Rudolf II sprzedał Prudnikowi na dziedziczną własność posiadane już od 1561 r. przez miasto w zastawie rozległe dobra obejmujące oprócz miasta z zamkiem wsie Szybowice, Mieszkowice, Rudziczkę, Włóknę, Lubrzę, Dytmarów, Jasionę, Pokrzywnę oraz obszar późniejszej Wieszczyny, płacąc za nie ogromną, jak na owe czasy, kwotę 60 000 talarów.[94] Z nabytych majątków odpadły jednak już w następnym roku z niewiadomych powodów Mieszkowice, Rudziczka i Włókna, przechodząc na własność szlachcica Joachima von Tschetschau.[95] W miejsce sprzedanych wsi miasto kupiło w tym samym roku od hrabiego Jana Krzysztofa von Pruskowskiego za 7500 talarów wieś Skrzypiec, a w 1604 r. z rąk Ludmiły von Ozorowskiej nabyło Krzyszkowice, płacąc za nie 16 000 talarów.[96]

Obserwowany na przełomie XVI i XVII wieku proces znacznej koncentracji ziemi w rękach Prudnika i związany z tym niewątpliwie ogromny wysiłek finansowy były możliwe i wynikały, jak się wydaje, w pierwszym rzędzie z ogólnego pomyślnego wówczas rozwoju gospodarczego miasta. Rozwój ten uwidacznia się najlepiej w silnym i szybkim wzroście liczby domów mieszkalnych, rzemieślników i ludności. Jeśli w 1534 r. w Prudniku istniało tylko 176 domów, to w 1631 r. ich liczba wynosiła już 426. W tym samym czasie podwoiła się też liczba rzemieślników miejskich, a sądząc po dodatnim przyroście naturalnym zwiększała się też, aż do wojny trzydziestoletniej, liczba ludności.[97]

Niszczycielska wojna trzydziestoletnia położyła na dłuższy czas kres

[92] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 33; Dziewulski: *Pierwsze wieki Prudnika...*, s. 9, 11; Triest, o. c., s. 1043; Zimmermann, o. c., t. III, s. 120.

[93] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 47; A. Weltzel: *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Neustadt 1870, s. 839; Triest, o. c., s. 1043.

[94] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 45, 51, 53—54; Weltzel: *Geschichte der Stadt Neustadt...*, s. 839; Triest, o. c., s. 1043. Natomiast G. Dessmann podaje mylnie rok 1596 jako datę nabycia wymienionych wsi przez Prudnik (por. G. Dessmann: *Geschichte der schlesischen Agrarverfassung*, Strassburg 1904, s. 244).

[95] Weltzel: *Geschichte der Stadt Neustadt...*, s. 839.

[96] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 54; Weltzel: *Geschichte der Stadt Neustadt...*, s. 839; Triest, o. c., s. 1043.

[97] W. Dziewulski: *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, „Przegląd Zachodni", 1952, z. dodatkowy, s. 433—434.

rozwojowi feudalnych miast śląskich, a tym samym zahamowała rozrastanie się ich posiadłości ziemskich. Toteż przez cały wiek XVII wielkość majątku kamery prudnickiej pozostała bez zmian. Dopiero 18 listopada 1700 r. powiększono go o Czyżowice kupione od Jerzego Fryderyka Paczinskiego hrabiego von Tenczin za 18 000 talarów.[98]

Wreszcie ostatnim etapem w procesie pomnażania feudalnego majątku prudnickiego kamery miejskiej było nabycie Piorunkowic i części Rudziczki z rąk hrabiowskiego małżeństwa Jana Józefa i Ewy Julianny von Mettichów. Odnośną umowę kupna sprzedaży, opiewającą na kwotę 34 000 florenów, zawarł burmistrz i rada miejska Prudnika w dniu 13 maja 1717 r., a jej zatwierdzenia dokonał w 1724 r. sąd ziemski (Landrecht) w Opolu w osobie starosty księstwa Franciszka Wilhelma barona von Larischa.[99] Od tej pory, wytworzony w ciągu kilku stuleci obraz terytorialnego rozmieszczenia dóbr ziemskich Prudnika, przetrwał w postaci niezmienionej aż do początków XIX w.

Z okolic Prudnika kierujemy się na teren powiatu nyskiego, gdzie położona była podstawowa masa majątków ziemskich Nysy, która sama wchodząc wówczas w skład miast prywatnych biskupów wrocławskich, była jednocześnie właścicielem drugiego pod względem wielkości zajmowanego obszaru (a także liczby ludności) majątku miejskiego na Górnym Śląsku. Podkreślić też należy, że majątki tego miasta odznaczały się wyjątkowo silnym rozproszeniem terytorialnym. Obejmując 9 całych i 6 części wsi oraz rozległe przedmieścia, majątki te zajmowały łącznie powierzchnię 6159 ha i rozpadały się aż na 10 oddzielnie położonych części, rozrzuconych głównie na północ i południe od miasta. W odróżnieniu od posiadłości innych miast górnośląskich, wiele z nich pozbawionych było bezpośredniego kontaktu granicznego z obszarem miejskim Nysy. Najbardziej jednak oddalone od miasta były wsie Unikowice i Rogów. Pierwsza, stanowiąca uposażenie szpitala miejskiego w Nysie, znajdowała się aż koło Paczkowa graniczac z jego powierzchnią od strony południowej. Rogów natomiast leżał samotnie daleko na północny zachód od Nysy w powiecie grodkowskim wzdłuż jego zachodniej granicy. Stosunkowo daleko od miasta w otoczeniu własności duchownej tkwiły też wsie miejskie Strobice, Piątkowice i Nowy Świętów oraz część Przełęku i Bukowa. Strobice leżały na północ od miasta, Piątkowice na północny wschód wzdłuż prawego brzegu Nysy Kłodzkiej, Nowy Świętów oraz Przełęk położone były na południowym wschodzie, zaś w kierunku południowo-zachodnim od

[98] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 58; Weltzel: *Geschichte der Stadt Neustadt...*, s. 840; Triest, o. c., s. 1043.

[99] *Cod. dipl. Siles.*, t. XXXIII, s. 59; E. Kutsche: *Geschichte von Schweinsdorf und der Burg Greisau im Kreise Neustadt (Oberschlesien)*, Neustadt 1927, s. 38, 39; Weltzel, *Geschichte der Stadt Neustadt...*, s. 840; Triest, o. c., s. 1043.

Nysy występował Buków, w którym gmina nyska była właścicielem tamtejszego sołectwa rycerskiego. W tej samej okolicy, lecz już nieco bliżej miasta, znajdowały się Siestrzechowice, stanowiące uposażenie szpitala miejskiego w Nysie oraz graniczącą z nimi Brzezina Polska, w której miasto posiadało swój udział. Z pozostałych majątków Mährengasse (obecnie Nysa-Zawodzie) z folwarkami Kohlsdorf i Gräferei (obecnie Nysa-Podzamcze) graniczyły od północy z obszarem miasta. Łączyły się z nimi od zachodu Sękowice (uposażenie szpitala w Nysie) oraz Radzikowice, w których Nysa posiadała swój udział, zaś od strony północno-wschodniej Konradowa z przedmieściem Finstergasse oraz część miejska Złotogłowic, tworząc w sumie jedyny bardziej zwarty zespół własności miejskiej w sąsiedztwie Nysy. Wreszcie własnością miejską Nysy było też południowo-wschodnie przedmieście zwane obecnie Nysa Średnia Wieś.

Obszerna na pozór literatura o dziejach Nysy w rzeczywistości poświęca bardzo mało uwagi dobrom ziemskim tego miasta a w szczególności ich genezie. Niektóre prace, jak L. Billera czy Schoenaicha,[100] przemilczają to zagadnienie całkowicie, inne natomiast, jak np. F. Minsberga, A. Kastnera, B. Rufferta czy nawet W. Dziewulskiego,[101] zawierają tylko fragmentaryczne wzmianki w tym przedmiocie. W tej sytuacji zaistniała zatem konieczność częstszego niż przy omawianiu genezy własności ziemskiej innych miast, posługiwania się informacjami zawartymi w cytowanych już dziełach Triesta i Zimmermanna. Dopiero wszystkie te materiały razem wzięte (chociaż tu i ówdzie zawierają pewne niedomówienia czy nawet sprzeczności, głównie gdy chodzi o daty nabywania poszczególnych posiadłości miejskich) pozwoliły ustalić stosunkowo dokładnie chronologię, a często nawet sposoby i źródła nabywania majątków ziemskich przez Nysę.

Z osad wchodzących w 1782 r. w skład majątków miejskich Nysy jedynie o nabyciu Unikowic nie posiadamy żadnych danych. Z pozostałych dóbr najwcześniej własnością miasta stały się Piątkowice (Rothaus), kupione przez gminę nyską już w 1351 r. z rąk Jana Scharfenberga i Kunza von Bischofhain za kwotę 25 ciężkich marek.[102] Od tego momentu, przez następnych 140 lat, brak jest wiadomości, by miasto powiększyło stan swych posiadłości ziemskich. Za to, po tak długiej przerwie, przystąpiło do energicznego gromadzenia ziemi, kupując jedną

[100] L. Biller: *Neisse, Ottmachau und Patschkau, die Städte am Mittellauf der Glatzer Neisse*, Breslau 1932; Schoenaich: *Die alte Bischofsstadt Neisse*, Oppeln 1935.

[101] F. Minsberg: *Geschichtliche Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse in der Fürstenthums Stadt Neisse, zweiter Theil: von 1608 bis 1655*, Neisse 1854; B. Ruffert: *Aus Neisses Vergangenheit*, Neisse 1903; W. Dziewulski: *Dzieje rozwoju miasta Nysy*, „Kwartalnik Opolski", 1956, nr 4.

[102] Triest, o. c., s. 969.

posiadłość po drugiej. Pierwszym nabytkiem z tego czasu stały się Maszkowice będące nazwą sołectwa rycerskiego w Bukowie. Podarował je, mocą testamentu z 14 sierpnia 1489 r., na dziedziczną własność miasta Nysy, Piotr Schoff von Maschkowitz.[103] W następnym roku Nysa miała kupić większą część Neudorfu.[104] Osadę tę trudno zidentyfikować. Wiadomo jednak, że miejscowość o nazwie Neudorf (obecnie Zawsie) powstała w powiecie nyskim, na terenie sołectwa rycerskiego we wsi Burgrabice, dopiero w 1728 r. i nie ma żadnego śladu źródłowego, by kiedykolwiek należała do kamery miejskiej w Nysie.[105] Najprawdopodobniej więc popełnił tu Minsberg omyłkę. Chodziło mu przypuszczalnie o Neudorf-Gross czyli Złotogłowice, w których Nysa rzeczywiście posiadała swój udział.[106] Jeśli przyjmiemy (a wszystko na to wskazuje), że Minsberg istotnie miał na myśli część Złotogłowic, to w takim razie trudno stwierdzić czy stała się ona już w 1490 r. własnością Nysy, czy też miasto nabyło ją, jak podaje Triest, dopiero w 1516 r.[107] W każdym razie najpóźniej pod tą ostatnią datą weszła ona w skład majątków Nysy.

Kolejnym nabytkiem Nysy była osada Nowy Świat (Neuland), kupiona w 1490 r. z rąk mieszczan nyskich braci Stenzla i Feliksa Gross za sumę 395 guldenów.[108] W roku 1490 r. Nysa kupiła także osadę Kunnersdorf, dotychczasową własność wójta nyskiego Mikołaja Korcha, płacąc za nią 325 guldenów.[109] Miejscowość o takiej nazwie nie istniała na terenie powiatu nyskiego. Można tylko przypuszczać, że Minsbergowi chodziło w tym wypadku o miejską posiadłość Konradową zwaną dawniej Kummersdorf,[110] a sąsiadującą ściśle z Nowym Światem, co nie wyklucza jednoczesnego ich nabycia.

Następnie w 1509 r. komuna nyska kupiła od rodzeństwa Siber część

[103] J. Bentzinger: *Peter Schoff von Maschkowitz*, „Z. V. G. Schl.", Bd. 25, s. 324; 325; PBN Nysa, Grundbuch von Rittergüter. Bd. 4; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 75, Anhang, s. 41—44; Zimmermann, o. c., t. III, s. 342, 363.

[104] Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 75.

[105] Triest, o. c., s. 1027.

[106] Por. Zimmermann, o. c., t. III, s. 365; Triest, o. c., s. 969, 979; Knie, Melcher: *Uebersicht...*, s. 500. Tej samej omyłki dopuścił się również Zimmermann wymieniając w opisie miasta Nysy część Neudorfu jako własność miejską (por. Zimmermann, o. c., t. III, s. 290), a przemilczając istniejącą wówczas niewątpliwie część miejską w Złotogłowicach. Następnie jednak w wykazie wsi nie znajdujemy nawet wzmianki o istnieniu Neudorfu, natomiast część Złotogłowic jest już poprawnie zaliczona do dóbr miejskich Nysy (por. Zimmermann, o. c., t. III, s. 365). Dowodzi to, iż Zimmermann mówiąc w opisie miasta o Neudorfie miał na myśli Złotogłowice.

[107] Triest, o. c., s. 969.

[108] Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, Anhang, s. 67, 68; Triest, o. c., s. 984. W innym miejscu (s. 969) Triest podaje chyba omyłkowo, że Nowy Świat nabyła Nysa dopiero w 1516 r.

[109] Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, Anhang, s. 65, 66.

[110] Triest, o. c., s. 986.

Radzikowic,[111] a w 1520 r. (według Zimmermanna w 1522) Nowy Świętów, także od rodzeństwa Joachima i Katarzyny Siber.[112]

Z kolei w 1544 r., również w drodze kupna, przeszła na własność Nysy część Bukowa i Brzeziny Polskiej.[113]

Podobnie jak w Prudniku stosunkowo późno wykupiła rada miejska Nysy tamtejsze wójtostwo, bo dopiero w 1551 r.[114] W 1552 r. (lub 1554) kupiło miasto Strobice, będące dotąd własnością Hadwigi Seidlitz,[115] zaś w 1581 r. 7-łanowe sołectwo rycerskie w Reńskiej Wsi, a w 1598 r. dalsze 2 i 1/2 łana ziemi w tej samej wsi.[116] Wszystkie posiadłości w Reńskiej Wsi (razem z półłanową parcelą nabytą jeszcze w 1625 r. oraz sołectwo rycerskie w Makowicach — por. niżej) sprzedała komuna nyska prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII w. za kwotę 12 500 talarów.[117] W każdym razie w 1782 r. część dominialna w Reńskiej Wsi była własnością biskupa wrocławskiego, a tamtejsze sołectwo rycerskie należało do Michała Hoferichtera.[118] Poza wymienionymi przed chwilą posiadłościami, prawdopodobnie w XVI w. stały się własnością Nysy także Sękowice (podarowane „Górnemu szpitalowi"),[119] a być może i Siestrzechowice. Ta ostatnia wieś była w bliżej nieokreślonym czasie XVI w. własnością von Gerina i podarowana została przez jego potomków wspomnianemu szpitalowi w Nysie.[120] Dalszy poważny rozwój terytorialny majątków miejskich miał miejsce na początku XVII w. Już w 1606 r. Nysa kupiła z rąk C. Warkoytscha sołectwo rycerskie w Makowicach za kwotę 5800 talarów.[121] Przypuszczalnie posiadłość ta odpadła w drugiej połowie XVIII w. od majątków miejskich i w omawianym przekroju czasowym z 1782 r. należała już do pana Kleinera.[122] Trudno ustalić kiedy dokładnie Nysa weszła w posiadanie wsi Mährengasse, zajmującej obszar dzisiejszej dzielnicy Nysa Zawodzie. Zimmermann podaje, iż miasto kupiło ją z nieznanego bliżej źródła w 1607 r.[123] Bardziej prawdopodobny wydaje się być pogląd Triesta, według którego wieś ta była już w XVI w. własnością Nysy.[124] Pogląd ten potwierdza też

[111] Ibidem, s. 969.
[112] Ibidem, s 969, 1027; Zimmermann, o. c., t. III, s. 272.
[113] Triest, o.c., s. 969, 1017.
[114] Dziewulski: *Dzieje rozwoju...*, s. 27; Kastner, o. c., s. 331; Ruffert, o. c., s. 30.
[115] Triest, o. c., s. 969, 980.
[116] Kastner, o. c., s. 335; Triest, o. c., s. 1000.
[117] Zimmermann, o. c., t. III, s. 278.
[118] Ibidem, s. 370.
[119] Triest, o. c., s. 983.
[120] Ibidem, s. 989.
[121] Kastner, o. c., s. 335; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 112; Zimmermann, o. c., t. III, s. 273.
[122] Triest, o. c., s. 1195 Zimmermann, o. c., t. III, s. 278, 364.
[123] Zimmermann, o. c., t. III, s. 273.
[124] Triest, o. c., s. 969, 979.

W. Dziewulski, łączący powstanie tej osady z rozwojem przestrzennym samej Nysy. Mianowicie na początku XVI w. zabudowa miejska przekroczyła na lewy brzeg Nysy Kłodzkiej, a w 1551 roku pojawia się w tym miejscu osiedle zwane „Ulicą Marchewną" (Möhrengasse), późniejsza „Ulica Morawska" (Mährengasse).[125] W 1607 r. miasto kupiło od hrabiego Wacława v. Rozdrazowa za 7250 talarów pobliski folwark Podzamcze.[126] Z kolei w dniu 12 lipca 1615 r. rada miejska Nysy sprzedała biskupowi wrocławskiemu za kwotę 10 150 talarów folwark miejski zwany „Stuttenvorwerk", położony przed bramą wrocławską. W zamian za to biskup zezwolił Nysie na zakupienie folwarku Podłężek.[127] Zezwolenie to zrealizowało miasto natychmiast, kupując w dniu 19 lipca 1615 r. od dziedziców Jana Kohlsdorfa za kwotę 12 000 talarów folwark Podłężek, położony przed bramą ziębicką. Odnośny kontrakt kupna-sprzedaży zatwierdził biskup w dniu 2 stycznia 1616 r.[128] W następnym roku (1616) Nysa kupiła od Anny Marii von Prittwitz sołectwo rycerskie w Przełęku za sumę 11 400 talarów.[129] Widzimy zatem, iż większość swych posiadłości ziemskich nabyła Nysa już przed wojną trzydziestoletnią głównie w XVI i na początku XVII wieku, czyli w czasie silnego rozwoju miasta zarówno pod względem ludnościowym jak też przestrzennym i budowlanym.[130] W czasie wojny dobra nyskie nie doznały żadnych istotnych zmian terytorialnych. Jedynie w 1623 r. sprzedało miasto biskupowi za sumę 6000 talarów nieoznaczony dokładniej folwark położony przed bramą wrocławską, który podobnie jak w 1615 r. „Stuttenvorwerk" przyłączony został do biskupiego folwarku Karlau.[131] Do nabytków miasta w tym okresie należy tylko pół wolnego łanu ziemi w Reńskiej Wsi, kupionego w 1625 r. z rąk Marcina Pache von Reinschdorf.[132] Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, która pchnęła Nysę w długotrwały upadek gospodarczy, nie wystąpiła już nigdy tak silnie, jak dawniej, dążność mieszczaństwa nyskiego do nabywania dóbr ziemskich. Wprawdzie mamy jeszcze wiadomość o kupieniu przez miasto w 1668 r., w drodze licytacji publicznej, szlacheckiego dotąd Rogowa

---

[125] Dziewulski: *Dzieje rozwoju...*, s. 35.
[126] Triest, o. c., s. 969, 979; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 112; Kastner, o. c., s. 336; Dziewulski: *Dzieje rozwoju...*, s. 35.
[127] Kastner, o. c., s. 341—343; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 147.
[128] Dziewulski: *Dzieje rozwoju...*, s. 35; Kastner, o. c., s. 339, 340; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 147; Triest, o. c., s. 969.
[129] Triest, o. c., s. 969, 988, 989; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 147, Anhang, s. 114—116; Kastner, o. c., s. 337, 338.
[130] Dziewulski: *Zaludnienie Śląska...*, s. 442—443; Tenże, *Dzieje rozwoju...*, s. 34, 35.
[131] Kastner, o. c., s. 345, 346.
[132] Ibidem, s. 493.

za kwotę 1200 śląskich talarów, [133] ale był to już zupełnie pojedynczy wypadek.

W powiecie nyskim, w jego najbardziej na zachód wysuniętej części, leżały jeszcze majątki ziemskie Paczkowa. Nie licząc tzw. folwarku wójtowskiego, położonego na przedmieściu, [134] obejmowały one Kamienicę oraz udziały w Gościcach, Starym Paczkowie i Dziewiętlicach. Wymienione dobra zajmowały w sumie powierzchnię 1628 ha. Za wyjątkiem Dziewiętlic, które położone były dalej od miasta w kierunku południowo-wschodnim przy granicy powiatu, pozostałe wsie otaczały półkolem terytorium Paczkowa: Kamienica od strony południowo-zachodniej, Gościce od południa, a Stary Paczków od wschodu. Bliższe ustalenie czasu i okoliczności nabycia dóbr ziemskich przez Paczków jest możliwe tylko w odniesieniu do Kamienicy oraz udziałów w Starym Paczkowie i Gościcach. O sposobie i dacie wejścia w posiadanie Dziewiętlic brak jest informacji. Ze znanych nabytków najwcześniej przeszedł na własność Paczkowa sąsiedni Stary Paczków. Kupiła go rada miejska w 1533 r. z rąk Jana Jordana, ale już w 1542 r. zasadnicza część tej wsi przestała należeć do miasta, [135] tak iż jako własność miejska przetrwała do 1782 r. tylko mała część tej wsi. W miejsce utraconych dóbr kupił Paczków w tym samym roku sołectwo rycerskie w Gościcach, będące dotąd własnością Jana Tscheterwange. [136]

Kamienica była właściwie dobrem stołowym biskupów wrocławskich, lecz już w początkach XVI wieku znajdowała się w zastawie Paczkowa, następnie od 1534 r. dzierżawiło ją miasto, początkowo z pewnymi przerwami, zaś od czasu panowania biskupa Marcina Gerstmanna (1574—1585) kontrakt dzierżawny trwał nieprzerwanie do 1833 roku, gdy w drodze kupna wieś ta przeszła wreszcie w całości na pełną własność Paczkowa. [137] Znajdujący się w Kamienicy folwark nabył Paczków w 1654 roku w wyniku licytacji publicznej z rąk wierzycieli spadkobierców rodziny Näsisch, a w 1665 r. w identyczny sposób wszedł w posiadanie jeszcze dalszej niewielkiej części tej wsi. [138]

Wreszcie opuszczamy powiat nyski, by w sąsiedztwie, na terenie grodkowskiego znaleźć miejskie wsie Tarnów i Nową Wieś Małą będące w 1782 r. własnością Grodkowa. Obydwie graniczyły z obszarem miasta.

[133] Triest, o. c., s. 969, 1202; Minsberg: *Geschichtliche Darstellung...*, s. 209, 210. Zimmermann (t. III, s. 269) podaje błędnie, że Rogów przeszedł na własność Nysy już w 1311 r.

[134] Zimmermann, o. c., t. III, s. 313.

[135] J. Schneider: *Geschichte der Stadt Patschkau*, Neisse 1843, s. 132, 133, 140.

[136] PBN Nysa, Grundbuch der Rittergüter, Bd. 7; Zimmermann, o. c., t. III, s. 314.

[137] Zimmermann, o. c., t. III, s. 314; Triest, o. c., s. 1003; Schneider, o. c., s. 150, 151, 262.

[138] PBN Nysa, Grundbuch der Rittergüter, Bd. 7; Zimmermann, o. c., t. III, s. 313, 314.

Tarnów wcinał się głęboko w terytorium Paczkowa od północy, zaś Nowa Wieś Mała łączyła się z gruntami miejskimi od południa. Łączny obszar tych dwóch wsi wynosił 1324 ha. Oprócz tego już od XIII w. własnością Grodkowa był znaczny obszar leśny graniczący od południowego wschodu z polami miejskimi.[139] Według posiadanych informacji Tarnów jako dobro lenne biskupów wrocławskich znajdował się w posiadaniu braci von Schellendorfów, od których kupił w 1466 r. połowę tej wsi magistrat grodkowski. W tym samym też roku biskup Jodocus von Rosenberg (1466—1467) zatwierdził zawartą wcześniej transakcję kupna-sprzedaży.[140] Dalszą część Tarnowa kupił Grodków w 1499 r. od Jerzego von Schellendorfa.[141] W ten sposób z końcem XV w. większa część Tarnowa znajdowała się w posiadaniu magistratu grodkowskiego. Tylko tamtejszy folwark i sołectwo nie podlegały jeszcze miastu. Niebawem jednak i te realności weszły w skład majątków miejskich. Już bowiem w 1511 r. miasto kupiło od braci Gabriela Henryka i Jana Hund tarnowski folwark ze wszystkimi jego przynależnościami, zaś w 1600 r. nabyło również tamtejsze 2-łanowe sołectwo.[142] Sołectwo to miasto jednak szybko utraciło. Według niedatowanego bliżej spisu posiadłości miejskich z okresu panowania biskupa Franciszka Ludwika palatyna reńskiego (1682—1732) nie należało ono już do miasta.[143] Biskupi wrocławscy traktowali Tarnów jako swoje dobro lenne. Z tego tytułu przy każdej zmianie pana lennego (biskupa) magistrat grodkowski zobowiązany był uzyskać inwestyturę (nadanie lenna), składając przy tym biskupowi przysięgę hołdowniczą oraz pewne opłaty od nadania lenna. Dopiero po dopełnieniu tych formalności uwidaczniano tytuł własności miasta do wspomnianej wsi. W praktyce w XVI i XVII w. nie przestrzegano powyższych wymogów. Dopiero od początków XVIII stulecia biskupi coraz częściej domagali się ich spełnienia.[144] Odnośnie nabycia przez Grodków Nowej Wsi Małej istnieją sprzeczne wiadomości. Z jednych przekazów źródłowych wynika, że miasto kupiło ją w 1400 r.,[145] gdy tymczasem inne podają, iż w 1437 r. jej panami gruntowymi byli Andrzej i Albrecht von Eckbrichtsheide, a w 1492 r.

---

[139] *Chronik der Stadt Grottkau*, Grottkau 1867, s. 192; Zimmermann, o. c., t. III, s. 322.

[140] PBN Nysa, Rittergüter des Kreises Grottkau, Bd. 1; *Chronik der Stadt Grottkau*, s. 171; Triest, o. c., s. 1180; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. I, s. 517.

[141] *Chronik der Stadt Grottkau*, s. 174, 175; Triest, o. c., s. 1180.

[142] Ibidem, s. 176, 177; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. I, s. 518.

[143] *Chronik der Stadt Grottkau*, s. 178.

[144] PBN Nysa, Rittergüter des Kreises Grottkau, Bd. 1; *Chronik der Stadt Grottkau*, s. 179, 180.

[145] PBN Nysa, Rittergüter des Kreises Grottkau, Bd. 1; Zimmermann, o. c., t. III, s. 322.

posiadał ją jeszcze Gabriel Hundt.[146] Pewniejsza wydaje się przeto informacja o nabyciu Nowej Wsi Małej pomiędzy 1492 a 1500 r.,[147] tym bardziej że według Triesta już w 1499 r. znajdowała się ona w posiadaniu Grodkowa.[148]

Aby uzyskać pełny obraz rozmieszczenia własności miejskiej na Górnym Śląsku należy przenieść się jeszcze do dwóch najbardziej na północ wysuniętych powiatów: kluczborskiego oraz oleskiego i omówić tamtejsze dobra miejskie. W powiecie kluczborskim położone były dobra ziemskie miast królewskich Byczyny i Kluczborka. Byczyna posiadała tu na własność Polanowice z kolonią Brzózki oraz Jaśkowice z wyjątkiem tamtejszego folwarku zwanego Kluczów. Byczyna sprzedała w 1737 r. prawo wieczystej dzierżawy tego folwarku dotychczasowemu dzierżawcy zwyczajnemu Wacławowi Schiewigowi za kwotę 800 florenów. Ponadto miasto otrzymywać miało co roku 130 guldenów tytułem czynszu dzierżawnego, jak również zarezerwowało sobie jurysdykcję nad folwarkiem oraz prawo pierwokupu (charakterystyczne dla sprzedaży emfiteutycznej) i prawo łowów na małego zwierza.[149] Triest uważa mylnie, że sprzedaż prawa wieczystej dzierżawy do folwarku Kluczów miała miejsce dopiero w 1761 r.[150] Tymczasem w roku tym nastąpiła tylko kolejna zmiana w osobie wieczystego dzierżawcy, podczas której Byczyna zrzekła się posiadanych praw pierwokupu i łowów.[151]

Oprócz wymienionych wsi własnością Byczyny był też pokaźny obszar leśny. Wszystkie te dobra zajmowały w sumie 2138 ha powierzchni i graniczyły z rozłogami miejskimi otaczając je od północy (Jaśkowice) i zachodu (Polanowice z Brzózkami). Na północ od Byczyny między Jaśkowicami a rzeką Prosną rozciągał się wspomniany las komunalny.

Brak bliższych danych nie pozwala określić dokładnie czasu i sposobu nabycia przez Byczynę wymienionych dóbr ziemskich. Najwcześniej źródłowo zaświadczoną posiadłością gminy byczyńskiej był las miejski, wymieniony po raz pierwszy w dokumencie z 1359 r.[152] Polanowice i Jaśkowice pojawiają się jako własność miejska już w pierwszym zachowanym spisie posiadłości miasta Byczyny z 1553 r.,[153] lecz bliższej daty ich nabycia nie znamy. W Polanowicach miasto nie posiadało jednak wówczas jeszcze pełni praw dominialnych, bowiem dopiero 20 lat później (w 1573 r.) książę brzeski Jerzy sprzedał komunie

[146] *Chronik der Stadt Grottkau*, s. 182.
[147] Ibidem.
[148] Triest, o. c., s. 1180.
[149] H. Koelling: *Geschichte der Stadt Pitschen*, Breslau 1892, s. 339, 340.
[150] Triest, o. c., s. 177.
[151] Koelling, o. c., s. 340.
[152] Ibidem, s. 115.
[153] Ibidem, s. 117.

byczyńskiej za kwotę 775 guldenów prawo wyższego sądownictwa w tej wsi oraz czynsze, „honory" i pańszczyznę od tamtejszych poddanych.[154] Prawdopodobnie dawniej wyłączony był również spod władztwa gruntowego Byczyny folwark w Polanowicach, gdyż w 1714 r. posiadał go Adam Zygmunt von Spiegel. Później w 1736 r. folwark ten kupiło miasto, stając się dopiero od tej pory właścicielem całych Polanowic.[155] W świetle tych wiadomości, zaczerpniętych z dobrze udokumentowanej pracy H. Koellinga, informacje Zimmermanna oraz Triesta o nabyciu przez Byczynę Polanowic dopiero w 1612 r. wyglądają niepewnie.[156] Wspomnianą wyżej kolonię Brzózki zbudowało miasto w latach 1774 do 1775 na nieużytkowanych gruntach, przylegających od południowego zachodu do Polanowic.[157] Oprócz posiadanych posiadłości kupiła Byczyna w 1662 r. od Kaspara von Prizelwitza niewielką parcelę gruntu (208 zagonów) w Kochłowicach, a w 1677 r. od wdowy Barbary Woyszkin część Paruszowic.[158] Dalszych losów gruntów miejskich w Kochłowicach nie znamy, natomiast udział w Paruszowicach sprzedała komuna byczyńska już w 1701 r. Joachimowi Achatiusowi von Reibnitzowi za kwotę 3845 śląskich talarów.[159]

Dobra Kluczborka, drugiego miasta-posesjonaty w tym powiecie składały się z Górnej i Dolnej Ligoty oraz z folwarku istniejącego na miejscu późniejszej kolonii zwanej Wolne Czaple. W sumie dobra te zajmowały 645 ha powierzchni. Górna Ligota łączyła się z przedmieściem Kluczborka od wschodu, natomiast Dolna Ligota i graniczący z nią folwark (późniejsze Wolne Czaple) położone były na zachód od miasta, gdzie sąsiadowały z gruntami przedmieścia. Jeśli chodzi o nabywanie przez mieszczaństwo kluczborskie posiadłości ziemskich, to pewną wiadomość mamy tylko odnośnie wsi Czaple. Stała się ona mianowicie własnością gminy miejskiej na podstawie aktu kupna z 1292 r. zatwierdzonego następnie we Wrocławiu przez księcia Henryka.[160] Wieś ta podzieliła się przypuszczalnie później na miejski folwark (później Wolne Czaple) oraz Stare Czaple. W omawianym tu czasie Kluczbork był już tylko właścicielem folwarku, na którego gruntach utworzono w 1785 lub (według Kniego) w 1795 r. zagrodniczą kolonię.[161] Stare Czaple, należące niegdyś również do miasta, przeszły w nieznanym

[154] Ibidem.
[155] Ibidem, s. 255, 256.
[156] Zimmermann, o. c., t. I, cz. 2, s. 39; Triest, o. c., s. 177.
[157] Koelling, o. c., s. 337, 338; Triest, o. c., s. 179, 180.
[158] Koelling, o. c., s. 118.
[159] Ibidem.
[160] Heidenfeld: *Chronik der Stadt Kreutzburg, von Begründung bis auf neueste Zeit*, Kreutzburg 1861, s. 37; Triest, o. c., s. 149; Zimmermann, o. c., t. I, cz. 2, s. 13.
[161] Triest, o. c., s. 153; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. II, s. 332.

czasie w ręce szlacheckie i w 1782 r. były własnością księcia oleśnickiego.[162] Posiadane informacje o Górnej i Dolnej Ligocie nie pozwalają dokładnie określić daty i sposobu nabycia ich przez miasto. Pośrednie w tym względzie informacje pochodzą dopiero z połowy XVI wieku i dotyczą tylko Dolnej Ligoty. Oto bowiem w przywilejach miejskich z 1553 r. potwierdzono między innymi przysługujące Kluczborkowi od „niepamiętnych czasów" prawo wyższego sądownictwa w Dolnej Ligocie.[163] Ponieważ uprawnienia sądownicze związane były na Śląsku z reguły także z innymi prawami dominialnymi, przeto nie jest wykluczone, że już wówczas Dolna Ligota była dobrem komunalnym. Gdy w 1651 r. Kluczbork uzyskał kolejne potwierdzenie swych dawnych przywilejów, zarówno Górna jak i Dolna Ligota stanowiły już jego dziedziczną własność.[164] Można chyba zatem przyjąć, że obie te wsie były już przed wojną trzydziestoletnią własnością Kluczborka. Nie znamy bowiem żadnego wypadku, by którekolwiek z miast górnośląskich weszło w latach tej wojny w posiadanie dóbr ziemskich.

Wreszcie ostatnie dobra ziemskie w północnej części Górnego Śląska mieściły się w powiecie oleskim i były własnością szlacheckiego wtedy Olesna. Dobra tego miasta obejmowały wsie Wysoką (z przysiółkami Grodzisko i Kamień), Wachowice oraz kolonie Walspeck i Rosenhayn połączone w XIX wieku w jedną całość pod nazwą Gajek. W sumie osady te zajmowały pokaźny obszar 2129 ha, łączący się od południa i południowego wschodu z terytorium Olesna.

Podobnie jak to obserwowaliśmy w wypadku wielu innych miast również Olesno nabyło wszystkie swe dobra już przed wojną trzydziestoletnią. Najwcześniej dostały się we władanie miasta Grodzisko z Kamieniem. Kupiła je rada miejska w 1482 r. od szlachcica Jana Prokowskiego za bliżej nieokreśloną kwotę pieniężną.[165] Następnie również w drodze kupna nabyło Olesno z rąk hrabiego Bernharda Wysockiego wieś Wysoką, największą swą posiadłość ziemską, płacąc za nią 130 węgierskich guldenów. Z zapisu zawartego w cytowanej księdze hipotecznej (z ktorej czerpał też informacje J. Lompa) dowiadujemy się, że miało to miejsce w 1518 roku.[166] Dalszego powiększenia terytorialnego doznał majątek komuny oleskiej w 1608 r., gdy miasto nabyło w drodze kupna Wachowice z rąk Konrada Zirn von Starbitza, płacąc za nie 1560 guldenów.[167] Wspomniane kolonie Waspeck i Rosenhayn

[162] Zimmermann, o. c., t. I, cz. 2, s. 62.
[163] Heidenfeld, o. c., s. 37.
[164] Ibidem, s. 65.
[165] PBN Olesno, Księga hipoteczna zatytułowana: „Rittergüter, Bd. III", s. 257, 258; por. też J. Lompa: *Geschichtliche Darstellung der merkwuraigsten Ereignisse in der Koniglichen Kreisstaat Rosenberg, Cosel* (bez daty), s. 49.
[166] Ibidem.
[167] Ibidem.

są dziełem tzw. kolonizacji fryderycjańskiej. Zbudował je w latach 1774—1776, na dzierżawionych od miasta gruntach, szlachcic von Walspeck.[168] Później, szczególnie w latach 1720—1730, miasto miało jeszcze niejednokrotnie sposobność powiększenia swych dóbr ziemskich, jednak brak zainteresowania i nieudolność rady miejskiej w zarządzaniu majątkami ziemskimi stanęły temu na przeszkodzie.[169]

Nakreślony wyżej obraz rozmieszczenia, pochodzenia i narastania górnośląskiej własności miejskiej dotyczył, (za wyjątkiem posiadłości Tarnowskich Gór) tylko majątków tych miast, które jeszcze w 1782 r. były właścicielami ziemskimi. Pamiętać jednak trzeba, że z pewnością również niektóre z pozostałych miast znajdowały się w ciągu swoich dziejów przejściowo w posiadaniu własnych dóbr ziemskich, wchodzących w omawianym przekroju czasowym już w skład innych grup feudalnej własności. W źródłach i literaturze spotykamy o tym tylko nieliczne wzmianki. Wiadomo, że w drugiej połowie XVI w. prawie równocześnie z Gliwicami i Prudnikiem także Krapkowice, Niemodlin, Racibórz i Żory próbowały przejąć w zastaw związane z tymi miastami klucze domen cesarskich, prawdopodobnie z myślą o przyszłym ich nabyciu na własność i uchronieniu się w ten sposób przed dostaniem się pod władztwo gruntowe szlachty, która w tym czasie bardzo chętnie obejmowała w zastaw a następnie kupowała liczne domeny cesarskie wraz z miastami.[170] Większość takich prób podjętych przez miasta zakończyło się jednak rychło niepowodzeniami, spowodowanymi głównie brakiem środków finansowych w kasach miejskich. I tak w 1569 r. przejęły Krapkowice w 26-letni zastaw położone wokół tego miasta domeny cesarskie, lecz już po kilku latach popadły w długi, tak że cesarz przejął klucz krapkowicki we własny zarząd i w 1582 roku sprzedał go za 16 000 talarów von Rehderowi.[171] W 1569 r. zastawił cesarz także Niemodlinowi związane z nim rozległe domeny, ale i tu brak pieniędzy zmusił miasto już w 1572 r. do rezygnacji z zastawu i przekazania go von Pücklerowi, który zresztą w 1581 r. kupił te dobra łącznie z Niemodlinem na dziedziczną własność za sumę 65 000 talarów.[172] Z podobnych przyczyn również Racibórz, poza wykupieniem z ościennych domen cesarskich części Studziennej, nie zdołał uzyskać prawa zastawu, a tym bardziej własności rozległego klucza raciborskiego, który po uprzednich zastawach u różnych szlachciców przeszedł ostatecznie w 1609 r. w drodze kupna na dziedziczną własność barona

[168] Lompa, o. c., s. 47; Triest, o. c.. s. 211.
[169] Lompa, o. c., s. 42, 43.
[170] Dessmann, o. c., s. 193, 229—232, 240—253; Weltzel: *Geschichte der Stadt Sohrau...*, s. 95.
[171] Dessmann, o. c., s. 240—241.
[172] Ibidem, s. 241—242; Weltzel: *Geschichte der Stadt Sohrau...*, s. 95.

von Metticha.[173] Samemu miastu udało się jednak uniknąć sprzedaży w ręce szlacheckie i 28 października 1609 r. uzyskać w Pradze od cesarza Rudolfa II dokument zapewniający pozostanie Raciborza na zawsze miastem cesarskim.[174] W podobny sposób, jak widzieliśmy wyżej, uchroniły się też przed zależnością od prywatnego właściciela Żory.

Ponadto posiadamy również kilka skąpych wzmianek o majątkach ziemskich Lublińca i Dobrodzienia. Pierwsze z tych miast otrzymało w 1500 r. przywilej książęcy, mocą którego posiadać miało wieś Steblów.[175] Czy faktycznie Lubliniec wszedł kiedykolwiek w posiadanie tej wsi i kiedy ewentualnie przestał być jej panem gruntowym, trudno ustalić. Dobrodzień natomiast, jak podaje A. Weltzel,[176] otrzymał w formie darowizny od księcia Władysława opolskiego (1356—1401) dwie w sąsiedztwie położone wsie o nazwach Ligota (Elgot), z których jedną inkorporowano przypuszczalnie później do niwy miejskiej,[177] druga zaś istniała nadal i nie wiemy kiedy odpadła od miasta. W każdym razie w 1782 r. była własnością szlachecką.[178] Czy oprócz wspomnianych także inne miasta górnośląskie posiadały kiedykolwiek na własność dobra ziemskie — trudno powiedzieć. Jeśli nawet wypadki takie miały miejsce, to wydaje się, iż były one nader rzadkie, krótkotrwałe, a rozmiary ewentualnych dóbr miejskich z pewnością niewielkie.

5. PODSUMOWANIE

Spróbujmy obecnie zebrać, uporządkować i podsumować ważniejsze wyniki szczegółowych rozważań dotyczących rozmieszczenia własności miejskiej oraz czasu, źródeł i form jej nabywania przez miasta. Ogólnie można stwierdzić, że w 1782 r. własność miejska na Górnym Śląsku rozmieszczona była bardzo nierównomiernie. Przeważająca jej większość położona była na stosunkowo niewielkim obszarze rozciągającym się od wschodniej granicy Górnego Śląska, z rejonu Bytomia w kierunku zachodnim poprzez Gliwice, Racibórz, Koźle, Głubczyce, Prudnik, Nysę, Paczków i dalej na północ aż w okolice Grodkowa. W pobliżu wymienionych dziewięciu miast znajdowało się blisko 70% wszystkich górnośląskich majątków miejskich. Największe jednak skupienie włas-

[173] Dessmann, o. c., s. 250—251; Triest, o. c., s. 669.
[174] Triest, o. c., s. 663; Weltzel: *Geschichte... Ratibor...*, s. 175.
[175] Zimmermann, o. c., t. II, s. 144; Knie, Melcher: *Geographische Beschreibung...*, Abt. II, Th. III, s. 87.
[176] Weltzel: *Geschichte... Guttentag...*, s. 20.
[177] Ibidem.
[178] Zimmermann, o. c., t. II, s. 154.

ności miejskiej występowało w południowo-zachodniej, lewobrzeżnej względem biegu Odry, części Górnego Śląska w sąsiedztwie Głubczyc, Prudnika, Nysy i Paczkowa, a na prawym brzegu Odry w rejonie Gliwic, czyli głównie wokół największych i gospodarczo wszechstronnie wówczas rozwiniętych miast górnośląskich.[179] Natomiast pozostałe rozległe obszary prawobrzeżnej części Opolszczyzny pozbawione były prawie zupełnie własności miejskiej. Jedynie w powiecie kluczborskim i oleskim było jej nieco więcej.

Istniejące dobra miejskie położone były prawie wyłącznie w bezpośrednim sąsiedztwie miast, do których należały i przeważnie graniczyły ściśle z ich terytoriami. Wyjątkowo nieco silniej rozdrobnione i oddalone od swych właścicieli były niektóre posiadłości Prudnika i Nysy, ale i w tych wypadkach zdecydowana większość wsi miejskich posiadała ścisłą łączność terytorialną z właściwymi obszarami wspomnianych miast.

Jeśli chodzi o podsumowanie rozważań dotyczących czasu, źródeł i form nabywania majątków ziemskich przez miasta, to nie da się go niestety przeprowadzić w pełni sposobem statystycznym, gdyż dla pewnej liczby majątków nie dysponujemy w ogóle danymi o czasie ich przejścia w skład własności miejskiej, a nawet tam, gdzie dane takie posiadamy, ich statystyczne spożytkowanie jest nie zawsze możliwe ze względu na nabywanie niektórych dóbr (wsi) częściami, w dodatku przeważnie w odległych czasowo okresach. Podobnie niekompletne są ustalenia w zakresie źródeł i form nabywania ziemi przez miasta. Dlatego też przytoczone niżej liczby obejmują tylko te dobra, dla których posiadamy dokładne dane. Wydaje się, że mimo swej niepełności ukażą one różnice w natężeniu procesu narastania własności ziemskiej miast w różnym czasie. Ponieważ liczba wsi nabytych w wyniku jednej transakcji mogła być bardzo różna, dlatego nie będziemy mówili o liczbie źródłowo poświadczonych wypadków nabycia dóbr ziemskich przez miasta, lecz o ilości nabytych wsi i ich terytorialnych rozmiarach.

Z ogólnej liczby 56 całych i 19 części wsi miejskich istniejących w 1782 r. na Górnym Śląsku znamy czas nabycia 46 całych i 12 części wsi, czyli około 80% posiadłości miejskich. Z tego ogromną większość, bo około 70%, nabyły górnośląskie miasta w czasie od 1290 r. do wybuchu wojny trzydziestoletniej. Później w drugiej połowie XVII i XVIII w., w okresie regresu gospodarczego i obowiązywania ograniczeń prawnych w zakresie alienacji dóbr rycerskich, źródła zanotowały już tylko kilka wypadków nabycia wsi przez miasta. To ostatnie

[179] *Generalne tabele...*, o. c., s. 91—104; por. też B. Kaczmarski: *Charakter funkcjonalny miast śląskich w końcu XVIII wieku*, „K.H.K.M.", z. 2, 1966, s. 218, 219. 228, 231.

stwierdzenie jest szczególnie ważne, bo pozwala po wyeliminowaniu nielicznych późniejszych zmian, uznać istniejący w 1782 r. stan ilościowy własności miejskiej na Górnym Śląsku za reprezentatywny również dla okresów wcześniejszych aż do początków wojny trzydziestoletniej.

Jeszcze bardziej interesujące wyniki uzyskano sumując ogół znanych nabytków w obrębie mniejszych okresów dziejów Śląska, wyodrębnionych zgodnie z periodyzacją przyjętą w najnowszym podręczniku historii tej ziemi.[180]

Okazało się, że do połowy XIV w., dokładniej w latach 1290—1350, miasta górnośląskie nabyły tylko 5 całych i 1 część wsi, czyli 7,6% osad posiadanych w 1782 r., zaś w przeliczeniu na powierzchnię 2193 ha, tj. około 6% stanu z 1782 r. W następnym, bardzo długim okresie od połowy XIV do trzeciej ćwierci XVI w., a więc w ciągu 225 lat proces gromadzenia ziemi przez miasta był niejednolity. Najpierw w pierwszym stuleciu przebiegał on równomiernie i raczej bardzo wolno. Dopiero przełom XV i XVI w., ściślej lata od około 1485 do 1525 wyróżniają się wyraźnie zwiększoną intensywnością nabywania dóbr ziemskich. Jeśli bowiem w całym okresie własnością miast górnośląskich stały się co najmniej 22 wsie (33,8%) o łącznym obszarze 13 550 ha (36%), to w samym tylko wspomnianym 40-letnim okresie przełomu XV i XVI w., miasta zdołały wejść w posiadanie aż 9 całych i 6 części wsi, co stanowiło ponad połowę wszystkich majątków nabytych w tym okresie. Zauważone zjawisko wzmożonego nabywania ziemi przez miasta wystąpiło, jak się wydaje, wówczas także na innych terenach Śląska.[181]

Najintensywniejszy proces gromadzenia dóbr ziemskich przez miasta miał jednak miejsce dopiero w następnym okresie, w latach 1573—1616. W tym stosunkowo krótkim czasie, bo obejmującym zaledwie 41 lat, górnośląskie miasta stały się właścicielami 21 wsi, co stanowiło aż 32,3% ogółu wsi miejskich z 1782 r. W ujęciu miarowym wynosiło to 11 171 ha, czyli równo 30%. We wspomnianym okresie wyróżnia się jednak w sposób szczególny ostatnie dziesięciolecie XVI w., kiedy własnością miejską stały się obszerne domeny cesarskie w sąsiedztwie Gliwic i Prudnika. Wiązało się to głównie z wojną turecką, dla finansowania której cesarz Rudolf II zastawiał a następnie najczęściej sprzedawał liczne domeny. W krótkim czasie od 1581 do 1607 r. przeszło w ręce szlachty szereg dóbr ziemskich wraz z miastami, a mianowicie klucze Niemodlin, Olesno, Krapkowice, Lubliniec, Toszek, Pyskowice, Głogówek, Koźle, Biała i Rybnik.[182] Żywy udział w tym obrocie, podyktowany

[180] *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 20—23; „Sobótka", 1954, nr 2, s. 255—302.
[181] Por. H. Wendt: *Breslaus Streben nach Landbesitz im 16. Jahrhundert*, „Z. V. G. Schl.", Bd. 32, s. 215—228.
[182] Weltzel: *Geschichte der Stadt Sohrau...*, s. 95.

przede wszystkim względami samoobrony przed dostaniem się pod władztwo szlachty,[183] starały się brać także miasta górnośląskie, ale — jak widzieliśmy — tylko nieliczne z nich, większe i silniejsze ekonomicznie, jak Prudnik i Gliwice, a w minimalnym stopniu także Racibórz i Żory, utrzymały się na trwałe w posiadaniu zdobytych dóbr ziemskich, inne natomiast (Niemodlin, Krapkowice i Racibórz) utraciły je rychło na rzecz szlachty.[184]

Dane dotyczące źródeł nabywania majątków miejskich są stosunkowo skąpe. Zaledwie około 45% majątków posiada ustalone pochodzenie. Z pozostałych część jest całkowicie nieznanego pochodzenia, część posiada wprawdzie ustalone nazwiska zbywców, lecz bez podania ich przynależności stanowej. W takich zaś wypadkach trudno rozstrzygnąć czy osoba zbywcy należała do szlachty czy też ewentualnie wchodziła w skład stanu mieszczańskiego. Prawdopodobnie w większości takich wypadków mamy chyba do czynienia ze szlachtą, lecz jest to tylko przypuszczenie. Dlatego też zaniechano wykonywania jakiejkolwiek próby obliczeń statystycznych. Niemniej jednak nawet z tych fragmentarycznych danych rysują się dość wyraźnie cztery zasadnicze źródła, z których feudalne miasta górnośląskie czerpały dobra ziemskie. Pierwszym i z pewnością najczęstszym źródłem nabywania majątków ziemskich przez miasta była we wszystkich wyróżnionych okresach własność szlachecka. Na drugim miejscu wymienić należy domeny cesarskie, z których miasta nabyły łącznie prawie 1/6 swych posiadłości, przy czym prawie wszystkich nabytków z tego źródła dokonano w ostatnim dziesięcioleciu XVI w. Trzecim źródłem były domeny książęce, czwartym dobra pojedynczych mieszczan, wreszcie po jednej wsi dostarczyły miastom własność klasztorna i miejska. W sumie można zatem powiedzieć, że źródłem pochodzenia dóbr miejskich były w zasadzie wszystkie podstawowe grupy feudalnej własności ziemskiej. Uderza jedynie zupełny prawie brak obrotu ziemskiego między samymi miastami oraz całkowicie odosobniony wypadek przejścia wsi duchownej w obręb własności miejskiej. Brak większej ilości nabytków z dóbr duchownych jest jednak zrozumiały wobec wyraźnych postanowień prawa kanonicznego, zakazującego dalszej alienacji raz nabytych przez instytucje duchowne posiadłości.

Podsumowanie szczegółowych rozważań pozwala wreszcie stwierdzić, że w zasadzie istniały dwie formy nabywania ziemi przez miasta — kupno, poprzedzane w wypadkach nabywania domen cesarskich przeważnie zastawem, oraz darowizna. Zdecydowanie przeważało we

[183] Dessmann, o. c., s. 193.
[184] Por. Dessmann, o. c., s. 240—253; Weltzel: Geschichte der Stadt *Sohrau...*, s. 95; Zimmermann, o. c., t. III, s. 152.

wszystkich wiekach kupno. W tej formie nabyły miasta ogółem 38 całych i 12 części wsi, czyli około 67% wszystkich posiadłości.

Wypadki darowizn ziemi na rzecz miast były znacznie rzadsze i miały miejsce głównie w XIV i XV w., a darczyńcami byli z reguły książęta. Nieliczne wypadki darowizn ze strony szlachty wystąpiły prawie wyłącznie w XVI w. i poza jednym wyjątkiem miały na celu zaopatrzenie szpitali miejskich. W sumie w wyniku książęcych i szlacheckich aktów donacyjnych, własnością miast stało się 8 całych i 1 część wsi oraz 1 folwark, co stanowiło około 12% wszystkich dóbr ziemskich znajdujących się w 1782 r. we władaniu górnośląskich miast. Form nabycia pozostałych dóbr miejskich nie dało się ustalić.

EDMUND KLEIN

MIARODAJNE CZYNNIKI NIEMIECKIE A SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA W GRUDNIU 1918 ROKU

(Studium o konferencji wrocławskiej z grudnia 1918 r.)

I. WALKA SOCJALDEMOKRATYCZNEJ PARTII NIEMIEC I PARTII CENTRUM O WŁADZE NA ŚLĄSKU W OKRESIE NIEMIECKIEJ REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

1. Powstanie Centralnej Rady Ludowej dla prowincji śląskiej we Wrocławiu a partia Centrum

Wiadomość o obaleniu monarchii i wybuchu w dniu 9 listopada 1918 r. rewolucji w Berlinie wywołała wielkie zaniepokojenie wśród klas posiadających i władz miejskich Wrocławia. Bogate i średniozamożne mieszczaństwo obawiało się bowiem rewolucyjnych wystąpień ludności pracującej oraz powołania w mieście i na prowincji rad robotniczych i żołnierskich. Z pomocą przyszła wówczas władzom miejskim i prowincjonalnym opanowana przez reformistów wrocławska centrala Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (dalej SDPN) z Paulem Loebe na czele. Śląskie kierownictwo SDPN zużyło bowiem całą swoją energię i posiadany u ludności kredyt zaufania na hamowanie inicjatywy mas i umożliwienie dawnym cesarsko-królewskim władzom i urzędom przystosowania się do nowych „rewolucyjnych warunków". Nie podjęło ono na wieść o rewolucji w Berlinie żadnych kroków w celu zmiany istniejącego stanu rzeczy w mieście i na prowincji, pozostawiając całkowitą inicjatywę dotychczas urzędującym władzom.

W tej sytuacji wrocławskie władze miejskie powołały wieczorem 9 listopada na wspólnym posiedzeniu magistratu i zgromadzenia deputowanych miejskich wzorowany na wydarzeniach z 1848 r. Wydział Obywatelski (Bürgerausschuss). Wydział ten jako komisja magistratu miał się składać z przedstawicieli obu władz miejskich oraz reprezen-

tantów wszystkich działających na terenie miasta Wrocławia partii politycznych. Podstawowym zadaniem Wydziału Obywatelskiego miało być służenie radą i pomocą władzom miejskim w zakresie utrzymania porządku i bezpieczeństwa oraz zapobieżenie powstaniu we Wrocławiu rady robotniczej i żołnierskiej. Jednak pod wpływem żądań robotników i żołnierzy większość członków Wydziału uchwaliła jeszcze na jego posiedzeniu konstytucyjnym przekształcenie Wydziału Obywatelskiego z komisji porządkowej magistratu w najwyższą instancję polityczną miasta. Postanowienie to uznane zostało przez partię Centrum i ugrupowania konserwatywne za uzurpację sprzeczną z pierwotnymi intencjami władz miejskich i spowodowało na znak protestu wystąpienie przedstawicieli stronnictw zachowawczych z Wydziału Obywatelskiego.[1] Partie te miały jednak wkrótce pożałować tej pochopnej decyzji. Dotyczyło to zwłaszcza partii Centrum, która już po kilku dniach spostrzegła swój błąd i usiłowała odzyskać na próżno przyznane jej pierwotnie mandaty w Wydziale Obywatelskim, przekształconym w międzyczasie na Centralną Radę Ludową dla prowincji śląskiej.[2] Nieuczestniczenie w pracach wrocławskiej Rady Ludowej pozbawiało bowiem partię Centrum bezpośredniego wpływu na kształtowanie oblicza politycznego Śląska w pierwszych tygodniach rewolucji niemieckiej. Powstały w ten sposób nowy stosunek sił i ugrupowań politycznych na Śląsku miał stać się wkrótce przyczyną konfliktu pomiędzy SDPN a partią Centrum. Konflikt ten miał przybrać szczególnie ostre formy na Górnym Śląsku.

Na skutek wycofania się partii prawicowych z Wydziału Obywatelskiego w instytucji tej pozostali jedynie socjaldemokraci i przedstawiciele liberalnego mieszczaństwa określający się mianem demokratów. Oni też podzielili między siebie władzę w mieście, a wkrótce także i w prowincji. Niespodziewane wystąpienie konserwatystów i centrowców z Wydziału Obywatelskiego uwolniło socjaldemokratów i demokratów od niemile widzianej współpracy z podporami dawnego cesarsko-królewskiego reżymu i podnosiło autorytet nowej władzy w oczach ludu. Uwzględniając zaistniałe w ramach Wydziału zmiany personalne uczestnicy zebrania konstytucyjnego uznali określenie wydziału jako „obywatelski" za zbyt mało atrakcyjne i zastąpili je terminem Wydział Ludowy (Volksausschuss). Ale i ta nazwa przetrwała zaledwie jeden dzień. Już 10 listopada przemianowano Wydział Ludowy na Radę Ludową we Wrocławiu (Volksrat zu Breslau), pragnąc tym samym pod-

[1] Antrag des Magistrats betr. Einsetzung eines Bürgerausschusses i Niederschrift der Sitzung des Ordnungsausschusses der Stadt am 9. November 1918. WAP Wrocław, zespół akt Centralnej Rady Ludowej (dalej: CRL), t. 2, fol. 3 i t. 3, fol. 3 i in.

[2] WAP W-w, CRL, t. 2, fol. 81, 85, 107, 109, 161 i n.

kreślić przynależność nowego organu władzy do popularnej w tym czasie instytucji rad.[3]

Natychmiast po swoim ukonstytuowaniu się Rada Ludowa we Wrocławiu uznana została przez Centralną Radę Żołnierską dla prowincji śląskiej (dalej: CRŻ) i zastępczą generalną komendę VI korpusu armii (dalej: generalna komenda) za najwyższą władzę polityczną w mieście.[4] Pomimo formalnego ograniczenia zakresu uprawnień Rady Ludowej wyłącznie do obszaru miasta Wrocławia interesowała się ona od pierwszych chwil swego istnienia także wydarzeniami politycznymi w prowincji.[5] Działo się to zresztą za zgodą prowincjonalnych władz administracyjnych, które w obawie przed możliwością powstania rewolucyjnych rad w terenie domagały się wręcz objęcia przez Radę Ludową we Wrocławiu ogólnego kierownictwa i nadzoru nad radami robotniczymi, chłopskimi i ludowymi w całej prowincji śląskiej.[6] Czyniąc zadość tym żądaniom rada wrocławska przybrała 15. 11. 1918 r. nazwę „Centralnej Rady dla prowincji śląskiej" (Zentralrat für die Provinz Schlesien) proklamując się bez czyjegokolwiek upoważnienia, na mocy własnej uchwały, najwyższą instancją wszystkich istniejących na Śląsku rad ludowych, robotniczych i chłopskich.[7]

Z chwilą uzurpacji sobie przez Radę Ludową we Wrocławiu władzy politycznej nad całym Śląskiem zaczęła ona pełnić podwójną funkcję — rady dla miasta Wrocławia oraz rady dla prowincji śląskiej. Organami Rady Ludowej dla miasta Wrocławia były biuro i 100-osobowe plenum.[8] Biuro Rady Ludowej we Wrocławiu pełniło jednocześnie funkcje zarządu Centralnej Rady Ludowej dla prowincji śląskiej. Przewodniczącym Rady był socjaldemokratyczny działacz związkowy Philipp, a jego

---

[3] Stenogramm der 2. Sitzung des Volksrats zu Breslau, am 10. November 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 3 i n.

[4] Tamże; p. także Verfügungen des Zentralausschusses des Soldatenrates in Breslau und des stellvertretenden Generalkommandos 6 Armeekorps, „Volkswacht für Schlesien", nr 265 z 11. 11. 1918.

[5] Już począwszy od 10. 11. 1918 członkowie Rady Ludowej we Wrocławiu zaczęli udzielać porad i instrukcji landratom i magistratom w sprawie organizowania rad w terenie. Dużą uwagę zwracała Rada Ludowa we Wrocławiu od samego początku także na tzw. „niebezpieczeństwo polskie". Z akt archiwalnych wynika, że wrocławska Rada Ludowa interweniowała w dniach 11 i 12. 11. 1918 w Centralnej Radzie Żołnierskiej w sprawie wydarzeń w Lublińcu i Rybniku. P. stenogramy posiedzeń plenarnych CRL z 15. 11. 1918 i 6. 1. 1919. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 98, 303 i 309 oraz t. 12, fol. 19 i 43.

[6] Besprechung der Landräte beim Regierungspräsidenten 13. 11. 1918 i Vorbesprechung über die Gründung von Bauernräten in der Provinz 13. 11. 1918. WAP W-w, CRL, t. 39, fol. 13, t. 108, fol. 11 i t. 108 A, fol. 14.

[7] Stenogram posiedzenia plenarnego Rady Ludowej z 15. 11. 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 90—94.

[8] Stenogramm der 4. Sitzung des Volksrats zu Breslau am 15. 11. 1918 i Mitglieder des Volksrats der Stadt Breslau, WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 107 i n. oraz t. 2, fol. 167—170.

zastępcą radca miejski Prescher.[9] Ten ostatni był niewątpliwie obok przywódcy socjalistów wrocławskich Loebego jednym z najzdolniejszych i energicznych członków zarządu. Oprócz Preschera i Loebego duży wpływ na działalność Rady wywierali asesorowie magistratu wrocławskiego Callomon, Menzel i Ollendorff.

Proklamowanie Rady Ludowej we Wrocławiu najwyższą instancją wszystkich rad powiatowych, miejskich i gminnych w prowincji śląskiej oraz zaakceptowanie tego faktu przez ówczesne prowincjonalne władze administracyjne i wojskowe czyniło z instytucji wrocławskiej coś w rodzaju dzielnicowego rządu pruskiego. Z przywłaszczeniem sobie przez Radę Ludową we Wrocławiu kompetencji najwyższej władzy politycznej na Śląsku musiały pogodzić się początkowo także centralne władze Rzeszy i Prus, zajęte tłumieniem powstań robotniczych w Berlinie. Zarówno Rada Pełnomocników Ludowych, jak i rząd pruski konsultowały się w czasie od listopada 1918 r. do marca 1919 r. z radą wrocławską we wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących Śląska, w tym także Śląska Górnego. Oznaczało to faktyczne uznanie Rady Ludowej jako organu pośredniczącego pomiędzy rządami Rzeszy i Prus z jednej strony a naczelnym prezydentem prowincji i prezydentami rejencji oraz śląskimi radami z drugiej strony.

Do naczelnych zadań Rady Ludowej we Wrocławiu, jako najwyższej władzy politycznej na Śląsku należały: utrzymanie bezpieczeństwa i porządku w prowincji, organizacja obrony granic, postulowanie zmian personalnych na ważniejszych stanowiskach w administracji prowincjonalnej i powiatowej, informowanie władz centralnych o nastrojach ludności oraz uzgadnianie z nimi podstawowych założeń polityki rządowej na Śląsku.

Ażeby nadać wrocławskiej Radzie Ludowej pozory reprezentacji ludności całego Śląska kierownicy tej instytucji postanowili rozszerzyć skład rady o przedstawicieli prowincji. Powołali oni w tym celu 7. 12. 1918 r. w ramach Centralnej Rady dla prowincji śląskiej prowincjonalny sejmik ludowy i prowincjonalny wydział ludowy. Prowincjonalny sejmik ludowy miał stanowić reprezentację rad robotniczych, chłopskich i ludowych wszystkich powiatów śląskich i jako taki miał decydować o zasadniczych sprawach prowincji. Obrady jego miały odbywać się raz na kwartał. Prowincjonalny wydział ludowy stanowiący organ wykonawczy sejmiku prowincjonalnego pomyślany był początkowo jako zarząd Centralnej Rady dla prowincji śląskiej. Wobec przejęcia jednak funkcji zarządu prowincjonalnego przez biuro Rady Ludowej we Wrocławiu znaczenie prowincjonalnego wydziału ludowego zostało ogra-

[9] Stenogramm der 2. Sitzung des Volksrats zu Breslau, am 10 November 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 3.

niczone w praktyce do zadań reprezentacyjnych uświetniających ważniejsze posiedzenia zarządu. Kierownicy Rady Ludowej korzystali z usług członków ludowego wydziału prowincjonalnego zwłaszcza wówczas, kiedy zamierzali nadać szczególną wagę swoim postulatom zgłaszanym pod adresem władz centralnych. To sprawiało, że zebrania prowincjonalnego wydziału ludowego odbywały się niezwykle rzadko, a jego członkowie nie wywierali żadnych wpływów na politykę Rady Ludowej. Pełnili oni, podobnie jak i delegaci śląscy na prowincjonalny sejmik ludowy, jedynie rolę statystów w „wielkiej polityce" Rady Ludowej.[10]

Awans wrocławskiej Rady Ludowej z komisji porządkowej magistratu do roli dzielnicowego rządu śląskiego zaniepokoił poważnie prowincjonalnych działaczy Centrum. Podejmując 9. 11. 1918 r. wieczorem decyzję o wystąpieniu z Wydziału Obywatelskiego wrocławscy przywódcy Centrum wraz z późniejszym śląskim kierownikiem tej partii mecenasem Herrschlem nie docenili prawdopodobnie roli politycznej, jaka przypaść miała tej instytucji w nowym układzie sił. Stąd też, kiedy kierownicze stanowisko polityczne Rady Ludowej na Śląsku stało się faktem, Centrum i współpracujące z nim stowarzyszenia zaczęły ubiegać się usilnie o przyjęcie ich przedstawicieli do Rady. Kierujący pracami rady asesorowie magistratu wrocławskiego oraz zasiadający w niej działacze socjaldemokratyczni nie zamierzali dzielić jednak z nikim dopiero co zdobytej władzy w prowincji i w mieście. Przechodzili oni do porządku dziennego nad wszystkimi podaniami Centrum w tej sprawie, podkreślając, że partia ta postawiła się sama decyzją swoich przywódców poza nawiasem współczesnego życia politycznego.[11]

Wrocławscy socjaldemokraci jak i mieszczańscy demokraci byli jednak dalecy od całkowitego wyeliminowania Centrum, będącej wówczas jeszcze najsilniejszą partią Śląska, od wpływu na życie polityczne prowincji. Pomiędzy przywódcami śląskiej SDPN a kierownikami prowincjonalnej organizacji Centrum było bowiem w listopadzie i grudniu 1918 r. znacznie więcej elementów łączących aniżeli dzielących. Działaczy SDPN i Centrum zbliżała przede wszystkim wspólna niechęć do radykalizmu berlińskiej ulicy i reprezentowanej przezeń idei dyktatury proletariatu. Wyrażało się to głównie w walce obu partii o zwołanie konstytucyjnego niemieckiego zgromadzenia narodowego jako przeciwwagi władzy rad. Ponadto wrocławskie kierownictwa obydwu partii zajęły jednakowe negatywne stanowisko wobec przybierającej z każ-

[10] Stenogram z posiedzenia pierwszego prowincjonalnego sejmiku ludowego 7. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 202—209 oraz protokoły z posiedzeń zarządu CRL, WAP W-w, CRL, t. 4 i 5. Por. także artykuł: *Der Volksrat* w „Das Neue Schlesien", nr 1, s. 1—2.

[11] WAP W-w, CRL, t. 2, fol. 161 i n. oraz 183 i n.

dym dniem na sile walki ludu górnośląskiego o jego społeczne i narodowe wyzwolenie. Zresztą kierownicy Rady Ludowej, którzy w związku z nasileniem ruchu strajkowego w górnośląskim obwodzie przemysłowym i niespotykanym dotychczas rozkwitem polskiego życia narodowego niemalże w całej rejencji opolskiej zmuszeni byli skierować główną swoją działalność na Górny Śląsk, liczyli w szczególności na tym terenie na poparcie Centrum. Zdawali oni sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że nie będą w stanie oddziaływać skutecznie w duchu niemieckim na polską ludność Górnego Śląska zwłaszcza w okręgach rolniczych bez pomocy tamtejszego Centrum i Kościoła katolickiego. To stanowisko Rady Ludowej znalazło swój wyraz w trzech kolejnych konferencjach zorganizowanych przez zarząd 20—22. 11. 1918 z udziałem przedstawicieli CRŻ, administracji prowincjonalnej i partii politycznych dla omówienia spraw związanych ze zwalczaniem polskiej propagandy na Górnym Śląsku. W sformułowanych przez Preschera zaleceniach tych trzech konferencji mówi się już otwarcie o nawiązaniu współpracy z Centrum pod warunkiem uznania przez nie zasad demokratycznych oraz o konieczności pozyskania dla pracy niemieckiej na Górnym Śląsku wrocławskiego księcia biskupa. W tym celu projektowano nawet wyprawienie specjalnej deputacji Rady Ludowej do księcia biskupa Bertrama. Wytyczne powyższe w pełni potwierdzają nasze założenia, że kierujący Radą Ludową socjaldemokraci i demokraci mieszczańscy już w listopadzie 1918 r. doceniali należycie znaczenie Centrum i Kościoła w toczącej się na Śląsku walce politycznej i narodowej.[12]

Sprzeciw zarządu Rady Ludowej w sprawie dokooptowania do swego grona przedstawicieli Centrum nie wypływał z żadnych przesłanek ideologicznych, a wyłącznie z egoistycznych pobudek partyjnych. Zasiadającym w Radzie działaczom socjaldemokratycznym i demokratycznym chodziło głównie o wykorzystanie posiadanej władzy dla wzmocnienia pozycji swoich partii w prowincji. Zapowiedź rządu Eberta-Haasego przeprowadzenia w najbliższym czasie wyborów do ogólnoniemieckiego zgromadzenia narodowego postawiła bowiem na po-

[12] 1. In Anlehnung an die gewerkschaftlichen Organisationen soll eine Zentrale in Oberschlesien (wohl Kattowitz) gegründet werden. Aufgabe soll insbesondere die Besorgung und Verteilung von Rednern sein. Die Mittel sollen durch die Parteien, durch Provinz und Regierung beschafft werden. Die Zusammenarbeit mit dem Zentrum, soweit es auf demokratischer Grundlage steht soll angebahnt werden.
3. Durch eine Deputation soll versucht werden, den Fürstbischof für die Arbeit zu gewinnen.
Ergebnis der 3 eingehenden Besprechungen vom 20—22. 11. 1918 (zusammengefasst von Stadtrat Prescher) über die Bekämpfung der polnischen Propaganda in Oberschlesien. WAP W-w, CRL, t. 90, fol. 5—6.

rządku dziennym rywalizację wszystkich partii niemieckich o pozyskanie możliwie największej liczby mandatów do konstytuanty.

Obalenie cesarstwa i przejęcie władzy w Berlinie przez obydwie niemieckie partie socjaldemokratyczne wpłynęło w listopadzie 1918 r. wydatnie na wzrost popularności SDPN wśród ludności niemieckiej, a także częściowo i polskiej na Śląsku. Szczególnie liczne napłynęły wówczas do SDPN żądne kariery politycznej elementy drobnomieszczańskie, tzw. socjaliści listopadowi. Niemiecka Partia Demokratyczna natomiast cieszyła się znacznymi wpływami w kołach niemieckiej inteligencji wypowiadającej się za republikańską formą rządów. Ambicją Niemieckiej Partii Demokratycznej (dalej NPD) było zajęcie w nowym układzie politycznym miejsca trzeciej siły pomiędzy partiami socjalistycznymi a stronnictwami zachowawczymi. Pozycję tę NPD obawiała się utracić na rzecz Centrum, które pogodzone stosunkowo szybko z nową sytuacją polityczną pragnęło utrzymać nadal swoje tradycyjne stanowisko — partii „środka". Również i śląska SDPN zamierzała wykorzystać w pełni stworzoną przez rewolucję socjalistyczną koniunkturę i zwiększyć swój ilościowy stan posiadania oraz pozyskać możliwie dużą liczbę sympatyków. Taktyka SDPN i NPD była nastawiona na przygotowanie sobie korzystnej postawy wyjściowej do walki o władzę, jaką miały stać się niewątpliwie wybory do niemieckiej konstytuanty. W tej sytuacji jawna współpraca z Centrum, zaangażowanym jeszcze nie tak dawno w polityce cesarsko-królewskiej starego reżymu, ze względu na listopadowe nastroje mas byłaby dla obu partii kłopotliwa i niewygodna.

Śląskie Centrum zaś kierowane przez dwóch ambitnych adwokatów, przewodniczącego pruskiego Centrum Porscha i jego śląskiego kierownika, członka wrocławskiego zgromadzenia deputowanych miejskich Herrschla nie chciało pogodzić się z wyznaczoną mu pozycją drugorzędną sprowadzającą się do działania w cieniu wrocławskiej Rady Ludowej. Partii Centrum brak było jednak bezpośrednio po rewolucji odpowiedniego hasła propagandowego dla skutecznego oddziaływania na szersze kręgi ludności. Hasła tego miał dostarczyć Centrum niespodziewanie rząd pruski złożony z socjaldemokratów większościowych i niezależnych. Ogłoszone przez ten rząd w dniu 13. 11. 1918 r. orędzie do ludu pruskiego zawierało między innymi zapowiedź przeprowadzenia w Prusach rozdziału Kościoła od państwa i laicyzacji szkolnictwa.[13] Zapowiedź ta nie stanowiła w zasadzie nic nowego. Postulat uporządkowania stosunku Kościoła do państwa na nowoczesnych zasadach znajdował się już od kilkudziesięciu lat w programie Socjaldemo-

[13] Aufruf der preussischen Regierung vom 13 November 1918: „An das preussische Volk". „Deutscher Reichsanzeiger", nr 270 z 14. 11. 1918.

kratycznej Partii Niemiec i nie powinien był nikogo zdziwić. Działacze Centrum nie mogąc wystąpić w swoim porewolucyjnym programie partyjnym ani za restytucją monarchii ani za przeprowadzeniem podstawowych reform społecznych uaktualnili niedawne hasło o łączności między tronem a ołtarzem tezą o niedopuszczalności rozerwania przeszło tysiącletniego związku pomiędzy państwem a Kościołem. Odtąd czołowym okrzykiem bojowym partii Centrum w Niemczech listopadowych miała stać się obrona religii i praw Kościoła przed „ateistycznym socjalistycznym rządem berlińskim".

Już dwa dni po ogłoszeniu orędzia rządu pruskiego we Wrocławiu w Domu Vinzenza doktor Herrschel i rektor Wyższej Szkoły Technicznej prof. Seppelt zorganizowali zebranie katolików z udziałem księcia biskupa Bertrama, całej kapituły i przywódców wszystkich stowarzyszeń katolickich miasta. Zasadniczym celem zebrania było wezwanie wszystkich wyznawców Kościoła katolickiego do jedności i przygotowania się do nadchodzących walk w obronie praw Kościoła i religii w państwie niemiecko-pruskim. Dla kierowania tą walką i uświadomienia wiernych o grożących im niebezpieczeństwach ze strony państwa powołano wówczas nawet specjalny „wydział czynu katolickiego kleru".[14]

Jeszcze większe znaczenie dla politycznej propagandy śląskiego Centrum posiadał zorganizowany w dniu 20. 11. 1918 r. wielki wiec katolików Wrocławia w dzisiejszej Hali Ludowej. Na mityngu tym, któremu ponownie przewodniczył Herrschel, zabrał głos między innymi książę biskup Bertram. W przemówieniu swoim książę biskup wezwał publicznie wiernych do obrony dotychczasowych praw Kościoła i nauki religii w szkołach. W tym celu nakazał on wszystkim katolikom, zarówno mężczyznom jak i kobietom, aby wykorzystali przysługujące im prawa polityczne i obowiązkowo uczestniczyli w zapowiedzianych wyborach do konstytuanty niemieckiej. Mieli oni przy tym oddać głos tylko na takich kandydatów, którzy wykorzystają otrzymany mandat poselski przede wszystkim w interesie praw Kościoła i religii. Jednocześnie książę biskup Bertram nawoływał wiernych do skupiania się wokół towarzystw katolickich.[15]

Przemówienie księcia biskupa Bertrama z 20. 11. 1918 r. zostało rozpowszechnione w stosunkowo krótkim czasie w formie ulotek oraz opublikowane w całości lub częściowo prawie że przez wszystkie gazety

[14] „Schlesische Volkszeitung" nr nr 439 i 549 z 17 i 24. 11. 1918. W sprawie powołania „Aktionskomitee des katholischen Klerus". Por. także Archiwum Archidiecezjalne Wrocław (dalej AA W-w), archiwum z czasów kardynała Bertrama (dalej: papiery kard. Bertrama) I A 25, t. 16.

[15] Die Heerschau der Breslauer Katholiken. „Schlesische Volkszeitung" nr 544 z 21. 11. 1918.

centrowe w prowincji.[16] Przemówienie to określało bowiem główny kierunek agitacji śląskiego Centrum i dlatego w jego popularyzacji zainteresowane były zarówno Kościół jak i partia niemieckich katolików. Tak więc partia Centrum, wobec braku konkretnego programu społeczno-politycznego, zaczęła przy współudziale wyższych dostojników kościelnych nadużywać religii w walce o władzę z socjaldemokratami i demokratami.

Przyjęta przez Centrum taktyka walki politycznej zaniepokoiła poważnie Centralną Radę Ludową dla prowincji śląskiej we Wrocławiu (dalej CRL). Dlatego zarząd CRL pragnął sparaliżować już od samego początku niebezpieczną dla SDPN i NPD argumentację Centrum o wyłącznej predestynacji tej partii do występowania w obronie praw Kościoła i religii na Śląsku. Próby tego rodzaju podjęte zostały już w wytycznych Preschera w sprawie zwalczania niebezpieczeństwa polskiego, które zostały zredagowane bezpośrednio po publicznym wystąpieniu księcia biskupa Bertrama. Wyrażono w nich zaniepokojenie wszystkich czynników politycznych Śląska niedawnymi oświadczeniami rządu pruskiego o rozdziale Kościoła od państwa. Wytyczne domagają się gwarancji od władz centralnych, że zapowiedziany rozdział Kościoła od państwa nastąpi wyłącznie na drodze ustawodawczej i przy zapewnieniu całkowitej swobody wykonywania praktyk religijnych.[17]

Zanim jednak zarząd CRL zdążył przedsięwziąć jakąkolwiek interwencję w tej sprawie w Berlinie, prasa doniosła o wydaniu przez pruskie ministerstwo nauki, sztuki i oświaty dwóch zarządzeń zapoczątkowujących rozdział Kościoła od państwa w szkolnictwie. Były to rozporządzenia z 27 i 29. 11. 1918 r. o zniesieniu nadzoru duchowieństwa nad szkołami[18] i fakultatywnej nauce religii w szkołach.[19] Wprowadzenie obu zarządzeń w życie miało nastąpić natychmiast z chwilą ich

---

[16] Ulotka pt. „Ansprache des Fürstbischofs Adolf Bertram in der Katholikenversammlung der Stadt Breslau am 20. November 1918". AA W-w, papiery kard. Bertrama, I A 25 p 92.

[17] Allseits wird die Ansicht geteilt, dass die bisherigen Erklärungen der Regierung betr. die Frage der Trennung von Stadt und Kirche möglicherweise auch unter den deutsch sprechenden Katholiken Oberschlesiens Beunruhigung erregt haben. Es sollen Schritte ergriffen werden, um sicher zu stellen, dass die Trennung von Stadt und Kirche nur im Wege der Gesetzgebung erfolgt, und dass die freie Religionsübung gewährleistet sei. Ergebnis der 3 eingehenden Besprechungen vom 20—22. 11. 1918 (zusammengefasst von Stadtrat Prescher) über die Bekämpfung der polnischen Propaganda in Oberschlesien. WAP W-w, CRL, t. 90, fol. 5—6.

[18] Verfügung des preussischen Ministeriums für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung über die Aufhebung der geistlichen Ortsschulaufsicht vom 27. 11. 1918. „Deutscher Reichsanzeiger", nr 282 z 29. 11. 1918.

[19] Erlass des preussischen Ministeriums für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung an die Provinzialschulkollegien und Regierungen über den Religionsunterricht vom 29. 11. 1918. „Deutscher Reichsanzeiger", nr 291 z 10. 12. 1918.

ogłoszenia, przy czym jako ostateczny termin pozbawienia duchowieństwa nadzoru nad szkołami określono datę 31. 12. 1918.

Zarządzenia o laicyzacji szkolnictwa wydane zostały z inicjatywy pruskiego ministra i niezależnego socjalisty Adolfa Hoffmanna. Stąd nazywano je zarządzeniami ministra Hoffmanna. Były one także podpisane przez drugiego ministra, socjaldemokratę większościowego Haenischa. Według późniejszych oświadczeń rządu pruskiego zostały one jednak opublikowane z pominięciem gabinetu pruskiego.[20] Zadaniem obu zarządzeń było przyśpieszenie realizacji postulatu o laicyzacji szkolnictwa, stanowiącego już od kilkudziesięciu lat jeden z punktów programowych socjaldemokratów i innych ugrupowań demokratycznych. Zarządzenia Hoffmanna wydane zostały jednak bez większego uświadomienia ludności o celowości przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa. Nie poparto ich poza tym żadnymi konkretnymi posunięciami Rady Pełnomocników Ludowych ani krajowego rządu pruskiego w dziedzinie politycznej i społeczno-gospodarczej.

W tych warunkach słuszne postanowienia o laicyzacji szkolnictwa zostały wykorzystane przez siły zachowawcze przeciwko rewolucji i rządom obydwu partii socjaldemokratycznych. Zarządzenia Hoffmanna dostarczyły bowiem ugrupowaniom konserwatywnym potrzebnych argumentów propagandowych dla przyszłej walki politycznej w Niemczech listopadowych. Stanowiły one w ich rękach niejako dowód na antykościelny i antyreligijny charakter władz berlińskich. Stąd też z zarządzeń Hoffmanna największą korzyść miały wynieść nie partie socjaldemokratyczne a klerykalna partia Centrum.

Napróżno CRL odmawiała zarządzeniom ministra Hoffmanna wszelkich podstaw prawnych. Uchwalona już 3. 12. 1918 r. przez plenum Rady Ludowej rezolucja wypowiadała się przeciwko próbom unormowania stosunku Kościoła do państwa w drodze administracyjnej. Głosiła ona, że do uregulowania tej kwestii kompetentne jest tylko niemieckie zgromadzenie narodowe. Poza tym uchwała domagała się gwarancji swobody praktyk religijnych, samodzielności stowarzyszeń religijnych i możności udzielania nauki religii w języku ojczystym.[21] Pomimo niezwłocznego rozpowszechnienia przyjętej rezolucji przez biuro prasowe Rady Ludowej nie potrafiła ona zapobiec wykorzystaniu zarządzeń o laicyzacji szkolnictwa jako środka agitacji politycznej przeciwko

[20] Por. oświadczenia pruskiego ministra Hirscha i dyrektora departamentu pruskiego ministerstwa nauki, sztuki i oświaty Fleischera. Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego 30. 12. 1918 we Wrocławiu. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 291—292 i 339.

[21] Stellungsnahme zur Frage der Trennung von Staat und Kirche. Stenogram z posiedzenia plenarnego Rady Ludowej we Wrocławiu z 3. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 179—189.

sprawującym rządy partiom socjaldemokratycznym. Śląskie Centrum nie chciało rezygnować tak łatwo z dopiero co przyjętej roli obrońcy religii i praw Kościoła w Niemczech listopadowych. Ponadto sprawa rozdziału Kościoła od państwa nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, a jedynie zawieszona do czasu zebrania się niemieckiego zgromadzenia narodowego. Powołanie się CRL na niemiecką konstytuantę, jako jedyną instancję właściwą dla określenia stanowiska Kościoła w państwie nie tylko nie załagodziło konfliktu pomiędzy Centrum a SDPN, ale przeciwnie jeszcze bardziej go zaostrzyło. Dążność do przeciwdziałania powstaniu socjalistycznej większości w zgromadzeniu narodowym nakazywała Centrum podtrzymywanie argumentów religijnych w nadchodzącej agitacji wyborczej.

2. Tendencje separatystyczne górnośląskiego Centrum a Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej we Wrocławiu

Hasła Centrum o obronie religii i praw Kościoła w Niemczech listopadowych przypadły w szczególności do gustu górnośląskiej filii tej partii. Górnośląskie Centrum widziało bowiem w odwołaniu się do uczuć religijnych ludności atrakcyjny środek propagandowy nadający się do walki na dwa fronty — przeciwko socjalistom, jak i polskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu. Wysunięcie na pierwszy plan programu postulatu o nienaruszalności stanowiska religii i Kościoła w państwie miało umożliwić zjednoczenie wszystkich katolików wokół Centrum bez względu na ich różnice narodowościowe. Działacze Centrum nawiązywali przy tym chętnie do tradycji wspólnych walk katolików polskich i niemieckich w okresie bismarkowskim. Propagowane przez nich hasła „nowego jeszcze bardziej zaostrzonego kulturkampfu w obronie religii i Kościoła" nadawały się bowiem znakomicie do odciągnięcia części nieuświadomionej jeszcze narodowo ludności górnośląskiej od ruchu polskiego. Przyjęta przez Centrum taktyka miała na celu utrzymanie dotychczasowej pozycji tej partii na Górnym Śląsku, zagrożonej po rewolucji listopadowej zarówno przez socjaldemokratów jak i Polaków. Niechęć Centrum do socjaldemokratów i Polaków znalazła swój wyraz także w idei niezależnej republiki górnośląskiej.

Postulat utworzenia samodzielnego państwa górnośląskiego z polskim i niemieckim językiem urzędowym został wysunięty po raz pierwszy 9. 12. 1918 r. w Kędzierzynie na poufnej naradzie górnośląskich działaczy centrowych poświęconej omówieniu sytuacji powstałej po opublikowaniu szkolnych zarządzeń Hoffmanna.[22]

[22] Breslau, den 13 Dezember 1918. Am vergangenen Montag, den 9. d. Mts. hat in Kandrzin eine Sitzung sämtlicher Arbeiter und Soldatenräte Oberschlesiens

Utworzenie własnego państwa górnośląskiego miało w myśl intencji twórców tej koncepcji uniezależnić Górny Śląsk od socjalistycznych władz berlińskich i zapobiec ewentualnemu jego przyłączeniu do rządzonej przez „socjalistę" Piłsudskiego Polski. Jednym z podstawowych celów separatystów było utrzymanie na Górnym Śląsku uprzywilejowanego stanowiska kleru i obsadzenie wszystkich ważniejszych urzędów w nowym państwie prowincjonalnymi działaczami Centrum. Pomysł powołania teokratycznego państwa górnośląskiego cieszył się od samego początku poparciem części niemieckich kół przemysłowych.

Przestraszeni wydarzeniami rewolucyjnymi w Berlinie i w Zagłębiu Dąbrowskim kapitaliści niemieccy widzieli w neutralnym, odizolowanym od rewolucji w Niemczech i Polsce, państwie górnośląskim ostatni ratunek przed socjalizacją ich przedsiębiorstw. Ulubionym hasłem separatystów górnośląskich stała się teza „Górny Śląsk dla Górnoślązaków". Maksyma ta skierowana przede wszystkim przeciwko piastowaniu najważniejszych urzędów na Górnym Śląsku przez ludzi pochodzących z innych części Niemiec zyskała sobie od razu dużą popularność wśród Górnoślązaków. Centrowcy nie zamierzali jednak dzielić się władzą na Górnym Śląsku z innymi ugrupowaniami politycznymi. Pragnęli oni najbardziej wpływowych urzędów tylko dla siebie. U podstaw górnośląskich planów separatystycznych znajdowała się bowiem chęć zagarnięcia władzy przez Centrum i niedopuszczenia do niej narodowo uświadomionych Polaków oraz socjalistów.

Pomimo wspólnego celu, jakim było niewątpliwie zdobycie władzy na Górnym Śląsku, separatyści nie stanowili grupy jednolitej. Przeważająca część spośród nich gotowa była pogodzić się z dalszą przynależnością do Rzeszy niemieckiej pod warunkiem przyznania Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej i kulturalnej. Byli to tzw. „autonomiści".[23] Ich hasło utworzenia republiki górnośląskiej oznaczało powołanie odrębnego kraju Rzeszy niemieckiej, względnie oddzielnej prowincji w ramach państwa pruskiego. Pomyślana w ten sposób autonomia miała zapewnić centrowcom czołowe stanowiska w administracji Górnego Śląska. Powołanie samodzielnego państwa górnośląskiego traktowali natomiast autonomiści jako środek ostateczny. Zamierzali oni skorzystać z niego dopiero w przypadku przyznania Górnego Śląska przez konferencję pokojową Polsce.

Drugi odłam separatystów tworzyli tzw. „independenci górnośląscy".[24] Byli to zwolennicy natychmiastowego oddzielenia Górnego Śląska od

---

statgefunden. Die Gründung einer oberschlesischen Republik, polnisch deutsche Landessprache ist in Aussicht genommen oder beschlossen worden. Von der Einberufung der Versammlung sollte Breslau nichts erfahren. Dr. Goldmann. WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 97.

[23] Jest to termin wprowadzony przez autora.

Niemiec i proklamowania samodzielnego, neutralnego państwa. Independenci górnośląscy w odróżnieniu od autonomistów wychodzili z założenia, że sprawa podziału Górnego Śląska pomiędzy Polskę i Czechosłowację została już przez zwycięskie mocarstwa przesądzona. W interesie utrzymania panowania niemieckiego kapitału na Górnym Śląsku pragnęli oni zapobiec tej decyzji ententy przez niezwłoczne powołanie do życia niezależnego państwa górnośląskiego.

Plany politycznej samodzielności Górnego Śląska były, jak już wspomniano, popierane przez część niemieckich kół wielkoprzemysłowych. Istniał również projekt rozszerzenia terytorium państwa górnośląskiego o obszar wchodzącego w skład republiki czechosłowackiej byłego Śląska austriackiego. Dla mającego powstać w ten sposób górnośląskiego państwa węglowego przemysłowcy niemieccy zamierzali uzyskać poparcie międzynarodowego kapitału, głównie amerykańskiego.

Separatystyczne dążenia górnośląskich centrowców zaniepokoiły wielce CRL, tymbardziej że w grudniu nie była ona jeszcze zorientowana w zróżnicowaniu żądań separatystów. Nie posiadając właściwego rozeznania w górnośląskim ruchu separatystycznym CRL widziała w nim realną groźbę oderwania Górnego Śląska od prowincji śląskiej i Niemiec. Ta błędna ocena tendencji separatystycznych sprawiła, że jeszcze w grudniu 1918 r. CRL spostrzegała na Górnym Śląsku jak gdyby dwóch wrogów dążących do oderwania tej dzielnicy od Niemiec — polski ruch narodowy i dążenia na rzecz bliżej nieokreślonej samodzielności Górnego Śląska. O inspirowanie separatyzmu górnośląskiego CRL podejrzewała pierwotnie nawet stronę polską.[25]

Nie dysponując jeszcze w tym czasie, poza rozbitkami dawnej cesarsko-królewskiej armii, żadną faktyczną siłą nadającą się do stosowania represji wobec zwolenników oderwania Górnego Śląska od Niemiec CRL zdecydowała się na bezpośrednie rozmowy z Centrum. Wyrazem tego był szereg poufnych narad i konferencji asesorów Rady Ludowej z działaczami Centrum we Wrocławiu i na prowincji.[26] Odbywały się one pod hasłem wspólnego zwalczania niebezpieczeństwa polskiego. Rokowaniom tym patronowała wrocławska centrala Centrum z jej kierownikiem adwokatem Herrschlem na czele. Śląskie kierownictwo Centrum śledziło bowiem również z pewnym niepokojem nieuzgodnione z centralą wrocławską separatystyczne poczynania swoich prowincjonalnych działaczy partyjnych na Górnym Śląsku.[27] Utworzenie samodzielnego pań-

[24] Jak wyżej.

[25] Wskazują na to notatki służbowe znajdujące się w aktach CRL. WAP W-w, CRL, t. 81.

[26] WAP W-w, CRL. t. 90.

[27] Wrocławskie kierownictwo Centrum usiłowało wyjść naprzeciw niektórym postulatom centrowców górnośląskich i zaspokoić w ten sposób ich osobiste am-

stwa górnośląskiego było niepożądane z punktu widzenia interesów Centrum jako całości. Oznaczałoby ono utratę tak ważnej dla Centrum domeny, jaką niewątpliwie obok Nadrenii i Bawarii stanowił Górny Śląsk, co z kolei osłabiłoby pozycję tej partii na terenie Prus i Niemiec. Z powyższych względów wrocławski zarząd Centrum zainteresowany był jak najbardziej w zaspokojeniu tych żądań centrowców górnośląskich, które dałyby się pogodzić z przynależnością Górnego Śląska do Rzeszy. Chodziło tutaj głównie o nadanie Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej i kulturalnej, korzystnej także z punktu widzenia interesów Centrum. Dlatego też postulat przyznania Górnemu Śląskowi możliwie najszerzej pojętych uprawnień samorządowych w ramach Prus i Rzeszy niemieckiej włączony został do ogólnego programu Centrum i stanowić miał główne dyrektywy polityki tej partii w sprawach górnośląskich. Uzasadniano to koniecznością uwzględnienia językowych, kulturalnych i wyznaniowych odrębności mieszkańców Górnego Śląska.

Sprawy Górnego Śląska i związane z tym problemem postulaty Centrum były w dniu 11. 12. 1918 r. przedmiotem narady dra Herrschla i męża zaufania księcia biskupa Bertrama prof. Seppelta z kierownikami CRL Callomonem, Menzlem, Ollendorffem i Prescherem. Dr Herrschel zaproponował wówczas po raz pierwszy powołanie męża zaufania Centrum, radcy sprawiedliwości Bitty na stanowisko prezydenta rejencji w Opolu. Jednocześnie, ażeby zapobiec wydaniu nowych antykościelnych zarządzeń przez władze centralne w przyszłości, dr Herrschel wystąpił z prośbą do kierownictwa CRL, aby wykorzystało ono swoje wpływy w Berlinie i spowodowało odwołanie ministra Hoffmanna odpowiedzialnego za resort kultury w rządzie pruskim, względnie jego przesunięcie na inne stanowisko ministerialne. Zastępca przewodniczącego CRL Prescher wyraził natomiast w obecności przywódców śląskiego Centrum pogląd, iż Śląsk powinien w razie konieczności uniezależnić się w pewnym sensie od rządu berlińskiego i realizować na swoim terenie tylko te zarządzenia władz centralnych, które nie będą sprzeczne z interesami większości jego mieszkańców.[28] Stwierdzeniem tym faktyczny kierownik CRL zapewnił ponownie przywódców Centrum, że Rada Ludowa nie zamierza wprowadzać na Śląsku zarządzeń ministra Hoffmanna o laicyzacji szkolnictwa oraz ewentualnych innych postanowień w tym zakresie. Warto przy okazji nadmienić, że spotkanie

bicje. Z tych względów zgodziło się ono na nadanie górnośląskiej organizacji Centrum statusu odrębnej jednostki prowincjonalnej i popieranie planu nadania Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej i kulturalnej w instancjach prowincjonalnych i u władz berlińskich.

[28] Notiz aus der am 11 Dezember 1918 nachmittags 1 Uhr bis 2 1/4 Uhr stattgehabten Besprechung zwischen Stadtrat Prescher, Justizrat Dr Herrschel, Professor Dr. Seppelt, Assessor Dr. Menzel, Dr. Callomon und dem Unterzeichneten. WAP W-w, CRL, t. 90, fol. 14—17.

Herrschla i Seppelta z kierownikami CRL odbyło się w przeddzień wyznaczonej na 12. 12. 1918 we Wrocławiu narady mężów zaufania śląskiego Centrum.[29]

Dalszym dokumentem świadczącym o gotowości Rady Ludowej do zawarcia ugody z Centrum i separatystami górnośląskimi stanowią wytyczne CRL z 13. 12. 1918 dla działalności powołanego w grudniu 1918 r. specjalnego Wydziału Górnośląskiego CRL. Zakładały one możliwość podziału Górnego Śląska na dwie strefy wpływów. W pierwszej, do której zaliczano górnośląski okręg przemysłowy, czołowa rola przypaść miał SDPN. Druga strefa natomiast, obejmująca pozostałe rolnicze powiaty Górnego Śląska, miała stanowić domenę partii Centrum. Niezależnie od tego wytyczne dla działalności Wydziału Górnośląskiego CRL postulowały obsadzanie wyższych urzędów w rejencji opolskiej wyłącznie osobami cieszącymi się nieograniczonym zaufaniem ludności polskiej oraz równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego w stosunkach z władzami. Urzeczywistnienie tych założeń oraz ich odpowiednie upowszechnienie miało pozyskać polską ludność górnośląską dla nowych władz i osłabić skutki antysocjalistycznej propagandy prowadzonej przez Centrum i duchowieństwo na płaszczyźnie religijnej. Równocześnie dla przeciwdziałania wzajemnej walce stronnictw niemieckich podczas kampanii wyborczej do zgromadzenia narodowego wytyczne CRL zalecały utworzenie wspólnego bloku wszystkich ugrupowań politycznych opowiadających się za przynależnością Górnego Śląska do Niemiec bez względu na ich różnice ideologiczne i polityczne.[30]

---

[29] „Oberschlesischer Kurier" nr 292 z 18. 12. 1918.

[30] „II. Es werden 2 Hauptbezirke für die Werbung gebildet entsprechend Gliederung der Bevölkerung in Industrie und Landbevölkerung.
1. Die Zentrale für die Industriegegend ist errichtet. Sie befindet sich in Kattowitz. Für diese Zentrale kommt etwa die Bearbeitung von 2/3 der gesamten oberschlesischen Bevölkerung in Betracht. Nach Lage der Sache kann die Hauptbevölkerung nur in Anlehnung an die sozialdemokratische gewerkschaftliche Organisation erfolgen.
2. Für die ländliche Bevölkerung, die hauptsächlich zu gewinnen sein wird, soll gleichfalls eine Zentrale errichtet werden. Die Vorbereitungen sind erst im Gange. Hier soll die Hauptaktion an die Zentrumspartei angelehnt werden.
3. Daneben soll die Agitation der anderen Parteien nicht ausscheiden. Diese sollen sowohl selbständig vorgehen, freihlich unter Dämpfung des Wahlkampfes, andererseits aber sollen gegenseitig Redner für Diskussionszwecke ausgetauscht werden.
VII. Eine besondere Schwierigkeit bietet die Heranziehung der Geistlichen. Die Schwierigkeiten sind durch die Erlasse des Kulturministeriums hauptsächlich entstanden. Schliesslich besteht auch die Furcht vor dem Verlust des Amtes, falls die deutsche Agitation nicht zum Ziele führt. Es soll hier versucht werden, trotzdem eine gewisse Mitarbeit durch Aufklärung von Mund zu Mund zu ermöglichen. Ferner soll angestrebt werden die höheren Aemter des Regierungsbezirks mit Personen zu besetzen, die in der polnischen Bevölkerung uneingeschränktes Vertrauen besitzen. Die Erklärung der Gleichberechtigung der deutschen und polnischen Sprache auch im amtlichen Verkehr wird zu erwägen sein.
IX. Es ist angeregt worden, und es erscheint nicht ausgeschlossen, dass es zum

Śląska konferencja Centrum z 12. 12. 1918 i projektowane koncesje CRL nie bardzo zmieniły ustosunkowanie górnośląskich działaczy centrowych do SDPN i wrocławskiej Rady Ludowej. Wyimaginowane tezy o zagrożeniu religii i praw Kościoła miały zajmować wciąż jeszcze czołowe miejsce w programie górnośląskiego Centrum. Dowiodły tego w pełni zorganizowane bezpośrednio po zjeździe wrocławskim okręgowe narady Centrum w Opolu i Katowicach oraz górnośląska konferencja tej partii w Opolu. Uchwalono na nich nie tylko rezolucje protestacyjne przeciwko polityce szkolnej ministra Hoffmanna, ale postanowiono wyrazić wręcz głoszony przez Centrum postulat obrony wiary w nowej nazwie partii. Na wniosek księdza Ulitzki górnośląska konferencja Centrum w Opolu przemianowała w dniu 16. 12. 1918 nazwę partii Centrum na Górnym Śląsku na „Katolicką Partię Ludową". Pod tą nową nazwą dawne górnośląskie Centrum miało przystąpić do wyborów do konstytuanty niemieckiej.[31]

Nowa etykieta miała uczynić z Centrum wyłączną reprezentację polityczną wszystkich wyznawców religii rzymsko-katolickiej na Górnym Śląsku. Nie trzeba tutaj chyba dodawać, że zmiana szyldu górnośląskiego Centrum godziła swym ostrzem nie tylko w SDPN i organizujący się w tamtych dniach na Górnym Śląsku Związek Spartakusa, ale także w polski ruch niepodległościowy. Zmiana nazwy partii i hasła nowej walki kulturalnej miały uzmysłowić Polakom rozczarowanym stanowiskiem Centrum w okresie antypolskich ustaw wyjątkowych, że w obliczu niebezpieczeństwa rewolucji socjalistycznej istotne są nie różnice narodowościowe, a przynależność do jednej wspólnoty religijnej, nakazująca wszystkim jej członkom solidarne wystąpienie w obronie zagrożonej wspólnej wiary. Nie jest bowiem przypadkiem, że działacze i prasa centrowa, a w ślad za nimi także władze prowincjonalne wytykały polskim organizacjom narodowym na Górnym Śląsku współdziałanie z spartakusowcami i bolszewikami, pragnąc je tym samym zdys-

Ziele führt, dass für eine Wahl zur Nationalversammlung sämtliche auf deutschen Boden stehende Parteien ohne Unterschied ihrer innerpolitischen Richtung zusammengehen, so dass möglicherweise, aus den Wahlen in Oberschlesien eine deutsche Mehrheit hervorgeht. Die Verhandlungen schweben noch. ...Breslau, den 13. Dezember 1918. gez. Dr. Billis." WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 99 i n.

[31] „Am Montag (tj. 16. 12. 1918 — podkreślenie autora) fand in Oppeln, die bereits auf der Breslauer Vertrauensmännerversammlung angesagte Tagung der Vertrauensmänner aller oberschlesischen Zentrumswahlkomitteten statt. Nach Begrüssung durch den Vorsitzenden, Pfarrer Ulitzka-Ratibor, wurde von allen Rednern betonnt, dass es sich empfehle angesichts der dem religiösen Leben drohenden Gefahr die Notwendigkeit energischer Abwehr schon im Namen der Partei zum Ausdruck zu bringen und schon im Namen der Partei auf den Zusammenschluss aller Bekenner der katholischen Weltanschauung hinzuwirken. Demgemäss wurde fast einstimmig beschlossen unter der Bezeichnung „Katholische Volkspartei" in den Wahlkampf einzutreten." — *Vertrauensmännerversammlung der Zentrumspartei.* „Schlesische Volkszeitung, nr 591 z 19. 12. 1918.

kredytować w oczach polskich katolików. Zmiana nazwy partii na Katolicką Partię Ludową miała zatem wzmocnić pozycję Centrum zarówno wobec polskiego ruchu narodowego jak i radykalizacji polskich i niemieckich mas ludowych na Górnym Śląsku.

Na marginesie stosunku Centrum do partii socjalistycznych należy jeszcze wspomnieć i o tym, że partia ta korzystała nie tylko z moralnego poparcia katolickiej hierarchii duchownej, wyrażanego w orędziach i listach pasterskich do wiernych, ale znajdowała także swoją podporę w pewnych obowiązujących przepisach ówczesnego prawa kościelnego.

W krajach niemieckich podobnie jak w szeregu innych państw, istniał w ślad za encyklikami papieża Leona XIII zakaz przynależności katolików do stowarzyszeń niekatolickich. Zakaz ten został w początkach XX wieku nieco złagodzony w stosunku do tych partii mieszczańskich, które odrzucały w swoich programach zmianę istniejącego stosunku państwa do Kościoła. Wobec partii socjalistycznych, które już dawno domagały się unormowania sytuacji prawnej Kościoła na nowoczesnych zasadach, zakaz przynależności katolików został w pełni utrzymany. Nieprzestrzeganie natomiast wspomnianego nakazu przez wyznawców Kościoła katolickiego mogło pociągnąć za sobą ekskomunikę, czyli wyłączenie z katolickiej społeczności kościelnej.

Zakaz wstępowania katolików do ugrupowań socjalistycznych stanowił w rękach kleru katolickiego poważną broń przeciwko organizującym się komórkom partii socjalistycznych w miejscowościach o przewadze ludności katolickiej. Śląskie kierownictwo SDPN, które śledziło już od połowy listopada z dużym niepokojem zabiegi działaczy centrowych przeniesienia walki międzypartyjnej z płaszczyzny politycznej na religijną, obawiało się nie bez powodu, że utrzymanie tego zakazu w mocy będzie stanowiło przeszkodę w dalszym rozwoju organizacji socjaldemokratycznych na obszarach zamieszkanych przez ludność katolicką. Niebezpieczeństwo takowe istniało w szczególności w tych gminach wiejskich, w których na czele lokalnej organizacji centrowej stał miejscowy ksiądz.

Aby uniemożliwić stosowanie wspomnianych przepisów prawa kościelnego do członków i sympatyków SDPN będących jednocześnie praktykującymi katolikami frakcja socjaldemokratyczna Rady Ludowej we Wrocławiu zwróciła się w tej sprawie 9. 12. 1918 z listem otwartym do księcia biskupa Bertrama. Wrocławscy przywódcy SDPN prosili w nim księcia biskupa o oficjalne odwołanie obowiązującego zakazu celem umożliwienia wstępowania do partii socjaldemokratycznej praktykują-

cym katolikom bez popadnięcia przez nich w konflikt ze swoim sumieniem.[32]

W odpowiedzi na list generalny wikariusz kapituły wrocławskiej ks. Blaeschke zawiadomił w imieniu księdza biskupa przywódcę socjaldemokratów śląskich Paula Loebego, że wobec powszechnie znanego stanowiska Kościoła katolickiego do partii socjalistycznych, zagrażających poważnie jego istnieniu, najwyższy namiestnik diecezji uważa wszelkie dalsze oświadczenia w tej sprawie za zbyteczne.[33] Nawiązując zaś do listu frakcji socjaldemokratycznej w piśmie okólnym do księży diecezji wrocławskiej z 22. 12. 1918 książę biskup Bertram nakazał odpowiadać duchownym na wszelkie pytania dotyczące przynależności katolików do partii socjalistycznych „zdecydowanym i wyraźnym — nie!" [34] Wyjątki z niniejszego okólnika biskupiego były następnie przytaczane przez prasę centrową dla wyjaśnienia odmowy udziału Centrum w proponowanym przez CRL przymierzu wszystkich partii niemieckich na Górnym Śląsku w obliczu niebezpieczeństwa polskiego.

Tak więc podjęta przez wrocławskie kierownictwo SDPN próba zła-

---

[32] Offener Brief an Herrn Fürstbischof Dr. Bertram. „Volkswacht für Schlesien und Liegnitzer Volkszeitung", nr 292 z 13. 12. 1918. Oryginał listu wraz z podpisami Paula Loebego i dra Hacksa znajduje się w archiwum kurii arcybiskupiej we Wrocławiu. AA W-w, Papiery kard. Bertrama, I A 25, s. 129.

[33] Breslau, den 15. Dezember 1918. Auf die am 9. d. Mts. an den hochwürdigsten Herrn Fürstbischofs gerichtete Eingabe beehre ich mich im Auftrage des Herrn Fürstbischofs zu erwidern, dass es nicht üblich ist, dass Bischöfe sich zu Kundgebungen über prinzipielle politische Fragen durch „offene Briefe" von Vorständen politischer Parteien bestimmen lassen. Was insbesondere den Diözesianen vom Bischofe mitzuteilen ist, pflegt auf anderem Wege zu geschehen. Einer Antwort auf den „offenen Brief" bedarf es kaum, da genügend bekannt ist, welche Stellung die katholische Kirche einnimmt einerseits zu berechtigten Forderungen des sozialen Lebens und anderseits zu den von den sozialistischen Parteien den heiligsten Interessen der Kirche und dem Glaubensleben des katholischen Christen drohenden ersten Gefahren. — Der Fürstbischöfliche General-Vikar Blaeschke. — An Herrn Stadtverordneten Loebe. „Volkswacht für Schlesien und Liegnitzer Volkszeitung", nr 301 z 24. 12. 1918. Konspekt odpowiedzi znajduje się w archiwum kurii arcybiskupiej we Wrocławiu. AA W-w. Papiery kard. Bertrama, I A 25 s. 129.

[34] „Gegenüber der neuerdings in wohl erkennbarer Absicht öffentlich aufgestellten Frage: ändert die katholische Kirche jetzt ihren Standpunkt zu den sozialistischen Parteien? erklärt sie darum jetzt die Zugehörigkeit der Katholiken zu denselben für erlaubt? ist mit einem bestimmten und klaren Nein zu antworten. Ueber den Widerspruch und die Unvereinbarkeit von Grundsätzen im Sozialismus mit der christlichen Religion, und für die Beurteilung der Fragen sozialer Natur, der christlichen Demokratie, der christlichen Staatsordnung und der Pflichten des christlichen Bürgers geben die dem Klerus bekannten Enzykliken des Paptes Leo XIII lichtvollen Aufschluss. Es ist die Pflicht der Bischöfe und des Klerus, die gläubigen zu warnen vor Vereinigungen, die diesen klaren Normen für das öffentliche Leben der Katholiken entgegen sind. Solche Warnung entspringt der pflichtmässigen Sorge für das Glaubensleben der katholischen Christen und für die christliche Weltordnung." — Z pisma okólnego księcia biskupa Bertrama do kleru diecezji z 22. 12. 1918 „Betreffend Haltung des hochwürdigen Klerus der Diözese in den gegenwärtigen politischen Wirren. „Verordnungen des Fürstbischöfliches Generalvikariat-Amtes zu Breslau, nr 651 z 30. 12. 1918.

godzenia religijnej propagandy Centrum za pośrednictwem miejscowej kurii biskupiej została wykorzystana w ostateczności jako jeszcze jeden atut propagandowy przeciwko socjaldemokracji.

Dalsze poparcie dla Centrum walczącego z socjaldemokracją o władzę na Górnym Śląsku był list pasterski episkopatu pruskiego, odczytany 15. 12. 1918 we wszystkich kościołach katolickich Śląska. W orędziu tym biskupi pruscy wzywali wyznawców Kościoła katolickiego do przygotowania się do nadchodzącej „nowej, jeszcze ostrzejszej walki kulturalnej" i do skupienia się wokół stowarzyszeń i organizacji katolickich. Dla stosunków górnośląskich nie bez znaczenia było umieszczenie pod listem pasterskim biskupów pruskich podpisu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Edmunda Dalbora, uchodzącego w dalszym ciągu wśród ludności polskiej za prymasa Polski. Powołując się na podpis arcybiskupa Dalbora centrowcy górnośląscy podkreślali w swojej agitacji propagandowej wśród ludności polskiej, że walcząc o prawa Kościoła wykonują oni także nakaz najwyższego dostojnika Kościoła katolickiego na ziemiach polskich.[35]

Głoszone przez Centrum w walce z partiami socjalistycznymi argumenty natury religijnej zostały zebrane w opublikowanej po 16. 12. 1918 odezwie wyborczej Katolickiej Partii Ludowej (dalej KPL) „Do katolików Górnego Śląska." W odezwie została powtórzona ponownie teza o wyłącznym uprawnieniu KPL do reprezentowania interesów ludności katolickiej Górnego Śląska. Jako zaś najważniejsze zadanie KPL określono w odezwie „obronę Kościoła i szkoły chrześcijańskiej przeciwko zapoczątkowanym już gwałtom".[36]

W stosunku do partii socjalistycznych program wyborczy KPL odróżniał już co prawda tzw. kierunek „ekstremistyczny" czyli „bolszewistyczny" dążący do użycia w walce z istniejącym porządkiem społecznym i politycznym wszystkich sił i środków pozostających w dyspozycji proletariatu, i tzw. kierunek umiarkowany propagujący dokonanie wszelkich zmian drogą konstytucyjną. Stojąc jednak na stanowisku, że obydwa nurty w ramach socjaldemokracji zmierzają do zmiany istniejących prawnych podstaw Kościoła w państwie, odezwa KPL nie czyniła między nimi większych różnic. Przeciwnie wzywała ona katolików do przejścia do porządku dziennego nad zapewnieniami SDPN, że proklamowany przez nią rozdział Kościoła od państwa będzie

[35] List pasterski biskupów pruskich opublikowany został w dzienniku zarządzeń wrocławskiej kurii arcybiskupiej zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Verordnungen des Fürstbischöflichen General-Vikariat-Amtes zu Breslau, nr 650 z 20. 12. 1918, s. 173—182.

[36] *Katholiken Oberschlesiens.* „Oppelner Nachrichten" z 24. 12. 1918.

skierowany nie przeciwko religii, a jedynie przeciwko kościołowi jako instytucji świeckiej.[37]

Podobnie jak w dziedzinie stosunku do socjaldemokracji, tak również i w zakresie zapatrywań Centrum na sprawę przyszłego statusu politycznego Górnego Śląska grudniowe konferencje KPL nie przyniosły żadnych zasadniczych zmian. Nie wydane zostało również żadne oficjalne oświadczenie KPL odnośnie jej stanowiska do separatyzmu górnośląskiego czyli tzw. sprawy górnośląskiej. Na wrocławskiej konferencji Centrum w dniu 12. 12. 1918 sprawy tej w ogóle nie poruszano.[38] Na górnośląskich naradach Centrum z 15 i 16. 12. starannie unikano wszelkich oficjalnych komentarzy na temat przyszłości Górnego Śląska. Uzasadniano to nieznajomością decyzji ententy w sprawie dalszych losów Górnego Śląska. Jedynie w prywatnych oświadczeniach podczas dyskusji niektórzy działacze KPL wypowiadali się za nieprzyłączeniem Górnego Śląska do Polski lub wręcz za utrzymaniem go przy Niemczech.[39] Powyższe wypowiedzi dyskusyjne stały się nawet przyczyną przyjęcia przez okręgową konferencję Centrum w Katowicach rezolucji sprzeciwiającej się przyłączeniu Górnego Śląska do Polski i postulującej „utrzymanie Śląska dla Ślązaków".[40] Również wspomniana już odezwa wyborcza KPL nie zawierała żadnych konkretnych oświadczeń w sprawie górnośląskiej. Znajdowała się tam jedynie bardzo krótka wzmianka o zwalczaniu przez KPL wszelkich obcych prób aneksji, których celem byłby podział i rozdrobnienie Górnego Śląska. Duży nacisk położono natomiast w odezwie na utrzymanie jedności Górnego Śląska w jego obecnej historycznej postaci, motywując to przede wszystkim względami natury gospodarczej.

Jeśli zaś chodzi o ludność Górnego Śląska, to grudniowe narady Centrum jak i jego program wyborczy wypowiadały się za równouprawnieniem wszystkich trzech zamieszkujących tam narodowości, tj. Niemców, Polaków i Czechów i zapewnieniem im swobodnego rozwoju w zakresie języka, zwyczajów i kultury. Nie podniesiono natomiast w programie wyborczym postulatu powołania na wszystkie ważniejsze urzędy w administracji Górnoślązaków.[41] Żądanie to wysunięto jednakże w rezolucji przesłanej przez górnośląską konferencję Centrum w Opolu na ręce przewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych Fryderyka

[37] Tamże.

[38] Por. np. oświadczenie nauczyciela Rzadkowskiego na okręgowej konferencji Centrum Katowice—Zabrze w Katowicach 16. 12. 1918. „Oberschlesischer Kurier", nr 292, z 18. 12. 1918.

[39] Por. sprawozdania z okręgowych konferencji Centrum w Opolu i Katowicach. „Oppelner Nachrichten" nr 295 z 17. 12. 1918 i „Oberschlesischer Kurier", nr 292 z 18. 12. 1918.

[40] Wir sind gegen die Angliederung an Polen und wollen, dass Schlesien den Schlesiern erhalten bleibt. — „Oberschlesischer Kurier, nr 292 z 18. 12. 1918.

[41] Por. odezwa: *Katholiken Oberschlesiens.* „Oppelner Nachrichten" z 24. 12. 1918.

Eberta. We wspomnianej uchwale KPL domagała się obsadzania urzędów i szkół proporcjonalnie do wyznania ludności mówiącymi po polsku i wywodzącymi się z Górnego Śląska urzędnikami katolickimi.[42]

Tak więc w drugiej połowie grudnia górnośląskie Centrum jako całość wypowiedziało się jedynie bardzo oględnie przeciwko odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec i jego podziałowi między Polskę i republikę czechosłowacką. Takie znaczenie posiadało bowiem użyte bez adresata w programie wyborczym KPL sformułowanie o „zwalczaniu wszelkich obcych prób aneksji, których celem byłby podział i rozdrobnienie Górnego Śląska".[43]

Brak było natomiast na grudniowych konferencjach Centrum, jak i w jego odezwie wyborczej, zdecydowanych deklaracji o samodzielności Górnego Śląska lub o jego pozostawieniu w granicach Niemiec. W ten więc sposób górnośląskie Centrum zastrzegło sobie jeszcze w miesiącu grudniu prawo swobodnej decyzji pomiędzy republiką górnośląską a Niemcami, pozostawiając tzw. sprawę górnośląską nadal otwartą. Ta niezdecydowana polityka Centrum wypływała zapewne zarówno z braku jedności poglądów działaczy centrowych na kwestię górnośląską, jak i dobrze wykalkulowanej polityki partyjnej. Działając na terenie zamieszkałym głównie przez ludność pochodzenia polskiego partia Centrum musiała liczyć się z nastrojami społeczeństwa i jego niechęcią do Niemiec. Dążąc do pozyskania dla reprezentowanej przez siebie polityki możliwie największej liczby zwolenników, KPL nie chciała przez zbyt jawne podkreślanie swojego niemieckiego charakteru narazić się polskim mieszkańcom Górnego Śląska, na których głosach najbardziej jej zależało.

Przemilczanie w oficjalnych programach politycznych KPL nasilającego się z każdym dniem sporu polsko-niemieckiego o Górny Śląsk i wysuwanie na pierwszy plan sprawy obrony wiary i Kościoła oraz

[42] Wir verlangen, dass in Oberschlesien unverzüglich entsprechend der Bevölkerungszahl die Verwaltungskörper und Schulen mit katholischen, polnisch sprechenden Beamten, die aus Oberschlesien kommen besetzt werden.
Ferner verlangen wir für Oberschlesien die Gleichstellung der polnischen mit der deutschen Sprache. — „Schlesische Volkszeitung", nr 591 z 29. 12. 1918.

[43] „Die katholische Volkspartei bekämpft alle fremden Annexionsgelüste, deren Durchführung eine Zerstückelung Oberschlesiens, eine gewaltsame Lösung aller bisherigen wirtschaftlichen und kulturellen Beziehungen und die Unterdrückung weiterer Bevölkerungsgeschichten in nationaler, sprachlicher und kultureller Hinsicht zu Folge haben möchte. Sie tritt ein für die Erhaltung Oberschlesiens, wie es historisch geworden ist. Trotz weitgehender Unterschiede in Sprache und Sitte sind die Volkskreise Oberschlesiens im Laufe der Jahrhunderte zu einem wirtschaftlichen Ganzem zusammengewachsen, dass nur in der Fortdauer dieses Zusammenschlusses all die schmerzenden, durch den Krieg geschlagenen Wunden heilen und sich zu neuer Blüte vermöge seiner reichen Bodenschätze, der Intelligenz und der Arbeitssamkeit seiner Bevölkerung entwickeln kann'". — Z odezwy wyborczej KPL: *Katholiken Oberschlesiens*. „Oppelner Nachrichten" z 24. 12. 1918.

powołania na urzędy katolików górnośląskich miało wywołać wśród wierzącej ludności Górnego Śląska wrażenie, że partia ta w odróżnieniu od nacjonalistów niemieckich i polskich, pragnie jedynie dobra Górnoślązaków i zagwarantowania pełnych praw religii katolickiej. Był to niewątpliwie główny powód, dla którego partia Centrum unikała jeszcze w miesiącu grudniu 1918 r. głośnych wystąpień antypolskich i zdeklarowanego zaangażowania się po stronie niemieckiej. Ponadto nieogłoszenie przez kierownictwo KPL dementi o powiązaniu Centrum z ideą niezależnego państwa górnośląskiego podtrzymać miało wśród ludności polskiej Górnego Śląska nadzieję na możliwość oderwania ich kraju rodzinnego od Niemiec.

Wśród innych przyczyn wyjaśniających przyjętą przez KPL linię postępowania wymienić można jeszcze brak rozeznania co do ewentualnej decyzji państw ententy w sprawie Górnego Śląska oraz niepewność w sprawie dalszego rozwoju rewolucji w Niemczech. Należy tutaj jeszcze raz przypomnieć, że zarówno w przypadku przyznania Górnego Śląska przez konferencję pokojową Polsce jak i zwycięstwa prawdziwej rewolucji socjalistycznej w Niemczech Centrum zamierzało proklamować jako „ostatni środek" neutralną republikę górnośląską.

Wszystko to sprawiło, że górnośląskie Centrum trwało jeszcze w miesiącu grudniu w postawie wyczekującej i nie chciało wypowiedzieć ostatecznego słowa ani w sprawie przynależności Górnego Śląska do Niemiec ani w kwestii powołania samodzielnego państwa górnośląskiego. Tego rodzaju taktyka miała w zależności od potrzeby i koniunktury politycznej umożliwić partii Centrum lawirowanie między jedną a drugą koncepcją.

Agitacja religijna górnośląskiego Centrum przy jednoczesnym zaniechaniu przez nie bardziej aktywnej propagandy na rzecz utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech śledzona była z największym niepokojem w CRL. Asesorowie wrocławskiej Rady Ludowej uważali bowiem separatystów górnośląskich na równi z „Wielkopolakami" za zwolenników oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Brak oficjalnego odcięcia się Centrum od ruchu separatystycznego oceniony został we Wrocławiu nie bez racji za utożsamianie się z nim, względnie jego protegowanie. Podobnie tłumaczono sobie powściągliwość Centrum wobec propozycji utworzenia ogólnoniemieckiego bloku partii politycznych dla zwalczania „wielkopolskiej" agitacji.

Kierownictwo CRL traktowało jednak wszelkie pogłoski o samodzielności Górnego Śląska zbyt serio i nie zdawało sobie sprawy z taktycznego charakteru całej imprezy. Utożsamiając ruch separatystyczny z całą górnośląską organizacją Centrum CRL dopatrywała się w nim potężnej jednolitej siły politycznej. Nie potrafiła ona dostrzec w grud-

niu, o czym wspomniano już poprzednio, podziału separatystów na dwa podstawowe odłamy — stanowiących zdecydowaną większość „autonomistów" i mniej licznych zwolenników pełnej niezależności, tzw. „independentów". Ta przesadna ocena ruchu separatystycznego przez Radę Ludową podtrzymywana była jeszcze relacjami podróżujących po Górnym Śląsku emisariuszy CRL. Ci ostatni wskazywali bowiem w swoich sprawozdaniach na dużą popularność wśród ludności idei samodzielności Górnego Śląska [44] i ogólną niechęć Centrum do występowania w obronie sprawy niemieckiej.[45]

Przecenienie znaczenia separatyzmu górnośląskiego i jego antyniemieckiego charakteru wywołało we wrocławskiej Radzie Ludowej w drugiej połowie grudnia 1918 r. prawdziwą psychozę górnośląską. Przyczyniła się do tego walnie dołączona 20. 12. 1918 do niektórych gazet centrowych na Górnym Śląsku [46] odezwa w języku polskim i niemieckim wzywająca Górnoślązaków do utworzenia w oparciu o zasadę samostanowienia na wzór Szwajcarii samodzielnego państwa górnośląskiego. Odezwa była bowiem niepodpisana i ze względu na sposób jej kolportażu (dodatek do gazet centrowych) mogła sprawiać wrażenie, że za jej plecami znajduje się całe górnośląskie Centrum. Również użyta w ulotce argumentacja zbliżona była do demagogii Centrum.

Oprócz bowiem frazesów głoszących, że bogactwa naturalne Górnego Śląska powinny służyć przede wszystkim zaspokojeniu potrzeb jego mieszkańców, odezwa górnośląska kładła główny nacisk na elementy natury religijnej, poświęcając im prawie połowę miejsca. Była tam więc mowa o zagrożeniu religii i Kościoła katolickiego przez rząd pruski i „socjalistę" Józefa Piłsudskiego w Polsce oraz o konieczności zabezpieczenia religii i praw Kościoła w wolnym państwie górnośląskim. Nie odbiegało również od programu Centrum zawarte w proklamacji

[44] „Der Gedanke der Autonomie Oberschlesiens wird überall augesprochen, u. zw. wird Autonomie bald in stärkerer bald in schwächerer Form das Wort geredet. In Oppeln wurde z. B. folgendes gesagt:
Man gewinne die Bevölkerung, wenn man ihr klar macht. dass sie weder Polen noch Deutsche seien, sondern ein eigenes selbständiges Volk, ein Mischvolk mit eigener Mundart und von eigener Rasse, dieses Volk gehöre aber nach seiner wirtschaftlichen und kulturellen Entwicklung zum Reich. Die Polen selbst betrachten die Oberschlesier gar nicht als rechte Polen, wie das aus der für diese gebrauchte Bezeichnung »Poler« hervorgeht." — Bericht über die Informationsreise von 16 und 17 Dezember nach Oberschlesiens (Oppeln und Beuthen). WAP W-w, CRL, t. 90.

[45] „Es wurde ferner mit Justizrat Wodarz in Oppeln verhandelt; [...] Ich studierte auch wegen der Stellung des Zentrums. Ich hatte den Eindruck, dass das Zentrum nicht recht an die Sache heran gehen wolle. Verstärkt wird dieser Eindruck dadurch, dass es nicht gelang die verschiedenen Frauenversammlungen in Oppeln zu einem gemeinsamen Vorgehen in der polnischen Frage zu bewegen." Tamże.

[46] Odezwa ta została dołączona w formie ulotki do „Oberschlesischer Kurier" w Królewskiej Hucie i „Oberschlesische Zeitung" w Bytomiu. Por. „Oberschlesischer Kurier", nr 294 z 20. 12. 1918.

„niepodległościowej" stwierdzenie, że w państwie górnośląskim nie zostaną wywłaszczone ani instytucje kościelne ani osoby prywatne. Wspomina się także o równouprawnieniu języka niemieckiego i polskiego.[47]

Odezwa wzywająca mieszkańców Górnego Śląska do utworzenia własnego państwa przyjęta została w Radzie Ludowej we Wrocławiu jako ostatni dzwon alarmowy. Traktowana była ona tam prawie że jak proklamowanie republiki górnośląskiej. Dlatego też asesorowie CRL postanowili przystąpić natychmiast do przeciwdziałania. Pragnęli oni przede wszystkim usunąć najważniejszą według propagandy centrowej przeszkodę w utrzymaniu Górnego Śląska przy Niemczech, tj. zapowiedź przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa. W tym celu kierownicy CRL zamierzali zwrócić się do ludności górnośląskiej z orędziem zapowiadającym nadanie Górnemu Śląskowi autonomii kulturalnej i utrzymanie dotychczasowych praw Kościoła bez względu na dalszy rozwój sytuacji politycznej w Niemczech. Za organ nadający się najlepiej do spełnienia powyższego zadania zarząd CRL uznał ustanowiony dopiero co w początkach grudnia prowincjonalny wydział ludowy. Powołanie się na tę instytucję, pomyślaną początkowo jako zarząd CRL, miało nadać projektowanemu orędziu szerszą bazę reprezentacyjną. Radę Ludową niepokoił przy tym bardzo upływający z dniem 31. 12. 1918 termin odebrania duchowieństwu nadzoru nad szkolnictwem, wskazany w zarządzeniu pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty z 27. 11. 1918 jako ostateczny. Z tego względu orędzie CRL do ludności górnośląskiej miało ukazać się jeszcze przed 31. 12. 1918.

Nieustanny lęk o przyszłe losy Górnego Śląska w zarządzie CRL powodowały także rozpowszechniane w tym czasie przez gazety niemieckie wiadomości o wyznaczeniu przez naczelnika państwa polskiego wyborów do sejmu ustawodawczego na dzień 26. 1. 1919 również na terytorium byłej dzielnicy pruskiej, w tym i na Śląsku Górnym i części Śląska Średniego. Rozpisanie wyborów do sejmu polskiego na części terytorium Śląska uważano we Wrocławiu, wobec braku wiadomości z przygotowań do konferencji pokojowej, niemal za dowód przyznania Górnego Śląska Polsce. Poglądy te znajdowały również swoje uzasadnienie w prasie polskiej oraz na setkach wieców, na których ludność górnośląska wyrażała niezłomną wolę przynależności do państwa pol-

[47] „W tym państwie może powstać Twoja własna chatka. Szkoły będziesz miał swoje, w których w języku ojczystym dzieci się uczyć będą, w których krzyż ozdobą ścian będzie, a w których młodzież górnośląska w duchu wiary świętej i na zasadzie (fundamencie) moralności chrześcijańskiej wychowaną będzie. W tym to państwie będzie Kościół swobodny, popierany nawet przez rząd, a wolność Kościoła i klasztorów i własność prywatna zagwarantowane będą." — Wyjątek z ulotki: „Górnoślązacy! Wolność! Wolność!" „Oberschlesischer Kurier", nr 291 z 20. 12. 1918. Por. także WAP W-w, BPO, t. 266, fol. 339—40.

skiego. Zdenerwowanie władz wrocławskich powiększały jeszcze wiadomości o wysuwanych przez niektóre koła czechosłowackie roszczeniach rewindykacyjnych do części Śląska Górnego i Dolnego. Sprawy związane z niebezpieczeństwem polskim i czeskim miały stać się na równi z groźbą usamodzielnienia się Górnego Śląska przedmiotem obrad najbliższego ludowego wydziału prowincjonalnego.

II. KONFERENCJA WROCŁAWSKA Z 30 GRUDNIA 1918 ROKU

1. Przygotowania do konferencji wrocławskiej

Zwołanie prowincjonalnego wydziału ludowego postanowione zostało przez zarząd CRL już 22. 12. 1918,[48] tj. natychmiast po nadejściu do Wrocławia ulotek wzywających do utworzenia samodzielnego państwa górnośląskiego. Posiedzenie jego zaplanowane zostało najpierw na 27 grudnia, a następnie przesunięto je na dzień 30 grudnia 1918 r.[49] Odroczenie terminu plenarnych obrad umożliwić miało zarządowi CRL przeprowadzenie bezpośrednich konsultacji z władzami centralnymi Rzeszy i Prus w Berlinie w sprawie nowo powstałej sytuacji na Górnym Śląsku. Asesorowie wrocławskiej Rady Ludowej pragnęli bowiem wykazać się na posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego konkretnymi osiągnięciami. W tym celu zamierzali oni wymusić na Radzie Pełnomocników Ludowych i rządzie pruskim szereg ustępstw na rzecz Górnego Śląska w zakresie polityki kościelnej i językowej, a zwłaszcza uzyskać odwołanie zarządzeń ministra Hoffmanna o laicyzacji szkolnictwa. Jednocześnie przy tej okazji zarząd CRL pragnął wykorzystać grożące Śląskowi niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne dla przeprowadzenia swoich własnych planów i uzyskać od władz centralnych szereg prerogatyw, które usankcjonowałyby stanowisko Rady Ludowej jako śląskiego rządu prowincjonalnego. Chodziło tutaj zwłaszcza o konsultowanie się rządów niemieckiego i pruskiego przed wydaniem zarządzeń odnoszących się do Śląska z zarządem CRL i przyznanie tej prowincji specjalnych uprawnień w zakresie organizowania sił wojskowych i policyjnych.

Dla przeprowadzenia rokowań z centralnymi władzami Rzeszy i Prus w Berlinie zarząd CRL wyznaczył dwuosobową delegację w osobach kierownika biura centralnego CRL dr. Ollendorffa i przewodniczącego CRŻ Feliksa Voigta. Ażeby umożliwić delegacji możliwie najszybsze skontaktowanie się z władzami centralnymi, dodano jej w charakterze

[48] WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 153.
[49] Tamże, fol. 153 i n.

osoby towarzyszącej wrocławskiego adwokata Landsberga, brata członka Rady Pełnomocników Ludowych.

Wrocławska Rada Ludowa postawiła władze berlińskie przed faktem dokonanym i dlatego nie uzgodniła z nimi wcześniej terminu przyjazdu delegacji. Powiadomiła ona o tym rząd drogą telegraficzną dopiero w przeddzień wyjazdu delegacji z Wrocławia. W wysłanej w tej sprawie depeszy zarząd CRL poinformował w rozpaczliwych słowach instancje centralne o groźbie odłączenia Górnego Śląska od Rzeszy i Śląska i konieczności natychmiastowego działania. Dla zaradzenia powstałej sytuacji Rada Ludowa proponowała przyjęcie opracowanego przez nią planu prawno-ustrojowej organizacji Górnego Śląska. Jako ostateczny termin uzgodnienia treści planu górnośląskiego z rządami Rzeszy i Prus Rada Ludowa określiła dzień 30. 12. 1918. Zamierzała ona bowiem, według słów depeszy, zwrócić się w dniu 1. 1. 1919 do ludności Górnego Śląska z uroczystą proklamacją. Informując o tym władze centralne w Berlinie zarząd CRL domagał się wyznaczenia przez rządy Rzeszy i Prus specjalnej konferencji poświęconej sprawom Górnego Śląska z udziałem pełnomocników ludowych Eberta, Haasego i Landsberga, ministrów Hirscha i Breitscheida oraz obu przedstawicieli wrocławskich Ollendorffa i Voigta.[50]

Rada Pełnomocników Ludowych i rząd pruski przerażone wybuchem w dniu 27. 12. 1918 powstania ludności polskiej w Poznańskiem i likwidacją władz niemieckich na terenie Wielkopolski przyjęły ultimatum wrocławskiej Rady Ludowej bez większych oporów. Już 28 grudnia 1918 r. przed południem odbyło się żądane przez Radę Ludową wspólne posiedzenie Rady Pełnomocników Ludowych i gabinetu pruskiego z udziałem wysłanników wrocławskich. Członkowie obu rządów wysłuchawszy pesymistycznych sprawozdań Ollendorffa i Voigta o niepomyślnym dla Niemiec rozwoju sytuacji na Górnym Śląsku postanowili przeciwstawić się wszelkim próbom ustanowienia samodzielnej republiki na terenie prowincji śląskiej, czy też jej części. Dla lepszego

[50] „Frage der Abtrennung Oberschlesiens von Schlesien und dem Reich in sehr gefährliches Stadium getreten. Sofortiges Handeln notwendig.
Wir haben Plan für staatsrechtliche Gestaltung Oberschlesiens gefasst, der bis 30 Dezember mit Reichs- und Staatsregierung endgültig geklärt sein muss.
Vorsitzender des Zentralsoldatenrats für Schlesien, Mitglied des Zentralrats der Republik Voigt und Schriftführer des Volksrates Dr. Ollendorf sind Sonnabend in Berlin. Erbitten Anberaumung von Konferenz am Sonnabend zwischen diesen Herren und Volksbeauftragten Ebert, Haase, Landsberg, Ministern Hirsch und Dr. Breitscheid und Mitteilung von Konferenz — Ort und Zeit an unterzeichneten Volksrat sowie an Voigt Berlin, Hotel Westfälischer Hof. Volksrat zu Breslau, Zentralrat für die Provinz Schlesien. Philipp-Prescher. Zentralsoldatenrat für Schlesien-Voigt." — Telegramm an Ebert, Haase, Landsberg, Hirsch und Dr. Breitscheid. WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 81.

zapoznania się z przebiegiem wydarzeń na miejscu i przeprowadzenia osobistych rozmów z władzami śląskimi Rada Pełnomocników Ludowych i rząd pruski postanowiły wydelegować do Wrocławia swoich przedstawicieli w osobach socjaldemokraty i pełnomocnika ludowego Landsberga oraz niezależnego socjalisty i członka gabinetu pruskiego Breitscheida.[51] Wobec wystąpienia niezależnych socjalistów w dniu 29. 12. 1918 z Rady Pełnomocników Ludowych, a następnie także z rządu pruskiego miejsce ministra Breitscheida w delegacji do Wrocławia zajął kierujący pracami gabinetu pruskiego z ramienia SDPN minister Hirsch. Ministrom Landsbergowi i Hirschowi towarzyszyli w podróży do Wrocławia dyrektorzy departamentów ministerstw spraw wewnętrznych, zagranicznych oraz nauki, sztuki i oświaty — dr Berger, dr Fleischer, Krahmer-Möllenberg i inni. Cała delegacja berlińska miała uczestniczyć w obradach wrocławskiego wydziału prowincjonalnego.

Jednocześnie w tym samym dniu, w którym odbyło się wspólne posiedzenie rządów Rzeszy i Prus poświęcone sprawom Górnego Śląska, minister Haenisch zawiesił wykonanie rozporządzenia o nauce religii w szkole aż do czasu uchwalenia odpowiedniej ustawy przez sejm pruski. Odtąd rozporządzenia Hoffmanna miały być wprowadzane w życie tylko w tych częściach państwa pruskiego, w których nie napotykają one na opór ludności.[52]

Zawieszenie zarządzeń szkolnych ministra Hoffmanna i chwilowe uchylenie ich mocy prawnej na Śląsku stanowiło niewątpliwie sukces wrocławskiej Rady Ludowej, która w ich istnieniu widziała główną przyczynę rozdmuchania propagandy religijnej Centrum i genezę separatyzmu górnośląskiego.

Tymczasem we Wrocławiu rozpoczęły się wzmożone przygotowania do posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego z udziałem przedstawicieli centralnych władz berlińskich. Ustalono przede wszystkim listę uczestników konferencji. Według pierwotnych projektów mieli

[51] Gegen schlesische Absonderungsbestrebungen. „Berliner Tageblatt, nr 662 z 28. 12. 1918. Por. także „Vorwaerts" z 28. 12. 1918 oraz sprawozdanie kierownika biura centralnego CRL dra Ollendorffa z podróży delegacji CRL 27—28. 12. 1918 do Berlina, wygłoszone 6. 1. 1919 na posiedzeniu plenarnym Rady Ludowej we Wrocławiu, jak również słowo końcowe pruskiego ministra Hirscha na konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 6, fol. 335 i t. 26, fol. 368.

[52] Vorläufige Aufhebung des Erlasses über den Religionsunterricht. Da vielfach gegen den Erlass über den Religionsunterricht vom 29 November Bedenken geltend gemacht worden sind, ordne ich hiermit an, dass seine Durchführung überall dort, wo sie auf ernste Schwierigkeiten stösst, bis zur Entscheidung durch die preussische Nationalversammlung zu unterbleiben hat. Berlin, den 28. Dezember 1918. Haenisch. — „Schlesische Schulzeitung", nr 3 z 15. 1. 1919. Por. także oświadczenia ministra Hirscha i dyrektora departamentu ministerstwa nauki, sztuki i oświecenia Fleischera na konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918 w sprawie stosunku państwa do kościoła i zarządzeń ministra Hoffmanna. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 291—292 i 339.

uczestniczyć w niej członkowie zarządu i prowincjonalnego wydziału ludowego CRL, pełnomocnicy CRL przy nadprezydium prowincji śląskiej i rejencji opolskiej, działacze związkowi z górnośląskiego obwodu przemysłowego i zagłębia wałbrzyskiego oraz przedstawiciele CRŻ i generalnej komendy. Nie rozważano natomiast w ogóle zaproszenia na konferencję przedstawicieli ludności polskiej Górnego Śląska. Na wyraźne polecenie rządu pruskiego zarząd CRL zaprosił 28. 12. 1918 na rozszerzone zebranie prowincjonalnego wydziału ludowego przedstawicieli urzędującej jeszcze dawnej biurokracji prowincjonalnej w osobach nadprezydenta prowincji śląskiej von Günthera, starosty krajowego von Thaera i prezydentów obwodów rejencyjnych w Legnicy i Opolu. Uczestniczył w obradach także nadburmistrz Katowic Pohlmann, piastujący jednocześnie funkcję przewodniczącego NPD na Górnym Śląsku. Centrum reprezentowali na konferencji śląski przywódca tej partii dr Herrschel i uchodzący za osobistego przedstawiciela księcia biskupa Bertrama rektor wyższej szkoły technicznej we Wrocławiu prof. Seppelt. W ostatniej chwili poproszono do udziału w posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego tzw. „delegację górnośląską", składającą się z propagatora ruchu „Górny Śląsk dla Górnoślązaków" adwokata Ewalda Latacza z Wodzisławia i sympatyzującego z nim burmistrza Rybnika Hansa Lukaschka oraz reprezentantów kół wielkoprzemysłowych, generalnych dyrektorów zakładów Donnersmarcka i Schaffgotscha, Pielera i Wernera. Nie odważono się natomiast zaprosić na konferencję wrocławską przedstawicieli wielkiej własności obszarniczej. Ale i z ich opinii Rada Ludowa nie chciała zrezygnować. Nie mogąc ze względu na nastroje społeczeństwa zapewnić obszarnikom bezpośredniego udziału w naradzie zarząd CRL polecił burmistrzowi Lukaschkowi przeprowadzenie rozmów w sprawach górnośląskich z księciem raciborskim i przedwojennym ambasadorem niemieckim w Londynie księciem Lichnowskym.[53]

Jednocześnie wraz z ustaleniem składu konferencji zarząd CRL przystąpił do opracowania podstawowych zasad programowych dla Górnego Śląska. Ostateczną ich redakcję powierzono specjalnej komisji składającej się z trzech członków zarządu Rady i męża zaufania Centrum Bitty.

Opracowany przez komisję redakcyjną projekt głównych założeń autonomii śląskiej dzielił się na dwie części — tzw. autonomię administracyjną i kulturalną.

[53] W sprawie zaproszeń na konferencję wrocławską p. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 153 i n.; odnośnie zaś pertraktacji burmistrza rybnickiego H. Lukaschka z księciem raciborskim i księciem Lichnowskym p. wypowiedź dyskusyjna burmistrza rybnickiego Hansa Lukaschka na konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. Aneksy: 3.

W ramach autonomii administracyjnej projekt zakładał powołanie na Górnym Śląsku na zasadach demokratycznych organu przedstawicielskiego w postaci sejmiku górnośląskiego względnie górnośląskiej Rady Ludowej. Wśród zadań górnośląskiego organu przedstawicielskiego wymieniono na pierwszym miejscu przedstawianie kandydatów na ważniejsze stanowiska w administracji państwowej i gospodarczej. Kontroli jego podlegać miała przede wszystkim obsada personalna członków rejencji, landratów, powiatowych inspektorów szkolnych, komendantów policji, prokuratorów i naczelników okręgów wiejskich. W zakresie administracji gospodarczej sejmik górnośląski sprawować miał nadzór nad doborem członków przyszłych komisji socjalizacyjnych w przemyśle i rolnictwie. Poza tym projekt przewidywał ustanowienie komisarza górnośląskiego przy naczelnym prezydium prowincji śląskiej we Wrocławiu.

Autonomia kulturalna odnosiła się natomiast do równouprawnienia językowego i spraw kościelnych. W dziedzinie językowej projekt CRL postulował uznanie niemieckiego, polskiego i czeskiego [54] za języki urzędowe Górnego Śląska. Wszelkie zaś zmiany w zakresie stosunku państwa do Kościoła i szkoły miały być wprowadzone w życie dopiero po zaaprobowaniu ich przez sejmik górnośląski. Dla szerszego uwzględnienia odrębności ludności w życiu kościelnym wytyczne CRL proponowały ustanowienie na Górnym Śląsku w ramach diecezji wrocławskiej specjalnej delegatury kościelnej na czele z mówiącym po polsku biskupem sufraganem Augustynem.[55] Myślano tutaj zapewne o powołaniu wydzielonego okręgu administracji kościelnej na wzór istniejących już we wrocławskiej prowincji kościelnej generalnych wikariatów w Berlinie i Cieszynie.

[54] W oryginalnym tekście niemieckim jest mowa o „narzeczu morawskim" (mährische Sprache).

[55] „Einigkeit herrscht darüber, dass Oberschlesien eine gewisse Verwaltungs- und Kulturautonomie zu gewähren ist.

I. Verwaltungsautonomie.

1. Eigener Selbstverwaltungskörper Oberschlesien: Oberschlesischer Landtag.
2. Vorschlags- und Ausschlagsrecht eines auf demokratischen Wahlen beruhenden oberschlesischen Volksrates für die Besetzung der Stellen der Mitglieder der Regierung, der Landräte, der Kreisschulinspektoren, der Polizeichefs, der Staatsanwälte, der Amtsvorsteher, der Mitglieder der zukünftigen Sozialisierungsbehörden (industrielle und landwirtschaftliche).
3. Oberschlesischer Regierungskommissar beim Oberpräsidenten in Breslau.

II. Kulturautonomie.

1. Deutsche, polnische, mährische Amtssprache.
2. Aenderungen in den bestehenden Verhältnissen zwischen Staat und Schule in religiöser und politischer Beziehung bedürfen der Zustimmung des oberschlesischen Volksrats zu ihrer Wirksamkeit.

Besondere Delegatur des fürstbischöflichen Stuhles in Oberschlesien (der polnisch sprechende Weihbischof Augustin).

Besprechung zwischen Stadtrat Prescher und den Assessoren Dr. Fuchs und Dr. Menzel und Herrn Geheimrat Bitta am 29 Dezember 1 1/2 Uhr mittags." WAP W-w, CRL t. 26, fol. 169; p. także t. 81, fol. 93.

Opracowane przez komisję zarządu CRL z udziałem centrowca Bitty wytyczne w sprawie autonomii górnośląskiej uległy następnie jeszcze małej korekcie redakcyjnej. W nowym ujęciu projektu zasad autonomii śląskiej pominięto przyjęty poprzednio podział na autonomię administracyjną i kulturalną. Poza tym pozostawiono główne założenia wytycznych bez istotnych zmian. Z punktu widzenia redakcyjnego natomiast nadano tezom o autonomii górnośląskiej postać sześciopunktowego programu. Kolejność jego była następująca. Punkt pierwszy dotyczył sejmiku górnośląskiego i jego uprawnień, drugi — języków urzędowych na Górnym Śląsku, trzeci — stosunku państwa do Kościoła, czwarty — nauki religii w szkołach, piąty — powołania kościelnej delegatury górnośląskiej, a szósty ustanowienia górnośląskiego komisarza przy naczelnym nadprezydium prowincji śląskiej i CRL.[56] W tej nowej formie redakcyjnej postulaty autonomii górnośląskiej miały być przedstawione do zatwierdzenia zbierającemu się w dniu 30. 12. 1918 rozszerzonemu prowincjonalnemu wydziałowi ludowemu.

Posiedzenie prowincjonalnego sejmiku ludowego zostało poprzedzone poufną naradą członków zarządu CRL i części zaproszonych gości z przedstawicielami władz berlińskich. Po uzgodnieniu porządku dziennego konferencji i przyjęciu sześciopunktowego programu autonomii górnośląskiej jako podstawy do dyskusji uczestnicy narady omówili kilka problemów szczególnych nienadających się do roztrząsania na szerszym forum. Dotyczyły one personalnej obsady rejencji wrocławskiej i opolskiej, przyznania przez rządy Rzeszy i Prus dotacji pieniężnych na organizację antypolskiej propagandy i wzmocnienia niemieckiej ochrony wojskowej na Śląsku. Obecni na naradzie ministrowie Landsberg i Hirsch przyrzekli przedstawić żądania CRL rządom Rzeszy i Prus w Berlinie oraz udzielić im swego osobistego poparcia. Na komi-

[56] „Vorschläge für die Autonomie Oberschlesiens.
I. Vorschlagsrecht und Einspruchrecht bei der Besetzung der Stellen der Mitglieder der Regierung und der politischen und kulturpolitischen Beamten, z. B. der Landräte, Polizeichefs und Polizeibeamten, Amtsvorsteher, Kreisschulinspektoren, der Siedlungsbehörden. Justizverwaltungsbeamten.
Eigener Selbstverwaltungskörper Oberschlesiens, insbesondere für Wohlfahrtsfragen. Oberschlesischer Landtag.
II. Deutsche und polnische Amtsprache und in den Gebieten mit mährischer Bevölkerung auch mährische Amtsprache.
III. Das Verhältnis von Kirche und Staat in religiöser, politischer und wirtschaftlicher Beziehung kann nur mit Zustimmung der geordneten Vertretung von Oberschlesiens geändert werden.
IV. Alle Verhältnisse des Religionsunterrichts in öffentlichen und privaten Schulen dürfen nur mit Zustimmung der geänderten Vertretung Oberschlesiens geändert werden.
V. Eine eigene Delegatur des fürstbischöflichen Stuhles für Oberschlesien mit dem Sitz im Industriebezirk wird in Aussicht genommen.
VI. Ein besonderer Kommissar für Oberschlesien wird beim Oberpräsidium und dem Volksrat für Schlesien zur Aufrechterhaltung der Verbindung zwischen beiden und Oberschlesien bestellt werden." WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 179.

sarycznych prezydentów wrocławskiego i opolskiego obwodu rejencyjnego, jak wstępnie ustalono, miano powołać radcę miejskiego Preschera i niedawnego pracownika magistratu wrocławskiego Hansa Lukaschka, a na kierownika wydziału dla spraw kościoła i szkolnictwa rejencji opolskiej radcę magistratu wrocławskiego Wosnitzę.

Zgłoszone zaś przez CRL i CRŻ pod adresem władz centralnych potrzeby pieniężne na poczet pracy niemieckiej wśród ludności górnośląskiej uzasadniane były koniecznością dorównywania pod tym względem stronie polskiej obracającej, w myśl twierdzeń propagandy niemieckiej, rzekomo milionami marek. Niemieckie czynniki urzędowe i polityczne, przywykłe od dziesiątek lat do wydawania znacznych sum pieniężnych na rzecz popierania niemczyzny we wschodnich prowincjach Prus, w tym także i na Śląsku, nie mogły pogodzić się z myślą, że wyzyskiwany i poniewierany przez nie polski lud górnośląski domaga się z czystych pobudek ideowych, patriotycznych, przyłączenia swojej ziemi ojczystej do nowo powstającego państwa polskiego. Oceniając polski ruch narodowy według swoich własnych zasad rozumowania i postępowania urzędnicy i przywódcy niemieckich partii politycznych nie byli w stanie wytłumaczyć sobie przyczyn tak masowego opowiedzenia się Górnoślązaków za Polską inaczej, jak tylko doraźnymi korzyściami materialnymi ludności.

Mając przede wszystkim na względzie zabezpieczenie interesów niemieckich kapitalistów i obszarników na Śląsku urzędnicy i politycy niemieccy dopatrywali się we wszystkim motywów pieniężnych. Nie wnikali oni przy tym wcale w to, skąd Polacy nie posiadający jeszcze kilka tygodni wcześniej własnego państwa, mogli czerpać owe miliony marek dla opłacenia swoich agitatorów i zwolenników na Górnym Śląsku. Teza ta potrzebna była śląskim władzom prowincjonalnym i niemieckim organizacjom nacjonalistycznym na własny użytek. Z niej to bowiem wyprowadzano argument, że dla skutecznego przeciwstawienia się „dobrze opłacanej propagandzie polskiej" Niemcy śląscy powinni otrzymać przede wszystkim poważny zastrzyk finansowy ze strony państwa. Żądanie to podzielił w pełni także i socjaldemokratyczny minister Hirsch. Obiecał on przekazać CRL i CRŻ za pośrednictwem naczelnego prezydenta prowincji we Wrocławiu, poza udzieloną już przez Heimat Schutz Ost kwotą 100 tys. marek, dalszych 200—250 tys. marek z funduszów państwowych.

Drugim czynnikiem mającym obok pieniędzy umocnić panowanie niemieckich kapitalistów i obszarników na Śląsku było wojsko. W oparciu o wojsko niemieccy urzędnicy i politycy śląscy pragnęli przywrócić autorytet władz zachwiany w wyniku rewolucji listopadowej w Niemczech. Aby to osiągnąć, domagali się oni sprowadzenia na Śląsk jak

najwięcej żołnierzy pochodzących spoza Górnego Śląska. Oficjalny postulat w tej sprawie zgłoszony został na naradzie wstępnej przez przewodniczącego CRŻ Voigta. Uczestniczący w naradzie pełnomocnik ludowy Landsberg zapewnił obecnych, że sprawę tę przekaże kierownictwu politycznemu Rzeszy i udzieli jej swego osobistego poparcia.[57]

2. Problem Polski najważniejszym przedmiotem obrad konferencji wrocławskiej

Bezpośrednio po wstępnej naradzie odbyło się w wielkiej sali ratusza wrocławskiego rozszerzone posiedzenie prowincjonalnego wydziału ludowego. Obradom jego przewodniczył pruski minister Hirsch. Zgodnie z ustalonym już poprzednio porządkiem dziennym przedmiotem obrad konferencji były wyłącznie dwa zagadnienia: tzw. „sprawa czeska" i tzw. „sprawa polska". W ramach drugiego a zarazem i ostatniego punktu porządku dziennego miał być także omówiony tzw. „problem górnośląski".[58]

Sprawa czeska nie zajęła zbyt dużo miejsca w obradach rozszerzonego prowincjonalnego wydziału ludowego. Omówione zostały tam wprawdzie przez landrata wałbrzyskiego von Goetza plany rewindykacyjne Czech w stosunku do niektórych części powiatów głubczyckiego i raciborskiego oraz wałbrzyskiego okręgu przemysłowego i ziemi kłodzkiej. Zebrani zapoznawszy się jednak z odczytanym przez ministra

[57] Por. protokół z narady wstępnej konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 171—179.

[58] Tagesordnung für die Besprechung am Montag, den 30. Dez. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 159.

Por. także stenogram konferencji wrocławskiej pt. „Konferenz des Provinzialvolksausschusses Breslau, am 30 Dezember 1918", WAP W-wa, CRL, t. 26, fol. 233—369 oraz protokół konferencji pt. „Sitzung des durch Hinanziehung von Regierungsvertretern und Vertretern der wichtigsten oberschlesischen Stände erweiterten Provinzialvolksausschusses am 30 Dezember 1918 vormittags 11 Uhr im Fürstensaal des Rathauses zu Breslau". WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 181—229.

Protokół konferencji znajduje się także w Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep. 90a, Abt. D., Tit. I, nr 19, Bd I, Bl. 9—34. Por. W. Schumann: *Oberschlesien 1918/19*. Berlin 1961, s. 167.

Część protokołu konferencji wrocławskiej odnosząca się do zagadnień polskich została opublikowana w zbiorze H. Zielińskiego: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 77—89.

Pomiędzy protokołem a stenogramem konferencji nie zawsze istnieje jednak całkowita zgodność. Szereg wypowiedzi dyskusyjnych zostało bowiem w protokole pominiętych względnie znacznie uproszczonych. Ponadto zwięzła forma protokołu nie zawsze oddaje prawdziwą treść dyskusji ani atmosferę panującą na sali obrad. Powyższe okoliczności skłoniły autora do załączenia do niniejszej pracy w formie aneksów części wygłoszonych na konferencji przemówień in extenso. Wyrażone bowiem w tych przemówieniach stwierdzenia, opinie i poglądy przedstawicieli niemieckich władz i organizacji stanowią w przekonaniu autora nadzwyczaj ważne dokumenty historyczne charakteryzujące bez wszelkich ogródek stanowisko i politykę władz i niemieckich klas posiadających wobec społecznych i narodowych problemów Górnego Śląska na przełomie 1918/19 r.

Hirscha oświadczeniem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych o braku zamiaru rządu praskiego odłączenia części Śląska pruskiego w drodze zbrojnej, stwierdzili, iż tzw. „niebezpieczeństwo czeskie" jest mocno przesadzone. Groźba inwazji czeskiej na Śląsk mogłaby, zdaniem większości uczestników konferencji, stać się aktualna dopiero wówczas, gdyby Polacy usiłowali zająć morawski okręg przemysłowy względnie opanować Górny Śląsk siłą. W pierwszym przypadku według kalkulacji większości konferencji republika czechosłowacka musiałaby powetować sobie utratę okręgu morawskiego zagłębiem wałbrzyskim, w drugim natomiast nie chciałaby się ona biernie przypatrywać przejściu części lub całego Śląska Górnego pod panowanie polskie. Z tych względów przedstawiciele rządu Rzeszy i Prus nakazali władzom śląskim pilną obserwację rozwoju wypadków na pograniczu śląsko-czeskim. W odpowiedzi zaś na głoszone przez niektóre czeskie koła polityczne i wojskowe pretensji terytorialnych do części Śląska pruskiego wysłannicy władz berlińskich zalecali organizowanie w zagrożonych okręgach kontrdemonstracji niemieckich przy zaniechaniu jednak jakichkolwiek obraźliwych wystąpień przeciwko rządowi i narodowi czeskiemu.[59] Na marginesie problemu czeskiego poruszono w dyskusji również sprawę Serbów Łużyckich i wskazano na ich dążenia do połączenia zamieszkałych przez nich zachodnich powiatów Śląska do państwa czechosłowackiego.[60]

Dyskusja nad punktem pierwszym porządku dziennego konferencji wykazała, że tzw. „niebezpieczeństwo czeskie" splotło się jak najściślej ze sprawą polską, która w obradach śląskiego prowincjonalnego wydziału ludowego zajęła dominujące miejsce. Uczestnicy konferencji uznali bowiem problem polski na Śląsku za wiele groźniejszy od czeskiego, gdyż, jak to trafnie określił nadburmistrz Katowic Pohlmann, niebezpieczeństwo czeskie zagrażało Śląskowi tylko od zewnątrz, niebezpieczeństwo polskie natomiast zarówno od zewnątrz jak i od wewnątrz. Wszyscy byli przy tym jednomyślni, że na skutek propolskiego stanowiska zdecydowanej większości ludności Górnego Śląska zagrożenie wewnętrzne jest o wiele bardziej niebezpieczne od zewnętrznego.[61]

Dyskusja w sprawie polskiej na konferencji wrocławskiej miała być podobnie jak kwestia czeska poprzedzona dwoma referatami wstępnymi. Z powodu nieprzybycia na posiedzenie głównego referenta tego zagadnienia działacza związkowego Löfflera, zajętego likwidacją strajków

[59] W sprawie stanowiska konferencji wobec zagadnień czeskich p. protokół i stenogram konferencji. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 181—191 i 233—257.

[60] Wystąpienie przedstawiciela rady robotniczej z Hoyerswerda Grammate. Tamże, fol. 191 i 255.

[61] Stenogram z konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 262 i n.

w górnośląskim okręgu przemysłowym, uczestnicy konferencji postanowili przystąpić bez wprowadzenia do omówienia problemu górnośląskiego.

Dyskusja nad sprawą polską zajęła najwięcej miejsca w obradach wrocławskich. Wypowiadali się w niej prawie wszyscy uczestnicy konferencji. Stąd też konferencja wrocławska z 30. 12. 1918, w której uczestniczyli zarówno przedstawiciele Niemiec listopadowych, jak i przedlistopadowych, zarówno czynników centralnych jak i prowincjonalnych posiada doniosłe znaczenie dla zapoznania się z tendencjami i poglądami politycznymi władz i stronnictw niemieckich w sprawie Górnego Śląska. Niezaproszenie na konferencję przez jej organizatorów spartakusowców, niezależnych socjalistów i przedstawicieli polskiej ludności Górnego Śląska sprawiło, że wszyscy jej uczestnicy aprobowali bez zastrzeżeń najważniejszy cel narady. Było nim utrzymanie Górnego Śląska przy Niemczech. W tym przedmiocie nie było pomiędzy uczestnikami konferencji żadnych poważniejszych rozbieżności bez względu na przekonania polityczne i zapatrywanie się na przyszłość Górnego Śląska. Wszyscy uczestnicy konferencji byli bowiem jako Niemcy zainteresowani w utrzymaniu niemieckiego panowania gospodarczego i politycznego na Górnym Śląsku. Dotyczyło to także biorących udział w naradzie separatystów, tzw. „independentów". Również i oni podkreślali w swoich wypowiedziach niedwuznacznie, że są w pierwszym rzędzie mieszkającymi na Górnym Śląsku Niemcami, pragnącymi możliwie jak najlepiej służyć sprawie niemieckiej.[62]

W przemówieniach i wypowiedziach dyskusyjnych uczestników konferencji przeważały cztery zasadnicze wątki, sprowadzające się do odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jaki jest obecny status Górnego Śląska?
2. Jakie nastroje panują wśród ludności górnośląskiej?
3. Jakie są przyczyny wzrastającej niechęci ludności górnośląskiej do Niemiec?
4. Jakie środki należy przedsięwziąć, aby utrzymać cały Górny Śląsk przy Niemczech i zapobiec jego podziałowi pomiędzy Polskę i republikę czechosłowacką.

Uczestniczący w konferencji wrocławskiej separatyści Latacz, Piller, Reginek i Werner reprezentowali pogląd, że Górny Śląsk został przyznany przez ententę definitywnie Polsce, i że oświadczenia prasy i przywódców polskich w tej sprawie są prawdziwe. Większość kon-

[62] „Wir sind an die Frage: Was wird aus Oberschlesien? lediglich herangetreten als Deutsche, die in Oberschlesien wohnen." — Z przemówienia generalnego dyrektora zakładów Schaffgotscha Wernera na rozszerzonym posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 293.

ferencji natomiast przychyliła się do zdania pełnomocnika ludowego Landsberga, głoszącego, że mimo utrzymania przez ententę przygotowań do konferencji pokojowej w tajemnicy sprawa niemiecka na Górnym Śląsku przedstawia się pomyślniej od twierdzeń separatystów. Powoływali się oni przy tym na 13-ty punkt Wilsona, który przyznawał Polsce wyłącznie ziemie zamieszkałe bezspornie przez ludność polską. Górny Śląsk, zamieszkały zarówno przez ludność polską jak i niemiecką, tym warunkom, zdaniem większości uczestników konferencji, nie odpowiadał. Stąd też spodziewali się oni w najgorszym wypadku wyznaczenia przez konferencję pokojową plebiscytu dla Górnego Śląska.

Znacznie mniej korzystnie przedstawiały się dla uczestników konferencji odpowiedzi w sprawie nastrojów ludności górnośląskiej. Większość obecnych na konferencji osób stwierdzała jednomyślnie, że istniejący na Górnym Śląsku stosunek sił pomiędzy Niemcami a Polakami zmienił się w ostatnim czasie zdecydowanie na korzyść strony polskiej. Pomiędzy dyskutantami istniała jedynie pewna rozbieżność zdań w sprawie procentowego określenia przewagi elementu polskiego. Podczas gdy ludzie obserwujący przebieg wydarzeń z daleka w ciszy swoich gabinetów określali proporcję liczbową istniejącą pomiędzy Polakami a Niemcami w stosunku 3:2, to osoby pozostające z tytułu wykonywanych zawodów w bezpośrednim kontakcie z ludnością górnośląską oceniali aktualny stosunek liczbowy elementu polskiego do niemieckiego jak 4:1. Według oświadczeń tych ostatnich 80% ludności górnośląskiej wypowiadało się za przyłączeniem ich kraju rodzinnego do Polski.[63]

Wśród osób pragnących zjednoczenia Górnego Śląska z Polską znajdowali się nie tylko zdeklarowani Polacy i mówiący obydwoma językami ludzie niezaangażowani dotychczas w sprawach narodowych, ale także Niemcy. Następstwem tego stanu rzeczy był fakt organizowania przez ludność w ostatnich dniach 1918 r. licznych manifestacji antyniemieckich. Podejmowane natomiast przez niektórych działaczy niemieckich próby przeciwdziałania tym tendencjom kończyły się najczęściej fiaskiem. Ludność nie dopuszczała bowiem z reguły do głosu osób agitujących na zebraniach za utrzymaniem Górnego Śląska przy Niemczech. Konstatując ten stan rzeczy przywódcy separatystów śląskich Latacz i Reginek podkreślali przy tym, iż występująca wśród ludności ogólna niechęć do Niemiec nie jest zjawiskiem lokalnym ale powszechnym. Była ona ich zdaniem charakterystyczna nie tylko dla powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, ale także dla powiatów kato-

[63] Por. np. przemówienia adwokata Latacza i kierownika śląskiego Centrum Herrschla na konferencji wrocławskiej. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 269—283 i 330—331.

wickiego, opolskiego i strzeleckiego, jak i wszystkich innych okręgów administracyjnych rejencji opolskiej o ludności mieszanej. Przedstawiając tę niekorzystną dla Niemiec sytuację na Górnym Śląsku separatyści wskazywali jednocześnie na tendencję zwyżkową sympatii polskich wśród ludności górnośląskiej. Zwracali oni przy tym uwagę na fakt, że dążenia do zjednoczenia Górnego Śląska z Polską są najsilniejsze wśród ludności wiejskiej i robotniczej. Wzrostowi uświadomienia narodowego polskich mas ludowych towarzyszył jednocześnie proces wyzwalania się ludności polskiej spod wpływu niemieckich partii i stowarzyszeń. Zjawisko to było najsilniejsze wśród robotników, którzy według słów dyrektora generalnego zakładów Schaffgotscha, Wernera, wymykali się spod opieki i nadzoru wiernych sprawie niemieckiej działaczy socjaldemokratycznych i zawodowych.[64] Ponadto prawie wszyscy uczestnicy dyskusji stwierdzali, że wraz z narastaniem wrogości do Niemiec dokonuje się na Górnym Śląsku coraz bardziej widoczny proces radykalizacji mas.

Analizując ten niepomyślny dla Niemiec układ sił, wyrażający się w zdecydowanej przewadze żywiołu polskiego, uczestnicy konferencji wrocławskiej usiłowali wskazać na źródło niepowodzeń polityki niemieckiej na Górnym Śląsku. Separatyści górnośląscy widzieli główną przyczynę nowego układu sił na Górnym Śląsku w długotrwałej dyskryminacji społecznej i obywatelskiej ludu górnośląskiego przez niemieckich przedsiębiorców i aparat urzędniczy.[65] Przedstawiciele CRL i Centrum zaś przypisywali wzrost polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku dawnym metodom rządzenia i stosowaniu przez władze praw wyjątkowych przeciwko ludności polskiej.

Uczestniczący natomiast w obradach przedstawiciele starego reżymu, piastujący nadal wysokie stanowiska w administracji prowincjonalnej Śląska, usiłowali przerzucić odpowiedzialność za widoczna klęskę niemczyzny w rejencji opolskiej na rewolucję listopadową w Niemczech i jej nastepstwa. Upatrywali oni główną przyczynę bujnego rozwoju życia polskiego na Górnym Śląsku w osłabieniu autorytetu władz, zaniku

[64] „Ich weise auf folgendes hin. Die oberschlesische Industrie hat seit Beginn der Revolution zusammengearbeitet mit den Gewerkschaften und hat sich angeklammert an die Gewerkschaften. Weil das die einzige Möglichkeit war, um die Arbeitsfähigkeit Oberschlesiens aufrecht zu erhalten. Aber der Einfluss der Gewerkschaftssekretäre schwindet von Tag zu Tag. Es ist das sehr betrübend und sehr traurig für die Industrie und das weitere deutsche Vaterland, deshalb bekommen Sie auch nicht mehr die Kohle, weil der Einfluss der rechts gerichteten Sozialdemokratie, der Gewerkschaftsführer im Erlöschen ist, und es leider kein Mittel gibt, um diesen Einfluss wieder herzustellen, weil Sie uns meine Herren nicht die Mittel an die Hand geben." — Z przemówienia dyrektora generalnego zakładów Schaffgotscha Wernera na konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26.

[65] Por. np. wystąpienie adwokata dra Ewalda Latacza z Wodzisławia w sprawie powołania w interesie niemieckim państwa górnośląskiego. Aneksy: 2.

dyscypliny wojskowej wśród żołnierzy i w opublikowaniu antykościelnych rozporządzeń rządu pruskiego.

Odrębne stanowisko w sprawie upadku niemczyzny górnośląskiej reprezentował burmistrz Lukaschek, pełniący jednocześnie faktycznie funkcje landrata w Rybniku. Jego zdaniem głównego źródła wzrostu wpływów polskich na Górnym Śląsku należało doszukiwać się w załamaniu podpory niemczyzny na wsi, tj. przychylnego Niemcom duchowieństwa. Duchowieństwo to, aczkolwiek w 80% niemieckie, nie mogło bowiem w obawie przed utratą swoich wpływów wśród wiernych przeciwstawić się otwarcie dążeniom polskim. Z tych względów zmuszone było ono zająć w rywalizacji polsko-niemieckiej stanowisko neutralne.[66]

W zależności od swoich zapatrywań na przyczyny sukcesów polskości na Górnym Śląsku uczestnicy narady wrocławskiej wysunęli w toku debaty trzy możliwości rozwiązania sprawy polskiej. Sprowadzały się one do trzech następujących wariantów:

1. odłączenia Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej i Prus oraz proklamowania w oparciu o pokojowy program prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Wilsona neutralnego samodzielnego państwa górnośląskiego;
2. pozyskania ludności górnośląskiej dla Niemiec poprzez przyznanie jej autonomii kulturalnej i kościelnej w ramach prowincji śląskiej;
3. utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków przymusu.

Kierunek separatystyczny reprezentowany był na naradzie wrocławskiej przez przybyłego z własnej inicjatywy na konferencję księdza Reginka z Bytomia, adwokata Latacza z Wodzisławia i generalnego dyrektora zakładów Schaffgotscha, Wernera. Uwzględniając powszechną niechęć Górnoślązaków do Niemiec wszyscy trzej wychodzili z założenia, że jedyną drogą ocalenia mniejszości niemieckiej spod panowania polskiego jest wyjście naprzeciw popularnym wśród ludności tendencjom oderwania się od Niemiec i proklamowanie niepodległego państwa górnośląskiego. Wyobrażali oni sobie, że popularne wśród ludu hasło „Górny Śląsk dla Górnoślązaków", skierowane swoim ostrzem przeciwko obcym urzędnikom, będzie mogło dzięki swojej atrakcyjności skutecznie konkurować z cieszącym się dużym powodzeniem wśród ludności postulatem przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Separatyści zalecali konferencji przyjęcie koncepcji samodzielności Górnego Śląska jako najskuteczniejszej recepty zarówno w przypadku definitywnego przyznania Górnego Śląska Polsce jak i w razie zarządzenia przez

[66] Por. wypowiedź burmistrza rybnickiego Hansa Lukaschka. Aneks: 3.

ententę plebiscytu dla rozstrzygnięcia przyszłych losów politycznych tych ziem.

W pierwszym przypadku kalkulacje zwolenników samodzielności Górnego Śląska opierały się na założeniu możliwości wykorzystania istniejących nieporozumień pomiędzy Polską a Republiką Czechosłowacką. Przyjmując, że Czechosłowacja jako kraj przemysłowy będzie jak najbardziej zainteresowana w dostawach węgla górnośląskiego dla swojej gospodarki, separatyści mieli nadzieję pozyskać dla swoich państwowotwórczych planów czeskich mężów stanu, a zwłaszcza prezydenta Masaryka. Liczyli oni bowiem na to, że politycy czescy w prowadzonej przez siebie akcji dyplomatycznej będą bardziej popierali powstanie neutralnego państwa górnośląskiego aniżeli oddanie Górnego Śląska Polsce. Z tych względów zwolennicy samodzielności Górnego Śląska spodziewali się skutecznej interwencji polityków czeskich u szefów państw zachodnich, przede wszystkim u prezydenta Wilsona, będącego szwagrem prezydenta Masaryka, na rzecz ewentualnej zmiany zapadłej już decyzji przyznania Górnego Śląska Polsce i proklamowania w myśl zasad samostanowienia narodów niepodległej republiki górnośląskiej.

Przy okazji warto wyjaśnić, że górnośląskie koła separatystyczne podjęły jeszcze przed konferencją wrocławską próbę bezpośredniego porozumienia się z rządem praskim w sprawie ewentualnego proklamowania republiki górnośląskiej i reprezentowania przez dyplomację czeską interesów górnośląskich przed państwami ententy na konferencji pokojowej w Paryżu. W miesiącu grudniu udały się bowiem do Pragi kolejno dwie delegacje separatystów górnośląskich. W drugiej delegacji składającej się z trzech osób uczestniczyli między innymi redaktor „Oberschlesischer Kurier" Fritz Wentzke i brat księdza Reginka, będący podówczas przewodniczącym powiatowej rady robotniczej w Raciborzu. Według opublikowanych później wiadomości prasowych przedstawiciele Górnego Śląska otrzymali wówczas od niektórych polityków czeskich obietnicę poparcia koncepcji proklamowania państwa górnośląskiego na forum międzynarodowym.[67] Po powrocie delegacji na Górny Śląsk opublikowana została w „Oberschlesischer Kurier" omówiona już poprzednio odezwa wzywająca Górnoślązaków do utworzenia własnego państwa. Na konferencji wrocławskiej przedstawiciele separatystów przemilczeli jednak fakt nawiązania bezpośrednich kontaktów z Pragą.

W możliwość pozostawienia Niemcom Śląska przez ententę w jego przedwojennych granicach separatyści nie wierzyli. Niektórzy spośród

[67] „Gazeta Ludowa", nr 287 z 19. 12. 1918 i artykuł F. Wentzkego *Landesverräter?* — „Oberschlesischer Kurier", nr 1 z 1. 1. 1919.

nich deklarowali co prawda zaniechanie wszelkiej akcji na rzecz samodzielnego państwa górnośląskiego w przypadku stwierdzenia braku jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla Górnego Śląska, lecz wykluczali już z góry taką ewentualność jako nierealną.[68]

Przybierające z każdym dniem na sile żądania mieszkańców Górnego Śląska w sprawie połączenia się z całym narodem polskim oraz niepomyślny dla Niemiec układ sił w Europie nie dawały zdaniem górnośląskich independentów żadnych podstaw do tego rodzaju przypuszczeń. Spodziewali się oni w najlepszym wypadku zarządzenia przez państwa zwycięskie plebiscytu na Górnym Śląsku. Ale i w tym przypadku prognozy separatystów były bardzo pesymistyczne dla Niemiec. Wobec prawie powszechnego opowiedzenia się ludności górnośląskiej za Polską nie wierzyli oni w grudniu 1918 r. w jakąkolwiek możliwość zwycięstwa Niemców w plebiscycie.

Na skutek skompromitowania się władz niemieckich polityką hakatystyczną w oczach ludności i utraty przez koła niemieckie wpływów na organizowanie ludu górnośląskiego zwolennicy samodzielności Górnego Śląska nie dawali żadnych szans niemieckiej propagandzie plebiscytowej. Wyrażali oni wręcz pogląd, że wszelka propagandowa działalność niemiecka wśród ludności może bezpośrednio przed plebiscytem spowodować skutek przeciwny i zwiększyć jeszcze bardziej sukces strony polskiej.

Jedynie dokonanie rozłamu w obozie polskim i oderwanie od niego możliwie największej liczby zwolenników połączenia Górnego Śląska z Polską było w stanie, według wypowiedzi Latacza na konferencji, unicestwić przesądzone już zwycięstwo strony polskiej w plebiscycie. Do tej roli dywersyjnej nadawało się najlepiej hasło „Górny Śląsk dla Górnoślązaków". W tej sytuacji separatyści domagali się od uczestników konferencji chwilowej rezygnacji z utrzymania Górnego Śląska w ramach niemieckiego związku państwowego i aprobaty planów powołania samodzielnego państwa górnośląskiego jako najlepszej rękojmi interesów niemieckich w tej dzielnicy.

Tylko proklamowanie niezależnego państwa górnośląskiego i odłożenie sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska na bliżej nie określoną przyszłość stanowić miało, zdaniem indepententów górnośląskich, jedyną możliwość uchronienia niemieckiej ludności Górnego Śląska od włączenia jej do organizującego się państwa polskiego. Powołanie samodzielnej republiki górnośląskiej miało bowiem według słów Latacza, dostarczyć jedynej możliwej w tych czasach gwarancji utrzymania Górnego Śląska dla Niemiec „okrężną drogą" i stworzyć wa-

[68] Np. przemówienia księdza Reginka i adwokata Latacza na konferencji wrocławskiej. Aneksy: 1 i 2.

runki dla ponownego przyłączenia tego kraju do Rzeszy Niemieckiej w bardziej sprzyjających okolicznościach.

Ten zasadniczy cel państwa górnośląskiego, sprowadzający się do zabezpieczenia niemieckiego stanu posiadania na Górnym Śląsku, został jeszcze wyraźniej określony w przemówieniu generalnego dyrektora zakładów Schaffgotscha, Wernera, na konferencji wrocławskiej. Określił on najważniejszą funkcję przyszłego państwa górnośląskiego jako utrwalenie panowania niemieckich kapitalistów i obszarników nad polską ludnością Górnego Śląska. Powiedział wprost:

„Nie będziemy przynależeli już do państwowego związku niemieckiego, ale utworzymy państwo, które w 1/3 części będzie niemieckie. Ta trzecia część będzie zarządzała niemieckim mieniem, albowiem tylko w posiadaniu Niemców znajdą się najbardziej wpływowe i godne uwagi kapitały. Dzięki temu Polak na Górnym Śląsku pozostanie nadal, tak jak to było dawniej, pracownikiem fizycznym, a Niemiec pracownikiem umysłowym. Chociaż będziemy reprezentowani jedynie przez 1/3 liczby ludności, to stanowić będziemy warstwę panującą." [69]

Dominujące stanowisko Niemców w państwie górnośląskim miało stanowić także zabezpieczenie jego ponownego przyłączenia do Niemiec w bardziej sprzyjającej sytuacji.

Niezależnie od tego w przemówieniu Wernera na konferencji wrocławskiej wyrażona była obawa przed możliwością wyeliminowania kapitalistów niemieckich przez kierownicze koła gospodarcze państw zachodnich nie tylko z rynków światowych, ale także i europejskich. Stąd też formalne oddzielenie Górnego Śląska od Niemiec miało zabezpieczyć niemieckich kapitalistów na Górnym Śląsku i przed tą ewentualnością.

Ponadto utworzenie państwa górnośląskiego zwalniałoby tamtejsze niemieckie koła wielkoprzemysłowe od grożących Niemcom reparacji wojennych i stworzyłoby w nowym powojennym układzie sił politycznych w Europie południowo-środkowej najkorzystniejsze możliwości rozwoju i eksportu dla opanowanego przez niemiecki kapitał przemysłu górnośląskiego. Dyrektorowi Wernerowi nie obca była przy tym myśl kontynuowania w nowych warunkach politycznych niedawnych wojennych planów kapitalistów górnośląskich zakładających podporządkowanie górnośląskim baronom węgla i stali Zagłębia Dąbrowskiego. O takiej możliwości dyrektor zakładów Schaffgotscha na konferencji wrocław-

[69] „Wir werden fortan nicht im deutschen Staatenbunde sein, aber wir werden einen Staat bilden, der zu 1/3 deutsch sein wird, und dieses 1/3 wird den deutschen Besitz verwalten, und nur die Deutschen werden den massgebenden Besitz haben, und nach wie vor wird in Oberschlesien der Pole der Handarbeiter sein und der Deutsche der Kopfarbeiter bleiben, und wir werden, auch wenn nur ein Drittel der Kopfzahl vertreten in grossen Verhältnissen ausschlaggebend sein." WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 302.

skiej wspomniał jedynie marginesowo. Skądinąd wiadomo jednak, że koncepcje terytorialne separatystów górnośląskich nie ograniczały się wyłącznie do rejencji opolskiej, czy też tylko górnośląskiego obwodu przemysłowego. Rozważane były bowiem zarówno na poufnych naradach jak i w prasie możliwości objęcia granicami państwa górnośląskiego także Zagłębia Dąbrowskiego i wchodzącego w skład republiki czechosłowackiej byłego Śląska austriackiego.

Pomysły powołania górnośląskiego państwa węglowego stały się szczególnie aktualne po proklamowaniu na wiosnę 1919 r. węgierskiej republiki rad. Możliwość istnienia w bezpośrednim sąsiedztwie Śląska państwa dyktatury proletariatu nasunęła górnośląskim kołom przemysłowym myśl porozumienia się z kapitalistami francuskimi i belgijskimi kontrolującymi przemysł Śląska Dąbrowskiego i czeskiego oraz z zainteresowanymi lokatą kapitałów w tej części Europy sferami gospodarczymi i finansowymi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pierwsze wątki owych zmodyfikowanych planów ekspansji kapitalistów górnośląskich odnaleźć można już w przemówieniu dyrektora Wernera na konferencji wrocławskiej.

Jeszcze wyraźniej zaakcentowany został w wystąpieniu dyrektora Wernera strach górnośląskich kół przemysłowych przed możliwością zwycięstwa w Polsce i w Niemczech prawdziwej rewolucji socjalistycznej. Proklamowanie republiki górnośląskiej pomyślane było także jako zabezpieczenie kapitalistów górnośląskich przed socjalizacją ich przedsiębiorstw i jako chęć odizolowania Górnego Śląska od rewolucji socjalistycznej w Polsce i w Niemczech. Kapitaliści górnośląscy liczyli przynajmniej w tym wypadku na pomoc międzynarodowej reakcji. Nie jest bowiem przypadkiem, że właśnie w przemówieniu Wernera na naradzie wrocławskiej została podkreślona stosunkowo najsilniej zasada niezbędności zagwarantowania suwerenności i bezpieczeństwa przyszłego państwa górnośląskiego i jego ustroju nie tylko przez państwa sąsiednie, ale również przez sygnatariuszy traktatu pokojowego z Niemcami i Ligę Narodów.[70]

Odłam separatystów „autonomistów" reprezentował na konferencji wrocławskiej burmistrz rybnicki Hans Lukaschek. Oświadczył on, że w warunkach olbrzymiego przypływu polskości strona niemiecka powinna wystąpić wobec ludności górnośląskiej z pozytywnym programem i zaoferować jej, bliżej nieokreśloną, autonomię administracyjną. Jednocześnie burmistrz rybnicki usiłował rozproszyć wszelkie zastrzeżenia władz w tym zakresie. Stwierdził on mianowicie, że władze nie powinny obawiać się użycia w agitacji niemieckiej popularnego wśród

[70] Tamże, fol. 292—307.

ludu hasła „autonomia", ale przeciwnie, nadać temu pojęciu możliwie najszerszą wykładnię. Lukaschek zastrzegł się jednak, że w praktyce nie należy wykraczać poza ramy utworzenia odrębnej prowincji górnośląskiej, którą powinno przedstawić się ludności w celach propagandowych jako całkowitą separację.

Pojęta w ten sposób autonomia administracyjna i przyznane w jej ramach swobody religijne i kulturalne miały zdaniem Lukaschka dostarczyć głównej podporze niemczyzny na wsi, tj. duchowieństwu, nowy i skuteczny środek oddziaływania na lud. Sformułowane przez Lukaschka hasła autonomii górnośląskiej miały w pierwszym rzędzie umożliwić duchowieństwu, w 80% niemieckiemu, przełamanie chwilowego milczenia i ponowne zaangażowanie się po stronie niemieckiej. Lukaschek wyobrażał sobie bowiem, że „czujący i myślący po niemiecku" księża katoliccy, którzy w obawie przed utratą swych wpływów wśród wiernych zajęli pierwotnie w sporze narodowym neutralistyczne stanowisko, będą mogli włączyć się na nowo do walki z wpływami polskimi i przeciwstawić propagandzie polskiej perspektywę autonomii górnośląskiej.[71]

Poglądy indendentów jak i autonomistów nie spotkały się z poparciem narady wrocławskiej. Jedynie postulaty separatystów w sprawie nadania Górnoślązakom swobód religijnych i kulturalnych oraz współudziału w zarządzie swego okręgu administracyjnego znalazły częściowo swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach niektórych dyskutantów. Nie wszyscy dyskutanci poruszali bowiem sprawy językowe i szkolne. Większość spośród nich wolała kwestie te przemilczeć. Wyjątek stanowiła pod tym względem jedynie sprawa stosunku państwa do Kościoła. Wszyscy zabierający głos w sprawie polskiej zwracali bowiem uwagę na konieczność wycofania zarządzeń ministra Hoffmanna i zapewnienia ludności górnośląskiej całkowitej swobody praktyk religijnych oraz respektowania dotychczasowych praw i stanu posiadania Kościoła.

Za przyznaniem ludności górnośląskiej pewnych koncesji w zakresie stosunku państwa do Kościoła, polityki językowej i szkolnej oraz przyznania jej większego niż dotychczas udziału w zarządzie swojej dzielnicy występowali zgodnie z przyjętymi już wcześniej dyrektywami członkowie zarządu CRL. Popierał ich w tym przywódca śląskiego Centrum dr Herrschel, który w imieniu swojej partii domagał się od władz centralnych i prowincjonalnych szerszego niż dotychczas uwzględnienia swoistych właściwości Górnego Śląska i zmiany systemu zarządzania tą dzielnicą. W tym celu postulował on powołanie w szerszym zakresie niż dotychczas na kierownicze stanowiska w administracji Górnego

[71] Por. aneks 3.

Śląska urzędników katolickich rozumiejących język polski i zagwarantowanie wolności religii oraz większą aniżeli poprzednio swobodę używania języka ojczystego.[72]

Nie były to jedyne żądania Centrum. Z ramienia swojej partii Herrschel zwrócił się do centralnych władz Rzeszy i Prus z usilną prośbą ustanowienia na Górnym Śląsku „prawdziwie skutecznej ochrony pogranicza" i zabezpieczenie w ten sposób ludności górnośląskiej przed możliwością „jakiegokolwiek zamachu ze strony polskiej".[73]

Ponadto śląski działacz katolicki domagał się zdecydowanego zwalczania na Górnym Śląsku „tych form bolszewizmu", które przejawiają się w terroryzowaniu dyrektorów hut i kopalń. Albowiem zgodnie z wypowiedzią Herrschla władze powinny pozyskać sobie na Górnym Śląsku nie tylko ludność, ale przede wszystkim posiadający wielkie wpływy przemysł przez zabezpieczenie spokoju i ludzkiego traktowania jego przedstawicieli.[74]

Żądania Herrschla w tym zakresie nie były odosobnione. Energicznego wystąpienia przeciwko organizującym się na Górnym Śląsku komórkom Spartakusa domagali się także separatyści: Latacz i Werner. Za zdławieniem siłą radykalnego odłamu ruchu robotniczego i ewentualnych wystąpień ludu górnośląskiego na rzecz natychmiastowego zjednoczenia się z Polską wypowiadali się także i członkowie CRL.

Dopuszczenie użycia przemocy jako najskuteczniejszego środka rozprawienia się czy to ze strajkującymi robotnikami, czy też z polskimi działaczami niepodległościowymi było punktem łączącym separatystów

[72] „Besonders aber massgebend ist für uns, dass wir gesagt haben, Oberschlesien muss von nun an anders regiert werden, als es regiert worden ist, und infolgedessen halten wir es für ein dringendes Gebot, dass katholische und polnisch sprechende Beamte in ganz anderem Umfange als bisher in die leitenden Stellen der Verwaltung hineinkommen, und das ganz selbstverständlich, wie von verschiedenen Seiten, auch in der Stadtverwaltung hier erklärt worden ist, dass die Freiheit der Religion und der Muttersprache in viel grösserem Umfange gewahrt wird, natürlich auch gegenüber einer etwaigen deutsch sprechenden Minderheit". Z oświadczenia kierownika śląskiego Centrum adwokata Herrschla w sprawie polityki partii Centrum wobec Górnego Śląska złożonego na konferencji wrocławskiej 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 330 i n.

[73] „Den dringenden Wunsch aber haben wir an die Regierung, für einen wirklich wirksamen Grenzschutz zu sorgen, so weit sie dazu in der Lage ist, denn nach der Mitteilung sind sehr schwere Bedenken aufgetaucht, und ich würde die Herren Volksbeauftragten bitten alles zu tun, damit die oberschlesische Bevölkerung, die grosse Besorgnisse nach der Richtung hegt, gegen irgend einen Putsch von Polen gesichert ist." Tamże.

[74] „Der dringende Wunsch unserer heutigen Versammlung ging dahin nicht blos die Grenze zu schützen, sondern auch die Ruhe zu schützen; denn wenn Sie das nicht machen, fesseln Sie auch die Industrie nicht, und die ist doch massgebend. Menschen sind wir alle, und Menschen müssen menschlich behandelt werden. Aber verhindern Sie diese Form des Bolschewismus, die sich jetzt in Oberschlesien breit macht, die die Direktoren auf den Tisch stellt und mit vorgehaltener Pistolle das Ansinnen an sie richtet, sofort 80% Teuerungszulage zu dahlen. Wenn Sie das nicht verhindern, haben Se auch keine Gewähr Oberschlesien zu erhalten." Tamże, fol. 347.

oraz zwolenników nowej polityki wobec ludności polskiej Górnego Śląska z konserwatystami wypowiadającymi się za kontynuowaniem dawnych przedrewolucyjnych metod postępowania.

Obóz konserwatywny reprezentowali na naradzie wrocławskiej nieusunięci ze swoich stanowisk po rewolucji listopadowej członkowie dawnej biurokracji pruskiej i przedstawiciele górnośląskich kół wielkoprzemysłowych. Należeli do niego w szczególności prezydent rejencji opolskiej von Miquel, naczelny prezes prowincji śląskiej von Guenther, starosta krajowy von Thaer, nadburmistrz Katowic Pohlmann, radca górnictwa i dawny minister skarbu Rzeszy Gotthein oraz dyrektor generalny zakładów Schaffgotscha Werner.

Zgodnie ze swoimi zapatrywaniami na genezę powstania niebezpieczeństwa polskiego jako produktu rewolucji listopadowej i spowodowanego przez nią ogólnego rozprzężenia ludzie ci wyrażali pogląd, że jedynym sposobem utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech jest dalsze stosowanie bismarkowskiej dewizy o wyższości przemocy nad prawem. Zasada ta odnosić się miała także do likwidacji przez władze i prywatnych przedsiębiorców fali strajków w górnośląskim obwodzie przemysłowym. W tym celu przedstawiciele dawnej administracji pruskiej i wielkiego przemysłu domagali się w pierwszym rzędzie przywrócenia autorytetu władz w oparciu o wojsko. W związku z tym oddziały wojskowe powinny być, ze względu na cechującą Górnoślązaków nieufność czy też obojętność dla sprawy niemieckiej, sprowadzone możliwie w największej ilości z innych części Niemiec. Ażeby jednak oddelegowane na Górny Śląsk oddziały wojskowe mogły należycie wywiązać się ze swoich obowiązków, reprezentanci starej administracji prowincjonalnej postulowali wyposażenie władz lokalnych w zagrożonych okręgach w kompetencje zezwalające im na zastosowanie niezbędnych ich zdaniem środków w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa na swoim terenie.[75]

[75] „In erster Beziehung möchte ich den Herren zu erwägen geben, und ich bitte das nicht als separastische Bestrebung zu betrachten mit den schlesischen Instanzen der Provinzialverwaltung, dem Zentralrat und dem Zentralsoldatenrat in nähere Fühlung zu treten, vor allen Massnahmen, die in gesetzlicher Art oder im Verordnungswege ergehen und auf die schlesischen Verhältnisse einschneidende Wirkung hätten und derartige Anordnungen nur zu erlassen, wenn sie dort nicht als gefährlich für die schlesische Stimmung betrachtet würden und zweitens zu erwägen, ob es nicht angängig ist, die Massnahmen zur Aufrechterhaltung der Sicherheit in den gefährdeten schlesischen Revieren in die Hand der örtlichen Stellen zu legen. Ich möchte einzelne Vorschläge auch hier nicht machen, denn ich glaube, dass die Aufgabe von Verhandlungen im engeren Kreise wäre, dann aber werden Sie die Stimmung in Schlesien so erhalten, wie selbst es im Interesse unseres deutschen Vaterlandes als nötig charakterisiert haben. — Z przemówienia starosty krajowego prowincji śląskiej von Thaera. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 335 i n. Por. także przemówienie nadprezydenta prowincji śląskiej von Guenthera. Tamże, fol. 338.

Za żądaniem tym ukryta była nie wypowiedziana na konferencji wrocławskiej myśl powrotu do dawnych form walki z polskością i ruchem robotniczym w postaci praw wyjątkowych, stanu oblężenia i masowych aresztowań. Pozostający jeszcze mimo „socjalistycznej" rewolucji w Niemczech na czołowych stanowiskach w administracji prowincjonalnej Śląska członkowie dawnej pruskiej kasty biurokratycznej nie wyobrażali sobie bowiem innych metod przeciwdziałania pokojowej agitacji polskiej i radykalizacji mas ludowych jak przy pomocy interwencji wojska, policji, prokuratury i sądów.

Nietrudno odgadnąć, iż za dezyderatami kierowników śląskiej administracji prowincjonalnej stała wrocławska generalna komenda. Wśród podległego jej korpusu oficerskiego dojrzewała już bowiem od rewolucji listopadowej myśl o ustanowieniu na Śląsku dyktatury wojskowej i przygotowania we Wrocławiu kontrrewolucyjnego puczu przeciwko socjaldemokratycznemu rządowi w Berlinie. Przyznanie dowódcom wojskowym nieograniczonych pełnomocnictw za pośrednictwem cywilnych organów administracyjnych w regionach objętych niebezpieczeństwem polskim i czeskim oraz zagrożonych strajkami pod pozorem walki z ruchem polskim i spartakusowskim stanowiło część tego kontrrewolucyjnego planu wojskowego.

Biorący udział w obradach przedstawiciel generalnej komendy i szef sztabu VI korpusu armii podpułkownik von dem Hagen nie był co prawda centralną figurą konferencji lecz pilnym obserwatorem nastrojów panujących podczas spotkania wszystkich kompetentnych czynników niemieckich Śląska z delegacją rządów Rzeszy i Prus. Chociaż na przedstawiciela wojska zwrócona była główna uwaga uczestników konferencji, von dem Hagen nie zabierał zbyt często głosu w dyskusji lecz pozwolił mówić innym. Odpowiadał on jedynie w razie potrzeby na pytania dyskutantów w sprawie stanu liczbowego stacjonujących na Śląsku oddziałów wojskowych, dyscypliny i wartości bojowej żołnierzy.

Poza ogólnymi stwierdzeniami, że generalna komenda wraz z CRŻ robi wszystko co może, aby zabezpieczyć w obecnych warunkach granice Śląska przed niebezpieczeństwem z zewnątrz szef sztabu VI korpusu armii wysunął tylko jedno żądanie pod adresem rządów Rzeszy i Prus. Domagał on się mianowicie zawieszenia dla Śląska uchwały pierwszego ogólnoniemieckiego zjazdu rad z 8. 12. 1918 w sprawie wojska, znanej pod nazwą siedmiu punktów hamburskich. Uchwała ta ograniczała władzę oficerów w wojsku poprzez odebranie im wyłącznego prawa dowodzenia i pozbawienie dystynkcji wojskowych. Sankcjonowała jednocześnie prawo powoływania przez żołnierzy rad żołnierskich dla nadzoru działalności oficerów. Wprowadzenie w życie siedmiu punktów hamburskich stanowiłoby poważne zagrożenie kontrrewolucyjnych

planów generalnej komendy. Tak więc wniosek von dem Hagena postulujacy w imię poprawy dyscypliny wśród żołnierzy przywrócenie pełnej władzy oficerów w wojsku wraz z utrzymaniem dotychczasowych stopni i dystynkcji dotyczył jednej z najważniejszych przesłanek ustanowienia na Śląsku dyktatury wojskowej. Stanowił on bowiem początek wyeliminowania kontroli rewolucyjnych rad żołnierskich w wojsku stanowiacych główną przeszkodę na drodze do nieograniczonej władzy oficerów.

Z powyższych względów wniosek von dem Hagena znakomicie uzupełniał postulat w sprawie nadania lokalnym władzom cywilnym i wojskowym w prowincji śląskiej prawa własnej inicjatywy w zakresie organizacji spokoju i bezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że żądanie przedstawiciela generalnej komendy w sprawie przywrócenia pełnej władzy oficerów spotkało się z poparciem niemal wszystkich uczestników konferencji, nie wyłączając socjaldemokratów i centrowców.[76]

Wszystko to sprawiło, że podstawowym tematem dyskusji nad sprawą polską były nie, jak projektowano pierwotnie, opracowane przez zarząd CRL zasady autonomii górnośląskiej, lecz sprawy związane z wyposażeniem śląskich władz wojskowych i cywilnych w nadzwyczajne pełnomocnictwa w zakresie organizacji porządku i spokoju w prowincji, łącznie z przywróceniem przedrewolucyjnych stosunków podległości pomiędzy oficerami, podoficerami i żołnierzami w wojsku. A cały ten zespół postulatów uzasadniano niezbędnością wzmocnienia autorytetu władz w obliczu wzrastajacego „niebezpieczeństwa polskiego i bolszewickiego" oraz koniecznością zastosowania środków przemocy wobec niesfornych Polaków i spartakusowców.

Dobór uczestników obrad i atmosfera panujaca na sali spowodowały, że wystąpienia rzeczników przemocy były najliczniejsze i najmilej widziane przez zebranych.

Jednym z najbardziej gorących zwolenników przywrócenia na Górnym Śląsku zasady bismarkowskiej dewizy o wyższości siły przed prawem był nadburmistrz Katowic Pohlmann, pełniący jednocześnie funkcje przewodniczącego NPD dla Górnego Śląska. Zabierając głos w dyskusji w sprawie polskiej Pohlmann stwierdził przy aprobacie większości zebranych, co następuje:

„Moi panowie, chciałbym wskazać jeszcze na inny środek utrzymania kraju tego przy Niemczech. Jest nim ochrona wojskowa, ochrona wojskowa skierowana nie tylko na zewnątrz ale i wewnątrz. Z Górnoślązakiem sprawa przedstawia się bowiem w ten sposób, że jeśli nie zauważa on silnej władzy państwowej, to robi to, co mu się żywnie podoba. ...Górnoślązak jest przyzwycza-

[76] Por. wystąpienie podpułkownika von dem Hagena na konferencji wrocławskiej. Tamże, fol. 342.

jony widzieć nad sobą przemoc państwa, i dlatego, jeśli ją dostrzega, z zadowoleniem podporządkowuje się jej. Dotyczy to także zagadnień narodowościowych. Jeśli Górnoślązak zobaczy, że państwo niemiecko-pruskie jest w stanie utrzymać spokój, bezpieczeństwo i porządek nawet kosztem życia ludzkiego, to powie on: Tutaj istnieje przemoc, a tam gdzie istnieje przemoc, jest także i prawo! Inaczej nie sposób postępować na Górnym Śląsku".[77]

W analogiczny sposób wypowiadali się również naczelny prezydent prowincji śląskiej von Guenther i starosta krajowy von Thaer. Ten ostatni skonstatował: „Górnoślązak staje po tej stronie, po której znajduje się władza, gdyż tam dostrzega on prawo".[78]

Wszyscy zabierający w dyskusji głos przedstawiciele starej administracji łącznie z dyrektorem generalnym Wernerem i radcą górnictwa Gottheinem domagali się ochrony nie tylko granic Śląska, ale także i kopalń oraz bardziej energicznego wystąpienia przeciwko organizującym się na Górnym Śląsku spartakusowcom.

W tym celu przedstawiciel górnośląskich kół przemysłowych radca górnictwa i były minister Rzeszy Gotthein zażądał w pierwszym rzędzie odwołania przez rząd oświadczenia byłego współprzewodniczącego Rady Pełnomocników Ludowych i przewodniczącego Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Hugona Haasego w Gliwicach stwierdzającego, że podstawowym obowiązkiem obecnych na Górnym Śląsku od-

---

[77] „Meine Herren, ich möchte blos auf ein anderes Mittel noch kommen, um dieses Land deutsch zu erhalten, und das ist der militärische Schutz nicht blos nach der Grenze sondern auch nach dem Innern. [...] Dieser militärischer Schutz ist aber in anderer Richtung noch nötig. Er ist nötig erstens, um Ruhe und Ordnung aufrecht zu erhalten im Lande, denn wenn Ereignisse, wie sie gestern in Beuthen stattgefunden haben sich vermehren sollten, so geht selbstverständlich auch das ganze Wirtschaftsleben in Oberschlesien seiner Auflösung entgegen. Geht auf den deutschen Kohlengruben die Produktion zu Ende, was für eine Bedeutung, dass nicht blos für Oberschlesien, sondern für die ganze Provinz Schlesien und darüber hinaus, z. B. für Berlin haben würde, dass brauche ich Ihnen nicht erst zu sagen. Mit dem Oberschlesier ist es so, wenn er nicht merkt, dass, eine Staatsgewalt da ist, so macht er, was er will (Sehr richtig!). Ich spreche aus eigener Erfahrung. Im Jahre 1896, als ein Putsch in Kattowitz statt fand, war er blos deshalb möglich, weil ich keine Polizei mehr hatte. Hätte ich noch Polizei gehabt, so wäre das nicht passiert, denn Grund und Ursachen waren in anderen Jahren im grösserem Umfange vorhanden gewesen als damals in diesem Jahre.
Der Oberschlesier will den Ausdruck der staatlichen Autorität sehen, und wenn er ihn sieht, dann ist er zufrieden und wird sich dieser Autorität auch fügen. Auch im nationalen Sinne ist es so, dass der deutsch preussische Staat in der Lage ist Ruhe und Sicherheit und Ordnung aufrecht zu erhalten, selbst auf Kosten leider von Menschenleben, dann wird der Oberschlesier sagen: hier ist die Gewalt, wo die Gewalt ist, da ist auch das Recht! Anders ist in Oberschlesien nicht durchzukommen." WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 267 i n.

[78] „Und das andere Moment, das heute schon von einer Seite sehr zutreffend ausgesprochen wurde ist, der Oberschlesier steht dort wo die Macht ist. Da sieht er das Recht, und wenn die Unordnung überhand nimmt und ihr nicht gesteuert wird, steht er auf dem Standpunkte, dann müssen wir uns fügen derjenigen Macht, die der Unordnung Herr wird, denn das ist die Macht hinter der das meiste Recht steht und der werden wir nachgeben." Tamże, fol. 335.

działów wojskowych jest obrona granic, a nie obrona kopalń. Gotthein określił powyższe oświadczenie Haasego złożone 20. 11. 1918 na naradzie przedstawicieli rad górnośląskiego okręgu przemysłowego w Gliwicach jako podnietę dla wszelkiego rodzaju „dążeń bolszewickich".

Ustosunkowując się następnie do ostatnich wydarzeń na Górnym Śląsku Gotthein wezwał władze berlińskie do wykazania większej energii w przywróceniu spokoju i porządku oraz skierowania na Śląsk większej niż dotychczas liczby żołnierzy. Żądania te uzasadnił on następująco:

„Jesteśmy zainteresowani w rozwoju silnej potęgi wojskowej na Górnym Śląsku, na której moglibyśmy polegać. Jest przy tym konieczne przestrzeganie zasady, aby wojska te nie składały się z żołnierzy pochodzących z Górnego Śląska. Chodzi bowiem o to, ażeby żołnierze ci nie musieli występować w pewnych okolicznościach z bronią w ręku przeciwko swoim najbliższym krewnym, tj. braciom i ojcom, synom i siostrom. Jest to główna przesłanka przywrócenia dobrych nastrojów na Górnym Śląsku i przezwyciężenia dążeń separatystycznych. Dlatego błagam usilnie, ażeby wykazano wreszcie tę energię i nieustępliwość, na którą już od dawna bezskutecznie czekaliśmy. Tylko wtenczas, jeśli rząd wykona swój podstawowy obowiązek i zatroszczy się o porządek i bezpieczeństwo, będzie on mógł liczyć na to, że wśród Górnoślązaków odrodzi się ponownie wola pozostania przy Niemczech".[79]

To ostatnie zdanie Gottheina sugerujące, że jedynie odbudowa autorytetu władz i zapewnienie następnie przy pomocy wojska spokoju i bezpieczeństwa kapitalistom górnośląskim może przyczynić się do odzyskania wpływów niemieckich wśród ludności polskiej podzielali także wszyscy pozostali zwolennicy polityki siły. Nie ruch separatystyczny i swobody językowo-kulturalne, a oparte o rządy wojska i policji posłuszeństwo ludności wobec władz stanowić miało, ich zdaniem, najpewniejszą gwarancję przygotowania się Niemców do pomyślnego wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku.[80]

W tym miejscu należy przypomnieć, że również orędownik ruchu separatystycznego wśród przemysłowców górnośląskich Werner w swoich wystąpieniach dyskusyjnych na naradzie wrocławskiej wymieniał jako jedną z ważniejszych przyczyn ruchu na rzecz samodzielności Górnego Śląska małą troskę socjaldemokratycznych władz o porządek i bezpieczeństwo w rejencji opolskiej.[81]

Uczestniczący w naradzie wrocławskiej ministrowie Landsberg i Hirsch wystąpili w ostrych słowach, przy aprobacie większości zebranych,

[79] Por. przemówienie Gottheina, aneks 4.

[80] „Der Oberschlesier wird auch in seinem gesamten Abstimmungsresultat ganz erheblich dadurch beeinflusst, ob im engeren Industriebezirk den jetztigen Uebelständen gegenüber dauernd eine Besserung herbeigeführt wird." — Z przemówienia starosty krajowego prowincji śląskiej von Thaera. WAP W-w, CRL, t. 26, s. 335.

[81] Tamże, fol. 292—307.

przeciwko propagowanym przez Reginka, Latacza i Wernera hasłom oderwania Górnego Śląska od państwa prusko-niemieckiego i utworzenia samodzielnego tworu politycznego. Zgoda rządu niemieckiego na oderwanie się Górnego Śląska nie pozostałaby, ich zdaniem, bez wpływu na stanowisko państw ententy, które mogłyby przyjąć tego rodzaju decyzję jako wyraz braku zainteresowania Niemiec tą dzielnicą i spowodować jej bezpośrednie włączenie do Polski i Czechosłowacji. Tezie „Górny Śląsk dla Górnoślązaków" ministrowie przeciwstawili hasło ścisłego związania Górnego Śląska z Niemcami. W przeciwnym wypadku zagrozili oni separatystom i kapitalistom górnośląskim wstrzymaniem wszelkiej pomocy wojskowej i finansowej dla Górnego Śląska.[82]

Nawiązując zaś do postulatów dawnej biurokracji i wystąpienia reprezentanta wielkiego przemysłu Gottheina w sprawie przywrócenia autorytetu władz Hirsch i Landsberg zapewnili uczestników konferencji o zdecydowanej woli władz berlińskich przywrócenia spokoju i porządku na Górnym Śląsku. Nie zabrakło w tych oświadczeniach oczywiście charakterystycznych dla działaczy socjaldemokratycznych chwytów demagogicznych usiłujących wykazać różnicę w tym względzie między polityką starego reżymu a nowych „socjalistycznych" władz w Berlinie. Celował w tym właśnie pełnomocnik ludowy Landsberg. Przywrócenie spokoju i porządku na Górnym Śląsku polegać miało według jego słów nie na ustanowieniu rządów policyjnych, a na zasadzie zapożyczonego z filozofii Kanta „nakazu moralnego objawiającego się w samodzielności woli". Owa bliżej nie określona samodzielność woli miała umożliwić, zdaniem Landsbergą, przezwyciężenie trudności gospodarczych i wprowadzenie stosunków demokratycznych.[83]

O wiele bardziej szczery był Hirsch, który określił przytoczoną przez

[82] Por. uwagi członka Rady Pełnomocników Ludowych Landsberga o samodzielności Górnego Śląska. Tamże, fol. 313—320.

[83] „...und die sozialdemokratische Regierung, das ist die Regierung, die geblieben ist, das kann ich ausprechen, und ich spreche hier im Namen der Reichsregierung, die kennt kein anderes Ziel als Ruhe und Ordnung herzustellen, nicht im polizeipolitischem Sinne, darauf kommt es nicht an, aber eine Ruhe und Ordnung, die in ihrem autonomen Geiste uns über die wirtschaftlichen Schwierigkeiten hinweghilft, und die es ermöglicht die Wahl zur konstituierenden Nationalversammlung herbeizuführen. [...] Herr Dr Latacz, ich appeliere gegenüber keiner geistlichen Bewegung an die Bajonette, das liegt mir vollständig fern, und niemals wird die Regierung gegen streikende Arbeiter, weil sie streiken, mit Militär eingreifen. Das fällt uns nicht ein, aber wenn wir auch den Streik im geringsten nicht für gerechtfertig halten. Aber wo wir Gewalt sehen, wo wir das Bestreben sehen, Schächte und Gruben zu vernichten, da halten wir uns für verpflichtet, mit allen Gewaltmitteln einzugreifen. Ich glaube nicht, dass man uns Gewaltpolitik vorwerfen kann, und eben so wenig, wenn wir uns dagegen schützen wollen, dass irgend eine Nation aus unserem gegenwärtig schwachen Deutschland Kapital schlagen und während des Waffenstillstandes dem Friedenskongress vorgreifen will. Gegen solche Angriffe müssen wir uns schützen." — Z wypowiedzi członka Rady Pełnomocników Ludowych Landsberga. Tamże, fol. 312 i 365 i n.

Gottheina wypowiedź Haasego w Gliwicach, negującą użycie stacjonujących na Górnym Śląsku wojsk do ochrony kopalń, za pogląd prywatny byłego pełnomocnika ludowego. Oświadczył on wręcz, że dzisiejszy rząd wyznaje zasadę obowiązku ochrony kopalń przed wystąpieniami tych, co chcieliby doprowadzić do podważenia podstaw życia gospodarczego współczesnych Niemiec. Na poparcie tych słów minister Hirsch podał przykład skierowania przez siebie oddziałów wojskowych „przeciwko bolszewikom" w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia bez porozumienia się z gabinetem, a tylko na żądanie dyrekcji zakładów Borsiga.[84]

Landsberg i Hirsch zapowiedzieli również wzmocnienie dyscypliny wojskowej i uspokoili zebranych, że przyjęta przez pierwszy ogólnoniemiecki kongres rad uchwała w sprawie zniesienia stopni i dystynkcji oficerskich i podoficerskich nie będzie stosowana na Śląsku.[85]

Oświadczenia ministrów berlińskich zostały uzupełnione wypowiedzią przewodniczącego CRŻ Voigta, będącego jednocześnie członkiem Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej niemieckiej republiki socjalistycznej w Berlinie. Zapewnił on uczestników konferencji, że generalna komenda i CRŻ we Wrocławiu podzielają pogląd co do celowości nie tylko liczbowego powiększenia sił wojskowych, ale użycia ich w sposób bezwzględny wszędzie tam, gdzie okaże się to konieczne. Voigt nie ukrywał przy tym, że organizowane przez niego środki przemocy służyć będą przede wszystkim zwalczaniu tej części klasy robotniczej na Górnym Śląsku, która domaga się kontynuowania rewolucji i ustanowienia dyktatury proletariatu. Przewodniczący śląskiej rady żołnierskiej oznajmił bowiem, że posiadaną przez siebie władzę wykorzysta głównie przeciwko występującym na Górnym Śląsku „dążeniom bolszewickim".

Nawiązując zaś do ostatnich manifestacji spartakusowców w okręgu bytomskim (28—30. 12. 1918) Voigt wyraził swoje ubolewanie z powodu niezrozumienia sytuacji przez górnośląską radę żołnierską i braku energicznego działania z jej strony. Dla przeciwdziałania tego rodzaju wypadkom na przyszłość Voigt zapowiedział dalszą rozbudowę oddziałów wojskowych w oparciu o istniejące formacje. Powiedział on dosłownie:

„...musimy z pozostałości militaryzmu ocalić wszystko to, co nadaje się jeszcze do uratowania po to, aby bronić w jakikolwiek bądź sposób naszej władzy. Nie podzielam poglądu wyrażonego niestety przez pełnomocnika ludowego Bartha na kongresie rad. Jestem zdania, że powinniśmy korzystać z istniejących środków tak dalece, jak to wydaje się potrzebne. A ponieważ nie posiadamy w obecnej chwili ani milicji ludowej ani żadnej innej siły, musimy skorzystać z tego, co w obecnej chwili istnieje, tj. z wojska w jego dotychczasowej postaci. Pragnę zapewnić panów tak dalece, jak to jest w mocy Centralnej Rady Żołnierskiej i mojej, że uczynimy wszystko, aby przywrócić dyscyplinę

[84] Por. oświadczenie ministra Hirscha, aneks 6.
[85] Por. odpowiedź Landsberga, tamże, fol. 365 i n.

i porządek wśród żołnierzy i wytworzyć w nich przywiązanie do rządu, do tego rządu, który zamierza zaprowadzić także spokój i porządek na Górnym Śląsku".[86]

Powyższe wypowiedzi dowodzą, że przedstawiciele nowych socjalistycznych władz centralnych i prowincjonalnych podzielali w pełni zapatrywania obecnych na sali urzędników starego reżymu w sprawie użycia siły jako podstawowego utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech. Nie było pod tym względem różnicy zdań pomiędzy socjaldemokratami Hirschem, Landsbergem i Voigtem a konserwatystami von Niquelem, von Guentherem i von Thaerem. Nie odbiegali od nich swoimi poglądami demokraci Bloch, Gotthein i Pohlmann oraz przywódca centrowców śląskich Herrschel.

Dali temu niejednokrotnie wyraz zarówno zwolennicy twardej niemieckiej ręki na Górnym Śląsku, jak i sami ministrowie berlińscy. Stary hakatysta i przewodniczący NPD na Górnym Śląsku Pohlmann wypowiedział podczas konferencji kilka razy swoje uznanie dla partii socjaldemokratycznej reprezentującej jego zdaniem „bezwzględnie niemiecki punkt widzenia'". Stanowisko to według słów Pohlmanna znajduje swój wyraz przede wszystkim w tym, że socjaldemokracja w górnośląskim okręgu przemysłowym, a zwłaszcza jej kierownictwo, gotowe są wystąpić w każdej chwili przy użyciu wszystkich posiadanych środków na rzecz utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech.[87] Również i socjaldemokratyczni ministrowie nie szczędzili słów pochwały dla tworzącego się na Górnym Śląsku w obliczu niebezpieczeństwa polskiego i bolszewickiego chwilowego sojuszu pomiędzy socjaldemokracją a kołami wielkoprzemysłowymi i dawną biurokracją. Pruski minister Hirsch wyraził nawet w swoim końcowym przemówieniu radość, że w obliczu polskiej groźby wzmacnia się wśród Niemców poczucie przynależności wszystkich warstw do jednej wspólnoty narodowej.[88]

Bezwzględne użycie przemocy zamiast prawa, postulowane expressis verbis w przemówieniu nadburmistrza Katowic Pohlmanna, odpowiadało zresztą panującej na sali obrad atmosferze. Spośród kilkudziesięciu uczestników konferencji wrocławskiej tylko jeden, a mianowicie adwokat Latacz z Wodzisławia, wypowiedział się publicznie przeciwko pro-

[86] Por. oświadczenie Voigta, aneks 5.

[87] „...soweit ich weiss ist die Sozialdemokratie, insbesondere doch die Führer derselben bereit, mit allen Mitteln für die Erhaltung Oberschlesiens bei Deutschland einzutreten. Wir haben neuerdings aus Anlass der Umwälzung 2 Herren dieser Richtung in den Magistrat gewählt, beide Herren haben bisher voll mitgewirkt im Interesse des Deutschtums." WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 266.

[88] „Wir freuen uns, dass die Deutschen jetzt überall erwachen, sich auf sich selbst verlassen und hoffen, dass gerade der Angriff, der von grosspolnischer Seite gegen Deutschland erfolgt, mehr und mehr dazu beitragen wird, allen Deutschen das Gefühl der Zusammengehörigkeit zu stärken." Tamże, fol. 368.

pagowaniu przez większość dyskutantów polityki przemocy jako najdoskonalszego środka zarządzania Górnym Śląskiem. Odmówił on większości uczestników konferencji prawa do decydowania o nowej polityce górnośląskiej, ponieważ ponoszą oni w głównej mierze odpowiedzialność za realizację dawnej hakatystycznej polityki przemocy. Latacz ostrzegł zebranych przed nawrotem do starych metod rządzenia i zamiarem ustanowienia na Górnym Śląsku dyktatury wojskowej mogącej spowodować w konsekwencji dalszy wzrost sił polskich i komunistycznych.[89] Głos Latacza był jednak odosobniony.

Uczestnicy konferencji byli tak oszołomieni panującą na sali jednomyślnością w sprawie zwalczania ruchu polskiego i spartakusowskiego, że niedużo brakowało, a rozjechaliby się do domu bez przystąpienia do dyskusji nad zasadniczym tematem konferencji, tj. omówienia przygotowanego przez zarząd CRL projektu autonomii górnośląskiej. Przewodniczący konferencji minister pruski Hirsch dokonał już nawet zwięzłego podsumowania dyskusji, w którym ku swojej radości stwierdził, że zdecydowana większość konferencji odrzuca zarówno ideę samodzielnego państwa górnośląskiego jak i myśl o stowarzyszonej z Niemcami republice śląskiej.

Następnie minister Hirsch złożył oświadczenie w imieniu rządu pruskiego, w którym przyrzekł, że jest gotowy uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby zapewnić prowincji śląskiej możliwie najskuteczniejszą ochronę. Określenie podstawowych form organizacyjnych wspomnianej ochrony miało być przekazane do decyzji całego gabinetu pruskiego. Minister Hirsch dał jednak do zrozumienia, że w obliczu grożących Śląskowi niebezpieczeństw ośrodek dyspozycyjny tej ochrony może być chwilowo przeniesiony do Wrocławia. W dalszej części swego oświadczenia Hirsch przyrzekł staranne i życzliwe rozpatrzenie wszystkich zgłoszonych przez konferencję wniosków i postulatów. Ze swej strony natomiast obiecał on wystąpić w pruskim rządzie krajowym z wnioskiem w sprawie przyznania Śląskowi tymczasowo określonego prawa samostanowienia w zakresie utrzymania organizacji spokoju i porządku.[90]

Wysuwając w swoim oświadczeniu na pierwszy plan sprawy bezpieczeństwa i porządku kierujący faktycznie pracami gabinetu pruskiego socjaldemokrata Hirsch wykazał, że znacznie bliższe mu są interesy

[89] „Der Herr Volksbeauftragte Landsberg hat hier unter dem Beifall einer ganzen Anzahl von Herren gesprochen, aber ich halte diese Herren zum grossen Teile für mitschuldig, dass es in Oberschlesien so weit gekommen ist. Sie waren ja früher die Spitzen und Träger dieser Politik [...] und gerade die Herren haben keine Veranlassung für eine neue Politik in Oberschlesien zu sprechen, und das Ergebnis der heutigen Verhandlungen ist, es soll alles beim alten bleiben in Oberschlesien." Tamże, fol. 327.

[90] Oświadczenie końcowe ministra Hirscha, aneks 6.

niemieckich kapitalistów, obszarników i militarystów oraz związanej z nimi pruskiej kasty urzędniczej aniżeli troska o właściwe dobro ludu górnośląskiego. W deklaracji pruskiego ministra wymienione zostały bowiem zasadnicze żądania śląskich kół urzędniczych i wielkoprzemysłowych w sprawie zwalczania siłą dążeń bolszewickich i polskich, a sprowadzające się w języku konferencji do utrzymania na Górnym Śląsku spokoju i bezpieczeństwa. Nie było natomiast w wypowiedzi ministra Hirscha, pomyślanej przecież początkowo jako końcowe oświadczenie konferencji,[91] żadnej godnej uwagi wzmianki o przyznaniu ludowi górnośląskiemu należnych mu praw językowych i kulturalnych.

Wyjątek pod tym względem stanowiły jedynie zawarte w przemówieniu kierownika śląskiego Centrum postulaty przyznania wolności religijnych, nie naruszania obecnego stanu prawnego Kościoła oraz uwzględnienia w szerszej mierze niż to miało miejsce dotychczas przy powołaniu na urzędy na Górnym Śląsku ludzi wyznania katolickiego rekrutujących się w miarę możliwości z miejscowej ludności. Nie ulega wątpliwości, że powyższe przyrzeczenia zawarte w oświadczeniu ministra Hirscha były przeznaczone nie tyle dla ludności górnośląskiej, ile dla zadośćuczynienia pewnym żądaniom Centrum i zaspokojenia osobistych ambicji górnośląskich działaczy tej partii.

Relację z obrad konferencji wrocławskiej należy bowiem jeszcze uzupełnić wzmianką o zawarciu pewnego rodzaju porozumienia pomiędzy SDPN a partią Centrum w sprawie współdziałania w zwalczaniu agitacji polskiej i komunistycznej na Górnym Śląsku. Podstawą tej niepisanej umowy było oświadczenie przywódcy śląskiego Centrum Herrschla w sprawie stanowiska jego partii wobec Górnego Śląska.

Powołując się na uchwały odbywającej się równolegle z posiedzeniem rozszerzonego prowincjonalnego wydziału ludowego poufnej narady mężów zaufania śląskiego Centrum we Wrocławiu Herrschel oświadczył, że: 1. Centrum jako partia przeciwstawia się wszelkim przypisanym mu niesłusznie tendencjom separatystycznym; 2. Centrum wypowiada się przeciwko odłączeniu Górnego Śląska od prowincji śląskiej i Prus, gdyż mogłoby to osłabić między innymi pozycję katolików na Śląsku i w państwie pruskim.[92]

[91] W protokole rzeczywiście umieszczono oświadczenie ministra Hirscha, jako podsumowanie obrad konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 228—229.

[92] „Ich würde Ihre Aufmerksamkeit nicht in Anspruch nehmen, wenn ich nicht gerade aus einer Versammlung käme, die von schlesischen Vertrauensmännern der Zentrumspartei stark besucht war und die auch zur Frage, die Sie hier beschäftigt Stellung genommen haben. Ich darf ganz kurz sagen, dass eine Erklärung wahrscheinlich schon morgen oder in den nächsten Tagen in der Presse erscheinen wird, worin das Zentrum erklärt, dass es mit Loslösungsbestrebungen, die ihm angedichtet worden sind, als solches, als Partei nichts zu tun hat, zweitens, dass es gegen jeden Loslösung von Oberschlesien ist

Oświadczenie Herrschla oznaczało zawarcie współpracy partii Centrum z partiami listopadowymi na zasadzie wzajemnego zwalczania ruchu polskiego i komunistycznego. Zakończyło ono trwający od wydarzeń listopadowych okres nieangażowania się działaczy centrowych w polistopadowych administracyjnych władzach górnośląskich. Narada wstępna poprzedzająca bezpośrednio konferencję wrocławską postanowiła ostatecznie przyznać centrowcom stanowisko prezydenta rejencji w Opolu i inne ważniejsze urzędy administracyjne na Górnym Śląsku.[93] Uznane następnie prawie że wyłączności partii Centrum w obsadzeniu ważniejszych urzędów administracyjnych w rejencji opolskiej miało zapoczątkować okres długotrwałego kierownictwa tej partii w zwalczaniu polskich dążeń narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Oceniając doniosłość zawartego pomiędzy socjaldemokracją a Centrum porozumienia dla walki z polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym na Górnym Śląsku pełniący funkcję prezesa pruskiej rady ministrów minister Hirsch stwierdził na naradzie wrocławskiej: „Bez Centrum nie uzyskamy na Górnym Śląsku prawdopodobnie podczas ewentualnego plebiscytu żadnej większości. Musimy polegać na Górnym Śląsku w równym stopniu zarówno na socjaldemokracji jak i na Centrum".[94]

Duże znaczenie dla zebranych na sali przedstawicieli władz, partii politycznych i kół wielkoprzemysłowych miało oświadczenie w sprawie programu rządu złożone w trakcie dyskusji nad sprawą polską przez pełnomocnika ludowego Landsberga. Poinformował on w nim obecnych, iż zamiarem rządu nie jest wprowadzenie żadnych zmian w zakresie organizacji ustrojowej Niemiec i obowiązującego prawa. Sprawy te zostały, według stwierdzenia pełnomocnika ludowego, zastrzeżone wyłącznie dla ogólnoniemieckiej konstytuanty. Jest więcej niż pewne, że niniejsze oświadczenie członka Rady Pełnomocników Ludowych skierowane było przede wszystkim do obecnych na sali przedstawicieli kół wielkoprzemysłowych i członków dawnej administracji

(Bravo!)... Wir sind ferner auch der Meinung, dass Oberschlesien so klein und schwach ist, dass wenn es in eine Autonomie hineingerissen wird, unter Umständen ein Anlehnungsbedürfnis nach der einen oder anderen Seite eintreten würde, und wir haben dann ferner gesagt, vom katholischen Standtpunkte aus, dass diese Abtrennung auch für die übrigen Teile Schlesiens und die dort bleibenden Katholiken nicht erwünscht wäre." Tamże, fol. 330—331.

[93] Na stanowisko prezydenta rejencji w Opolu miał być powołany pierwotnie burmistrz rybnicki Hans Lukaschek, a na kierownika wydziału szkolnego radca magistratu wrocławskiego Wosnitza. Por. protokół z narady wstępnej konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. Tamże, fol. 171—179.

[94] „Dann möchte ich noch auf eine Bemerkung, ich glaube des Herrn Schulrat Hacks, erwidern, ohne das Zentrum in Oberschlesien werden wir bei einer ewentuellen Abstimmung sicherlich nicht die Majorität bekommen. Wir sind auf die Sozialdemokratie und das Zentrum in Oberschlesien in gleicher Weise angewiesen." — Tamże, fol. 253—4.

prowincjonalnej, odnoszących się w dalszym ciągu z dużą rezerwą do socjaldemokratycznego rządu w Berlinie. Słowa Landsberga obliczone były głównie na uspokojenie kapitalistów górnośląskich obawiających się nadal widma dyktatury proletariatu i upaństwowienia podstawowych środków produkcji. Oto część jego oświadczenia:

„Możecie mieć, panowie, w tym zakresie do nas zaufanie... Staliśmy się demokratami i mamy zamiar jako demokraci umrzeć. Nie obaliliśmy jednej dyktatury po to, aby zastąpić ją drugą. Nie znieśliśmy państwa autorytatywnego po to, aby stworzyć w jego miejsce podobne. Taki jest zatem program rządu, w którego imieniu tutaj przemawiam. Program ten wyklucza całkowicie, aby rząd usiłował w jakimkolwiek punkcie uprzedzić zgromadzenie narodowe".[95]

A zatem kapitaliści górnośląscy mogli spać spokojnie. Socjaldemokratyczny rząd berliński gwarantował im nie tylko nienaruszalność ich stanu posiadania, ale w dodatku przyrzekł chronić ich przed gniewem wyzyskiwanych robotników, zachęcając władze prowincjonalne do stosowania środków przemocy przeciwko strajkującym.

Jedyne niebezpieczeństwo groziło teraz przemysłowcom górnośląskim od strony komunistycznej i polskiej. Ażeby temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać, zebrani 30. 12. 1918 we Wrocławiu przedstawiciele dawnego pruskiego aparatu administracyjnego i militaryzmu, kół wielkoprzemysłowych i partii Centrum postanowili się połączyć z socjaldemokratami przeciwko dalszemu kontynuowaniu rewolucji proletariackiej i polskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu. Było to niewątpliwie najważniejsze wydarzenie konferencji wrocławskiej, która pod wieloma względami przypominała w miniaturze sejm Rzeszy z początków pierwszej wojny światowej. Nie było tam, w myśl napomnienia Wilhelma II, żadnych partii — byli tylko Niemcy. Wspólnymi wrogami natomiast pozostali Polacy i komuniści.

III. UCHWAŁY WROCŁAWSKIE Z 30 GRUDNIA 1918 ROKU

1. Powstanie uchwał wrocławskich

Opracowane przez zarząd CRL wytyczne w sprawie autonomii górnośląskiej pomyślane były początkowo jako jeden z głównych tematów w ramach dyskusji nad sprawą polską. Tymczasem dyskusja głównej części konferencji potoczyła się w zupełnie odwrotnym kierunku. Uczestnicy konferencji radzili raczej nad sposobami dalszego ujarzmienia ludu górnośląskiego aniżeli nad przyznaniem mu ograniczonych wol-

[95] Tamże, fol. 311—312.

ności w zakresie języka i kultury. W tej sytuacji dyskusja nad programem autonomii kulturalnej odbyła się jedynie na marginesie obrad. Została ona zainicjowana przez Preschera, głównego autora wytycznych zarządu CRL w sprawie autonomii górnośląskiej, już po odczytaniu przez przewodniczącego konferencji ministra Hirscha oświadczenia końcowego.

Prescher, jako faktyczny kierownik wrocławskiej Rady Ludowej, stał na stanowisku, że posiedzenie rozszerzonego prowincjonalnego wydziału ludowego powinno zakończyć się jakimś pozytywnym wynikiem, który można by podać następnie do wiadomości szerszej opinii publicznej. Wymagał tego zresztą autorytet CRL. Z tych względów ogólne stwierdzenie ministra Hirscha, że różne życzenia uczestników narady wrocławskiej zostaną rozpatrzone życzliwie przez rząd pruski, Prescher uznał za niewystarczające. W tym celu zażądał on od uczestników zebrania, ażeby przyjęli opracowane przez zarząd CRL wytyczne w sprawie autonomii górnośląskiej za swoje i przedstawili je rządowi pruskiemu jako postulat całej konferencji. Pod adresem zaś obecnych na sali członków rządów Rzeszy i Prus Prescher wyraził życzenie, aby ustosunkowali się oni już we Wrocławiu w całości lub w części do przedstawionego przez niego sześciopunktowego programu autonomii górnośląskiej.[96] Zgłoszone zaś z sali w formie okrzyku żądanie włączenia do programu także postulatu ochrony granic i kopalń zostało rzucone przez Preschera jako nienadające się do umieszczenia w prze-

[96] „Wir haben aus den Verhandlungen wohl die Ueberzeugung gewonnen, dass eine Republik Oberschlesien von der überwiegenden Mehrheit nicht für notig gehalten wird. Anderseits glaube ich nicht, dass die heutige Konferenz auseinander gehen will lediglich mit der Konstatierung, dass verschiedene Wunsche innerhalb der deutschen Regierung berucksichtigt werden sollen, dass eine weitgehende Berücksichtigung der polnisch sprechenden Arbeitermassen stattfinden soll und dgl., ich glaube nicht, dass das genugt; denn die Herren aus Oberschlesien haben doch insofern gutes Verständniss für die oberschlesische Volkspsyche gezeigt, als sie sagen es muss den Oberschlesiern doch etwas Konkretes geboten werden, und deshalb möchte ich bitten, dass von der heutigen Konferenz folgende 6 Punkte aufzustellen (folgt Vorlesung). Ich glaube erwarten zu können, dass diese Forderungen von der Berliner Regierung energisch vertreten werden, denn woran uns liegen muss, ist dass die heutige Besprechung, auf die ganz Schlesien mit Spannung sieht, mit einem positivem Resultat an die Oeffentlichkeit treten kann, und um dieses positive Resultat zu schaffen, möchte ich bitten, diese 6 Punkte als Forderung mindestens der Mehrheit der heutigen Versammlung anzunehmen und zu veröffentlichen, so weit eine Stellungsnahme der Vertreter der Berliner Regierung erfolgt, und soweit diese noch nicht erfolgt, sie zu veröffentlichen dahingehend, dass eine weitestgehende Berücksichtigung bei den Berliner massgebenden Stellen uns zugesagt ist. Auf diese Weise können wir der Oeffentlichkeit und namentlich Oberschlesien etwas Konkretes bieten und werden uns dann nicht dem Vorwurf aussetzen, dass wieder einmal eine grosse Besprechung stattgefunden hat mit grossem Aufwand von Zeit und Arbeit, und Männern, ohne etwas Positives für Oberschlesien zu leisten. (Zuruf: „Grenzschutz und Schutz der Bergwerke!) Das soll nicht hinein. — Wystąpienie zastępcy przewodniczącego zarządu CRL Preschera, WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 348—349.

znaczonej dla szerokich mas proklamacji. Przewodniczący konferencji minister Hirsch zaznaczył, że przedstawiony przez Preschera program wymaga zgody całego gabinetu pruskiego. W związku z powyższym oświadczeniem Hirsch podkreślił, że odczytane przez Preschera zasady autonomii górnośląskiej mogą być traktowane jedynie jako prośba konferencji do rządu. Fakt ten powinien znaleźć już swój wyraz w odpowiednim sformułowaniu redakcyjnym.[97]

Jako najważniejsze zagadnienie programu górnośląskiego uczestnicy konferencji uznali sprawę stosunku państwa do Kościoła i do szkoły. Był to niewątpliwie jeden z głównych tematów konferencji. Minister Hirsch i osobisty przedstawiciel pruskiego ministerstwa nauki, sztuki i oświaty dr Fleischer złożyli oświadczenia w tej sprawie. Wskazali oni na bezprawność zarządzeń ministra Hoffmanna, bowiem zostały one wydane bez porozumienia z pozostałymi członkami gabinetu pruskiego. Fakt ten zdaniem ministra Hirscha był głównym powodem nieumieszczenia zarządzeń o laicyzacji szkolnictwa w pruskim zbiorze praw (Preussische Gesetzsammlung). Wyjaśniając podpisanie obu zarządzeń szkolnych przez ministra Haenischa obaj mówcy stwierdzili, że nastąpiło to w celu złagodzenia konfliktu pomiędzy socjalistami większościowymi i niezależnymi i uniknięcia tą drogą większego zła. Jednocześnie Hirsch i Fleischer oznajmili uczestnikom obrad, że z chwilą wystąpienia niezależnych socjalistów z rządów niemieckiego i pruskiego sprawa Hoffmanna i jego zarządzeń została ostatecznie przesądzona. Zapewnili oni konferencję, że centralne władze Rzeszy i Prus, w tym także minister Haenisch, podzielają całkowicie pogląd CRL we Wrocławiu w zakresie stosunku Kościoła do państwa, w myśl którego wszelkie zmiany w tej dziedzinie mogą nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Problem stosunku państwa do Kościoła zajął też najwięcej miejsca w toku dyskusji nad wytycznymi Preschera w sprawie Górnego Śląska. Proponowano tutaj zastąpienie trzeciego punktu Preschera omawiającego tę dziedzinę szeregiem nowych sformułowań redakcyjnych, jak np.: „Sprawa rozdziału Kościoła od państwa zostanie uregulowana według życzeń narodu górnośląskiego" (Latacz) czy też „Sprawa stosunku między państwem a Kościołem może być uregulowana wyłącznie na drodze ustawodawczej po poprzednim porozumieniu się z władzami kościelnymi" (Gotthein). Ostatecznie przyjęto jednak większością mocno zmodyfikowaną wersję Preschera, w której uwzględniony został także zalecany przez ministra Hirscha wniosek Gottheina.

Podobnie miała się przedstawiać sprawa nauki religii w szkołach (punkt czwarty). Ponadto w zakresie stosunku państwa do Kościoła

[97] Tamże, fol. 355.

rząd miał udzielić jeszcze następujących gwarancji: swobody wykonywania praktyk religijnych, nauki religii w języku ojczystym w ramach szkoły i nienaruszalności majątku kościelnego.

Żadnych zastrzeżeń nie budziła natomiast propozycja powołania oddzielnej delegatury wrocławskiej kurii biskupiej na terenie Górnego Śląska z siedzibą w okręgu przemysłowym. Sprawę tę pozostawiono do wyłącznej decyzji władzy kościelnej (punkt piąty).

Największą różnicę zdań wywołała dyskusja nad niemieckim i polskim językiem urzędowym (punkt drugi). Proponowane przez Preschera równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego na Górnym Śląsku, ku zdziwieniu pełnomocnika ludowego Landsberga, spotkało się od samego początku ze zdecydowanym sprzeciwem prezydenta rejencji opolskiej von Miquela i przewodniczącego śląskiego Centrum adwokata Herrschla.

Przeciwko proklamowaniu języka polskiego językiem urzędowym na równi z niemieckim zostały wysunięte przez prezydenta rejencji von Miquela następujące zastrzeżenia:

1. Ludność górnośląska nie jest zainteresowana we wprowadzeniu polskiego języka urzędowego. Nie wyraża ona z reguły życzenia posługiwania się językiem polskim podczas kontaktowania się z władzami administracyjnymi. Konieczność uwzględnienia języka polskiego wymagana jest jedynie w sądownictwie, gdzie przywiązuje się większą wagę do znajomości treści każdego słowa. Wymaganiom tym czynią jednak zadość istniejący w sądach tłumacze.
2. Ludność górnośląska nie porozumiewa się wcale polskim językiem literackim, lecz staropolskim dialektem z dużą domieszką słów niemieckich (wasserpolnisch). Z tych względów ludność górnośląska nie zawsze wykazuje dokładną znajomość języka polskiego, zna ona znacznie lepiej język niemiecki.
3. Uznanie polskiego języka za urzędowy spowodowałoby w konsekwencji wymóg znajomości tego języka przez wszystkich urzędników górnośląskich, co wobec niezbyt dużej liczby urzędników znających język polski mogłoby być bardzo kłopotliwe dla funkcjonowania administracji.[98]

Ostatnią argumentację von Miquela uzupełnił kierownik śląskiego Centrum Herrschel. Stwierdził on, iż w następstwie istnienia na Górnym Śląsku dwóch języków urzędowych każda osoba piastująca tam stanowisko urzędowe zobowiązana byłaby znać zarówno język polski jak i niemiecki. Wobec możliwości łatwiejszego przyswojenia sobie języka niemieckiego przez Polaka aniżeli polskiego przez Niemca, stan

[98] P. dyskusja nad wytycznymi zarządu CRL w sprawie autonomii administracyjnej i kulturalnej dla Górnego Śląska. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 349—368.

taki mógłby doprowadzić z czasem do uzyskania przez Polaków przewagi liczebnej a nawet wyłączności w urzędach, tak jak to działo się przed wojną w Czechach pod panowaniem Habsburgów.[99]

Na skutek wysunięcia przez szefa prowincjonalnej administracji górnośląskiej von Miquela stwierdzenia, że używany na Górnym Śląsku język nie jest językiem polskim, niektórzy dyskutanci proponowali zastąpienie pojęcia języka polskiego terminami „język ojczysty" (dr Bloch) względnie „używany na Górnym Śląsku dialekt" (dr Heilberg).

Większość uczestników dyskusji nad przedstawionym przez Preschera paragrafem językowym przychyliła się także do opinii reprezentowanej przez von Miquela i Herrschla, że proponowane określenie „język urzędowy" jest pojęciem zbyt szerokim i niebezpiecznym, mogącym doprowadzić w przyszłości do poważnych nieporozumień. Stąd usiłowali oni nadać punktowi drugiemu Preschera mniej zobowiązującą formę, która sprowadzałaby się jedynie do tolerowania języka polskiego w życiu publicznym (dr Bloch, radca górnictwa Gotthein). Według zwolenników tej tezy ludność miała uzyskać jedynie prawo zwracania się do urzędników w swoim języku ojczystym. Dezyderat ten spotkał się z natychmiastową repliką adwokata Latacza z Wodzisławia, który oznajmił, że tego rodzaju sformułowanie nie stanowiłoby nic nowego wobec obowiązującego na Górnym Śląsku stanu prawnego. Oświadczył on ku zdziwieniu większej części zebranych, że język polski nie był na Górnym Śląsku formalnie zakazany. Przyjęcie zaś proponowanego ujęcia redakcyjnego w wytycznych mogłoby jego zdaniem zostać wykorzystane przez stronę polską jako dowód istnienia takiego zakazu. Dlatego też Latacz reprezentował pogląd, że zgromadzenie powinno zgodzić się albo na uznanie języka polskiego za urzędowy, albo całkowicie zrezygnować z tego casusu.

Większość konferencji poszła za ostatnią radą Latacza i na wniosek centrowca Herrschla uchwaliła wykreślić paragraf językowy z wytycznych autonomii górnośląskiej.

Bez dyskusji przyjęte zostały proponowane przez Preschera te punkty programu górnośląskiego, które odnosiły się do powołania katolickich dwujęzycznych i obeznanych ze stosunkami na Górnym Śląsku urzędników (nowe ujęcie punktu pierwszego) i ustanowienia stałego komisarza górnośląskiego przy naczelnym prezydium i Centralnej Radzie Ludowej dla prowincji śląskiej.

Na wniosek starosty krajowego prowincji śląskiej von Thaera włączono do wytycznych autonomii górnośląskiej postanowienie głoszące, że władze centralne powinny konsultować się z kompetentnymi wła-

[99] Tamże, fol. 360—361.

dzami śląskimi przed wydaniem zarządzeń dotyczących ważnych interesów górnośląskich.

Do powyższych postulatów konferencji wrocławskiej w sprawie Górnego Śląska miano dodać uwzględnione już poprzednio w oświadczeniu ministra Hirscha drugie żądanie von Thaera w sprawie zwiększenia pomocy wojskowej i przyznania prowincji śląskiej pewnej samodzielności w zakresie organizacji swego bezpieczeństwa.

Uchwalone 30. 12. 1918 przez prowincjonalny wydział ludowy i zarząd CRL z udziałem przedstawicieli administracji i partii politycznych żądania pod adresem władz centralnych otrzymały ostatecznie następującą formę redakcyjną:

1. „Niezwłoczne powołanie na stanowiska kierownicze i urzędy polityczne ludzi obeznanych ze szczególnymi stosunkami na Górnym Śląsku i cieszących się zaufaniem ludu, ze szczególnym uwzględnieniem mężów wyznania katolickiego i mówiących językiem polskim.
2. Stosunek państwa do Kościoła pod względem religijnym, politycznym i gospodarczym może być zmieniony tylko na drodze ustawodawczej przy jednoczesnym uwzględnieniu wszelkich uprawnionych życzeń Górnego Śląska i po porozumieniu się z władzami kościelnymi.
   Sprawa udzielania nauki religii w szkołach publicznych i prywatnych powinna być uregulowana również wyłącznie na drodze ustawodawczej przy uwzględnieniu wszelkich uprawnionych życzeń Górnego Śląska.
   Nadto rząd zapewni wszystkimi dostępnymi mu środkami swobodę wykonywania praktyk religijnych, udzielanie nauki religii w szkole w języku ojczystym i nienaruszalność majątku kościelnego.
3. Należy wystąpić do władz kościelnych z wnioskiem o utworzenie odrębnej delegatury biskupiej dla Górnego Śląska z siedzibą w okręgu przemysłowym.
4. Przed wydaniem zarządzeń dotyczących ważnych interesów Górnego Śląska władze centralne powinny konsultować się z kompetentnymi instancjami śląskimi.
5. Powinien być powołany oddzielny komisarz dla Górnego Śląska przy naczelnym prezydium i Centralnej Radzie dla prowincji śląskiej z zadaniem stałego reprezentowania życzeń Górnego Śląska".[100]

[100] „1. Alsbaldige Besetzung leitender Stellen und politischer Beamtenstellen mit Männern, die Verständnis für die Besonderheiten der Verhältnisse Oberschlesiens haben und Vertrauen bei der Bevölkerung geniessen, unter weitestgehender Heranziehung katholischer, polnisch sprechender Männer, wird zugesagt.
2. Das Verhöltnis von Kirche und Staat in religiöser, politischer und wirtschaftlicher Beziehung kann nur unter Wahrung aller berechtigten Wünsche Oberschlesiens auf gesetzlichem Wege und nach Benehmen mit den kirchlichen Behörden geändert werden.
Die Erteilung des Religionsunterrichts in öffentlichen und privaten Schulen darf gleichfalls nur unter Wahrung aller berechtigten Wünsche Oberschlesiens auf gesetzlichem Wege geregelt werden.
Dabei wird die Regierung mit aller Macht eintreten für die Freiheit der Religionsausübung, für den Religionsunterricht in der Muttersprache in der Schule, für die Unversehrtheit des kirchlichen Vermögens.
3. Eine eigene Delegatur des fürstbischöflichen Stuhles für Oberschlesien mit dem Sitz im Industriebezirk wird bei den kirchlichen Behörden erbeten werden.

Składająca się z przedstawicieli zarządu CRL i władz centralnych mieszana komisja redakcyjna zrezygnowała z wyszczególnienia w wytycznych dla Górnego Śląska najważniejszych postulatów konferencji, tj. bezwzględnego zwalczania ruchu komunistycznego i polskiego oraz ochrony kopalń i hut, jak i ich właścicieli i zarządców przed strajkami i gniewem ludu. Nie należy tutaj chyba dodawać, że był to celowy chwyt taktyczny obliczony na wprowadzenie w błąd szerokich rzesz ludu górnośląskiego.

Ażeby uspokoić jednak niemieckich kapitalistów i obszarników i dać im do zrozumienia, że nowe socjaldemokratyczne władze nie zapomniały o ich interesach, komisja redakcyjna włączyła do komunikatu końcowego konferencji in extenso oświadczenie ministra Hirscha. Wspomniane oświadczenie uwzględniało, jak już stwierdzono wyżej, przede wszystkim żądania kół wielkoprzemysłowych i biurokratycznych w zakresie udzielenia Górnemu Śląskowi pomocy wojskowej i prawa samodzielnego decydowania w sprawach ochrony porządku i bezpieczeństwa.

W późniejszych publikacjach deklarację ministra Hirscha z wiadomych względów opuszczono. Jednocześnie kierownictwo jak i organizatorzy konferencji nałożyli na jej uczestników obowiązek przestrzegania tajemnicy i zakaz udzielania wywiadów prasowych odnośnie charakteru i przedmiotu debat rozszerzonego ludowego wydziału prowincjonalnego CRL.[101] W ten sposób chciano zapewne przeciwdziałać przeniknięciu do szerszej opinii publicznej wiadomości o panujących na konferencjach nastrojach hakatystycznych i marginesowym potraktowaniu przez nią spraw autonomii górnośląskiej.

---

4. Vor dem Erlass von Anordnungen, die wichtige oberschlesische Interessen berühren, hat die Zentralregierung mit den zuständigen schlesischen Behörden Fühlung zu nehmen.
5. „Ein besonderer Kommisar für Oberschlesien wird beim Oberpräsidium und dem Zentralrat für Schlesien zur ständigen Vertretung der Wünsche Oberschlesiens bestellt werden." — Por. urzędowy komunikat o posiedzeniu rozszerzonego prowincjonalnego wydziału ludowego CRL we Wrocławiu. „Breslauer Morgenzeitung", nr 360 z 31. 12. 1918.

[101] Vorsitzender Hirsch: „Ich habe vorhin gebeten, dass eine Redaktionskommission eingesetzt wird, zu der der Volksrat zugezogen wird, ausserdem wird Assessor Berger als Vertreter der Regierung der Kommission beiwohnen. Die Kommission soll gleichzeitig eine offizielle Notiz in der Presse verbreiten, aber ich möchte bitten, dass weitere Nachrichten nicht in die Presse kommen, sondern sich mit dieser offiziellen Notiz zu begnügen, und Sie können selbstverständlich die Erklärung der Regierungsvertreter nur insoweit bringen, als sie wirklich gegeben worden sind." [...]
Stadtverordneter Philipp:
„Ich möchte nochmals wiederholen, was schon am Eingange gesagt worden ist, dass die Sitzung vertraulich behandelt wird. Die Herren der Presse haben uns schon stundenlang belagert und werden jedenfalls einen oder den anderen um Auskunft ersuchen. Wir werden einen amtlichen Kommentar herausgeben an die Presse, damit nicht etwas hineinkommt, was gegen die Beschlüsse der Versammlung verstösst". WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 363 i 368.

Uchwalone przez konferencję wrocławską 30. 12. 1918 postulaty pod adresem rządów Rzeszy i Prus w sprawie przyznania Górnemu Śląskowi pewnych uprawnień w zakresie polityki kościelnej, personalnej i językowej zostały określone przez zarząd CRL jako tzw. „uchwały wrocławskie" (Breslauer Beschlüsse).

Uchwały wrocławskie odbiegały znacznie w swojej treści od pierwotnych wytycznych zarządu CRL w sprawie Górnego Śląska. Wykreślono z nich przede wszystkim te zalecenia, które w przypadku ich realizacji mogły stać się podstawą rzeczywistej autonomii Górnego Śląska w ramach prowincji śląskiej i państwa pruskiego.

W przyjętym przez konferencję wrocławską pięciopunktowym programie dla Górnego Śląska zabrakło jakiejkolwiek wzmianki o reprezentacji ludu górnośląskiego czy to w formie sejmiku czy też górnośląskiej Rady Ludowej. Wraz z tym postulatem zniknęło z uchwał wrocławskich postanowienie o przyznaniu mieszkańcom Górnego Śląska prawa przedstawiania kandydatów na kierownicze stanowiska polityczne i administracyjne oraz możliwości odwołania niepopularnych wśród ludności urzędników.[102]

Zdecydowaną większością głosów uczestników konferencji usunięty został z programu Rady Ludowej paragraf językowy, zakładający formalne równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego na Górnym Śląsku.[103]

Porównanie ostatecznego tekstu uchwał wrocławskich z ich pierwotnym projektem oraz przedstawionymi przez Herrschla postulatami Centrum w sprawie Górnego Śląska wykazuje o wiele większe ich podobieństwo z programem Centrum aniżeli będącymi przedmiotem dyskusji tezami Rady Ludowej. Fakt ten nie przeszkodził jednak zarządowi CRL w uznaniu uchwał wrocławskich za swoją wyłączną inicjatywę i wszczęciu na tym tle szerokiej akcji propagandowej.

Zgodnie z przyjętymi jeszcze przed konferencją wrocławską założeniami uchwały wrocławskie miały stanowić przełom w dotychczasowych rządach prusko-niemieckich na Górnym Śląsku i zapoczątkować tutaj nową politykę władz niemieckich. Zarządowi CRL chodziło w całej tej sprawie nie tyle o faktyczne urzeczywistnienie uprawnionych żądań

[102] Por. wytyczne ograniczonej autonomii administracyjnej i kulturalnej dla Górnego Śląska z 29. 12. 1918 z urzędowym komunikatem o obradach prowincjonalnego Wydziału ludowego CRL z 30. 12. 1918; p. przypisy 56 i 100.

[103] Vorsitzender (Hirsch): „Wir kommen zur Abstimmung. ...Ich bitte diejenigen Herren, die dafür sind, dass irgend ein Passus, gleichviel welcher aufgenommen wird, der sich auf die polnische Sprache bezieht. — Das ist eine Minderheit. Dann bitte ich diejenigen, die für die Streichung des Passus sind die Hand zu erheben — das ist die grosse Mehrheit, und damit sind diese 4 Anträge erledigt". — Wyjątek z stenogramu konferencji wrocławskiej w sprawie głosowania nad przyznaniem językowi polskiemu na Górnym Śląsku charakteru języka urzędowego. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 362.

ludności górnośląskiej, ile o uzyskanie skutecznego argumentu propagandowego. Uchwały wrocławskie, stanowiące pierwsze po rewolucji listopadowej ustępstwo prowincjonalnych władz śląskich na rzecz Górnego Śląska, miały przekonać ludność o rzekomo dobrej woli Niemców i odciągnąć ją od polskiego ruchu narodowego. Głównym zadaniem uchwał wrocławskich miało być uspokojenie ludności polskiej i uzyskanie niezbędnego czasu na zorganizowanie na Górnym Śląsku skutecznej obrony przeciwko tzw. „wewnętrznemu i zewnętrznemu niebezpieczeństwu polskiemu". O powyższym podstawowym celu uchwał wrocławskich mówi w dniu 6. 1. 1919 na posiedzeniu plenarnym wrocławskiej Rady Ludowej przewodniczący śląskiego kartelu socjaldemokratycznych związków zawodowych Seybold. Składając plenum relację z przebiegu obrad rozszerzonego wydziału prowincjonalnego i oceniając znaczenie uchwał wrocławskich Seybold wyznał otwarcie, że konferencja wychodziła z założenia, „... iż przyznanie ludności górnośląskiej pewnych koncesji w zakresie uwzględnienia jej swoistych właściwości umożliwi nam zyskanie na czasie".[104]

Niezależnie od swego antypolskiego zadania uchwały wrocławskie miały stanowić potężną broń polityczną zasiadających w CRL socjaldemokratów i demokratów przeciwko religijnej propagandzie śląskiego Centrum, a przede wszystkim przeciwko propagowanemu przez górnośląskich działaczy tej partii hasłu „Górny Śląsk dla Górnoślązaków". Innymi słowy uchwały wrocławskie miały zapewnić SDPN i DPN na Górnym Śląsku pomyślną postawę wyjściową w wyborach do niemieckiej i pruskiej konstytuanty w dniach 19 i 26. 1. 1919.[105]

Z powyższych względów zarząd CRL zainteresowany był w niezwłocznym usankcjonowaniu wytycznych w sprawie Górnego Śląska przez rząd pruski. Socjaldemokratyczni ministrowie w pełni zrozumieli intencję CRL i stosunkowo szybko zaakceptowali większość wysuniętych przez konferencję wrocławską postulatów.

Już 8. 1. 1919 biuro prasowe CRL było w stanie przesłać prasie śląskiej odpowiedni komunikat w tej sprawie. Według treści oświadczenia prasowego rząd pruski wyraził zgodę na powołanie na kierownicze stanowiska w administracji państwowej w większym procencie niż dotychczas katolików i osób obeznanych ze stosunkami na Górnym Śląsku. Wymóg znajomości przez nowych urzędników języka polskiego, tak jak to postulowano we Wrocławiu, w komunikacie opuszczono.

[104] „Man glaubte dadurch, dass man der oberschlesischen Bevölkerung inbetracht ihrer Eigenart, dass man durch diese Konzession in der Lage sei Zeit zu gewinnen". Stenogram z 10 posiedzenia plenarnego Rady Ludowej we Wrocławiu w dniu 6. 1. 1919. WAP W-w, t. 6, fol. 305.

[105] Podobne zadanie miała również konferencja ministrów Landsberga i Hirscha z przedstawicielami pracodawców i pracobiorców 31. 12. 1918 w Katowicach.

Nominacja nowych urzędników miała nastąpić dopiero po uzgodnieniu kandydatów z Centralną Radą Ludową dla prowincji śląskiej we Wrocławiu. Również postulaty zabezpieczenia swobodnego wykonywania praktyk religijnych, udzielania nauki religii w języku ojczystym i nienaruszania stanowiska Kościoła pod względem religijnym, politycznym i gospodarczym uzyskały akceptację rządu. Centralne władze pruskie nie zgłosiły także sprzeciwu w sprawie utworzenia specjalnej delegatury biskupiej na Górnym Śląsku. Rząd potwierdził ponadto swoją wolę konsultowania się z właściwymi władzami śląskimi przed wydaniem zarządzeń odnoszących się do ważnych interesów górnośląskich. Natomiast sprawa powołania specjalnego komisarza górnośląskiego przy naczelnym prezydium i CRL, jak i zakres jego kompetencji miały stać się przedmiotem dalszych rozmów pomiędzy rządem pruskim a prowincjonalnymi władzami śląskimi.[106]

Natychmiast po nadejściu do Wrocławia wiadomości o zatwierdzeniu przez rząd pruski większości uchwał wrocławskich zarząd CRL przystąpił do ich upowszechnienia w języku polskim i niemieckim na dużego formatu czerwonych afiszach. Według pisma przewodniego adresowanego do landratów oraz powiatowych rad ludowych, robotniczych i chłopskich afisze powyższe miały być umieszczone na widocznym miejscu w każdej miejscowości, w każdej gospodzie i w każdym urzędowym lokalu publicznym.[107] Na uwagę zasługuje fakt, że w odróżnieniu od komunikatu prasowego w treści uchwał wrocławskich podanych w afiszach utrzymano wzmiankę o powołaniu na kierownicze stanowiska w prowincji w pierwszym rzędzie „mężów katolickich znających w miarę możności język polski".[108]

Zawarte w uchwałach wrocławskich zalecenia powołania na kierownicze urzędy osób wyznania katolickiego spotkały się ze zdecydowanym protestem kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku. Zebrani 13. 1. 1919 w Kędzierzynie przedstawiciele wszystkich powiatowych synodów kościoła ewangelickiego Górnego Śląska zaprotestowali w imieniu 200 tys. ewangelików, w tym 40 tys. mówiących językiem polskim, przeciwko tej jednostronnej decyzji władz prowincjonalnych i centralnych. Domagali się oni utrzymania „dotychczasowego dobrego pruskiego zwyczaju" powoływania osób na urzędy nie według kryteriów wyznaniowych i językowych a według ich użyteczności i kwalifikacji. Pismo protestacyjne pastorów górnośląskich postulowało konieczność uwzględnienia ewangelickich władz kościelnych, a zwłaszcza konsysto-

[106] *Die preussische Regierung und die oberschlesische Frage.* „Schlesische Zeitung" nr 15 z 9. 1. 1919.
[107] WAP Opole, landratura opolska. Sygn. I — 62/356.
[108] Ulotka w języku polskim i niemieckim: *Wspólny udział w rządzie dla Górnego Śląska.* Tamże.

rium ewangelickiego we Wrocławiu przy omawianiu w przyszłości spraw wyznaniowych Górnego Śląska.[109]

Ogłoszone przez zarząd CRL i akceptowane przez rząd pruski uchwały wrocławskie nie zadowalały oczywiście separatystów górnośląskich i to zarówno autonomistów, jak i zwolenników całkowitej samodzielności Górnego Śląska, tzw. „independentów". Przyznane we Wrocławiu uprawnienia były bowiem ich zdaniem zbyt skąpe i nie gwarantowały pełnego rozwoju indywidualnych właściwości Górnego Śląska. Nie mówiły one również o całkowtiym równouprawnieniu posługujących się niemieckim i polskim językiem Górnoślązaków, lecz faworyzowały wyraźnie element niemiecki.

Połowiczność uchwał wrocławskich stała się między innymi przyczyną zorganizowania się separatystów w pierwszej połowie stycznia 1919 r. w tzw. Związek Górnoślązaków z siedzibą w Kędzierzynie. Głównym motywem Związku stało się znane już hasło „Górny Śląsk dla Górnoślązaków", które w przenośni określano jako „górnośląską doktrynę Monroego". Przyjęty zaś około 15. 1. 1919 sześciopunktowy program Związku był w niektórych swoich założeniach zbieżny z pierwotnym, zredagowanym przez Preschera i Bittę, projektem autonomii górnośląskiej CRL.

Jako podstawowe cele Związku Górnoślązaków zostały wymienione w programie następujące żądania:

1. Natychmiastowe zniesienie wszystkich skierowanych przeciwko polskim Górnoślązakom pruskich ustaw wyjątkowych.
2. Niezwłoczne wprowadzenie równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w sądzie, administracji, kościele i wszelkiego rodzaju szkołach.
3. Bezzwłoczne powołanie na urzędy państwowe na Górnym Śląsku Górnoślązaków mówiących obydwoma językami i pochodzących z reprezentowanych na Górnym Śląsku wyznań religijnych proporcjonalnie do ich liczebności.
4. Zabezpieczenie wolności wykonywania praktyk religijnych. Zaniechanie przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa oraz niedopuszczenie do konfiskaty majątków kościelnych i klasztornych. Utworzenie odrębnej górnośląskiej delegatury kościelnej na czele z mówiącym obydwoma językami biskupem sufraganem.
5. Możliwie najszersze rozwinięcie ustawodawstwa socjalnego. Opieka nad robotnikami i podniesienie oświaty ludu.
6. Niepodzielność Górnego Śląska.[110]

[109] Evangelischer Einspruch aus Oberschlesien. WAP W-w, CRL, t. 8, fol. 395—6.
[110] „Im einzelnen erstrebt dieser Bund insbesondere:
1. Sofortige Aufhebung der gesamten gegen die polnischen Oberschlesier gerich-

Zorganizowanie się separatystów górnośląskich i wysunięte przez przez nich hasła nie wywołały już w styczniu 1919 r. tak głębokiego przerażenia wśród asesorów wrocławskiej Rady Ludowej, jak ogłoszona na początku trzeciej dekady grudnia 1918 r. odezwa w sprawie powołania samodzielnego państwa górnośląskiego. Podczas konfrontacji z propagatorami ruchu separatystycznego na konferencji wrocławskiej kierownicy CRL przekonali się, że niebezpieczeństwo grożące z tej strony Niemcom jest minimalne. Występujący bowiem na naradzie separatyści Latacz, Reginek i Werner podkreślali niedwuznacznie swoją przynależność do narodu niemieckiego, a głoszone przez siebie hasła powołania państwa górnośląskiego przedstawiali jako obronę konieczną przed grożącym Górnemu Śląskowi włączeniem do państwa polskiego.[111] Z antypolskim ostrzem idei samodzielnego państwa górnośląskiego nie kryli się zresztą już autorzy nowej styczniowej odezwy. W punkcie szóstym swego apelu mówiącego o niepodzielności Górnego Śląska wyznawali oni otwarcie, że postulat utworzenia „samodzielnego, neutralnego i wolnego państwa górnośląskiego" będzie aktualny dopiero w wypadku odłączenia Górnego Śląska od Niemiec przez konferencję pokojową.[112] Stwierdzenie to całkowicie uspokoiło zarząd CRL. Dopóki bowiem istniała jeszcze nadzieja utrzymania Górnego Śląska przy Rzeszy Niemieckiej, groźba secesji nie istniała. W przypadku zaś niepomyślnego dla Niemiec obrotu sprawy na konferencji pokojowej pozostawała zawsze jeszcze ewentualna możliwość powołania się niemieckich Górnoślązaków na wilsonowskie zasady samostanowienia i proklamowania samodzielnej republiki jako ostatecznego środka zabezpieczenia hege-

---

teten preussischen Ausnahmengesetze.
2. Unverzügliche Einführung der Gleichberechtigung der polnischen mit der deutschen Sprache vor Gerichten, Behörden, in Kirchen und Schulen jeder Art.
3. Unverzügliche Besetzung der Staatsämter mit Oberschlesiern die beide Sprachen mächtig sind und aus den in Oberschlesien vorhandenen Religionsbekenntnissen entnommen werden in dem Verhältnisse, als diese in Oberschlesien vertreten sind.
4. Freiheit der Religionsübung. Keine Trennung von Kirche und Staat. Keine Einziehung der Kirchen- und Klostergüter. Errichtung einer besonderen oberschlesischen Delegatur (Weihbischof), deren Inhaber ein oberschlesischer doppelsprachiger katholischer Geistlicher sein soll.
5. Weitester Ausbau der sozialen Gesetzgebung. Arbeiterfürsorge. Hebung der Volksbildung.
6. Unteilbarkeit Oberschlesiens. Im Falle der Abtrennung Oberschlesiens vom Deutschem Reiche durch die Friedenskonferenz: Die Gründung eines neutralen selbstständigen oberschlesischen Freistaats mit einer aus allgemeinen, gleichen, direkten, unmittelbaren, geheimen nach dem Verhältniswahlsystem hervorgegangenen Volksvertretung und einer Verfassung, die insbesondere auch den Forderungen vorstehend zu 1 bis 5 und dem Schutz der nationalen Minderheiten Rechnung tragen muss". — Z odezwy Związku Górnoślązaków. „Der Oberschlesischer Kurier", nr 11 z 15. 1. 1919.

[111] Por. przemówienia księdza Reginka, adwokata Latacza i dyrektora Wernera na konferencji wrocławskiej 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 258—307.

[112] Por. pkt. 6 odezwy Górnoślązaków w przypisie 110.

monii mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku i stworzenia tym samym nadziei na powrót tej dzielnicy do Niemiec w bardziej sprzyjających warunkach.

Dodatkową zaś gwarancję niemieckiego charakteru niezależnej rzekomo idei samodzielności Górnego Śląska stanowiła okoliczność powierzenia kierownictwa Związku Górnoślązaków adwokatowi Ewaldowi Lataczowi z Wodzisławia, charakteryzowane mu niejednokrotnie przez landrata rybnickiego Hansa Lukaschka w pismach do CRL we Wrocławiu jako „szczerze oddanego sprawie niemieckiej człowieka". Również oficjalne odżegnanie się Centrum na konferencji wrocławskiej od tendencji separatystycznych osłabiło polityczne znaczenie ruchu na rzecz samodzielności Śląska. Narada wrocławska przekonała bowiem zarząd CRL, że nie separatyzm górnośląski, a sprawa polska i walka strajkowa proletariatu górnośląskiego przeciwko niemieckim kapitalistom stanowią główne zagrożenie panowania niemieckiego na Górnym Śląsku.

Z powyższych względów problem powołania samodzielnego państwa górnośląskiego zaczął, począwszy od konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918, coraz mniej interesować kierownictwo wrocławskiej Rady Ludowej. Do zagadnienia tego CRL miała powrócić dopiero w lipcu i sierpniu 1919 r. w związku z wszczęciem przez Centrum bez pośrednictwa Rady Ludowej równoległych pertraktacji z rządami pruskim i niemieckim w sprawie ustanowienia odrębnej prowincji górnośląskiej w ramach państwa pruskiego względnie oddzielnego górnośląskiego kraju związkowego w ramach Rzeszy.

2. Próba modyfikacji uchwał wrocławskich

Przyjęte przez rozszerzony wydział prowincjonalny i usankcjonowane przez rząd pruski uchwały wrocławskie z 30. 12. 1918 stały się jednym z głównych środków walki propagandowej CRL z ruchem polskim. Stanowiły one bowiem aż do uchwalenia w dniu 14. 10. 1919 przez pruskie zgromadzenie narodowe ustawy o powołaniu odrębnej prowincji górnośląskiej w ramach państwa pruskiego[113] właściwie jedyny pozytywny program centralnych i prowincjonalnych władz niemieckich dla Górnego Śląska. Stąd też zarząd CRL w swojej polityce górnośląskiej powoływał się często na uchwały wrocławskie. Czynił on to w szczególności chętnie w momentach dla Niemiec niekorzystnych. Tak było np. w miesiącu marcu, kiedy władze niemieckie oczekiwały wybuchu powstania polskiego na Górnym Śląsku i kiedy konferencja

[113] Gesetz, betreffend die Errichtung einer Provinz Oberschlesien. „Preussische Gesetzsammlung", r. 1919, nr 47, s. 169 i n.

pokojowa w Paryżu miała przystąpić do opracowania projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Gdy zaś rząd niemiecki w obliczu obrad konferencji pokojowej zamierzał ogłosić nową proklamację do ludności Górnego Śląska bez porozumienia się z Radą Ludową, zarząd CRL jak i ówczesny prezydent rejencji opolskiej Bitta stwierdzili, że należy dążyć w pierwszym rzędzie do wykonania uchwał wrocławskich a nie czynić nowych obietnic nie mających w chwili obecnej większych szans realizacji. Mogłoby to bowiem poderwać zaufanie ludności górnośląskiej do władz niemieckich.[114]

Również ogłoszenie nowych praw dla Górnego Śląska miało odbywać się wyłącznie z nawiązaniem do uchwał wrocławskich, które w zależności od potrzeby miały ulec dalszej modyfikacji. Sprawy górnośląskie i wykonanie uchwał wrocławskich były przedmiotem obrad zarządu CRL i wyższych urzędników niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych z posłami śląskimi do niemieckiej i pruskiej konstytuanty 22. 3. 1919 we Wrocławiu. Uczestnicy konferencji uznali wówczas niezbędność podtrzymania uchwał wrocławskich i stopniową ich realizację. O poczynionych w tym zakresie krokach miano powiadamiać na bieżąco ludność.[115]

Podpisanie w dniu 28. 6. 1919 w Wersalu traktatu pokojowego z Niemcami i jego ratyfikacja przez rząd niemiecki 7. 7. 1919 postawiły ponownie na porządku dziennym posiedzeń zarządu CRL sprawę specjalnych uprawnień dla Górnego Śląska. Traktat wersalski, jak wiadomo, nie rozstrzygnął definitywnie przynależności państwowej Górnego Śląska, lecz postanowił, że o przyszłości politycznej większej jego części zadecyduje plebiscyt. Myśl o mającym nastąpić plebiscycie poprzedzonym okupacją Górnego Śląska przez wojska sprzymierzone zaniepokoiła CRL. Kierownictwo CRL zdawało sobie doskonale sprawę z tego, że władze niemieckie uczyniły po rewolucji listopadowej zbyt mało dla Górnego Śląska, aby przywiązać do siebie jego mieszkańców. Dlatego też zarząd CRL zamierzał nadrobić zaistniałe zaległości przez odpowiednią modyfikację uchwał wrocławskich z 30. 12. 1918.

Rozszerzenie treści uchwał wrocławskich miało nastąpić według planów zarządu CRL na nowej konferencji przedstawicieli władz i organizacji politycznych Śląska z udziałem reprezentantów rządów Rzeszy i Prus. Miało to być nowe wydanie konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. Zwołanie takiej narady było dla zarządu CRL także sprawą prestiżową. Od czasu posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego

[114] Sitzung der schlesischen Abgeordneten der National und Landsversammlung mit Vertretern der Reichs- und Staatsregierung am 22. 3. 1919. WAP W-w, CRL, t 7, fol. 64—67.

[115] Tamże.

z 30. 12. 1918 zmienił się bowiem zasadniczo stosunek władz centralnych do CRL jako pośredniczącej instancji politycznej pomiędzy rządami Rzeszy i Prus a prowincjonalnymi urzędami śląskimi. Od chwili powołania 2 marca 1919 r. przewodniczącego Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Katowicach Ottona Hörsinga na krajowego komisarza rządu pruskiego dla Górnego Śląska [116] centralne władze pruskie konsultowały się coraz mniej z zarządem CRL w sprawach Górnego Śląska, zadowalając się istnieniem swego przedstawiciela na tym terenie. Faktyczne znaczenie CRL zmniejszyło się jeszcze bardziej po nominowaniu Hörsinga 6 czerwca 1919 r. na komisarza Rzeszy i Prus dla całej prowincji śląskiej i zachodniej części Poznańskiego.[117] Już sama nominacja Hörsinga na komisarza Rzeszy która nastąpiła wbrew zastrzeżeniom zarządu CRL oznaczała wyeliminowanie wrocławskiej Rady Ludowej z polityki śląskiej. Przeniesienie się następnie Hörsinga wraz ze sztabem swoich ludzi w lipcu 1919 r. do Wrocławia i podjęcie przez niego bezpośredniej współpracy z dowództwem szóstego korpusu armii czyniły dalsze istnienie Rady Ludowej zbyteczne.

Również i Centrum, które od marca 1919 r. było reprezentowane w zarządzie CRL w osobie swego wrocławskiego kierownika Herrschla,[118] przestało korzystać z pośrednich usług Rady Ludowej i nawiązało za pośrednictwem ministra Erzbergera, członka partii Centrum, bezpośrednie kontakty z rządami Rzeszy i Prus w Berlinie. Prowadziło ono rokowania z centralnymi władzami niemieckimi i pruskimi w sprawie nadania Górnemu Śląskowi rzeczywistego samorządu, czy to w postaci statusu kraju Rzeszy czy też w formie odrębnej prowincji pruskiej.[119] Nadanie Górnemu Śląskowi tak szeroko pojętej autonomii administracyjnej było dla CRL we Wrocławiu równoznaczne ze śmiercią naturalną.

Od chwili przeprowadzenia w państwie pruskim, z wyjątkiem ziem polskich zaboru pruskiego, w lutym i marcu 1919 r. wyborów komunalnych na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i likwidacji następnie systemu rad, CRL stanowiła w Prusach pewnego rodzaju curiosum. Swoje dalsze istnienie CRL zawdzięczała przede wszystkim nieprzeprowadzeniu na Górnym Śląsku wyborów komunalnych i utrzymaniu na tamtym terenie aż do odwołania powstałego po rewolucji listopadowej systemu dwuwładzy, tj. starej administracji komunalnej i powołanej do ich kontroli organizacji rad. Wobec braku

---

[116] WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 121.
[117] WAP W-w, CRL. t. 60, fol. 253.
[118] WAP W-w, CRL, t. 9, fol. 455.
[119] Por. memoriał kierownika wydziału górnośląskiego CRL dra Gillisa „Einheit Schlesiens oder Provinz Oberschlesien?" WAP W-w, CRL, t. 47, fol. 35.

na Górnym Śląsku naczelnej instancji władzy rad CRL pełniła jednocześnie funkcję organu nadzorującego działalność rad górnośląskich. Niezależnie od tego dalszą egzystencję CRL usiłowano uzasadnić jej niezbędnością w zwalczaniu polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i likwidacji strajków. Z chwilą przejęcia całkowitego kierownictwa w walce z Polakami i radykalnym ruchem robotniczym na Śląsku przez komisarza Rzeszy i Prus Hörsinga Rada Ludowa utraciła swoją rolę koordynującą w tym zakresie. Realizacja zaś postulowanych przez Centrum planów oddzielenia Górnego Śląska od prowincji śląskiej i utworzenia z niego odrębnego prowincjonalnego czy krajowego okręgu administracyjnego pozbawiłaby Radę Ludową funkcji kontrolnych nad istniejącymi jeszcze radami górnośląskimi i spowodowałaby utratę przez nią ostatniej racji swego bytu.

W tej sytuacji planowane przez zarząd CRL zwołanie nowej konferencji z udziałem przedstawicieli władz centralnych dla ponownego omówienia spraw górnośląskich było podyktowane nie tyle chęcią rozszerzenia uchwał wrocławskich, ile próbą przeciwstawienia się ponawianym przez Centrum projektom autonomicznym i utrzymania za wszelką cenę łączności między Górnym Śląskiem a resztą prowincji śląskiej.

Wraz z przygotowaniami do nowej konferencji zarząd CRL opracował nowe zasady samorządu górnośląskiego, które znacznie rozszerzały uchwały wrocławskie. Nowy program Rady Ludowej dla Górnego Śląska opierał się zarówno na projektowanych już w grudniu 1918 r. wytycznych autonomii górnośląskiej zarządu CRL, jak i na ogłoszonej w połowie stycznia 1919 r. odezwie Związku Górnoślązaków. Odnajdujemy więc w nowym programie górnośląskim CRL nieuwzględnione podczas konferencji wrocławskiej z grudnia 1918 r. tezy w sprawie powołania własnego sejmiku górnośląskiego na prawach sejmu prowincjonalnego. Do jego zadań należeć miały tak jak poprzednio prawo przedstawiania kandydatów na urzędników i określenie stosunku Kościoła do państwa. Nowym uprawnieniem górnośląskiej reprezentacji miało być ustanawianie dyrektyw w sprawie kształcenia nauczycieli. W zakresie stosunków kościelnych i nauczania religii prawo współdecyzji należeć miało w dalszym ciągu także i do władz kościelnych. W programie lipcowym CRL zagwarantowano również Kościołowi jego dotychczasowe posiadłości, jak i prawo do opodatkowania swoich wiernych i przyjmowania od nich podarków.

W nowym programie dla Górnego Śląska powtórzono także postulat o równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim, ale już nie na terenie całej rejencji polskiej, lecz jedynie w okręgach zamieszkałych przez ludność mówiącą językiem polskim i niemieckim. W zakresie

uregulowania nauki religii i języka wykładowego decydujące znaczenie przypaść miało obecnie gminom.

Całkowitą nowość natomiast stanowiły w lipcowych propozycjach zarządu CRL postulaty natury gospodarczej. Proponowano w nich przygotowanie rozległych obszarów ziemi dla tworzenia małych gospodarstw rolnych i działek parcelacyjnych przy jednoczesnym wprowadzeniu przymusu wykupienia na ten cel ziemi od obszarników. Żądania te stanowiły niewątpliwie nawiązanie do dyskutowanego wówczas w polskim sejmie ustawodawczym projektu ustawy o reformie rolnej z 10. 7. 1919, w którym między innymi przewidywano tworzenie gospodarstw chłopskich w drodze parcelowania gruntów państwowych oraz przymusowego wykupywania nadwyżek rolnych stanowiących własność prywatną. Sprawa reformy rolnej w sejmie polskim żywo interesowała w tym czasie społeczeństwo górnośląskie, które było informowane o niej na bieżąco przez prasę polską. Łaknący ziemi chłopi górnośląscy spodziewali się bowiem, że polska ustawa o reformie rolnej będzie obowiązywała także i na Górnym Śląsku z chwilą jego wcielenia do Polski. Ten entuzjazm dla polskiej reformy rolnej na Górnym Śląsku zaważył własnie na nowych wytycznych wrocławskiej Rady Ludowej.[120]

Wśród dalszych postulatów gospodarczych projekt samorządu gospodarczego Rady Ludowej wymieniał udzielanie ulg taryfowych w zakresie zbytu produktów górnośląskich oraz dostawy surowców i nawozów sztucznych. Nie zabrakło w lipcowym projekcie również wzmianki o zabezpieczeniu i dalszej rozbudowie ustawodawstwa socjalnego i opieki społecznej, zwłaszcza dla młodzieży na wsi i w mieście.[121]

---

[120] „Nachdem die sehr radikalen Ackergesetze der polnischen und tschechischen Republik den Polen in Oberschlesien eine ausserordentlich wirksame Agitation in den Reihen der kleinen Landwirte ermöglicht haben, musste die Abteilung mit ganz besonderen Nachdruck sich auch der oberschlesischen Verhaltnisse annehmen. Infolge der verminderten Erwerbsmöglichkeit in der Industrie sitzen auf den zahlreichen Kleinbetrieben Oberschlesiens überreichlich eigene Arbeitskrafte auf dem Lande, welche sich im landwirtschaftlichen Eigenbetrieb betätigen wollen.

In der Erkenntnis, dass die Volksabstimmung in Oberschlesien nur durch die Tat beeinflusst werden kann, regte die Abteilung eine beschleunigte Landzuteilung an die kleinen Besitzer in Oberschlesien an und hat bisher fördernd und treibend nach der Richtung gewirkt."

Sprawozdanie z działalności wydziału rolnego CRL. WAP W-w, CRL, t. 161, fol. 10—11. p. także „Gazeta Opolska" nr 167 z 23. 7. 1919.

[121] „Richtlinien für eine Selbstverwaltung Oberschlesiens.

1. In organizatorischer Hinsicht:
   a) Eigener Landtag mit den Rechten eines Provinziallandtages.
   b) Vorschlagsrecht für leitende Beamte der Reichs- und Staatsbehörden in Oberschlesien.
2. Auf den Gebieten der kirchlichen und Schulgesetzgebung:
   a) Keine Aenderung der Schulverhältnisse in konfessioneller Hinsicht ohne Zustimmung der Gemeinden.

Lipcowe postulaty Rady Ludowej w sprawie rozszerzenia samorządu górnośląskiego pozostały jednak tylko programem bez większych szans realizacji. Nie były one nigdy dyskutowane na szerszym forum i zostały ostatecznie odłożone ad acta. Władze centralne Rzeszy i Prus, posiadające obecnie na Śląsku Hörsinga jako swego nowego męża opatrznościowego, nie wyraziły już zgody na zorganizowanie nowej wspólnej konferencji w sprawach górnośląskich. Jednocześnie zaniechały one dalszych urzędowych kontaktów z Radą Ludową we Wrocławiu, która począwszy od lipca 1919 r. weszła w okres agonii, ażeby formalnie zakończyć swoją działalność w dniu 31. 12. 1919.

Wraz z odejściem ze śląskiej sceny politycznej nikomu już niepotrzebnej Centralnej Rady Ludowej dla prowincji śląskiej we Wrocławiu poszły również w zapomnienie zainicjowane przez nią i podtrzymywane następnie jako ważki atut propagandowy uchwały wrocławskie z 30. 12. 1918. Chociaż uchwały te zostały w swoim czasie poręczone także przez rząd pruski, nikt się już więcej na nie nie powoływał.

3. Realizacja uchwał wrocławskich

Po omówieniu warunków powstania i prób modyfikacji uchwał wrocławskich należy przedstawić pokrótce sposoby ich częściowej realizacji.

Bezpośrednio po konferencji wrocławskiej najważniejszym problemem na Górnym Śląsku stała się dla zarządu CRL sprawa obsadzenia stanowiska prezydenta rejencji opolskiej. Urzędujący jeszcze w Opolu przez trzy miesiące po rewolucji prezydent rejencji von Miquel był osobą niepopularną jako obciążony odpowiedzialnością za politykę hakatystyczną ostatnich kilkunastu lat starego reżymu. Dlatego też zarząd

b) Regelung der Unterrichtssprache in der Schule nur mit Zustimmung der Gemeinden.
c) Regelung der Lehrausbildung an den Lehrseminaren nur mit Zustimmung des oberschlesischen Landtages.
d) Regelung des Verhältnisses zwischen Staat und Kirche nur mit Zustimmung der oberschlesischen Selbstverwaltungs- und kirchlichen Behörden.
e) Gleichstellung der deutschen und polnischen Sprache in den gemischtsprachigen Bezirken.

3. In wirtschaftlicher Hinsicht:
a) Weitestgehende Bereitstellung von Land in Kleinsiedlungen und Pachtungen; Zwang zur Landabgabe.
b) Tariferleichterungen für den Absatz oberschlesischer Erzeugnisse und für den Bezug von Rohstoffen und Düngemitteln.
c) Sicherung und Weiterausbau der sozialen Gesetzgebung und der Wohlfahrtspflege, besonders Jugendpflege in Land und Stadt.

Punkt d) erhielt in einer Vorbesprechung zwischen den Herren Prescher, Seibold, Voigt, Eggers, Schneeweis und Assessor Dr Ollendorff die Fassung: Der Kirche wird ihr gegenwärtiger Besitz garantiert, desgleichen das Recht Steuern zu erheben und Geschenke zunehmen. Breslau, den 9. Juli 1919. gez. Dr. Ollendorff." WAP W-w, CRL, t. 46, fol. 67.

CRL pragnął go zastąpić człowiekiem, który cieszyłby się autorytetem i uznaniem ludu. Miał to być, zgodnie z wytycznymi Rady Ludowej, ktoś pochodzący rodem z Górnego Śląska, wyznania katolickiego, obeznany ze stosunkami na Górnym Śląsku, znający język polski i posiadający w miarę możności polskie nazwisko. Jeszcze przed konferencją wrocławską kandydowało do stanowiska prezydenta rejencji opolskiej trzech ludzi, burmistrz rybnicki Hans Lukaschek, mąż zaufania Centrum, radca sprawiedliwości von Bitta i Wosnitza.[122]

Pierwszym kandydatem zarządu CRL był urodzony we Wrocławiu i znajomy asesorów Rady Ludowej z czasów jego pracy w magistracie wrocławskim Hans Lukaschek, według posiadanych przez prasę polską wiadomości nie znający języka polskiego.[123] W Radzie Ludowej uzasadniano kandydaturę Lukaschka jego popularnością w szerokich kołach ludności górnośląskiej.

Jakkolwiek Hans Lukaschek sprawował już od 1916 r. na podstawie nominacji urząd burmistrza miasta Rybnika i dał się poznać w pierwszych dniach rewolucji niemieckiej na swoim terenie jako człowiek twardej ręki w stosunku do Polaków i strajkujących robotników, był jednak dla śląskich kół przemysłowych i centrowych homo novus. Na stanowisku prezydenta rejencji w Opolu, obejmującego także swoją działalnością urzędową górnośląski obwód przemysłowy, koła te wolały widzieć w trudnym dla nich okresie porewolucyjnym swego wypróbowanego człowieka. W tej sytuacji spośród trzech kandydatów rozpatrywanych przez zarząd CRL człowiekiem najbardziej godnym zaufania był tajny radca sprawiedliwości von Bitta, będący jednocześnie mężem zaufania Centrum jak i kół wielkoprzemysłowych. Był on bowiem przez 15 lat dyrektorem generalnym zakładów Henckel-Donnersmarck. Za kandydaturą von Bitty opowiedzieli się gorąco przywódcy Centrum Porsch i Herrschel oraz zebrani na naradzie 13. 1. 1919 w Opolu przedstawiciele górnośląskiego duchowieństwa katolickiego z księdzem Ulitzką na czele.[124] Powołaniu Bitty na prezydenta obwodu rejencyjnego w Opolu nie sprzeciwiali się także socjaldemokratyczni górnośląscy działacze związkowi Hörsing i Löffler poinformowani przez

---

[122] WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 161 i t. 90, fol. 39.

[123] *Nowe czasy i nowi ludzie na Górnym Śląsku.* „Kurier Śląski", nr 66 z 20. 3. 1919.

[124] Por. protokół z posiedzenia zarządu CRL z 9. 1. 1919. WAP W-w, CRL, t. 3, fol. 349 oraz protokół z narady duchowieństwa katolickiego i przedstawicieli Centrum Górnośląskiego z członkami zarządu CRL. WAP W-w, CRL, t. 90, fol. 58 i n.

[125] „Was die Besetzung des Regierungspräsidiums in Oppeln anlangt, so sei man mit der ursprünglichen Kandidatur des Bürgermeisters Lukaschek wegen dessen Unentbehrlichkeit im Kreise Rybnik und seiner Stellungsnahme in der Frage Oberschlesien den Oberschlesiern wieder abgekommen und habe sich nun

zarząd CRL o przeszłości kandydata.[125] Lukaschek miał być natomiast powołany na zastępcę Bitty. Przeciwko jednoczesnej zmianie prezydenta rejencji i jego zastępcy wypowiedziało się pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Stanęło ono bowiem na stanowisku, że pełniący dotychczas funkcję zastępcy prezydenta rejencji naczelny radca rejencji Kley powinien najpierw wprowadzić nowego szefa administracji opolskiej w tok urzędowania. W związku z powyższym Lukaschek miał otrzymać początkowo jedynie nominację na komisarycznego landrata powiatu rybnickiego.[126]

Na drodze do powołania von Bitty na komisarycznego prezydenta rejencji znajdowały się jednak przeszkody formalne. Nie odwołane wyraźnie przez Radę Pełnomocników Ludowych i rząd pruski antypolskie ustawy wyjątkowe obowiązywały w mniemaniu biurokracji pruskiej nadal. Stąd też powołanie Bitty na najwyższy urząd w rejencji opolskiej poprzedzone zostało przez rząd pruski pod koniec stycznia 1919 r. zniesieniem zarządzenia z 7. 2. 1886 zakazującego mianowania na urzędników w obrębie prowincji zachodnio-pruskiej, poznańskiej i rejencji opolskiej osób, których językiem ojczystym jest język polski.[127] Dopiero po zadośćuczynieniu tej formalności nastąpiło w dniu 29. 1. 1919 oficjalne powołanie „mówiącego językiem niemieckim, polskim i czeskim" męża zaufania partii Centrum, radcy sprawiedliwości Bitty na komisarycznego prezydenta rejencji w Opolu. Bitta objął ostatecznie swój urząd 17. 2. 1919.[128]

Nominacja von Bitty na prezydenta rejencji opolskiej została przedstawiona przez zarząd CRL ludności górnośląskiej jako nadzwyczajne osiągnięcie i realizację uchwał wrocławskich. Uczyniono przy tym wszystko, aby przekonać o tym ludność. Na wyraźne polecenie zarządu CRL odejście prezydenta von Miquela i objęcie jego stanowiska przez von Bittę poprzedzone zostało uroczystymi proklamacjami, w których

---

nach Anhörung von Gewerkschaftsvertretern, Mitgliedern der sozialdemokratischen und der Zentrums-fraktion auf die Kandidatur des Herrn Justizrat Bitta geeinigt. Bitta sei zwar schon ziemlich alt. Auch könne gegen ihn ins Feld geführt werden, dass er Direktor der Donnersmarckhütte gewesen sei. Jedoch nehmen die massgebenden oberschlesischen Sozialdemokraten, insbesondere Löffler und Hörsing daran keinen Anstoss. Die Zentrumsführer Geheimrat Porsch, Rechtsanwalt Dr. Herrschel und eine Versammlung der Geistlichkeit in Oppeln hätten sich warm für ihn erklärt."

Z protokołu zebrania zarządu CRL z 18. 1. 1919. WAP W-w, CRL, t. 3, fol. 171.

[126] Tamże, fol. 291.

[127] „Die preussische Regierung gibt bekannt: Der Beschluss des Staatsministeriums vom 7 Februar 1886, nach dem Personen, deren Muttersprache polnisch ist, grundsätzlich nicht als Beamte innerhalb der Provinzen Westpreussen und Posen sowie des Regierungsbezirks Oppeln angestellt oder in diese Landesteile versetzt werden sollen, wird hierdurch aufgehoben. „Oberschlesischer Anzeiger" nr 22 z 26. 1. 1919.

[128] WAP W-w, CRL, t. 19, fol. 113 i t. 19, fol. 27.

nawiązywano do uchwał wrocławskich.[129] Jednocześnie biuro prasowe Rady Ludowej wydało z okazji powołania Bitty na prezydenta rejencji w Opolu specjalną ulotkę w języku polskim pod znamiennym tytułem „Kto się trzyma swojej obietnicy". W ulotce tej przedstawiono nominację Bitty jako początek dalszych wolności.[130]

Lista osób, które ze względu na swoje znajomości stosunków górnośląskich i wyznanie zostały skierowane w ślad za prezydentem Bittą do pracy w rejencji opolskiej była jednak minimalna. Zaliczano do nich przeniesionego przez rząd pruski z Magdeburga na stanowisko kierownika wydziału szkolnego w Opolu katolickiego naczelnego radcę rejencji Pietscha i przybyłego z własnej inicjatywy z Wrocławia do rejencji opolskiej radcy szkolnego Bürgera, autora zakazanego w 1918 r. przez rząd pruski memoriału o nauce języka niemieckiego i polskiego w szkołach. Ponadto przeniesiono do rejencji w Opolu w charakterze asesorów rejencji dwóch znających język polski asesorów sądowych dra Wronkę i dra Madaya.[131] Na tym wyczerpała się w zasadzie lista zmian personalnych przeprowadzonych w rejencji na wiosnę 1919 r.

Nie dokonano natomiast po rewolucji listopadowej na Górnym Śląsku żadnych zasadniczych zmian personalnych na stanowiskach landratów. Jedynym landratem, który powołany został na ten urząd w wyniku uchwał wrocławskich z 30. 12. 1918 i uchodził rzekomo za człowieka mówiącego językiem niemieckim i polskim był przez bardzo długi okres czasu komisaryczny landrat rybnicki Hans Lukaschek.[132]

Nie nastąpiły również żadne większe zmiany personalne w zakresie zarządu gospodarczego i administracji przedsiębiorstw. Z notatki sporządzonej przez prezydenta rejencji von Bitty z 25. 3. 1919 wynika, że prawie wszyscy znajdujący się w obwodzie rejencyjnym nadleśniczowie, inspektorzy celni i kierownicy państwowych kopalń są wyznania ewangelickiego.[133]

Rażące naruszenie uchwał wrocławskich w zakresie powoływania Górnoślązaków wyznania katolickiego mówiących w miarę możności obydwoma językami na najważniejsze stanowiska polityczne i administracyjne w prowincji stanowiło powołanie w początkach marca 1919 r. socjaldemokratycznego działacza związkowego Hörsinga na państwowego komisarza rządu pruskiego dla Górnego Śląska. Otto Hörsing nie był bowiem ani rodzonym Górnoślązakiem, ani katolikiem, ani nie

[129] Odpowiednie oświadczenia złożyli: ustępujący prezydent rejencji von Miquel i nowo mianowany prezydent von Bitta. „Amtsblatt der Regierung in Oppeln." Sonderausgabe zu Stück 6 i Sonderausgabe zu Stück 7 1919.

[130] WAP Opole. Landratura Opole, Sygn. I — 62/356, fol. 28.

[131] WAP W-w, CRL, t. 46, fol. 65—66.

[132] *Nowe czasy i nowi ludzie na Górnym Śląsku.* „Kurier Śląski", nr 66 z 20. 3. 1919.

[133] WAP W-w, CRL, t. 84, fol. 339.

znał języka polskiego. Pełniony zaś przez niego urząd był niewątpliwie w tym czasie najważniejszy na Górnym Śląsku. Nie przestrzegano również uchwał wrocławskich przy powoływaniu dalszych członków komisariatu dla Górnego Śląska, pozostawiając pod tym względem całkowitą swobodę Hörsingowi. Ten zaś postępował tak, jak gdyby w ogóle nigdy uchwał wrocławskich nie było.

Drugą dziedziną, w której po 30. 12. 1918 zaznaczyły się pewne początkowe zmiany, było szkolnictwo. Już nazajutrz po konferencji wrocławskiej zostało wydane 31. 12. 1918 przez pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty K. Haenischa zarządzenie o rozszerzeniu dotychczasowych przepisów dotyczących nauki religii w języku polskim i polskiej nauki czytania i pisania w szkołach w obwodach rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i opolskiej.

W myśl nowego zarządzenia nauka czytania i pisania po polsku oraz całkowita nauka religii w języku polskim dla dzieci polskich miała się odbywać we wspomnianych rejencjach na wniosek rodziców obok nauki niemieckiego. Powstałe w związku z tym dodatkowe koszta miały być pokryte przez administrację, tj. przez gminy. Nauka polska miała odbywać się tylko w tych szkołach, w których znajdowali się nauczyciele mogący udzielać nauki w języku polskim. Zarządzenie ministerialne nie mówiło jednak nic o kontroli kwalifikacji nauczycieli w zakresie znajomości języka polskiego.[134]

Zarządzenie ministra nauki, sztuki i oświaty, o rozszerzeniu nauki języka polskiego zostało opublikowane wraz z wydanym w tej sprawie okólnikiem rejencji z 11. 1. 1919 w drugim numerze urzędowego dziennika szkolnego rejencji opolskiej z 16. 1. 1919. Nie podano natomiast szkolnego zarządzenia ministerialnego ani okólnika wydziału szkolnego rejencji do wiadomości prasy codziennej. Wydział szkolny rejencji nie powiadomił o możliwości rozpoczęcia nauk języka polskiego wychodzących na Górnym Śląsku gazet polskich. Uczynił to dopiero 8. 3. 1919 na żądanie polskiej opinii publicznej nowy kierownik wydziału szkolnego Pietsch, który przesłał ważniejszym gazetom polskim odbitki zarządzenia ministerialnego i okólnika rejencji.[135]

Na marginesie warto jeszcze zaznaczyć, że w związku z rozpoczynającym się w kwietniu 1919 r. nowym rokiem szkolnym zarządzenie ministra Haenischa zostało opublikowane wraz z uwagami księcia biskupa Bertrama w urzędowym dzienniku zarządzeń generalnego wikariatu wrocławskiego. W uwagach swoich biskup wrocławski wezwał

---

[134] WAP W-w, Biuro Prezydialne Opole (dalej BPO), t. 266, fol. 871—873.
[135] Tamże; p. także rozporządzenie w sprawie nauki języka polskiego. „Kurier Śląski" nr 60 z 13. 3. 1919.

duchownych do współudziału w wykonaniu zarządzenia w celu pogłębienia wychowania religijnego w kościele, w szkole i w domu [136].

W okólniku szkolnym rejencji z 11. 1. 1919 zezwolono nauczycielom na nauczanie języka polskiego i religii w języku polskim w godzinach nadliczbowych, co stało się prawie że regułą. Pobieranie przez nauczycieli podwójnych czy nawet potrójnych opłat z tytułu udzielania nauki polskiej w godzinach nadliczbowych miało zdaniem ówczesnego kierownika wydziału szkolnego Reimanna uzmysłowić gminom, ile kosztuje ich nauka polskiego.[137]

Dodatkowe opłaty za naukę języka polskiego, pomyślane początkowo zapewne jako utrudnienie, stały się, przeciwnie, bodźcem materialnym dla nauczycieli. Według skargi wystosowanej przez Wolne Zjednoczenie dla Obrony Górnego Śląska do prezydenta rejencji gminy górnośląskie chętnie uchwalały dodatkowe kwoty na naukę w języku polskim, pragnąc w ten sposób zachęcić nauczycieli do jej udzielania. Praktyka ta skłoniła Wolne Zjednoczenie do wysunięcia pod adresem rejencji postulatu udzielania nauki polskiej w szkołach wyłącznie za normalną opłatą. Miało to zniechęcić nauczycieli do dalszego prowadzenia nauki języka polskiego.[138]

Zarówno zarządzenie ministerialne jak i pismo okólne rejencji, które uwarunkowało nauczanie religii w języku polskim oraz polskiej nauki czytania i pisania od zgody rodziców, nie mówiły jednak nic o tym, w jaki sposób ta zgoda ma być wyrażona. Było to przyczyną różnej praktyki w tym zakresie. Podczas gdy jedni nauczyciele ułatwiali rodzicom zapisywanie dzieci na naukę języka polskiego rozdając uczniom odpowiednio przygotowane oświadczenia do podpisania przez rodziców, to inni stosowali pod tym względem różne szykany. Ci ostatni wymagali z reguły osobistego stawienia się rodziców w szkole i podpisania koniecznego oświadczenia na miejscu. Było to często połączone z dłuższą rozmową z nauczycielem, podczas której usiłował on przekonać rodziców o niecelowości nauki języka polskiego. Taki sposób zapisywania dzieci na naukę języka polskiego zalecany był nauczycielom-germanizatorom przez Wolne Zjednoczenie dla Obrony Górnego Śląska, które od samego początku rozpoczęło walkę z nauką języka polskiego w szkołach.[139] Wolne Zjednoczenie traktowało bowiem naukę języka polskiego jako próbę sił między elementami polskimi i niemieckimi na

[136] „Verordnungen des Fürstbischöflichen General Vikariats Amtes zu Breslau," nr 6 z 10. 4. 1919.

[137] „Ich bin im Gegenteil der Ansicht, dass es erwünscht ist, wenn die Lehrer eine recht hohe Vergütung von den Gemeinden verlangen, damit diese sich klar werden, was ihnen der Unterricht kostet." WAP W-w, CRL, t. 266, fol. 835.

[138] Tamże, fol. 833 i n.

[139] Tamże; p. także protest polskiej Rady Ludowej miasta i powiatu bytomskiego w tej sprawie do prezydenta rejencji. „Kurier Śląski", nr 42 z 20. 2. 1919.

Górnym Śląsku.[140] Stąd też zalecało ono nauczycielom utrudnianie nauki języka polskiego, zbieranie podpisów przeciwko tej nauce.[141] Zachęcało ono także nauczycieli do odmowy udzielania nauki języka polskiego. Zarządzenie ministerialne i oparte na nim pismo rejencji stały bowiem na stanowisku, że nie można zmusić nauczyciela do prowadzenia zajęć w języku polskim. Chociaż agitacja Wolnego Zjednoczenia przeciwko częściowej nauce języka polskiego była prowadzona w sposób publiczny, to wydział szkolny rejencji opolskiej nie ośmielił się przeciwko niej wystąpić.

Agitacja Wolnego Zjednoczenia oraz utrudnienia nauczycieli-germanizatorów nie były jednak w stanie zniechęcić polskich rodziców do zapisywania swoich dzieci na polską naukę religii i polski kurs czytania i pisania. Według wiadomości prasowych ogólna liczba zapisów na naukę w języku polskim wynosiła około 1. 3. 1919 — 94 tys., co stanowiło 22% wszystkich dzieci szkolnych Górnego Śląska.[142] Cyfra ta w miesiącu marcu poprzedzającym rozpoczęcie nowego roku szkolnego uległa zapewne dalszemu podwyższeniu. Za przyjęciem takiego wniosku przemawia przede wszystkim fakt opublikowania urzędowych obwieszczeń w sprawie rozpoczęcia nauki języka polskiego w prasie polskiej i niemieckiej.

Oprócz przeszkód czynionych w rozpowszechnianiu nauki języka polskiego istniały na Górnym Śląsku w tym zakresie także trudności obiektywne. Wynikały one głównie z braku dostatecznej liczby nauczycieli posiadających choćby częściowe kwalifikacje do nauczania w języku polskim. Rejencja opolska przeniosła wprawdzie do dnia 1. 4. 1919 z okolic niemieckich do polskich wiosek 189 nauczycieli mówiących językiem polskim.[143] Liczba ta nie pokrywała jednak kilkakrotnie większego zapotrzebowania na nauczycieli mogących prowadzić lekcje w języku polskim.

Ażeby zaradzić niedoborowi nauczycieli z polskim językiem nauczania i umożliwić możliwie lojalne wykonanie odpowiednich postanowień, zastępca przewodniczącego CRL Prescher zgłosił w dniu 18. 1. 1919 na posiedzeniu zarządu w obecności ministra Hirscha wniosek w sprawie obligatoryjnej nauki języka polskiego w górnośląskich seminariach nauczycielskich i fakultatywnej nauki tego języka w wyższych zakładach nauczycielskich.[144]

---

[140] „Oberschlesische Mitteilungen" nr 55 z 7. 3. 1919.
[141] W WAP W-w, BPO, t. 266 znajduje się szereg list z podpisami rodziców wypowiadających się przeciwko nauczaniu ich dzieci języka polskiego.
[142] „Oberschlesische Mitteilungen" nr 55 z 7. 3. 1919.
[143] WAP W-w, CRL, t. 46, fol. 66.
[144] Protokół z posiedzenia zarządu CRL z 18. 1. 1919. WAP W-w, t. 3, fol. 30 i n.

Z zachowanych akt archiwalnych nie wynika, jakie były dalsze losy powyższego wniosku zaakceptowanego bez sprzeciwu przez zarząd. Wiadomo jedynie, że wniosek ten pojawił się w zbliżonej formie ponownie w zredagowanym przez Preschera nowym lipcowym programie samorządu górnośląskiego CRL i wraz z nim został odłożony ad acta.[145]

Publikowanie przez władze centralne i prowincjonalne zarządzeń odnoszących się do Górnego Śląska wyłącznie w języku niemieckim wywołało zrozumiałe niezadowolenie wśród polskiej ludności stanowiącej zdecydowaną większość mieszkańców Górnego Śląska.

Bezpośrednim pretekstem do wysunięcia przez polską opinię publiczną żądania rozpowszechniania ogłoszeń urzędowych także w języku polskim stało się wydane 17. 2. 1919 oświadczenie Bitty informujące o objęciu przez niego stanowiska prezydenta rejencji w Opolu. W oświadczeniu tym Bitta, mieniący się „synem ludu górnośląskiego" i znający wszystkie trzy języki używane przez tutejszą ludność zwracał się do mieszkańców Górnego Śląska wyłącznie w urzędowym języku niemieckim. Tego rodzaju postępowanie prezydenta rejencji, mającego według oficjalnej propagandy zapoczątkować na Górnym Śląsku erę polsko-niemieckiego pojednania, spotkało się z krytyką prasy polskiej, która słusznie zaczęła się domagać od nowo powołanych urzędników nie tylko znajomości języka polskiego, ale także posługiwania się nim w bezpośrednich kontaktach z ludnością.[146]

Podniesione przez prasę polską zarzuty w tej sprawie zostały uznane za zasadne nawet przez wrocławską Radę Ludową.[147] Złożony zaś przez prezydenta rejencji do rządu pruskiego raport informacyjny o nowych postulatach polskich miał ten skutek, że pruskie ministerstwo państwowe poleciło 1. 4. 1919 władzom administracyjnym działającym na zamieszkałych przez ludność polską obszarach Śląska załączać do zarządzeń urzędowych władz polskie przekłady.[148] O powyższym postanowieniu rządu pruskiego zarząd CRL poinformował bezzwłocznie komisarza państwowego Prus i przewodniczącego Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Katowicach Hörsinga oraz pełnomocnika zarządu CRL na Górnym Śląsku Piórkowskiego.

Zalecenie władz pruskich nie zmieniło jednak dotychczas stosowanej

---

[145] Por. zalecenia zarządu CRL z 9. 7. 1919 w sprawie rozszerzenia samorządu górnośląskiego. Przypis 121.

[146] Por. np. *Nowe czasy i nowi ludzie na Górnym Śląsku.* „Kurier Śląski", nr 66 z 20. 3. 1919.

[147] „Was die Veröffentlichung von amtlichen Erlassen auch in polnischer Sprache anlangt, so wird gebeten, möglichst umgehend an eine grundsätzliche Regelung dieser Frage heranzugehen. In diesem Punkte müssen die Forderungen der polnischen Presse als berechtigt anerkannt werden. — WAP W-w, CRL, t. 84, fol. 351.

[148] Tamże, fol. 353.

praktyki władz niemieckich w zakresie publikowania zarządzeń. Publiczne oświadczenia władz na czele z dziennikiem urzędowym rejencji miały ukazywać się w dalszym ciągu wyłącznie w języku niemieckim.[149] Pewien wyjątek pod tym względem miały stanowić natomiast pojawiające się coraz częściej na murach górnośląskich wsi i miasteczek afisze informujące ludność w języku polskim i niemieckim o stanie oblężenia zarządzonym przez Centralną Radę Robotniczo-Żołnierską w Katowicach wspólnie z generalną komendą VI korpusu armii.

Spośród uchwał wrocławskich stosunkowo najmniej kłopotów miała nastręczyć zarządowi CRL sprawa stosunku państwa do Kościoła. Kwestia ta rozdmuchana przez Centrum i duchowieństwo w miesiącach grudniu i styczniu 1918/19 dla celów propagandowych do niebywałych dotąd rozmiarów po wyborach do konstytuanty niemieckiej i pruskiej straciła na aktualności. Klęska partii socjalistycznych w styczniowych wyborach do konstytucyjnych zgromadzeń narodowych niemieckiego i pruskiego, do których wyłącznej kompetencji miało należeć określenie stanowiska prawnego Kościoła i religii w państwie, uczyniła dalszą dyskusję w tym zakresie zbyteczną.

W miarę zaś przyciszania sprawy rozdziału Kościoła od państwa pogłębiała się coraz bardziej współpraca Centrum z SDPN i NDP. Z chwilą powołania męża zaufania Centrum von Bitty na stanowisko prezydenta rejencji w Opolu górnośląska odmiana tej partii, KPL, włączyła się otwarcie do walki z polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym na Śląsku Górnym i Środkowym. Najjaskrawszym wyrazem tej współpracy stało się dokooptowanie w maju 1919 r. do składu zarządu CRL przywódcy KPL księdza Ulitzki, a jako jego zastępcy kierownika śląskiego Centrum Herrschla. W związku ze stałym uczestnictwem księdza Ulitzki w pracach niemieckiego zgromadzenia narodowego w Weimarze jego miejsce w zarządzie CRL zajął całkowicie Herrschel aż do końca istnienia wrocławskiej Rady Ludowej.[150]

Również i kuria biskupia we Wrocławiu, która w poprzednim okresie odnosiła się do CRL z pewną rezerwą, zaczęła począwszy od miesiąca marca 1919 r. popierać wysiłki zarządu CRL w sprawie zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego i utrzymania niemieckiego panowania na Górnym Śląsku. Świadczy o tym między innymi list otwarty księcia biskupa Bertrama do katolików śląskich z 8. 3. 1919 opublikowany w prasie polskiej i niemieckiej. List ten był bowiem w dużej części inspirowany przez zarząd CRL w związku z nową falą strajków i oczekiwanym powstaniem polskim na Górnym Śląsku. Biskup wrocławski zwracał się w nim ze „słowem napomnienia do katolików ślą-

[149] „Amtsblatt der Regierung in Oppeln". R. 1919.
[150] Por. protokoły posiedzeń zarządu CRL. WAP W-w, CRL, t. 4.

skich", wzywając ich do złagodzenia i umiarkowania „nienawiści klasowych" oraz „różnic" i „przeciwieństw narodowych". Wraz z potępieniem „rozruchów buntowniczych" i sporów narodowościowych książę biskup Bertram wyraził w liście jednocześnie uznanie dla zainicjowanych przez Zarząd CRL uchwał wrocławskich, apelując „do władz obecnie sprawujących rządy [...], aby zostało trwałym owe rozsądne uwzględnianie języka, narodowości i wyznania, które zaufanie wśród ludu ożywia na nowo".[151]

Nie znalazła natomiast aprobaty kurii biskupiej zawarta w uchwałach wrocławskich z 30. 12. 1918 propozycja zarządu CRL utworzenia odrębnej delegatury kościelnej dla Górnego Śląska. Już 8. 1. 1919, a więc natychmiast po opublikowaniu uchwał wrocławskich, w liście do profesora Seppelta książę biskup Bertram ustosunkował się negatywnie do projektu powołania wikariatu górnośląskiego. Biskup wrocławski uznał w nim rozluźnienie stosunków kleru górnośląskiego z kurią biskupią we Wrocławiu „w tych niespokojnych czasach" za niecelowe. Ponadto uważał on, że górnośląska delegatura kościelna nie spotka się z życzliwym przyjęciem wśród duchowieństwa polskiego i niemieckiego na Górnym Śląsku, ponieważ była ona sugerowana przez Radę Ludową.[152] Zarząd CRL zaś, który uznał powołanie delegatury górnośląskiej za wewnętrzną sprawę władz kościelnych, nie wracał już więcej do tego zagadnienia.[153]

Pomyślnie układała się także w pierwszym kwartale 1919 r. współpraca zarządu CRL z władzami centralnymi Rzeszy i Prus. W okresie tym odbyło się rzeczywiście szereg wspólnych narad i konferencji członków zarządu CRL z władzami centralnymi Rzeszy i Prus w Berlinie, we Wrocławiu i Weimarze. Niezależnie od osobistych spotkań członków zarządu CRL z przedstawicielami rządów Rzeszy i Prus zostało powołane 12. 3. 1919 na wniosek przewodniczącego niemieckiej komisji dla rokowań pokojowych M. Erzbergera specjalne biuro CRL w Berlinie. Zadaniem filii berlińskiej CRL, określanej oficjalnie jako „Biuro Prowincjonalnej Rady Ludowej dla Śląska w Berlinie" było reprezentowanie interesów prowincji śląskiej w stolicy Niemiec, utrzy-

[151] List ten został opublikowany prawie że we wszystkich gazetach polskich i niemieckich. Znajduje on się także w *Źródłach do dziejów powstań śląskich* H. Zielińskiego, nr 81, s. 147 i n.

[152] Por. list księcia biskupa Bertrama do prof. Seppelta z 8. 3. 1919. AA W-w. Papiery kard. Bertrama I A 25 t. — 8.

[153] Nie zgadzało się jednak ze stanowiskiem księcia biskupa Bertrama polskie duchowieństwo katolickie, które wszczęło za pośrednictwem episkopatu polskiego interwencję u papieża w sprawie odłączenia kościoła katolickiego na przyszłym górnośląskim obszarze plebiscytowym od wrocławskich władz kościelnych i utworzenia tam odrębnego wikariatu kościelnego. — Por. wymiana listów pomiędzy nuncjuszem apostolskim w Monachium kardynałem Ratti a księciem biskupem Bertramem. Tamże.

manie stałych kontaktów z władzami centralnymi Rzeszy i Prus i zagwarantowanie współudziału zarządu CRL przy opracowywaniu zagadnień śląskich na konferencję pokojową. Chodziło tutaj zwłaszcza o utrzymanie łączności zarządu CRL z ministerstwem spraw zagranicznych i niemiecką komisją dla rokowań pokojowych. Instytucjom tym biuro berlińskie CRL miało dostarczać niezbędne materiały dla opracowania memoriałów rządu niemieckiego w sprawie Śląska Górnego i Środkowego na konferencję pokojową.[154]

Po podpisaniu traktatu wersalskiego w dniu 28. 6. 1919 i jego ratyfikacji przez Niemcy działalność filii berlińskiej CRL znacznie osłabła. Spowodowało to następnie przekształcenie biura CRL w Berlinie w reprezentację gospodarczą magistratu wrocławskiego i śląskich towarzystw handlowych.[155]

Rozluźniły się w tym czasie także prawie zupełnie bezpośrednie kontakty zarządu CRL z rządami Rzeszy i Prus. Władze centralne w Berlinie, posiadając na Śląsku swego oficjalnego przedstawiciela w osobie komisarza Rzeszy i Prus dla prowincji śląskiej i zachodniej części Poznańskiego, Ottona Hörsinga, nie były już więcej, jak to podkreślono wyżej, zainteresowane w utrzymaniu CRL jako dzielnicowego rządu śląskiego. Na skutek nieporozumień członków zarządu CRL z komisarzem Hörsingem Rada Ludowa począwszy od lipca 1919 r. kontaktowała się z rządem pruskim prawie że wyłącznie przez swego nominalnego przewodniczącego Philippa, który z racji piastowanego od miesiąca kwietnia urzędu naczelnego prezesa prowincji śląskiej pozostawał w stałych stosunkach służbowych z władzami centralnymi Prus w Berlinie.

Nie ruszyła natomiast w ogóle z miejsca sprawa powołania specjalnego komisarza górnośląskiego przy naczelnym prezydium i Centralnej Radzie Ludowej dla prowincji śląskiej. Urząd ten mógł okazać się bowiem w praktyce, wobec niezmienionego stanowiska władz do problemów górnośląskich, bardzo niebezpieczny. Podstawowym zadaniem komisarza górnośląskiego miało być wprowadzanie w życie uchwał wrocławskich i przestrzeganie ich wykonania. Z powyższych względów zarówno rząd pruski, jak i naczelny prezydent prowincji śląskiej oraz zarząd CRL usiłowały ociągać się z ostateczną decyzją w tej sprawie.[156]

Na stanowisko komisarza górnośląskiego zarząd CRL zamierzał początkowo powołać przywódcę Związku Górnoślązaków adwokata Ewalda

[154] Bericht über die Organisation, die Tätigkeit und die Pläne der Berliner Geschäftsstelle des Provinzialvolksrates für Schlesien. WAP W-w, CRL, t. 30, fol. 149 i n.

[155] WAP W-w, CRL, t. 4, fol. 401 i t. 30, fol. 317.

[156] Por. *Die preussische Regierung und die oberschlesische Frage*. „Schlesische Zeitung", nr 15 z 9. 1. 1919.

Latacza z Wodzisławia, pragnąc go tym samym złączyć ściślej z polityką CRL w sprawie Górnego Śląska. Do wysunięcia kandydatury Latacza przyczynił się w dużej mierze burmistrz rybnicki Lukaschek.[157] Sprawa ta była już bardzo daleko zaawansowana. Kierownik biura górnośląskiego CRL adwokat Gillis zwrócił się już nawet z oficjalną propozycją do Latacza w sprawie objęcia przez niego urzędu. Gdy jednak adwokat wodzisławski uzależnił objęcie funkcji komisarza górnośląskiego od przyznania mu pełnej niezależności w urzędowaniu, łącznie z prawem dowolnego doboru sobie współpracowników i wglądu do wszystkich urzędowych akt górnośląskich, także poufnych, zarząd CRL zaczął się ostrożnie wycofywać z uczynionej Lataczowi propozycji.[158] Nominowanie zaś 2. 3. 1919 Hörsinga na komisarza państwowego Prus dla Górnego Śląska, uchodzące za oficjalne naruszenie uchwał wrocławskich, odwlokło sprawę powołania górnośląskiego komisarza przy naczelnym prezydium prowincji śląskiej i zarządzie CRL na czas nieokreślony.

Po rezygnacji ustanowienia górnośląskiego komisarza przy władzach prowincjonalnych we Wrocławiu zarząd CRL przekazał większość przewidzianych dla tego urzędu kompetencji istniejącemu od grudnia 1918 r. biuru górnośląskiemu CRL. Według opracowanego w kwietniu 1919 r. regulaminu biuro górnośląskie CRL miało oprócz koordynowania antypolskiej propagandy wprowadzać także w życie uchwały wrocławskie z 30. 12. 1918 r., w szczególności zaś wysuwać kandydatów na stanowiska w administracji państwowej i prowincjonalnej na Górnym Śląsku.[159] Przekazanie realizacji uchwał wrocławskich współpracującej z komisarzem Hörsingem niemieckiej centrali propagandowej dla Górnego Śląska oznaczało faktycznie zaniechanie zapoczątkowanych w lutym i marcu 1919 przez zarząd CRL nieśmiałych prób uwzględnienia niektórych postulatów ludności górnośląskiej.

O wiele pomyślniej od realizacji uchwał wrocławskich przedstawiało się wykonanie zasadniczych postulatów konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. Chodziło tutaj zwłaszcza o zaaprobowane przez ministra Hirscha żądania przedstawicieli starej administracji i śląskich kół wielkoprzemysłowych w sprawie przyznania prowincjonalnym władzom śląskim samodzielnych uprawnień w zakresie organizacji porządku i bezpieczeństwa i skierowania dalszych oddziałów wojskowych na Górny

---

[157] WAP W-w, CRL, t. 84, fol. 155.
[158] WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 125, 127 i 145.
[159] 1. Vorbereitung der Durchführung der Beschlüsse vom 30 Dezember 1918 (Besetzung von Aemtern in Oberschlesien. Das Büro Oberschlesien macht insbesondere Vorschläge für die Aemterbesetzung und sammelt das erforderliche Material). Geschäftsbereich des Büros Oberschlesien. WAP W-w, CRL, t. 81, fol. 231.

Śląsk. Postulaty te w odróżnieniu od właściwych uchwał wrocławskich realizowane były prawie że natychmiast.

Wygłoszone na konferencji wrocławskiej przemówienia ministrów Landsberga i Hirscha oraz przewodniczącego Centralnej Rady Żołnierskiej dla prowincji śląskiej Voigta, zalecające energiczniejsze niż dotychczas zwalczanie ruchu spartakusowskiego i polskiego, zostały właściwie zrozumiane przez dowództwo VI korpusu armii, którego szef sztabu podpułkownik von den Hagen uczestniczył w naradzie. Jeszcze tego samego dnia, w którym obradowała konferencja wrocławska generalna komenda VI korpusu armii poleciła drogą telegraficzną generałowi Hoeferowi, dowodzącemu stacjonującą w górnośląskim okręgu przemysłowym 117 dywizją piechoty, wydanie rozkazu lokalnym dowódcom wojskowym przejęcia całkowitej władzy w tych miejscowościach, w których istniały rady robotnicze i żołnierskie znajdujące się pod wpływami polskimi i spartakusowskimi. Jednocześnie generalna komenda VI korpusu armii zapewniła o całkowitej bezkarności wszystkich dowódców wojskowych, którzy przystąpią energicznie do wprowadzenia rozkazu w życie.[160] Rozkaz generała Hoefera uzupełniło zredagowane jeszcze przed naradą wrocławską, ale ogłoszone nazajutrz po jej obradach, rozporządzenie prezydenta rejencji opolskiej von Miquela o zdradzie stanu z 31. 12. 1918. Zarządzenie to groziło natychmiastowym aresztowaniem za zdradę stanu wszystkim osobom, które ośmieliłyby się zakwestionować przynależność Górnego Śląska do Niemiec.[161] Rozporządzenie prezydenta rejencji opolskiej z 31. 12. 1918 i rozkaz generała Hoefera z 30. 12. 1918 stanowiły podstawę dokonanych przez soldateskę niemiecką w miesiącu styczniu 1919 r. licznych bezprawnych aresztowań polskich działaczy narodowych legalnie działających na Górnym Śląsku.[162]

Niezależnie od kroków podejmowanych samodzielnie przez armię i prezydenta rejencji opolskiej w sprawie zwalczania Polaków i komunistów odbyło się 2. 1. 1919 we Wrocławiu spotkanie członków zarządu CRL z głównodowodzącym VI korpusu armii generałem von dem Borne. Narada ta stanowiła w mniejszym gronie kontynuację konferencji wrocławskiej z 30. 12. 1918. Omówiono na niej przede wszystkim sposoby realizacji przyobiecanych przez ministra Hirscha samodzielnych uprawnień prowincjonalnych władz śląskich w dziedzinie policyjnej i wojskowej. Na naradzie rozważano między innymi plan stworzenia własnych śląskich oddziałów wojskowych rekrutujących się spośród ochot-

[160] Por. E. Klein: *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/19 r.* „Studia Śląskie" pod redakcją prof. dra Seweryna Wysłoucha, t. XII, Katowice—Opole 1967. Aneks 10.
[161] Tamże. Aneks 8.
[162] Tamże.

niczego zaciągu niemieckiej ludności Śląska i nie wyzwolonych jeszcze przez powstańców wielkopolskich części Poznańskiego. Dla zachęcenia ludności do wstępowania do śląskich korpusów ochotniczych uczestnicy narady projektowali wydanie przez CRL i generalną komendę wspólnej odezwy do mieszkańców Śląska i Wielkopolski.[163] Odezwa taka została zredagowana i po zatwierdzeniu jej przez posiedzenie plenarne Rady Ludowej we Wrocławiu w dniu 6. 1. 1919 opublikowana w następnym dniu we wszystkich niemieckich gazetach Śląska. Odezwa była utrzymana w dawnym pruskim stylu wojskowym, a główne jej założenia charakteryzował już sam tytuł, który brzmiał: „Ochotnicy naprzód! Dla obrony Śląska! Dla odzyskania niemieckiej prowincji poznańskiej!" Wzywała ona wszystkich chętnych do walki z Polakami do zgłaszania się w wojskowych komendach garnizonowych Oleśnicy, Milicza, Wrocławia, Leszna i Głogowa. Wspomniana odezwa była podpisana zarówno przez CRL jak i CRŻ.[164]

Autorzy odezwy wyobrażali sobie, że ich wojownicze hasła wywołają wśród niemieckiej ludności Śląska wielki zryw patriotyczny podobny do końcowej fazy wojen napoleońskich. Liczyli oni na masowy napływ ochotników i na zorganizowanie silnej armii, która umożliwiłaby im wszczęcie działań zaczepnych przeciwko powstańcom wielkopolskim oraz zlikwidowanie środkami wojskowo-policyjnymi tzw. „niebezpieczeństwa polskiego" na Śląsku Górnym i Środkowym. Pokonane bowiem w pierwszej wojnie światowej, ale niedobite siły imperializmu i militaryzmu prusko-niemieckiego pragnęły odegrać się na Polsce i Polakach zaboru pruskiego za klęskę poniesioną na froncie. Marzyły one o nowej „zwycięskiej" awanturze wojennej przeciwko Polsce, a w dalszej konsekwencji o zdławieniu rewolucji w Berlinie i przywróceniu monarchii w Prusach i Niemczech. Na stanowisku głównodowodzącego odbudowanej na Śląsku armii niemieckiej dowództwo VI korpusu armii pragnęło widzieć byłego cesarskiego marszałka Hindenburga cieszącego się mimo przegranej wojny w dalszym ciągu dużym autorytetem w konserwatywnych kołach oficerskich. Propozycja generalnej komendy w sprawie powołania marszałka Hindenburga na głównodowodzącego stacjonujących na Śląsku wojsk nie uzyskała jednak poparcia wrocławskiego kierownictwa SDPN. Śląscy przywódcy socjaldemokratyczni obawiali się, że przejęcie przez marszałka Hindenburga naczelnego dowództwa wojskowego na Śląsku mogłoby zaniepokoić niemiecką opinię

[163] „Freiwillige vor! Zum Schutze Schlesiens! Zur Wiedergewinnung der deutschen Provinz Posen", p. protokół z posiedzenia plenarnego Rady Ludowej we Wrocławiu z 6. 1. 1919. WAP W-w, CRL, t. 3, fol. 154 i n. Tekst odezwy podany został także u E. Hesterberga: *Alle Macht den A.- und S. Raten. Kampf um Schlesien.* Wrocław 1932, s. 55—56.

[164] Tamże.

publiczną i spowodować w konsekwencji ogólnoniemiecki strajk przeciwko próbie ustanowienia dyktatury wojskowej.[165] Nie dopisali również i ochotnicy do wojska. Do punktów werbunkowych zgłaszali się tylko nieliczni zachęceni wysokim żołdem kandydaci.

Sprawiło to, iż zamiast planowanych kilku formacji wojskowych utworzono w miesiącu styczniu zaledwie jeden korpus ochotniczy „Śląsk". Drugi niemiecki oddział wojskowy pod nazwą „Górnośląski Korpus Ochotniczy" utworzony został z inicjatywy Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach głównie spośród pracowników administracyjnych miejscowych kopalń i hut. Obydwa korpusy cierpiały jednak na chroniczny brak ludzi.[166]

Po niepowodzeniach ochotniczej akcji rekrutacji do wojska dowództwo VI korpusu armii we Wrocławiu opracowało w lutym przy poparciu CRL plan przymusowego poboru 15 roczników na Śląsku. Plan ten, aczkolwiek uzyskał aprobatę pruskiego ministra wojny Reinhardta, został jednak odrzucony przez kanclerza Eberta, który nie chciał przed podpisaniem traktatu pokojowego niepotrzebnie prowokować zagranicy.[167] W tej sytuacji plany wrocławskiego dowództwa wojskowego i CRL w sprawie całkowitego odzyskania Wielkopolski zakończyły się fiaskiem.

Rychło miały się także spełnić życzenia nadburmistrza Katowic Pohlmanna, który zgodnie z dawniejszą tradycją prusko-niemieckich władz administracyjnych domagał się na naradzie wrocławskiej zabezpieczenia przez władze spokoju i majątku niemieckich kapitalistów w górnośląskim obwodzie przemysłowym nawet kosztem ofiar w ludziach.[168] Słowa pruskiego ministra Hirscha, że wojsko powinno nie tylko bronić granic, ale także otoczyć opieką kopalnie górnośląskie,[169] znalazły pierwsze praktyczne zastosowanie w Królewskiej Hucie już 4 dni po naradzie wrocławskiej. Stacjonujący w tym mieście oddział wojska oddał 3. 1. 1919 strzały do gromadzących się przed inspekcją górniczą strajkujących robotników, zabijając na miejscu 17, a raniąc 21.[170] W ten sposób armia, podpora starego reżymu, zaczęła zgodnie z zaleceniami ministra Hirscha strzelać ponownie do robotników, jak za dawnych dobrych

[165] Por. protokół z posiedzenia zarządu CRL z 9. 1. 1919. WAP W-w, CRL, t. 3, fol. 339.

[166] E. Hesterberg, op. cit., s. 57 i n. p. także B. Stinnesbeck: *Geschichte des oberschlesischen Freiwilligenkorps*. Katowice 1919 oraz W. Schumann: *Oberschlesien 1918/19*. Berlin 1961, s. 154 i n.

[167] Bericht über die schlesische Delegation nach Weimar 7—12. 2. 1919. WAP W-w, CRL, t. 3, fol. 387 i n.

[168] WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 268; por. przypis 77.

[169] Por. aneks 6.

[170] Sprawozdanie burmistrza Królewskiej Huty Brahla dla rejencji opolskiej o krwawych zajściach w tym mieście 3. 1. 1919. H. Zieliński, op. cit., nr 45, s. 93.

królewsko-cesarskich czasów, z tą jedną różnicą, że czyniła ona to teraz za domniemaną zgodą socjaldemokratycznych ministrów i opanowanej przez socjaldemokratycznych działaczy Centralnej Rady Żołnierskiej dla prowincji śląskiej.[171]

Po naradzie wrocławskiej wzmogły się także prowokacje i bezprawne poczynania stacjonujących na Górnym Śląsku oddziałów wojskowych w stosunku do polskich organizacji i działaczy narodowych. Także i tutaj postulaty konferencji wrocławskiej w sprawie przywrócenia siłą utraconego autorytetu władz niemieckich stały się wraz z postanowieniami rozkazu generała Hoefera z 30. 12. 1918 i zarządzenia prezydenta rejencji wrocławskiej z 31. 12. 1918 podstawą systematycznej nagonki wojska i policji na legalny ruch polski na Górnym Śląsku. Z nowym rokiem stało się bowiem regułą rozwiązywanie przez lokalnych dowódców wojskowych zebrań polskich, przeprowadzanie rewizji w mieszkaniach prywatnych i siedzibach polskich organizacji oraz dokonywanie aresztowań działaczy i ludzi związanych z polskim ruchem narodowym. Zapoczątkowany w dniach 3—5 stycznia 1919 r., a więc bezpośrednio po konferencji wrocławskiej, pogromem sklepów polskich w Lublińcu przez rozwścieczoną soldateskę niemiecką [172] łańcuch gwałtów i szykan wojska i policji w stosunku do ludności polskiej miał przybierać odtąd coraz szersze rozmiary. Ażeby zaś zalegalizować terror i bezprawie wojska i policji w stosunku do ludności górnośląskiej dowództwo wojskowe VI korpusu armii w porozumieniu z CRL i CRŻ zaczęło wprowadzać na Górnym Śląsku stopniowo stan oblężenia.

Po raz pierwszy wprowadzono stan oblężenia na Górnym Śląsku po niemieckiej rewolucji listopadowej 6. 1. 1919 w Królewskiej Hucie i najbliższej okolicy w związku z krwawą masakrą tamtejszych robotników przez wojsko i obawą przed gniewem ludu. Następnie rozszerzano go na inne miasta i okręgi górnośląskiego obwodu przemysłowego, aż w końcu 8. 3. 1919 objęto stanem wyjątkowym wszystkie polskie powiaty Górnego Śląska.[173] Na terenach objętych stanem wyjątkowym zakazano zgromadzeń i zniesiono wolność słowa oraz wprowadzono w oparciu o działające sądy wojenne jawną dyktaturę wojskową.

Tak przedstawiały się w najogólniejszym zarysie początki wykonywanych przez śląskie władze cywilne i wojskowe uprawnień w zakresie „zabezpieczenia porządku i spokoju" na Górnym Śląsku. A zatem nie ochrona uzasadnionych praw ludu górnośląskiego, a ochrona inte-

---

[171] Por. aneks 5.
[172] *Gwałty w Lublińcu wobec ludności polskiej.* „Kurier Śląski", nr 18 z 23. 1. 1919; p. także E. Klein, op. cit.
[173] Tamże.

resów niemieckich kapitalistów i obszarników na Górnym Śląsku stanowiły podstawowe zadanie uchwał wrocławskich w praktyce życia codziennego.

Ten antyludowy i antypolski charakter uchwał wrocławskich zdemaskowała w trafny sposób młoda wrocławska organizacja Komunistycznej Partii Niemiec. W drugim numerze wydawanego przez nią czasopisma „Spartakus" z 5. 3. 1919 propagowane przez zarząd CRL i wrocławskie władze wojskowe hasło: „Ochotnicy naprzód dla obrony Śląska" ukazane zostało bez „patriotycznej szminki" pod właściwym tytułem: „Ochotnicy naprzód dla obrony kapitału!".[174] Takie było bowiem istotne oblicze tzw. uchwał wrocławskich i przyznanych prowincjonalnym władzom śląskim samodzielnych uprawnień policyjnych i wojskowych.

ANEKSY

ANEKS I

Wypowiedź księdza Reginka w sprawie nastrojów antyniemieckich i tendencji separatystycznych wśród ludności górnośląskiej na rozszerzonym posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego we Wrocławiu w dniu 30. 12. 1918.

Die Sachlage ist ungefähr so in Oberschlesien, dass der grösste Teil der Bewohner den Anschluss an Polen wie überall verlangt. Die Grosspolen gehen mit allen Gewaltmitteln vor und scheuen keine Arbeit, und sie werden leider von der Sozialdemokratie unterstützt, wie die Abstimmung in Ruda ergeben hat, wo die Sozialdemokraten für den Anschluss an Polen eingetreten sind. Es ist eine sozialistische Versammlung gewesen, schliesslich erfolgte eine Abstimmung (Vorsitzender: Von wem war sie einberufen?) von Spartakusleuten, die jetzt die Führung im Industriebezirk haben und zwar in den meisten Gemeinden in den letzten Wochen. Auch sonst ist die Strömung der Bevölkerung ziemlich für die Polen, nur haben sie Angst, dass doch dort Unordnung ist. Es besteht die Ansicht unter dem Volke, gegen Deutschland sind sie abgeneigt, und wenn man sagt, sie sollen zu Preussen gehören, so werfen sie jeden hinaus, die Erfahrug habe ich wiederholt gemacht, auch im Kreise Oppeln, die Wirkung war die, als man mit dem Anschluss an Deutschland kam, wurde man einfach hinausbefördert, und sie liessen einen nicht zu Worte kommen. Die Leute sind auch nicht geneigt, abgesehen von den Grosspolen, sich an Polen anzuschliessen, sondern sie schwanken und sagen sich dafür, wenn Oberschlesien jetzt selbstständig wäre, dafür sind sie eher zu haben, auch wenn ein späterer Anschluss

[174] „Schlesische Arbeiterzeitung" nr 31 z 26. 5. 1919.

an Deutschland kommen soll, vorläufig wollen sie nichts wissen davon, und sie wären eher dafür, dass ihnen jetzt eine Sonderstellung, eine Zwitterstellung eingeräumt wird, ihren eigenartigen Verhältnissen nach. Durch die Verstimmung die jetzt besteht, wenn da von deutscher Seite nichts getan wird, so könnte es kommen und ist als sicher anzunehmen, dass bei einer Abstimmung der grösste Teil des Volkes für den Anschluss an Polen stimmen würde. Das werden auch die Herren bezeugen, die die Verhältnisse genau kennen, und vor allen Dingen wir Geistlichen, die wir einen tiefen Eindruck in das Volk tun. Ich selbst kenne die Verhältnisse Oberschlesiens genau, ich habe sie studiert; ich habe mich auf der Universität lange mit dem Studium der Staatswissenschaften beschäftigt, habe auch in Berlin und Münster studiert, und es war von vornherein meine Absicht, in Oberschlesien zu arbeiten und Oberschlesien auch in sozialer Beziehung hoch zu bringen, und ich bin deshalb viel in das Volk hineingedrungen, um die Zustände kennen zu lernen, und es tat mir sehr leid, dass die Strömmung so für die Polen da ist, und ich muss leider sagen, das Volk versteht jetzt noch garnicht, was es von uns zu erwarten hat, und man kann ihm das auch gar nicht klar machen, weil von der altpolnischen Partei mit allen möglichen Versprechungen gearbeitet wird, und leider ist das Volk noch nicht so vorgebildet, dass es unterscheiden könnte. Meine Ueberzeugung ist die, wenn es zu einer Abstimmung käme, diese unbedingt zu ungunsten Deutschlands ausfallen würde.[1]

ANEKS II

Wystąpienie adwokata dra Ewalda Latacza z Wodzisławia na posiedzeniu prowincjonalnego wydziału ludowego we Wrocławiu 30. 12. 1918 w sprawie powołania w interesie niemieckim państwa górnośląskiego.

Meine Herren, ich möchte gleich von vorherein bemerken, dass ich geborener Oberschlesier bin, waschechter Oberschlesier, gewachsen auf oberschlesischer Erde. Ich will bemerken, dass ich polnisch sprechen kann, bin aber völlig deutsch gesinnt und will weiter bemerken, dass ich ein entschiedener Gegner jedes Separatismus bin. Ich stehe auf dem Standpunkte, und ich brauche Sie darüber nicht zu belehren, je grösser die Wirtschaft und das Staatsgebilde, desto besser ist es für die Bevölkerung, die an dieser Wirtschaft, an diesem Staatsgebilde teilnehmen kann. Soweit die Erörterungen sich nach dieser Richtung erstrecken, und nach dieser Richtung eine Aufklärung für uns Oberschlesier bedeuten sollen, sind sie überflüssig. Uns liegen ganz andere Sachen am Herzen, und ich kann sagen, ich bin zu dem Gedanken gekommen, in der Arbeiterratsversammlung in Gleiwitz, als der Volksbeauftragte Haase zugegen war, und ich die Reden hörte, die ungefähr in demselben Fahrwasser sich bewegten, wie die heutigen, da sagte ich mir als geborener Oberschlesier: der Wagen fährt zum Abgrunde! und ich verstehe unter dem Abgrunde für Oberschlesien Polen, weil ich der Meinung bin, dass, sobald der Anschluss an Polen erfolgt, Oberschlesien ruiniert sein wird. Ich will nun die Diskussionsfrage nach drei Richtungen aufstellen: wie ist es

[1] Stenogram posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego CRL we Wrocławiu z 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 258—259.

jetzt in Oberschlesien? wie ist es so geworden, und was soll nun mit Oberschlesien werden, wie ist es zu retten?

Oberschlesien ist jetzt so, dass, wenn es zu einem Selbstbestimmungsrecht kommt oder zu irgend einer Abstimmung, über das Schicksal Oberschlesiens, dass der Teil rechts der Oder, das ist der wesentliche und wichtige Teil, der Industriebezirk, sich zu mindestens 80% für den polnischen Anschluss ausspricht, und wenn die Agitation so weiter geht für den Anschluss, so werden es vielleicht 90% sein. Die Fälle, die herangezogen worden sind, Ottmachau, eine Gegend, die garnicht von Grosspolen infizziert ist, und Orzegow, dass ist eine Zufallsmehrheit gewesen, ich kann sie noch erweitern. In... ist eine Versammlung gesprengt worden mit dem Liede Deutschland, Deutschland über alles. Oberschlesien ist aber in seiner grossen Mehrheit jetzt geneigt zum polnischen Anschluss, und zwar geht das soweit, dass nicht nur rein polnisch sprechende, sondern auch die gemischt sprechende und deutsche Bevölkerung geneigt ist dem Anschluss an Polen. Und woher kommt das? Da muss man seelisch in die Frage hineinsteigen. Der Oberschlesier ist ein Volk, dass m. E. seine Nation bereits überwunden hat, ist ein Mischvolk, bestehend aus Slawen, Germanen und Tschechen, und dieses Mischvolk lebte eigentlich untereinander ziemlich in einer gewissen Stumpfheit und Sorglosigkeit. Dieses Mischvolk hängt aber zusammen, mag es deutsch oder polnisch sprechen. Sobald der Oberschlesier einen Oberschlesier sich gegenüber hat, ist er mit ihm durch Kultur, Verwandschaft und Neigung fest verbunden. Dieses Mischvolk hat nun die Herrschaft verschiedener Völker nacheinander erdulden müssen. Est hat gewechselt die polnische Herrschaft mit der böhmischen, mit der österreichischen und Schlesien kam unter preussische Herrschaft, und es hatte infolgedessen dieses oberschlesische Mischvolk auch keine eigene Nationalität sich bilden können, es hat eine gewisse Internationalität, es hatte seine Nationalität bereits überwunden. Es setzte da ein, die Hakatiesierungs- und Germaniesierungspolitik vor ungefähr sagen wir 30—40 Jahren. Diese brachte künstlich in das oberschlesiche Volk einen Riss hinein und zwar einen Riss zunächst nach der deutschen Seite. Es wurden als Beamte nach Oberschlesien Leute geschickt, die dem Wesen des polnischen Volkes völlig fremd waren, die meistens auch gar nicht katholisch waren, wie das oberschlesische Volk in seiner Mehrheit, sondern Protestanten, und sie konnten infolgedessen das Vertrauen des oberschlesischen Volkes nur selten gewinnen. Sie waren ferner sozial besser gestellt, nicht nur im staatlichen, sondern auch in privaten Betrieben, und so bildete sich die erste Kluft der Wesensfremdheit und die zweite der sozialen Unterlegenheit. Das oberschlesische Volk betrachtete die zugewanderten Deutschen als etwas Fremdes und bezeichnete auch die Oberschlesier, die zur deutschen Kultur neigen, als etwas Fremdes, und es entstand der erste Zwiespalt. Dieser Zwiespalt wurde vertieft, als die grosspolnische Agitation einsetzte, nicht mit Korfanty, sondern mit Rostek und Wozny (?). Als diese grosspolnische Agitation einsetzte, betonte sie die Verwandschaft in der Religion und einigermassen Verwandschaft in der Sprache, um den Oberschlesier für die grosspolnischen Ideen zu gewinnen, und es gelang ihnen auch besonders die Leute, die von dem grosspolnischen wirtschaftliche Vorteile zogen, sagen wir Rechtsanwälte, Aertzte, Kaufleute, Bankbeamte, es gelang ihnen auch diese Leute zu den grosspolnischen Ideen zu bekehren, und zwar, meine Herren, man kann heute sagen, auch nur an der Oberfläche, denn was den Oberschlesier von Grosspolen trennt, das ist eigentlich so ziemlich alles, was besteht. Die Religionsgemeinschaft besteht, und

eine gewisse Sprachgemeinschaft, aber sonst bestehen keine Beziehungen zu Grosspolen, ihre ganzen kulturellen und verwandschaftlichen Neigungen gehen zu Schlesien und Deutschland. Es hat aber die grosspolnische Agitation, die insbesondere jetzt einsetzte, von Korfanty, die Sache verschoben dadurch, dass sie in die soziale Kerbe einhieb. Korfanty ist in erster Linie ein sozialer Abgeordneter und ein Abgeordneter des Missvergnügens mit der deutschen Verwaltung, und Korfanty hat als erster auf den sozialen Unterschied der polnischen Bevölkerung und der deutschen zugewanderten Bevölkerung und derjenigen, die sich dem Deutschtum ergaben, hingewiesen und dadurch hat er seinen Anhang gewonnen, nicht durch die grosspolnischen Ideen, die im Volke keine Wurzel fassen können und bis heute noch nicht gefasst haben.

Es bestand also vor dem Kriege, und das wird wohl bei den Zahlen der Wahlen, die Herr Stadtschulrat Hacks erwähnte, zu berücksichtigen sein, es bestand der doppelte Riss, der eine von den Hakatisten hereingetragen, der andere von den Grosspolen hereingetragen. Das oberschlesische Volk in seiner Masse war immer noch indifferent und wusste nicht woher und wohin, weil ihm beide Elemente, beide Bestrebungen, sowohl die hakatistische, als die grosspolnische, im innern wesend fremd waren, und deshalb konnte keine von beiden Parteien in der Seele des oberschlesischen Volkes einigermassen Fuss fassen. Jetzt kam der Krieg und dieser hat den Riss von der grossdeutschen Seite in gradezu erschreckender Weise verstärkt. Der Belagerungszustand für Oberschlesien, ich erinnere an das Schnapsverbot, das für Oberschlesien allein bestand, und dieses Schnapsverbot hatte sowieso keinen Zweck, es hat der Oberschlesier getrunken, aber er wurde bestraft, wenn er erwischt wurde, und hatte daher eine besondere Abneigung. Das sind Kleinigkeiten, die nicht an der Oberfläche sind, die aber mitgewirkt haben. Der Belagerungszustand, die ganze Ernährungspolitik sind der preussischen Regierung in die Schuhe geschoben worden, zunächst von der Bevölkerung selbst, und es ist jetzt nach dem Verlauf des Krieges den Grosspolen die Möglichkeit gegeben, an diesem Riss weiter zu arbeiten, und das, wo für die Hakatistenbewegung so grossartig das oberschlesische Volk präpariert hat, auszunutzen, nämlich das Missvergnügen mit Deutschland, und nun der oberschlesischen Bevölkerung mit Versprechen zu kommen, dass bei Polen alles anders sein werde als es bisher bei Deutschland gewesen ist, und das ist das zündende in den Gedanken der grosspolnischen Agitation, und es ist vergeblich dagegen anzukämpfen mit sogenannter Aufklärungsarbeit, der Aufklärungsarbeit die den Polen erzählt: ihr werdet keine Invalidenversicherung haben, ihr müsst dankbar sein, dass ihr bei Deutschland seid; denn 70 000 Krieger sind auf polnischer Erde gefallen, ihr werdet wirtschaftlich ruiniert sein; denn es werden die grosspolnischen Juden herüberkommen und werden euch ruinieren; dein Land wird entwertet werden, weil das polnische Land viel billiger ist! Damit locken sie keine Maus aus dem Loche bei den polnischen Oberschlesiern, das können die Grosspolen genau so organisieren mit Versprechungen. Sie erzählen den Leuten: die Lokomotiven, die Milliarden werden von Deutschland kommen, die Invalidenversischerung, dafür wird die Entente Sorge tragen, dass Deutschland die bezahlt, und die Knochen der 70 000 preussischen Grenadiere werden dreifach aufgewogen durch die vielen 100 000 von Polen, die im Westen gefallen sind. Mit dieser Agitation ist nichts zu erreichen. Die deutsche Agitation erscheint aber dem Oberschlesier unglaubhaft, weil bisher in Oberschlesien, als es die deutsche Regierung hatte, nichts getan worden ist, die Seele des oberschlesischen Volkes zu gewinnen. Die polnische Agitation hat den Reiz der Neuheit für sich,

und deshalb geht das Volk, wie ich vorhin schon hervorhob, wieder sein eigenes Interesse jetzt unter die Grosspolenbewegung, und das ist für uns Oberschlesier die polnische Gefahr und nichts andres. Ich möchte hervorheben, es wird vielleicht in der Debatte gesagt werden, es hat doch das deutsche Reich soviel Kulturtaten vollbracht für Oberschlesien, es verdankt doch Oberschlesien sein ganzes Wohl eigentlich Deutschland. Das ist richtig und wird jeder vernünftig denkende Mensch in Oberschlesien anerkennen müssen. Aber es ist auch gesagt worden, der grösste Teil der Oberschlesier ist eben nicht vernünftig denkend, und die unvernünftig denkenden sind die grosse Masse des oberschlesischen Volkes, und deshalb ist es auch vergeblich, da vorzugehen, und ich möchte anderseits hervorheben, es bestand zwar nach dem geschriebenen Gesetz in Oberschlesien jetzt eine Gleichheit der polnisch und deutsch sprechenden Bevölkerung, nach dem ungeschriebenen Gesetz aber bestand eine Gleichheit nicht, und wenn, was damals schon in Oppeln gesagt wurde, das Ansiedlungsgesetz nur in 4% der Genehmigungsfälle in Anwendung gekommen ist, so möchte ich darauf hinweisen, dass gerade die 4% das Gift für die oberschlesische Bevölkerung ausmachen, dass die kolportiert worden sind durch ganz Oberschlesien, und Sie brauchen sich nicht darüber zu täuschen, ich als eingeborener Oberschlesier kann die oberschlesische Frage, weil ich mit den ganzen oberschlesischen Familien, nicht nur mit denen der oberen 10 000, sondern auch mit den unten stehenden Beziehungen habe, und weil ich ganz genau weiss, dass selbst Leute, die man bis jetzt immer für deutsch orientiert gehalten hatte, bereits zum Grosspolentum neigen, und das gilt nicht bloss für die Kreise Rybnik und Pless, sondern auch für Kattowitz, Gross Strehlitz und alle anderen Kreise. Denjenigen die etwas dagegen sprechen, muss ich den Vorwurf machen, sie kennen Oberschlesien nicht! Auch Herr Oberbürgermeister Pohlmann ist in Oberschlesien, und Herr Schulrat Hacks ist in Oberschlesien gewesen, in Kattowitz. Kattowitz ist aber die deutscheste Stadt, in Kattowitz kann man Oberschlesien nicht kennen lernen, und insbesondere nicht in den Kreisen, wo Herr Oberbürgermeister Pohlmann und Herr Schulrat Hacks verkehrt haben, insbesondere auch dann nicht, wenn die Herren ab und zu einmal mit dem einen oder andern Arbeiter Rücksprache genommen haben; wenn er der grosspolnischen Gesinnung war, wird er sich jetzt mit für den Anschluss an Deutschland erklären. Es hat keinen Zweck sich die Information aus diesen Städten, Kattowitz, Beuthen und auch Ratibor zu holen, da bin ich überzeugt, dass dort bei weitem die Mehrheit der Bevölkerung Deutsche sind, aber diese Städte machen leider nicht die Mehrheit der oberschlesischen Bevölkerung aus, die sitzt auf dem Lande, die ist unter der Arbeiterschaft, und die sind so orientiert, wie ich sagte. Es ist von vorherein schon damals in der Versammlung darauf hingewiesen worden, dass in Oberschlesien nicht blos die polnische Gefahr besteht, wie ich sie skizziert habe, sondern dass die Gefahr besteht, die ich bisher immer Mobgefahr genannt habe, und der sich jetzt die Spartakusgruppe bemächtigt hat. Ich habe gesagt das oberschlesische Volk neigt in seiner grossen Menge zu Ausschreitungen, und es haben in Oberschlesien grade im Kreise Rybnik auch diese Ausschreitungen anlässlich der Revolution statt gefunden. Ich habe dann darauf hingewiesen, dass sich die Grosspolen mit dem Mob verbinden, um die deutsch gesinnten Elemente zu terrorisieren, und die Gefahr bestand schon früher, ehe Spartakus kam, durch Elemente, auf die sich die Grosspolen sehr mit Bedacht stützten.

Korfanty hat das soziale Element hineingeworfen und erst richtig die jetztige Agitation ausgebildet, und es ist hier ausserordentlich interessant, dass die

Versammlung in Ruda so verlaufen ist; sie war vom Spartakus einberufen und hat sich dann für den Anschluss an Grosspolen erklärt. Sie sehen, die Gefahr, die ich befürchtet habe wird bereits akut, die grosspolnischen Agitatoren verbinden sich mit Spartakus gegen das grossdeutsche Element und wollen das, was sie in Güte nicht erreichen, durch den Terror erreichen, und das ist die zweite Gefahr, die beinahe noch grösser ist als die erste Gefahr, dass sich das Volk in seinen Bestrebungen zum Anschluss an Grosspolen hinreissen lässt. So liegen die Dinge und nicht einen Moment anders.

Jetzt fragt es sich was sollen wir tun? wie sollen wir diese Gefahr beseitigen? Voraussetzung ist natürlich, dass die deutsche Regierung irgend welche positiven Anhaltspunkte hat dafür, dass Oberschlesien bei Deutschland verbleibt. Hat sie solche Anhaltspunkte nicht, so ist die zweite Frage, die wir stellen müssen, die: haben wir selber die Macht, irgendwie das Verbleiben Oberschlesiens bei Deutschland durchzusetzen? Sie alle, meine Herren, die Sie nicht eingeborene Oberschlesier sind, Ihnen liegt die oberschlesische Gefahr nicht so sehr, Sie verlieren nur das Stück Brot, das gut mit Fett geschmiert war, wir aber sind das Stück Brot, das grefressen werden soll, und deswegen sind wir die Elemente, die sich in Oberschlesien zusammen gefunden haben und die unter allen Umständen das verhindern wollen, was und das gefährlichste zu sein scheint, nämlich den Anschluss an Grosspolen, und diesen Gedanken müssen Sie den Bestrebungen Oberschlesiens selbstständig zu werden zugrunde legen. Ich betone: Schlesien Republik ist für mich glatter Separatismus, Oberschlesien selbstständige Republik ist für mich Notwehr! Wir stellen uns auf folgenden Standpunkt und stellen folgende Erwägungen an. Wir nehmen zunächst an, zweifellos ist bereits durch die Vorbesprechungen auf der Ententekonferenz entschieden worden, dass Oberschlesien aufgeteilt wird, und zwar zum Teil an die Tschechen, zum Teil an die Polen, und dass der Rest Oberschlesiens, die deutschen Kreise vielleicht an Deutschland fallen. Die Polen hausieren damit gegen die Oberschlesier als Gewissheit, dass Oberschlesien zu Polen kommt. Das ist ein Agitationsmittel, in wie weit es berechtigt ist, weiss ich nicht. Sie haben auch schon Wahlen für die Nationalversammlung ausgeschrieben, haben auch einen Versuch zur Düpierung gemacht und werden sich bei der Wahl zur deutschen Nationalversammlung der Wahl enthalten, weil sie sich sagen, Oberschlesien gehört nach den Beschlüssen der Entente sowieso nächstens zu Polen. Das ist das, was von polnischer Seite gesagt wird. Was wird uns von deutscher Seite an positiven Wissen entgegengehalten? Da wird höchstens gesagt, ihr verteilt Flugblätter, auf denen gesagt wird, dass das Verbleiben bei Deutschland sehr günstig ist usw., das ist natürlich für uns nichts. Wir in Oberschlesien stellen zunächst den Fall, die Behauptungen der Polen sind richtig, es ist ein solcher Beschluss bereits gefasst worden, und da sind wir uns schlüssig geworden, und das hebe ich auch hervor, die Gruppe Beuthen, die Herr Reginek vertritt, und die Gruppe Rybnik, die ich vertrete, sind wir ganz unabhängig von einander und jede ganz aus sich selbst heraus zu denselben Erwägungen gekommen und haben uns gesagt, in erster Linie gilt für uns der Grundsatz, unteilbar Oberschlesien zu erhalten und zu verhindern, dass der Anschluss an Grosspolen erfolgt, weil dass den wirtschaftlichen und kulturellen Ruin für Oberschlesien bedeuten würde und weil das drittens für das oberschlesische Volk nichts weiter sein würde als eine hakatistische Herrschaft ins Grosspolnische übersetzt, aber noch viel schlimmer, weil der Grosspole den Herrenstandpunkt noch viel mehr vertritt als der Deutsche. Das ist das, was wir Oberschlesier vom Anschluss

an Grosspolen befürchten, und wir sagen uns: wie sollen wir das verhindern? und fragen uns: wie kann es uns gelingen, für eine selbständige Republik Oberschlesien Propaganda zu machen? Können wir auf der Friedenskonferenz bei irgend welchen Vorbesprechungen durch eine Deputation mit der Entente Fühlung nehmen, und können wir den Gegensatz, der zwischen Tschechen und Polen besteht, ausspielen, um bei der Entente den Notwehrfall zu erreichen, dass Oberschlesien eine selbständige Republik wird? Was hier gesagt worden ist, es ist lächerlich, dass Oberschlesien eine selbständige Republik werden will, es hat kein Heer, ist nicht stark genug, und was alles angeführt worden ist, das sind alles Erwägungen, vom machtpolitischen Standpunkte aus. Wenn der Völkerbund kommt, wird die Selbständigkeit sowieso auf gewisse Verwaltungsdepartaments herabsinken, dann fallen alle diese machtpolitischen Erwägungen hinweg, und diesen Gedanken müssen wir natürlich aufgreifen, dass wir zum Völkerbundgedanken kommen werden. So töricht sind wir nicht, dass wir annehmen, dass Oberschlesien in der Lage ist, aus sich selbst heraus etwa eine Stellung in Europa zu spielen und seine Grenzen selbst zu schützen, das wäre ja Unsinn. Auch die Schweiz ist dazu nicht in der Lage, wie auch Holland und Belgien dazu nicht in der Lage sind. Sie sind nur dadurch in der Lage gewesen, Einfluss und grosse Macht zu repräsentieren, dass sie sich haben zu diesem Zwecke neutralisiert, und man braucht nicht zu glauben, dass diese Staaten lebensfähiger wären als Oberschlesien. Wenn die alte Machtpolitik fortgeführt wird, so giebt es lediglich Grossstaaten und Kleinstaaten, die von der gegenwärtigen Eifersucht der Grossstaaten getragen werden, und gerade hier bei Oberschlesien würde es die Eifersucht zwischen dem tschechisch-slovakischen und dem polnischen Staate ermöglichen, dass eine selbständige Republik begründet werden könnte, und das ist für uns das kleinere Uebel. Wir haben dann immer die Möglichkeit unsere kulturellen Beziehungen, unsere wirtschaftlichen Beziehungen, die in erster Linie zu Deutschland drängen, weiter zu pflegen und uns weiter als Oberschlesier, ich will mal sagen nach deutscher Orientierung zu betrachten. Der tschecho-slovakische Staat ist, wie Sie wissen, ein Industrieland ohne Kohlen. Es fehlt im insbesondere die Flammenkohle, er braucht die Flammenkohle aus Oberschlesien. Der tschecho-slovakische Staat befürchtet ferner, dass dann Oberschlesien und zwar der wichtigste Teil Oberschlesiens, ich rede immer in erster Linie von dem Industriegebiet, von dem Teile rechts der Oder, wenn dieser Teil zu Polen geschlagen wird, so gewährt er Polen ein Uebergewicht über den tschecho-slovakischen Staat, sodass das schon ein Grund für die Tschechen ist, die Gründung des oberschlesisch-deutschen Freistaates zu unterstützen, das wohlgemeint immer für den Fall, dass bereits irgendwelche Besprechungen stattgefunden haben, die Oberschlesien an Polen angliedern oder aufteilen würden.

Der zweite Teil ist der, wenn es zu einem Selbstbestimmungsrecht kommen sollte, woran ich nicht glaube, dass es in erster Linie zu einer Aufteilung Oberschlesiens kommen wird, glaube ich, und deswegen brennt uns das Herz am allermeisten — wenn es zu einer Selbstbestimmung kommt, wie haben wir uns dazu verhalten, um auch da wieder den Anschluss an Polen zu verhindern? Ich habe bereits vorhin alle die Gründe ausgeführt, wenn jetzt die Frage der Selbstbestimmung akut wird, die die Bevölkerung dazu führen würden, den Anschluss an Polen zu suchen, die verkehrte Hakatistenpolitik, die verkehrte Kriegspolitik und die verkehrte Polenpolitik, das sind die Gründe, die dazu führen würden, einen wesentlichen Teil der oberschlesischen Bevölkerung

zu bewegen, sich für den Anschluss an Polen zu entscheiden, wenn wir nicht ein ganz kräftiges Schlagwort, ein ganz zugkräftiges Schlagwort wählen, und da sind wir nun, wieder ganz unabhängig von einander einig geworden, dieses Schlagwort kann nur sein eine selbständige Republik Oberschlesien, zunächst ohne jeden Hintergedanken, und dass die Frage des staatlichen Anschlusses offen gelassen wird. Sie können sich befreunden mit dem Gedanken, Oberschlesien im Rahmen einer Republik Schlesien mit einer gewissen Autonomie im Rahmen des deutschen Reiches. Ich weiss nicht, ob dem Volke dieser Gedanke wird plausibel zu machen sein in der kurzen Zeit und noch zugkräftig genug sein wird. Nur der Gedanke Loslösung von Deutschland, kein Anschluss an Polen und Prüfung der Frage des näheren staatlichen Anschlusses auf spätere Tage zu verlegen, kann uns jetzt bei der Ausübung des Selbstbestimmungsrechts mit Gewissheit hoffen lassen, dass wir der grosspolnischen Agitation das Wasser entziehen und dass wir jedenfalls die grosspolnischen Stimmen klären und das wir eine Mehrheit für ein selbständiges Oberschlesien finden und eine Mehrheit, die die Stimmen zum grössten Teil aus dem polnischen Lager holt. Für die deutsch gesinnten Elemente dürfte die Folgerung ohne weiteres klar sein, dass es für sie keine andere Möglichkeit gibt, dass für sie die Selbständigkeit Schlesiens das kleinere Uebel ist gegenüber den Anschluss an Polen. Das ist der zweite Fall, weswegen wir uns entschlossen haben, wahltaktisch die Frage der Selbständigkeit Oberschlesiens aufzuwerfen. Die weitere Frage, die zweite Etappe, wie wird sich der Einfluss gestalten in einem zunächst selbständigen Oberschlesien? da denke ich, es haben vernünftige Leute das Heft in den Händen, Leute, die einigermassen denken können und die die wirtschaftliche, kulturelle und politische Lage überschauen, dass die das Anschlussrecht zum Anschluss an Deutschland und jedenfalls nicht zum Anschluss an Polen werden ausüben. Dieser Anschluss an Polen bedeutet für uns die Gefahr.

Der dritte Fall, es kommt überhaupt nicht zu einer Selbstbestimmung für Oberschlesien, Oberschlesien bleibt beim Deutschen Reiche, dann ist die ganze Aktion natürlich zwecklos gewesen, aber man legt auch die Rettungsringe auf die Brücke, ehe jemand ins Wasser gefallen ist, und deswegen können natürlich insbesondere wir Oberschlesier nicht warten, bis alles vorbei ist, sondern müssen alle möglichen Gefahren ins Auge fassen und ihnen zu begegnen suchen, und das haben wir getan mit unser Agitation und mit unserer Politik: Oberschlesien den Oberschlesiern! Wie weit das getrieben werden kann, das wird sich daraus ergeben, ob die preussische Regierung oder die deutsche Reichsregierung bestimmte Informationen hat, die den Oberschlesiern an die Hand gegeben werden können, ob insbesondere Informationen dahin gehend, es findet sich über Oberschlesien ein Selbstbestimmungsrecht oder es bleibt bei Deutschland. Bleibt es bei Deutschland, dann sparen wir uns die ganze Arbeit, dann hat sie höchstens den Zweck, dass sie vielleicht mal Deutschland die Augen öffnet über die Stimmung des oberschlesischen Volkes und das es in diesem Falle Oberschlesien anders behandelt, dass ihm eine gewisse Selbstverwaltung, eine gewisse Autonomie gegeben wird, damit für alle Zukunft die Gefahr einer derartigen Verhetzung wider das natürliche Interesse des oberschlesischen Volkes verhindert wird. Nun sind bereits Angriffe getan, es ist schon hervorgehoben worden, es sind für Oberschlesien Fragen angeschnitten worden, wie Trennung von Kirche und Staat, die für Oberschlesien insoweit verderblich ist, als sie den Grosspolen Wasser auf ihre Mühlen gab. Nun muss man berücksichtigen, dass auch der sozialdemokratische Oberschlesier noch katholisch ist, und er geht ebenso in die Kirche, wie

andere, und insbesondere hängen die oberschlesischen Frauen an der Kirche. Das kann nur der Oberschlesier beurteilen, der die Prozessionen nach Annaberg und andere sieht, der weisst, was mit dem Oberschlesier ist. Und nun ist auch das noch wie eine Bombe hereingeplatzt, dass auch das noch dem oberschlesischen Volke genommen wurde, und deshalb meine ich hat die neue Regierung in Berlin zunächst eine gewisse Sympathie in Oberschlesien besessen, weil sie als eine Regierung der sozialen Befreiung gelten kann, die den Boden geschaffen hat, auf dem sich die Oberschlesier fanden, und deshalb in den ersten Tagen der Revolution das grosse Anwachsen der sozialdemokratischen Partei, der grosse Stimmenzulauf und die grosse Zahl der Beitritte. Die Berliner Regierung hat es aber, ich kann ihr den Vorwurf nicht ersparen, verstanden, diese Sympathie sich möglichst schnell wieder zu verscherzen dadurch, dass dieser Erlass kam betreffend Kirche und Staat. Es kamen und traten auf diesen Fall und arbeiteten gegen die Regierung die Grosspolen und ich muss leider auch hervorheben das Zentrum, grade das oberschlesische Zentrum, gegen diesen Erlass in einer derartigen Weise vorgegangen ist, dass es m. E. unbewusst und wohl guten Willens, aber doch tatsächlich für die grosspolnische Agitation gearbeitet hat, und so sehen Sie, meine Herren, jetzt kommt es, dass tatsächlich die Gefahr, die immer bestanden hat, akut wird. Der Grosspole bedient sich der Kirche und des Mob. Es ist durch die Frage Staat und Kirche der alten Zentrumspartei der Boden entzogen worden, und es besteht jetzt die Gefahr, dass tatsächlich die deutsch orientierten Elemente keinen Einfluss mehr auf die Organisierung des oberschlesischen Volkes haben, die Sozialdemokratie wegen des Erlasses, das Zentrum, weil es unbewusst, es hoffte, damit die alte Macht wieder zu erlangen, hat sie aber nicht erlangt, sondern hat den Grosspolen die Leute in die Arme getrieben, die in dieselbe Kerbe hieben, die den Reiz der Neuheit für sich hatten, und das ist das, was ich Ihnen hier eindringlich vorstellen wollte. Es ist von vornherein gesagt worden, wir sind grosspolnischer Bestrebungen verdächtigt. Meine Herren, Sie werden nach meinem Vortrage vom Gegenteil überzeugt sein. Wir erkennen nur eine Gefahr, und dass ist der Anschluss an Grosspolen, und diese Gefahr wollen wir verhindern. Es fragt sich nur wie. Im letzten Volksrat sind wir darüber einig geworden, dass die Regierung zunächst Oberschlesien eine gewisse Autonomie gewähren soll. Sie soll nach Oberschlesien Beamte setzen, die das oberschlesische Volk verstehen und die in Oberschlesien heimisch sind. Die Autonomie soll sich zunächst auf die Frage Kirche und Staat erstrecken. Aber ich muss hervorheben, ich halte diese Massnahme jetzt schon für verspätet, die Massnahmen sind nur noch geeignet, als zweite Etappe zu dienen, nämlich die verloren gegangenen Sympathien beim oberschlesischen Volke wieder zurück zu gewinnen. Jetzt wird es nicht mehr ziehen für Wahlzwecke beispielsweise Ausübung des Selbstbestimmungsrechts, wenn gesagt wird, wir werden Schlesien eine Autonomie geben; jetzt wird von grosspolnischer Seite zu scharf entgegengearbeitet, und es ist jetzt zu einer wirksamen Agitation zu kurze Zeit, und jetzt kann m. E. eine wirksame Agitation nur betrieben werden, auf grund der Parolle Oberschlesien den Oberschlesiern! und Oberschlesien eine selbständige Republik! Das ist die Parole, die Zugkraft hat. Das habe ich selbst bemerkt, auf den verschiedenen Versammlungen, wie Leute, die sonst selbstverständlich vollkommen grosspolnisch orientiert waren, die haben, sobald die Parole kam, den grosspolnischen Rednern erwirdert: es beruht die grosspolnische Agitation nicht auf Wahrheit, sie beruht auf Machenschaften! und wenn dann den Leuten entgegengehalten wird — soweit gebildet ist auch der

Oberschlesier, dass er das versteht — Oberschlesien für sich! dann kann man annehmen, dass es gelingen wird, die Leute zu überzeugen, dass der Sperling in der Hand besser ist als die grosspolnische Taube auf dem Dache, die ihnen immer versprochen wird. Den Anschluss an Deutschland will der Oberschlesier nicht mehr, der polnisch gesinnte Oberschlesier, und es handelt sich darum für uns, nicht, die deutsch orientierten zu gewinnen, die müssen eo ipso aus eigenem Interesse dafür sein, es handelt sich für uns darum, einen Bruchteil von der grosspolnischen Agitation abzuziehen, einen Keil in die zu treiben. Das kann aber nur mit ganz starken Schlagworten geschehen, mit ganz rohen Mitteln — Sie wissen das hat auch Herr Oberbürgermeister Pohlmann gesagt und der Herr Regierungspräsident, dass das oberschlesische Volk eben nicht auf einen so hohen Kulturniveau steht, um kritisch denken zu können, und da möchte ich bitten, uns in dieser Agitation zu unterstützen.

Ich resümiere nochmals, Sie wollen gestatten, auf den ersten Fall, die Entscheidung ist bereits gefallen, Teilung zwischen Tschechen und Polen, da suchen wir das als letztes Mittel, und sie werden sagen, das einzige Mittel, da suchen wir durch eine Stimmsammlung für eine Republik Oberschlesien die Entscheidung abzuändern so lange das noch möglich ist. Für den zweiten Fall, die Entscheidung ist für ein Selbstbestimmungsrecht, dann suchen wir durch diese Agitation einen Keil zu treiben in die grosspolnische Bewegung und den grosspolnischen Haufen zur Ernüchterung zu bringen, selbst auf einem Umwege, und auf die Gefahr hin, einer selbständigen Republik Oberschlesien, weil wir uns sagen, das ist das kleine Uebel. Greifen wir nicht mit so scharfen Mitteln ein, so kommt Oberschlesien jedenfalls nicht zu Deutschland, sondern glatt zu Polen, und besonders, wenn die Polen blos beanspruchen die Teile bis zur Oder, und daran haben sie das grösste Interesse, denn die anderen Kreise, die deutschen Kreise, an denen liegt ihnen nichts. Und der dritte Fall, wenn Oberschlesien bei Deutschland bleibt, dann wollen wir mit unserer Agitation der Regierung die Augen öffnen über die Gefahr, die die falsche Behandlung Oberschlesiens in sich bringt, eine Gefahr, die nicht bloss für Oberschlesien, sondern für das ganze deutsche Wirtschaftleben besteht, und erzielen dadurch vielleicht, dass man es in Zukunft anders behandelt und eine solche Gefahr für alle Zukunft vermieden wird.

Das sind die Interessen, die wir vertreten, und meine Herren, ich glaube Sie können aus innerster Ueberzeugung uns beipflichten; Sie brauchen uns nicht mehr den Vorwurf zu machen, dass wir wider das deutsche Interesse arbeiten, im Gegenteil! Wir glauben, mit unserem ganzen Verstande, den wir aufbringen können, das einzige Mittel geben zu können, indem wir diese vorgenannten Vorschläge Ihnen machen.[1]

ANEKS III

Wypowiedź dyskusyjna burmistrza rybnickiego Hansa Lukaschka.

Gestatten Sie noch ein ganz kurzes Wort. Ich bin gross geworden mit den separatistischen Gedanken, und zwar deshalb, weil Dr. Latacz, der Leiter des Kriegswirtschaftsamtes ist und diese Dinge stets mit mir besprochen hat. Ich

[1] Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego CRL we Wrocławiu 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 269—283.

will aber von vornherein erklären, dass ich durchaus eben so gedacht und denke wie der Volksbeauftragte Landsberg, und dass mir der demokratische Gedanke der Frankfurter Nationalversammlung eigentlich das heiligste deutsche Vermächtnis ist, das mir immer vorschwebt. Ich habe den Separatismus und das Schlagwort Oberschlesien den Oberschlesiern derart verstanden, dass nicht ein freier Staat gebildet wird, und habe dem auf einer Konferenz am 2 Weihnachtsfeiertage hier auch Ausdruck gegeben, sondern, dass man Oberschlesien den Oberschlesiern als eine Art Provinz geben soll, die als ganz scharfe Separation hingestellt werden soll.

Hinsichtlich der Rechte von Kirche und Schule kann ich nur sagen, dass das oberschlesische Volk durchaus noch nicht den sozialistischen Gedanken erfasst, und ihn auch in absehbarer Zeit nicht erfassen wird, aber es sieht darauf, dass die Wünsche, die es stets gehegt hat, möglichst schnell in Erfüllung gehen. Das ist auch der leitende Gedanke für mich gewesen, aber von einer scharfen Trennung von Oberschlesien verspreche ich mir nichts.

Aber etwas muss geschehen, man muss den Gedanken, der immer als Grundlage hier angeführt worden ist, dass die katholische Geistlichkeit, die zu 80% deutsch ist, deutsch fühlt und denkt, die aber heute es nicht mehr wagen kann, für den deutschen Gedanken zu agitieren, diese katholische Geistlichkeit, die die ganze Zeit vorübergehen lassen musste, weil sie das Vertrauen der Leute entweder schon verloren hatte oder zu verlieren fürchtete, wenn sie dem polnischen Gedanken gar zu scharf entgegentrat, wenn wir heute dieser katholischen Geistlichkeit das feste Versprechen geben, dass von einer Trennung von Kirche und Staat für Oberschlesien nicht die Rede ist, und ihr dann sagen, dass sie im Sinne dieser Separation tätig sein soll, dann werden wir den mächtigen Einfluss in Oberschlesien, nämlich den Einfluss der Geistlichkeit wieder auf der ganzen Linie für das Deutschtum und letzten Endes für uns haben. Ich glaube damit werden wir ordentlich viel gewinnen. Aber es ist nicht nötig, dass diese Dinge vor der Wahl zur Nationalversammlung ausgesprochen werden. Das ist die Befürchtung, die die Herren, die den Separatismus vertreten, hegen, dass das Ergebnis der Nationalwahl, wir wissen noch nicht, ob es zum Plebiszit der Völker nicht kommen wird, dann zum untergeschobenen Plebiszit gegenüber Oberschlesien von der Entente verwendet werden könnte. Das ist die Furcht, die die Herren geleitet hat. Ich selber habe gestern abend Kenntnis erhalten von dem Gedanken, den Herr Generaldirektor Werner mit einigen anderen Herren von Oberschlesien gefasst hat und von dem sie sich leiten lassen. Ich kann für mich erklären, dass ich ausserordentlich schwer erschüttert war von der Lage, in der wir uns befinden sollen und aus der es scheinbar keinen anderen Ausweg mehr gibt.

Aber geben Sie diese Erklärung von vornhin ab, geben Sie Oberschlesien diese Positive, dann ist eine Basis geschaffen, durch die die Nationalwahl ganz ausserordentlich beeinflusst werden kann.

Meine Herren, ich selber bin kein Politiker. Ich bin viel zu jung, um in der vollsten Konsequenz diese Dinge zu durchdenken, und da habe ich mich infolge persönlicher Beziehungen durch den Herzog von Ratibor an den Fürsten Lichnowsky gewandt und mit ihm auf Wunsch des Volksrates verhandelt in Ratibor. Es war das natürlich eine gänzlich unmassgebliche und unbeauftragte Verhandlung. Fürst Lichnowsky steht vollkommen auf dem psychologischen Standpunkte, den Herr Dr. Latacz hier in wunderbarer Weise ausgeführt hat, denn tatsächlich so denkt und fühlt Oberschlesien, wie er es seinen Ausführungen zu Grunde

gelegt hat. Fürst Lichnowsky steht dem Gedanken Oberschlesien den Oberschlesiern auch sympathisch gegenüber, warnt aber eindringlich, wie der Volksbeauftragte Landsberg vor einer gänzlichen Separation von Oberschlesien, damit nicht die Entente sagen kann, wir sehen ja, Oberschlesien will weg. Er sagt auch ferner, eine Republik Oberschlesien würde seinem Gefühl nach einer gewissen Komik nicht entbehren, und er wäre dem gegenüber, wenn es nicht anders sein könnte, nicht ein Begründer, aber sagen wir mal, ein Dulder der Frage einer Republik Oberschlesien, aber ebenso wie ich von Anfang an, ein Bedürfnis einer mit scharfer Exemption augestatteten Provinz Oberschlesien, oder wie man dies Ding nennen will. In den Grundsätzen, die die Regierung jetzt abgegeben hat, ist von Autonomie die Rede. Das Wort Autonomie, wir sind ja vertraulich unter uns, klingt deshalb sehr schön, weil es schlagwortartig in die Wahlparole in die Menge hineingebracht und von allen Parteien dadurch Stimmen gewonnen werden könnten, aber diese Autonomie mag auch ich nur so verstanden wissen, dass sie Selbstbestimmungsrecht, eine Art Exemption ist, wenn es nicht anders geht. Aber ich hoffe, dass die phychologischen, etnographischen und wirtschaftlichen Bedingungen naturnotwendig die Oder hinab zu Deutschland führen müssen.[1]

ANEKS IV

Przemówienie radcy górnictwa i b. ministra skarbu Rzeszy Gottheina w sprawie zwiększenia ochrony wojskowej nad kopalniami górnośląskimi.

Nun fragt es sich, in welcher Weise können wir gegenwärtig die Stimmung in Oberschlesien beeinflussen? Ist die Stimmung derartig, dass sie für eine selbständige Republik oder für den Anschluss an Polen ist? Sie war in gewissen Kreisen für den Anschluss an Polen, aber vor 4 Wochen habe ich in Gleiwitz in einer Riesenversammlung gesprochen, und da war einmütig die Stimmung für das Verbleiben in Deutschland. Wenn inzwinschen die Stimmung der Separatisten überall in Deutschland gewonnen hat, an Kraft, so liegt das an der Unzufriedenheit mit den Zuständen in Berlin und an der Unzufriedenheit damit, dass man sagt wir bekommen keinen Schutz gegen all diese Unordnung, die von Tag zu Tag grösser wird und infolgedessen dazu führen muss, dass das deutsche Reich rettungslos an den Abgrund kommt. Das ist dass, was die separatische Stellung überall ausserordentlich verstärkt hat, und ich begrüsse die Worte des Herrn Volksbeauftragten Dr Landsberg: „Wir wollen Ruhe und Ordnung schaffen, und wollen nicht als Waschlappen in der Berliner Bewegung herumgezeigt werden." Wenn wir die Sicherheit haben, dass jetzt einmal auch in Oberschlesien wirklich mit Energie Ruhe und Ordnung geschaffen wird, ich bin jetzt lange aus Oberschlesien fort, komme aber häufig hin und kenne die Psyche Oberschlesiens aus meiner langjährigen Tätigkeit auch einigermassen, so kann ich nur sagen, dann schlägt auch die Stimmung zu gunsten Deutschlands um? denn wovon sich der oberschlesische Arbeiter imponieren lässt, und was er haben will, das ist Energie, das ist die Sicherheit, der er sich erfreut. Wenn

[1] Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 342—344.

er aber diese Energie nur bei der grosspolnischen Bevölkerung und den Spartakusgruppen sich entwickeln sieht, und nicht vom Schutze der Regierung, dann läuft er eben mit diesen Leuten mit (Sehr richtig!), und wenn der frühere Volksbeauftragte Haase davon gesprochen hat, dass die dortigen Truppen lediglich dazu sind, um die Grenze zu schützen, nicht aber auch die Grubenanlagen, dann hat er allerdings einen Freibrief gegeben, den bolschewistischen Bestrebungen und den polnischen Bestrebungen, das zu machen, was sie in Aufgeregheit für richtig halten.

Wir brauchen die Entwicklung einer starken militärischen Macht unbedingt in Oberschlesien, auf die wir uns verlassen können, und es ist unbedingt nötig, dass dazu Truppen genommen werden, die nicht in Oberschlesien zu Hause sind, damit sie nicht unter Umständen in die Verlegenheit kommen, mit der Waffe gegen nahe Verwandte, gegen Brüder und Väter, Söhne und Schwestern vorzugehen. Aber das ist die Vorausetzung für die Herstellung jeder sicheren Stimmung in Oberschlesien, jeder Abkehr von separatistischen Tendenzen und ich bitte, hier dringend endlich einmal die Kraft und Entschiedenheit zu zeigen, auf die wir schon so lange und vergeblich gewartet haben.

Nur wenn die Regierung ihre oberste Aufgabe erfüllt, für Ordnung und Sicherheit zu sorgen, dann kann sie auch erwarten, dass das Bestreben bei Deutschland zu bleiben, auch unter den Oberschlesiern wieder lebendig wird.[1]

ANEKS V

Oświadczenie przewodniczacego Centralnej Rady Żołnierskiej dla prowincii ślaskiej i członka Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej niemieckiej republiki socjalistycznej w Berlinie Voigta w sprawie wykorzystania istniejących na Ślasku „pozostałości militaryzmu" dla zwalczania tendencji spartakusowskich i narodowo-polskich.

Ich glaube, ich bin gegen den Verdacht geschützt, mit Militär irgendwie einzugreifen in der bisherigen Form, um der Geschichte ein rotes Mäntelchen umzuhängen, wie Herr Dr. Latacz geäussert hat. Anderseits stehe ich auf dem Standpunkte, dass, wenn Gefahr im Anzuge ist, das richtig ist, was der Volksbeauftragte Landsberg gesagt hat, dass man die Macht, die nicht da ist, den Volksbeauftragten geben muss, und um ihnen diese Macht zu geben, müssen wir selbstverständlich alle zu unserem Teile mitarbeiten. Soweit das Generalkommando und der Soldatenrat in Frage kommen, sind wir ganz entschieden der Meinung, dass wir diese Macht so weit sie uns zu Gebote steht, nicht nur schaffen müssen, sondern da, wo es nötig ist, auch rücksichtslos anwenden, aber dann kann man nicht sagen, es wäre das ein Gebrauch des bisherigen militärischen Gewaltsystems, sondern es ist einfach eine glatte absolute Notwendigkeit, dass man Gewalt gegen Gewalt setzt, und hier richtet sich die Gewalt nicht etwa gegen Oberschlesien und nicht gegen das oberschlesische Volk, sondern gegen ganz besondere Bestrebungen, gegen die bolschewistischen Bestrebungen,

[1] Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL, t. 26, fol. 323—324.

die wie wir wissen, nicht blos von Polen, sondern auch von anderen Seiten nach Oberschlesien hineingetragen worden sind. Ich bedaure, dass nicht durch rechtzeitiges Eingreifen meiner Kameraden vom Soldatenrat in Oberschlesien von vornherein diesen Vorkommnissen vorgebeugt worden ist. Durch ein Missverstandnis meiner Kameraden hier am Orte ist leider verhindert worden, dass ein von mir Beauftragter bereits am Sonnabend nach Beuthen gefahren ist, und ich glaube, wenn wir unseren Einfluss auf unsere oberschlesische Kameraden oder richtiger gesagt auf die in Oberschlesien sich befindenden Kameraden geltend gemacht hätten, dass sie dann ganz sicher auch bei den bedauerlichen Vorkommnissen, wie sie von Sonnabend zu Sonntag sich dort abgespielt haben, mit der notigen Energie eingegriffen hatten. Ich gebe zu, dass heute die Disziplinlosigkeit der Truppen einen Grad erreicht hat, dass sie kaum noch übertroffen werden kann (Hort! hört!). Woran das liegt, will ich hier nicht untersuchen, und dabei nur feststellen, dass nicht die Soldaten es sind, die hier die Schuld haben, sondern andere Momente. Aber ich will darauf nicht eingehen und das nur feststellen, um mir nicht den Vorwurf machen zu lassen, dass gerade wir als Soldaten diejenigen sind, welche mit Gewalt Disziplin und Autorität untergraben. Das sind andere Momente, die das was wir heute haben, herbeifuhren. Aber nachdem wir einmal so stehen, mussen wir uns mit den gegebenen Tatsachen abfinden und versuchen, aus den Trümmern des Militarismus noch zu retten, was zu retten ist, um mit dem Geretteten unsere Macht irgendwie noch verteidigen zu können. Denn ich stehe nicht auf dem Standpunkte, den leider bedauerlicherweise der Volksbeauftragte Barth auf dem Ratekongress zum Ausdruck gebracht hat, sondern bin der Meinung, dass soweit es notig ist, wir die Macht gebrauchen mussen, und da wir zur Zeit keine andere Macht haben, und eine Volksmiliz nicht zur Verfügung steht, müssen wir nehmen was da ist, und das ist das Militär in der bisherigen Form. Sie können versichert sein, soweit es in meiner Macht liegt, und in der Macht des Zentralsoldantenrats werden wir alles aufbieten, um Disziplin und Ordnung in die Truppen hineinzubringen, auch soweit, dass unsere Kameraden zur Regierung stehen, zu der Regierung, die gewillt ist, auch in Oberschlesien Ruhe und Ordnung zu schaffen. Aber wenn wir das wollen, dann hat der Volksbeauftragte Landsberg ganz richtig darauf hingewiesen, dann können wir unsere Kameraden nicht dafür interessieren sich zu schlagen für eine Republik Oberschlesien, die sie als Deutsche nichts angeht. Und dann verzeihen Sie, den Soldaten aus Oberschlesien traueu ich nicht von hier bis über die Tischkante, da müssen wir schon andere Soldaten dort verwenden aus dem übrigen Deutschland, und denen kann man nicht zumuten, für die in Oberschlesien lagernden Nationalguter sich einzusetzen, die eine absolute Notwendigkeit für den Fortbestand des deutschen Vaterlandes sind. Von diesem Gesichtspunkte aus glaube ich meine Kameraden in Oberschlesien dafür zu bekommen, dass sie mit aller Macht und allen zu Gebote stehenden Mitteln dafür sorgen, dass Ruhe und Ordnung dort wieder eintritt. Ob das von heute auf morgen möglich sein wird, bezweifle ich, das wird jedenfalls nicht möglich sein. Es werden 3, es werden 8 Wochen, es wird unter Umständen noch mehr Zeit darüber vergehen, aber ich werde mich mit meiner ganzen Person dafür einsetzen, dass es gemacht wird, und ich glaube, Ihnen die Versicherung geben zu können, dass auch noch von seiten des Zen-

[1] Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego we Wrocławiu 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL., t. 26, s. 331—334.

tralsoldantenrates auf unsere Kameraden in der Provinz so viel Einfluss ausgeübt werden wird, dass die Kameraden dieser unserer Anordnung und unserem Rufe folgen werden.

ANEKS VI

Oświadczenie pruskiego ministra Hirscha, pomyślane początkowo jako przemówienie końcowe konferencji, aprobujące żądania kół urzędniczych i przemysłowych w sprawie zwiększenia ochrony wojskowej nad kopalniami i przyznania prowincjonalnym władzom śląskim większej samodzielności w zakresie „zabezpieczenia spokoju i porządku".

Ich glaube es würde zur Abkürzung der Debatte beitragen, wenn ich der Stellung der Regierung kurz Ausdruck gebe, und das zusammenfasse, was sich bisher aus der Besprechung ergeben hat. Ich glaube, die Debatte hat erwiesen, dass die Versammlung in überwiegender Mehrheit den Gedanken der Errichtung einer besonderen Republik Oberschlesien ablehne, ferner, dass sie mit derselben Mehrheit auch den Gedanken einer Republik Schlesien ablehnt.

Es ist gebeten worden, dass die Regierung der Provinz Schlesien den erforderlichen Schutz angedeihen lassen soll. Ich kann namens der Regierung erklären, dass wir bereit sind, alles, was in unseren Kräften steht, nach dieser Richtung hin zu tun. Wir werden überlegen, ob wir diesen Schutz direkt aus Berlin gewähren, oder ob wir mit Rücksicht auf die besonderen Verhältnisse Schlesiens noch Schutz nach Schlesien dirigieren, in der Weise, wie es in den vorliegenden Anträgen verlangt wird. Was die Anträge betrifft die uns vorliegen, so kann ich erklären, dass wir sie in Berlin sehr sorgsam und auch wohlwollend erwägen werden. Im übrigen möchte ich für meine Person bereits heute die Erklärung abgeben, dass ich innerhalb der preussischen Staatsregierung dafür eintreten werde, dass einstweilen der Provinz Schlesien ein gewisses Selbstbestimmungsrecht insbesondere zur Aufrechterhaltung der Ruhe und Ordnung gewährt wird.

Zu den Vorschlägen, die Ihnen vorliegen, besonders über Massnahmen für die Verwaltung von Oberschlesien kann ich erklären, dass wir uns mit den Vorschlägen unter 3 und 4, die ich auf das Verhältnis von Kirche und Staat beziehen, befreunden können, und ich glaube, dass die Regierung bereit ist, diesen Vorschlägen in folgender Fassung zuzustimmen, die auch den hier geäusserten Wünschen gerecht werden:

3. Das Verhältnis von Kirche und Staat in religiöser, politischer und wirtschaftlicher Beziehung kann nur mit Zustimmung der geordneten Vertretung von Oberschlesien geändert werden.

4. Alle Verhältnisse des Religionsunterrichts in öffentlichen und privaten Schulen dürfen nur mit Zustimmung der geordneten Vertretung von Oberschlesien geändert werden.

Ich glaube, dass damit alle Bedenken widerlegt sind, die gegen die Amtsführung des Kultusministers Adolf Hoffmann hier zum Ausdruck gekommen sind. Es sind dann eine Reihe von Wünschen geäussert worden, namentlich von Herrn Dr. Herrschel von Zentrum. Wir haben bereits heute vormittag eine Vorbesprechung gehabt, in der wir die Wünsche in bezug auf Beamtenfragen entgegenge-

nommen haben und Wünsche, die sich im grossen ganzen mit dem decken, was Herr Dr. Herrschel vorgetragen hat. Es war selbstverständlich nicht möglich, von mir eine bestimmte Erklärung abzugeben, in wieweit wir diese Wünsche erfüllen werden, und ich muss mich damit begnügen, die Versicherung abzugeben, dass wir so weit, es irgend möglich ist, den zutage getretenen Wünschen gerecht zu suchen werden, und ich werde nach dieser Richtung sobald ich nach Berlin zurückomme mich bemühen.

Dann möchte ich vielleicht noch ein Wort zu dem bemerken, was Herr Gottheim sagte, dass der frühere Volksbeauftragte Haase sich auf den Standpunkt gestellt habe, wir hätten nur die Grenzen zu schützen, nicht aber auch die Gruben. Wenn Herr Haase das gesagt hat, dann ist es sicher seine persönliche Ansicht. Die heutige Regierung steht jedenfalls auf dem Standpunkt, dass es ihre Pflicht ist, die Gruben gegen Angriffe, die zu einer schweren Gefährdung des gesamten Wirtschaftslebens Deutschlands beitragen könnten zu schützen, und ich kann hier mitteilen, dass als ich am 1. Feiertage angerufen wurde von der Verwaltung der Borsigwerke, die mitteilte, dass dort auch bolschewistische Umtriebe statfinden und sie bitte um militärischen Schutz, ich ohne mit anderen Kollegen sich in Verbindung zu setzen, ohne weiteres bereit war, diesen Schutz zu gewähren und den Beamten im Ministerium beauftragte sich in diesem Sinne mit den zuständigen militärischen Stellen in Verbindung zu setzen. [1]

[1] Stenogram z posiedzenia prowincjonalnego wydziału ludowego we Wrocławiu 30. 12. 1918. WAP W-w, CRL., t. 26, fol. 336—338.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

TEORIA I PRAKTYKA POLITYKI GOSPODARCZEJ III RZESZY NA ŚLĄSKU

W pracy niniejszej podejmujemy próbę szerszej analizy teoretycznych założeń polityki gospodarczej III Rzeszy, przy czym bierzemy pod uwagę przede wszystkim te ich elementy, które mogły implikować pewne praktyczne konsekwencje — ujemne lub dodatnie — dla poczynań gospodarczych państwa niemieckiego wobec byłej prowincji śląskiej w okresie hitlerowskim. Po przeglądzie interesujących nas niektórych ogólnych założeń doktryny ekonomicznej III Rzeszy skonfrontujemy nasze wnioski z faktami, mającymi węzłowe znaczenie dla oceny „praktyki" polityki gospodarczej Niemiec z punktu widzenia sytuacji Śląska w tym okresie.

Przy tak określonym aspekcie zainteresowań teoretycznych pozostajemy praktycznie — z wyjątkiem ciekawego specjalistycznego studium Stefana Golachowskiego [1] — bez jakichkolwiek opracowań polskich i obcych, dlatego też traktujemy poniższą analizę jako „próbę", co uzasadniać może nadzieję na tolerancyjność czytelnika. Niemniej samo znaczenie podjętego tematu wydaje się być oczywiste, realizujemy zresztą w tej mierze postulat badawczy jednego z najwybitniejszych współczesnych znawców sytuacji Śląska i w ogóle polityki Niemiec w okresie hitlerowskim — Franciszka Ryszki. Ryszka pisze: „Chociaż uczyniono niemało, znacznie więcej zostało do zrobienia, przy tym — wydaje się — punkt wyjścia dla badacza to poznanie ogólnych założeń i ogólnych linii polityki hitlerowskiej, by następnie od ogólnego przejść do specyfiki, do realizacji celów ogólnych w specyficznych warunkach Śląska".[2]

Na konieczność łączenia analizy sytuacji Śląska z ogólną sytuacją

---

[1] S. Golachowski: *Rola teorii Christallera w planowaniu hitlerowskim na Śląsku*, „Studia Śląskie", Seria Nowa, t. X.

[2] F. Ryszka: *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945) — Uwagi ogólne i postulaty badawcze*. „Studia Śląskie", Seria Nowa, t. X, s. 24.

ekonomiczną oraz polityczną III Rzeszy zwraca również uwagę Józef Popkiewicz.[3]

Krytyczna sytuacja gospodarcza wschodnich prowincji b. Rzeszy a w tym Śląska [4] budziła zaniepokojenie lokalnych i centralnych władz niemieckich i skłaniała do różnego rodzaju zabiegów interwencyjnych, stosowanych z różnym nasileniem na przestrzeni całego okresu międzywojennego. Najpowszechniejszą z tych akcji była „Osthilfe", zaprogramowana i zasadniczo sfinansowana w końcowym okresie Republiki Weimarskiej (zagadnienie to omawialiśmy w osobnej pracy).[5] W okresie Republiki Weimarskiej w tradycyjnych burżuazyjno-liberalistycznych teoriach ekonomicznych nie było jednak zasadniczo jeszcze miejsca na szersze podjęcie problematyki obszarów gospodarczo słabo rozwiniętych. Wiara w totalnie zbawienne skutki systemu „laissez-faire" pozwalała tej problematyki po prostu nie dostrzegać.[6]

Z powyższych względów bardziej interesujący musi być wybór właśnie okresu hitlerowskiego do analizy teorii i praktyki niemieckiej polityki gospodarczej na „Wschodzie" a w tym na Śląsku; w okresie tym niektóre aspekty oficjalnej doktryny tworzyły już wyraźne pendant do praktycznego zainteresowania (lub braku zainteresowania) prowincjami wschodnimi b. Rzeszy.

Pomijając już wspomnianą trudność natury formalnej — brak jakichkolwiek dotychczasowych opracowań — temat niniejszy nastręcza specyficzne trudności natury merytorycznej. Istnieje przede wszystkim niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia w zbyt drobiazgowej analizie relewantnych dla tematu aspektów teorii ekonomicznej III Rzeszy. Nie byłoby to wskazane — głównie ze względu na podniesiony przez F. Ryszkę ogólnie pragmatyczny charakter polityki hitleryzmu.[7] Ograniczymy zatem przedmiot analizy do zasadniczych tylko rysów doktryny ekonomicznej III

---

[3] J. Popkiewicz: *Śląsk w gospodarce Trzeciej Rzeszy*, „Studia Śląskie", t. X, s. 50: „Trudno (...) oderwać analizę położenia gospodarczego Śląska pod panowaniem niemieckim od całokształtu ekonomicznej, a także politycznej sytuacji III Rzeszy, która przecież w decydujący sposób określała aktualne warunki, jak też tendencje rozwojowe i perspektywy interesującego nas obszaru Ziemi Śląskiej."

[4] W polskiej literaturze naukowej sytuację tę naświetlają m. in. prace J. Kokota i J. Popkiewicza, w odniesieniu do Śląska w okresie hitlerowskim patrz szczególnie J. Popkiewicz, op. cit.

[5] B. Olszewski: *Interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", t. IX.

[6] Pomijamy tu obfitą powojenną niemiecką produkcję piśmienniczą na temat ekonomicznej „nieracjonalności" i „nienormalności" wschodniej wersalskiej granicy Niemiec; literatura ta dyktowana była doraźnymi względami natury politycznej.

[7] F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964 s. 62: „...polityka reżimu faszystowskiego kieruje się absolutnym relatywizmem i oportunizmem. Ideologia — jeśli pod tym względem rozumieć zwarty system logiczny — staje się skrępowaniem i zawadą."

Rzeszy, stanowiących naszym zdaniem teoretyczny wyraz najistotniejszych tendencji imperializmu w wydaniu niemiecko-hitlerowskim (a zawierających jakieś konsekwencje dla sytuacji b. prowincji wschodnich, w tym Śląska). Po drugie będziemy starali się powiązać niektóre interesujące nas elementy doktryny ekonomicznej III Rzeszy z ich bazą społeczną, tzn. prześledzić związek pewnych nawet demagogicznych lub iluzorycznych (a więc z założenia nierealistycznych) koncepcji z postawami określonych warstw czy grup burżuazyjnego społeczeństwa niemieckiego. W tym ostatnim przypadku rewindykujemy walor poznawczy teoretycznej analizy niektórych koncepcji ekonomicznych III Rzeszy nawet przy pełnej świadomości zdecydowanie pragmatycznego charakteru hitleryzmu.

Innego rodzaju trudności w zakreślonym temacie wiąże się z dużym skomplikowaniem problematyki i skoncentrowaniem jej u niewielkiej liczby autorów w stosunkowo krótkim okresie czasu. Stąd możliwość współistnienia koncepcji sprzecznych lub też znamionujących wewnętrzną ewolucję w ramach nieraz jednej i tej samej rozpatrywanej w tekście publikacji niemieckiej. Z powyższego względu nie zawsze można stosować ścisłe kryteria chronologiczne, a punkt ciężkości ześrodkować będzie trzeba na kryteriach natury merytorycznej. Swoistego wreszcie rodzaju trudności nasunie ta część pracy, gdzie będziemy rozpatrywali praktykę hitlerowskiej polityki gospodarczej w odniesieniu do Śląska. Nie sposób w ramach jednego studium przytoczyć absolutnie pełnego zestawu faktów w tym zakresie — z konieczności autor musi tu postąpić nieco arbitralnie i wyselekcjonować fakty zasadnicze w jego własnym rozumieniu. Okolicznością pomyślną jest możliwość częściowego odwołania się w tym zakresie do istniejącej już literatury polskiej na temat sytuacji gospodarczej Śląska w ramach III Rzeszy.

Podstawowy problem, jaki mógł stanowić „Wschód" w ogóle a w tym Śląsk dla teorii ekonomicznej w międzywojennych Niemczech, to oczywiście problem gospodarczego niedorozwoju tego obszaru, mogącego stanowić klasyczną ilustrację ujemnych skutków nierównomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w gospodarce kapitalistycznej. W swojej zasadniczej pracy o teorii rozmieszczenia K. Secomski zwraca wyraźnie uwagę na pojawienie się tej problematyki w burżuazyjnej teorii ekonomicznej w okresie międzywojennym i na późniejsze jej rozwinięcie w czołowych państwach kapitalistycznych:

„... najnowsze teorie już z całą ostrożnością wskazują na zjawisko nierównomierności kapitalistycznego rozwoju oraz występujących dysproporcji w rozmieszczeniu sił wytwórczych. Dysproporcje te stanowią niewątpliwie ważki problem dla polityki gospodarczej państw kapitalistycznych. Interwencyjna działalność państwa zmierza właśnie m. in. do przynajmniej łagodzenia występu-

jących w kapitalizmie dysproporcji rozwojowych, szczególnie na tle nierównomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych."[8]

O ile w teorii ekonomicznej Niemiec weimarskich problematyka ta występowała bardzo marginalnie, o tyle w Niemczech hitlerowskich problematyka „gospodarki przestrzennej" (Raumwirtschaft) i „uporządkowania przestrzennego"
i stała się przedmiotem licznych publikacji, doczekała się nawet własnego periodyku pt. „Raumforschung und Raumordnung", wydawanego systematycznie w Berlinie. Właśnie w totalitarnym ustroju typu hitlerowskich Niemiec widział sam apostoł burżuazyjnego interwencjonizmu, J. M. Keynes — zresztą politycznie daleki od faszyzmu — teoretycznie najlepsze możliwości realizacji postulatów interwencjonizmu państwowego.[9] Rozpatrywanie hitlerowskiej wersji teorii rozmieszczenia w postaci koncepcji „Raumordnung" nastręcza nam zatem dwie ciekawe możliwości, z jednej strony generalną odpowiedź na pytanie o skuteczności tej koncepcji, z drugiej strony konkretną odpowiedź na pytanie czy i jakie miała ona konsekwencje dla prowincji wschodnich b. Rzeszy, w tym Śląska.

Ograniczenie analizy do samej koncepcji „Raumordnung" jako specyficznie hitlerowskiego wydania burżuazyjnej teorii rozmieszczenia byłoby jednak niesłusznym zawężeniem naszych rozważań, a to z tego względu, że — jak wykażemy — oficjalna koncepcja „Raumordnung" praktycznie wynikała ściśle z innej, jeszcze głośniej propagowanej koncepcji „autarkii gospodarczej".[10] Analiza genezy i treści teorii autarkii (od której zaczniemy nasze studium) pozwoli — niezależnie od jej znaczenia dla wyjaśnienia koncepcji „Raumordnung" — na uchwycenie pewnych istotnych, generalnych cech polityki gospodarczej imperializmu niemieckiego w ogóle.

Poświęcimy również nieco uwagi — ale już bardziej peryferyjnie — koncepcji hitlerowskiej „gospodarki wielkoprzestrzennej" („Grossraumwirtschaft"), która — jak również wykażemy — wynikała logicznie zarówno z koncepcji autarkii jak i „Raumordnung" i miała także pewne praktyczne konsekwencje dla Śląska.

Na tematy koncepcji wyżej wymienionych w Niemczech hitlerowskich pisano dużo — nie sposób oczywiście przytaczać w niniejszej pracy wszystkie, czy choćby nawet większość materiałów — autor musi tutaj dokonać z konieczności dużej selekcji, wybierając enuncjacje najbar-

[8] K. Secomski: *Wstęp do teorii rozmieszczenia sił wytwórczych*, Warszawa 1956, s. 19.

[9] Patrz J. Zawadzki: *Kapitalizm współczesny — Szkice ekonomiczne*, Warszawa 1958, s. 207.

[10] Ryszka nazywa autarkię „obsesyjną teorią ekonomii nazistowskiej", patrz F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego*, s. 191.

dziej w swoim rodzaju reprezentatywne. Kapitalne znaczenie mają naszym zdaniem pod tym względem przede wszystkim publikacje profesora Uniwersytetu w Rostocku, Hansa Weigmanna; dalej prace profesora Uniwersytetu Wrocławskiego i kierownika zespołu badań przestrzennych na tymże uniwersytecie („Arbeitsgemeinschaft für Raumforschung"), Günthera Schmöldersa oraz Friedricha Bülowa, najbardziej chyba w swoim czasie znanego hitlerowskiego specjalisty od teorii lokalizacyjnej (Standortslehre). Wszystkie wymienione osoby publikowały m. in. we wspomnianym centralnym periodyku „Raumforschung und Raumordnung", a po Güntherze Schmöldersie pozostały również pewne materiały w aktach wrocławskiej „Landesplanungsgemeinschaft Schlesien". Obok tych profesjonalistów ekonomii wypadnie też niekiedy zacytować enuncjacje osób wprawdzie nie związanych ze środowiskiem uniwersyteckim, ale odgrywających w swoim czasie określoną rolę w kształtowaniu interesujących nas aspektów hitlerowskiej doktryny ekonomicznej. Będą tu należeli przede wszystkim ekonomiczny „ideolog" nazizmu (głównie w stadium „Vorbewegung") Gottfried Feder oraz hitlerowski propagator osadnictwa, Johann Ludowici. Do towarzystwa tego dojdzie też gauleiter Prus Wschodnich, Erich Koch, legitymujący się książką pod znamiennym tytułem: *Aufbau im Osten.*

Publikacje profesora Uniwersytetu w Rostocku, Hansa Weigmanna, traktowane były przez wrocławskiego specjalistę od „Raumordnung" Günthera Schmöldersa jako ogólnoteoretyczny punkt odniesienia (Schmölders cytował w ten sposób Weigmanna w swoich własnych pracach). Już ta okoliczność skłaniać może do zainteresowania wypowiedziami Weigmanna. Weigmann miał też chyba najpełniejszy staż w środowisku teoretyków „Raumordnung"; droga jego prowadziła od „prekursorskiej" publikacji z roku 1931 pt. *Ideen zu einer Theorie der Raumwirtschaft* poprzez jeszcze bardziej zasadnicze *Grundzüge einer Theorie der staatlichen Wirtschaftspolitik* z roku 1935 do pretensjonalnego skądinąd tytułu *Raumpolitik als Wissenschaft* z roku 1939.

Naszym zdaniem w pracach Weigmanna występują z niezwykłą klarownością pewne bardzo charakterystyczne, „pryncypialne" tendencje polityki gospodarczej imperializmu niemieckiego w okresie międzywojennym w ogóle, tendencje, które znalazły maksymalnie zdecydowany i brutalny wyraz w teorii i praktyce gospodarczej III Rzeszy. O ile w publikacjach wrocławskiego profesora Schmöldersa dostrzeżemy nawet pewne elementy naiwności czy utopijności, o tyle wypowiedzi Weigmanna wykazują od początku do końca swoiście absolutne zrozumienie istoty polityki gospodarczej niemieckiego imperializmu.

W ujęciu Weigmanna występuje przede wszystkim niezwykle wyraźnie specyfika „Raumwirtschaft" i „Raumordnung" jako niemieckiej

i nazistowskiej wersji ogólnej teorii rozmieszczenia. Koncepcje te są mianowicie podporządkowane zdecydowanie ogólnemu interesowi imperialistycznego państwa, jako tworu stojącego ponad społeczeństwem i realizującego swe własne cele, mające — „oczywiście" — charakter „konieczności absolutnych". Wszechstronne podporządkowanie gospodarki dominacji i interesowi państwa junkiersko-burżuazyjnego miało zresztą w Niemczech miejsce na długo przed pojawieniem się hitleryzmu. Amerykański ekonomista A. H. Hansen określa to w sposób łagodny następująco: „Niemcy mają długą tradycję państwa paternalistycznego i autorytatywnego w dziedzinie ekonomii".[11] Koncepcje Weigmanna stanowią jednak nowy, odrębny etap teorii i praktyki gospodarczej imperializmu niemieckiego, dopasowany już do „ducha nowych czasów". Paralelność prekursorstwa doktryny ekonomicznej nazizmu i prekursorstwa jego doktryny państwowo-prawnej jest zaskakująca. F. Ryszka zwraca uwagę na prekursorskie znaczenie doktryny państwowo-prawnej Carla Schmitta dla państwa nazistowskiego.[12] Schmitt stał się zresztą według Ryszki po roku 1933 głównym oficjalnym eksponentem doktryny państwowo-prawnej III Rzeszy.

Otóż w swoim artykule z roku 1931 Weigmann nawiązuje zupełnie wyraźnie do teorii Schmitta; nazywa ją z rewerencją „nowoczesną teorią państwa" i stwierdza, że „nadaje się ona do wydedukowania wytycznych dla przebudowania nauki o polityce gospodarczej".[13] Weigmann dedukuje z totalistycznej teorii państwa Schmitta ni mniej ni więcej tylko podstawową dla ekonomii nazistowskiej teorię autarkii gospodarczej. W tym celu cytuje z pracy Schmitta z roku 1930 (*Staatsethik und pluralistischer Staat*) definicję polityki (i państwa) jako przejawu maksymalnego „stopnia intensywności danej jedności".[14] Z powyższej koncepcji Schmitta Weigmann wysnuwa najpierw generalną koncepcję autarkii (nie tylko gospodarczej):

„Wynika z tego (ze zdefiniowanej w ujęciu Schmitta istoty państwa i polityki, (przyp. mój, B.O.) dla dynamiki tego tworu politycznego — jak to np. wykazuje nowoczesne państwo narodowe — niezwykle silne dążenie do samodzielności i niezależności zbiorowego poczucia, inaczej mówiąc: nadzwyczaj czynna tendencja do osiągnięcia najpierw duchowej autarkii, która się później roz-

[11] Cytuję za J. Zawadzkim, op. cit., s. 232.

[12] Ryszka, op. cit., s. 149: „nauka Carla Schmitta z punktu widzenia obiektywnych skutków wytyczała wyraźnie szlak państwu faszystowskiemu Hitlera".

[13] H. Weigmann: *Ideen zu einer Theorie der Raumwirtschaft*, „Weltwirtschaftliches Archiv" 1931 II, t. 34, s. 36: „moderne Staatstheorie... das... geeignet ist, die Richtlinien für den Neuaufbau einer Disziplin der Wirtschaftspolitik anzugeben".

[14] Cytuję za Weigmannem, op. cit., s. 36: „Richtigerweise bezeichnet das Politische nur den Intensitätsgrad einer Einheit... Sie (die politische Einheit) bezeichnet aber stets den intensivsten Grad der Einheit."

szerza na cały zakres organizmu państwowego. Państwo jako jedność o maksymalnej intensywności jest w gruncie rzeczy niczym innym jak tą wszechabsorbującą autarkią wiodącej idei kulturowej, niczym innym jak właśnie eliminującym, twardym samozachowaniem się i autonomią świadomości grupowej." [15]

Nie można się oprzeć wrażeniu, że tego typu autarkiczna koncepcja państwa czyni z niego rodzaj gigantycznego molocha, pochłaniającego w rzeczywiście totalnym zakresie wszystko to, co jest w jego wewnętrznym zasięgu i reagującego zdecydowanie wrogo na wszystko to, co zewnętrzne i obce. Nie darmo Weigmann cytuje w omawianym artykule taką charakterystyczną wypowiedź totalisty Schmitta. „...polityczny punkt widzenia można osiągnąć z każdej dziedziny i każda grupa socjalna, Kościół, związek zawodowy, koncern, naród stają się polityczne a z tym i państwowe, jeśli zbliżają się do tego punktu intensywności". [16]

Oczywiście gospodarka jako całość nie mogła nie wejść w zakres zainteresowań tak totalnie i pryncypialnie walczącego o autarkię państwa typu postulowanego przez Schmitta i jego ekonomicznego ucznia Weigmanna. Według cytowanej pracy tego ostatniego właśnie potęga („die Macht", również ekonomiczna) stanowi podstawową przesłankę i zarazem cel państwa: „Ponieważ zachowanie maksymalnego stopnia intensywności jedności jest zagadnieniem egzystencji państwa, innymi słowy: ponieważ potęga jest dla niego warunkiem życia, stara się ono zachować i zaktywizować wszystkie przesłanki tej potęgi, tzn. dąży do tego, by rozwinąć na przypadającym mu historycznie obszarze warunki swojej egzystencji, do których w pierwszym rzędzie należy mieszkająca w jego własnych granicach ludność." Zwróćmy przy okazji uwagę na charakterystyczną dla sposobu myślenia Weigmanna hierarchię pojęć: to nie ludność jako taka stanowi cel zabiegów państwa, ale odwrotnie, stanowi ona tylko „jedną z przesłanek" potęgi państwa, która jest absolutnie nadrzędnym celem samym w sobie.

Specyfczne dla Weigmanna (a zaczerpnięte ze Schmitta) pojmowanie istoty i funkcji państwa prowadzi go do postulowania autarkii gospodarczej jako podstawowej, ekonomicznej metody realizacji tak drogiej

[15] Weigmann, op. cit., s. 37: „Daraus folgt für die Dynamik dieses politischen Gebildes — wie z.B. der moderne Nationalstaat beweist — ein ungewöhnlich starkes Streben nach Selbständigkeit und Unabhängigkeit des kollektiven Lebensgefühls, anders ausgedrückt: eine äusserst wirksame Tendenz auf Erzielung einer zunächst geistigen Autarkie, die sich dann sukcessiv auf den gesamten Lebensraum des staatlichen Verbandes ausdehnt. Staat als Einheit höchster Intensität ist ja im Grunde nichts anderes als diese alles absorbierende Autarkie der leitenden Kulturidee, nichts anderes als diese ausschliessende, starke Selbstbehauptung und Autonomie des Gruppenbewussteins."

[16] Cytuję za Weigmannem, op. cit., s. 36: „...kann der Punkt des politischen von jedem Gebiet aus gewonnen werden, und jede soziale Gruppe, Kirche, Gewerksschaft, Konzern, Nation wird politisch und damit staatlich, wenn sie diesem Punkt der Intensität nähert".

mu idei „potęgi państwa". Formułując koncepcję autarkii gospodarczej Weigmann przeciwstawia się bardzo zdecydowanie tradycyjnemu ujmowaniu roli międzypaństwowej (czy międzynarodowej) wymiany gospodarczej i głosi prymat polityki nad ekonomiką jako istotną przesłankę swego autarkizmu. Państwo — pisze — musi zwalczać wszelkimi środkami każde zagrożenie swojej egzystencji.

„Na dłuższą metę (polityka ta) jest możliwa tylko wówczas, gdy podstawa życiowa rosnącej ludności będzie poszerzona na drodze forsownego eksportu bądź też za pomocą środków militarnych albo też wówczas, gdy przy pełnej autarkii standard życiowy ludności zostanie dotkliwie obniżony. Tylko w tym sensie jest do pomyślenia państwowa polityka gospodarcza, przy czym należy mieć na uwadze, że wspomniana intensyfikacja eksportu oznacza w gruncie rzeczy ustępstwo na rzecz czynnika ekonomicznego, które to ustępstwo przynosi w rezultacie zależność od rynku [w tym wypadku oczywiście międzynarodowego, przyp. mój, B. O.] a z tym względną niesamodzielność. Państwo eksportowe (Exportstaat) podlega warunkom ekonomicznych praw przestrzennych i w ten sposób egzystencja państwa zostaje faktycznie zagrożona na stałe. Eksport wymaga bowiem względnie najpomyślniejszego układu cen, wymaga on ekonomicznie optymalnego poziomu kosztów jak również i właściwego wyboru lokalizacyjnego, tak, że dochodzą do znaczenia względy gospodarczo-przestrzenne. W tym przypadku należy pojęcie gospodarki narodowej uznać za fikcję, autarkia staje się całkowitą utopią a państwo zostaje przez to wstrząśnięte w podstawach swojej egzystencji." [17]

Zatem Weigmann domaga się właściwie możliwie maksymalnego wyłączenia państwa z wymiany międzynarodowej i z międzynarodowego podziału pracy widząc w tym wyłączeniu najpewniejszy sposób uniknięcia „zagrożenia". Wszelkie formy choćby najracjonalniejszego w płaszczyźnie czysto ekonomicznej eksportu (i importu) są dla Weigmanna zasadniczo nie do przyjęcia, ponieważ ograniczają polityczną niezależność i wewnętrzną tożsamość państwa, jako tworu będącego wartością nadrzędną. Weigmann nie chce żadnych koncesji na rzecz czynnika ekonomicznego (Ökonomische) jako takiego. Logiczną alternatywą staje się w tej sytuacji autarkia gospodarcza. Zwróćmy przy

[17] Weigmann, op. cit., s. 38: „Auf die Dauer kann das jedoch nur dann von Erfolg begleitet sein, wenn entweder auf dem Wege forcierten Exportes oder mit militärischen Mitteln die Lebensbasis der wachsenden Bevölkerung erweitert oder bei vollständigen Autarkie der Lebensstandard des Staatsvolkes empfindlich gesenkt wird. Nur in diesem Sinne ist staatliche Wirtschaftspolitik denkbar, wobei zu beachten ist, dass die erwähnte Exportsteigerung im Grunde eine Konzession an das ökonomische bedeudet, die dann auch Marktabhängigkeit und damit relative Unselbständigkeit zur Folge hat. Der Exportstaat unterliegt den Bedingungen der ökonomischen Raumgesetze, so dass die Existenz des Staates in der Tat dauernd gefährdet ist. Denn Export erfordert die relativ günstigste Preisstellung, er verlangt ein ökonomisch optimales Kostenniveau mithin also richtige Standortwahl, so dass die raumwirtschaftlichen Belange zur Geltung kommen. In diesem Falle wird die Fiktion der Volkswirtschaft als solche erkannt worden, die Autarkie wird zu völligen Utopie und der Staat dadurch in seinen Existenzbedingungen erschüttert."

tym uwagę, że sama koncepcja autarkii gospodarczej nie stanowi właściwie dla Weigmanna w tym fragmencie jego wywodów jakiegoś celu absolutnego. Wysuwa ją o tyle, o ile widzi w niej znacznie lepszą niż w polityce szerokiej wymiany handlowej gwarancję dla pełnej dominacji państwa. Teoretyczną konieczność autarkii uzasadniał Weigmann generalnie uprzednio w ramach najogólniejszych wniosków z totalistycznej koncepcji państwa. Przechodząc do refleksji bardziej szczegółowych dostrzega on zarówno specyficzną ujemną konsekwencję ekonomiczną pełnej autarkii, jak również sugeruje niedwuznacznie inną jeszcze metodę polityki gospodarczej: „środki militarne". Co do minusu nasilonej autarkii to w rozpatrywanym fragmencie czytaliśmy wyraźnie o „dotkliwym obniżeniu standardu życiowego ludności" jako jej konsekwencji. Weigmannowi chodzi oczywiście tutaj o to, że wyizolowanie państwa z wymiany międzynardowej wpływa drastycznie na podrożenie produkcji krajowej w wyniku pogwałcenia przez izolujące się państwo zasad racjonalności związanych z funkcjonowaniem mechanizmu międzynarodowego podziału pracy. Wprawdzie — jak wiemy — Weigmannowi nie idzie głównie ani o ludność ani o ekonomikę jako taką — ale zbyt drastyczne obniżenie standardu życiowego ludności może go niepokoić jako naruszenie jednego z warunków „egzystencji państwa". Stąd dosłownie jednym tchem mówi o autarkii i o „środkach militarnych". Zauważmy, że o ile cytowany autor pryncypialnie wyklucza ideę pokojowego „państwa eksportowego", o tyle o polityce „środków militarnych" wzmiankuje zupełnie serio (jest rok 1931) i to w organicznym związku ze swoją koncepcją autarkii. Jest w tym wszystkim swoista logika: skoro czysta autarkia jest na dłuższą metę nieracjonalna ekonomicznie (ale równocześnie politycznie jak najbardziej pożądana), to należy ją uzupełnić polityką agresji militarno-gospodarczej (tej istotnej sprawie poświęcimy jeszcze uwagę w dalszym ciągu niniejszej pracy). Zatem rzeczywiście — jak wspomnieliśmy — Weigmann nie absolutyzuje autarkii, ale dostrzega nawet jej ekonomiczne granice i sugeruje politykę „środków militarnych" jako paralelę względnie uzupełnienie metody autarkii. Ciśnie się w tym miejscu naszej pamięci sformułowanie Clausewitza, że „wojna jest przedłużeniem polityki za pomocą odmiennych środków". Polityka gospodarcza w ujęciu Weigmanna miała realizować postulat potęgi państwa metodą autarkii wewnętrznej i funkcjonalnie ją uzupełniającą metodą agresji zewnętrznej. Trzeba przyznać, że tytuł rozpatrywanej publikacji Weigmanna dobrany został przez autora adekwatnie: *Ideen zu einer Theorie der Raumwirtschaft* — istotnie, w tym artykule tkwi w zalążku wiele podstawowych dla nazistowskiej „Raumwirtschaft" i „Grossraumwirtschaft" „idei" — „idei", które mógł szerzej i swobodniej rozwijać po roku 1933.

W roku 1935 Weigmann opublikował w „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft" (na łamach tego periodyku publikował też niektóre swoje arykuły Carl Schmitt) rozprawę pt. *Grundzüge einer Theorie der staatlichen Wirtschaftspolitik*. W pracy tej nawiązywał wyraźnie do swojej poprzedniej publikacji. Ponownie i bardziej zdecydowanie — w imię autarkii jako funkcji absolutnej dominacji państwa — zaatakował tradycyjne pojęcie racjonalności ekonomicznej w zakresie wyboru lokalizacyjnego i międzynarodowego podziału pracy:

„Racjonalnie nastawiony wybór lokalizacyjny (die zweckrationale Standortswahl) warunkuje na całym świecie rozkład ośrodków produkcji i zarazem ludności odpowiadający wyposażeniu przestrzeni i położeniu komunikacyjnemu. Taka spowodowana przez międzynarodowe zróżnicowanie produkcji dyspersja (Streuung) ludności zmniejsza lub zwiększa — odpowiednio do ustawicznie zmieniających się warunków — liczbę mieszkańców danego kraju i powoduje przez to płynność siły państwa (Labilität der staatlichen Macht), a w wyniku uzależnienia siły państwa od fluktuacji ekonomicznych dochodzi do drastycznego słabienia tej siły. Innymi słowy: rozwiązanie — wskutek uruchomienia rzeczowych stosunków międzyludzkich — związku ludności z ziemią (Bodenverbundenheit) wstrząsa podstawami siły państwa, które polegają właśnie na trwałym i mocnym wrośnięciu ludności w historycznie ukształtowane terytorium państwowe." [18]

Weigmann jest pryncypialnie przeciwny tradycyjnemu burżuazyjnemu pojmowaniu lokalizacji produkcji i podziału pracy w oparciu o zasadę racjonalności prywatno-kapitalistycznej. W cytowanym fragmencie krytykuje „zweckrationale Standortwahl", w publikacji z roku 1931 postulował zaś — jak wykazywaliśmy — koncepcję autarkii z wyraźną świadomością jej nieracjonalności ekonomicznej z punktu widzenia tradycyjnych kryteriów. „Racjonalność działania kapitalistycznego przedsiębiorstwa — pisze Oskar Lange — ma charakter prywatno-gospodarczy a nie społeczno-gospodarczy. Racjonalność działalności kapitalistycznego przedsiębiorstwa polega na stosowaniu zasady gospodarności dla realizacji prywatnego celu, dla maksymalizacji prywatnego zysku; nie służy ono żadnemu celowi obejmującemu całokształt działalności gospodarczej społeczeństwa." [19] W teorii Weigmanna widać dosyć wyraźnie sprzeciw wobec tego typu racjonalności kapitalistycznej (którą nazwaliśmy „tradycyjną"). Ale sprzeciw ten wyrasta zaiste z ducha niemieckiej przednazistowskiej „rewolucji konserwatywnej".[20] Weigmann chce wprawdzie pewnego przezwyciężenia wąsko-kapitalistycznej zasady racjonalności działalności gospodarczej, ale wcale nie w imię idei

[18] H. Weigmann: *Grundzüge einer Theorie der staatlichen Wirtschaftspolitik*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft", 1935, t. 95. s. 255.
[19] O. Lange: *Ekonomia polityczna*, t. I, Warszawa 1959, s. 153.
[20] Na temat tych prądów ideowych powojennych Niemiec pisze Ryszka, op. cit.

integracji działalności gospodarczej dla dobra społeczeństwa jako takiego; idzie mu natomiast o pełne podporządkowanie gospodarki temu co uważa za wyznacznik absolutny — interesowi państwa.

Swoisty radykalizm Weigmanna w tej sprawie jest w istocie wyrazem ultrareakcyjnej tendencji etatystyczno-totalistycznej. Tradycyjna zasada racjonalności gospodarczej zagraża „sile państwa", powoduje niebezpieczne migracje ludności — dlatego należy ją „przezwyciężyć". Kanonenfutter[21] powinien — nieuszczknięty — pozostawać trwale w granicach państwa a w obrębie tych granic — tkwić na odpowiednio przydzielonym mu miejscu. Przy okazji: czy można nie dostrzec w publikacji Weigmanna również m. in. swoistego pendant do obaw i postulatów wrocławskiego hitlerowca Heinza Rogmanna, autora książki *Die Bevölkerungsentwicklung in preussischen Osten in den letzten hundert Jahren?*

W swojej deprecjacji tradycyjnie pojętego waloru czynnika ekonomicznego Weigmann nie był odosobniony. Podobne stanowisko zajmował m. in. Andreas Predöhl, cytowany później przez Friedricha Bülowa jako jeden z prekursorów nowej „Standortslehre" i „Raumordnung."[22] W publikacji z roku 1934 pod charakterystycznym tytułem *Staatsraum und Wirtschaftsraum* Predöhl pisze np.: „Dla każdego terytorium państwowego istnieje pewien stan specjalizacji, gwarantujący możliwie największy dochód z produkcji. Nazywamy go stanem maksymalnym. Gospodarka może w interesie wyższych wartości kultury i polityki odchylać się od tego stanu."[23] Dotychczasowa sytuacja charakteryzuje się według Predöhla „rozchodzeniem się" (Auseinanderfallen) przestrzennego układu gospodarki i przestrzennego układu państw,[24] w związku z tym wskazuje on na istnienie z jednej strony aglomeracji przemysłowych (industrielle Zusammenballungen) a z drugiej strony na fakt rozproszonego układu produkcji rolnej. Zgodnie z weigmannowską i własną koncepcją podporządkowania gospodarki państwu

[21] Implikujemy Weigmannowi to wyrażenie nie bez określonych racji: w cytowanym artykule znajduje się np. taki charakterystyczny dla jego sposobu myślenia passus (Weigmann, op. cit., s. 249): „Schwindende Bevölkerung und abnehmende Geburtenhäufigkeit werden bekanntlich allgemein als Machtverlust des Staates empfunden und bedeuten in der Tat eine Schwächung der militärischen Kraft und des nationalen Lebenswillens."

[22] A. Predöhl był m. in. autorem rozprawy pt. *Das Standortsproblem in der Wirtschaftstheorie*, opublikowanej w roku 1925 w „Weltwirtschaftliches Archiv", t. 21.

[23] A. Predöhl: *Staatsraum und Wirtschaftsraum*, „Weltwirtschaftliches Archiv", 1934 I, t. 39, s. 5: „Es gibt für jeden Staatsraum einen Zustand der Spezialisierung der den grösstmöglichen Güterertrag verbürgt. Wir wollen ihn den ökonomischen Maximumzustand nennen. Die Wirtschaft kann im Interesse höherer Werte im Bereiche der Kultur und Politik von diesem Zustand abweichen."

[24] Predöhl, op. cit., s. 3: „Die in der Wirklichkeit gegebene Lage zeigt ein starkes Auseinanderfallen der räumlichen Anordnung der Wirtschaft und der räumlichen Anordnung der Staaten."

Predöhl postuluje daleko idące „dopasowanie" (Angleichung) przestrzennego układu gospodarki do struktury terytorialnej państwa: „Jeśli tedy zapytamy jak dalece to rozchodzenie się terytorium państwowego i obszaru gospodarczego może zostać zlikwidowane poprzez dopasowanie obszaru gospodarczego do terytorium państwowego, to stwierdamy fakt, że pomiędzy terytorium państwa a obszarem gospodarczym zachodzą ostre napięcia (Spannungen), które muszą zostać przezwyciężone, o ile ma dojść do tego dopasowania." [25] Postulat autarkii gospodarczej zawiera w sobie według Predöhla zarazem cel i metodę tego „dopasowania". Autarkię określa on również znamiennie jako „nacjonalizację obszaru gospodarczego" (Nationalisierung des Wirtschaftsraumes). W przytoczonej już publikacji z roku 1935 Weigmann konsekwentnie rozwinął swoje wydanie teorii autarkii, wiążąc ją zupełnie ściśle z koncepcją „Raumordnung" (szkicowo robił to — jak widzieliśmy — Predöhl). Cytuję:

„Powtarzamy: ideą wiodącą jest zasada polityczna (Politische) czyli państwo z immanentnym dla niego dążeniem do samodzielności (...). To dążenie uzewnętrznia się jako w o l a m o c y [Wille zur Macht, podkreślenie w cytowanym tekście, B. O.]. Narzędziem (i równocześnie podmiotem) potęgi jest w pierwszym rzędzie kulturalnie, losowo (schicksalsmässig) i rasowo-biologicznie zintegrowane ciało narodu (Volkskörper), powiązane zarazem subiektywną świadomością. Kwantytatywna wielkość, jakościowy skład i intensywność wzrostu tego zespołu narodowego posiadają w ogóle dla każdego państwa decydujące znaczenie. Nie ma państwa, które by na dłuższą metę przyglądało się obojętnie emigracji lub innym postaciom ilościowego i jakościowego pomniejszania się swojej ludności. Bowiem utrzymanie i wzrost ludności kraju daje właśnie gwarancję przyszłego rozwoju sił (künftige Kraftenentfaltung). Warunkiem realizacji tej »idei ludnościowej« jest całkowite wykorzystanie historycznie danej przestrzeni życiowej i możliwie pełny rozwój wszystkich danych w tej przestrzeni sił produkcyjnych (Produktivkräfte). Tak więc ideałem ekonomicznym jest gospodarcza a u t a r k i a [podkreślenie Weigmanna, B. O.] — oczywiście nie jako subiektywne żądanie poszczególnych grup osób czy związków gospodarczych, ale jako logicznie konieczna konsekwencja wynikająca z istoty politycznej zasady kształtującej (...). Autarkia gospodarcza oznacza pełne wzajemne uzupełnienie i wyrównanie czynników gospodarczych określonego obszaru w jedną zwartą autonomiczną całość." [26]

Ostatnie zdanie powyższego fragmentu można właściwie potraktować jako swoistą definicję koncepcji „zagospodarowania przestrzeni" (Raumordnung). Wiąże się ona organicznie z teorią autarkii gospodarczej wraz z całym jej genetycznym uzasadnieniem. Państwo, ta „jedność" walcząca ex definitione o zachowanie „maksymalnego stopnia swej inten-

[25] P r e d ö h l, op. cit., s. 4.
[26] H. W e i g m a n n: *Grundzüge einer Theorie der staatlichen Wirtschaftspolitik*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft", 1935, t. 95, s. 249—250.

sywności" musi dążyć do totalnego wykorzystania swej przestrzeni w aspekcie gospodarczym. Racjonalność hitlerowskiej wersji teorii rozmieszczenia jest jednak pryncypialnie racjonalnością nie tyle ekonomiczną ile racjonalnością polityczną, bowiem „Politische" stanowi tu od początku do końca centralny punkt odniesienia. Sama teoretyczna podstawa „Raumordnung", autarkia, pozostaje — jak wykazywaliśmy — w pewnej wyraźnej sprzeczności z tradycyjnie pojętymi zasadami burżuazyjnej racjonalności ekonomicznej.

Nie należy jednak sądzić, by tak swoiście dojrzały eksponent przestrzennej teorii ekonomicznej imperializmu niemieckiego jak Weigmann upierał się przy negacji racjonalności ekonomicznej w ogóle. Jeśli krytykuje on w imię autarkii pewne aspekty kapitalistycznej racjonalności związane z tradycyjnie ukształtowanym typem międzynarodowego podziału pracy, to zarazem równocześnie poszukuje dla autarkicznego państwa sposobów kompensacji ekonomicznych strat z tą autarkią związanych. Dochodzimy w ten sposób do — sygnalizowanego już uprzednio — niezwykle znamiennego dla Weigmanna powiązania autarkii z postulatem imperializmu. W cytowanej jego rozprawie czytamy.

„Wszystko, co zostało powiedziane dotychczas, oznacza zasadniczo statyczną koncepcję ideału autarkicznego. Od dawna jednak utrzymywano ze słusznością, że autarkia i imperializm [podkreślenie Weigmanna przyp. mój, B.O.] stanowią dwie strony jednego i tego samego procesu, że dynamika idei potęgi — o ile ma być rzeczywiście realizowana — narusza harmonijność wewnętrznego układu. Tak, i to może tymbardziej, że towarzysząca zazwyczaj państwu prawnemu (Rechtsstaat) forma demokracji rozpowszechniła szeroko ideę narodu i czyni w ten sposób szerokie warstwy ludności nosicielami dążeń imperialistycznych. Ten imperializm stanowi uzupełnienie autarkicznego zamknięcia się i wewnętrznej koncentracji. Wywodzi się on z tych samych korzeni i zmierza po osiągnięciu tak drogo zawsze okupionej autarkii do ekspansywnego przezwyciężenia przestrzennie uwarunkowanych trudności egzystencjonalnych."[27]

Trzeba przyznać, że powyższy wykład odznacza się maksymalną szczerością. Tutaj zupełnie wyraźnie mówi się o tym, że w stanie „statycznym" autarkia kosztuje bardzo drogo (bo gwałci — jak wykazy-

[27] Weigmann, op. cit., s. 252: „Alles bisher Gesagte deutet auf eine grundsätzlich statische Konzeption des autarkischen Ideals. Von jeher ist aber mit Recht behauptet worden, dass Autarkie und: Imperialismus zwei Seiten ein und desselben Prozesses seien, dass die Dynamik der Machtidee die Proportionalität des inneren Gefüges, sofern sie wirklich erreicht sein sollte, dennoch nicht ungestört lasse. Ja, hier vielleicht um so mehr, als die im Gefolge des Rechtsstaates gemeinhin auftretende Staatsform der Demokratie eine umfassende Verbreitung der Idee der Nation gezeitigt und damit weite Schichten der Bevölkerung zu Trägern eines imperialistischen Strebens gemacht hat. Dieser Imperialismus ist das Gegenstück zur autarkischen Abschliessung und inneren Konzentration. Er enspringt denselben Wurzeln und zielt selbst nach Erreichung einer ja stets teuer erkauften Autarkie auf expansive Überwindung der raumbedingten Lebensnot."

waliśmy — ekonomiczną racjonalność międzynarodowego podziału pracy) i w związku z tym nie ma się złudzeń, aby stan ten miał utrzymywać się permanentnie. Odwrotnie, tu nie ma w ogóle mowy o złudzeniach: autarkia jako „wewnętrzna koncentracja" pomyślana jest już w założeniu jako tylko pewna faza, po której ma nadejść dynamiczne „Gegenstück" w postaci ni mniej ni więcej tylko właśnie „imperializmu" (a później zapewne znowu faza autarkii i tak w nieskończoność, aż „najwyższy stopień intensywności" obejmie „die ganze Welt"). Przytoczony fragment zdradza wyjątkowo trafne wyczucie istoty klimatu psychicznego społeczeństwa burżuazyjnego w stadium imperializmu. Zwróćmy np. uwagę na to zdanie Weigmanna o wciągnięciu szerokich warstw ludności w orbitę „dążeń imperialistycznych". To jak gdyby opaczna ilustracja do leninowskiej tezy o „przyciąganiu poszczególnych warstw robotników na stronę burżuazji" związanym ze „spotęgowanym antagonizmem narodów imperialistycznych".[28]

Charakterystyczne jest, że w swoim postulacie imperializmu jako uzupełnienia autarkii Weigmann nie uważa się bynajmniej za pioniera. Twierdzi — słusznie — że łączono te rzeczy ze sobą w Niemczech „od dawna". Rzeczywiście, specyficzne koncepcje imperializmu polityczno-ekonomicznego mają w Niemczech bardzo długą tradycję. Dość wspomnieć, że jeszcze w roku 1841 Friedrich List wskazywał Niemcom na potrzebę aktywnego „zainteresowania się" Południowo-Wschodnią Europą (w książce pt. *Nationale System der politischen Ökonomie*), a w roku 1915 ukazała się — wyrosła z tego samego ducha — głośna w swoim czasie książka Friedricha Naumanna pt. *Mitteleuropa*.[29] Weigmann nie powołuje się jednak na zbyt dawne antecedencje. Jest bądź co bądź swoiście „nowoczesny": jego doktryna wyraża istotne tendencje kapitalizmu niemieckiego w stadium ukształtowanego już (w znaczeniu leninowskim) imperializmu. Dlatego jako ideowego poprzednika i sojusznika we własnym rozumieniu „imperializmu" wymienia Justusa Hashagena autora publikacji z roku 1919 pod pryncypialnym tytułem: *Der Imperialismus als Begriff* (Hashagen był profesorem Uniwersytetu w Bonn). Hashagen — przypomina Weigmann — mówi wyraźnie o związku między autarkią i imperializmem i wskazuje przy tym na

[28] W. I. Lenin: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, Warszawa 1949, s. 124—125: „Otrzymywanie wysokich zysków monopolistycznych przez kapitalistów jednej z wielu gałęzi przemysłu, jednego z wielu krajów itp. daje im ekonomiczną możność przekupywania poszczególnych warstw robotników, a chwilowo nawet dość znacznej ich mniejszości, przez co przyciąga się ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym. I spotęgowany antagonizm narodów imperialistycznych w związku ze sprawą podziału świata wzmaga to dążenie."

[29] O tej ostatniej koncepcji patrz J. Pajewski: *„Mitteleuropa", Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

sprzeczność między koncepcją autarkii a układem gospodarki światowej (Weltwirtschaft): „Gospodarka światowa i autarkia wydają się być prawie kontradykcyjnymi sprzecznościami (kontradiktorische Gegensätze), a imperializm z istotną dla siebie tendencją autarkiczną widnieje jak wielkie atawistyczne ciało obce we wrogim dla autarkii mechanizmie epoki nowoczesnej gospodarki światowej".[30] Przytaczając powyższy istotnie bardzo znamienny fragment z rozprawy Hashagena Weigmann pisze dalej: „Następujące kolejno określenie imperializmu przez Hashagena zgadza się całkowicie z naszym tokiem myślenia" i cytuje ze swego poprzednika ideowego: „Imperializm jest to dyspozycja danej grupy socjologicznej do ekspansji, której towarzyszy efektywna tendencja do koncentracji wewnętrznej i efektywna tendencja do autarkii w odniesieniu do świata zewnętrznego".[31] Istotnie uderzająca jest świadomość zarówno u Weigmanna jak i u Hashagena specyficznej cechy imperialistycznego stadium kapitalizmu: jego uniwersalnej tendencji do monopolu wyrażającej się m. in. w zakresie państwowej polityki gospodarczej dążności do wyeliminowania przeciwnika poprzez pogwałcenie i zarzucenie tradycyjnych zasad międzynarodowego podziału pracy i wymiany opartych o założenia wolnej konkurencji. Rzeczywiście, z punktu widzenia „gospodarki światowej" XIX-wiecznego typu „ideały" Hashagena i Weigmanna mogły być traktowane jak „atawistyczne ciało obce" — ale do nich właśnie należała niedaleka przyszłość. Z punktu widzenia naszych uprzednich ogólnych ustaleń jest bardzo znamienne, że niektóre koncepcje, które znalazły się później w doktrynie ekonomicznej nazizmu, były w Niemczech formułowane jeszcze np. w roku 1919. Nie tylko doktryna prawna III Rzeszy miała swoich wyraźnych prekursorów i nie tylko do Carla Schmitta mógł nawiązywać Weigmann. Również w zakresie teorii ekonomicznej (co prawda trochę peryferyjnie) zachodził proces — że użyjemy terminu Karla Brachera — „rozkładu republiki weimarskiej". Teoretyczne koncepcje typu zaprezentowanego przez Hashagena miały zresztą w okresie republiki weimarskiej bogate paralele w piśmiennictwie politycznym — czyż nie należy do nich w gruncie rzeczy cała potężna drukarska produkcja o „krzywdzie wersalskiej" i „konieczności" zmiany granic, tak bezpośrednio zresztą dotycząca Śląska i Polski? Były tu jednak i argumenty bardziej „generalne", które rejestruje Karl Bracher, a których nie

[30] J. Hashagen: *Der Imperialismus als Begriff*, „Weltwirtschaftliches Archiv", 1919/1920, t. 15, s. 175: „Weltwirtschaft und Autarkie scheinen somit beinahe kontradiktorische Gegensätze zu sein, und der Imperialismus mit seinem wesenhaften Autarkiestreben mutet dann an wie ein grosser atavistischer Fremdkörper im autarkiefeindlichen Getriebe des Zeitalter moderner Weltwirtschaft."

[31] Weigmann, op. cit., s. 252: „Imperialismus ist die (objektlose) Disposition einer soziologischen Gruppe zu einer im Innern von Konzentrationsstreben, nach aussen von Autarkiestreben begleiteten Expansion sowie deren Verwirklichung."

sposób nie zakwalifikować inaczej jak tylko jako publicystyczne przebranie teoretycznych sformułowań typu Hashagena. Oddajmy głos w miarę obiektywnemu współczesnemu zachodnioniemieckiemu historykowi republiki weimarskiej: „Analiza konkretnej sytuacji zewnętrzno-politycznej republiki weimarskiej wskazywałaby na problematyczność używanego już wówczas i również jeszcze dzisiaj szeroko nadal rozpowszechnianej tezy o »zagrożonym geopolitycznym środkowym położeniu« Niemiec. Jeśli chce się opanować takie położenie z »mocą«, to może to być sensowne tylko wówczas, kiedy się jest samowystarczalnym (autark) pod względem militarno-politycznym." [32] Można się na pewno zgodzić z Bracherem, że republice weimarskiej „zewnętrzno-politycznie" nic nie zagrażało i że uzasadnianie od tej strony żądania autarkicznej „mocy" było problematyczne. Wynikało ono jednak z istoty imperializmu w ogóle i imperializmu niemieckiego w szczególności — i dlatego jest aktualne w Niemczech Zachodnich po dzień dzisiejszy.

Znany nam już ogólnie „dynamiczny wariant ideału autarkicznego" rozpatruje Weigmann dosyć szczegółowo uzasadniając w ten sposób bardziej „przekonywująco" jego niezbędność. Ciekawe jest ujęcie przez niego z tego punktu widzenia „ideału ludnościowego". Cytujemy:

> „Ten ideał... odpowiada jak najszerzej demograficzno-politycznym celom państwa (bevölkerungspolitische Ziele des Staates) — w każdym razie w sensie jakościowym. Załóżmy, że znaczne zwiększenie ludności byłoby najbardziej pożądane przez maksymalnie rozwinięte państwo przemysłowe. Ponieważ jednak ten wynik musiałby zostać z drugiej strony okupiony a zarazem i przepłacony przez zdecydowaną zależność gospodarczą od zagranicy — przypadek ten nie może być w ogóle brany poważnie pod dyskusję. Z demograficzno-politycznego punktu widzenia autarkia gospodarcza oznacza tedy: Zachowanie i popieranie części ludności związanej z ziemią, pielęgnowanie jej tradycji, wzmacnianie jej irracjonalnego stosunku do ziemi, zwalczanie owego ducha buchalterii, który doprowadza do komercjalizacji ziemi i powoduje niebezpieczną mobilność ludności. Względy demograficzno-polityczne wymagają poza tym jak najgęstszego zasiedlenia istniejącej przestrzeni życiowej, aż do tej granicy, kiedy to w wyniku rosnącego spożycia własnego osadnika zostaje zagrożone samozaopatrzenie narodu".[33]

Wynika z tego, że świadomy doktryner niemieckiego imperializmu nie absolutyzuje bynajmniej postulatu ilościowego wzrostu ludności. O ile znaczny wzrost ludności miałby wiązać się z ekonomiczną „zależnością" od zagranicy — to nie byłby on według niego pożądany. Zatem również „idea ludnościowa" jest tu ściśle podporządkowana „idei państwa". Skądinąd wysoce pożądany „dla państwa" wzrost ludności ma

---

[32] K.D. Bracher: *Die Auflösung der Weimarer Republik*, Stuttgart-Düsseldorf, 1957, s. 235.

[33] Weigmann: *Grundzüge...*, s. 251.

się odbywać w zgodzie z postulatem autarkizmu, tzn. w pewnej mierze poprzez aktywizację osadnictwa rolnego czy popieranie średniego chłopstwa w ogóle. Pryncypialne zaatakowanie przez Weigmanna w imię autarkizmu niektórych tradycyjnych zasad kapitalistycznej gospodarki wolnokonkurencyjnej pociąga u niego — trzeba przyznać konsekwentnie — również przeciwstawienie się „duchowi buchalterii" w rolnictwie. Chłopstwo jest ograniczane lub rugowane przez typowe procesy kapitalistycznej konkurencji i koncentracji [34] — zatem trzeba je przeciw temu uodpornić poprzez rozwijanie „irracjonalnego stosunku do ziemi". Weigmann jako zdeklarowany i świadomy ideolog „nowoczesnego" imperializmu, nie jest jednak przy tym fanatykiem czy fantastą osadnictwa typu np. Seringa. Zauważmy, że w przytoczonym cytacie mówi o „granicach" osadnictwa podporządkowując je postulatowi „samozaopatrzenia narodu" (jakby obawiając się z góry słabej z natury rzeczy towarowości produkcji chłopskiej) a zadania polityki państwa wobec chłopstwa widzi właściwie nie tyle w stosowaniu realnych metod oddziaływania ekonomicznego, ile raczej w oddziaływaniu typu propagandowo-psychologicznego. Objawia on nawet wyraźny sceptycyzm wobec osadnictwa i w ogóle „chłopskiej" specjalizacji w rolnictwie:

„Specjalizacja pracochłonna (Arbeitsintensive Spezialisierung) oznacza osadnictwo drobnochłopskie (kleinbäuerliche Siedlung) ze stosunkowo niskim standardem życiowym lub też przyciągnięcie zagranicznych robotników sezonowych z minimalnymi pretensjami życiowymi. Obydwie metody nie odpowiadają interesowi państwa, przy czym metoda drobnochłopskiego osadnictwa zakłada pominięcie ścisłego rachunku korzyści, ponieważ rodzinne gospodarstwa osadnicze (familienwirtschaftliche Siedlungen) zadowalają się — ze względu na pewne cele irracjonalne — stosunkowo niskim w porównaniu z warunkami robotnika przemysłowego standardem życiowym".[35]

Z drugiej strony — wciąż w imię „Staaträson" — Weigmann obawia się znowu specjalizacji kapitałochłonnej w rolnictwie i w ogóle w gospodarce:

„Specjalizacja kapitałochłonna (Kapitalintensive Spezialisierung) oznacza natomiast wyludnienie kraju, czyli z demograficzno-politycznego punktu widzenia poważną szkodę, niewiele ustępującą szkodzie wynikającej z ekstensywnej gospodarki leśnej. Poza tym obydwa wymienione rodzaje specjalizacji [czyli pracochłonna i kapitałochłonna, przyp. mój, B. O.] zawierają w sobie zależność od obcego importu. Zatem konflikt nie do uniknięcia. Jeżeli państwowy zasięg gospodarczy rośnie w następstwie uprzemysłowienia, to odpowiednio do tego wzrostu następuje wyrównanie produkcyjności krańcowej w oparciu o produkcyjność krańcową nowych przestrzeni, inaczej mówiąc: producent krańcowy znajduje się poza granicami państwa; rosnący organizm

[34] O procesach tych w odniesieniu do Śląska patrz S. Wysłouch: *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914*, Wrocław 1956.
[35] Weigmann; *Grundzüge...*, s. 257.

przemysłowy staje jedną nogą na zewnątrz terytorium państwowego — następstwo nieuniknione, które pozostaje w sprzeczności z ideą państwa i autarkii".[36]

„Obydwa rodzaje specjalizacji zawierają w sobie zależność od obcego importu" — w przypadku „specjalizacji pracochłonnej" w rolnictwie Weigmann obawia się oczywiście ujemnych konsekwencji zmniejszenia się bazy ludnościowej (ludności robotniczej) dla ekspansji przemysłowej państwa, czyli i od tej strony widzi wyraźne granice dla osadnictwa. Ale clou przytoczonego urywku stanowi jednak obawa przed „specjalizacją kapitałochłonną" w rolnictwie i w ogóle w gospodarce — zagrażającą postulatowi autarkii zarówno w płaszczyźnie ekonomicznej (konieczność importu rolnego) jak i demograficznej (wyludnienie się prowincji rolniczych). „Nieunikniony konflikt" — zobaczymy niebawem, że propozycje Weigmanna rozwiązywania tego typu konfliktu przez państwo wiążą się ściśle z jego „dynamiczną koncepcją ideału autarkicznego" i ujawniają istotę tego „ideału" jako wyrazu najbrutalniejszych tendencji imperializmu niemieckiego.

Już w poprzednich fragmentach swoich wywodów — w związku ze wspomnianymi przez nas jego zastrzeżeniami wobec postulatu czysto ilościowego wzrostu ludności „jako takiej" — Weigmann sugerował to, co — jak zobaczymy — okaże się istotą jego „autarkii dynamicznej" — „środki polityczne". Mianowicie „zależność" prężnego demograficznie państwa przemysłowego przestaje być według Weigmanna niebezpieczna w określonych warunkach: „Zależność (...) zagraża poważnie politycznemu układowi celów wówczas, gdy nie ma możliwości przeciwstawienia się niebezpieczeństwu niesamodzielności poprzez kolonialną lub wielkoprzestrzenną ekspansję. Czysto ilościowa polityka demograficzna może zatem popaść w kolizję z ideą polityczną, gdy tylko niemożność zastosowania »środków politycznych« ujawni nietrwałość mocarstwowej pozycji państwa".[37] Zatem pod warunkiem zastosowania „środków po-

[36] Weigmann, op. cit., s. 257: „Kapitalintensive Spezialisierung aber heisst Entvölkerung des Landes, also in bevölkerungspolitischer Hinsicht eine schwere Schädigung, die den Auswirkungen einer ausgedehnten fortwirtschaftlichen Nutzung nur wenig nachsteht .Ausserdem schliessen beide Arten von Spezialisierung an sich schon die Abhängigkeit von fremder Einfuhr in sich.

Also ein unentrinnbarer Konflikt. Wächst das staatliche Wirtschafsgebiet infolge Industrialisierung, so bedingt diese entsprechend dem Grade ihres Wachstums den Ausgleich der Grenzproduktivität (Grenzerträge) auf der Grundlage der Grenzproduktivität der neuen Räume, anders ausgedrückt: der Grenzproduzent entflieht über die staatlichen Grenzen, der wachsende Industriekörper steht mit einem Bein ausserhalb des Staatsgebietes — eine unausweichliche Folge, die im Widerspruch steht zur Idee des Staates und der Autarkie."

[37] Ibidem, s. 251: „Eine Abhängigkeit, die (...) in dem Augenblick die politische Zielsetzung ernstlich gefährdet, wo diese der drohenden Unselbständigkeit nicht mit einer kolonialen oder grossraumwirtschaftlichen Expansion begegnen kann. Eine rein quantitative Bevölkerungspolitik kann also mit der politischen Idee

litycznych" („ekspansji kolonialnej lub wielkoprzestrzennej") ilościowa polityka ludnościowa odzyskuje swój walor a nawet staje się jak najbardziej pożądaną. W tym przypadku maksymalny wzrost liczby ludności staje się bowiem oczywiście jedną z przesłanek imperialistycznej ekspansji. Weigmann w ogóle wątpi w możliwość realizacji „ideału autarkicznego" w warunkach „statycznych":

„Państwo musi dążyć do industrializacji ze względów mocarstwowych czyli autarkicznych, podczas gdy z drugiej strony ta sama industrializacja zagraża rolnemu samozaopatrzeniu. Pozostaje zagadnieniem otwartym o ile industrializacja w umiarkowanych granicach jest możliwa i czy może ona równocześnie zapobiec zagrożeniu rolnego samozaopatrzenia i o ile prowadziłoby to do statycznego wyniku przeciwstawnego wiecznej dynamice potęgi".[38]

Analiza swoiście ujętych „sprzeczności statycznego ideału autarkicznego" doprowadza Weigmanna do postulowania środków polityczno-ekonomicznej agresji jako absolutnie koniecznego uzupełnienia ogólnej strategii ekonomicznej i jako sposobu realizacji „idei państwowej". Pisze o tym w sposób brutalnie otwarty:

„Jakkolwiek skądinąd może być ważne konstruowanie systemu logicznego w celu ukazania wewnętrznego związku wszystkich tych środków (polityki gospodarczej państwa), to jednak usiłowanie takie pozostaje względnie bez znaczenia wobec zadania rzeczowego: wykazania granic dążenia gospodarczo-politycznego, to znaczy niemożliwości w pełni zadowalającego rozwiązania problemu antagonizmu na korzyść idei państwowej. Polityka gospodarcza i agrarna mają ze swojej istoty charakter kompromisowy tak długo, dokąd państwo nie posługuje się »środkami politycznymi« i nie stwarza poprzez rozszerzanie terytorialne przesłanek dla wyrównania sprzeczności."[39]

Przez „środki polityczne" Weigmann, jak przystało na „nowoczesnego" ideologa imperializmu, rozumie nie tylko (chociaż głównie) podbój militarny: „Rozumiemy pod tym określeniem — pisze — rozszerzenie terytorium państwowego: a) przez aneksję obszarów graniczących bądź w drodze militarnej, bądź też za pomocą przygotowującej proces polityczny unii celnej, b) przez okupację lub również przez aneksję bardziej odległych obszarów kolonialnych".[40] O zastosowaniu jednej z dwu wersji

in Kollision geraten sobald die Unmöglichkeit einer Verwendung des „politischen Mittels" die machtpolitische prekäre Lage des Staates offenbart."

[38] Ibidem, s. 257—8.

[39] Ibidem, s. 259: „So wichtig es im übrigen sein mag, den logischen Aufbau zu fördern, um immer wieder den inneren Zusammenhang aller dieser Massnahmen hervorzuheben, so relativ bedeutungslos sind doch derartige Versuche gegenüber der sachlichen Aufgabe: im Zuge der Darstellung die Grenzen des wirtschaftspolitischen Wollens aufzuzeigen, dass heisst die Unmöglichkeit einer restlos befriedigenden Lösung des Antagonismusproblems zugunsten der Staatsidee darzutun. Wirtschafts- und Agrarpolitik trägt wesensnotwendig einen Kompromisscharakter, solange sich nicht der Staat des „politischen Mittels" bedient und durch Gebietserweiterungen die Voraussetzung für einen Ausgleich der Gegensätze schafft."

[40] Ibidem, s. 258.

„środków politycznych" miały zapewne decydować okoliczności. Pisaliśmy powyżej o publicystycznej paraleli dla koncepcji typu Hashagena i Weigmanna w republice weimarskiej. Cytowane obecnie rozróżnienie „środków politycznych" przez Weigmanna nasuwa jeszcze inną paralelę: czyż cała inspirowana przez Stresemanna polityka zagraniczna Drugiej Rzeszy zmierzająca m. in. do gospodarczego załamania Polski nie była właśnie dążeniem do „przygotowującej proces polityczny unii celnej"? [41]

Sformułowana przez Weigmanna „dynamiczna koncepcja" autarkii wyrażała istotę agresywnych tendencji imperializmu niemieckiego działających nie tylko i nie dopiero w okresie hitlerowskim. Co prawda w okresie hitlerowskim nie trzeba się już było ograniczać do „przygotowywania procesu politycznego". „Droga militarna" mogła uzyskać należne jej miejsce. Koncepcję autarkii zaczęto niebawem wiązać już bardzo praktycznie z programem wojennym.

W teorii Weigmanna charakterystyczne jest — i chyba dosyć unikalne — bezwzględnie „szczere" formułowanie najistotniejszych agresywnych tendencji imperializmu. W tym sensie teoria jego i jej podobne egzystowały niejako na peryferiach uniwersyteckiej myśli ekonomicznej w Niemczech weimarskich. Większość profesjonalistów ekonomii zajmowała się wysoce abstrakcyjnymi tradycyjnymi problemami (jak np. problem dobroczynnych skutków konkurencji doskonałej) i chyba uważałaby za uwłaczające „zniżenie się" do praktycystycznych refleksji typu reprezentowanego przez Weigmanna. Ale właśnie ponieważ „teoria" Weigmanna stanowiła bezpośrednie (oczywiście par excellence aprobujące) ujęcie praktycznych tendencji polityki gospodarczej imperializmu — dlatego mogła ona zawierać maksymalnie adekwatne (skądinąd przerażające) odbicie tych tendencji. Dlatego też stała się pełnoprawnym elementem oficjalnej doktryny ekonomicznej w Niemczech hitlerowskich, a jej autor mógł tam prosperować już bez cienia jakiegokolwiek „poczucia alienacji".

W naszych późniejszych wywodach na temat koncepcji „Raumwirtschaft" i „Raumordnung" będziemy się jeszcze powoływali na teorię autarkii i gospodarki przestrzennej Weigmanna, ponieważ stanowiła ona najbardziej dojrzałą i wyrazistą (a zarazem brutalną) ekspozycję podstawowych tendencji imperializmu niemieckiego, które przejawiły się ze szczególną gwałtownością w okresie hitlerowskim. O ile — jak zobaczymy — niektórzy inni ekonomiści lub publicyści pozwalali sobie na pewne naiwności (lub je udawali), o tyle Weigmann był w swojej specjalności od początku do końca integralnie konsekwentnym doktry-

[41] O polityce niemieckiej wobec Polski pisze obszernie J. Krasuski: *Stosunki polsko-niemieckie*, Poznań 1962—64, t. 1, 2.

nerem imperializmu. Jego „dynamiczna koncepcja autarkii" była bezpośrednim wyrazem specyficznej sytuacji państw imperialistycznych, kiedy to zaostrzona konkurencja w skali międzynarodowej zmusza państwo burżuazyjne i zrośnięty z nim kapitał finansowy do maksymalnej mobilizacji „środków wewnętrznych" jako wstępnego warunku ekonomicznego „uniezależnienia się" i jako najpewniejszego sposobu przygotowania się do agresji w postaci militarnej lub polityczno-ekonomicznej „aneksji". W tym sensie teoria Weigmanna stanowiła (oczywiście niezamierzone i diametralnie odwrócone motywacyjnie) potwierdzenie leninowskiej analizy imperializmu. W poniższym fragmencie leninowskim odnajdujemy lapidarne sformułowanie obiektywnej sytuacji imperializmu, która mogła rodzić dywagacje teoretyczne w rodzaju prezentowanym przez Hashagena i Weigmanna:

„Imperializm jest to dążenie do aneksji (...). Dla imperializmu charakterystyczne jest (...) dążenie do anektowania nie tylko obszarów agrarnych, ale nawet najbardziej przemysłowych (niemieckie apetyty w stosunku do Belgii, francuskie — w stosunku do Lotaryngii), albowiem po 1-sze, ukończony podział świata zmusza przy podziale na nowo do wyciągania ręki po wszelkie ziemie, po 2-gie, imperializmowi właściwe jest współzawodnictwo kilku wielkich mocarstw w dążeniu do hegemonii, czyli do zagarnięcia obszarów ziemi nie tyle bezpośrednio dla siebie, ile dla osłabienia przeciwnika i podważenia jego hegemonii".[42]

Fundamentalnie solenne wywody Schmitta i Weigmanna postulujące politycznie i ekonomicznie ideę totalnego, autarkicznie — agresywnego państwa, były niczym innym jak specyficznie niemieckim (a później specyficznie hitlerowskim) odzwierciedleniem tego typowego dla współczesnego imperializmu „współzawodnictwa o hegemonię". Właśnie ze względu na swoiste zrozumienie nowego „ducha czasu" u Weigmanna i jemu pokrewnych znajdujemy tak częste stosunkowo ataki na to, co nazywaliśmy „„tradycyjnymi" zasadami gospodarki burżuazyjnej a przede wszystkim na liberalistyczną tradycję międzynarodowego podziału pracy opartego o względnie pokojową wymianę dóbr i usług. Rzeczywiście, dla walczącego na śmierć i życie o hegemonię państwa imperialistycznego tradycja ta musiała się wydawać naiwnym i przestarzałym skrępowaniem. Pochwalone przez Keynesa naturalne dobrodziejstwa doby „pokoju"[43] należały do przeszłości; w „mechanizm nowoczesnej gospodarki światowej" wchodziło — używając terminologii Hashagena — „wielkie atawistyczne ciało obce".

Nie zapominając o wskazanych ultrareakcyjnych teoretycznych ramach „Raumwirtschaft" i „Raumordnung" nie można jednak negować

[42] Lenin, op. cit., s. 91.
[43] W książce pt. *The Economic Consequences of Peace* przedstawił Keynes swój obraz kapitalizmu XIX wieku.

istnienia pewnych abstrakcyjnie racjonalnych momentów w niektórych bardziej szczegółowych postulatach tych koncepcji „porządkowania przestrzennego". Tłumacząc genezę nowszych i najnowszych burżuazyjnych teorii rozmieszczenia Secomski wiąże ich powstawanie z obiektywnym procesem narastania dysproporcji przestrzennych w gospodarce kapitalistycznej:

„Niezależnie od (...) sprzeczności występujących w rozmieszczeniu sił wytwórczych w ujęciu międzynarodowym — również jaskrawo zarysowują się dysproporcje rozwojowe pomiędzy poszczególnymi obszarami w obrębie jednego państwa kapitalistycznego. We wszystkich nowoczesnych pracach ekonomistów i geografów kapitalistycznych przejawia się coraz większa troska w kierunku przeciwdziałania narastaniu znacznych dysproporcji i różnic dzielących poziom rozwoju jednych regionów w stosunku do drugich." [44]

Jako przykład podejmowania powyższej problematyki podaje Secomski książkę amerykańskiego ekonomisty E. M. Hoovera pt. *The location of economic activity*, której pierwsze wydanie wyszło przed drugą wojną światową i na którą — dodajmy — powoływał się (zresztą w aspekcie czysto technicznym) m. in. niemiecki specjalista od „Standortslehre" i „Raumordnung" — Friedrich Bülow. Bülow podkreślał bardzo mocno braki dawniejszej teorii lokalizacyjnej reprezentowanej w Niemczech głównie przez Alfreda Webera: „Główna słabość teorii Alfreda Webera leży w jej prywatno-gospodarczym, technicznym ujęciu, uwzględniającym jedynie stronę kosztów, bez wcielenia zagadnień lokalizacyjnych (Standortsfragen) w problematykę ogólnogospodarczą". [45]

Według Secomskiego teoria Webera stanowiła klasyczną burżuazyjną teorię lokalizacyjną, sformułowaną zasadniczo dla warunków kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Wychodząca z założeń nowej gospodarki totalnej krytyka Webera przeprowadzona przez Bülowa uderzała właśnie w „jednostronność" teorii Webera rozumującego zasadniczo z perspektywy korzyści indywidualnego kapitału. Bülow zwracał uwagę na przejawiające się po I wojnie światowej w Niemczech tendencje do poszerzenia weberowskiej teorii lokalizacji, ale uważał je za niewystarczające:

„Ogólnie teoria lokalizacji znalazła wprawdzie drogę od ujęcia punktowego do powierzchniowego, ale (...) zatrzymywała się jednak zawsze w tym miejscu, gdzie chodziło o wciągnięcie do rozważeń czynników jakościowych, o przedstawienie związków strukturalnych i merytorycznych, o ujęcie wzajemnego zazębienia się różnych gałęzi gospodarki w całkowitym układzie gospodarki narodowej, o ocenę danych gospodarczych jako przejawów życia, o zrozumienie faktu splatania się czynników gospodarczych i pozagospodarczych." [46]

[44] Secomski, op. cit., s. 32—3.
[45] F. Bülow: *Standortslehre und Raumordnung*, „Raumforschung und Raumordnung", 1938, rocznik 2, s. 359.
[46] Bülow, op. cit., s. 360: „Zusammenfassend lässt sich sagen, dass die Stand-

Szczególnie miał Bülow za złe „liberalistycznej teorii lokalizacyjnej" jej bezradność wobec „błędnych procesów rozwojowych" (Fehlentwicklungen):

„Najpoważniejszy brak liberalistycznej teorii lokalizacyjnej polegał na tym, że była ona bezradna wobec schorzeń przestrzeni życiowej narodu wynikających z urbanizacji i industrializacji, ucieczki ze wsi itd. Znała ona wyłącznie lokalizację określaną przez prywatno-gospodarcze względy kapitalistyczne i w związku z tym musiała aprobować każdy rozwój, który mógł się wykazać korzyściami w kategorii kosztów, tak że zabrakło jej jakościowo-wartościującego punktu widzenia, który by pozwolił na piętnowanie błędnych procesów rozwojowych, zagrażających trwałości i rozkwitowi organizmu narodowego." [47]

W tego rodzaju sformułowaniach Bülowa można się doczytać dosyć wyraźnych intencji „naprawienia" pewnych dysproporcji rozwojowych. Przytoczony fragment może nasuwać badaczowi sytuacji gospodarczej Śląska w ramach Niemiec pierwszej połowy XX wieku bardzo określone skojarzenia. To właśnie Śląsk był jedną z prowincji najbardziej dotkniętych przez „błędne procesy rozwojowe" zachodzące na jego własnym obszarze względnie przez konsekwencje „błędnych" procesów zachodzących w ogóle w strukturze przestrzennej gospodarki kapitalistycznych Niemiec. Według Secomskiego nowsze i najnowsze burżuazyjne teorie lokalizacyjne próbują rozwiązywać przede wszystkim dysproporcje między obszarami rozwiniętymi i zacofanymi danego kraju. Opisuje on w poniższy sposób obiektywną sytuację stanowiącą punkt wyjścia dla tych teorii:

„Wobec braku oddziaływania na bardziej równomierne rozmieszczenie przemysłu, wytwarza się niemal strukturalny i typowy dla państw kapitalistycznych podział na okręgi ustawicznie rolnicze (zacofane) i szybko wzrastające okręgi przemysłowe. Spośród okręgów przemysłowych bujnie rozwijających się po pewnym czasie zwykle odpadają te okręgi, których rozwój opierał się na przemysłach wydobywczych. Kurczenie się eksploatacyjnej bazy surowcowej, coraz mniej

ortstheorie zwar den Weg von einer punktuellen zur flächenmässigen Darstellung gefunden hat (...), dass sie aber stets da die Grenze ihrer Leistungsfähigkeit erreichte, wo es sich darum handelte, qualitativ bestimmte Faktoren in die Betrachtung einzubeziehen, Strukturzusammenhänge und Sinngehälte verstehbar zu machen, das In- und Miteinander der verschiedenen Wirtschaftszweige im volkswirtschaftlichen Gesamtgefüge zu erfassen, wirtschaftliche Gegebenheiten als Lebenserscheinungen zu werten, die Verschränkung wirtschaftlicher mit ausserwirtschaftlichen Faktoren zu begreifen (...)."

[47] F. Bülow: *Gedanken zu einer volksorganischen Standortslehre*, „Raumforschung und Raumordnung", 1937, rocznik 1, s. 389: „Der am schwersten wiegende Mangel der liberalistischen Standortstheorie hatte darin gelegen, dass sie den durch Verstädterung, Industrialisierung, Landflucht usw. verschuldeten Erkrankungen des Lebensraumes der Nation fassungslos gegenüberstand. Da sie lediglich den durch privatwirtschaftlich-kapitalistische Erwagungen bestimmten Standort kannte und demgemäss jede Entwicklung gutheissen musste, die sich als kostenmässiger Vorteil ausweisen konnte, so gebrach es ihr an einem qualitativ-wertmässigen Gesichtspunkt, um die den Bestand sowie das Gedeihen des Volksganzen gefährdenden Fehlentwicklungen zu brandmarken (...)."

obiecujące widoki na osiąganie wysokich zysków odwracają poprzednio korzystny bieg wydarzeń i po okresie wzrostu następuje załamanie i upadek ongiś zapowiadających wielki rozwój okręgów. Odnosi się to szczególnie do kręgów jednostronnie rozwiniętych, zawdzięczających swe powstanie i rozrost wąskiej bazie surowcowej, w oparciu o którą nie udało się rozwinąć wszechstronnie i bardziej kompleksowo wielu gałęzi przemysłu. Tego rodzaju jednostronnie rozwinięte okręgi upodobniają się w ramach danego państwa kapitalistycznego do terenów eksploatowanych systemem kolonialnym." [48]

Według wyników polskiej analizy historyczno-gospodarczej (mamy tu na myśli głównie prace Kokota) właśnie „Wschód" b. Rzeszy stanowił w obrębie b. terytorium Niemiec taki właśnie obszar kolonialny czy półkolonialny. W zastosowaniu do Śląska przytoczony cytat z książki Secomskiego sprawdza się w szczególnie dokładny sposób: Śląsk stanowił w b. Rzeszy region zaniedbany zarówno ze względu na zdecydowanie agrarny charakter niektórych swoich części, jak i ze względu na specyficzne procesy, powodujące kurczenie się i zanik jego dawnej ekspansji przemysłowej.[49]

Bülow nie pisze wprawdzie w cytowanych publikacjach nigdzie expressis verbis o „Wschodzie" czy Śląsku, ujmuje on zagadnienie w skali ogólnoteoretycznej — dla zrozumienia interesującej nas intencji jego wypowiedzi wystarczy jednak podkreślić, że wrocławski specjalista od „Reichsplanung", Schmölders, przywiązywał również dużą wagę właśnie do teorii lokalizacji. Interesował się nawet ówczesnymi pierwocinami praktycznych poczynań czołowych państw kapitalistycznych w zakresie polityki lokalizacyjnej, np. amerykańskim planem gospodarczej aktywizacji zaniedbanego regionu doliny rzeki Tennessee (plan ten był realizowany pod auspicjami prezydenta Roosevelta, w ramach jego szerokiego programu antykryzysowego). Przyznając powyżej istnienie pewnych „abstrakcyjnie racjonalnych" elementów w niemieckim „Raumordnung" mieliśmy właśnie na myśli to ich powiązanie z faktem obiektywnie istniejących dysproporcji przestrzennych w gospodarce kapitalistycznej. Z tego punktu widzenia przeprowadzana przez Bülowa w imię „ujęcia związków strukturalnych i merytorycznych" krytyka „liberalistycznej" teorii Webera miała nawet pewne rzeczowe uzasadnienie.

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Günther Schmölders wystąpił w roku 1936 (wraz ze swym współpracownikiem Schaederem) z rozprawą pt. *Die wissenschaftlichen Grundlagen der Reichsplanung*,[50] opubli-

[48] Secomski, op. cit., s. 35

[49] Na zahamowanie i ujednostronnienie rozwoju przemysłowego Śląska w okresie imperializmu w wyniku m. in. zmiany czynników lokalizacji zwraca szeroko uwagę Krzysztof Jeżowski, patrz K. Jeżowski: *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Warszawa 1961, s. 145, passim.

[50] G. Schmölders, R. Schaeder: *Die wissenschaftlichen Grundlagen der Reichsplanung*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft", 1936, t. 96; praca

kowaną w tym samym periodyku, który drukował m. in. artykuły Hansa Weigmanna. Publikacja Schmöldersa powołuje się ogólnie na koncepcje Weigmanna i zawiera akcenty analogiczne do przytaczanych już publikacji Bülowa. Równocześnie jednak odczuwa się przy jej lekturze pewną tendencję do swoiście idealistycznego potraktowania problematyki „Reichsplanung". Schmölders jak gdyby trochę wierzył w autonomiczny walor polityki gospodarczej państwa, jako sposobu zapewnienia ogólnej racjonalności i unifikacji ekonomicznej. Chciałoby się powiedzieć, że (w przeciwieństwie do Weigmanna) reprezentuje on w pewnym sensie swoisty rodzaj burżuazyjnej profesorskiej utopii (czy naiwności) ekonomicznej. Zgodnie ze swymi zainteresowaniami współczesnymi mu pierwocinami interwencjonizmu w gospodarce kapitalistycznej Schmölders uzasadnia nowe tendencje w polityce gospodarczej na świecie m. in. ogólną sytuacją krajów kapitalistycznych zaistniałą w wyniku wielkiego kryzysu:

„Twarde nauki kryzysu światowego przyniosły wszystkim narodom gorzkie poznanie ograniczoności oddziaływania państwowej polityki gospodarczej (...) W międzyczasie we wszystkich krajach, nawet i w tych jeszcze bardzo pod względem politycznym związanych z dawnymi koncepcjami, dokonał się pod naciskiem twardej rzeczywistości odwrót od idei »czystej ekonomii« i miejsce punktu widzenia »maksymalizacji« produktu społecznego zastąpił punkt widzenia »optymalizacji« tego produktu, tzn. dążenie do zharmonizowania istniejących danych geopolitycznych, państwowo-politycznych i światowo-gospodarczych ze strukturą gospodarczą i rozwojem gospodarczym własnego kraju; troską państwowej polityki gospodarczej jest dziś wszędzie nie to, jak by maksymalnie zwiększyć materialne zaopatrzenie pojętej czysto teoretycznie całości światowej, ale jak w istniejącej przestrzeni zapewnić własnemu narodowi i własnej gospodarce trwałość i możliwie najlepszy rozwój." [51]

Schmölders przeciwstawia się tradycji ujmowania problematyki w ramach „czystej ekonomii", wychodzącej ze schematycznego założenia abstrakcyjnie funkcjonującego modelu gospodarki światowej. To prze-

ta znajduje się również w aktach wrocławskiej Landesplanungsgemeinschaft Schlesien, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, R.W.I 114; przy cytowaniu zachowujemy paginację egzemplarza archiwalnego.

[51] G. Schmölders: op. cit., s. 3: „Die harten Lehren der Weltkrise haben allen Völkern die bittere Erkenntnis von der Begrentzheit der Wirkungsmöglichkeiten staatlicher Wirtschaftspolitik gebracht (...) Inzwischen hat die staatliche Wirtschaftspolitik in allen Ländern, mögen sie politisch noch so sehr den früheren Gedanken anhängen unter dem Zwang der rauhen Wirklichkeit die Abkehr von der Idee der „reinen Oekonomie" vollzogen und an die Stelle des Gesichtspunktes einer „Maximierung" den der „Optimierung" des Sozialprodukts gesetzt, m.a.W. das Streben nach möglichster Abstimmung der vorhandenen geopolitischen, staatspolitischen und weltwirtschaftlichen Gegebenheiten mit der Wirtschaftsstruktur und — entwicklung des eigenen Landes; nicht wie die materielle Güterversorgung des Weltganzen in der reinen Theorie zum Maximum gesteigert werden könnte, sondern wie dem eigenen Volk und seiner Volkswirtschaft im vorhandenen Raum der Fortbestand und die bestmögliche Entfaltung gesichert werden könnte, ist heute die Sorge der staatlichen Wirtschaftspolitik überall."

ciwstawienie się otwiera co prawda — jak zobaczymy jeszcze poniżej — drogę do specyficznie faszystowskiego uznania prymatu polityki nad ekonomiką, wydaje się jednak, że genetycznie uzasadnione jest ono również u Schmöldersa swoistym rozczarowaniem do skrajnie abstrakcyjnego ujmowania problematyki ekonomicznej przez tradycyjne teorie burżuazyjne, które istotnie spoza hermetycznie zamkniętych modeli konkurencji doskonałej nie dostrzegały alarmujących zaburzeń w rzeczywistej gospodarce kapitalistycznej w skali konkretnych krajów czy regionów. Obserwacja kryzysowej i pokryzysowej sytuacji Niemiec w ogóle a Śląska w szczególności mogła rzeczywiście nastawiać sceptycznie do „czystej ekonomii". Charakterystyczne jest postulowanie przez Schmöldersa „optymalizacji produktu społecznego" w miejsce „maksymalizacji". Istotnie, skoro powszechnie realizowana w gospodarce kapitalistycznej zasada maksymalizacji zysku doprowadzała do drastycznych dysproporcji w układzie przestrzennym tej gospodarki (a o to chodzi głównie Schmöldersowi), to logicznym wydawać się mógł postulat przyjęcia przez państwową politykę gospodarczą kryterium „optymalizacji" jako sposobu ograniczenia ujemnych skutków dążenia do maksymalizacji zysku przejawianego przez indywidualnych kapitalistów. Przypomnijmy, że wypominanie Weberowi przez Bülowa „prywatno-gospodarczego" punktu widzenia łączyło się również z deklarowaniem potrzeby „ogólnogospodarczego" ujmowania zagadnień ekonomicznych.

Schmölders — odpowiednio do tytułu swej publikacji — rozważa różne aspekty „planowania państwowego", traktując zagadnienie bardzo na serio. Istotne zadanie dla tego „planowania" upatruje w realizacji postulatu racjonalnego rozmieszczenia ludności i aparatu produkcyjnego:

> „W tym zakresie (..) łączą się ze sobą wyraźnie dwa elementy ilościowe. Ponieważ wzajemne przyporządkowanie narodu i przestrzeni związane jest przede wszystkim z rozczłonkowaniem narodu w tej przestrzeni — jednym z tych elementów jest regionalna struktura ludności. Optymalne ukształtowanie tej struktury daje się odczytać negatywnie z niekorzystnych skutków jej aktualnego składu, natomiast ilościowo struktura ta daje się wyrazić w stosunkach liczbowych ludności do jednostki przestrzennej. Ponieważ zaś z kolei przyporządkowanie narodu i przestrzeni wyraża się w sposobie wykorzystania dóbr oferowanych przez tę przestrzeń — drugim z tych elementów jest poziom ekonomicznego pokrycia zapotrzebowania, którego optymalną wielkość można wymierzyć w oparciu o wolumen pokrycia zapotrzebowania na dobra przez istniejący aparat produkcyjny." [52]

Schmölders podkreśla dalej, że te dwa elementy czy cele polityki gospodarczej państwa pozostają praktycznie w sprzeczności w warunkach stosowania przez przedsiębiorców „indywidualno-zakładowej ren-

[52] Ibidem, s. 14.

towności" (einzelbetriebliche Rentabilität). Oparta o tę „jednostkową" rentowność praktyka lokalizacyjna doprowadza do skoncentrowania produkcji w rejonach gwarantujących największą produkcyjność dóbr (Güterproduktivität), co pociąga za sobą jako ujemną konsekwencję „niekorzystne rozmieszczenie ludności". Intencja tych wypowiedzi profesora niemieckiego uniwersytetu we Wrocławiu wydaje się być bardzo oczywista — wynikały one z zaniepokojenia rażącymi dysproporcjami w dynamice gospodarczej b. Rzeszy na osi przestrzennej „Wschód-Zachód". W roli praktyka od „Raumordnung" będzie Schmölders niebawem postulował zahamowanie odpływu migracyjnego ze Śląska jako główne zadanie tego „uporządkowania przestrzennego". Schmölders wierzy, że w ramach mającego być przyjętym przez państwową politykę gospodarczą kryterium „optymalizacji" ludnościowe rezultaty tej polityki będą poprawiane nawet kosztem obniżenia rezultatów ekonomicznych:

„Ponieważ dotychczasowy nastawiony na maksymalną produkcyjność typ wyboru lokalizacyjnego pociągał za sobą niekorzystne w naszym rozumieniu rozmieszczenie ludności — dlatego musimy założyć, że prawdopodobnie początkowo polepszenie tego rozmieszczenia będzie musiało zostać okupione zmniejszeniem stopnia pokrycia zapotrzebowania. Trzeba będzie zatem skalę wariantów planowania stosować w konkretnych przypadkach z uwzględnieniem jej dwu elementów [tzn. ludności i produkcji, przyp. mój B.O.] w ten sposób, aby przy założeniu ich antagonizmu móc porównać korzystne skutki polepszenia rozmieszczenia ludności ze stopniem związanego z tym zmniejszenia pokrycia zapotrzebowania na dobra." [53]

Skoro mówimy o swoistej utopijności czy naiwności Schmöldersa, to mamy na myśli właśnie tego typu dywagacje — snute w ten sposób, jakby rzeczywiście Krupp czy Göering chcieli przyjść do profesora Schmöldersa z Wrocławia i uzgadniać z nim „obniżenie produkcyjności" w imię jego „ideałów ludnościowych". W innym miejscu Schmölders pisze o „teorii lokalizacyjnej planowania państwowego" (Standortstheorie der Reichsplanung), która jego zdaniem „przejdzie raz wreszcie od stwierdzenia tego co jest do problematyki typu jak być powinno i zarazem od rozpatrywania motywacji poszczególnych podmiotów gospodarczych do zagadnienia możliwości kierowania ich działalności przez państwo." [54]

W omówionych przez nas poprzednio publikacjach Weigmann postulował również ingerencję państwa w zakresie lokalizacji w ramach swej ogólnej teorii autarkii. Jednakże ingerencja państwa w zakresie lokali-

[53] Ibidem, s. 15.

[54] Ibidem, s. 16: „...wird es (Planungsforschung) begriffsnotwendig einmal aus einem Seins-problem zu einer Frage des Sein- Sollens, und gleichzeitig auch aus der Frage nach den Motivationen einzelner Wirtschaftssubjekte zu derjenigen nach den Möglichkeiten der Lenkung ihres Handelns durch den Staat".

zacji była przez Weigmanna pojmowana jako jeden tylko z elementów polityki autarkicznej, podporządkowany w całości „idei potęgi państwa". Schmölders oczywiście również — jak zobaczymy — uznaje nadrzędność „czynnika politycznego", ale wydaje się przy tym przypisywać państwu zdolność do efektywnego rozwiązania problemu harmonijnego rozmieszczenia ludności i produkcji na obszarze kraju. W tym właśnie znaczeniu mówiliśmy o „idealistycznym" i zarazem do pewnego stopnia naiwnym potraktowaniu problemu „Reichsplanung" przez Schmöldersa: przedstawia on niekiedy „planowanie państwowe" jako sposób realizacji racjonalności „jako takiej". Zupełnie inaczej robił to „bardziej dojrzały" Weigmann. W swoich publikacjach zakreślał on wyraźnie granice wewnętrznej polityki autarkicznej, traktując ją tylko jako etap w realizacji „dynamicznego wariantu". W podporządkowaniu ekonomiki polityce nie upatrywał on wcale (jak to wydaje się czynić w pewnym stopniu Schmölders) szansy na idealne rozwiązywanie dysproporcji wewnętrznych, ale zakładał nawet jako konieczność utrzymywanie się pewnych sprzeczności. Zacytujemy jeszcze charakterystyczny fragment z omawianej już publikacji Weigmanna:

„Wraz z politycznym i duchowym przeobrażeniem w Niemczech walka o prymat pomiędzy polityką a ekonomiką została rozstrzygnięta na korzyść polityki (...). Polityka gospodarcza stoi dzisiaj pod znakiem uporządkowania przestrzeni gospodarczej według kryteriów politycznych i to przede wszystkim również wewnątrz terytorium państwowego. Antagonizm nie zostaje jednak przez to usunięty. Przeciwnie, dopiero dzisiaj staje się on problemem o wyjątkowej aktualności." [55]

Przyznając istnienie tego „antagonizmu" Weigmann nie bawił się w żadne skale porównawcze i nie rozważał jak osiągnąć np. korzyści demograficzno-polityczne kosztem bardziej trwałego rezygnowania z maksymalnych korzyści ekonomicznych: „rozwiązanie sprzeczności" widział mianowicie zdecydowanie w polityczno-ekonomicznej agresji.

Niezależnie od pewnych niuansów w ujmowaniu pojęcia „Raumordnung" pomiędzy np. Weigmannem a Schmöldersem trzeba stwierdzić ogólnie, że niemiecka wersja burżuazyjnej teorii rozmieszczenia w okresie hitlerowskim charakteryzowała się totalnym podporządkowaniem tej teorii interesowi państwa, że była ona maksymalnie „upolitycznіona". W odniesieniu do Weigmanna nie trzeba już tego udowadniać. W odniesieniu do całego hitlerowskiego „Raumordnung" charakterystyczne jest stwierdzenie z artykułu redakcyjnego pisma „Raumforschung und Raumordnung" z roku 1938: „Planowanie nie jest — właśnie dzisiaj nie dosyć tego powtarzać — pojęciem technicznym, tylko w dobitnym znaczeniu tego słowa pojęciem politycznym, porządkowanie przestrzenne

[55] Weigmann: Grundzüge..., s. 265.

(Raumordnung) jest to uwzględniające ogólno-polityczne wymagania totalne zadanie w służbie nowego ukształtowania przestrzeni życiowej narodu niemieckiego, badanie przestrzenne (Raumforschung) to postawione całej nauce zadanie polityczne." [56] Również Schmölders podkreśla polityczny charakter „Raumordnung": „Politycznym celem planowania jest w jego najszerszym ujęciu utrzymanie i wzmocnienie całości narodowej i wspólnoty narodowej. Cel ten stoi przed początkiem badania naukowego i nie może być przez naukę kwestionowany." [57] Co prawda nawiązując do powyższej wypowiedzi można by zauważyć, że cel taki mógłby być różnie interpretowany. Hans Weigmann miał w tych sprawach poglądy bardzo zdecydowane, ale mogły się ewentualnie pojawić pewne trudności interpretacyjne u pojedynczych „specjalistów" od „Reichsplanung" i „Raumordnung". Na te ewentualne trudności dał jednoznaczną i typowo nazistowską receptę przydzielony do spraw „Raumordnung" sekretarz stanu Hermann Muhs:

„Można różnie określać to, co jest konieczne dla narodu i państwa (...). Jednostka może widzieć inne konieczności niż te, jakie ponadindywidualistyczne ujęcie uznaje za dane. Tak jak ze światopoglądowego punktu widzenia sprawy państwowo-polityczne przedstawiają się kierownictwu państwowemu, tak też będzie wyglądało porządkowanie przestrzeni." [58]

Przyznawaliśmy pewne racjonalne uzasadnienie genetyczne niektórych bardziej szczegółowych (w zakresie lokalizacji) koncepcji „Raumordnung" i zwróciliśmy też uwagę na swoiste nadzieje wiązane przez Schmöldersa z postulowaną przez niego państwową polityką „optymalizacji produktu społecznego". Jednakże przytoczone bezpośrednio powyżej fragmenty, w szczególności enuncjacja Muhsa, zawierają w sposób oczywisty jak najgorsze horoskopy dla tych momentów racjonalności i reformizmu niemieckiego „Raumordnung" sprzed II wojny światowej. Muhs wykluczał zarówno jakąkolwiek obiektywną racjonalność jak i ewentualne złudzenia. Chciałoby się przytoczyć przy okazji tej wypowiedzi hitlerowskiego sekretarza stanu następującą ocenę Ryszki:

„Polityka jest zadaniem elity partyjno-państwowej: wielkokapitalistycznych „managerów", wielkiej finansjery, generalicji i najwyższej biurokracji. Rola intelektualisty w państwie faszystowskim polega na czymś zupełnie innym. Pozostaje im teraz tylko postracjonalizacja i komentatorstwo aktów władzy." [59]

W przedstawionych powyżej koncepcjach autarkii i „Raumordnung" obok tendencji zdecydowanie aprobujących najbrutalniejszy imperializm

[56] „Raumforschung und Raumordnung", 1938, rocznik 2, s. 328.
[57] Schmölders, op. cit., s. 8.
[58] H. Muhs: *Die Raumordnung in der nationalsozialistischen Staatspolitik*, „Raumforschung und Raumordnung", 1937, rocznik 1, s. 519.
[59] Ryszka, op. cit., s. 62.

(Weigmann) istniały jednak — jak zauważyliśmy — pewne, marginalne zresztą w istocie, tendencje racjonalne, zmierzające do „naprawienia" pewnych dysproporcji przestrzennych kapitalistycznej gospodarki niemieckiej. Wiązały się one z krytyką teorii lokalizacyjnej Webera i z postulowaniem pewnego ograniczenia dążenia do „maksymalizacji" na rzecz kryterium „optymalizacji" (Schmölders) w imię bardziej równomiernego rozłożenia produkcji w obrębie terytorium państwa. Tendencje te były w istocie marginalne o tyle, że ich przedstawiciele deklarowali wyraźnie nadrzędność „czynnika politycznego" a tym samym usłużną gotowość podporządkowania swojej „racjonalności" — „punktowi widzenia kierownictwa państwowego". Niemniej tendencje takie w pewnym stopniu istniały. W odniesieniu do Schmöldersa mówiliśmy w związku z tym o pewnej utopijności względnie naiwności. Jak wytłumaczyć pojawienie się tego typu tendencji? Wydaje się, że tendencje te były przejawem specyficznej krytyki niektórych ujemnych stron kapitalizmu monopolistycznego reprezentowanej przez pewne grupy czy jednostki spośród profesjonalistów uniwersyteckich w społeczeństwie burżuazyjnym. Dysproporcje przestrzenne w rozmieszczeniu produkcji w kapitalistycznej gospodarce Niemiec były w dużym stopniu wynikiem koncentracji przemysłu w ośrodkach zachodnich i centralnych państwa, koncentracji dokonywanej w ramach procesów monopolizacji produkcji. Ujemne skutki tych procesów były w okresie międzywojennym — jak to wykazał K. Jeżowski [60] — szczególnie widoczne w gospodarce Śląska i — dodajmy — w gospodarce „niemieckiego Wschodu" w ogóle. Wysuwając kryterium „optymalizacji" i postulat równomiernego rozmieszczenia ludności i produkcji wrocławski profesor Schmölders występował — w bardzo zresztą specjalnym zakresie — pośrednio przeciw skutkom monopolistycznej koncentracji w aspekcie przestrzennym. Podobnie czynił Bülow — krytykując „błędne procesy rozwojowe". Wydaje się, że pod względem socjalnym ta specyficzna „krytyka" monopolizacji i koncentracji produkcji wiązała się genetycznie z interesami i postawami warstw drobno- i średniomieszczańskich. Według Langego „drobnomieszczańska krytyka kapitalizmu" stanowi kierunek utrzymujący się przez cały prawie czas istnienia kapitalizmu, szczególnie jednak odżywa ona w stadium imperializmu:

> „Drobnomieszczańska krytyka nabiera ponownej żywotności w końcu XIX i w XX wieku (...). Wejście kapitalizmu w nową fazę rozwoju, w fazę kapitalizmu monopolistycznego, wywołuje opór w masach drobnomieszczaństwa, jak również w licznych kołach średniej burżuazji, broniącej się przed uzależnieniem od monopolistycznych organizacji wielkiego kapitału." [61]

[60] Jeżowski, op. cit., s. 186, passim.
[61] Lange, op. cit., s. 269—70.

Lange wiąże z tą bazą socjalną pojawienie się wśród profesjonalnej inteligencji uniwersyteckiej „tendencji krytycznych w stosunku do wielkich monopoli kapitalistycznych, gdyż większa część inteligencji uniwersyteckiej zajmującej się ekonomią pochodzi z warstw drobnej i średniej burżuazji albo też jest osobiście związana z tzw. nowym stanem średnim".[62] Cechą charakterystyczną tych „tendencji krytycznych" jest według Langego ich utopijność:

„Równocześnie jednak ekonomiści występujący z tą krytyką idealizują sposób działania kapitalistycznego sposobu produkcji w warunkach wolnej konkurencji, traktując wolną konkurencję jako urzeczywistnienie zasad racjonalnego gospodarowania. W rezultacie więc krytyka ta daje wyraz interesom i pragnieniom drobnej i średniej burżuazji. Wynikający z niej praktyczny postulat powrotu do stosunków ekonomicznych kapitalizmu przedmonopolistycznego — postulat odwrócenia biegu historii — nadaje jej charakter utopijny. Ta drobno- i średnioburżuazyjna utopia spotyka się z odprawą rzeczników wielkiego kapitału monopolistycznego." [63]

O ile mówimy o pewnej „utopijności" w postulatach Schmöldersa, to mamy skłonność wiązać ją generalnie ze scharakteryzowanym przez Langego specyficznym rodzajem tendencji w łonie społeczeństwa burżuazyjnego epoki imperializmu. Można chyba zaproponować takie powiązanie — ale oczywiście tylko w najogólniejszym rozumieniu. Skądinąd bowiem w Niemczech międzywojennych panował bardzo specyficzny „lokalno-niemiecki" klimat ideowy, który charakteryzuje nader trafnie określenie „rewolucja konserwatywna".[64] Jeżeli w ramach tej „rewolucji" krytykowano pewne instytucje, tendencje czy „błędne procesy rozwojowe" społeczeństwa kapitalistycznego, to wiązano równocześnie tę krytykę z ultrareakcyjnym postulowaniem totalnego państwa nacjonalistycznego, które miało objawić i zrealizować receptę na usunięcie wszystkich możliwych plag trapiących „Volksgemeinschaft".[65] We względnie jednak szerokich i elastycznych ramach ideowych zasięgu „rewolucji konserwatywnej" mogło się znaleźć miejsce zarówno dla

[62] Ibidem, s. 270.

[63] Ibidem, s. 271.

[64] Patrz w tej kwestii F. Ryszka, op. cit., O związkach niektórych naukowców hiterowskich z „rewolucyjnym konserwatyzmem" pisze Ryszka na str. 52 swej książki.

[65] Drobnomieszczańską krytyką kapitalizmu zabarwione były również koncepcje niemieckiego neoliberalizmu ekonomicznego. Ich iście niemiecka specyfika polegała jednak właśnie na upatrywaniu w państwie czynnika umożliwiającego przywrócenie i uzupełnienie „racjonalności" gospodarki wolnokonkurencyjnej „nieskażonej" monopolem. Patrz w tej sprawie A. Haber, *Mity ekonomiczne w NRF*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 18: „Neoliberalne poglądy, rozwijające się od szeregu lat, skrystalizowały się w momencie, kiedy ważyły się losy Niemiec, czy mają one być kapitalistyczne czy komunistyczne. W tej przełomowej chwili ich przedstawiciele wypowiedzieli się za interwencjonizmem państwowym, propagowali w słowie i piśmie daleko idącą ingerencję państwa w życie gospodarcze i niejednokrotnie wypowiadali się wprost za ustrojem totalnym."

zdecydowanego i wyrafinowanego rzecznika imperializmu w osobie Weigmanna jak i dla Schmöldersa, reprezentującego jakieś zanikające ślady drobnomieszczańskiego (i wierzącego w dobroczynność kurateli państwa) reformizmu i utopizmu.

Określenie pewnych iluzji uniwersyteckich profesjonalistów od „Raumordnung" jako genetycznie drobnomieszczańskich znajduje naszym zdaniem również uzasadnienie w ich zbieżności z treścią pewnych demagogicznych haseł wiązanych z „Raumordnung" przez ściśle partyjnych „ideologów" a adresowanych dosyć wyraźnie do warstw pośrednich. Przypomnijmy tu najpierw, że ruch nazistowski — zwłaszcza w stadium „Vorbewegung" — miał silne powiązania ideologiczne i socjalne z warstwami drobnomieszczańskimi. W sprawie tej istnieje dosyć szeroka zgodność w międzynarodowej literaturze przedmiotu.[66] Antykapitalistyczna demagogia typu drobnomieszczańskiego wystąpiła wyraźnie w 25-punktowym programie NSDAP, napisanym na długo przed „Machtübernahme" przez ówczesnego koronnego „ideologa ekonomicznego" ruchu hitlerowskiego Gottfrieda Federa. Według Ryszki program Federa zawierał demagogiczną krytykę poszczególnych cech kapitalizmu, występował formalnie przeciw koncernom i trustom domagając się ich upaństwowienia i szermował obficie hasłem „złamania panowania renty".[67] Dodajmy, że Feder zapowiadał przy tym zupełnie wyraźnie specjalną opiekę państwa faszystowskiego nad warstwami średnimi: „Stan chłopski i stan średni — pisał — będą chronione i popierane w szczególny sposób".[68] Otóż z punktu widzenia naszych zainteresowań jest bardzo ciekawe, że ten swoisty antykapitalizm Federa łączył się u niego z dosyć zdecydowaną krytyką koncentracji produkcji przemysłowej w Zachodnich i Centralnych Niemczech. Krytyka ta musiała się wiązać dosyć organicznie z całokształtem jego drobnomieszczańsko zabarwionych haseł, skoro wpłynęła wyraźnie na treść jego specjalnego a „zasadniczego" memorandum, poświęconego problemowi „kreacji zatrudnienia" (Arbeitsbeschaffung). Memorandum to, znajdujące się w przechowywanych w NRF archiwach NSDAP, przytacza w swej książce amerykański badacz hitleryzmu Artur Schweitzer. Feder postulował:

„a) rozsądną autarkiczną politykę w handlu zagranicznym, która by wykluczyła import dóbr mogących być wyprodukowanych w kraju, b) przymusową służbę pracy dla wszystkich młodych ludzi przy budowie kanałów i melioracji

[66] W kwestii tej patrz F. Ryszka, op. cit., s. 92, passim; nadto obacz tłumaczenie radzieckiej pracy zbiorowej pt. *Miejskie warstwy pośrednie we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym*, Warszawa 1964, s. 281, passim; o sprawach tych pisze również cytowany dalej w tekście autor amerykański Artur Schweitzer.

[67] Ryszka, op. cit., s. 92—3.

[68] G. Feder: *Der Deutsche Staat auf nationaler und sozialer Grundlage*, Monachium 1932, s. 67; „Bauernstand und Mittelstand werden besonders geschützt und gefördert".

nieużytków rolnych, c) szeroki program budowy elektrowni, który by zapewnił bazę dla rozległego programu decentralizacji przemysłowej, d) program przesiedleńczy i politykę ludnościową na długą metę, które by doprowadziły do przesiedlenia ludności na wschód Niemiec i w ten sposób uzupełniłyby decentralizacyjny program w przemyśle".[69]

Powyższe postulaty Federa zawierały całkiem radykalny program dekoncentracji przemysłu w Rzeszy na rzecz prowincji wschodnich połączony z odpowiednim programem osadniczym. Według Schweitzera dwa ostatnie postulaty przytoczonego programu Federa „dostarczyły głównych ekonomicznych idei nieprzejednanych nazistów w pierwszej fazie reżimu".[70] Warto zaznaczyć, że sam Feder został po zwycięstwie nazizmu mianowany początkowo (w marcu 1934 roku) — zgodnie z tą częścią swoich „zainteresowań" — generalnym komisarzem Rzeszy do spraw osadniczych (Reichskommissar für das Siedlungswesen).

Wydaje się, że decentralizacyjne plany Federa korelowały w pewnym logicznym związku z jego ogólną antykapitalistyczną demagogią. Skoro panowanie „kapitału lichwiarskiego" [71] doprowadzało do monolistycznej koncentracji na Zachodzie Niemiec i do degrengolady gospodarczej szeregu innych prowincji, to rzeczywiście „program antykapitalistyczny" można było wiązać z hasłami przestrzennej dekoncentracji przemysłu i ludności. I w tej „logice" pozostawał Feder wierny swojej roli uzurpatorskiego rzecznika czy „obrońcy" warstw pośrednich. Ideologiczne tendencje tych warstw we współczesnym społeczeństwie burżuazyjnym wiążą się bowiem często z krytyką koncentracji ekonomicznej, zagrażającej rzeczywiście interesom drobnej czy średniej burżuazji. Na sprawę tę zwraca uwagę znany współczesny socjolog amerykański Lipset, który mówi o „ścisłym związku istniejącym pomiędzy ideologią regionalistyczną, przeciwniczką centralizacji i specyficznymi interesami drobnego przedsiębiorstwa".[72] Lipset wiąże nawet bezpośrednio sukces wyborczy nazizmu w roku 1932 z głosami warstw pośrednich, ulegających „antykoncentracyjnej" frazeologii hitleryzmu: „Wyborca typu na-

[69] A. Schweitzer: *Big Business in the Third Reich*, Bloomington 1964, s. 83: „There should be: a) a sensible autarchic foreign- trade policy that would exchude imports of goods which could be produced at home, b) a compulsory labor service for all yonug men engaged in building canals and draining hitherto unarable land, c) an extensive programm for the building of electrical power stations that would provide the basis for an extensive program of industrial decentralization, d) a long-range resettlement program and a population policy which would resettle workers in the east of Germany and thereby conform to the decentralization program of industry."

[70] Ibidem, s. 84.

[71] „Wucherkapital", „Weltwucherkapital"; zdaniem Federa nazizm miał objawić światu kapitał „nielichwiarski".

[72] Cytuję według francuskiego tłumaczenia podstawowej książki Lipseta: *Political Man*, S. M. Lipset: *L'homme et la politique*, Paryż 1963, s. 162: „...le rapport étroit qui existe entre l'ideologie regionaliste, adrersaire de la centralisation, et les intérêts particuliers de la petite enterprise."

zistowskiego w roku 1932 był reprezentowany przez protestującego drobnomieszczanina (...), który zwykł był głosować poprzednio za partią regionalistyczną lub centrową, przeciwstawiającą się zdecydowanie władzy i wpływowi wielkich właścicieli i wielkich syndykatów." [73]

Nie chcielibyśmy być w tym miejscu źle zrozumiani przez czytelnika: zdajemy sobie oczywiście sprawę, że faktyczna treść hitleryzmu jako doktryny państwa totalnego była akuratnie diametralnym zaprzeczeniem „regionalizmu". Chodzi jednak o to, że pewne elementy antykapitalistycznej frazeologii nazizmu funkcjonowały — przynajmniej przez pewien czas — w ten sposób, by pozyskać warstwy pośrednie przeciwne z natury rzeczy ekonomicznej i przestrzennej koncentracji, dokonywującej się w ramach nasilonej monopolizacji gospodarki kapitalistycznej. Znany „pragmatyczny" charakter hitleryzmu szeroko umożliwiał głoszenie haseł nawet jaskrawo kłócących się pomiędzy sobą.

W swoim programie szerokiego przesunięcia przemysłu i ludności do prowincji dotychczas słabo lub w ogóle niezindustrializowanych (w tym głównie do prowincji wschodnich) nie był Feder w najwcześniejszej fazie reżimu odosobniony. Sekundował mu w tym inny partyjny „teoretyk", Johann Ludowici, najpierw zastępca Federa na urzędzie komisarza Rzeszy do spraw osadniczych, później szef urzędu do spraw osadniczych we „Froncie Pracy". Ludowici wystąpił z obszerną publikacją pod znamiennym tytułem: *Der deutsche Siedlungswerk*. W książce tej postulował niezwykle szeroki program osadnictwa we wschodnich prowincjach Rzeszy, osadnictwa nie tylko rolnego, ale również, i nawet w większym stopniu, osadnictwa robotników przemysłowych. W porównaniu z nacjonalistyczną fantastyką Ludowiciego dotychczasowe poczynania osadnicze Rzeszy na „Wschodzie" mogły się wydawać nędzną i kapitulancką z „narodowo-politycznego punktu widzenia" prozą. Hitlerowski propagandysta od „Siedlungswerk" pisał:

> „Jeżeli uda się stworzyć na Wschodzie 300 000 nowych gospodarstw chłopskich, to oczywiście (...) w żaden sposób nie będzie to jeszcze wystarczające, by utrzymać Wschód dla niemieckości w sensie pokojowej obrony kraju. Program osadniczy dla robotnika niemieckiego, który jest związany z koniecznym uzdrowieniem naszych miast, z pokryciem istniejącego zapotrzebowania mieszkaniowego i osadniczego i z przemieszczeniem przemysłu — musi objąć nie setki tysięcy, ale miliony niemieckich rodzin robotniczych." [74]

---

[73] Ibidem, s. 166: „L'électeur nazi type, en 1932, était représenté par le petit bourgeois protestant (...), qui votait précédement pour un parti régionaliste ou centriste, fermement opposé an pouvoir et a l'influence des grands patrons et des grands syndicats."

[74] J. Ludowici: *Der deutsche Siedlungswerk*, Heidelberg 1935, s. 36: „Wenn es möglich ist, im Osten vielleicht 300 000 Bauernstellen noch zu schaffen, so würde das natürlich (...) in keiner Weise genügen, im Sinne einer friedlichen Landesverteidigung den Osten dem Deutschtum zu erhalten. Das Siedlungsprogramm fur den deutschen Arbeiter, welches mit der notwendigen Gesundung

Według cytowanego już Schweitzera program Ludowiciego był wyraźnym przejawem drobnomieszczańskich proweniencji i tendencji ruchu hitlerowskiego. Ludowici reprezentował według tego autora egzystujący przez pewien czas wewnątrz czy w bezpośrednim zasięgu ruchu hitlerowskiego specyficzny „socjalizm klasy średniej" (middle class socialism). Tendencje te łączyły krytykę „wynaturzeń" współczesnego kapitalizmu (a głównie m. in. krytykę koncentracji ekonomicznej i przestrzennej) z naiwnymi nadziejami na rozwiązania, które by zapewniły trwałość i solidność egzystencji warstw pośrednich. Schweitzer wiąże z tymi tendencjami dosyć rzeczywiście rozpowszechnioną w propagandystyce hitlerowskiej krytykę „chorobliwości" współczesnego życia miejskiego w ogóle i apoteozowanie „zdrowego życia wiejskiego". Skądinąd wiadomo, że w oficjalnych enuncjacjach przywódców III Rzeszy „chłop" zajmował wyjątkowo uhonorowane miejsce. „Słabość" niektórych hitlerowców do chłopa szła początkowo tak daleko, że gotowi byli nawet w miarę możności przekształcić w ogóle robotników w chłopów — stąd koncepcje „osadnictwa robotniczego", przewidujące tworzenie quasi-robotników, pracujących w przemyśle i posiadających zarazem działki rolne. Program Ludowiciego obliczony na te jego „miliony rodzin robotniczych" przewidywał takie właśnie rozwiązania. (Również specjalnością Federa jako komisarza do spraw osadnictwa miał być właśnie ten typ osadnictwa, tradycyjne osadnictwo ściśle rolne pozostawało bez zmian w gestii ministerstwa rolnictwa). Jest rzeczą charakterystyczną, że Ludowici łączył swój program osadnictwa nie tylko ze względami gospodarczymi, ale także właśnie specyficznie „światopoglądowymi". Cytujemy charakterystyczny urywek:

„Lokalizacja przedsiębiorstwa przemysłowego będzie określona przede wszystkim przez położenie rynku surowcowego, przez położenie rynku zbytu i przez potrzeby pracujących w tym przedsiębiorstwie ludzi. Dalej odgrywa wcale niepoślednią rolę sytuacja ogólnopolityczna i nastawienie światopoglądowe (weltanschauliche Einstellung). Ponieważ gospodarka surowcowa i sytuacja polityczna jak również nastawienie światopoglądowe w kwestii miasta i wsi całkowicie się zmieniły — dlatego też zmieniają się również miejsca lokalizacji dla niemieckiego przemysłu, a z tym miejsca lokalizacji osadniczej dla zatrudnionych w nich ludzi. Tak tedy narodowa gospodarka surowcowa, przemieszczenie przemysłu i osadnictwo stanowią nierozdzielną całość, która musi zostać uznaną i utwierdzoną przez planowanie państwowe (Reichsplanung). Zadaniem planowania państwowego jest nadawać poszczególnym dziedzinom fachowym jednolite linie wytyczne w oparciu o te wielkie założenia (...). Względy i metody ludnościowo-polityczne (bevölkerungspolitische Überlegungen und Massnahmen) stanowią punkt wyjściowy planowania państwowego."[75]

unserer Städte, der Deckung des vorhandenen Wohnungs- und Siedlungsbedarfs und der Industrieverlagerung erknüpft ist, hat sich nicht mit Hunderttausenden, sondern mit Millionen deutscher Arbeiterfamilien zu befassen."

[75] Ibidem, s. 20.

Znamienne, że Ludowici konstytuuje swoje koncepcje jako podstawę dla „planowania państwowego" (może nawet lepiej byłoby tłumaczyć „Reichsplanung" jako „planowanie Rzeszy"?). Określenia „Reichsplanung" używano wówczas w Niemczech w zasadzie zamiennie z określeniem „porządkowanie przestrzeni" („Raumordnung") — robił tak np. Schmölders. Dodajmy tutaj, że właśnie Ludowici — obok swych funkcji w zakresie osadnictwa — zajmował stanowisko prezesa nazistowskiej Akademii Badań Przestrzennych i Planowania Rzeszy (Akademie für Landesforschung und Reichsplanung). Pod auspicjami tej instytucji wychodził wspomniany już przez nas periodyk „Raumforschung und Raumordnung".

Wydaje się, że niemieckie „Raumordnung" było rzeczywiście w pewnej mierze genetycznie związane z charakteryzowanym już konglomeratem krytyki i nadziei pomylonego „socjalizmu klasy średniej". Nieprzypadkowo też chyba pierwszy oficjalny i dosyć skonkretyzowany zarys koncepcji „Raumordnung" wyszedł w III Rzeszy właśnie od Federa. O znamiennym „memorandum" Federa mówiliśmy już powyżej. Ponadto wkrótce po swym mianowaniu na urząd komisarza do spraw osadnictwa Feder wystąpił w Berlinie z przemówieniem (około 15 czerwca 1934 roku), w którym sformułował główne w jego rozumieniu zasady „Raumordnung". Feder postulował wówczas zniesienie prawa do budowania domów, fabryk i użytkowania ziemi według osobistych interesów właścicieli. Cały obszar kraju miał być wykorzystywany zgodnie z szerokim planem użytkowania ziemi, który miał zostać opracowany przez rząd. W tej materii Feder zapowiadał specjalną ustawę (Reichsplannungsgesetz). Dalej Feder powtórzył koncepcję swego memorandum w sprawie relokalizacji przemysłu: „Tylko nieliczne podstawowe gałęzie powinny być zlokalizowane w pobliżu zasobów surowcowych. Wszystkie inne powinny zostać rozproszone po całym państwie. W ten sposób powinno się skończyć z koncentracją przemysłu w kilku nadmiernie rozwiniętych regionach". Inicjatywę w tej sprawie winien rozwinąć rząd centralny, który poprzez wydawanie poleceń przemysłowcom i właścicielom parceli miejskich będzie — zapewniał Feder — realizował nowe zasady lokalizacji. Jako komisarz osadniczy Feder zapowiadał, że jego urząd przygotowuje projekt prawa o wywłaszczeniu (Reichsenteignungsgesetz), który umożliwi właśnie tę nową politykę lokalizacyjną. Wreszcie Feder zapowiadał integrację wszystkich lokalnych planów użytkowania ziemi oraz budownictwa miejskiego i wiejskiego w ramach odpowiedniego centralnego departamentu w jego własnym urzędzie osadniczym.[76] Niezależnie od dalszych losów osobistych Federa

[76] „Kundgebung des Reichssiedlungskommissars", „Deutsches Handwerksblatt", 15 VI 1934; cytuję za Schweitzerem, op. cit., s. 206.

wysuwane przez niego koncepcje (oczyszczone oczywiście z „radykalizmu" w postaci np. demagogicznego żądania „wywłaszczenia") weszły rzeczywiście do żelaznego repertuaru „idei przewodnich" hitlerowskiego „Raumordnung" (kwestią osobną jest sprawa ich realizacji; na razie rozpatrujemy „ideologiczną" proweniencję „Raumordnung"). W uniwersyteckim podręczniku ekonomii wrocławskiego profesora Hessego z roku 1939 wyczuwamy np. w podrozdziale zatytułowanym *Die Ordnung des Raumes* dosyć wyraźne echa Federa (i zarazem Ludowiciego):

„Wyludnienie Wschodu, skupiska ludzkie na Zachodzie, w szczególności zaś migracja ze wsi przyniosły ze sobą niebezpieczeństwa, którym musi się przeciwstawić również polityka ziemi (Bodenpolitik)... Chodzi o to, aby łącznie z poszczególnymi interwencjami państwowymi podporządkować również politykę ziemi zadaniom, które stawiają naród i wspólnota narodowa. Takie szerokie i sięgające w przyszłość zadania wymagają uwzględnienia licznych interesów i są możliwe do przeprowadzenia jedynie przy założeniu porządkowania przestrzennego." [77]

Również w zakresie prawno-ustawodawczym „Raumordnung" wywodzi się z „polityki ziemi". Mianowicie ustawa z dnia 29 marca 1935 roku powołała do życia „Reichstelle zur Regelung des Landbedarfs der öffentlichen Hand" a następnie dopiero dekret z dnia 26 czerwca 1935 nadał tej instytucji nazwę „Reichstelle für Raumordnung". Instytucji tej zlecono zadanie „planowania i porządkowania przestrzeni niemieckiej na całym terytorium państwowym".[78]

W powyższej naszej hipotezie „drobnomieszczańskiego" elementu w nazistowskim „Raumordnung" wskazywaliśmy już na tendencję do zainteresowania prowincjami wschodnimi b. Rzeszy w ramach tego programu. Zainteresowanie takie wynikało niejako organicznie z istoty przedstawionych koncepcji. Szczególnym eksponentem tego zainteresowania obok „teoretyków ogólnoniemieckich" Federa i Ludowiciego był gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Koch miał należeć przez dłuższy czas do zwolenników tzw. „lewicy" w NSDAP,[79] do której należeli również Feder i Ludowici. Znamienne jest pod tym względem, że Koch powitał z wyraźnym uznaniem mianowanie Federa komisarzem do spraw osadnictwa, widząc w tym poparcie dla swoich projektów odnośnie „Wschodu" Rzeszy.[80]

[77] A. Hesse: *Leitfaden der politischen Ökonomie*, II Teil, Volkswirtschaftpolitik, Jena 1939, s. 24.
[78] Ibidem, s. 78.
[79] Ryszka, op. cit., s. 95.
[80] Schweitzer, op. cit., s. 206: „Feder and his friends regarded his appointment as a victory over the conservative elements in the party. Gauleiter Koch welcomed the new commissioner and saw in the appointment an endorsement for his own attempt to relocate or settle industries in East Prussia."

Z punktu widzenia naszych ustaleń charakterystyczne są enuncjacje Kocha w jego wydanej w roku 1934 we Wrocławiu książce pt. *Aufbau im Osten*. W publikacji tej Koch krytykuje fakt skoncentrowania przemysłu na zachodzie Rzeszy i domaga się zdecydowanie ingerencji państwa dla „naprawienia zła":

„Na zachodzie istniał już przed stoma laty przemysł oparty o bazę węglową rejonu Ruhry (...). W toku liberalistycznego rozwoju gospodarki wykształciły się tam później przedsiębiorstwa — kolosy (Mammutbetriebe), w których musiał zaniknąć wszelki kontakt miedzy robotnikiem i jego pracą (...). Winę za to ponosi również ówczesne rzekomo jeszcze pruskie państwo, które odrzuciło fryderycjańską tradycję władzy dominującej w sposób absolutny nad mechanizmem gospodarczym a w nawiązaniu do nieszczęsnych idei Hardenberga przyjęło pogląd, jakoby państwo nie powinno mieszać się do gospodarki."[81]

Zatem Koch w przywróceniu dominacji państwa nad gospodarką widzi drogę do odwrócenia procesów koncentracji przemysłowej na Zachodzie i „wyludniania się Wschodu". „Wstrząśnięty" półtoramilionowym odpływem ludności niemieckiej na zachód od roku 1889 wiąże swe nadzieje emfatycznie z pojawieniem się Hitlera: „...kiedy pomyśleć o tych wstrząsających rezultatach i przypomnieć sobie równocześnie Prusy fryderycjańskie, które osiedliły 20 procent swej ludności w ramach kolonizacji chłopskiej, to dopiero wówczas pojmuje się całą tragedię deprusjanizacji (Entpreussung) niemieckiego wschodu w wyniku szaleńczej „metodyki gospodarczej" liberalizmu, który by niewątpliwie wytrawił (ausgelöscht hätte) Niemcy, gdyby nie pojawił się w ostatniej godzinie Adolf Hitler jako wybawiciel".[82] „Zbawczość" hitleryzmu dla „Wschodu" Rzeszy miała polegać według Kocha nie tylko na osadnictwie chłopskim, ale również, a nawet głównie, na doindustrializowaniu prowincji wschodnich. Związek enuncjacji Kocha z programem Federa i Ludowiciego wydaje się być dosyć wyraźny.

To powiązanie „Raumordnung" z zainteresowaniem wschodnimi prowincjami b. Rzeszy miało miejsce nie tylko w publicystyce wymienionych hitlerowców. Silne związanie „Raumordnung" z postulatami i nadziejami odnośnie „Wschodu" występowało też w quasi-naukowej literaturze na ten temat. Wskazywaliśmy już ogólnie na tendencje wiążące się z krytyką dysproporcji przeprowadzaną przez Bülowa i Schmöldersa. Obok wspomnianych wniosków natury ogólniejszej w literaturze „naukowej" na tematy „Raumordnung" miało miejsce wielokrotnie bezpośrednie wskazywanie na prowincje wschodnie jako na ważny obiekt planowego „porządkowania". Tak np. Schmölders w swej rozprawie wywodził w ogóle „Raumordnung" w aspekcie historycznym

[81] E. Koch: *Aufbau im Osten*, Wrocław 1934, s. 157.
[82] Ibidem, s. 34.

z kolonizatorskiej tradycji Fryderyka II na Wschodzie Prus (w tym uznaniu dla Fryderyka nie ustępował zbytnio Schmölders cytowanemu Kochowi), również inny uniwersytecki teoretyk „Raumordnung", Heinrich Bechtel, podobnie upatrywał historyczne antecedencje dla „Raumordnung" w polityce kolonizacyjnej Fryderyka II.[83] Nawiązanie do tradycji fryderycjańskiej łączyło się z postulowaniem aktywizacji gospodarczej „Wschodu" już nie tylko zresztą w zakresie osadnictwa, ale głównie w zakresie industrializacji. Jako przykład „programowego" wskazywania na wschodnie prowincje można tu wymienić publikację Erwina Wiskemanna z roku 1935 pod znamiennym tytułem: *Der deutsche Osten als Aufgabe*. W artykule tym Wiskemann wiązał bezpośrednio krytykę starych teorii i praktyk lokalizacyjnych z postulatem gospodarczego ożywienia „Wschodu". Przełomu miała tu dokonać według niego właśnie polityka gospodarcza hitleryzmu. Pisał on m. in.: „Narodowy socjalizm nie ścierpi, by w Niemczech przeciwstawiały się sobie orientacja „zachodnia" określana przez przemysł i orientacja „wschodnia", skierowana bardziej na rolnictwo (...)".[84] Podobnie profesor ekonomii z Lipska, Karl Thalheim, upatrywał jako jedno z głównych (i jego zdaniem realnych) zadań polityki gospodarczej III Rzeszy ożywienie „Wschodu". W wydanej w roku 1936 rozprawie pt. *Die Ostdeutsche Wirtschaft der Gegenwart* pisał:

> „Zadania, które (w gospodarce wschodnich prowincji) ...należy rozwiązać, włączają się w najszczęśliwszy sposób w ogólną koncepcję niemieckiej gospodarki narodowej realizującej światopogląd ekonomiczny narodowego socjalizmu (...). Właśnie narodowy socjalizm musi upatrywać jedno z najważniejszych zadań prawdziwej narodowej polityki gospodarczej w harmonijnym rozwijaniu wszystkich części niemieckiej przestrzeni gospodarczej i wszystkich znajdujących się w tej przestrzeni sił produkcyjnych."[85]

Przytoczony fragment wypowiedzi profesora Thalheima podsumowuje niejako nasze domniemania o swoistej paralelności pomiędzy drobnomieszczańsko zabarwioną demagogią niektórych partyjnych „ideologów ekonomicznych" hitleryzmu, a drobnomieszczańsko naiwnymi iluzjami uniwersyteckich ekonomistów w kwestii możliwości „harmonijnego rozwoju" w ramach nazistowskiego „Raumordnung". Konsekwentny ideolog imperializmu Weigmann również wprawdzie mówił o potrzebie możliwie wszechstronnego rozwoju państwowego terytorium gospodarczego, ale widział wyraźne ograniczenia dla tego rozwoju w „dynamice

[83] H. Bechtel: *Wirtschaftsplanung und Planungsforschung*, „Weltwirtschaftliches Archiv", 1935, t. 95, s. 612.

[84] E. Wiskemann: *Der deutsche Osten als Aufgabe*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft", 1935, t. 95, s. 374.

[85] K. Thalheim: *Die Ostdeutsche Wirtschaft der Gegenwart*, w wyd. zbiorowym *Der deutsche Osten, Seine Geschichte, sein Wesen und seine Aufgabe*, Berlin 1936, s. 477.

potęgi" a zasadnicze rozwiązania polityki gospodarczej państwa widział nie w osiąganiu jakiejś idealnej „harmonijności wewnętrznej" (w taką w ogóle nie wierzył), ale w stosowaniu znanego nam już „wariantu dynamicznego" jako „sposobu rozwiązania sprzeczności".

W ramach tych dosyć złożonych tendencji i warunków nazistowskiego „Raumordnung" rozwijano też odpowiednio program badań i postulatów przestrzennych na Śląsku. Jak już zaznaczyliśmy, kierownikiem zespołu do tych prac na Uniwersytecie Wrocławskim był Schmölders. Kierowana przez niego „Arbeitsgemeinschaft" miała być swego rodzaju organem konsultacyjnym dla poczynań władz w zakresie „Raumordnung" na Śląsku. Z zachowanego w archiwaliach wrocławskich referatu Schmöldersa wynika, że jako podstawową przesłankę prac jego zespołu traktowano fakt ciężkiej sytuacji gospodarczej Śląska, której właśnie „Raumordnung" miało zapobiegać. W swym referacie Schmölders pisał: „Badania przestrzenne na Śląsku oznaczają zgłębianie granicznego niedostatku (Not), jego przyczyn i skutków oraz możliwości zaradzenia mu. Dlatego nie jest może przypadkiem, że naszemu zespołowi na Uniwersytecie Wrocławskim zalecono w postaci zadania państwowego wypracowanie odpowiednich metod określania obszarów o sytuacji krytycznej." [86] [Notstandsgebiete, nasze tłumaczenie „obszary o sytuacji krytycznej" nie jest wprawdzie dosłowne, ale wydaje się, że oddaje ono dosyć wiernie treść tego wyrażenia, B. O.]. Znamienne jest, że gdy przyszło do wymienienia tych „obszarów o sytuacji krytycznej", to Schmölders zaliczył do nich przytłaczającą większość obszaru ówczesnej (scalonej w okresie hitlerowskim) prowincji śląskiej. Należały tu mianowicie według niego: powiaty położone na wschód od Odry począwszy od Strzelec Opolskich aż po Łubin, dalej cały górnośląski okręg przemysłowy („...niedostatek jest w tym rejonie w pewnym stopniu strukturalny"), następnie powiaty położone u podnóża Sudetów wzdłuż granicy z Czechosłowacją, dalej niektóre powiaty północne i wreszcie rozrzucone po Śląsku „przemysłowo podupadłe ośrodki jak miasta Zgorzelec i Legnica, Oława i Brzeg (...) i „nie na ostatku również stolica prowincji Wrocław, która jeszcze w roku 1937 wykazuje największe bezrobocie wśród niemieckich metropolii".[87]

Według Schmöldersa te rozeznania o zasięgu „Notstandsgebiete" na Śląsku powinny stać się podstawą dla planowania przestrzennego i w ogóle dla polityki gospodarczej państwa w odniesieniu do Śląska. W związku z tym Schmölders wymieniał przede wszystkim „planowa-

[86] G. Schmölders, referat pt.: *Aus der Arbeit der schlesischen Raumordnung* z dnia 14. XII. 1937, WAP, R. W. I 114.
[87] G. Schmölders, referat z grudnia 1937 roku pt. *Die Notstandsgebiete Schlesiens*, WAP, R. W. I 114.

nie lokalizacyjne" i „osiedlanie nowych przedsiębiorstw na Śląsku" jako bezpośrednie zadania.[88] Zgodnie ze znanym nam już nazistowskim hasłem dekoncentracji wyrównanie dysproporcji miało nastąpić nie tylko poprzez przyciąganie przemysłu na Śląsk spoza jego obszaru, ale również poprzez częściową deglomerację górnośląskiego okręgu przemysłowego. Szczególną uwagę zwracał plan Schmöldersa na powiaty położone na wschód od Odry, gdzie niedostatek i migracja były nawet jak na skalę Śląska nadzwyczajne.[89] W ujęciu zaś najogólniejszym widział Schmölders zadania śląskiego „Raumordnung" w rozwiązywaniu problemu „grożącego wyludnienia się Śląska" i problemu „odległości komunikacyjnej" gospodarki śląskiej.[90] W tym sformułowaniu Schmöldersa odnajdujemy odpowiednik jego przytaczanych już powyżej teoretycznych rozwiązań o równomiernym rozkładzie ludności i produkcji w państwie. W charakterze śląskiego praktyka od „Raumordnung" wysuwał Schmölders dodatkowo w tej sprawie na pewno decydujący dla niego i dla władz niemieckich wzgląd „geopolityczny": zapobieżenie migracji ludności ze Śląska było „koniecznością z narodowo-politycznego punktu widzenia". W dokumencie zatytułowanym *Der Raumordnungsplan Schlesien* z roku 1937 czytamy wyraźnie na ten temat:

> „Zadania Śląska są uwarunkowane geopolitycznie. Wciskający się daleko na południowym wschodzie w słowiańskie ciało narodowe pomiędzy Polskę i Czechy otrzymuje Śląsk od Rzeszy zadanie utrzymania się dla Rzeszy i służenia celom kierownictwa państwowego w zakresie niemieckiej polityki wschodniej."[91]

Powyższy fragment naprowadza nas na inny, praktycznie najistotniejszy aspekt niemieckiego „Raumordnung" w odniesieniu do prowincji wschodnich b. Rzeszy, a w tym Śląska. Widać tu mianowicie germanizatorsko-szowinistyczne nastawienie, podporządkowujące gospo-

---

[88] Schmölders, op. cit., s. 5: „Die Standortplanung und die Ansiedlung neuer Gewerbebetriebe in Schlesien wird sich nach dem Raumordnungsplan vornehmlich der Räume geringer Volksdichte und der erwähnten Notstandszentren anzunehmen haben."

[89] WAP., R. W. I 96: „Der Raumordungsplan der Landesplanungsgemeinschaft sucht die Gesamtaufgabe dadurch zu lösen, dass die hilfsbedürftigen Gebiete rechts der Oder in ihrer Wirtschaftskraft und Bevölkerungsdichte entwickelt, während umgekehrt das oberschlesische Gebiet, in dem sich heute eine zahlreiche Bevölkerung zusammendrängt, aufgelockert werden soll."

[90] Ibidem: „Die beiden entscheidenden Rahmenprobleme der schlesischen Raumordnung sind die drohende Entvölkerung Schlesiens und die Verkehrsferne, die unter den Ursachen des wirtschaftlichen Zurückbleibens Schlesiens unter den anderen Gauen des Reiches von besonderer Bedeutung ist."

[91] Landesplanungsgemeinschaft Schlesien: *Der Raumordnungsplan Schlesien*, Breslau 1937. WAP, R. W. I 114, s. 5: „Die Aufgaben Schlesiens sind geopolitisch bedingt. Weit nach Südosten in den slawischen Volkskörper zwischen Polen und Tschechen hineinragend hat Schlesien die Aufgabe von Reiche, dafür zu sorgen, dass es dem Reiche erhalten bleibt und den Zielen der Reichsführung für die deutsche Ostraumpolitik dienen kann."

darkę na „Wschodzie" już nie tylko „idei potęgi państwa" w ogóle, ale konkretnie polityce wymierzonej przeciw wszystkiemu co nie niemieckie. Wojujący szowinizm kojarzył się w genezie i treści niemieckiego „Raumordnung" bardzo ściśle z wykazywanymi już przez nas drobnomieszczańskimi elementami w postawie niektórych ideologów partyjnych i teoretyków uniwersyteckich.[92] Jest rzeczą charakterystyczną, że byli oni wszyscy gorącymi rzecznikami germanizacji, ale dodajmy tutaj, że tę germanizację poprzez politykę gospodarczą rozumieli w sposób dosyć specyficzny, wiążący się naszym zdaniem bezpośrednio właśnie z drobnomieszczańskimi czy średnioburżuazyjnymi elementami ich mentalności. Otóż wydaje nam się, że pojmowali oni germanizację gospodarczą w sposób swoiście „tradycyjny", zbyt tradycyjny jak na czasy, które w pełni adekwatnie pojmował jedynie imperialista Weigmann. Chciałoby się powiedzieć, że byli oni w tych sprawach zwolennikami przestarzałej już w istocie „walki pozycyjnej" polegającej na zażartej, ale specyficznie ograniczonej chłopskiej lub rzemieślniczej walce o parcelę czy warsztat pracy (stąd może m. in. wywodziło się nawiązywanie do tradycji „kolonizacji wewnętrznej", która np. w wydaniu bismarkowskim posługiwała się w dużej mierze metodami takiej właśnie „strategii pozycyjnej"). Tak np. Ludowici chciał budować we wschodnich prowincjach Rzeszy „wał ze zdrowych, prężnych niemieckich osadników, niemieckich nosicieli kultury i przedsiębiorstw gospodarczych", który miał zabezpieczać przed „napływem migracyjnym obcej rasy, wpływem obcej kultury i naporem obcej gospodarki".[93] Podobnie zbliżony „ideologicznie" do Ludowiciego Koch upatrywał właściwie (przynajmniej werbalnie) główne zadanie niemieckiej polityki gospodarczej w gruntownym opanowaniu gospodarczym prowincji wschodnich na modłę „prusko-socjalistyczną": „Zachód (Rzeszy) — pisał — pojmie jeszcze bardziej niż dotychczas, że rozstrzygnięcie losów niemieckich leży na Wschodzie. Od tego, czy uda nam się wypełnić pojemność ludnościową pruskich prowincji wschodnich, przezwyciężyć ich oddalenie rynkowe (Marktferne) i wznowić stary prusko-socjalistyczny proces — zależy dzisiaj zarówno los Zachodu (Rzeszy) jak również los samego Wschodu (Rzeszy)."[94] W zestawieniu z przytaczanym już krytykowaniem przez Kocha „liberalistycznego" rozwoju kapitalistycznego (który doprowadził do „przedsię-

[92] Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że postawa i polityka wielkiej burżuazji były mniej szowinistyczne. Chodzi nam jedynie o to, że pomiędzy koncepcjami i tendencjami szowinistycznymi warstw drobno- czy średnomieszczańskich a koncepcjami i polityką szowinistyczną wielkiej burżuazji istniały pewne różnice co do sposobu i proporcji w realizacji tych samych „zadań", jak również w kwestii rozłożenia tych „zadań" w czasie.

[93] Ludowici, op. cit., s. 15.

[94] Koch, op. cit., s. 159.

biorstw-mamutów" na Zachodzie Rzeszy) jego pojmowanie kolonizacji prowincji wschodnich jako „pruśko-socjalistycznego procesu" jest bardzo charakterystyczne. Można przypuścić, że wyraża się w tym swoista drobnomieszczańsko zabarwiona nadzieja, że państwo będzie w stanie odwrócić procesy ekonomicznej koncentracji na Zachodzie stwarzając przez swą politykę gospodarczą szanse osadnictwa w prowincjach wschodnich dla setek tysięcy ludzi z klas pośrednich oraz dla robotników, którym da się tutaj możność ponownego „nawiązania kontaktu z pracą".[95] Koch chciał, aby ten jego specyficzny program gospodarczej germanizacji prowincji wschodnich stał się w praktyce jednym z centralnych zadań władzy hitlerowskiej.

Podobnie jak widzieliśmy pewne paralele w poglądach ekonomiczno-socjalnych pomiędzy drobnomieszczańską „lewicą" NSDAP a drobnomieszczańską postawą niektórych teoretyków uniwersyteckich — analogicznie też odnajdujemy podobieństwa w ujmowaniu przez te kierunki kwestii sposobu i tempa germanizacji gospodarczej. Przedstawiliśmy już powyżej pogląd Schmöldersa o centralnym znaczeniu problemu ludnościowego na Śląsku z „geopolitycznego" punktu widzenia. Naszym zdaniem również znanego dzisiaj w Polsce ze swych przedwojennych publikacji profesora Wilhelma Volza należy zaliczyć do tej grupy specyficznego typu uniwersyteckich „utopistów" o zabarwieniu drobnomieszczańskim. Volz bowiem alarmując — w tym przypadku prawie całkiem jak Koch — z powodu wyludnienia się „Wschodu" domagał się pewnego przemieszczenia przemysłu do prowincji wschodnich i usiłował zarazem wierzyć, że „chłop" będzie ratował tu niemieckość. Wypowiedzi Volza na ten temat przypominają do złudzenia germanizatorskie credo Ludowiciego:

> „Niemiecki chłop — pisał Volz — nie powinien opuszczać swojego biednego zagonu, który go dzisiaj, mimo twardej pracy, nie może wyżywić; nie powinien tego robić w ogóle, a tym bardziej chętnie, wydając go bez walki na łup Polaków — przeciwnie, my potrzebujemy na wschodzie osadników, silnego, niemieckiego wału." [96]

Program Volza (jak również Kocha) wychodził z założenia, że trzeba jak najszybciej i możliwie najgęściej zasiedlić „Raum ohne Volk" na „Wschodzie" Rzeszy. Swoistą niewczesność tych koncepcji w danej fazie polityki gospodarczej imperializmu niemieckiego uświadomimy może sobie najwyraźniej zestawiając to określenie z innym, tylko od-

---

[95] Według Kocha kontakt taki zaniknął w „przedsiębiorstwach mamutach"; dekoncentracja przestrzenna przemysłu w kierunku wschodnim miała się według frazeologii „lewicy" NSDAP łączyć właściwie z przekształceniem samych robotników w coś w rodzaju drobnomieszczaństwa, jak świadczyłyby o tym pierwotne koncepcje osadnictwa typu Heimstättensiedlung.

[96] W. Volz: *Die Ostdeutsche Wirtschaft*, Berlin—Lipsk 1936, s. 101.

wróconym: „Volk ohne Raum". Jak wiadomo, właśnie ten ostatni slogan roztrąbiano w III Rzeszy na wszelkie możliwe sposoby. Według Ryszki łączny nakład książki Grimma pod tym tytułem mógł konkurować w Niemczech hitlerowskich z „dziełem" Führera i *Mitem XX wieku* Rosenberga.[97] Ta urzędowo rozkręcona popularność książki i hasła Grimma nie mogła być oczywiście przypadkiem: wyrażały one jedną z najistotniejszych tendencji imperializmu niemieckiego w fazie hitlerowskiej — zdecydowane dążenie do ekspansji terytorialnej na zewnątrz. To właśnie zawierała w sobie polityka gospodarcza państwa określana bezpośrednio przez wielką burżuazję. Wielki kapitał niemiecki nie zamierzał się zbytnio bawić w żadne tradycyjne a skromne rozwiązania typu „pruskiego socjalizmu" w prowincjach wschodnich. Nie miał czasu na chłopską (drobnomieszczańską) „pozycyjną" strategię germanizacyjną. Miał już w zanadrzu swoje znane nam skądinąd zbyt dobrze plany „globalnego rozwiązania" problemu narodowościowego nie tylko w prowincjach wschodnich b. Rzeszy, ale w ogóle w Europie i w „miarę możliwości" na całym świecie. W teorii „uniwersyteckiej" planom tym odpowiadał adekwatnie „dynamiczny wariant" Weigmanna, w języku partyjnym plany te wyrażała już bez żadnych omówień frazeologia związana ze sloganem „Lebensraum".

Tendencje i metody „drobnomieszczańskie" w niemieckim „Raumordnung" musiały odejść na plan dalszy. Według Schweitzera dekoncentracyjny program Federa spotkał się ze zdecydowaną opozycją wielkiego kapitału i dowództwa wojskowego. Niemiecka „elita władzy" obawiała się, że program ten naruszy istniejącą w państwie organizację przemysłu i że będzie wymagał dużych funduszów, które przecież przewidziano na inne cele.[98] Koła te zażądały ustanowienia „ekonomicznego dyktatora", który by podporządkował całą politykę gospodarczą państwa programowi intensywnych zbrojeń. Rolę takiego dyktatora miał spełnić Schacht, przewidziany właśnie przez wielki kapitał na stanowisko ministra gospodarki Rzeszy. W swoim memorandum do Hitlera z roku 1934 Schacht ujął krótko a praktycznie punkt widzenia wielkiego kapitału: „szybka realizacja programu zbrojeniowego w odpowiednich rozmiarach stanowi istotny problem polityki niemieckiej; wszystko inne powinno być zatem podporządkowane temu głównemu celowi tak długo jak nie zostanie on zagrożony przez zaniedbanie wszystkich innych spraw".[99] „Hierarchia ważności" została tu określ-

[97] Ryszka, op. cit., s. 72.
[98] Schweitzer, op. cit., s. 202, passim.
[99] Cytuję za Schweitzerem, op. cit., s. 234: „...the accomplishment of the armament program with speed and in quantity is the problem of German politics, that everything else therefore should be subordinated to this purpose, as long as the main purpose is not imperiled by neglecting all other questions".

lona bez żadnych wątpliwości. Istotnie, wielki kapitał był bardzo daleki od demagogicznych haseł Federa czy Kocha i od utopizujących dywagacji teoretycznych Schmöldersa. Na programy „Raumordnung" w ich wydaniu musiało po prostu braknąć pieniędzy. Schweitzer pisze nawet o rzekomym wyraźnym „konflikcie ideologicznym", jaki nastąpił przy rozpoczęciu praktycznej realizacji programu zbrojeniowego wielkiego kapitału przez Schachta po objęciu przez niego urzędu ministra gospodarki Rzeszy w sierpniu 1934 roku. Konflikt ten miał właśnie rozgrywać się pomiędzy „dwoma ideałami nazistowskimi — socjalizmem klasy średniej i imperializmem". Według Schweitzera kierownictwo partii hitlerowskiej nadając zbrojeniowy charakter planowi czteroletniemu zdecydowało się równocześnie na praktyczną eliminację dekoncentracyjnego i osadniczego programu Federa.[100] Do sformułowań Schweitzera w tej sprawie możemy mieć zastrzeżenia dlatego, że traktuje on zbyt na serio ten „konflikt ideologiczny" zakładając niejako taktyczno-polityczną równorzędność „socjalizmu klasy średniej" i „imperializmu". O „zwycięstwie orientacji imperialistycznej" w ruchu hitlerowskim miały według Schweitzera zadecydować nie tyle obiektywne i zdeterminowane prawidłowości formacji kapitalistycznej, ile specyficzna koniunktura czynników politycznych natury raczej subiektywnej czy taktycznej. W naszym ujęciu przyznawaliśmy istnienie pewnych drobnomieszczańskich genetycznie tendencji i koncepcji w ramach ruchu hitlerowskiego i w teorii „Raumordnung", ale podkreślaliśmy zarazem, że miały one charakter albo demagogiczny (czyli funkcjonalnie mogły służyć już w założeniu innym całkiem celom) albo utopijny (czyli obiektywnie już w założeniu nie miały szans realizacji). Z istoty bowiem pozycji socjalno-ekonomicznej warstw pośrednich we współczesnym społeczeństwie burżuazyjnym wynika, że ich postawy ideowe czy polityczne nie mają szans na ukonstytuowanie się w ideologię czy instytucje „panujące". Pod względem ideowo-politycznym warstwy pośrednie oscylują we współczesnym społeczeństwie burżuazyjnym pomiędzy demagogią (której ulegają) a swoistą utopią (którą tworzą).[101] Po objęciu przez Schachta ministerstwa gospodarki

[100] Schweitzer, op. cit., s. 210, passim.

[101] O trwałości antykoncentracyjnych i „antykapitalistycznych" utopijnych tendencji drobnomieszczańskich świadczy m. in. fakt, że występują one wyraźnie również dzisiaj w podstawowym, ostatnio wydanym dziele jednego z głównych reprezentantów niemieckiego neoliberalizmu, Wilhelma Röpkego. W generalnych postulatach reformy społeczno-gospodarczej Röpkego można się doczytać całkiem oczywistych analogii do przedstawionych już przez nas utopijno-drobnomieszczańskich tendencji w Niemczech z okresu międzywojennego. Wystarczy przytoczyć tutaj np. poniższy charakterystyczny fragment: — W. Röpke: *Civitas Humana, Grundlagen der Gesellschaft- und Wirtschaftsreform*, s. 275—276: „...odrzucając centralizację w najszerszym znaczeniu tego słowa... skupienie ludzi w wielkich miastach i wielkich przedsiębiorstwach, koncentrację własności i władzy, demo-

w sierpniu 1934 roku nastąpiła po prostu faza praktycznej realizacji programu zbrojeniowego niemieckiego wielkiego kapitału i soldateski, programu, który istniał w mniej lub bardziej skonkretyzowanej formie od dawna i niezależnie od „ruchu" hitlerowskiego. W tej fazie drobnomieszczańsko zabarwiona demagogia i programomania „lewicy" NSDAP stała się już przestarzała i zbędna, a na profesorskie rozważania o idealnym wyrównaniu dysproporcji ekonomicznych nikt „miarodajny" ze sfery „elity władzy" nigdy chyba nie zwracał praktycznie uwagi. Nasz rzecznik „socjalizmu klasy średniej", Gottfried Feder, musiał teraz zniknąć, ale nie tyle na zasadzie klęski w „konflikcie ideologicznym", ile na zasadzie „niepotrzebni mogą odejść".

Jednym z pierwszych kroków Schachta po objęciu ministerstwa gospodarki Rzeszy było wyrzucenie Federa z urzędu komisarza do spraw osadnictwa jako agendy tego ministerstwa. Równocześnie Feder został pozbawiony swych funkcji w hitlerowskim aparacie partyjnym.[102] Usunięcie Federa z ministerstwa gospodarki wiązało się z instytucjonalną likwidacją jego zamaszystych poczynań dekoncentracyjno-osadniczych. Mianowicie sam niedawno kreowany urząd Federa w ministerstwie gospodarki został rozwiązany, a sprawy osadnictwa i polityki urbanistyczno-mieszkaniowej przekazano z powrotem tradycyjnej gestii ministerstwa pracy. W miejsce osobnego ministerialnego urzędu Federa zostało utworzone tylko ciało o charakterze doradczym, tzw. urząd osadniczy Frontu Pracy, na czele którego stanął Ludowici. Również i Ludowici został z czasem usunięty z tego stanowiska przez Goeringa.[103] Według Schweitzera wszystkie poczynania w zakresie „Raumordnung" zostały ostatecznie albo podporządkowane ministerstwu wojny albo nabrały charakteru czysto akademickiego, pozostając w tym przypadku bez praktycznego wpływu na decyzje w zakresie polityki gospodarczej.[104] Z przytoczonych przez nas wytycznych Schachta dla tej polityki wynikało niedwuznacznie, że państwo nie będzie finansowało w zasadzie niczego, co nie stoi w bezpośrednim związku ze zbrojeniami. Mrzonki dekoncentracyjno-osadnicze przestały praktycznie zawadzać w realnej praktyce polityki gospodarczej III Rzeszy wraz z odejściem Federa, czyli w najwcześniejszej fazie reżimu. Co zaś do praktycznej efektyw-

---

ralizującą jednych i przekształcającą innych w proletariuszy; odrzucając mechanizację produkcji, pozbawiającą pracę jej godności i atrakcyjności — należy zmierzać ku najszerzej pojętej decentralizacji, ku likwidacji obecnej sytuacji, w której większość pozbawiona jest własności prywatnej, ku organicznej przebudowie społeczeństwa; ku utworzeniu nowych, nieproletariackich form produkcji, czyli form bliskich gospodarce chłopa i rzemieślnika, w kierunku istotnego popierania drobnych przedsiębiorstw i gospodarstw, ku likwidacji wielkich miast i okręgów przemysłowych."

[102] Schweitzer, op. cit., s. 209, passim.

[103] Ibidem, s. 593.

[104] Ibidem, s. 209, passim.

ności badań uniwersyteckich w zakresie „Raumordnung" to warto tutaj przytoczyć znamienną wypowiedź profesora Konrada Meyera, który przed rokiem 1939 udzielał się gorliwie tym badaniom. W wydawnictwie zbiorowym z roku 1960, omawiającym „25 lat Raumforschung" w Niemczech Meyer charakteryzuje praktyczne rezultaty badań przestrzennych następująco:

„Wpływ tych licznych badań na politykę gospodarczą lat przedwojennych pozostał jednak znikomy. Nigdzie nie doszło do oficjalnego uznania przez państwo jakiegoś okręgu jako obszaru o sytuacji krytycznej (Notstandsgebiet). Jeśli nawet określano od okazji do okazji niektóre tereny jako cierpiące niedostatek (notleidende) i jeśli nawet wprowadzano dla nich szczególne środki pomocy (...), to nie były to jednak przestrzennie i merytorycznie ściśle określone plany, które miały by być wiążące dla wszystkich dziedzin administracji. W trakcie ogólnej rozbudowy gospodarczej planu czteroletniego sanacja obszarów niedostatku (Notstandssanierung) pozostała zaledwie na marginesie polityki gospodarczej i socjalnej i nie wyszła poza rodzaj lokalnego zaleczania choroby. Wojna postawiła wkrótce całkiem inne problemy; zdusiła ona również pierwociny regionalnej polityki gospodarczej." [105]

Powyższa wypowiedź „specjalisty" Meyera potwierdza w określonym sensie całkiem wyraźnie naszą tezę o praktycznych kolejach „Raumforschung" i „Raumordnung" w ramach polityki gospodarczej III Rzeszy. Zaznaczamy jednak zarazem, że absolutnie nie możemy się podpisać bez reszty pod tą wypowiedzią zasłużonego dla „Raumordnung" profesora. Po pierwsze to nie dopiero wojna zdusiła pierwociny regionalnej polityki gospodarczej w Niemczech hitlerowskich, ale musiała zdusić je już w zarodku jeszcze w czasie całkiem „pokojowym" zdecydowana realizacja programu wojennego w gospodarce (Meyer nazywa to „rozbudową gospodarczą planu czteroletniego"). Po drugie hitlerowskie „Raumforschung" i „Raumordnung" nie było w Niemczech aż tak niewinnie nieefektywne, jak to sugeruje Meyer. Jak zobaczymy — o ile dało się kojarzyć postulaty tego „Raumordnung" z militaryzacją gospodarki, to wcale z nich nie rezygnowano, tym bardziej jeśli wchodził jeszcze w grę wzgląd germanizacyjny. Po trzecie wreszcie — last but not least — w czasie wojny specjaliści od hitlerowskiego „Raumordnung" i „Raumforschung" znaleźli dla siebie wcale efektywne pole działania na terenach okupowanych. „Porządkowanie" „Warthegau" jest tego aż nazbyt ponurym dowodem.[106] Faktem jest jednak, że dysproporcji regionalnych w gospodarce b. Rzeszy uniwersyteckie „Raumordnung" nie rozwiązało, bo było to zresztą w ramach gospodarki ka-

---

[105] *Raumforschung, 25 Jahre Raumforschung in Deutschland*, Brema 1960, s. 368.
[106] Na germanizatorski i ekspansjonistyczny charakter hitlerowskiego „Raumordnung" zwraca uwagę we wspomnianym już studium S. Golachowski.

pitalistycznej obiektywnie niemożliwe (wbrew temu jak mógł łudzić się np. Schmölders).

Praktyczna realizacja programu zbrojeniowego Schachta znalazła nawet w III Rzeszy swoistego wojskowego „teoretyka", w której to roli — toutes proportions gardées — wystąpił generał Thomas, szef „sztabu gospodarki zbrojeniowej Wehrmachtu" (Wehrwirtschaftsstab im Oberkommando der Wehrmacht). Thomas miał podstawy do uważania się za miarodajnego w kwestiach bieżącej polityki gospodarczej, skoro cała akcja w sprawie „ekonomicznego dyktatora" opierała się w swoim czasie na opracowanym właśnie przez niego memorandum.[107] Pisaliśmy już szeroko o adekwatności koncepcji Weigmanna dla polityki gospodarczej imperializmu niemieckiego. Czytając enuncjacje Thomasa nie można się oprzeć chęci potraktowania ich jako ilustracji fazy praktycznej realizacji „dynamicznego ideału autarkicznego" Weigmanna. Otóż w artykule pt. *Wirtschaftliche Planung und Landesverteidigung* Thomas przedstawia nie co innego, tylko punkt widzenia „żołnierza" na plan czteroletni. „Żołnierz — pisze — widzi w planie czteroletnim... gospodarcze podmurowanie niemieckich zbrojeń i właśnie w tym leży jego (planu czteroletniego) wielkie znaczenie dla obrony kraju." [108] Jako tenże „żołnierz" Thomas formułuje swoje pojmowanie „planowania państwowego":

> „Gospodarka posiada tylko określoną zdolność wytwórczą, którą można wprawdzie poszerzyć w poszczególnych wąskich gardłach (Engpässen), ale z najróżnorodniejszych powodów nie można jej nigdy zwielokrotnić. Jeśli wobec tej zdolności wytwórczej staną bardzo wysokie wymagania, to pozostaje wówczas tylko jedna droga: planować i porządkować i to z najwyższej instancji (planem und ordnen, und zwar von oberster Stelle). To żądanie (planowania) musi być szczególnie ważne z punktu widzenia obrony kraju, ponieważ militarne plany zbrojeniowe tworzą jedną całość, a wzajemne zakłócenia poszczególnych zamierzeń przez gospodarcze placówki wykonawcze powodowałyby tylko opóźnienia, wahania cen i inne trudności (...). Tutaj musi ingerować państwo (Hier muss der Staat eingreifen) i zaprowadzać porządek według pilności spraw, podobnie jak to musi czynić każdy przedsiębiorca w czasie wysokiej koniunktury." [109]

---

[107] Schweitzer, op. cit., s. 251: „...the Minister of War, supported effectively by the navy and the air force, as well by big business was preparing to remove Schmitt from the office (Schmitt był krótkotrwałym poprzednikiem Schachta w ministerstwie gospodarki Rzeszy, B.O.). Von Blomberg acted on the basis of memorandum... presented to him by General George Thomas... The main task of the dictator („economic") would be to engage in a systematic policy of economic rearmament."

[108] G. Thomas: *Wirtschaftliche Planung und Landesverteidigung*, „Der Vierjahresplan", 1939, Nr 1/2. Artykuł Thomasa cytuję według książki J. Kuczynskiego: *Studien zur Geschichte des staatsmonopolistischen Kapitalismus in Deutschland 1918 bis 1945*, Berlin 1963, s. 165, passim.

[109] Cytuję za Kuczynskim, op. cit., s. 166.

Weigmann podporządkowuje gospodarkę ogólnie „idei potęgi państwa", Thomas podporządkowuje ją jeszcze bardziej konkretnie — totalnym zbrojeniom, które zresztą miały być praktycznie najpewniejszym według jednego i drugiego sposobem realizacji tej „idei". Zauważmy, że „planowanie" w ujęciu Thomasa nie ma nic wspólnego z realizacją jakiejś wyimaginowanej teoretycznie gospodarczej „harmonii wewnętrznej". Tu nie ma mowy o usuwaniu dysproporcji strukturalnych. Państwo ma wprawdzie ingerować, ale tylko właśnie jak „każdy przedsiębiorca w czasie wysokiej koniunktury". W naszym opisie poglądów Weigmanna podkreślaliśmy również, że nie wierzył on w możliwość harmonijnego rozwoju gospodarczego w ramach realizacji „idei państwowej". Pisał przecież nawet wyraźnie, że „dynamika idei potęgi narusza harmonijność wewnętrznego układu".

Nie tylko w ogólnoekonomicznych kwestiach ingerencji państwowej, ale również konkretnie w sprawie „Raumordnung" Thomas precyzuje zdecydowaną dominację „wojskowego punktu widzenia": „Szczególne znaczenie ma dla obrony kraju planowanie przestrzenne (Raumplanung), w którym to zakresie organa planu czteroletniego współpracują ściśle z Wehrmachtem." Thomas uznaje wprawdzie ogólnie znaczenie czynników gospodarczych i socjalnych w kwestiach „Raumordnung", ale formułuje równocześnie zdecydowanie swoje „wymagania militarne":

„Jako pierwsze (z tych wymagań) należy wymienić militarnie jak najbezpieczniejsze usytuowanie najważniejszych przedsiębiorstw zbrojeniowych i w ogóle przedsiębiorstw ważnych dla wojny (Kriegswichtige). Gdyby nasze granice były nawet w pełni zabezpieczone przed nieprzyjacielskim atakiem, to jednak nagromadzenie ważnych zakładów na obszarach granicznych nie byłoby ze względów militarnych pożądane. Nie wyklucza to jednak wcale pełnego wykorzystania dla zadań zbrojeniowych zakładów istniejących już obecnie na obszarach granicznych. Dalszym wymaganiem jest unikanie tworzenia nowych celów dla ataków lotniczych, do czego doprowadzałoby skupienie większej ilości ważnych zakładów w jednym punkcie." [110]

Ten „punkt widzenia żołnierza" różni się dosyć istotnie od przytaczanych już rozważań Schmöldersa o konieczności równomiernego rozłożenia produkcji i ludności w państwie, ale właśnie stanowisko Thomasa a nie teoretyzowanie Schmöldersa wyznaczało ramy dla polityki gospodarczej III Rzeszy wobec „obszarów granicznych", w tym i Śląska. W przytoczonej wypowiedzi generała Thomasa zakreślone zostały ogólnie ramy tego co obszary graniczne III Rzeszy mogły a czego (przede wszystkim) nie mogły otrzymać. Mianowicie już samo zakwalifikowanie jakiegoś regionu jako „obszaru granicznego" skazywało go — w myśl stanowiska Thomasa — na niedoinwestowanie w dziedzinie przemysłu.

[110] Kuczynski, op. cit., s. 168.

Jakieś natomiast nadzieje mogły wiązać te obszary z bardzo niepewną zresztą [111] szansą na uzyskanie odosobnionych pojedynczych lokat kapitałowych w związku ze strategicznymi obawami centrali przed nadmierną koncentracją potencjalnych obiektów lotniczego ataku w jednym mieście czy regionie. Jakże jednak skromne były te „dekoncentracyjne szanse" w zestawieniu ze „światopoglądową" programologią Federa i Ludowiciego. Praktyczna polityka gospodarcza III Rzeszy potwierdzała zatem w pełni przewidywania Weigmanna co do nieuchronności naruszenia „harmonijności wewnętrznego układu".

Znalazła również dokładne potwierdzenie teza Weigmanna o kosztowności wewnętrznej polityki autarkicznej (z czym Weigmann wiązał — jak widzieliśmy — postulat agresji jako sposobu kompensacji strat związanych z autarkią w fazie pokojowej). Jako ilustrację tej strony teorii Weigmanna możemy tutaj przytoczyć wypowiedź innej z kolei „miarodajnej" dla polityki gospodarczej III Rzeszy figury, mianowicie Funka, zawiadującego po Schachcie ministerstwem gospodarki. Funk w następujący sposób określił w początku 1938 roku zasady polityki autarkicznej reżimu hitlerowskiego:

„Aby osiągnąć ten cel (maksymalnej samowystarczalności gospodarczej), jest konieczna mobilizacja wszystkich sił dla wzmożenia produkcji niemieckich surowców i półfabrykatów. Oznacza to jednak zasadniczy odwrót od liberalistycznego punktu widzenia, według którego gospodarka powinna zawsze zaopatrywać się w surowce i produkty tam, gdzie udaje się je najłatwiej i najtaniej otrzymywać. Zasadzie tej musimy przeciwstawić inną, mianowicie, że produkcja narodowa jest w każdym przypadku lepsza i również tańsza, ponieważ poprzez nią osiąga się w sumie podniesienie zdolności wytwórczej gospodarki narodowej i podniesienie poziomu dobrobytu narodowego".[112]

Jak pamiętamy, postulaty odnośnie „Raumordnung" u Weigmanna związane były właśnie ze stwierdzeniem faktu, że wewnętrzna polityka autarkiczna będzie zmuszona niejednokrotnie do porzucenia „czysto ekonomicznego" punktu widzenia i do podjęcia produkcji przemysłowej czy rolnej niekoniecznie w oparciu o tradycyjną zasadę rentowności. Wychodząc z tego założenia Weigmann postulował „porządkowanie

[111] Piszemy o niepewności tej szansy choćby ze względu na to, że cytowana wypowiedź Thomasa nie jest jednoznaczna. Unikanie „skupiania w jednym punkcie" mogło po prostu oznaczać postulat rozproszenia inwestycji zbrojeniowych tylko w obrębie regionu ogólnie dobrze inwestowanego, a niekoniecznie po całym terytorium państwa. Po drugie nawet przy założeniu, że te względy „strategiczno-lotnicze" mogły sporadycznie powodować pewne inwestycje niekoniecznie w centralnych prowincjach — pozostaje faktem, że związane z nimi szanse prowincji niecentralnych były niepewne o tyle, że w ogóle nie wynikały one z jakiejś antydyspropercjonalnej usystematyzowanej polityki gospodarczej (takiej w ogóle praktycznie nie było), ale mogły się wiązać jedynie ze względami natury pozagospodarczej, w tym przypadku strategicznej.

[112] Cytuję za Kuczynskim, op. cit., s. 164.

przestrzenne" jako sposób możliwie maksymalnego wykorzystania przez państwo znajdującego się na jego terytorium potencjału gospodarczego. Wykorzystanie to miało polegać na uruchomieniu „krańcowych" możliwości przestrzenno-produkcyjnych, w tradycyjnej gospodarce „liberalistycznej" nie wykorzystywanych, bo nieopłacalnych. Według Weigmanna takie podrożenie produkcji miało być skompensowane przez późniejszą agresję. Gdybyśmy cytowaną wypowiedź Funka potraktowali w odosobnieniu, to można by ją formalnie wziąć za potwierdzenie tezy Schmöldersa o konieczności zastąpienia kryterium „maksymalizacji" przez kryterium „optymalizacji". Jednakże w zestawieniu z istotą teorii Weigmanna i z brutalną wymową enuncjacji Thomasa sprawa przedstawia się zupełnie inaczej: chodziło tu o całkiem przejściowe ograniczenie w pewnych zakresach tradycyjnej kapitalistycznej zasady rentowności w związku z solidnie przygotowaną perspektywą odbicia sobie strat w skali zwielokrotnionej. W zastosowaniu do bezpośredniej aktualności (lat poprzedzających wybuch wojny) wypowiedź Funka wyznaczała jednak formalnie pewne możliwości aktywizacji gospodarczej terenów słabo dotychczas eksploatowanych. Zwróćmy jednak uwagę na istotny wniosek wynikający ze stanowiska Funka: o ile w ramach praktycznego programu autarkii miało dojść do pewnego podyktowanego koniecznością ożywienia gospodarczego gałęzi lub prowincji zaniedbanych, to z góry było założone, że z czysto ekonomicznego punktu widzenia będzie to nieopłacalne. Tolerowanie przypadków nieopłacalności uzasadniały zaś, jak wiadomo, nie względy społeczne, ale konkretne względy realizacji programu wojennego, który wymagał właśnie maksymalnej eksploatacji wielu surowców. W odniesieniu do „obszarów granicznych" zresztą stanowisko zaprezentowane przez Thomasa sprowadzało ewentualne ich korzyści z autarkii do rozmiarów raczej minimalnych.

Ogólnie z dotychczasowego toku naszych wywodów wynika, że zasadniczo koncepcje „Raumordnung" w odniesieniu do wschodnich prowincji b. Rzeszy nie miały obiektywnych szans na poważniejszą realizację. O nikłości tych szans decydował zarówno ich demagogiczno-utopijny charakter, jak i konkretne ukierunkowanie totalnego celu polityki gospodarczej III Rzeszy, zarysowane lapidarnie w cytowanym memorandum Schachta. Gdy mówimy o małych czy nikłych szansach na powodzenie „Raumordnung" w prowincjach wschodnich b. Rzeszy, to mamy przede wszystkim na myśli zasadniczą niemożliwość wyrównania głębokich dysproporcji strukturalnych w dynamice gospodarczej zachodnich i centralnych Niemiec z jednej strony, a b. prowincji wschodnich z drugiej strony. Stwierdzenie takiej niemożliwości nie wyklucza takich czy innych przypadków „aktywizacji gospodarczej", związanej z koniunkturą zbrojeniową. Przypadki takie można nawet po-

traktować jako swoistą realizację „Raumordnung" w ujęciu Weigmanna (oraz Thomasa i Funka), tzn. jako przejaw totalnej mobilizacji potencjału gospodarczego przez państwo urzeczywistniające „dynamiczny wariant ideału autarkicznego". Koncepcje Weigmanna nie stawiały jednak — jak wykazaliśmy — jako głównego celu usunięcia lokalnych dysproporcjonalności czy osiągnięcia harmonijnej przestrzennej równowagi gospodarczej w państwie. Cel taki występował natomiast pośrednio lub bezpośrednio w tych koncepcjach „Raumordnung", które określaliśmy jako „genetycznie drobnomieszczańskie", a które przeważały — przynajmniej ilościowo i propagandowo — w produkcji na temat wewnętrznego „Raumordnung" w okresie hitlerowskim. Właśnie te koncepcje poniosły praktycznie kompletne fiasko.

Praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy prowadziła w aspekcie przestrzennym do wyników nawet diametralnie sprzecznych z antydysproporcjonalnymi postulatami „Raumordnung". Przede wszystkim w okresie III Rzeszy doszło do dużej koncentracji nowych inwestycji w centralnych rejonach państwa. Wiązało się to zarówno ze względami strategicznymi wysuniętymi przez Thomasa jak i z prostym faktem większej ekonomiczności inwestycji w rejonach centralnych niż w cierpiących na „oddalenie komunikacyjne" prowincjach wschodnich. Skoro program zbrojeń był głównym i nie cierpiącym zwłoki celem polityki gospodarczej III Rzeszy, to oczywiście rząd czy wielki kapitał nie były skłonne do „marnowania" funduszów na inwestycje w prowincjach o kiepskich infrastrukturalnych i w ogóle ekonomicznych warunkach dla produkcji (stwierdzenie to nie przeczy temu, że miały również miejsce w tym względzie — jak zobaczymy — pewne specyficznie „uzasadnione" wyjątki). Dane załączonej tabeli nr 1 świadczą wyraźnie o procesie koncentracji siły roboczej (w wyniku inwestycji) w prowincjach centralnych b. Rzeszy w okresie rządów hitlerowskich przed II wojną światową.

Z danych tabeli nr 1 wynika, że najbardziej zdecydowany wzrost zatrudnienia wykazała centralnie położona Dolna Saksonia. Również dosyć wielki wzrost wykazał okręg określony jako „Niemcy Środkowe" oraz Bawaria i „Niemcy Południowo-zachodnie" (te dwa ostatnie okręgi uważane były zapewne również za szczególnie bezpieczne ze strategicznego punktu widzenia). Równocześnie położone bardziej odśrodkowo stare prowincje przemysłowe albo tylko w zasadzie wyrównały poziom zatrudnienia sprzed okresu hitlerowskiego (jak Westfalia i Nadrenia) albo też wykazały zatrudnienie wyraźnie niższe niż przed okresem hitlerowskim (jak Saksonia i właśnie Śląsk). Co do starych prowincji przemysłowych na Zachodzie Niemiec, to zauważyć trzeba, że nie wykazały one wprawdzie wzrostu zatrudnienia, ale jednak osiągnęły w zasadzie po-

Tabela 1

Zatrudnienie i ogólne zasoby siły roboczej w głównych okręgach b. Rzeszy w latach 1929 i 1937 [118]

Okręg Urzędu Pracy (Landesarbeitsamtsbezirk)	Zatrudnieni robotnicy i pracownicy		Przyrost lub spadek w okresie 1929—1937		Istniejący w ogóle robotnicy i pracownicy		Przyrost lub spadek w okresie 1929—1937	
	czerwiec 1929	wrzesień 1937	w liczbach bezwzgl.	w %	czerwiec 1929	wrzesień 1937	w liczbach bezwzgl.	w %
Dolna Saksonia	1 171 000	1 288 000	+117 000	+10,0	1 259 000	1 326 000	+67 000	+5,3
Bawaria	1 813 000	1 919 000	+106 000	+5,8	2 004 000	2 004 000	—	—
Niemcy Środk.	1 646 000	1 732 000	+86 000	+5,2	1 802 000	1 794 000	−8 000	−0,4
Niemcy Płd.-Zach.	1 412 000	1 484 000	+72 000	+5,1	1 534 000	1 547 000	+13 000	+0,8
Pomorze	524 000	549 000	+25 000	+4,8	566 000	566 000	—	—
Brandenburgia	2 440 000	2 532 000	+92 000	+3,8	2 758 000	2 680 000	−78 000	−2,8
Prusy Wschodnie	548 000	560 000	+12 000	+2,2	580 000	575 000	−5 000	−0,9
Nadrenia	2 089 000	2 094 000	+5 000	+0,2	2 354 000	2 254 000	−100 000	−4,2
Marchia Półn.	1 188 000	1 187 000	−1 000	−0,1	1 308 000	1 259 000	−49 000	−3,7
Westfalia	1 556 000	1 554 000	−2 000	−0,1	1 679 000	1 631 000	−48 000	−2,9
Hesja	1 017 000	991 000	−26 000	−2,6	1 139 000	1 054 000	−85 000	−7,5
Śląsk	1 287 000	1 216 000	−71 000	−5,5	1 444 000	1 274 000	−170 000	−11,8
Saksonia	1 947 000	1 787 000	−160 000	−8,2	2 163 000	1 900 000	−263 000	−12,2
Rzesza (bez okręgu Saary)	18 638 000	18 893 000		+1,4	20 590 000	19 864 000	−726 000	−3,5

[118] E. Mangels: *Räumliche Verlagerungen in Arbeitseinsatz*, „Raumforschung und Raumordnung", 1938, rocznik 2, s. 232.

ziom zatrudnienia sprzed wielkiego kryzysu. Uwzględniając dodatkowo możliwość wpływu modernizacji produkcji w tych okręgach (obniżającej zapotrzebowanie na siłę roboczą) możemy dojść do wniosku, że nie pozostały one zbytnio w tyle w stosunku do dynamiki rozwoju nowych okręgów przemysłowych w centralnym obszarze państwa. Natomiast zdecydowanie niekorzystnie przedstawia się według danych tabeli nr 1 sytuacja Saksonii i szczególnie interesującego nas Śląska. Wyraźne dysproporcje rozwojowe w odniesieniu do Śląska widać z faktu, że nie tylko nie zdołał on osiągnąć poziomu zatrudnienia z roku 1929 (jak stare prowincje przemysłowe na Zachodzie), ale poziom ten pozostawał pod koniec roku 1937 na Śląsku nawet o 71 tysięcy zatrudnionych niższy niż w roku 1929. Co więcej, z danych załączonej tabeli wynika, że właśnie Śląsk (obok Saksonii) stanowił w okresie hitlerowskim główne źródło zasilania w siłę roboczą nowych okręgów przemysłowych w centralnych Niemczech. Absolutne zmniejszenie się zasobu siły roboczej na Śląsku do września 1937 roku (w porównaniu z rokiem 1929) wyniosło aż 170 000 osób. Oczywiście osoby te znalazły zatrudnienie w dynamicznie rozwijających się nowych okręgach przemysłowych. Jeśli idzie o wiarygodność danych omawianej tabeli, to warto podkreślić, że podana w niej cyfra spadku zasobu siły roboczej na Śląsku o 170 000 osób jest zbliżona do podanej gdzie indziej przez Schmöldersa cyfry migracji siły roboczej ze Śląska. Mianowicie w referacie z roku 1937 Schmölders podał, że w ramach werbunku siły roboczej ze Śląska przez urzędy pracy prowincja ta utraciła około 160 000 ludzi.[114] „Międzyregionalne wyrównywanie" (zwischenbezirklicher Ausgleich) zasobów siły roboczej było oficjalnie i praktycznie uznawaną zasadą polityki gospodarczej III Rzeszy. Np. w rozprawie pt. *Nationalsozialistische Arbeitspolitik* z roku 1938 mówi się o tych sprawach zupełnie wyraźnie:

> „Naturalną koleją rzeczy jedno z pierwszych zadań musiało polegać na stworzeniu daleko idącego międzyregionalnego wyrównania. Po części przeniesiono siłę roboczą z rodzinami z Niemiec Wschodnich i Zachodnich do Niemiec Środkowych, po części wiele młodszych sił roboczych, szczególnie z przeludnionego Zachodu wysłano do rzadko zaludnionych obszarów wschodnich w charakterze pomocy dla rolnictwa."[115]

Co do rezultatów „wysyłania" robotników rolnych na Śląsk, to w świetle wydanych przez K. Fiedora dokumentów[116] sprawa jest jasna: efekty tej polityki były żadne. Natomiast znamienne jest, że rzeczywista

[114] WAP, R.W. I 99: „Rd. 160 000 Arbeitskräfte von denen ein nicht unerheblicher Teil als für Schlesien dauernd verloren bezeichnet werden muss, wurden allein durch die Arbeitsämter seit 1935 noch ausserhalb vermittelt."

[115] A. Holtz: *Nationalsozialistische Arbeitspolitik*, Würzburg 1938, s. 66.

[116] K. Fiedor: *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926 do 1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

koncentracja siły roboczej w przemyśle Niemiec Środkowych została uwypuklona i podniesiona w przytoczonym fragmencie do rangi praktycznej zasady „narodowosocjalistycznej polityki pracy". Zatem faktyczny kierunek dynamiki w zakresie zatrudnienia przemysłowego przebiegał w III Rzeszy akurat odwrotnie do znanych nam już teoretycznych i publicystycznych postulatów „Raumordnung". Dopiero przy uwzględnieniu tego podstawowego faktu możemy we właściwej proporcji ocenić to, co w ramach polityki gospodarczej III Rzeszy sporadycznie na Śląsku zrobiono. Mianowicie rozpoczęcie na Śląsku kilku odosobnionych inwestycji nie może przesłaniać wspomnianych wyżej faktów natury zasadniczej. Dla uwypuklenia obrazu koncentracji przemysłowej w Niemczech Centralnych (i częściowo Zachodnich) w okresie hitlerowskim przytoczymy jeszcze innego typu dane, tym razem z zakresu finansowania przemysłu przez rząd. Otóż w aktach byłego ministerstwa gospodarki Rzeszy w archiwum w Poczdamie udało się nam natrafić na niezwykle charakterystyczne poufne zestawienie pożyczek i gwarancji dla przedsiębiorstw przemysłowych w państwie udzielonych przez rząd (lub pod auspicjami rządu) do dnia 31 grudnia 1938 roku. Mianowicie według stanu na dzień 31 grudnia 1938 łączna suma tych kredytów (niespłaconych do tego terminu) przekraczała 1 miliard marek (wynosiła dokładnie 1 079 288 336 marek), natomiast z sumy tej na przedsiębiorstwa przemysłowe położone w prowincjach wschodnich b. Rzeszy (na wschód od linii Odry—Nysy) przypadało tylko około 11 i pół miliona marek, a w tym stan kredytów dla Śląska wynosił dokładnie 11 238 376 marek.[117] Nie mamy pewności, czy zestawienie to obejmuje stan wszystkich udzielonych przez państwo kredytów, poza tym nie obejmuje ono bezpośrednich dotacji ani też nie obejmuje w ogóle finansowania przez państwo jego własnych przedsiębiorstw (co musiało stanowić poważną pozycję w wydatkach państwowych w III Rzeszy). Niemniej ze względu na rozmiary całej sumy zawarte w niej proporcje można na pewno uważać za reprezentatywne. Wymowa tego miliarda i 79 milionów marek kredytów ogólnoniemieckich w zestawieniu z 11 milionami, jakie otrzymały przedsiębiorstwa przemysłowe Śląska, jest druzgocąca. Cyfry te charakteryzują jeszcze lepiej przestrzenną dysproporcjonalność dynamiki gospodarczej III Rzeszy niż przytoczone uprzednio — również wymowne — liczby z zakresu zatrudnienia.

Dla uzupełnienia obrazu zdecydowanie nierównomiernego przestrzennie rozłożenia poczynań gospodarczych III Rzeszy przytoczymy jeszcze

[117] Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Reichwirtschaftsministerium, Nr 8726, Nachweisung der abgeschlossenen Bürgschafts-, Gewähr- und ähnlichen wirtschaftlichen Zwecken dienenden Verträge nach dem Stande vom 31. Dezember 1938.

charakterystyczne dane z zakresu inwestycji wodnych. Jak wiadomo, budowa kanałów i polepszanie żeglowności rzek stanowiły ważne dziedziny antykryzysowej działalności gospodarczej III Rzeszy. Otóż według danych z roku 1936 tzw. program Reinhardta na odcinku budowy i rozbudowy dróg wodnych w Rzeszy obejmował w całości 74 767 000 marek.[118] Z tego na „obszar Odry" przypadło tylko 5 900 000 marek, a na „drogi wodne w Prusach Wschodnich" 2 180 000 marek. Około połowę bo 3 000 000 marek z sumy przewidzianej na „obszar Odry" przeznaczono według cytowanych danych na budowę Kanału Gliwickiego na Górnym Śląsku. Natomiast na „obszar Łaby" przeznaczono 14 133 000 marek, a na „obszar między Renem a Łabą" aż 37 505 000 marek (z tego 20 077 200 na budowe Kanału Środkowego — „Mittellandkanal"). Resztę z ogólnej sumy 74 767 000 marek, tj. 14 959 000 marek przeznaczono na „obszar Renu". W zestawieniu ze szczodrymi sumami przewidzianymi dla centralnych i zachodnich obszarów b. Rzeszy, „obszar Odry" ze swoimi niecałymi 6 milionami marek wyglądał całkiem niepokaźnie. Zauważmy przy tym, że właśnie inwestycje wodne były tymi, gdzie „ogólnonarodowy" i „ogólnogospodarczy" punkt widzenia miał być rzekomo szczególnie uhonorowany. Decentralizacyjne zapędy Federa wiązały się w swoim czasie ostentacyjnie właśnie z projektowaniem kanałów na terenach zaniedbanych, co miało sprzyjać deglomeracji przemysłu. Jak widać z przytoczonych danych „obszar Odry" najmniej na tym zyskał. Ogólny kierunek inwestycji wodnych, wbrew mrzonkom Federa, wzmacniał tylko koncentrację wytwórczości i transportu w centrum państwa.

Również programy Ludowiciego w zakresie osadnictwa poniosły fiasko. Republika weimarska, mimo trwającej w niej „szaleńczej metodyki liberalizmu" (Koch) uczyniła w sumie znacznie więcej w dziedzinie osadnictwa niż rządy hitlerowskie. Dane załączonej tabeli nr 2 obrazują wyraźny spadek areału i ilości nowych gospodarstw osadniczych w okresie III Rzeszy.

Osadnictwo obejmowało przede wszystkim prowincje wschodnie b. Rzeszy. Osłabnięcie jego tempa i zakresu oznaczało zatem zaniedbanie w tej dziedzinie obszarów wschodnich. Podobny kierunek jak przytoczone dane ogólne dla całej b. Rzeszy wykazywały też wyniki akcji osadniczej na samym Śląsku.[119]

Przytoczyliśmy istotne przykłady wskazujące na kierunki kształtowania się dynamiki gospodarczej w aspekcie przestrzennym w III Rzeszy: zasadnicze proporcje w rozkładzie zatrudnienia, zasadnicze propor-

[118] W. Hüffner: *Die Neuordnung der deutschen Verkehrswirtschaft unter dem Einfluss der Arbeitsbeschaffungsmassnahmen*, Berlin 1936, s. 26—28.
[119] Olszewski op. cit., s. 107.

Tabela 2

Osadnictwo chłopskie w Niemczech w latach 1927—1938 [120]

Republika weimarska			III Rzesza		
lata	nowe gospodarstwa osadnicze	areał w ha	lata	nowe gospodarstwa osadnicze	areał w ha
1927	3 372	36 704	1933	4 914	60 297
1928	4 253	50 616	1934	4 827	72 969
1929	5 545	61 213	1935	3 905	68 338
1930	7 441	79 833	1936	3 308	60 338
1931	9 283	99 642	1937	1 900	37 000
1932	8 877	101 926	1938	1 894	26 649
Razem	38 711	429 934	Razem	20 748	325 611

cje w państwowym finansowaniu inwestycji i wreszcie dane z zakresu osadnictwa. Te ostatnie dane nie dotyczą wprawdzie spraw tak zasadniczych jak cyfry zatrudnienia i finansowania inwestycji — trudno bowiem stawiać na jednej płaszczyźnie wagę tworzenia kilku tysięcy gospodarstw chłopskich rocznie z ciężarem gatunkowym takich poczynań jak budowa Kanału Środkowego czy tworzenie ośrodków przemysłowych w centralnych obszarach b. Rzeszy. Niemniej cyfry z zakresu osadnictwa są bardzo charakterystyczne dlatego, że ukazują słabość wyników polityki gospodarczej III Rzeszy właśnie na tym odcinku, gdzie według szumnych zapowiedzi miano robić szczególnie dużo.

Dla scharakteryzowania ewolucji polityki III Rzeszy wobec regionów o szczególnie ciężkiej sytuacji gospodarczej (do których należał w pierwszym rzędzie Śląsk) można tutaj przytoczyć bardzo znamienne wypowiedzi F. Syrupa, hitlerowskiego specjalisty od zatrudnienia na bardzo wysokim szczeblu (Syrup był prezydentem urzędu Rzeszy do spraw pośrednictwa pracy i ubezpieczeń bezrobotnych — „Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung"). Mianowicie w artykule pt. *Arbeitseinsatz und Arbeitsbeschaffung* Syrup wiąże antykryzysową politykę zwiększania zatrudnienia z pojęciem „Notstandsarbeiten" (prace o charakterze nadzwyczajnym, wyjątkowym, lub też prace dla zapobieżenia kryzysowi, biedzie — trudno o dosłowne przetłumaczenie tego wyrażenia). Otóż według Syrupa prace tego typu oznaczały pierwszą i doraźnie najistotniejszą fazę walki z kryzysowym bezrobociem. Według danych przytoczonych przez Syrupa ilość zatrudnionych przy tych pracach osiągnęła najwyższy poziom w pierwszym półroczu 1934

[120] *Wirtschaft und Statistik* 1929 1932, 1937, 1940.

roku, po czym zaczęła stopniowo spadać.[121] Syrup pisze, że po roku 1934 zadecydowano ograniczyć program „Notstandsarbeiten" (które oznaczały według niego „walkę przeciw bezrobociu na szerszym froncie"). Bardzo charakterystyczne jest uzasadnienie przez Syrupa tego ograniczenia „Notstandsarbeiten". Wystąpiły tu według niego dwie przyczyny: jedna to obawa przed zadłużeniem się gmin komunalnych (finansujących w części „Notstandsarbeiten"). Nas jednak może interesować szczególnie druga podana przez Syrupa przyczyna, obiektywnie na pewno decydująca:

„...zaniechanie szerszego uprawiania »Notstandsarbeiten« usprawiedliwione było również przez świadomość, że zostało osiągnięte istotne wzmocnienie gospodarki niemieckiej i że po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej pojawiły się dla gospodarki nowe zadania i zlecenia. To przestawienie się w zakresie publicznej kreacji zatrudnienia (diese Umlagerung der öffentlichen Arbeitsbeschaffung) winno również określać przyszły rozwój." [122]

Syrup mówi zatem wyraźnie, że po roku 1934 nie względy antykryzysowego zwiększenia zatrudnienia (w ramach „Notstandsarbeiten"), ale potrzeby związane ze zbrojeniami zaczęły określać politykę na niemieckim rynku pracy. Praktycznie oznaczało to koncentrację siły roboczej w centralnych rejonach państwa, gdzie przemysł zbrojeniowy według zaleceń Thomasa miał się przede wszystkim rozwijać. Dane liczbowe o tej koncentracji już przytaczaliśmy. Stanowisko wyrażone przez Syrupa zawierało określone ujemne konsekwencje dla obszarów określanych jako „Notstandsgebiete" (jak Śląsk). Skoro mianowicie generalnie stwierdzono, że nastąpiło „istotne wzmocnienie gospodarki niemieckiej" i w związku z tym generalnie ograniczono typowe cywilne roboty antykryzysowe (Notstandsarbeiten), to oznaczało to, że praktyczne pociągnięcia w zakresie polityki zatrudnienia będą w zasadzie ignorowały utrzymującą się nadal ciężką sytuację takich regionów jak Śląsk. O ile polityka zatrudnienia miała nadal eliminować bezrobocie w tych regionach, to miało to następować nie poprzez rozwój zatrudnienia w ich obrębie, ale poprzez świadomy transfer siły roboczej do obszarów centralnych w ramach wspomnianej już praktyki typu „zwischenbezirklicher Ausgleich". Syrup zdawał sobie wyraźnie sprawę z tych implikacji, skoro w cytowanej publikacji deklarował formalnie utrzymanie w pewnych regionach pełnego rozmiaru „Notstandsarbeiten". Cytujemy: „Są natomiast jeszcze określone obszary, gdzie z przyczyn strukturalnych istnieją nadal kryzysowe ogniska bezrobocia. Wobec nich obowiązywać winna nadal zaostrzona walka. Dla nich rzeczowe zapotrzebowa-

[121] F. Syrup: *Arbeitseinsatz und Arbeitsbeschaffung, Grundlagen, Aufbau und Wirtschaftsordnung des nationalsozialistischen Staates*, 1938, t. 3, s. 34.
[122] Ibidem, s. 35.

nie na »Notstandsarbeiten« mogłoby być uznane w pełnym rozmiarze." [123] W świetle bezspornych faktów takim właśnie „kryzysowym ogniskiem bezrobocia" był w III Rzeszy Śląsk,[124] ale właśnie śląskie dane odnośnie tempa „Notstandsarbeiten" wykazują, że obietnice Syrupa w kwestii utrzymania zakresu tych robót na obszarach „kryzysowych" były czysto deklaratywne. Załączona tabela nr 3 zawiera niektóre istotne dane o przebiegu „Notstandsarbeiten" na Śląsku.

Tabela 3

„Notstandsarbeiten" w rolnictwie [125] na Śląsku w latach 1933—1936 [126]

Rok	Ogólne koszty w markach	Płace za przepracowane dniówki
1933	6 842 332	1 005 772
1934	12 124 153	1 726 832
1935	8 712 172	1 258 221
1936	7 784 366	840 458

Po roku 1934 nakłady na prowadzenie „Notstandsarbeiten" na Śląsku zaczęły wyraźnie spadać; zabrakło nie tylko funduszów, ale i z czasem siły roboczej do tych celów [127] — w związku z jej odpływem do okręgów centralnych i zachodnich.

Ogólnie podstawowe fakty z zakresu praktycznej polityki gospodarczej III Rzeszy świadczyły o tym, że Śląsk nie tylko nie zyskiwał na tej polityce, ale wręcz odwrotnie, pokrywał swymi zasobami ludzkimi koniunkturalne ożywienie gospodarcze w centralnych i niektórych zachodnich częściach państwa.

Podstawowe fakty nie tylko zaprzeczały na całej linii optymistycznym programom „Raumordnung" na „Wschodzie", ale nawet układały się w kierunku zupełnie przeciwnym do tych programów. Swoiste podsumowanie tych faktów zawierał artykuł niejakiego doktora Jakoba, ogłoszony w specjalnym dodatku pt. „Schlesien" dołączanym do reżimowego „Völkischer Beobachter". Jakob, tytułujący się jako „doradca gospodarczy okręgu" (Gauwirtschaftsberater) pisał w początku 1938 roku co następuje:

„Ze względu na ubóstwo kapitałowe Śląska sukcesy bitwy o pracę były możliwe tylko poprzez szerokie popieranie »Notstandsarbeiten« (...). Dalsze usunięcie

[123] Ibidem.
[124] Patrz np. J. Popkiewicz, op. cit.
[125] „Notstandsarbeiten" w zakresie kultury rolnej obejmowały przede wszystkim regulację rzek, budowanie tam i melioracje.
[126] G. Roesler: *Die Aufgaben der Landeskultur in Schlesien*, „Raumforschung und Raumordnung", 1939, rocznik 3, s. 458.
[127] Roesler, op. cit., s. 460.

bezrobocia było możliwe tylko poprzez przesunięcie śląskich robotników do innych okręgów niemieckich, szczególnie do Niemiec Centralnych i Zachodnich i można powiedzieć, że Śląsk w postaci swoich kwalifikowanych robotników dał rzeczywiście alternistyczny wkład do rozbudowy nowych przemysłów w ramach planu czteroletniego [podkreślenia Jakoba, B. O.]... Czas, by Śląsk otrzymał za swój wkład do rozbudowy przemysłów w Rzeszy odpowiednią rekompensatę od państwa. Powinna ona polegać na inwestowaniu (na Śląsku) kapitału przez przedsiębiorstwa wewnętrzno-niemieckie (innerdeutsche Unternehmungen). Pod tym względem istnieją wielostronne możliwości".[128]

Opinia Jakoba jest tym bardziej godna uwagi, że ukazała się w centralnym berlińskim piśmie partyjnym, czyli można założyć, że opublikowanie jej nie było dyktowane lokalno-prowincjonalnymi (nie zawsze w pełni obiektywnymi) względami. Jako taka — opinia ta wzmacnia z kolei wiarygodność licznych dokumentów opracowanych bezpośrednio przed II wojną na Śląsku.[129] Podobną do Jakoba opinię wyraziła np. „Landesplanungsgemeinschaft Schlesien" w swym sprawozdaniu z 1 listopada 1937.[130]

W zestawieniu z przytoczonymi faktami i opinią Jakoba przedstawione przez nas uprzednio nadzieje Schmöldersa na zahamowanie odpływu ludności ze Śląska poprzez rozwój przemysłu nabierają parodystycznego wydźwięku. Scentralizowana machina faszystowskiego państwa totalnego obracała zapowiedzi równomierności interregionalnego rozwoju w ich własne przeciwieństwo. Wrocławskie materiały archiwalne dowodzą, że śląskie „organy planowania" starały się w pewien sposób osiągnąć jakąś zmianę realizowanej przez Berlin polityki koncentracji inwestycji i zatrudnienia w centralnych i częściowo zachodnich obszarach państwa. Próbowano dyplomatycznie opamiętać trochę strategów gospodarczych spod znaku Thomasa. Tak np. w opracowanym w roku 1937 przez „Landesplanungsgemeinschaft Schlesien" „planie przestrzennym Śląska" pisano co następuje:

„Należy zbadać, czy wielkie myśli przewodnie niemieckiego systemu obrony kraju nie mogłyby jednak na Śląsku ulec pewnemu złagodzeniu (eine gewisse Milderung erfahren können), aby graniczna bieda (Grenzlandnot) nie narastała dalej. Najlepszą pokojową obroną kraju jest istnienie zadowolonej i posiadającej pracę ludności i osiągnięcie takiego stanu rzeczy jest zadaniem ważnym. Również ważną sprawą jest rozważenie konsekwencji tego, że w przypadku wojny

---

[128] Jakob: *Gesundung der Wirtschaft*, Sonderbeilage Schlesien des Völkischen Beobachters, Folge 23 vom 23. 1. 38.

[129] Patrz np. memoriał Śląskiej Izby Gospodarczej z lutego 1938 omawiany przez J. Popkiewicza w cytowanym już studium oraz dokumenty publikowane przez K. Fiedora.

[130] WAP, R.W. I, 211, Landesplanungsgemeinschaft Schlesien, Halbjahresbericht zum 1. November 1937.

obszary graniczne (Grenzland) byłyby ogołocone z ludzi a środkowo-niemiecki obszar przemysłowy byłby przeludniony i objęty być może socjalnymi napięciami."[131]

Jednakże wpływ argumentów prowincjonalnej śląskiej „Landesplanungsgemeinschaft" nie mógł być zbyt wielki. Z dokumentów tej placówki wynika, że decyzje w zakresie lokalizacji podstawowych inwestycji zapadały w Berlinie nawet bez konsultowania się z prowincjonalnymi „zespołami planowania". Zasadnicze decyzje podejmowane w Berlinie praktycznie przez Wehrmacht zostawały tylko ex post podawane do wiadomości prowincjom.[132] Taka była w praktyce „polityka regionalna" III Rzeszy.

Ścisła koncentracja decyzji na szczeblu centralnym umożliwiała zarówno realizację przestrzennych postulatów Wehrmachtu, jak też sprzyjała tradycyjnej niechęci wielkiego kapitału niemieckiego do inwestowania w prowincjach wschodnich. Niechęć ta odgrywała na pewno poważną rolę w niedoinwestowaniu Śląska w okresie III Rzeszy. Z obiektywnego punktu widzenia nie można przecież uwierzyć, aby niemieckie dowództwo wojskowe obawiało się zbytnio Polski czy Czechosłowacji i aby tylko tego typu „strategiczne obawy" decydowały o zasadniczym pominięciu Śląska przez politykę inwestycyjną. W okresie hitlerowskim działały po prostu te same tendencje do monopolistycznej koncentracji produkcji w rejonach najbardziej „opłacalnych", jakie działały w Niemczech w okresie republiki weimarskiej i nawet już przed I wojną światową.[133] Wykładnia strategii przestrzenno-gospodarczej zaprezentowana przez Thomasa sankcjonowała tylko „militarnie" procesy uzasadnione znacznie dawniej i głębiej. O tym, że „punkt widzenia żołnierza" można było wykładać w różny sposób, świadczy fakt, że np. na ogólnoniemieckiej konferencji w roku 1937 na temat „Raumordnung a gospodarka graniczna" przedstawiciel ministerstwa wojny oficjalnie uznał „konieczność włączenia zadań militarnych do programu popierania obszarów granicznych" i oświadczył, że „utrzymanie zdrowej i wydajnej ludnosci na granicy leży także w interesie

[131] WAP, R.W. I, 114, Der Raumordnungsplan Schlesien, s. 6.

[132] Przytaczamy w tej charakterystycznej kwestii znamienny fragment ze sprawozdania Landesplanungsgemeinschaft Schlesien z listopada 1937, WAP, R.W. I, 211: „Durch besondere Vereinbarungen mit verschiedenen Dienststellen hatte die LPG bisher dafur Vorsorge getroffen, dass die die Landesplanung interessierenden Vorhaben ihr rechtzeitig bekannt werden. Nun sind jedoch seitens der Reichsstelle zentrale Vereinbarungen mit verschiedenen Ressorts, so mit der Wehrmacht, dem Generalinspektor, der Reichsautobahnen etc. getroffen werden, nach denen sogenannte zentrale Planungen, d.h. Planungen uber 80 ha, und solche von besonderer Bedeutung nicht mehr von den provinziellen Dienststellen an die LPG, sondern von dem Ressort an die Reichsstelle zu melden sind. Es hat sich durchweg gezeigt, dass dadurch die Meldungen zu spät der LPG bekannt werden, sodass eine Einflussnahme kaum noch möglich ist (...)."

[133] Pisze o tym cytowany już K. Jeżowski.

obronności".[134] Fakt, że pomijanie obszarów granicznych przez hitlerowską „industrializację" było uzasadnione nie tylko względami strategicznymi, znalazł wyraz m. in. w wypowiedzi doktora Jarmera, piastującego wysokie stanowisko w hierarchii „Raumordnung" („Ministerialdirektor in Reichstelle für Raumordnung"). Jarmer reprezentował bowiem na wspomnianej konferencji stanowisko, że „o ile industrializacja pozostaje na obszarach granicznych w tyle, to wiąże się to z jednej strony z tendencją do koncentracji, a z drugiej strony z militarnym punktem widzenia".[135] W wydanej w roku 1939 rozprawie pt. *Wettbewerb, Monopol und Befehl* inny ekonomista stwierdzał zaś znikomą praktycznie oryginalność „Raumordnung" w stosunku do panujących kapitalistycznych kryteriów lokalizacyjnych:

„Podobnie jak w zakresie profilu produkcji tak też i w zakresie wyboru miejsca produkcji obca konkurencji zasada kształtująca (wettbewerbsfremde Gestaltungsabsicht) stanowi dotychczas przeważnie element drugiego rzędu. Przepisy budowlane, wskazania planowania przestrzennego (Landesplanung) lub nadzoru przemysłowego obowiązują, ale najczęściej nie oddalają się one bardzo od panujących współcześnie wyobrażeń o tym, co rozsądne i pożądane."[136]

Dla wielkiego kapitału nie były „pożądane" szersze inwestycje na obszarach granicznych, toteż w zasadzie w ramach „gospodarczej rozbudowy planu czteroletniego" utrzymywała się dalej „tendencja do koncentracji" jako wyraz — trzeba przyznać w pewnym sensie uzasadnionego ekonomicznie — „rozsądku".

O ile cierpiące na „oddalenie komunikacyjne" prowincje graniczne nie rokowały pomyślnych perspektyw rentowności dla lokat kapitałowych, to jednak uprawiana przez rząd hitlerowski polityka autarkii mogła skłaniać w pewnych zakresach do specyficznego zainteresowania się również i tymi prowincjami. Jeśli jednak takie zainteresowanie sporadycznie było, to wywodziło się ono wcale nie z jakiejś altruistycznej „polityki regionalnej" Berlina, ale wynikało po prostu z pewnych podstawowych założeń imperialistycznego autarkizmu. Pozytywne dla Śląska wyjątki od „zasady maksymalizacji" uzasadnione były nie polityką planowego realizowania równomierności interregionalnej, ale doraźnymi

[134] „Raumforschung und Raumordnung" 1937, rocznik 1, s. 547, Komunikat o konferencji Wydziału Gospodarki Granicznej Izby Gospodarczej Rzeszy: „...auch der Vertreter des Reichskriegsministeriums erkannte die Notwendigkeit an, die militärischen Aufgaben in die Ziele einer Förderung der Grenzgebiete einzuordnen. Es liegt im Interesse auch der Wehrhaftigkeit, an der Grenze eine gesunde und leistungsfähige Bevölkerung zu halten."

[135] Ibidem: „Das Hauptthema der Tagung wurde von Ministerialdirektor Dr Jarmer behandelt. Wenn die Industrialisierung in den Grenzgebieten zurückbleibe, so hinge das einmal mit der Tendenz zur Konzentration zusammen, anderseits aber auch mit militärischen Gesichtspunkten."

[136] W. Neuling: *Wettbewerb, Monopol und Befehl in der heutigen Wirtschaft.* „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft", 1939, t. 99, s. 313.

potrzebami przygotowującego się do agresji państwa faszystowskiego. Jak pamiętamy — tam gdzie chodziło o interes „potęgi państwa", Weigmann zgadzał się na ograniczenie kryteriów ściśle ekonomicznych, a nawet domagał się takiego ograniczenia. Cytowaliśmy już też uprzednio charakterystyczną wypowiedź Funka, postulującego możliwość podejmowania produkcji nawet nieopłacalnej w imię realizacji „nowych ideałów gospodarczych".

Praktycznie chodziło o to, aby uniezależnić się w podstawowych dziedzinach od obcego importu i aby równocześnie sprostać potrzebom budowanej machiny wojennej. Również i w tej kwestii decydujący był „punkt widzenia żołnierza". Przytoczymy w związku z tym jeszcze raz generała Thomasa:

„Wartość produkcji rolnej i leśnej dla obrony kraju jest tak oczywista, że nie trzeba tutaj już niczego bliżej wyjaśniać. Wskażmy tylko na to, że musi się za pomocą wszelkich środków uczynić ziemię niemiecką bardziej wydajną, ponieważ uprzemysłowienie, ostateczne ukształtowanie urządzeń komunikacyjnych, plany osadnicze i dezyderaty Wehrmachtu odnośnie wszelkiego rodzaju terenów ćwiczebnych ograniczają obecnie rolniczą przestrzeń użytkową i obniżają produkcję. Również gospodarka surowcowa i przemysłowa uzyskują z dnia na dzień większe znaczenie dla obrony kraju. Węgiel i żelazo stanowiły od dawna podstawę wszelkich zbrojeń. Dzisiaj jednak chemia węgla (Kohlechemie) poprzez produkcję syntetycznych materiałów pędnych otwiera zupełnie nowe perspektywy dla motoryzacji wojskowej, dla lotnictwa i dla marynarki." [137]

Przytaczaliśmy powyżej zasadnicze fakty mówiące o generalnym zaniedbywaniu Śląska i w ogóle wschodnich obszarów granicznych b. Rzeszy przez niemiecką politykę inwestycyjną (do czego przyczyniały się walnie „strategiczne obawy" właśnie Thomasa i ludzi jego kręgu). Cytowany teraz fragment artykułu Thomasa wyznacza z kolei właśnie to, co Śląsk i inne tereny graniczne mogły w ostateczności ewentualnie „zyskać" w wyniku forsownej polityki autarkicznej (zaczęto ją realizować szczególnie intensywnie w ramach tzw. „drugiego planu czteroletniego", po objęciu przez Göringa bezpośredniego kierownictwa tego planu). Zgodnie z rozumowaniem Thomasa polityka gospodarcza III Rzeszy popierała w pewnej mierze produkcję rolną — w tym również na obszarach granicznych. [138] W przypadku produkcji rolnej „obawy strategiczne" — w związku z naturalnym rozproszeniem przestrzennym tej produkcji — mogły nie odgrywać żadnej roli. W ramach forsownej surowcowej polityki autarkicznej zdecydowano się również — nawet w tak odległej od centrum prowincji granicznej jak Śląsk — zwiększyć wydobycie i prze-

[137] Cytuję za Kuczynskim, op. cit., s. 165.

[138] O niemieckiej polityce rolnej na Śląsku w okresie międzywojennym pisze m. in. A. Jagielski, patrz *Studia i materiały z dziejów Śląska* t. II, Wrocław 1958.

twórstwo przede wszystkim węgla. Skoro chemia węgla stwarzała dla Wehrmachtu tak szerokie w ujęciu Thomasa perspektywy — to w tej dziedzinie przestano liczyć się z kosztami i przypomniano sobie nawet o „narodowo-politycznych" argumentach „Raumordnung" przemawiających za lokalizacją nowych zakładów na Śląsku. W ten sposób doszło pod koniec okresu międzywojennego do dużej inwestycji w Kędzierzynie na Śląsku Opolskim.[139] Planowano również „w przyszłości" eksploatację złóż miedzi i nawet żelaza na Śląsku.[140] Można jednak stwierdzić, że wyjątki w postaci np. inwestycji kędzierzyńskiej potwierdzały tylko regułę, tzn. generalną niechęć wielkiego kapitału niemieckiego do lokat na Śląsku ze względu na mniejszą ich tu opłacalność niż w centralnych czy zachodnich obszarach b. Rzeszy. Niechęć ta w przypadku inwestycji I.G. Farben w Kędzierzynie została ułagodzona przez wyjątkowo szczodre finansowanie przez rząd hitlerowski produkcji skądinąd zupełnie nieopłacalnej benzyny syntetycznej.[141] Finansowanie zaś przez rząd tej produkcji nie miało nic wspólnego z „polityką regionalną", ale uzasadnione było autarkiczną dążnością do ograniczenia importu ropy w skali krajowej.[142]

Pojedyncze lokalizacje inwestycji na Śląsku bezpośrednio przed II wojną (jak w Kędzierzynie) nie mogą jednak przesłonić całości przedstawionego przez nas uprzednio obrazu. Rzeczywiste i trwałe podniesie-

[139] Patrz B. Olszewski, N. Słopecki: *Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego*, „Studia Śląskie", Seria Nowa, t. II.

[140] Doraźne potrzeby ogólnoniemieckiej polityki autarkicznej na odcinku śląskim były postracjonalizowane przez „Landesplanungsgemeinschaft Schlesien". Schmölders pisał np. w cytowanym już referacie *Die Notsstandsgebiete Schlesiens* z grudnia 1937 roku: „...sind für Oberschlesien und für die Umgebung von Breslau die zur Ansiedlung der Grossstadt-Bevölkerung erforderlichen Flächen bereits festgelegt und die Räume bevorstehender industrieller Entwicklung, biespielweise das Gebiet des Goldberger Kupfer Bergbaus, das neue Industriegebiet am Adolf Hitler Kanal und dem oberschlesischen Odertal und die Zukunftsgebiete des Eisenbergbaus nach den Grundsätzen der Landesplanung in eine vorausschauende Raumordnung eingefügt."

[141] Jako dowód na to można przytoczyć charakterystyczny fragment zeznań wyższego urzędnika ministerstwa gospodarki Rzeszy, doktora Botho Mulerta, złożonych w toku procesu norymberskiego. Cytuję za J. Kuczynskim, op. cit., s. 218: „Der Gestehungspreis für I.G. — Benzin belief sich, meiner Erinnerung nach, auf etwas unter RM 0,30 per kg, während der Preis für Naturbenzin auf dem Weltmarkt etwa RM 0,08 betrug... Bei der Entwicklung des Hydrierverfahrens hatte die I.G. meines Wissens, hunderte von Millionen verausgabt. Die Investition weiterer Millionenbeträge im Aufbau der Hydrierung war für die I.G. mit stärkstem Risiko belastet (...) garantierte das Reich der I.G. den Absatz der Produktion zu Preisen die Gestehungskosten und Kapitaldienst deckten. Das Reich verpflichtete sich, ein bei Abrechnung nach diesen Grundlagen entstehendes Defizit zu decken..."

[142] Ibidem: „Die deutsche Erdölgewinnung (...) lieferte nur geringe Erträge, die in keinem Verhältnis zu dem auch in Deutschland steigenden Bedarf standen. Deutschland war daher zum weitaus grössten Teil auf die Einfuhr von Fertigprodukten oder die Raffination von ausländischen Rohöl angewiesen. Die hierfür aufzuwendenden Devisenkosten standen, abgesehen von der Lebensmitteleinfuhr, mit an führender Stelle."

nie gospodarki śląskiej byłoby ewentualnie możliwe tylko poprzez rozwiązania generalne, stwarzające bardziej dogodne ramy dla funkcjonowania tej gospodarki w całokształcie machiny gospodarczej III Rzeszy. W pierwszym rzędzie takich rozwiązań musiałoby się znaleźć pozytywne uregulowanie zasadniczego problemu „oddalenia komunikacyjnego" Śląska. W sprawie tej wypowiedział się zdecydowanie cytowany już „doradca gospodarczy okręgu", doktor Jakob — stawiał on kwestię wprowadzenia ogólnej ulgowej taryfy komunikacyjnej dla gospodarki śląskiej jako warunek sine qua non jej ewentualnego rozwoju.[143]

Oceniając praktykę polityki gospodarczej III Rzeszy zwróciliśmy uwagę na zasadniczy fakt olbrzymich dysproporcji w rozkładzie inwestycji i siły roboczej w skali terytorium b. Rzeszy na niekorzyść „Wschodu" i Śląska. Istotnym uzupełnieniem tej oceny winna być jeszcze odpowiedź na pytanie, czy polityka gospodarcza III Rzeszy wprowadzała jakieś generalne rozwiązania (jak np. w kwestii taryf) które by — niezależnie od fatalnego rozkładu nowych inwestycji i dodatkowego zatrudnienia — stwarzały pomyślniejsze przesłanki dla rozwoju gospodarki Śląska jako całości. Znalezienie odpowiedzi na to pytanie ułatwi krótka analiza dwu dokumentów o kapitalnej naszym zdaniem wymowie w tej materii. W archiwum wrocławskim znajduje się mianowicie obszerne opracowanie pt.: *Frachtlage Schlesiens*, sporządzone przez radcę rejencyjnego von Natzmera z datą 6 czerwca 1939 roku oraz opracowanie z cyklu *Referaten zu Fragen der Raumordnung* na temat sytuacji gospodarczej Śląska z datą 7 maja 1940 roku, napisane przez doktora von Hagenowa, najprawdopodobniej pracownika naukowego w zakresie „Raumordnung". Pierwsze z tych opracowań zostało przedłożone przez rejencję wrocławską ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy, drugie datowane jest w Berlinie, („Berlin, 7 Mai 1940") co wskazywałoby, że zostało albo opracowane na najwyższym szczeblu hierarchii hitlerowskiego „Raumordnung", albo też zostało co najmniej przedłożone instancji berlińskiej. Ponieważ jedno z opracowań zostało sporządzone na niecałe 3 miesiące przed wybuchem wojny, a drugie już w roku 1940 — można stwierdzenia tych dokumentów traktować jako swoiste podsumowanie polityki gospodarczej III Rzeszy wobec Śląska. Otóż Hagenow wiąże w swym referacie bezpośrednio ciężką sytuację (Notlage) gospo-

[143] Jakob, op. cit.: „Zur Überwindung der noch vorhandenen schlesischen Schwierigkeiten ist eine zentrale Regelung der Tarif- und Strompreise erforderlich. Solange nicht eine grundsätzliche Regelung der Tariffrage eintrift, die die Verkehrsferne überwindet und den Raum berücksichtigt, in dem sich der Tarif befindet, wird eine Belebung des Grenzgebietes in dem Erforderlichen Umfange nicht möglich sein."

darki śląskiej z przeniesieniem się „gospodarczego punktu ciężkości na Zachód", datującym się według niego od przełomu XIX i XX wieku.[144] Znamienne jest to, że według Hagenowa w III Rzeszy nie nastąpiły pod tym względem istotniejsze zmiany:

„Oddalenie rynkowe (Marktferne) Śląska wpłynęło zdecydowanie ujemnie na gospodarkę śląską. Stało ono i stoi na przeszkodzie gospodarczej ekspansji prowincji. Wpływa ono ujemnie nie tylko na wzrost przemysłowy, ale również na gospodarkę rolną (....). Chociaż (...) gospodarcze położenie Śląska w takim czy innym zakresie, a zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, mogło się nieco poprawić (etwas gebessert haben mag), to jednak trzeba w gruncie rzeczy powiedzieć, że także dzisiaj gospodarka śląska w swoim całokształcie w porównaniu z westfalsko-reńskim obszarem przemysłowym pozostaje znacznie w tyle." [145]

Zarówno Hagenow jak i Natzmer podkreślają, że dla zmniejszenia decydującego w ujemnych skutkach dla Śląska „oddalenia rynkowego" nie zostały poczynione konieczne pociągnięcia. Według opracowania Natzmera istniejące w III Rzeszy taryfy kolejowe pogarszają niekiedy nawet — zamiast polepszać — niekorzystne położenie komunikacyjne Śląska. Mianowicie taryfa stopniowana (Staffeltarife), pomyślana zasadniczo jako ulga dla transportu na duże odległości, pociąga jednak za sobą często dodatkowe koszty dla przemysłu śląskiego w związku z dużym rozproszeniem produkcji i koniecznością dłuższego i bardziej skomplikowanego (niż np. w Zagłębiu Ruhry) wewnętrznego obiegu surowców i półfabrykatów na Śląsku.[146] Obok tej kwestii w omawianych opracowaniach podkreśla się, że przemysł zachodnioniemiecki korzysta ze specjalnych ulgowych taryf kolejowych, czego przemysłowi śląskiemu — mimo jego naturalnej odległości komunikacyjnej — w szerszym zakresie nie przyznano.[147] Hagenow i Natzmer oceniają również ujemnie

---

[144] Hagenow: *Referat zu Fragen der Raumordnung*, WAP, R.W. I, 113, s. 1: „Die Notlage der schlesischen Wirtschaft erklärt sich aus der Tatsache, dass sich etwa um die Jahrhundertwende mit dem Aufblühen der rheinisch-westfälischen Industrie der wirtschaftliche Schwerpunkt nach dem Westen verlagerte und damit die Wirtschaftsführung auf die westlichen Verhältnisse abgestellt wurde, ohne die gebotenen Rücksichten auf die östlichen Belange zu nehmen. Die im Westen des Reiches eingesessenen Wirtschaftskräfte unterstützen in ihrem Interesse diese Entwicklung. Sie mussten letzten Endes dazu führen, dass das gewerbliche Leben im Osten eingeengt wurde und zu erliegen drohte."

[145] Ibidem.

[146] Natzmer: *Frachtlage Schlesiens*, WAP, R.W.I, 9956: „Im Osten müssen, anders wie im Westen häufig verarbeitete Erzeugnisse zur Weiterverarbeitung an andere Orte versandt werden. Die Reichsbahn berechnet dabei ihre Frachten nach dem System der Staffeltariffe. Dadurch werden die Güter bei mehrfacher Verfrachtung mehrmals mit den hohen Anfangsstaffeln belastet."

[147] Ibidem: „Westdeutsche Firmen können meist ihre Waren über die ausländischen Häfen ausführen. Um dies zu verhindern räumt die Reichsbahn ihnen Ausnahmetarife für deutsche Häfen ein. Hierdurch wird die schlesische Wirtschaft, die nicht die Möglichkeit hat, über ausländische Häfen auszuführen, noch

sytuację gospodarki śląskiej w zakresie transportu wodnego w porównaniu z zachodnimi i centralnymi obszarami państwa. Według Hagenowa „w ostatnich dziesięcioleciach zrobiono dla komunikacji wodnej na Renie wszystko, co było możliwe. Odra natomiast została bardzo zaniedbana i to już w czasach przed wojną lat 1914—1918 (...). Frachty na Odrze są wyższe niż na Renie i Łabie." Cytowani autorzy nie entuzjazmują się bynajmniej korzyściami z budowy Kanału Gliwickiego — według Natzmera budowa ta nie jest zakończona, natomiast ukończony już Kanał Śródlądowy (który kosztował w przytoczonym przez nas uprzednio zestawieniu około 7 razy więcej niż Kanał Gliwicki) według Hagenowa „przyniósł tylko korzyści zachodniemu przemysłowi: tańsze i lepsze połączenia na drodze wodnej". W sumie według przytoczonych opracowań polityka gospodarcza III Rzeszy nie rozwiązała zasadniczego dla Śląska „oddalenia komunikacyjnego".

Z opracowań tych wynika jeszcze inny znamienny wniosek: mianowicie okazuje się, że celowe upośledzanie przemysłu śląskiego przez politykę monopoli zachodnio- i centralno-niemieckich trwało niczym nie zakłócone również w okresie istnienia III Rzeszy. Najwyraźniej dało się to zauważyć w kwestii tzw. „bazy frachtowej Oberhausen", według której śląscy nabywcy żelaza musieli w każdym przypadku płacić stawki frachtowe według odległości od miejscowości Oberhausen w Niemczech Zachodnich, mimo że np. nabywali żelazo z zakładów położonych na Górnym Śląsku. Sztuczne podwyższenie opłat za transport żelaza odbijało się oczywiście fatalnie na kosztach produkcji śląskiego przemysłu metalowego i maszynowego, doprowadzając do jego upadku. Natzmer przytacza drastyczne przykłady likwidacji lub zmniejszania w okresie międzywojennym na Śląsku dużych fabryk (jak np. przypadek likwidacji fabryki maszyn rolniczych „Ceres" w Legnicy, zatrudniającej w swoim czasie 1000 osób) i pisze: „Przyczyna tego leży w wysokim obciążeniu frachtowym surowców, a zwłaszcza żelaza i w zaostrzeniu oddalenia frachtowego przez bazę taryfową Oberhausen." Według Natzmera rozwój sytuacji w tej dziedzinie doprowadza do groźnych konsekwencji dla całokształtu dynamiki gospodarczej i ludnościowej Śląska:

> „Gospodarczy rozwój danego obszaru zależy przede wszystkim od jego uprzemysłowienia, od gęstości jego zaludnienia, od standardu życiowego ludności. Industrializacja i rozwój gospodarczy wiążą się dzisiaj przede wszystkim z przemysłem żelaznym (...). Bez usunięcia lub gruntownej zmiany zachodnich baz frachtowych wyrównanie gęstości zaludnienia między Wschodem i Zachodem nie będzie na dłuższą metę możliwe." [148]

über natürliche Verkehrsferne benachteiligt." Hagenow zaś konkluduje: „Der Versuch der schlesischen Wirtschaft, auch diese Sondertarife zu erreichen, blieb erfolglos."

[148] Podobny tok argumentacji występował w protestach niektórych przemysłowych kół śląskich przeciw baze taryfowej Oberhausen. Np. w maju 1935 została

Mimo tak oczywistej szkodliwości „bazy frachtowej Oberhausen" dla gospodarki śląskiej nie została ona jednak w III Rzeszy usunięta. Okoliczność ta stanowi jeszcze jeden wymowny przyczynek do rozważań Schmöldersa o równomiernym rozmieszczeniu w państwie produkcji i ludności. Wyraźne upośledzenie gospodarki śląskiej przez politykę monopoli zachodnioniemieckich występowało również w zakresie cen materiałów pędnych (Treibstoffpreise). I Hagenow i Natzmer podkreślają, że kartele zachodnioniemieckie każą płacić zawyżone ceny za materiały pędne na Śląsku, ponieważ rzekomo „pracują one na Zachodzie ze stratami" i muszą sobie te straty kompensować na wschodnich prowincjach Rzeszy. „Uboga gospodarka wschodnioniemiecka — konkluduje Natzmer — musi zatem pośrednio odprowadzać subwencje dla bogatej gospodarki zachodnioniemieckiej." Według Natzmera minusy związane z kwestią cen materiałów pędnych są dla gospodarki śląskiej jeszcze większe od minusów związanych z wysokimi kosztami transportu na Odrze.

Ogólnie fakty podawane w przytoczonych opracowaniach świadczą o tym, że polityka gospodarcza III Rzeszy nie potrafiła stworzyć jakiegoś pomyślniejszego „tła" dla całokształtu gospodarki śląskiej. W zestawieniu z przytoczonymi już uprzednio faktami z zakresu polityki inwestycyjnej i kadrowej uzyskujemy dosyć kompletny obraz fiaska polityki gospodarczej III Rzeszy wobec Śląska. Obrazu tego nie mogą zmienić wspomniane już przez nas sporadyczne inwestycje związane z forsowaniem bezpośrednio przed wybuchem II wojny polityki autarkicznej.[149] Znamienne są końcowe fragmenty memoriałów Natzmera i Hagenowa. Charakterystyczne jest mianowicie to, że przypominają one do złudzenia sformułowania niezliczonych memoriałów ze Śląska redagowanych jeszcze na szereg lat przed nastaniem III Rzeszy. Tak np. Natzmer nawiązując do swoich postulatów odnośnie likwidacji czy złagodzenia „Markt- i Verkehrsferne" pisze:

„Żądania te stanowią minimum tego, co potrzebne dla pomyślnego przeprowadzenia polityki wschodniej. Bez eliminacji obciążających gospodarkę

wydana przez Interessengemeinschaft Frachtbasis Oberhausen broszura pod charakterystycznym tytułem: *Industrielle Entvölkerung Ostdeutschlands durch die westliche Frachtbasis für Walreisen.*

[149] W pracy niniejszej zasadniczo pomijamy skądinąd niezwykle ciekawą problematykę rolnictwa. Wychodzimy jednak z założenia że dla generalnej oceny polityki gospodarczej III Rzeszy wobec Śląska istotniejsze jest scharakteryzowanie tej polityki w zakresie przemysłu, jako dziedziny bardziej decydującej dla dynamiki regionu w fazie hitlerowskiej „industrializacji". Nie sądzimy przy tym, aby istnienie pewnych osiągnięć w produkcji rolnej na Śląsku w okresie III Rzeszy miało przeczyć ogólnym tezom niniejszej pracy. W pewnym nawet sensie ewentualne takie osiągnięcia potwierdzałyby wysuwaną w polskiej literaturze historyczno-gospodarczej tezę o kolonialnym czy półkolonialnym charakterze Śląska, jako prowincji dostarczającej przede wszystkim surowców i żywności dla gospodarki niemieckiej.

wschodnioniemiecką minusów poprzez efektywne środki i bez usunięcia istniejących szkód nie będzie możliwe wzmożenie siły gospodarczej Wschodu i osiągnięcie zamierzonych skutków politycznych. Jeśli nie nastąpią tu natychmiastowe gruntowne zmiany, to Wschód będzie się coraz bardziej wyludniał."

Podobnie pisze w zakończeniu swego referatu Hagenow dowodząc, że „zdrowy niemiecki wał na Wschodzie" da się utworzyć tylko wówczas, „gdy pęd na Zachód związany z utrzymującą się wciąż gospodarczą polityką prozachodnią (immer noch bestehende wirtschaftliche Westpolitik) zostanie zatrzymany przez energiczną politykę wschodnią". Jeśli w sformułowaniach memoriałów z lat 1939 i 1940 postuluje się tak samo jak postulowano 10 i 20 lat przedtem — to jest to również swoisty dowód, że sytuacja Śląska nie uległa istotnej zmianie mimo wszelkiego rodzaju „planowań" z zakresu hitlerowskiego „Raumordnung".

Specyficznym wreszcie dowodem — à rebours — zaniedbania Śląska i „Wschodu" przez politykę gospodarczą III Rzeszy był podpisany przez Hitlera 1 lutego 1939 roku „dekret o umocnieniu wschodnich obszarów granicznych" („Osterlass"). Wstępne sformułowanie tego dekretu zawierało wyraźne przyznanie istnienia ujemnych zjawisk w gospodarce wschodnioniemieckiej: „We wzrastającej migracji ze wschodnich obszarów granicznych leży poważne niebezpieczeństwo (schwere Gefahr) dla narodowo-politycznego i gospodarczego rozwoju niemieckiego Wschodu." [150]

Formalnie dekret przewidywał szereg środków dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy — jednakże sam czas jego ogłoszenia dowodzi, że mógł on mieć już tylko znaczenie propagandowe. Charakterystyczne jest w tym względzie, że projekt takiego dekretu przygotowano na rok przed podpisaniem go przez Hitlera — czyli w czasie gdy praktycznie można było jeszcze coś na „Wschodzie" zrobić — ale wtedy projekt ten spotkał się ze sprzeciwem ministra finansów Rzeszy.[151] O nieskuteczności „Osterlassu" możemy zresztą sądzić nie tylko na podstawie dedukcji. W aktach wrocławskiej „Landesplanungsgemeinschaft" zachowało się bardzo znamienne sprawozdanie służbowe niejakiego doktora Fiedlera z rozmowy przeprowadzonej w Berlinie w dniu 3 lipca 1942 roku z doktorem Achterbergiem, funkcjonariuszem centralnej „Reichstelle für Raumordnung". Fiedler zapytywał Achterberga w sprawie przewidzianego m. in. przez „Osterlass" lokalizowania niektórych

[150] DZA, Potsdam, Reichswirtschaftsministerium, Nr 10410, k. 72.

[151] Ibidem, k. 70: „Anfang des vorigen Jahres (tzn. w początku 1938 roku, B.O.) hatte der Herr Reichsminister des Innern den Entwurf einer »Durchführungsverordnung zum Grenzsicherungsgesetz« mit dem beteiligten Ressorts erörtert, die ähnliche Vorschläge enthielt. Die Verhandlungen im Laufe des Jahres führten jedoch insbesondere nach Ablehnung der Vorschläge durch den Reichsminister der Finanzen damals zu keinem Ergebnis."

zakładów przemysłowych na Śląsku. Rozmowa potoczyła się dalej następująco:

„Dr Achterberg dowodzi, że obecnie daje się zauważyć w całym przemyśle pewne osłabienie inicjatywy do przemieszczania się i ekspansji. W związku z tym nie należy na razie liczyć na poważniejsze przemysłowe plany relokalizacji. Natomiast w wielkich przedsiębiorstwach przemysłu zbrojeniowego istnieje nadal chęć budowania nowych fabryk w bezpieczniejszych lotniczo okolicach (luftsichere Gegende)... Na uwagę podpisanego, że przez to [tzn. przez zasadnicze pominięcie Śląska w planach lokalizacyjnych, B. O.] okręg Dolnego Śląska zostanie niesłusznie znowu poszkodowany, dr Achterberg wyjaśnia, że odgrywają tu rolę konieczności obecnej sytuacji. Generalnie (mówi dalej Achterberg) należy stwierdzić, że podczas wojny przemieszczenie przemysłu na Dolny Śląsk w istotniejszych rozmiarach nie będzie mogło być przeprowadzone." [152]

Zatem zasadnicza tendencja do pomijania Śląska przez inwestycje przemysłowe utrzymała się również w toku wojny. Zainteresowania zaś przemysłu zbrojeniowego wywodziły się po prostu z poszukiwania „bezpieczniejszych lotniczo okolic". Wymowne jest jednak, że żaden z dwu przytoczonych rozmówców z kręgu „Raumordnung" nie widzi w tych zainteresowaniach drogi do jakiejś poważniejszej zmiany struktury przemysłowej Śląska.

Ogólnie zatem polityka III Rzeszy nie potrafiła w odniesieniu do „Wschodu" i tym samym Śląska zlikwidować dysproporcjonalności dynamiki gospodarczej, a pod wieloma względami dysproporcjonalność tę jeszcze zwiększyła. Fakty dowodzą fiaska tych programów i postulatów „Raumordnung", które zakładały osiągnięcie gospodarczej „harmonii wewnętrznego rozwoju". Fakty dowodzą też z drugiej strony, że polityka gospodarcza III Rzeszy była całkowicie podporządkowana „idei potęgi państwa", którą to „ideę" widziano w totalnej realizacji programu zbrojeniowego a później wojennego. Z praktycznego zwycięstwa koncepcji Weigmanna wynikały określone implikacje dla obszarów wschodnich b. Rzeszy a w tym Śląska: jeśli imperializm niemiecki nastawiał się zasadniczo na wojnę i szeroką ekspansję terytorialną, to po prostu nie mógł interesować się na serio superkosztowną (i doraźnie nieopłacalną) integracją „Wschodu" z organizmem gospodarczym Rzeszy. Równocześnie jednak realizowany przez imperializm niemiecki „dynamiczny wariant ideału autarkicznego" mógł zawierać w sobie potencjalne — powiedzmy perspektywiczne — zainteresowanie się wschodnimi prowincjami b. Rzeszy. Mianowicie w przypadku trwalszych sukcesów w ekspansji terytorialnej wewnętrzne „Raumordnung" z czasów „pokojowych" mogło się przekształcić w „Grossraumwirtschaft". Jest bardzo charakterystyczne, że zarówno oficjalne władze

[152] WAP, R.W. I, s. 294.

hitlerowskie na Śląsku jak i specjaliści od „Raumordnung" upatrywali w podbojach terytorialnych na wschodzie i południu ważkie perspektywy dla gospodarki śląskiej. Na przykład prezydent prowincji śląskiej Wagner pisał w grudniu 1939 roku w centralnym periodyku pt. „Vierjahresplan", że „należy mieć na oku cały obszar wielkośląski, ponieważ dopiero jako całość posiada on upragnione warunki dla dalszego silnego rozwoju gospodarczego na korzyść Rzeszy".[153] Te „upragnione warunki" polegały według Wagnera przede wszystkim na włączeniu do Rzeszy okręgu katowickiego, dzięki czemu Górny Śląsk stał się „znowu jednym z największych i najbardziej zwartych obszarów przemysłowych Europy". Można by przytoczyć szereg innych podobnych oficjalnych wypowiedzi. Te istne peany na cześć podboju i związane z nimi plany stanowią również swoiste potwierdzenie tego, że w ramach wewnętrznego „Raumordnung" do roku 1939 nie zrobiono wiele, by gospodarka prowincji śląskiej b. Rzeszy wyszła z „Sackgasse", w jakiej się znalazła w ramach terytorialnego status quo granicy wersalskiej (i wskutek celowego izolowania gospodarki niemieckiej od wymiany z Polską). Przy okazji: samo zestawienie określeń „Raumordnung" i „granica wersalska" jest bardzo instruktywne dla naszego toku rozumowania — jakże mogło „wewnętrzne Raumordnung" leczyć efektywnie i trwale „rany" w gospodarce prowincji wschodnich b. Rzeszy, skoro imperializm niemiecki nigdy się nie pogodził ze wschodnią granicą wersalską? Imperializm niemiecki dążył nie tyle do integracji prowincji wschodnich b. Rzeszy z jej centralnymi i zachodnimi obszarami, ile liczył na swoiste „zintegrowanie" tych prowincji — poprzez aneksję — z zachodnimi obszarami II Rzeczypospolitej a dopiero na tej podstawie planowano by ewentualną ogólnopaństwową i interregionalną integrację w ramach spokojnie już funkcjonującej po zwycięskich podbojach „Tysiącletniej Rzeszy".

Swoistego rodzaju przyznanie się do małej efektywności „Raumordnung" na Śląsku do roku 1939 stanowi pewien charakterystyczny fragment z artykułu Schmöldersa ogłoszonego dosłownie w czasie wojny polsko-niemieckiej w roku 1939. W artykule tym Schmölders wymienia nieliczne inwestycje na Śląsku do roku 1939 i pisze dalej: „Daleko istotniejszy od tych początkowych przemian struktury gospodarczej (...) jest dla Śląska problem pośrednictwa pomiędzy Rzeszą i krajami europejskiego Południowego-Wschodu, który staje się znowu aktualny po usunięciu nieprzyjacielskich ograniczeń komunikacyjnych i transportowych na południowej i południowo-zachodniej granicy Ślą-

[153] J. Wagner: *Der grosschlesische Raum und seine wirtschaftliche und kulturelle Bedeutung*, Vierjahresplan, Berlin, grudzień 1939.

ska." [154] We fragmencie tym Schmölders ma na myśli zabór Austrii i Czechosłowacji; gdyby napisał ten artykuł o miesiąc później, to zapewne uwzględniłby dalsze pomyślne „usunięcie nieprzyjacielskich ograniczeń". Wróćmy jednak do zasadniczej wymowy przytoczonego urywku: jeśli „problem pośrednictwa" jest ważniejszy według Schmöldersa od „początkowych przemian struktury gospodarczej" Śląska, to znaczy to, że praktycznie nie w wewnętrznym „Raumordnung" upatrywano ostatecznie główną receptę na poprawienie stanu gospodarki śląskiej, ale w jej nowej roli w ramach ekspansjonistycznej „Grossraumwirtschaft".[155] W tymże artykule Schmölders pisał: „Po trwającym dziesięciolecia przypisaniu do dalekich rynków wewnętrznych Rzeszy Śląsk wraca znów w centralny punkt swojego naturalnego zaplecza zaopatrzeniowo-zbytowego, które się rozciąga aż do Morza Czarnego i do Adriatyku." Wiemy już skądinąd, że polityka gospodarcza III Rzeszy do roku 1939 w tej roli „przypisańca" niewiele Śląskowi ulżyła — mimo „Raumordnung". Fiasko prób integracji gospodarki śląskiej z organizmem gospodarczym Rzeszy mogło niewątpliwie pobudzać u Niemców nadzieje związane z ekspansją terytorialną jako sposobem rozwiązania problemu gospodarczego Śląska. Pamiętamy zresztą, że według koncepcji Weigmanna agresja polityczno-gospodarcza pełniła w ogóle istotną funkcję jako sposób rozwiązywania przez państwo problematyki gospodarczej i politycznej. Nazwaliśmy Weigmanna świadomym doktrynerem imperializmu niemieckiego przede wszystkim dlatego, że nie przeceniając możliwości państwa imperialistycznego w zakresie wewnętrznego „Raumordnung" postulował on agresję jako żywotny dla tego państwa sposób „rozwiązywania sprzeczności". Za „utopijne" zaś określiliśmy nadzieje, że niemieckie państwo imperialistyczne będzie skłonne realizować na serio postulat równomierności czy harmonijności w ramach wewnętrznej integrującej polityki gospodarczej w warunkach pokoju. Gorliwy akces Schmöldersa do peanów na cześć podbojów oznaczał, że również i ten teoretyk od „Raumordnung" uznał praktycznie jako najbardziej realny sposób rozwiązywania problemów „planowania Rzeszy" dążenie do jej „zaokrąglenia na zewnątrz". Praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy wobec „Wschodu" i Śląska mogła rzeczywiście pouczać, że nadzieje na pod-

[154] G. Schmölders: *Der Wirtschaftsraum Schlesien im Grossdeutschen Reich, Wirtschaftsstruktur und Wirtschaftsaufgabe in Gegenwart und Zukunft*, „Raumforschung und Raumordnung", sierpień—wrzesień 1939, rocznik 3, s. 412.

[155] Tymi względami na przyszłą rolę Śląska — po zakończeniu podbojów — należy też chyba głównie tłumaczyć to, co do roku 1939 zrobiono lub planowano w zakresie urządzeń komunikacyjnych na Śląsku. Autostrada śląska miała uzyskać przedłużenia w kierunku wschodnim i południowym; również projektowana budowa kanału Odra—Dunaj miała służyć rozległej niemieckiej ekspansji gospodarczej.

niesienie gospodarcze tych obszarów w drodze wewnętrznego, pokojowego „Raumordnung" są płonne. „Utopijność" Schmöldersa była specyficzna i nie trwała długo — „w decydującym momencie" wykazał pełne zrozumienie i całkowitą akceptację systemu pojęć i celów zaprezentowanych generalnie przez Weigmanna.

Dopiero poprzez ekspansję terytorialną i eksploatację obszarów podbitych imperializm niemiecki planował ostateczne „uporządkowanie przestrzeni" (i gospodarki). Problem obejmował oczywiście nie tylko sprawę Śląska. W roku 1941 znany nam teoretyk „Raumordnung", Bülow, pisał: „nastąpiła sytuacja, w której wysoce doktrynalna alternatywa »autarkia lub gospodarka światowa« została zastąpiona przez to, co określamy dzisiaj jako gospodarkę wielkoprzestrzenną (Grossraumwirtschaft)".[156] Warto zestawić to sformułowanie z wywodami Weigmanna: według tego ostatniego autarkia na szeroką skalę jest nieopłacalna ale konieczna, a agresja stanowi sposób kompensacji strat związanych z autarkią. Czyli Bülow po prostu wykładał imperialistyczną filozofię Weigmanna — „Grossraumwirtschaft" miała pozwolić na powetowanie minusów autarkii poprzez eksploatację tego, co dało się pochłonąć poprzez agresję z „gospodarki światowej". „Raumordnung" uzyskiwało wymiary „międzynarodowe": „Gospodarka wielkoprzestrzenna — pisał Bülow — jest to zasadniczo „Raumordnung" przeniesione na skalę zewnętrzną, ale niezależnie od tego przeniesienia w sferę międzynarodową i międzypaństwową należy je (Raumordnung) pojmować w ścisłych kategoriach narodowo-gospodarczych." [157] Oczywiście w takim wydaniu „wielkoprzestrzennym" „Raumordnung" nie miało nic z drobnomieszczańskości czy „utopijności". Koncepcja „Grossraumwirtschaft" jako wyraz najistotniejszych agresywnych tendencji imperializmu niemieckiego stanowiła śmiertelne zagrożenie dla egzystencji gospodarczej i politycznej narodów Europy. Nieefektywność (względnie mała efektywność) wewnętrznego „Raumordnung" do roku 1939 i jego przejście w „Grossraumwirtschaft" były adekwatnym odbiciem typowej sytuacji ogólnej państwa imperialistycznego: jego zasadniczej niezdolności do planowania gospodarki w skali wewnętrznej [158] i jego stałej tendencji do osiągania względnej równowagi poprzez agresję i wzmożoną eksploatację zewnętrzną.

---

[156] F. Bülow: *Grossraumwirtschaft, Weltwirtschaft und Raumordnung*, Lipsk 1941, s. 44.

[157] Ibidem, s. 46.

[158] Nasze oceny możliwości planowania w kapitalizmie odnoszą się do okresu sprzed roku 1945. Po II wojnie światowej istnienie potężnego układu socjalistycznego na świecie wpływa pośrednio modyfikująco na sytuację i politykę społeczno-gospodarczą kapitalizmu. W gospodarczej, politycznej i propagandowej walce o egzystencję kapitalizm musi się niekiedy zdobywać na pociągnięcia — również w kwestii planowania przestrzennego — które nie byłyby możliwe dawniej. Również teoretyczna absurdalność nowej wojny światowej może wpływać modyfikująco (niekoniecznie w NRF) na ewentualne plany stosowania polityki „środków militarnych".

ALFRED KONIECZNY

ROZMIARY ZATRUDNIENIA ZAGRANICZNYCH ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH I JEŃCÓW WOJENNYCH W GOSPODARCE DOLNEGO ŚLĄSKA W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Złożona problematyka form i warunków urzeczywistniania gigantycznego programu pracy przymusowej z okresu II wojny światowej stanowić będzie jeszcze niejednokrotnie przedmiot opracowań historycznych. Mimo bowiem znacznego postępu badań w interesującej nas dziedzinie, jaki można zanotować w ostatnich latach, wiele aspektów wykorzystywania milionowych rzesz robotników zagranicznych w gospodarce wojennej Niemiec hitlerowskich pozostaje wciąż nieopracowanych. Zaniedbania występują zarówno w odniesieniu do cywilnych robotników zagranicznych, jak i więźniów obozów koncentracyjnych oraz różnych obozów typu karnego, czy wreszcie do jeńców wojennych, a dotyczą nieraz spraw o podstawowym znaczeniu. Tymczasem ważkość tematu, jego niesłabnąca aktualność m. in. również w aspekcie ścigania zbrodni wojennych, czy niezałatwionych roszczeń odszkodowawczych, uzasadnia w pełni każdy nowy wysiłek badawczy.

Opracowując niedawno problemy liczebności zagranicznych robotników przymusowych na Górnym Śląsku w latach 1943—1944, ich składu narodowościowego, zatrudnienia w poszczególnych gałęziach gospodarki wojennej oraz charakteru i rozmieszczenia obozów pracy,[1] nie przypuszczałem, iż tak szybko wypadnie mi wrócić do wzmiankowanej problematyki. Oto podczas niedawnej kwerendy w zespole aktowym b. Wydziału Samorządowego Prowincji Śląskiej (Schlesischer Provinzialverband) natrafiono na comiesięczne ściśle poufne biuletyny statystyczne

[1] A. Konieczny: *Zagraniczni robotnicy przymusowi i obozy pracy na Górnym Śląsku w 1944 r.*, „Studia Śląskie", t. XII, Katowice 1967, s. 151 i n.; por. też pracę tego samego autora pt. *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej*, ibidem, t. XI, Katowice 1967, s. 145 i n.

wrocławskiego Krajowego Urzędu Pracy (Landesarbeitsamt Schlesien).[2] Dokumenty te pozwalają z jednej strony na szczegółowe przedstawienie wielu elementów bilansu zagranicznej siły roboczej w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej, a z drugiej na przeprowadzenie interesujących konfrontacji z analogicznymi danymi górnośląskimi. Wypada od razu podkreślić, że płaszczyzna obserwacji jest tym razem o wiele korzystniejsza, gdyż biuletyny dolnośląskie zachowały się niemal w komplecie; odnosi się to zwłaszcza do lat 1942—1944, czyli okresu największego nasilenia pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy. Obszerny a jednocześnie bardzo szczegółowy materiał statystyczny zaprezentowany w biuletynach informuje o stanie zatrudnienia robotników niemieckich, robotników zagranicznych oraz jeńców wojennych w skali poszczególnych urzędów pracy oraz konkretnych działów gospodarki. Ujęcia uwzględniają momenty statyczne i dynamiczne, umożliwiając w ten sposób wcale dokładne śledzenie bieżącej polityki zatrudnienia, podporządkowanej całkowicie wymogom totalnej gospodarki wojennej. Ze zrozumiałych powodów nie znajdujemy w wykorzystanym materiale danych o rozmiarach zatrudnienia więźniów obozów koncentracyjnych — rozmieszczonych w naszym przypadku w kilkudziesięciu filiach KL. Gross Rosen — w przemyśle dolnośląskim, brak też informacji o obozach pracy. W tym stanie rzeczy skoncentrujemy uwagę przede wszystkim na odtworzeniu liczby robotników zagranicznych i jeńców wojennych na Dolnym Śląsku, dalej na przedstawieniu dynamiki ich zatrudnienia oraz rozmieszczenia w poszczególnych działach gospodarki w różnych przekrojach czasowych.

I. ZATRUDNIENIE ROBOTNIKÓW ZAGRANICZNYCH

Specyfika gospodarcza prowincji dolnośląskiej, jej wybitnie rolniczy charakter, powodowała w warunkach przestawienia gospodarki niemieckiej na tory wojenne znaczne zakłócenia w ogólnym bilansie własnej siły roboczej. Wskutek szczególnie licznych powołań do szeregów Wehrmachtu pogłębiły się zwłaszcza niedobory rąk do pracy w rolnictwie, stąd też już w pierwszych miesiącach II wojny światowej skierowano tu stosunkowo liczne transporty polskich jeńców wojennych oraz pol-

[2] AP Wrocław, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej 1580 — „Der Arbeitseinsatz in Schlesien". Ostatni (11) numer tego wydawnictwa ukazał się dnia 20 I 1941 r. Po podziale prowincji zaczęto wydawać oddzielne biuletyny dla Dolnego i Górnego Śląska. Pierwszy numer „Der Arbeitseinsatz in Niederschlesien" ukazał się dnia 20 V 1941 r. Od dnia 20 IX 1943 r. w związku z reorganizacją Krajowych Urzędów Pracy ustalił się tytuł „Der Arbeitseinsatz im Gau Niedersehlesien. Statistisches Mitteilungsblatt des Gauarbeitsamtes Niederschlesien".

skich robotników przymusowych zarówno z tzw. terenów włączonych jak i Generalnego Gubernatorstwa. Jeńców wojennych pozostawiamy jednak na razie poza naszymi rozważaniami, ażeby zaprezentowany obraz był możliwie przejrzysty. Koncentrując więc uwagę na samych tylko cywilnych robotnikach polskich i robotnikach zagranicznych innych narodowości musimy stwierdzić, że do września 1941 r. nie dysponujemy żadnymi pełniejszymi danymi statystycznymi dla określenia ich liczebności, charakteru zatrudnienia czy składu narodowościowego. Biuletyny Krajowego Urzędu Pracy nie publikowały wówczas jeszcze odrębnych zestawień poświęconych robotnikom zagranicznym. Zmiany zachodzące w tym okresie w ogólnym poziomie zatrudnienia, zmiany w dystrybucji siły roboczej wewnątrz określonych gałęzi gospodarki wojennej, zamaskowane są w rubrykach odzwierciedlających rozmiary „służbowego zobowiązania" (Dienstverpflichtung); oznaczało ono w praktyce częstokroć zatrudnienie w warunkach jak najbardziej przymusowych i tym właśnie „zobowiązaniem" objęci byli również Polacy kierowani na roboty do Rzeszy.

Na przełomie lat 1941/1942 sytuacja uległa korzystnej zmianie; zasady opracowywania statystyk bilansu siły roboczej zostały zmodyfikowane. Na tle ogólnego zatrudnienia na Dolnym Śląsku możemy już obecnie śledzić wzrost liczebności obcej siły roboczej i formy jej wykorzystywania. Niemal kompletnymi informacjami dysponujemy poczynając od listopada 1942 r. a kończąc na sierpniu 1944 r., tj. do czasu zaprzestania publikacji biuletynów; dane z okresu od września 1941 r. do października 1942 r. są znacznie skromniejsze. Jak nietrudno zauważyć, uzyskujemy w ten sposób obszerny materiał cyfrowy dla przełomowego okresu II wojny światowej, który z chwilą załamania hitlerowskiej koncepcji wojny błyskawicznej zaznaczył się w samej Rzeszy m. in. coraz bardziej totalnymi akcjami mobilizacyjnymi na rzecz armii i przemysłu zbrojeniowego. Przedsięwzięcia te musiały wywołać zmiany w polityce zatrudnienia, dalsze zmiany w ogólnym bilansie siły roboczej, jaką Trzecia Rzesza wówczas dysponowała. W jaki sposób objęły one również robotników zagranicznych, o tym stosunkowo wyczerpująco informują poniższe uwagi.

Punktem wyjściowym naszych obserwacji będzie analiza ogólnego globalnego stanu zatrudnienia na Dolnym Śląsku w oparciu o zestawienia i przeliczenia zawarte w tabelach 1—4. Pierwsza z nich przedstawia bezwzględne stany zatrudnienia robotników niemieckich i zagranicznych na Dolnym Śląsku w okresie od września 1941 r. do sierpnia 1944 r., druga ukazuje w tej samej skali czasowej wskaźniki wzrostu liczby robotników zagranicznych na tle sytuacji w obrębie grupy robot-

Tabela 1

Stan zatrudnienia w gospodarce Dolnego Śląska

Stan w dniu	Stan zatrudnionych			Robotników niemieckich			Robotników zagranicznych		
	ogółem	w tym		ogółem	w tym		ogółem	w tym	
		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
25 IX 1941	930 141	503 183	426 958	833 258	437 736	395 442	96 863	65 347	31 516
31 III 1942	953 085	499 260	454 605	—	—	—	—	—	—
20 V 1942	—	—	—	—	—	—	121 707	74 651	47 056
30 VI 1942	981 081	500 681	480 400	—	—	—	—	—	—
31 VII 1942	—	—	—	—	—	—	138 613	83 783	54 830
20 VIII 1942	971 963	496 323	475 640	821 792	405 659	416 133	150 171	90 664	59 507
30 IX 1942	989 923	502 249	487 674	—	—	—	—	—	—
10 X 1942	—	—	—	—	—	—	157 361	94 705	62 656
15 XI 1942	976 235	496 876	479 359	810 054	395 781	414 273	166 181	101 095	65 086
31 XII 1942	972 693	493 497	479 196	807 872	393 647	414 225	164 821	99 850	64 971
28 II 1943	986 508	503 951	482 557	820 611	403 312	417 299	165 897	100 639	65 258
31 III 1943	1 013 847	509 092	504 755	834 581	388 210	436 371	179 266	110 882	68 384
15 V 1943	1 049 171	520 527	528 644	863 536	406 584	456 952	185 635	113 943	71 692
30 VI 1943	1 070 318	522 761	547 557	874 544	403 505	471 039	195 774	119 256	76 518
31 VIII 1943	1 077 666	527 743	549 923	863 724	397 890	465 834	213 942	129 853	84 089
30 IX 1943	1 086 124	529 096	557 028	865 798	395 493	470 305	220 326	133 603	86 723
15 XI 1943	1 076 546	524 465	552 081	853 721	388 614	465 107	222 825	135 851	86 974
31 XII 1943	1 073 630	520 063	553 567	852 279	385 891	466 688	221 051	134 172	86 879
15 II 1944	1 060 617	513 566	547 051	831 474	373 776	457 698	229 143	139 790	89 553
31 III 1944	1 097 663	521 006	576 657	860 761	375 164	485 597	236 902	145 842	91 060
15 V 1944	1 099 105	527 554	571 551	855 798	377 671	478 127	243 307	149 883	93 424
30 VI 1944	1 130 021	532 236	579 785	877 120	376 448	500 672	252 901	155 788	97 113
15 VIII 1944	1 113 586	525 416	588 170	856 590	367 396	489 194	256 996	158 020	98 976

ników niemieckich,[3] trzecia tabela w powiązaniu z czwartą naświetla szczegółowo zmiany zachodzące w zatrudnieniu mężczyzn i kobiet. Wydaje się, iż tak skonstruowany materiał wyjściowy stanowi nieodzowną rękojmię sprawdzalnych, ogólniejszych wniosków dotyczących rozmiarów i charakteru eksploatacji obcej siły roboczej w gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy. Podjętą analizę nie zamierzamy świadomie przeładować zbytnio szczegółami; w trosce o możliwie jak największą przejrzystość nasuwających się wniosków, czy dokonanych ustaleń, ograniczymy się tylko do zasygnalizowania najważniejszych procesów zachodzących na rynku pracy. Wszelki niedosyt, czy niedomówienia mogą bowiem znaleźć w każdej chwili rozwiązanie w oparciu o szczegółową analizę zamieszczonych danych statystycznych.

Porównanie stanów ilościowych ogólnej masy siły roboczej, jaką dysponowała gospodarka Dolnego Śląska w badanym okresie, wykazuje najpierw dość znaczny wzrost liczby zatrudnionych z 930 121 we wrześniu 1941 r. do 1 113 586 w sierpniu 1944 r., co oznaczałoby w całym przekroju przyrost o 183 465 osób. Wzrost ten w świetle tabeli 1 nie był jednakże systematyczny, nie następował równomiernie. Zdarzały się bowiem miesiące ze znacznie obniżonymi stanami zatrudnienia w porównaniu z miesiącami poprzedzającymi, po których następowały znów okresy wzrostu liczby zatrudnionych. Zwraca uwagę dłuższy nieprzerwany cykl podnoszenia się globalnych zasobów siły roboczej w okresie od grudnia 1942 r. do września roku następnego, kiedy to gospodarce dolnośląskiej przybyło aż 113 431 nowych par rąk do pracy. Podobny cykl występuje również w pierwszej połowie 1944 r., kiedy to od lutego do czerwca zanotowano wzrost liczby zatrudnionych o 69 404 osoby. Nie znając wszystkich elementów oddziałujących na kształtowanie się ogólnego poziomu zatrudnienia, zwłaszcza rozmiarów powoływania do szeregów Wehrmachtu, i związanych z tym zakłóceń w przechodzeniu do gospodarki nowych młodych roczników, nie sposób ocenić dokładniej, czy stwierdzony wyżej wzrost ogólnej liczby zatrudnionych był dużym osiągnięciem niemieckiej administracji pracy. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę wysiłki władz hitlerowskich w kierunku jak największej intensyfikacji produkcji wojennej, wówczas wskaźnik wzrostu zatrudnienia, jaki został osiągnięty po trzech latach planowej polityki zatrudnienia, wydać się nam musi bardzo skromny; przyjmując bowiem za 100 ogólną liczbę zatrudnionych we wrześniu 1941 r., osiągnęła ona w szczytowym miesiącu czerwcu 1944 r. tylko 121,5%.

Porównanie zmian zachodzących w ogólnym bilansie siły roboczej

[3] Grupa robotników niemieckich (Arbeiter und Angestellte) występuje w źródłach pod nazwą „Inländer", tj. krajowców, jako przeciwstawienie do „Ausländer", czyli obcokrajowców.

z poznanymi wcześniej tendencjami na górnośląskim rynku pracy daje bardzo charakterystyczną zbieżność.[4] Stwierdzona zgodność nie jest zapewne przypadkowa, zdaje się sugerować jakąś prawidłowość być może nawet ogólnoniemiecką. Wytłumaczenia zjawiska należy szukać niewątpliwie w gorączkowych wysiłkach władz hitlerowskich różnych szczebli w kierunku zmontowania silnej „planowej" gospodarki wojennej, co rzecz jasna nie mogło się obejść bez nieustannego podnoszenia bilansu siły roboczej. Pomijając w tym miejscu rozpaczliwe kroki mobilizacyjne drugiej połowy 1944 r. wystarczy dla przykładu wskazać na bardzo znamienne ustawodawstwo pierwszych tygodni 1943 r. Otóż w dniu 13 stycznia ukazał się dekret Hitlera o powszechnym włączeniu mężczyzn i kobiet do zadań obrony Rzeszy. Upoważnił on Generalnego Pełnomocnika do Spraw Zatrudnienia, Fritza Sauckla, za pośrednictwem urzędów pracy do przeprowadzenia generalnej rejestracji wszystkich mężczyzn w wieku 16—65 lat oraz kobiet w wieku 17—45 lat — obywateli Rzeszy — nie posiadających stałego zatrudnienia.[5] Dalszym etapem wprowadzenia w życie dyrektywy Hitlera było wspólne rozporządzenie szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa, szefa kancelarii partyjnej Bormanna oraz szefa Głównego Dowództwa Sił Zbrojnych Keitla z dnia 29 I 1943 r. o zwalnianiu sił roboczych dla ważnych celów wojskowych.[6] Upoważniło ono ministra gospodarki Rzeszy i inne kompetentne władze centralne do wydawania decyzji o likwidacji bądź przekształceniu zakładów pracy, albo też zaprzestaniu pewnych odcinków działalności, zakwalifikowanych jako nieważne lub mało ważne dla podniesienia obronności kraju. Sabotowanie wydanych zarządzeń podlegało karze więzienia względnie grzywny. Jak bardzo poważnie traktowano wspomniane zadania, o tym świadczyć mogą liczne przepisy wykonawcze;[7] zresztą rzecz wydaje się ciekawa sama w sobie i zasługuje na odrębne opracowanie.

Realizację zamierzeń na polu gospodarki wojennej komplikowały coraz poważniej rosnące niedobory personalne Wehrmachtu.[8] Stałe ubytki w zasobach własnej siły roboczej spowodowane równie totalnymi metodami zaspokajania potrzeb armii, stawiały więc poważne zadania nie tylko przed całą administracją resortu pracy na terenie

[4] A. Konieczny: *Zagraniczni robotnicy przymusowi...*, tabela 1.

[5] Verordnung über die Meldung von Männern und Frauen für Aufgaben der Reichsverteidigung. Vom 27. Januar 1943 — RGBl. I, s. 67.

[6] Verordnung zur Freimachung von Arbeitskräften für kriegswichtigen Einsatz — ibidem, s. 75.

[7] Por. dla przykładu okólnik Lammersa do naczelnych władz Rzeszy i komisarzy do spraw obrony z dnia 6 III 1943 r. — AP Wrocław, Amtsgericht Festenberg 8, fol. 62 i okólnik ministra sprawiedliwości z dnia 27 III 1944 r. — ibidem 7, fol. 77—78.

[8] Por. przykładowo Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941—1945, t. 4, Warszawa 1965, s. 11—12, 26.

Rzeszy i krajów okupowanych, ale w coraz większym stopniu także wobec hitlerowskiej policji bezpieczeństwa. Osiągnięty w tych warunkach wzrost liczby zatrudnionych jest zatem wielkością bardzo specyficzną; wiele jego elementów znajduje wyraźne odbicie w prezentowanym materiale statystycznym.

Już sam podział ogólnej liczby robotników zatrudnionych w gospodarce dolnośląskiej pod względem płci pozwoli na uchwycenie innej ważnej tendencji w polityce zatrudnienia okresu wojny. Oto niezależnie od znanego nam już wzrostu globalnych zasobów siły roboczej stwierdzamy obecnie, iż utrzymująca się zwykle przewaga liczebna mężczyzn nad pracującymi kobietami zostaje nie tylko zniwelowana, ale poczynając od marca 1943 r. stosunek ulega odwróceniu: przewagę liczebną uzyskują kobiety. Przewaga ich będzie w następnych miesiącach nieustannie wzrastała i pod koniec rozpatrywanego okresu wyniesie 62 754 osoby.[9] Warto nadmienić, że jeszcze we wrześniu 1941 r. przewaga mężczyzn wyrażała się cyfrą 76 245 osób. Ówczesny odsetek mężczyzn wynoszący 54,1% ogółu zatrudnionych po stałej, aczkolwiek powolnej obniżce, ustalił się w sierpniu 1944 r. na poziomie 47,2%; spadek wynosił zatem w badanym okresie 6,9%. Zamiast pierwotnej 8,2-procentowej przewagi mężczyzn otrzymujemy w ten sposób 5,6-procentową przewagę kobiet. Odsetki te należy zestawić z bezwzględnym przyrostem ogólnej liczby robotników w latach 1941—1944. Okaże się wtedy, iż w ciągu rozpatrywanych trzech lat liczba zatrudnionych mężczyzn wzrosła tylko o 22 233 osoby, podczas gdy kobiet przybyło aż 161 212. Jeżeli więc w warunkach wojennych stwierdzamy wzrost ogólnej liczby zatrudnionych, to był on faktycznie spowodowany przede wszystkim znacznym wzrostem zatrudnienia kobiet.

Zestawienie zmian zachodzących na Dolnym Śląsku z sytuacją w prowincji górnośląskiej wykazuje bardzo istotne różnice. Liczba mężczyzn zatrudnionych w gospodarce wojennej Górnego Śląska górowała jeszcze w połowie 1944 r. zdecydowanie nad kobietami. Różnica na korzyść pierwszych kształtowała się w granicach przeszło 300 tysięcy osób czyli 23,6—31,0%. Tym niemniej i tam dał się zaobserwować wyraźny proces stałego obniżania się odsetka zatrudnionych mężczyzn.[10] Przyczyny tak odmiennej struktury zatrudnienia należy szukać w zasadniczej różnicy oblicza gospodarczego obu śląskich prowincji. Podczas gdy Dolny Śląsk pozostał w latach wojny nadal okręgiem rolniczym, to Górny Śląsk ze swoim nienaruszonym przez alianckie bombardowania gór-

[9] W skali całej Rzeszy omawia ten problem szczegółowo m. in. S c h a r l a u w pracy pt. *Der Arbeitseinsatz der Frauen im Kriege*, „Reichsarbeitsblatt" (skrót — RABl.) 1941 V, s. 85.

[10] A. K o n i e c z n y, op. cit., zwłaszcza tabela 3.

Tabela 2

Wskaźniki wzrostu zatrudnienia na Dolnym Śląsku

Stan w dniu	Ogół zatrudnionych	Robotnicy zagraniczni	Robotnicy niemieccy
25 IX 1941	100,0	100,0	100,0
31 III 1942	102,5	—	—
20 V 1942	—	125,6	—
30 VI 1942	105,5	—	—
31 VII 1942	—	143,1	—
20 VIII 1942	104,5	155,0	98,5
30 IX 1942	106,4	—	—
10 X 1942	—	162,5	—
15 XI 1942	104,9	172,2	97,2
31 XII 1942	104,6	170,2	96,9
28 II 1943	106,1	171,3	98,4
31 III 1943	109,0	185,1	100,1
15 V 1943	112,8	191,6	103,6
30 VI 1943	115,1	202,1	104,9
31 VIII 1943	115,9	220,9	103,6
30 IX 1943	116,8	227,5	103,9
15 XI 1943	115,8	230,0	102,5
31 XII 1943	115,4	228,2	102,3
15 II 1944	114,0	236,4	99,8
31 III 1944	118,0	244,6	103,3
15 V 1944	118,2	251,2	102,7
30 VI 1944	121,5	260,0	105,2
15 VIII 1944	119,7	264,3	102,8

nictwem i przemysłem ciężkim stał się jednym z najważniejszych ośrodków produkcji zbrojeniowej. O ile zaś w rolnictwie można było zrezygnować z poważnego odsetka mężczyzn i stąd właśnie czerpać kontyngenty dla uzupełniania stanów bojowych jednostek frontowych lub też dla tworzenia nowych związków taktycznych, o tyle w kopalniach i zakładach przemysłowych możliwości wykorzystywania pracy kobiet, zwłaszcza jeżeli chodzi o zastąpienie pracy męskiej, były poważnie ograniczone. Uzyskany dla Dolnego Śląska obraz nie stanowi zatem niespodzianki.

Analiza zmian zachodzących w ogólnym bilansie zatrudnienia nie może jednak zadowolić, gdyż jest tylko odzwierciedleniem i wypadkową przeobrażeń dokonywujących się w obrębie grup robotników niemieckich i zagranicznych, a ci ostatni stanowią przecież główny przedmiot naszych obserwacji. Zachodzi więc potrzeba odrębnego rozpatrzenia obydwu kategorii robotników, co zapewni dotychczasowym wnioskom właściwą precyzję.

Weźmy najpierw robotników niemieckich. W całym rozpatrywanym tu trzyletnim okresie nie zachodzi ani proces wyraźnego wzrostu ich liczebności, ani też spadku. Z tabeli 2 wiadomo jednak, że dłuższy regres wystąpił najpierw w całym 1942 r., kiedy to w grudniu stwierdzamy ubytek 24 386 osób w porównaniu ze stanem z września 1941 r.

Tabela 3

Zmiany w zatrudnieniu mężczyzn i kobiet na Dolnym Śląsku (w %)

Stan w dniu	Ogółem zatrudnionych		Robotników zagranicznych		Niemców	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
25 IX 1941	54,1	45,9	67,5	32,5	52,5	47,5
31 III 1942	52,4	47,6	—	—	—	—
20 V 1942	—	—	61,3	38,7	—	—
30 VI 1942	51,0	49,0	—	—	—	—
31 VII 1942	—	—	60,4	39,6	—	—
20 VIII 1942	51,1	48,9	60,3	39,7	49,3	50,7
30 IX 1942	50,7	49,3	—	—	—	—
10 X 1942	—	—	60,2	39,8	—	—
15 XI 1942	50,9	49,1	60,8	39,2	48,9	51,1
31 XII 1942	50,7	49,3	60,6	39,4	48,7	51,3
28 II 1943	51,1	48,9	60,7	39,3	49,1	50,9
31 III 1943	50,2	49,8	61,8	38,2	46,5	53,5
15 V 1943	49,6	50,4	61,4	38,6	47,1	52,9
30 VI 1943	48,9	51,1	60,9	39,1	46,1	53,9
31 VIII 1943	49,0	51,0	60,7	39,3	46,1	53,9
30 IX 1943	48,7	51,3	60,6	39,4	45,7	54,3
15 XI 1943	48,7	51,3	60,9	39,1	45,5	54,5
31 XII 1943	48,4	51,6	60,7	39,3	45,3	54,7
15 II 1944	48,4	51,6	61,0	39,0	44,9	55,1
31 III 1944	47,5	52,5	61,6	38,4	43,6	56,4
15 V 1944	47,9	52,1	61,6	38,4	44,1	55,9
30 VI 1944	47,1	52,9	61,6	38,4	42,9	55,1
15 VIII 1944	47,2	52,8	61,5	38,5	42,9	57,1

Podobna sytuacja zaistniała jesienią 1943 r. i zimą 1944 r.; od września 1943 r. poczynając, a kończąc na lutym roku następnego ubytek robotników niemieckich równał się liczbie 34 324 osób. Ale nie koniec na tym. Oto tabela 3 dorzuca dalsze szczegóły do kwestii udziału mężczyzn i kobiet w ogólnym bilansie zatrudnienia. W obrębie grupy robotników niemieckich wykazuje ona odpowiednio niższe stany zatrudnienia mężczyzn w porównaniu z ogólnym zasobem męskiej siły roboczej na Dolnym Śląsku; różnica w tym zakresie wykazuje ponadto tendencję zwyżkową, skoro z 1,8% w sierpniu 1942 r. pogłębi się do 4,3% w sierpniu 1944 r. Innymi słowy oznaczało to, że przy względnym utrzymywaniu się ogólnej liczby robotników niemieckich na jednakowym poziomie następował jednakże stały powolny spadek liczby zatrudnionych mężczyzn, który zadecydował również o analogicznym zjawisku w ogólnej masie mężczyzn. Z tabeli 1 możemy poznać dokładniej rozmiary owego procesu; od września 1941 r. do sierpnia 1944 r. zasoby męskiej siły roboczej skurczyły się o 70 340 osób. Cyfra ta ukaże się we właściwym świetle dopiero po zestawieniu jej z równoczesnym wzrostem liczby zatrudnionych kobiet niemieckich. Wzrost ów w ciągu badanego okresu wynosił 93 752 osoby; w sierpniu 1944 r.

przewaga kobiet nad mężczyznami w grupie robotników niemieckich urosła do 121 798 osób i to właśnie tłumaczy fakt utrzymywania się ogólnej liczby robotników niemieckich na względnie jednakowym poziomie. Osobliwa sytuacja w obrębie grupy robotników niemieckich rzucona na tło ogólnego stanu zatrudnienia na Dolnym Śląsku wskazuje na doniosłą rolę obcej siły roboczej w ówczesnej gospodarce wojennej. Charakter i rozmiary wykorzystywania przymusowej pracy robotników zagranicznych stanowiły bowiem podstawowy warunek skutecznego pokrycia rosnących niedoborów niemieckich zasobów ludzkich. Prawda powyższa znajduje w całej rozciągłości potwierdzenie na przykładzie prowincji dolnośląskiej.

Znowu musimy wrócić do danych zawartych w tabeli 1. Przekonują one o stałym poważnym wzroście zatrudnienia obcej siły roboczej, daleko większym aniżeli na Górnym Śląsku. Jeżeli więc w pierwszym z rozpatrywanych miesięcy liczba robotników zagranicznych wynosiła 96 863 osoby, to w czerwcu 1943 r. uległa już podwojeniu (195 774 osoby), by wreszcie w sierpniu 1944 r. osiągnąć najwyższy pułap 256 996 osób. W przekroju całego badanego okresu oznaczało to wzrost o 160 133 obcokrajowców, tj. niemal tyle ile wynosiła ogólna liczba robotników zagranicznych na Górnym Śląsku w 1944 r.[11] Wskaźnik wzrostu ustalił się w sierpniu 1944 r. na poziomie 264,3%. I w ten sposób znaleźliśmy klucz dla określenia charakteru wzrostu ogólnej liczby zatrudnionych, który na wstępie ustaliliśmy cyfrą 183 465 osób. Otóż okazuje się, że aż 87,3% tego stanu przypada na robotników zagranicznych; udział robotników niemieckich jest niezwykle skromny, bo wynoszący zaledwie 23 332 osoby czyli 12,7%.

Ów charakterystyczny rys hitlerowskiej polityki zatrudnienia w przełomowym okresie II wojny światowej nie mógł jednak stanowić rękojmi dla osiągnięcia spodziewanych efektów gospodarczych, zwłaszcza podniesienia wydajności pracy, do gospodarki wojennej wprowadzało się przecież w coraz większym zakresie wrogo ustosunkowanych względem Rzeszy obcokrajowców. Wydaje się, że troska o zmniejszenie niebezpieczeństw grożących niemieckiej gospodarce wojennej ze strony robotników zagranicznych, to jedna z głównych przesłanek niewątpliwego złagodzenia dotychczasowych dyskryminacyjnych zasad ich traktowania.[12]

Dalsza analiza tabeli 3 prowadzi do wniosku, że polityka wzmożo-

[11] W czerwcu 1944 r. liczba robotników zagranicznych wynosiła na Górnym Śląsku 165 924 osoby. Tempo wzrostu ich liczebności było tu stosunkowo wolne (123,4% w czerwcu 1944 r. w porównaniu ze stanem wyjściowym w maju 1943 r.); ibidem, tabela 1—2.

[12] Problem ten omawiam dokładniej w pracy pt. *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych...*, s. 155—157.

nego kierowania do produkcji wojennej robotników zagranicznych nie była przedsięwzięciem niekontrolowanym, żywiołowym. Wręcz przeciwnie realizowano ją zgodnie z wymogami, które narzucała niejako sytuacja panująca w obrębie grupy robotników niemieckich. Przekonujemy się mianowicie o utrzymywaniu się odsetków mężczyzn i kobiet na prawie niezmienionym poziomie. Inaczej mówiąc mamy tu do czynienia z równomiernym, niemal równoległym wzrostem zarówno liczby mężczyzn jak i kobiet. Tym razem jednak przewaga liczebna jest wyraźnie po stronie mężczyzn, utrzymuje się ona w granicach 20—23%. Oznacza to innymi słowy, że rekrutacja robotników przymusowych odbywała się według schematu: trzech mężczyzn na dwie kobiety. Uzupełnia to także nasze wcześniejsze stwierdzenie o udziale robotników zagranicznych w ogólnym wzroście poziomu zatrudnienia. Na wykazany tam przyrost o 160 133 osób składało się 92 673 mężczyzn i 67 460 kobiet. Gwałtowny wzrost liczby robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku, i w konsekwencji także podniesienie ogólnego poziomu zatrudnienia, dokonał się przede wszystkim w oparciu o obcą męską siłę roboczą. W ten sposób rosnące niedobory niemieckiej męskiej siły roboczej starano się zrekompensować właśnie w oparciu o wzmożoną rekrutację mężczyzn w krajach okupowanych.

Tabela 4

Procentowy udział robotników zagranicznych i robotników niemieckich w gospodarce Dolnego Śląska

Stan w dniu	Robotnicy zagraniczni			Robotnicy niemieccy		
	ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety
25 IX 1941	10,4	12,4	7,4	89,6	87,6	92,6
20 VIII 1942	15,4	18,3	12,5	84,6	81,7	87,5
15 XI 1942	17,2	20,3	13,5	82,8	79,7	86,5
31 XII 1942	16,9	20,2	13,6	83,1	79,8	86,4
28 II 1943	16,8	19,9	13,5	83,2	80,1	86,5
31 III 1943	17,7	21,8	13,5	82,3	78,2	86,5
15 V 1943	17,7	21,9	13,6	82,3	78,1	86,4
30 VI 1943	18,3	22,8	13,9	81,7	77,2	86,1
31 VIII 1943	19,8	24,6	15,3	80,2	75,4	84,7
30 IX 1943	20,3	25,3	15,6	79,7	74,7	84,4
15 XI 1943	20,2	25,9	15,7	79,8	74,1	84,3
31 XII 1943	20,6	25,8	15,7	79,4	74,2	84,3
15 II 1944	21,6	27,2	16,3	78,4	72,8	83,7
31 III 1944	21,6	28,0	15,8	78,4	72,0	84,2
15 V 1944	21,9	28,4	16,3	78,1	71,6	83,7
30 VI 1944	22,4	29,3	16,2	77,6	70,7	83,8
15 VIII 1944	23,1	30,1	16,8	76,9	69,9	83,2

Powyższe rozważania znajdują szczegółową ilustrację w informacjach zawartych w tabeli 4, gdzie został przedstawiony procentowy stosunek ilościowy robotników zagranicznych i niemieckich w ogólnym bilansie

zatrudnienia. Problem został ukazany zarówno w skali globalnej, jak i przy uwzględnieniu kryterium płci. Stwierdzamy oto, że w pierwszym z rozpatrywanych miesięcy robotnicy zagraniczni stanowili na Dolnym Śląsku 10,4% ogółu zatrudnionych; w grupie mężczyzn odsetek ich wynosił 12,4, a w odniesieniu do kobiet 7,4%. Rozmiary wykorzystywania obcej siły roboczej były zatem wówczas jeszcze dość ograniczone. Podobna sytuacja istniała zresztą i na Górnym Śląsku. W następnych miesiącach wraz z napływem coraz większych transportów robotników przymusowych odsetek ich będzie odpowiednio wzrastał; wzrost ten w odniesieniu do grupy mężczyzn będzie rzecz jasna o wiele poważniejszy. I tak np. w sierpniu 1943 r. odsetek robotników zagranicznych podniósł się już do 19,8% (mężczyźni 24,6, kobiety 15,3%); w rok później osiągnął najwyższy poziom — 23,1%, u mężczyzn nawet 30,1, a u kobiet 16,8%. W przekroju całego badanego okresu ogólny wzrost obcej siły roboczej wyrażał się odsetkiem 12,7%, zaś u mężczyzn i kobiet odpowiednio 17,7 oraz 9,4%. Te same odsetki wyrażają równocześnie średni spadek liczby robotników niemieckich. Dodajmy, że w całej grupie obniżyła się ona z 89,6 na 76,9% (u mężczyzn i kobiet odpowiednio z 87,6 na 69,9% oraz z 92,6 na 83,2%). Oznaczało to w praktyce, że w końcowym stadium II wojny światowej robotnicy zagraniczni stanowili na Dolnym Śląsku niemal czwartą część ogólnego stanu zatrudnienia.

Wykorzystane biuletyny wrocławskiego Krajowego Urzędu Pracy nie zawierają niestety dokładniejszych danych o składzie narodowościowym robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku. Publikowane statystyki konstruowano jedynie na zasadzie wyodrębniania tzw. robotników wschodnich z ogólnej liczby robotników zagranicznych. Z konieczności musimy się więc ograniczyć do przeanalizowania tego zresztą obok robotników polskich najliczniejszego elementu, kształtującego strukturę narodowościową ogólnej masy obcokrajowców.

Dane z dnia 25 IX 1941 r. oraz 20 V 1942 r. stanowią jedyne pełne zestawienie składu narodowościowego. Pozwalają nam one choć w pewnym stopniu zorientować się nie tylko w liczebności robotników danej narodowości, ale i w zachodzących zmianach. Pierwsze zestawienie[13] wyszczególnia wśród 96 863 robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku aż 78 894 Polaków (53 356 mężczyzn i 25 538 kobiet); stanowiło to 80,1%. Rezultat ten potwierdza raz jeszcze znany fakt, że w pierwszym okresie II wojny światowej wśród obcokrajowców na terenie Trzeciej Rzeszy przeważali zdecydowanie polscy robotnicy przymusowi. Na pozostały odsetek 19,9% robotników zagranicznych przypadało

[13] „Der Arbeitseinsatz in Niederschlesien", nr 8 z 20 XII 1941 r.

m. in. 8380 Włochów, 1175 Belgów, 867 Czechów, 713 Słowaków, 490 Szwajcarów, zaledwie 290 tzw. Ostarbeiterów, 186 Rumunów, 153 Francuzów, 126 Holendrów, 124 Jugosłowian itd.; trzeba jednak dodać, iż przynależność narodowa 3811 osób nie była wówczas jeszcze ostatecznie wyjaśniona, a 1370 robotników zaliczono do kategorii bezpaństwowców.[14]

Sytuacja istniejąca w dniu 20 V 1942 r. wyglądała następująco: Na ogólną liczbę robotników zagranicznych (121 707 osób) przypadało 91 493 osób deportowanych z okupowanych ziem polskich (57 101 mężczyzn i 34 392 kobiet); stanowiło to wciąż jeszcze 75,2%.[15] Na tereny włączone do Rzeszy przypadało 54 302 osób (35 230 mężczyzn i 19 072 kobiet), a na Generalne Gubernatorstwo 37 191 osób (21 871 mężczyzn i 15 320 kobiet). Mimo zatem podniesienia ogólnej liczby robotników polskich o 12 599 osób (3745 mężczyzn i aż 8854 kobiet) ogólny ich odsetek obniżył się o 4,9%. Przyczyna leżała oczywiście w szybkim przyroście robotników deportowanych z okupowanych obszarów Związku Radzieckiego. Liczba ich wynosiła obecnie już 13 539 osób, tj. 11,1%. Pozostałe narodowości stanowiły 13,7%, a na odsetek ten składało się m. in. 2422 Włochów, 1726 Czechów i 1230 Belgów.

Przedstawiona struktura narodowościowa obcokrajowców na Dolnym Śląsku ulegała w następnych miesiącach dalszym zmianom pod wpływem coraz większych transportów robotników ze Związku Radzieckiego. Dla tych ostatnich, jak powiedzieliśmy, zachowały się stosunkowo pełne dane statystyczne, które zostały zestawione w tabeli 5.

Szybki wzrost liczebności tzw. Ostarbeiterów występuje z całą wyrazistością na przestrzeni całego badanego okresu. Wzrost ten był znacznie szybszy od przyrostu całej grupy robotników zagranicznych w ogólnym bilansie stanu zatrudnienia. Fakt ten dowodzi, iż uzupełnianie niedoborów niemieckiej siły roboczej przy pomocy robotników zagranicznych dokonywało się w latach 1942—1944 w coraz większym stopniu właśnie kontyngentami deportowanych obywateli radzieckich.

Podobnie jak w prowincji górnośląskiej utrzymywała się i na Dolnym Śląsku tylko nieznaczna przewaga liczebna mężczyzn nad kobietami w obrębie Ostarbeiterów. Możemy stąd uzupełnić nasze wcześniejsze ustalenie o wzroście liczby kobiet w ogólnej masie robotników zagranicznych stwierdzeniem, iż był on zdeterminowany w poważnej mierze masowym napływem kobiet radzieckich. Z drugiej jednak strony warto

[14] Dla odpowiedniego porównania warto dodać, że w skali całej Rzeszy liczba Polaków wyniosła wtedy 1 007 561 osób (744 831 mężczyzn i 262 730 kobiet), co stanowiło jednak tylko 47,2% ogółu robotników zagranicznych; T i m m: *Der Einsatz ausländischer Arbeitskräfte in Deutschland*, RABl. 1941 V, s. 610.

[15] Do narodowości polskiej zaliczono z tej grupy tylko 77 327 osób (50 018 tereny włączone do Rzeszy, 27 309 Generalne Gubernatorstwo), w pozostałej grupie mieścili się głównie robotnicy narodowości ukraińskiej.

Tabela 5

Robotnicy radzieccy na Dolnym Śląsku

Stan w dniu	Ogółem	Odsetek ogółu robotników zagranicznych	Mężczyzn		Kobiet	
			ogółem	%	ogółem	%
25 IX 1941	290	0,3	240	82,8	50	17,2
20 V 1942	13 539	11,1	7 128	52,6	6 411	47,4
10 VII 1942	24 451	17,7	13 277	54,3	11 174	45,7
20 VIII 1942	28 118	18,7	15 272	54,3	12 916	45,7
10 X 1942	29 834	19,0	15 914	53,4	13 920	46,6
20 XI 1942	30 872	18,6	16 012	51,8	14 860	48,2
15 V 1943	40 595	21,1	20 617	50,8	19 978	49,2
31 III 1944	67 015	28,4	33 563	50,1	33 452	49,9
15 V 1944	70 841	29,1	36 315	51,3	34 526	48,7
15 VIII 1944	78 048	30,4	40 788	50,2	37 260	49,8

odnotować znacznie niższy odsetek Ostarbeiterów w ogólnej masie robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku w porównaniu z rejencją katowicką i opolską. W maju 1943 r. odsetki te wynosiły odpowiednio 21,1 i 30,9%, w marcu roku następnego 28,4 i 36,4% i wreszcie w maju 1944 r. 29,1 i 38,0%. Przyczyny tego zjawiska nie są nam znane. Wprawdzie wydawałoby się, że przemysłowy charakter, zwłaszcza rejencji katowickiej, będzie również skupiał odpowiednio wyższe kontyngenty przymusowych robotników radzieckich aniżeli miało to miejsce w okręgach rolniczych, ale trzeba wówczas pamiętać o istnieniu wyraźnego zakazu gauleitera Brachta o zatrudnianiu Ostarbeiterów we wschodnich powiatach rejencji katowickiej (Chrzanów, Bielsko, Będzin, Olkusz i Żywiec) oraz włączonych do rejencji opolskiej powiatach Blachownia i Zawiercie.[16]

Stosunkowo skromny odsetek robotników radzieckich na Dolnym Śląsku dowodzi ponad wszelką wątpliwość, iż w całym okresie II wojny światowej wśród obcokrajowców przeważali tu zdecydowanie Polacy. Liczebność ich należałoby w latach 1942—1944 ocenić na około 60—70% przy uwzględnieniu pewnej tendencji spadkowej w miarę upływu lat wojny, będącej właśnie rezultatem napływu coraz większych transportów z okupowanych terenów Związku Radzieckiego. Sytuacja na Dolnym Śląsku, a w nieco mniejszym stopniu również i na Górnym Śląsku, odbiegałaby w ten sposób od składu narodowościowego obcokrajowców

[16] K. M. Pospieszalski: *Memorial pt. Die Bedeutung des Polen-Problems für de Rüstungswirtschaft Oberschlesiens*, Poznań 1945, s. 59.

w skali ogólnoniemieckiej, gdzie w czerwcu 1944 r. przewaga liczebna Ostarbeiterów nad Polakami wyniosła już 12,4%.[17]

Następną kwestią, zasługującą na szczegółowe przedstawienie, jest rozmieszczenie robotników zagranicznych w poszczególnych gałęziach gospodarki wojennej Dolnego Śląska. W tym zakresie wykorzystane biuletyny Krajowego Urzędu Pracy zawierają bardzo obfity materiał statystyczny, aczkolwiek zestawiony nie zawsze według tych samych kryteriów; powstały stąd pewne trudności przy ich konfrontacji. Ważniejsze dane w tym zakresie zostały zebrane w kolejnej tabeli 6.

Zgodnie z przewidywaniami, wypływającymi ze specyfiki gospodarczej Dolnego Śląska, stwierdzamy utrzymującą się tu w całym badanym okresie zdecydowaną przewagę liczebną robotników zagranicznych zatrudnionych w rolnictwie. Znany jest fakt występowania niedoborów siły roboczej w rolnictwie niemieckim; były one szczególnie duże również na Dolnym Śląsku.[18] Wybuch II wojny światowej, stosownie do ogólnych założeń mobilizacyjnych, musiał jeszcze bardziej pogłębić te niedobory. Improwizowane akcje przy użyciu Niemieckiej Służby Pracy (RAD), stwarzanie przywilejów dla robotników rolnych, wszystko to wystarczyło zaledwie na rozpoczęcie zbiorów buraków cukrowych i ziemniaków. Sam szef wydziału zatrudnienia w ministerstwie pracy (V a), dr Max Timm, przyznaje zupełnie szczerze, iż przy pomocy własnych sił rolnictwo nie byłoby w stanie zakończyć zbiorów ani jesiennych siewów i dlatego postanowiono jak najprędzej wykorzystać w możliwie szerokim zakresie zasoby ludzkie podbitego państwa polskiego;[19] postulat ten dotyczył w praktyce jednak przede wszystkim polskich jeńców wojennych, ponieważ pierwotne próby dobrowolnej rekrutacji Polaków na roboty do Niemiec nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Przedsięwzięć tych nie możemy niestety zilustrować konkretnymi danymi w skali Dolnego Śląska. Rok 1940 stawiał przed rolnictwem Rzeszy jeszcze większe zadania, sprostanie im wymagało jednak skierowania do prac rolnych aż 600 000 osób. W skali prowincji śląskiej zapotrzebowanie na robotników rolnych wynosiło 40 000 osób.[20] Trwał więc nadal proces kierowania do prac rolnych jeńców polskich oraz coraz bardziej intensywny i brutalny „Arbeitseinsatz" cywilnych robotników polskich. Wskutek oporu społeczeństwa polskiego zawiodły kalkulacje niemieckie i dopiero kolejne podboje Wehrmachtu na froncie zachodnim

[17] Odsetek robotników radzieckich wynosił wówczas 36,1%, zaś robotników polskich 23,7%.

[18] Problem ten znajduje swe udokumentowanie źródłowe w pracy K. Fiedora: *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

[19] Timm: *Der Arbeitseinsatz in der Landwirtschaft im ersten Kriegsjahr*, RABl. 1941 V, s. 6 i n.

[20] A. Konieczny: *Zwalczanie zbiegostwa...*, s. 150.

Tabela 6

Rozmieszczenie robotników zagranicznych w niektórych gałęziach gospodarki Dolnego Śląska

Dział gospodarki	Stan zatrudnienia w dniu							
	20 V 1942	20 VIII 1942	31 III 1943	30 VI 1943	12 VIII 1943	30 IX 1943	15 V 1944	30 VI 1944
Rolnictwo	72 577	102 972	100 130	115 294	124 049	127 528	131 266	135 676
Przemysł ciężki	4 602	8 430	10 767	11 916	22 835	15 504	32 933	23 815
Budownictwo	1 423	6 952	4 576	4 432	7 676	4 576	12 976	6 995
Komunikacja/łączność	2 874	4 367	6 852	7 694	8 865	9 393	10 778	13 483
Przemysł tekstylny	3 802	4 757	2 834	2 895	6 643	3 196	5 556	3 076
Przemysł chemiczny	813	1 138	1 992	1 969	2 714	2 508	3 277	3 003
Przemysł drzewny	436	1 644	2 281	2 581	4 240	3 656	4 412	3 564
Przemysł odzieżowy	2 800	1 532	2 173	2 385	2 669	2 277	2 613	2 620
Przem. mater. bud.	1 798	2 057	—	—	3 598	—	—	—
Przemysł spożywczy	15	3 573	2 922	3 168	5 531	3 851	6 358	4 314
Przem. ceram.-szkl.	1 117	1 468	2 410	2 756	2 946	3 019	2 851	3 236

umożliwiły pełne pokrycie zapotrzebowania sił roboczych w rolnictwie. Zarówno jednak w odniesieniu do 1940 r. jak i do roku następnego nie dysponujemy pełnymi danymi statystycznymi dla Dolnego Śląska.

Ale wracajmy do naszej tabeli 6. Z uwagi na przygniatającą przewagę liczebną robotników zagranicznych w rolnictwie rezygnujemy z dokładniejszego omówienia sytuacji w pozostałych działach gospodarki, koncentrując uwagę na samym tylko rolnictwie. Otóż jeszcze we wrześniu 1941 r. liczba zagranicznych robotników przymusowych wynosiła w rolnictwie dolnośląskim 61 932 osoby, z czego 36 845 przypadało na mężczyzn i 25 087 na kobiety; stanowiło to 63,8% ogólnego stanu obcej siły roboczej. W obrębie tej grupy Polacy stanowili 50 909 osób (29 962 mężczyzn i 20 947 kobiet), czyli 82,2%. W dalszej kolejności szli Włosi — 7314, Słowacy — 472, Szwajcarzy — 307, obywatele radzieccy — 92 osoby itd. Liczba robotników o nie wyjaśnionej narodowości wynosiła 1956, a bezpaństwowców 395. W maju roku następnego z ogólnej liczby 121 707 obcokrajowców na Dolnym Śląsku 72 577 przypadało na robotników rolnych (39 430 mężczyzn i 33 147 kobiet), tj. 69,7%. Tym razem polskich robotników było 64 072 (35 391 mężczyzn i 28 681 kobiet), czyli aż 88,3% wszystkich obcokrajowców w rolnictwie; na tereny włączone przypadało 33 790 osób (18 961 mężczyzn i 14 829 kobiet), zaś na Generalne Gubernatorstwo 30 302 osób (16 430 mężczyzn i 13 872 kobiet). Skierowanych do prac przymusowych w rolnictwie robotników rosyjskich było 13 162, a włoskich już tylko 2090.

W późniejszych miesiącach nastąpił poważny wzrost zatrudnienia robotników zagranicznych w rolnictwie, punkt szczytowy osiągnął on w czerwcu 1944 r. — 135 676 osób. Wzrost ten miał jednak tylko względny charakter, skoro odsetek robotników zagranicznych w rolnictwie wykazuje od 1942 r. stałą tendencję spadkową. Jak wykazano w tabeli 7 spadek obcych robotników rolnych wynosił w przekroju badanego okresu 16,9%. Przyczyna tego zjawiska leży oczywiście w coraz częstszym kierowaniu robotników zagranicznych do nierolniczych gałęzi gospodarki, zwłaszcza przemysłu. Uzyskalibyśmy w ten sposób potwierdzenie wyrażonej już w literaturze tezy o rezygnacji władz hitlerowskich z lansowanej do 1942 r. „koncepcji agrarnej".[21]

W tabeli 7 stanowiącej rozwinięcie głównej pozycji tabeli 6 warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa momenty: z jednej strony niezależnie od wykazanego spadku ogólnej liczby robotników rolnych (w zestawieniu z wszystkimi cudzoziemcami na Dolnym Śląsku) następował równo-

[21] Por. E. Seeber: *Zwangsarbeiter in der faschistischen Kriegswirtschaft. Die Deportation und Ausbeutung polnischer Bürger unter besonderer Berücksichtigung der Lage der Arbeiter aus dem sogenannten Generalgouvernement (1939—1945)*, Berlin 1964, s. 34, 42—43, 80—81.

cześnie istotny wzrost odsetka obcokrajowców w obrębie globalnej sumy robotników rolnych; z 31,7% w sierpniu 1942 r. osiągnął on w czerwcu 1944 r. poziom 52,5%, przyrost wynosi zatem aż 20,8%. Z drugiej strony charakterystyczne są zmiany zachodzące w męskiej i żeńskiej grupie robotników rolnych. Oto pierwsza z nich wykazuje nie tylko liczebną przewagę, ale również szybsze tempo przyrostu; odpowiednie odsetki wynoszą bowiem 22,2 i 16,0%. Cyfry te świadczą zarówno o postępującym obniżaniu liczby robotników niemieckich w rolnictwie, zwłaszcza mężczyzn, jak też o usiłowaniach władz hitlerowskiej administracji pracy w kierunku wyrównywania powyższych ubytków właśnie przy pomocy robotników zagranicznych. Rzecz jasna główną uwagę trzeba tu było poświęcić niedoborom męskiej siły roboczej i stąd właśnie wspomniany szybszy przyrost w obrębie grupy cudzoziemców. Precyzuje to raz jeszcze wypowiedziane wyżej uwagi o charakterze i przyczynach szybkiego wzrostu zatrudnienia robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku w latach II wojny światowej.

Tabela 7

Robotnicy zagraniczni w rolnictwie Dolnego Śląska

Stan w dniu	Ogółem	Odsetek		Mężczyzn		Kobiet	
		robotników zagranicznych	zatrudnionych na roli	ogółem	% zatrudnionych na roli	ogółem	% zatrudnionych na roli
20 V 1942	72 577	69,7	—	39 430	—	33 147	—
20 VIII 1942	102 972	67,2	31,7	55 244	36,4	47 728	27,6
31 III 1943	100 130	55,9	46,6	53 020	53,9	47 110	39,6
30 VI 1943	115 294	59,0	47,1	59 832	55,9	55 462	40,3
12 VIII 1943	124 049	58,0	—	63 332	—	60 717	—
30 IX 1943	127 528	57,9	50,1	65 509	58,6	62 019	43,6
15 V 1944	131 266	54,0	48,6	—	—	—	—
30 VI 1944	135 676	52,8	52,5	—	—	—	—

Rozmieszczenie zagranicznych robotników przymusowych w poszczególnych działach gospodarki Dolnego Śląska omawialiśmy jedynie na przykładzie rolnictwa. Podobną analizę można by przeprowadzić w odniesieniu do innych gałęzi gospodarki, rezygnujemy jednak z niej i odsyłamy do tabeli 6.

Ostatnią wreszcie kwestią, którą odzwierciedlają dokładnie statystyki opublikowane w wydawnictwie „Der Arbeitseinsatz...", to rozmieszczenie zagranicznej siły roboczej w poszczególnych rejonach Dolnego Śląska. Za punkt wyjścia obraliśmy cztery przekroje z okresu największego nasilenia pracy przymusowej, dla których dokonaliśmy obliczeń odsetka

robotników zagranicznych zatrudnionych w danym okręgu urzędu pracy. I tak okazuje się, że według stanu z końca grudnia 1943 r. największy procent obcokrajowców zatrudniały kolejno Arbeitsamty w Oleśnicy (powiaty namysłowski, oleśnicki i sycowski) — 32,8%, Trzebnicy (powiaty milicki i trzebnicki) — 32,0%, Ścinawa (powiaty górowski i wołowski) — 31,1%, Głogów (powiaty głogowski i wschowski) — 29,9%, Jawor (powiaty jaworski i złotoryjski) — 26,9% i Zielona Góra (powiaty kożuchowski i zielonogórski) — 25,5%. Ponad średni odsetek w skali całego Dolnego Śląska byli zatrudnieni robotnicy zagraniczni jeszcze w okręgach urzędów pracy w Bolesławcu, Brzegu, Legnicy, Lubaniu, Strzelinie i Żaganiu. Natomiast najskromniej prezentował się udział obcokrajowców w ogólnym bilansie zatrudnienia w okręgach urzędów pracy w Wałbrzychu — 10,8%, Wrocławiu 15,2%, Jeleniej Górze — 17,6%, Zgorzelcu — 17,9%, Świdnicy 18,4%, Dzierżoniowie — 19,8% i Kłodzku — 20,1%. Jeżeliby problem rozważyć jedynie w oparciu o liczby bezwzględne, otrzymamy obraz nieco inny. Okaże się wtedy, że największą ilość robotników zagranicznych skupiał w grudniu 1943 r. wrocławski urząd pracy — 43 950 osób, tj. aż 19,6% wszystkich robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku. Na dalszych miejscach znajdowały się kolejno Zgorzelec, Legnica, Jawor, Świdnica, Zielona Góra, Trzebnica itd. (por. tabela 8).

Pod koniec marca 1944 r. względnie największe odsetki robotników zagranicznych wykazywały nadal Oleśnica i Trzebnica. Na trzecim miejscu uplasował się tym razem urząd pracy w Strzelinie. Dalsza kolejność odpowiada mniej więcej sytuacji z grudnia roku poprzedniego. Również w grupie Arbeitsamtów o najmniejszym procentowym zatrudnieniu obcokrajowców nie zaszły większe zmiany; przewodzą jej w dalszym ciągu Wałbrzych i Wrocław. Ogólnie rzecz biorąc przeciętną dla całej prowincji przekroczyło 12 urzędów pracy. W przybliżony sposób układać się będą wyniki również dla ostatnich dwóch przekrojów czasowych, dlatego też odsyłamy do szczegółowych informacji zestawionych w tabeli 9.

W oparciu o tabelę 8 mogliśmy stwierdzić, że największe odsetki robotników zagranicznych występowały na Dolnym Śląsku w jego prawobrzeżnych północno-wschodnich powiatach. Tego rodzaju rozmieszczenie obcej siły roboczej w warunkach przedstawionego już zapotrzebowania w rolnictwie nie powinno stanowić niespodzianki. Jak wiemy ze szczegółowych badań S. Wysłoucha nad koncentracją w rolnictwie śląskim, były to właśnie powiaty intensywnej kapitalistycznej struktury rolnictwa. W latach 1882—1914 dokonał się tu gwałtowny proces koncentracji wielkiej produkcji rolnej; w 1907 r. w rękach właścicieli wielkich majątków rolnych zostało skupionych już około 80% po-

Tabela 8

Robotnicy zagraniczni w okręgach urzędów pracy na Dolnym Śląsku

Urząd pracy	Stan w dniu								Odsetek średniego wzrostu zatrudnienia
	31 XII 1943		31 III 1944 r.		30 VI 1944 r.		15 VIII 1944 r.		
	robotnicy zagraniczni	odsetek ogółu zatrudn.	robotnicy zagraniczni	odsetek ogółu zatrudn.	robotnicy zagraniczni	odsetek ogółu zatrudn.	robotnicy zagraniczni	odsetek ogółu zatrudn.	
Bolesławiec	6 382	24,9	7 409	27,3	7 580	27,8	7 384	27,7	2,8
Brzeg	8 017	22,2	7 966	22,4	8 148	22,1	8 215	22,5	0,3
Dzierżoniów	5 813	19,8	6 510	21,5	8 064	24,4	8 123	24,8	5,0
Głogów	9 780	29,9	9 826	30,6	9 957	29,9	9 933	29,9	0,0
Jawor	11 761	26,9	12 707	28,0	13 245	28,0	13 101	28,3	1,4
Jelenia Góra	6 793	17,6	7 464	18,9	8 216	19,9	8 299	20,7	3,1
Kłodzko	9 752	20,1	10 080	20,4	10 823	21,1	11 418	22,2	2,1
Legnica	11 801	21,4	12 436	22,6	12 762	22,8	13 733	24,2	2,8
Lubań	9 742	23,6	10 249	23,9	11 722	25,6	12 234	26,4	2,8
Oleśnica	13 987	32,8	14 526	33,7	14 823	33,3	15 471	34,4	1,6
Strzelin	9 895	24,6	10 104	33,1	11 097	26,7	11 297	27,5	2,9
Ścinawa	11 704	31,1	11 681	31,3	11 732	31,4	12 493	34,0	2,9
Świdnica	7 941	18,4	8 083	18,7	8 673	19,3	8 803	19,7	1,3
Trzebnica	10 025	32,0	10 104	33,1	10 792	34,3	10 617	34,7	2,7
Wałbrzych	8 110	10,8	11 232	14,3	12 444	15,3	13 840	17,0	6,2
Wrocław	43 950	15,2	46 865	16,5	51 913	17,7	51 548	18,1	2,9
Zielona Góra	10 970	25,5	11 049	27,9	11 458	27,9	11 387	28,3	2,8
Zgorzelec	19 177	17,9	19 499	18,3	20 196	18,8	19 549	18,9	1,0
Żagań	9 126	25,2	9 038	25,0	9 256	25,9	9 551	27,1	1,9
Razem	224 726	20,5	236 902	21,6	252 901	22,4	256 996	23,1	2,6

Tabela 9

Zmiany w zatrudnieniu robotników zagranicznych w okręgach urzędów pracy na Dolnym Śląsku

Urząd pracy	% ogółu robotników zagranicznych wg stanu		Zmiany w zatrudnieniu w stosunku do	
	31 XII 1943	15 VIII 1944	ogółu robotników zagranicznych (%)	ogółu zatrudnionych (%)
Bolesławiec	2,9	2,9	0,0	+ 2,8
Brzeg	3,6	3,2	— 0,4	+ 0,3
Dzierżoniów	2,6	3,2	+ 0,6	+ 5,0
Głogów	4,3	3,9	— 0,4	0,0
Jawor	5,2	5,1	— 0,1	+ 1,4
Jelenia Góra	3,0	3,2	+ 0,2	+ 3,1
Kłodzko	4,3	4,4	+ 0,1	+ 2,1
Legnica	5,3	5,3	0,0	+ 2,8
Lubań	4,3	4,8	+ 0,5	+ 2,8
Oleśnica	6,2	6,0	— 0,2	+ 1,6
Strzelin	4,4	4,4	0,0	+ 2,9
Ścinawa	5,2	4,9	— 0,3	+ 2,9
Świdnica	3,5	3,4	— 0,1	+ 1,3
Trzebnica	4,5	4,1	— 0,4	+ 2,7
Wałbrzych	3,6	5,4	+ 1,8	+ 6,2
Wrocław	19,6	20,1	+ 0,5	+ 2,9
Zielona Góra	4,9	4,4	— 0,5	+ 2,8
Zgorzelec	8,5	7,6	— 0,9	+ 1,0
Żagań	4,1	3,7	— 0,4	+ 1,9
Razem	100,0	100,0	0,0	+ 2,6

wierzchni rolniczej. Tutaj też istniało najniższe w skali całego Śląska zagęszczenie ludności rolniczej, wykazujące w dodatku dalszą tendencję spadkową. W konsekwencji już wówczas wzrastał odsetek zatrudnianych corocznie robotników sezonowych.[22] Sytuacja ta nie uległa poprawie w okresie międzywojennym zarówno w czasach weimarskich, jak i w Trzeciej Rzeszy.[23] Kryzysowa sytuacja w rolnictwie w pierwszych miesiącach II wojny światowej wymagała więc odpowiedniej interwencji ze strony urzędów pracy.

Nie jest rzeczą wykluczoną, iż dane tabeli 8 uległy pewnej defor-

[22] S. Wysłouch: *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany*, Wrocław 1956, s. 258—261.

[23] Fiedor, op. cit., s. 71—76 (uwagi landrata powiatu górowskiego w sprawie emigracji na zachód robotników rolnych z ziem nadgranicznych z dnia 22 II 1939 r.), s. 104—116 (uwagi landrata milickiego dotyczące zatrudnienia polskich robotników rolnych z dnia 14 II 1939 r.).

macji wskutek poważnych przecież przemieszczeń ludnościowych z lat 1943—1944 wywołanych alianckimi nalotami na tereny Niemiec zachodnich i środkowych, a później także zbliżaniem się frontów do granic Rzeszy. Już w październiku 1943 r. według danych dolnośląskiego komisarza obrony Rzeszy znajdowało się w rejencji wrocławskiej 51 807 przeniesionych na skutek bombardowań (13 421 z okręgu Kolonia—Akwizgran, 20 382 z okręgu berlińskiego, 4911 z okręgu hamburskiego i 13 001 z pozostałych okręgów); do liczby tej należy jeszcze dodać 6383 osoby przybyłe do Wrocławskiego w związku z akcją przenoszenia zakładów przemysłowych. W rejencji legnickiej liczba ewakuowanych ofiar wojny powietrznej wynosiła nawet 60 914 osób (w rozbiciu na okręgi odpowiednio: 19 445, 25 995, 5171 oraz 10 703); wraz z przenoszonymi zakładami przemysłowymi przybyło ponadto 6272 osoby.[24] Według stanu na dzień 1 I 1944 r. liczba obywateli Rzeszy przesiedlonych na Dolny Śląsk miała wynosić już 800 000 osób.[25] Dodać należy, że w przeważającej większości osiedlano ich w powiatach Podgórza Sudeckiego, gdzie byli też zatrudniani. W ten sposób osoby ewakuowane lub przenoszone musiały w odpowiednim stopniu wpłynąć na ostateczne ukształtowanie bilansów siły roboczej.

Pozostałoby na koniec bardzo istotne pytanie, jak przedstawiały się rozmiary zatrudnienia robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku na tle sytuacji ogólnoniemieckiej. Dokładna odpowiedź wymagałaby szczegółowego przestudiowania materiałów statystycznych opublikowanych chociażby w „Der Arbeitseinsatz im Grossdeutschen Reich", centralnego odpowiednika wykorzystanych w niniejszej pracy biuletynów; te są nam jednak w chwili obecnej niedostępne. W tym stanie rzeczy musimy zadowolić się podaniem niektórych globalnych liczb robotników zagranicznych w skali Rzeszy i Dolnego Śląska (por. tabelę 10).[26]

W okresie od maja 1942 r. do czerwca 1944 r. liczba robotników zagranicznych wzrosła w całej Rzeszy z 2 605 510 do 5 736 412 osób; ten bardzo dynamiczny skok w liczbach względnych wyrażał się wskaźnikiem 220,2% w ostatnim z uwzględnionych przekrojów. Na Dolnym Śląsku w analogicznym okresie mogliśmy stwierdzić jedynie przyrost obcej siły roboczej, wyrażający się wskaźnikiem 207,8%. Z ogromnej masy robotników zagranicznych skierowanych na roboty do Rzeszy na Dolny Śląsk przypadał raczej skromny ich odsetek w wysokości około 4%. Odsetek ten wykazywał do połowy 1943 r. nawet pewną tendencję zniżkującą, dopiero w czerwcu 1944 r. procent obcej siły roboczej uległ

[24] AP Wrocław, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej 1625, fol. 1—3.
[25] J. Sobczak: *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*, Poznań 1966, s. 325.
[26] Dane ogólnoniemieckie zostały zaczerpnięte z pracy Seeber, op. cit., 91 i 297.

zwiększeniu z 4,0 do 4,4%, co było niewątpliwie związane ze wzrastającą rolą prowincji w niemieckiej gospodarce wojennej. Sprawa stanie się bardziej oczywista, jeżeli prześledzimy raz jeszcze wskaźniki wzrostu zatrudnienia robotników zagranicznych w skali całej Rzeszy oraz obu prowincji śląskich, przyjmując jednak za punkt wyjściowy stan z maja 1943 r. Okaże się wtedy, że do czerwca 1944 r. ogólnoniemiecki wskaźnik ustali się tylko na poziomie 121,6. W tym samym okresie przyrost zatrudnienia robotników zagranicznych na Górnym Śląsku wynosił 123,4, a na Dolnym Śląsku aż 136,2% (tabela 11). Zresztą jeszcze z tabeli 10 wynika analogiczna tendencja rozwojowa w odniesieniu do Dolnego Śląska. Przedstawione tam wskaźniki określają przyrost obcej siły roboczej w Rzeszy w okresie maj 1943 — czerwiec 1944 w granicach 38,6% (z 181,6 na 220,2%), zaś dla naszego terenu nawet w 55,3% (z 152,5 na 207,8%). Liczby te dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że w miarę zbliżającej się klęski Trzeciej Rzeszy, w miarę przybierających na sile bombardowań niemieckich okręgów przemysłowych przez lotnictwo alianckie, wzrasta coraz bardziej gospodarcze znaczenie Dolnego Śląska.

Tabela 10

Robotnicy zagraniczni na Dolnym Śląsku na tle sytuacji ogólnoniemieckiej

Stan w dniu	Liczba robotników zagranicznych				
	w Rzeszy		na Dolnym Śląsku		
	ogółem	wskaźnik wzrostu	ogółem	% obcokrajowców w Rzeszy	wskaźnik wzrostu
20 V 1942	2 605 510	100,0	121 707	4,6	100,0
31 VII 1942	3 158 527	121,2	138 613	4,4	113,8
20 VIII 1942	3 412 780	130,9	150 171	4,4	123,4
10 X 1942	3 579 352	137,4	157 361	4,4	129,3
15/20 XI 1942	3 784 736	145,2	166 181	4,3	136,5
31 XII 1942	3 984 121	152,9	164 821	4,1	135,5
15/28 II 1943	4 121 341	158,2	165 897	4,0	136,3
31 III 1943	4 416 320	168,7	179 266	4,1	147,3
15 V 1943	4 717 548	181,6	185 635	3,9	152,5
30 VI 1943	4 950 227	190,0	195 774	3,9	160,9
15/31 VIII 1943	5 263 695	202,0	213 942	4,1	175,8
30 IX 1943	5 345 082	205,1	220 326	4,1	181,0
15 XI 1943	5 411 801	207,7	222 825	4,1	183,1
31 XII 1943	5 438 178	208,7	221 051	4,1	181,6
15 II 1944	5 454 628	209,4	229 143	4,0	188,3
30 VI 1944	5 736 412	220,2	252 901	4,4	207,8

Tabela 11

Wskaźniki wzrostu zatrudnienia robotników zagranicznych na Śląsku w latach 1943—1944

Stan w dniu	Rzesza	Dolny Śląsk	Górny Śląsk	Odsetek robotników zagranicznych na Śląsku
15 V 1943	100,0	100,0	100,0	6,7
30 VI 1943	104,9	105,5	109,7	6,9
15/31 VIII 1943	111,1	115,2	116,6	7,0
30 IX 1943	113,3	118,7	118,9	7,1
15 XI 1943	114,7	120,0	117,9	7,0
31 XII 1943	115,0	119,1	119,0	7,0
15 II 1944	115,6	123,4	121,7	7,0
30 VI 1944	121,6	136,2	123,4	7,3

Pozostałoby jednak pytanie, dlaczego pomimo tego osobliwego awansu Dolnego Śląska mamy tu do czynienia z tak małym odsetkiem ogólnej masy robotników zagranicznych przebywających na obszarze Rzeszy. Wydaje się, że i tym razem odpowiedzi należy szukać przede wszystkim w strukturze gospodarczej Dolnego Śląska. Jest bowiem rzeczą znaną, iż w rolnictwie nie mogą z natury rzeczy występować w krótkich odstępach czasowych szybsze przyrosty zatrudnienia. Możliwości intensyfikacji produkcji, czy też działalności inwestycyjnej są ograniczone w rolnictwie naturalnymi warunkami glebowymi. Stąd też przydziały robotników zagranicznych dla Dolnego Śląska, których, jak widzieliśmy, w przygniatającej większości kierowano właśnie do rolnictwa, nie mogły być większe, bo całkowicie lub też prawie całkowicie pokrywały aktualne zapotrzebowanie. Inaczej kształtowały się problemy i możliwości zatrudnienia w okręgach przemysłowych. Tam wskutek działalności inwestycyjnej na potrzeby armii i stałych wysiłków podniesienia produkcji zbrojeniowej mogły znaleźć zatrudnienie o wiele liczniejsze rzesze robotników zagranicznych.

Jeżeli uznać słuszność powyższych stwierdzeń, wtedy nasunąć się mogą wątpliwości odnośnie wcale nie większych rozmiarów zatrudnienia robotników zagranicznych na Górnym Śląsku. Wytłumaczenie tej pozornej sprzeczności leży zarówno w mniejszym zapotrzebowaniu na obcą siłę roboczą w rejencji katowickiej z uwagi na występujące tam przed 1939 r. bezrobocie, jak i we wspomnianym już zakazie zatrudniania we wschodnich powiatach robotników radzieckich, czy wreszcie w odmiennym kształtowaniu się polityki rekrutacji na potrzeby armii wypływającej z racji polskiego charakteru prowincji.

O stosunkowo niewielkim nasyceniu Śląska robotnikami zagranicznymi w latach 1942—1944 mogło zadecydować również położenie geograficzne prowincji w stosunku do ziem, z których rekrutowała się podstawowa masa robotników przymusowych, więc Generalnego Gubernatorstwa czy Związku Radzieckiego. Przy równoczesnym silnym nasyceniu terenu siłami policyjnymi, podyktowanym bezpośrednim sąsiedztwem z Generalnym Gubernatorstwem stwarzało się tu korzystne warunki dla skutecznego zwalczania zjawiska masowych ucieczek z robót przymusowych w głębi Rzeszy.[27]

Kończąc uwagi o zatrudnieniu robotników zagranicznych pragnę raz jeszcze podkreślić, że chodziło mi przede wszystkim o dokonanie pierwszego bilansu w dziedzinie eksploatacji obcej siły roboczej na Dolnym Śląsku i dlatego starałem się unikać przeładowania narracji cyframi, wskazując jedynie na ważniejsze zarysowujące się zmiany w stanach zatrudnienia, a pozostawiając szczegółowy materiał w licznych tabelach. W podobny sposób będziemy z kolei usiłowali przedstawić zagadnienie wykorzystywania pracy jeńców wojennych w gospodarce wojennej Dolnego Śląska.

II. ZATRUDNIENIE JEŃCÓW WOJENNYCH

Problematyka jeńców wojennych w okresie II wojny światowej w ogóle, a ich wykorzystywanie w procesie produkcji w szczególności posiada do tej pory bardzo skromną literaturę. W tej sytuacji dla wyczerpującego przedstawienia zagadnienia musielibyśmy zająć się analizą odnośnych przepisów Konwencji Genewskiej w sprawie traktowania jeńców wojennych z 1929 r., polityką władz Trzeciej Rzeszy w stosunku do różnych kategorii jeńców wojennych, zasadami zatrudnienia, wynagrodzenia i traktowania jeńców wojennych, kwestią współdziałania władz wojskowych z policją bezpieczeństwa w sprawie eksterminacji odpowiednich grup jeńców, przejawy sabotowania obowiązków pracy przymusowej itd. Rozsadziłoby to jednak poważnie ramy obecnego opracowania. Z konieczności odsyłamy więc do istniejących opracowań,[28]

[27] Kwestie te omówiłem szczegółowo w pracy pt. *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych.*

[28] Na uwagę zasługują przede wszystkim następujące opracowania: S. Datner: *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964; tegoż, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939—1945*, Warszawa 1966; Łukaszkiewicz: *Zagłada jeńców radzieckich na ziemiach polskich*, „Biuletyn GKBZH", t. V, Warszawa 1949; J. Brandhuber: *Jeńcy radzieccy w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu*, „Zeszyty Oświęcimskie", nr 4/1960; K. Jonca: *Udział niemieckiej policji w ściganiu radzieckich jeńców wojennych na Śląsku w 1941 roku*, „Studia Śląskie", t. VII, Katowice 1963; W. Lemiesz: *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej;*

a przy objaśnianiu przedstawianych materiałów statystycznych ograniczymy się tylko do przytoczenia podstawowych zasad zatrudniania jeńców wojennych.

W toku opracowywania hitlerowskich planów agresji nie zaniedbano również przyszłego problemu jeńców wojennych. Wykorzystując doświadczenia I wojny światowej i kierując się wymogami gospodarki niemieckiej ustalono zasady organizacyjne przejmowania, utrzymywania i wykorzystania jeńców wojennych.[29] Od samego też początku władze wojskowe Rzeszy oraz placówki Generalnego Pełnomocnika do Spraw Gospodarki Wojennej były zdecydowane na maksymalne wykorzystanie pracy jeńców wojennych.

Na obszarze Rzeszy jeńcy wojenni podlegali kompetencji Oberkommando der Wehrmacht, a w szczególności Wydziałowi do Spraw Jeńców Wojennych w ramach Ogólnego Urzędu Wojskowego OKW — Abteilung Kriegsgefangenenwesen/Allgemeines Wehrmachtamt. Szefami Urzędu Jenieckiego byli kolejno ppłk Breyer (1939—1942), gen. Graevenitz (1942—1944), gen. Westhoff (1944) oraz SS-Obergruppenführer Berger (1944—1945); ich bezpośrednim przełożonym był przez cały okres wojny szef AWA, gen. Hermann Reinecke.[30] Urząd Jeniecki zarządzał poszczególnymi obozami na terenie Rzeszy za pośrednictwem dowództwa okręgów wojskowych (Wehrkreis), w którym znajdował się dowódca jeńców wojennych (Kommandeur der Kriegsgefangenen). Dysponował on własnym sztabem, w którym z kolei do najważniejszych postaci zaliczał się oficer sprawujący nadzór nad zatrudnieniem jeńców wojennych. Sami jeńcy umieszczeni byli w stalagach względnie oflagach, oznaczonych rzymskimi numerami pokrywającymi się z numeracją okręgów wojskowych z dodaniem kolejnych dużych liter alfabetu. Obozy zarządzane były przez komendantów, mających do pomocy sztab złożony m. in. z oddziałów ewidencji i rejestracji, oficera kontrwywiadu i cenzury, zatrudnienia, do spraw sanitarnych; jemu też podlegała straż obozowa i oddziały wartownicze w pozaobozowych komandach roboczych.

Z. Konečný, F. Mainuš: *Jeńcy wojenni na Górnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej [Stalag VIII B (D) Cieszyn]*, „Zaranie Śląskie", zeszyt 3/1965; S. Łukowski: *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945*, Katowice 1965; T. Włodarska: *Obóz pracy radzieckich jeńców wojennych przy kopalni „Książątko" w Łaziskach Średnich*, „Zaranie Śląskie", zeszyt 1/1967; por. również publikowany w obecnym tomie „Studiów Śląskich" artykuł F. Mainuša: *Przyczynek do historii obozu jeńców w Łambinowicach*. Pomijam w tym wyliczeniu prace pamiętnikarskie. Z prac autorów hitlerowskich wymienić należałoby chociażby: H. Küppers, R. Bannier: *Einsatzbedingungen der Ostarbeiter sowie der sowjetrussischen Kriegsgefangenen*, Berlin 1943 i F. Scheidel: *Die Kriegsgefangenschaft von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart*, Berlin 1943.

[29] Datner: *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 42, 335—336.

[30] Ibidem, s. 46—47.

Na interesującym nas obszarze Śląska istniały w latach II wojny światowej następujące macierzyste obozy jenieckie: stalag VIII A Zgorzelec (położony na północ od miasta w okolicach wsi Jędrzychowice, a założony już w pierwszych dniach wojny,[31] stalag VIII B Łambinowice (powiat Niemodlin w województwie opolskim), stalag VIII C Żagań (około 5 km na południe od Żagania przy szosie do Iłowej), VIII D Cieszyn (stanowiący przez pewien okres czasu filię stalagu VIII B), stalag VIII E Świętoszów (18 km na południe od Żagania, powstał w 1940 r.; często niesłusznie utożsamiany ze stalagiem VIII C. Pełna nazwa „M.-Stammlager VIII E Neuhammer Stalag 308) oraz stalag VIII F Łambinowice (znany także jako stalag 344).[32] Rozmieszczenie obozów oficerskich było następujące: Oflag VIII A Kluczbork, oflag VIII B Srebrna Góra, oflag VIII C Juliusburg, oflag VIII E Johannisbrunn (pod Opawą), oflag VIII F Legnickie Pole (Wahlstatt, znany też jako oflag 64), oflag VIII G Weidenau, oflag VIII H Oberlangendorf z filią Eulenburg oraz oflag 6 (Jlag VIII) Toszek.

Możliwości zatrudnienia jeńców wypływają z postanowień Konwencji Genewskiej z dnia 27 VII 1929 r. w sprawie traktowania jeńców wojennych.[33] Artykuł 27 Konwencji stanowił bowiem, iż strony wojujące mogą wykorzystywać pracę zdrowych (!) jeńców stosownie do ich zdolności; od zatrudnienia byli wyłączeni oficerowie, chyba że wyraźnie domagali się skierowania do pracy oraz podoficerowie, których również można było zatrudnić tylko na własne żądanie. Z drugiej jednak strony państwo wykorzystujące jeńców było zobowiązane do zapewnienia im podczas całego okresu trwania niewoli wszelkiej opieki przewidzianej w ramach nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Kolejny artykuł 28 ustalał, że państwa prowadzące wojnę przejmują pełną odpowiedzialność za zakwaterowanie, zaopatrzenie, traktowanie i wynagrodzenie jeńców na wypadek skierowania ich do pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. Artykuł 29 wprowadzał dalej zakaz zatrudnienia jeńców przy pracach, które wykraczałyby poza ich fizyczne zdolności. Dzienna norma pracy, zgodnie z artykułem 30, włącznie z czasem potrzebnym na dojście do miejsca pracy i powrót do kwater, nie powinna być większa aniżeli w przypadku robotników cywilnych; jeńcom należał

[31] W 1939 r. nie spotykamy jeszcze w źródłach numerycznego oznakowania obozów jenieckich. Z utworzonych wtedy obozów znane są następujące: Kriegsgefangenlager Gross Rackwitz, Kriegsgefangenlager Hennersdorf, Kriegsgefangenlager Hartliebsdorf, Kriegsgefangenlager Lamsdorf. — AP Wrocław, Nadprezydium Wrocław 370, dokument na str. 1; Magistrat miasta Mirsko 2459, niefol., dokument landrata lwóweckiego z dnia 12 X 1939 r.

[32] AP Wrocław, Rejencja Opolska, Wydział I, t. 1465, fol. 4 — zarządzenie inspektora śląskiej policji porządkowej, generała Grussendorfa z dnia 18 IX 1941 r. Por. też Datner, op. cit., s. 50.

[33] Dz. U. RP. 1932, poz. 866.

się cotygodniowy 24-godzinny odpoczynek, który przypadać miał z reguły w niedzielę. Bardzo ważne zasady były zawarte w artykule 31 Konwencji. Wprowadzały one kategoryczny zakaz zatrudniania jeńców przy pracach bezpośrednio związanych z produkcją zbrojeniową (uzbrojenie i amunicja) oraz przy transporcie sprzętu wojskowego. W razie naruszenia powyższego zakazu jeńcom przysługiwało prawo zażalenia. Niemniej ważny był również kolejny artykuł 32, zabraniający zatrudnienia jeńców wojennych przy pracach szkodliwych dla zdrowia względnie przy pracach niebezpiecznych. Zakazem objęto również celowe pogarszanie warunków pracy jako środek dyscyplinarny. Wreszcie artykuł 33 regulował ogólnie kwestię pozaobozowych drużyn roboczych, a artykuł 34 ustalał pewne wytyczne w sprawie wynagrodzenia jeńców wojennych za świadczoną pracę.

Krytyczna sytuacja w rolnictwie niemieckim pod koniec 1939 r., o której wspominałem w części I, doprowadziła do masowego przymusowego zatrudnienia polskich jeńców wojennych. W zarządzeniach ministerstwa pracy i władz wojskowych podkreślało się przy tym wyraźnie, że „niechętnych do pracy jeńców wojennych można zmusić siłą do podjęcia pracy". Kierowanie do pracy w rolnictwie odbywało się w ścisłym współdziałaniu władz wojskowych (stalagów) i urzędów pracy. W tym właśnie celu urzędy pracy, mające w swoim okręgu obozy jenieckie, uruchamiały w nich specjalne oddziały pośrednictwa pracy. Niebawem też ukazały się wytyczne ministra pracy regulujące sprawy wynagrodzenia jeńców wojennych,[34] przewidujące stawki za pracę dniówkową w wysokości 54 fenigów (6 fenigów za godzinę), a za pracę akordową w wysokości 80% ustaleń taryfowych.[35]

Chociaż znaczny odsetek jeńców wojennych skierowany został również na Dolny Śląsk, nie jesteśmy w stanie określić go dokładniej; wiadomo jedynie, iż ogólna liczba jeńców polskich skierowanych do rolnictwa wynosiła około 300 000 osób[36] i że większość z nich zatrudniono we wschodnich prowincjach Rzeszy. Wkrótce po zakończeniu jesiennych prac rolnych rozpoczął się proces przenoszenia części jeńców wojennych do innych działów gospodarki, zwłaszcza do leśnictwa, melioracji, przemysłu (zwłaszcza górnictwa), komunikacji, budownictwa itd. W rezultacie w lutym 1940 r. w skali całej Rzeszy w rolnictwie znajdowało się 83,4% wszystkich zatrudnionych jeńców, w przemyśle 10,2%

[34] Zarządzenie z dnia 30 IX 1939 r. — III b 1817/39, opublikowane w pracy Küppersa i Banniera, op. cit., s. 179.

[35] Zasady te zostały bardzo szybko rozbudowane, jak świadczy o tym m. in. obszerny załącznik do okólnika ministra pracy z dnia 10 VII 1940 r. — RABl. 1940 I. s. 384 i n. Dalsza modyfikacja nastąpiła na podstawie zarządzenia ministra pracy z dnia 7 IV 1942 r. — ibidem, 1942 I, s. 208 i n.

[36] Por. pracę Hölka: *Der Einsatz von Kriegsgefangenen in Arbeitsstellen*, ibidem 1940 V, s. 352.

w leśnictwie 2,4% a przy pracach melioracyjnych 3,2%.[37] Przenoszenia miały jednak tylko charakter przejściowy, z chwilą rozpoczęcia wiosennych prac polnych większość jeńców wróciła znów do rolnictwa. W kwietniu rolnictwo skupiało ponownie aż 90,8% wszystkich jeńców, w przemyśle pozostało 6,1%, w leśnictwie 1,7%, a przy melioracjach 1,4%. Dalszy rozwój wydarzeń przedstawimy już w odniesieniu do samego Dolnego Śląska, opierając się przy tym przede wszystkim na bogatym materiale zawartym w biuletynach wrocławskiego Krajowego Urzędu Pracy.

* * *

W lutym 1940 r. liczba zatrudnionych jeńców wojennych wynosiła na Śląsku 20 403 osób; zdecydowana ich większość pracowała w dolnośląskim rolnictwie. W następnym miesiącu obserwujemy wzrost liczby jeńców do 21 226 osób, spowodowany zapewne przenoszeniem dalszych kontyngentów jeńców polskich z obszaru Generalnego Gubernatorstwa do Rzeszy. Później jednak następuje dość znaczny spadek. I tak w kwietniu 1940 r. ubyło 5589, a w maju dalszych 816 jeńców. Należy przypuszczać, że było to z jednej strony wynikiem akcji zmierzającej do bardziej równomiernego rozmieszczenia jeńców wojennych na obszarze całej Rzeszy, a z drugiej zwalnianiem jeńców zakwalifikowanych jako volksdeutsche. Pokrycie zapotrzebowania sił roboczych w rolnictwie zostało w ten sposób poważnie zagrożone, tym bardziej że rekrutacja cywilnych robotników polskich postępowała bardzo opornie; w dodatku wielu Polaków zatrudnionych już na Śląsku porzuciło wyznaczone miejsca pracy i przeniosło się do Niemiec środkowych w nadziei zdobycia korzystniejszych warunków pracy i płacy. W dniu 22 IV 1940 r. niedobory siły roboczej na Śląsku określano wciąż jeszcze na 16 500 osób.[38] Toteż na naradzie we wrocławskim Urzędzie Aprowizacyjnym z dnia 8 V 1940 r. wiceprezydent prowincji śląskiej, hr. von der Schulenburg postulował nawiązanie kontaktów ze stalagami i dowództwem okręgu wojskowego w sprawie pozyskania jak największej ilości jeńców norweskich.[39]

Jest rzeczą skądinąd wiadomą, że nie doszło do zatrudnienia jeńców norweskich na terenie Rzeszy, zostali oni bowiem wkrótce po kampanii norweskiej zwolnieni. Na ich miejsce przyszli natomiast w wielkiej ilości jeńcy z napadniętych krajów zachodnioeuropejskich, Francuzi, Belgowie i Anglicy. Pierwsze ich grupy docierają na Śląsk już w czerw-

[37] Ibidem.
[38] AP Wrocław, Nadprezydium Wrocław 319, fol. 51 — Auszug aus den Lageberichten der Abteilungen und Wirtschaftsverbände des Provinzial-Ernährungsamtes.
[39] Ibidem, fol. 54—55 — Ergebnis der Dienstbesprechung mit dem Provinzial-Ernährungsamt.

cu 1940 r. Liczba zatrudnionych jeńców wojennych zaczyna znów wzrastać i osiąga stan 17 962 osób. W następnych miesiącach napływ jeńców zachodnich staje się masowy. Odzwierciedlają go następujące globalne cyfry dla całego Śląska: lipiec — 44 500 osób, sierpień — 57 617, wrzesień — 62 381, październik — 74 995 i listopad — 77 505. W takim stanie zdołano nie tylko pokryć wszystkie niedobory siły roboczej w poszczególnych działach gospodarki niemieckiej, ale można było zrealizować pierwszą akcję przekształcenia jeńców wojennych w cywilnych robotników przymusowych; dotyczyła ona Polaków. Kulisy akcji nie zostały dotychczas wyczerpująco wyświetlone, tym niemniej można przyjąć, iż u genezy leżały znane plany eksterminacyjne w stosunku do narodu polskiego. Chodziło więc o to, aby wyjąć Polaków ze statusu jeńców wojennych, pozbawić ich w ten sposób przywilejów przewidzianych w Konwencji Genewskiej, aby móc podporządkować ich bez ograniczeń administracyjno-policyjnym zasadom traktowania robotników polskich z dnia 8 III 1940 r. (por. aneks I).

Rozmiary tej akcji nie są na Śląsku znane, wiadomo jedynie, że ciągnęła się ona przez 2—3 miesiące.

W odniesieniu do samego Dolnego Śląska dysponujemy pełnymi danymi statystycznymi dla zobrazowania rozmiarów wykorzystywania pracy jeńców wojennych poczynając od lipca 1940 r. a kończąc na sierpniu 1944 r. Jak łatwo zauważyć, są to materiały o wiele pełniejsze aniżeli w przypadku robotników cywilnych; tym bardziej więc zasługują na możliwie dokładne przedstawienie. Podobnie jak w skali całego Śląska obserwujemy i w prowincji dolnośląskiej zjawisko szybkiego przyrostu liczby jeńców wojennych w miesiącach letnich i jesiennych 1940 r. I tak w lipcu wynosiła ona 36 708 osób, we wrześniu 49 572, w październiku 60 251 i w listopadzie 62 238. Stan osiągnięty w listopadzie 1940 r. miał przez wiele miesięcy pozostać rekordowym dla Dolnego Śląska. Jak się dowiadujemy z danych zamieszczonych w tabeli 12, zdołano go przekroczyć dopiero w październiku 1942 r., kiedy to liczba jeńców skierowanych do robót przymusowych wynosiła 63 269 osób. W czasie, jaki upłynął między obydwoma rekordowymi miesiącami, stany zatrudnienia wahały się w granicach 55—60 000 osób. Z tabeli 12 wynika też, iż poza rokiem 1940 i rokiem 1944 liczby jeńców wojennych utrzymywały się na Dolnym Śląsku na względnie jednakowym poziomie.

Z tego też powodu zrezygnowaliśmy z przeliczenia liczb bezwzględnych w odpowiednie wskaźniki procentowe.

Bardzo interesująco wypadło natomiast porównanie liczby jeńców wojennych zatrudnionych na Dolnym i Górnym Śląsku w początkowym i końcowym okresie II wojny światowej (por. tabela 13). Stwierdzamy

Tabela 12

Jeńcy wojenni w gospodarce Dolnego Śląska

Data	Liczba zatrudnionych jeńców	Data	Liczba zatrudnionych jeńców
VII/1940	36 708	IV/1942	56 787
VIII/1940	45 529	V/1942	57 086
IX/1940	49 572	VI/1942	57 693
X/1940	60 251	VII/1942	57 772
XI/1940	62 238	VIII/1942	58 351
XII/1940	58 115	IX/1942	59 694
I/1941	55 632	X/1942	63 269
II/1941	57 446	XI/1942	62 741
III/1941	57 679	XII/1942	62 998
IV/1941	56 378	I/1943	61 870
V/1941	55 053	II/1943	59 968
VI/1941	55 228	III/1943	58 880
VII/1941	55 186	IV/1943	59 115
VIII/1941	55 072	V/1943	56 589
IX/1941	56 633	VI/1943	54 663
X/1941	59 572	VII/1943	54 733
XI/1941	60 359	VIII/1943	64 709
XII/1941	59 903	XI/1943	68 077
I/1942	58 822	II/1944	68 657
II/1942	57 488	V/1944	70 169
III/1942	56 500	VIII/1944	

oto, że w okresie lipiec 1940/marzec 1941 r. Dolny Śląsk skupiał aż około 80% skierowanych na roboty jeńców wojennych. Dla Górnego Śląska najwyższy odsetek zanotować można było w tym okresie w sierpniu 1940 r. — 20,9%. Sytuacja uległa radykalnej zmianie w latach 1943 do 1944. Już w maju 1943 r. Dolny Śląsk mógł wykazać się tylko 59 115 jeńców wobec 42 549 na Górnym Śląsku; w liczbach względnych stosunek układał się jak 58,1 do 41,9. Następne miesiące zniwelowały najpierw jeszcze bardziej przewagę Dolnego Śląska, a poczynając od września 1943 r. przewaga liczebna jest już po stronie jeńców na Górnym Śląsku (56,4% wobec 41,6 Dolnego Śląska). W ostatnim z rozpatrywanych przekrojów — maj 1944 r. — z liczby 164 072 jeńców wojennych Dolny Śląsk dysponował już tylko 68 657 osobami (41,8%), a Górny Śląsk aż 95 415 (58,2%). Wyjaśnienie tych przegrupowań nie nastręcza trudności; są one bowiem z jednej strony wynikiem masowego zatrudnienia jeńców wojennych — zwłaszcza radzieckich — w górnośląskim okręgu przemysłowym, a z drugiej następstwem ograniczonych możliwości zatrudnienia poważniejszych mas jeńców na Dolnym Śląsku z uwagi na jego rolniczy charakter, o czym była już mowa.

Tabela 13

Jeńcy wojenni zatrudnieni w gospodarce Śląska

Miesiąc i rok	Jeńców ogółem	Dolny Śląsk		Górny Śląsk	
		ogółem	%	ogółem	%
VII/1940	44 500	36 708	82,5	7 792	17,5
VIII/1940	57 617	45 529	79,1	12 088	20,9
IX/1940	62 381	49 572	79,5	12 809	20,5
X/1940	74 995	60 251	80,3	14 744	19,7
XI/1940	77 505	62 238	80,3	15 267	19,7
XII/1940	71 993	58 115	80,7	13 878	19,3
I/1941	68 098	55 632	81,7	12 466	18,3
II/1941	69 935	57 446	82,1	12 489	17,9
III/1941	68 907	57 679	83,7	11 228	16,3
V/1943	101 664	59 115	58,1	42 549	41,9
VI/1943	101 782	56 589	55,5	45 193	44,5
VII/1943	100 715	54 663	54,3	46 052	45,7
VIII/1943	102 693	54 733	53,3	47 960	46,7
XI/1943	148 318	64 709	43,6	83 609	56,4
II/1944	162 121	68 077	42,0	94 044	58,0
V/1944	164 072	68 657	41,8	95 415	58,2

Tabela 14

Rozmiary skierowań jeńców wojennych do niektórych działów gospodarki Dolnego Śląska

Miesiąc i rok	Skierowano ogółem	W tym				
		rolnictwo	metalurgia	górnictwo	budownictwo	robotnicy pomocniczy
V/1940	88	14	—	—	74	—
VI/1940	6 255	1 913	19	394	2 369	866
VII/1940	27 918	13 030	348	1 634	4 535	5 510
VIII/1940	13 707	6 760	217	250	3 026	1 943
IX/1940	5 976	758	30	550	2 077	1 058
X/1940	9 393	2 243	115	80	1 152	3 230
XI/1940	4 444	573	133	100	1 586	1 249
XII/1940	3 281	248	105	418	755	500
I/1941	2 895	390	368	255	223	840
II/1941	4 155	1 428	377	667	236	588
III/1941	3 968	2 554	290	345	130	363
IV/1941	2 696	2 193	49	15	180	45
V/1941	4 034	3 141	40	—	288	386
VI/1941	3 140	2 365	60	191	225	123
VII/1941	1 716	1 052	31	—	228	99
VIII/1941	2 304	1 499	38	136	299	127
IX/1941	2 770	766	104	50	493	1 083

c. d. tablicy 14

Miesiąc i rok	Skierowano ogółem	W tym				
		rolnictwo	metalurgia	górnictwo	budownictwo	robotnicy pomocniczy
X/1941	7 251	209	396	596	800	1 530
XI/1941	5 278	703	459	—	224	3 141
XII/1941	2 988	597	370	31	37	1 036
I/1942	1 627	563	138	153	19	172
II/1942	1 170	309	213	30	13	80
III/1942	1 799	1 060	224	7	21	147
IV/1942	4 045	2 090	854	43	77	405
V/1942	3 772	1 595	421	159	17	828
VI/1942	2 164	961	229	105	96	306
VII/1942	1 723	686	221	—	79	382
VIII/1942	2 807	496	170	1 174	14	426
IX/1942	4 324	1 405	251	663	192	952
X/1942	6 023	595	146	9	130	2 244
XI/1942	3 977	183	153	997	22	1 361
XII/1942	2 214	328	392	85	36	587
I/1943	2 698	—	—	—	—	—
II/1943	1 855	—	—	—	—	—
III/1943	1 518	619	89	408	11	201
IV/1943	1 246	760	106	—	11	107
V/1943	1 878	1 328	160	—	5	162
VI/1943	909	379	52	19	25	119
VII/1943	1 172	662	30	146	11	191
VIII/1943	1 777	734	47	343	106	386
IX/1943	1 463	435	65	130	8	311
X/1943	6 758	197	61	680	5	2 181
XI/1943	8 237	189	2 258	621	114	3 802
XII/1943	4 677	225	662	541	21	2 025
I/1944	82	—	—	—	—	—
II/1944	204	—	—	—	—	—
III/1944	194	—	—	—	—	—
VII/1944	25	—	—	—	—	—
VIII/1944	168	—	—	—	—	—

Poznawszy ogólne rozmiary zatrudnienia jeńców wojennych w gospodarce dolnośląskiej przechodzimy z kolei do przedstawienia zagadnienia ich liczebności w poszczególnych działach gospodarki. Klucz do rozszyfrowania aktualnej polityki kierowania jeńców do pracy na Dolnym Śląsku zawiera tabela 14, odzwierciedlająca rozmiary comiesięcznych skierowań do ważniejszych działów gospodarczych na przestrzeni od maja 1940 r. do sierpnia 1944 r. W ciągu całego tego czteroletniego okresu skierowano do robót na Dolnym Śląsku 184 763 jeńców wojen-

nych. Z liczby tej rolnictwo otrzymało przydział 58 235 osób, przemysł metalurgiczny i budowy maszyn 10 491, górnictwo 12 025, budownictwo 19 970, a do różnych prac pomocniczych skierowano 41 092 osoby.

Ostateczna liczba skierowań na Dolny Śląsk stoi w rażącej dysproporcji z ogólnym stanem zatrudnienia jeńców wojennych w latach 1941—1944. Mimo bowiem 43 195 nowych skierowań w 1941 r. nie mogliśmy wcale stwierdzić przyrostu zatrudnienia w ciągu całego roku. Podobnie w 1942 r. przybyło dalszych 35 645 jeńców wojennych, a pomimo to ogólny poziom ich zatrudnienia pozostał na tym samym miejscu; analogiczna sytuacja nastąpiła w 1943 r. Trudno przypuszczać, aby nowe kontyngenty jeńców zdołały zaledwie pokryć luki powstałe na skutek przeniesień do innych okręgów Rzeszy, albo aby przetrzymywano je w stalagach lub zwolniono do cywila. Czyżby więc w trzykrotnie przewyższającej zatrudnienie liczbie skierowań szukać ofiar nieludzkiego traktowania jeńców wojennych na Dolnym Śląsku, ofiar eksploatacji ponad siły? [40]

Dystrybucja kierowanych na Dolny Śląsk jeńców przechodziła w kolejnych latach bardzo istotne zmiany. I tak w 1940 r. z liczby 71 062 jeńców 25 539 przeszło do rolnictwa, 15 574 do budownictwa, 14 356 zakwalifikowano jako robotników pomocniczych, 3426 przejęło górnictwo, a zaledwie 967 przemysł metalurgiczny. W roku następnym z ogólnej liczby 43 195 nowo przydzielonych jeńców rolnictwo otrzymało już tylko 16 896 osób, przemysł metalurgiczny natomiast 2582, górnictwo 2286, budownictwo 4444; grupę robotników pomocniczych stanowiło 9361 osób. W roku 1942 obserwujemy dalszy spadek skierowań w rolnictwie (10 271 osób), i budownictwie (zaledwie 716 osób), o półtora tysiąca niższy był nowy kontyngent robotników pomocniczych. Natomiast zarówno w przemyśle metalurgicznym jak i górnictwie obserwujemy znaczne przyrosty (odpowiednio 3412 i 3425 osób). W 1943 r. najbardziej charakterystyczny jest znów znaczny spadek liczby skierowań w rolnictwie, wynoszący już tylko 5528 osób. Przemysł metalurgiczny otrzymał 3530, górnictwo 2888, budownictwo 317 osób, a do kategorii robotników pomocniczych zakwalifikowano 9485 jeńców.

Zebrany w tabeli 14 materiał statystyczny wykazuje wreszcie jak z upływem lat wojny kurczyły się dla Trzeciej Rzeszy możliwości zdobywania nowych mas jeńców wojennych dla potrzeb gospodarki wo-

[40] Ten bardzo istotny problem występuje również m. in. w opublikowanej w niniejszym tomie „Studiów Śląskich" pracy F. Mainuša o obozie łambinowickim. Przytoczone przezeń zeznania b. śląskiego dowódcy do spraw jeńców wojennych, generała Detmeringa wskazują jednak, że stalagi przejmowały ze strefy przyfrontowej jeńców wojennych (przede wszystkim radzieckich) w stanie krańcowego wyczerpania fizycznego. W tych warunkach praca jeńców na terenie Rzeszy dawała nie tylko bardzo skromne wyniki gospodarcze, ale przyśpieszała ich dalszą masową zagładę.

jennej; dowodzi on, jak bardzo zmieniły się losy wojny. W ciągu pięciu miesięcy 1944 r. liczba skierowań wynosiła zaledwie 673 jeńców. Sytuacja taka nie mogła pozostać bez wpływu na zasady traktowania jeńców wojennych w samej Rzeszy.

Sama tylko analiza bieżącej polityki zatrudnienia jeńców wojennych nie oddaje jeszcze faktycznej sytuacji w konkretnych przekrojach czasowych w skali prowincji czy też poszczególnych działów gospodarczych. Przedstawia ją tabela 15 dla okresu od kwietnia 1941 r. do listopada 1943 r. W uchwytnych ramach czasowych możemy i tutaj zaobserwować pewne cofanie się stanów zatrudnienia w rolnictwie, bowiem w szczytowym miesiącu 1941 r. skupionych było tu 63,4% ogółu pracujących jeńców, w 1942 r. 57,4%, a w 1943 r. już tylko 55,2%; spadek ten występuje również w liczbach bezwzględnych (odpowiednio 35 306, 33 148 oraz 30 396). Zwraca też uwagę charakterystyczna huśtawka stanów liczebnych na przestrzeni całego roku, podyktowana zwiększonym zapotrzebowaniem rolnictwa na siłę roboczą w okresie żniw czy jesiennych wykopków. W „martwych" miesiącach przenoszono jeńców z rolnictwa do innych działów produkcji, jak np. do zimowego wyrębu lasów. Leśnictwo w naszej tabeli wykazuje właśnie ożywienie w miesiącach zimowych, co, zresztą było zgodne z dyrektywami władz centralnych.[41]

Spadek stanów zatrudnienia obserwujemy również w dziale budownictwa z 12,6% w kwietniu 1941 r. do 4,4% w listopadzie 1943 r. Na mniej więcej jednakowym poziomie utrzymuje się przemysł drzewny. Natomiast dość znaczny przyrost zatrudnienia zanotowało górnictwo okręgu wałbrzyskiego, bo z 2791 osób do 5622 (w odsetkach odpowiednio 4,9 i 8,7). Jeszcze większy był skok w przemyśle metalurgicznym i przemyśle budowy maszyn; tutaj liczba jeńców podniosła się ze stanu wyjściowego — czerwiec 1941 r. — w sumie o 7,8% (z 3437 na 8999 osób). Analogiczne zmiany stwierdziliśmy zresztą wcześniej i w odniesieniu do robotników cywilnych.

Biuletyny Krajowego Urzędu Pracy zawierają obfity materiał dla zobrazowania składu narodowościowego jeńców wojennych na Dolnym Śląsku; zebrany on został w tabeli 16, jeżeli chodzi o stany globalne oraz w szczegółowych tabelach 17—18 ukazujących strukturę narodowościową jeńców w niektórych ważniejszych działach gospodarki dolnośląskiej. Ciekawym uzupełnieniem powyższych danych będzie tabela 19 oddająca przykładowo skład narodowościowy jeńców wojennych

[41] Por. np. zarządzenie ministra pracy z dnia 22 IX 1941 r. — Va 5135/1932 — betr.: Einsatz von Kriegsgefangenen aus der Landwirtschaft beim Holzeinschlag im Winter 1941/42, RABl. 1941 I, s. 400.

Tabela 15

Rozmieszczenie jeńców wojennych w niektórych działach gospodarki Dolnego Śląska

Miesiąc i rok	Stan zatrudnienia w dziale											
	rolnictwo		leśnictwo		górnictwo		metalurgia		przemysł drzewny		budownictwo	
	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%
IV/1941	29 417	52,2	1 644	2,9	2 791	4,9	—	—	—	—	7 137	12,6
V/1941	31 543	57,3	1 276	2,3	1 922	3,5	—	—	—	—	5 943	10,7
VI/1941	33 123	59,9	1 089	1,9	2 014	3,7	3 437	6,2	1 598	2,9	4 686	8,5
VII/1941	33 830	60,1	1 142	2,0	2 014	3,7	3 409	6,0	1 418	2,6	4 412	8,0
VIII/1941	34 934	63,4	969	1,8	2 092	3,8	3 243	5,9	1 388	2,5	3 792	6,9
IX/1941	35 306	62,3	943	1,7	2 078	3,7	3 399	6,0	1 208	2,1	4 568	8,1
X/1941	32 207	54,1	905	1,5	2 541	4,2	3 744	6,3	1 501	2,5	6 050	10,2
XI/1941	30 698	50,8	894	1,5	2 376	3,9	4 282	7,1	1 434	2,4	7 616	12,6
XII/1941	30 201	50,4	1 370	2,3	2 332	4,0	4 581	7,6	1 491	2,5	8 021	13,4
I/1942	29 445	50,1	2 065	3,5	2 479	4,2	4 692	8,0	1 738	3,0	6 672	11,3
II/1942	29 297	50,9	2 310	4,0	2 487	4,3	4 728	8,2	1 664	2,9	6 032	10,5
III/1942	25 202	44,6	1 898	3,4	2 453	4,3	4 754	8,4	1 576	2,8	5 110	9,0
IV/1942	31 521	55,5	1 030	1,8	2 460	4,3	5 763	10,1	1 604	2,8	4 845	8,5
V/1942	32 296	56,6	615	1,0	2 531	4,4	6 464	11,3	1 775	3,1	3 597	6,3
VI/1942	32 866	56,9	596	1,0	2 600	4,5	6 568	11,4	1 684	2,9	3 651	6,3
VII/1942	33 148	57,4	587	1,0	2 540	4,4	6 545	11,3	1 716	3,0	3 515	6,1
VIII/1942	32 675	56,0	670	1,1	3 416	5,9	6 568	11,2	1 717	2,9	3 502	6,0
IX/1942	32 703	54,6	714	1,2	4 078	6,8	6 745	11,3	1 707	2,9	3 393	5,7
X/1942	32 476	51,3	713	1,1	3 742	6,0	6 598	10,4	1 692	2,7	3 303	5,2
XI/1942	31 567	50,3	963	1,5	3 659	5,8	6 844	10,9	1 880	3,0	3 223	5,1
IV/1943	28 470	48,3	1 125	1,9	4 684	7.9	7 109	12,1	2 120	3,6	3 330	5,6
V/1943	29 556	50,0	955	1,9	4 693	7,7	6 525	11,2	2 105	3,6	3 236	5,5
VI/1943	30 396	53,7	874	1,5	4 553	8,0	5 995	10,6	1 702	3,0	2 963	5,2
VII/1943	29 711	54,4	778	1,4	4 481	8,2	5 588	10,2	1 622	2,9	2 772	5,1
VIII/1943	30 194	55,2	675	1,2	4 585	8,4	5 376	9,8	1 601	3,0	2 767	5,1
XI/1943	28 945	44,7	776	1,2	5 622	8,7	8 999	14,0	1 696	2,6	2 824	4,4

Tabela 16

Skład narodowościowy jeńców wojennych zatrudnionych w gospodarce Dolnego Śląska

Miesiąc i rok	Stan zatrudnienia jeńców													
	francuskich		radzieckich		belgijskich		angielskich		jugosło-wiańskich		polskich		innych	
	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ółem	%
I/1942	42 631	72,5	6 470	11,0	4 397	7,5	2 128	3,6	2 525	4,3	458	0,7	213	0,4
II/1942	42 307	73,6	5 519	9,6	4 417	7,7	2 111	3,7	2 447	4,2	449	0,8	238	0,4
III/1942	42 221	74,7	4 966	8,8	4 282	7,6	2 098	3,7	2 148	3,8	449	0,8	336	0,6
IV/1942	41 803	73,6	5 633	10,0	4 463	7,8	1 975	3,5	2 199	3,9	400	0,7	314	0,5
V/1942	41 573	72,8	6 233	10,9	4 372	7,7	2 021	3,5	2 373	4,2	406	0,7	108	0,2
VI/1942	41 348	71,7	6 956	12,1	4 420	7,6	2 045	3,5	2 411	4,2	406	0,7	107	0,2
VII/1942	41 199	71,3	7 358	12,7	4 331	7,5	2 001	3,5	2 374	4,1	405	0,7	104	0,2
VIII/1942	40 270	70,0	9 059	15,7	4 378	7,6	1 056	1,9	2 264	3,9	403	0,7	121	0,2
IX/1942	39 860	66,8	11 022	18,4	4 393	7,4	1 713	2,9	2 188	3,7	403	0,6	115	0,2
X/1942	39 879	63,0	14 850	23,5	4 281	6,8	1 544	2,4	2 220	3,5	389	0,6	106	0,2
XI/1942	40 006	63,8	14 067	22,4	4 363	6,9	1 504	2,4	2 231	3,6	389	0,6	171	0,3
IV/1943	37 788	64,2	12 934	22,0	4 236	7,2	1 422	2,4	2 000	3,4	371	0,6	129	0,2
V/1943	37 739	63,9	13 199	22,3	4 291	7,3	1 424	2,4	1 964	3,3	374	0,6	124	0,2
VI/1943	34 625	61,2	13 877	24,5	4 264	7,5	1 545	2,7	1 883	3,3	366	0,6	120	0,2
VII/1943	32 517	59,5	14 036	25,7	4 283	7,8	1 434	2,6	1 907	3,5	370	0,7	116	0,2
VIII/1943	31 580	57,7	15 108	27,6	4 313	7,9	1 351	2,4	1 888	3,5	370	0,7	123	0,2
XI/1943	30 364	46,9	16 993	26,3	4 161	6,4	3 884	6,0	1 827	2,8	372	0,6	7 108	11,0
VIII/1944	—	—	4 178	6,0	3 670	5,2	28 379	40,4	11 502	16,4	1 931	2,8	20 509	29,2

w szczytowym miesiącu ich zatrudnienia — sierpniu 1944 r. Rozpatrzmy pokrótce te dane.

Otóż na przestrzeni lat 1942—1943 stwierdzamy na Dolnym Śląsku zdecydowaną przewagę liczebną jeńców armii francuskiej. W styczniu 1942 r. było ich 42 631, tj. 72,5%. Liczba ich obniżała się odtąd systematycznie i w listopadzie 1943 r. ustaliła się na poziomie 30 364 osób; w liczbach względnych spadek był jeszcze bardziej widoczny — z 72,5 na 46,9% — ale był on zdeterminowany zmianami zachodzącymi w obrębie grupy jeńców radzieckich. Gros jeńców francuskich zatrudnionych było w rolnictwie dolnośląskim. Stanowili oni tutaj w styczniu 1942 r. nawet 83,5% zatrudnionych jeńców, choć wynosiło to tylko 57,8% ogółu jeńców francuskich. W następnych miesiącach następuje w rolnictwie spadek Francuzów. Zaskakujący jest jednak przede wszystkim zupełny brak jeńców francuskich na Dolnym Śląsku w sierpniu 1944 r. Wydaje mi się, że taki stan rzeczy nie mógł być spowodowany wyłącznie akcjami przenoszenia Francuzów do innych okręgów. W rachubę wchodzi tu natomiast tzw. złagodzony statut dla jeńców francuskich wprowadzony w życie rozkazem Oberkommando der Wehrmacht z dnia 20 IV 1943 r. przewidujący zwolnienie około 250 000 Francuzów ze statusu jeńców wojennych i przekształcenie ich w cywilnych robotników przymusowych, analogicznie jak Polaków w połowie 1940 r. Rozkaz wprowadzał równocześnie zakaz zatrudnienia Francuzów objętych „złagodzonym statutem" na obszarach o mieszanym składzie narodowościowym, przy czym wskazano wyraźnie m. in. na Górny Śląsk. Być może więc akcja objęła generalnie wszystkich jeńców francuskich na Dolnym Śląsku, albo też w późniejszym terminie wprowadzono i tutaj zakaz ich zatrudniania.[42]

Drugą pod względem liczebności grupę jeńców wojennych stanowili członkowie armii radzieckiej. Ze stanu 6470 osób w styczniu 1942 r. liczba ich podniosła się w listopadzie roku następnego do 16 993; w liczbach względnych wzrost wynosił odpowiednio 11,0 i 26,3%. Jeńców radzieckich kierowano w miesiącach styczeń—lipiec 1942 r. w pierwszym rzędzie do budownictwa. W następnych miesiącach podział jest już bardziej równomierny i następuje pomiędzy rolnictwo, górnictwo i przemysł metalurgiczny. W praktyce oznaczało to spychanie jeńców radzieckich do robót najbardziej wycieńczających, co przy powszechnej ich dyskryminacji narażało tę grupę na największe ofiary. Podobnie jak u Francuzów stwierdzamy w sierpniu 1944 r. poważny ubytek jeńców radzieckich na Dolnym Śląsku. Opierając się na ogólnych wytycznych dotyczących przenoszenia jeńców wojennych wolno wnosić, iż

[42] AP Wrocław, Nadprezydium Wrocław 370, fol. 24—26; por. też fol. 20—23.

Tabela 17

Skład narodowościowy jeńców wojennych w niektórych działach gospodarki Dolnego Śląska

Miesiąc i rok	Liczba jeńców	W tym jeńców													
		francuskich		radzieckich		belgijskich		angielskich		jugosłowiańskich		polskich		innych	
		ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%
Rolnictwo															
I/1942	29 445	24 632	83,5	81	0,3	2 132	7,3	—	—	2 410	8,2	172	0,6	18	0,1
IV/1942	31 521	26 213	83,2	393	1,2	2 419	7,7	—	—	2 161	6,8	151	0,5	184	0,6
VII/1942	33 148	26 372	79,6	1 894	5,7	2 399	7,3	—	—	2 289	6,9	176	0,5	13	0,0
X/1942	32 476	24 945	76,8	2 887	8,9	2 312	7,1	—	—	2 151	6,6	171	0,6	10	0,0
IV/1943	28 470	21 642	76,0	2 701	9,5	2 133	7,5	—	—	1 836	6,5	148	0,5	10	0,0
VIII/1943	30 194	21 274	70,5	4 852	16,0	2 161	7,2	—	—	1 741	5,8	157	0,5	9	0,0
XI/1943	28 945	19 821	68,5	5 153	17,8	2 134	7,4	7	0,0	1 665	5,8	157	0,5	8	0,0
Metalurgia															
I/1942	4 692	3 819	81,4	417	8,9	427	9,1	19	0,4	4	0,1	6	0,1	—	—
IV/1942	5 763	4 147	72,0	1 085	18,8	493	8,6	25	0,4	7	0,1	6	0,1	—	—
VII/1942	6 545	4 377	66,8	1 470	22,5	552	8,4	90	1,4	50	0,8	6	0,1	—	—
X/1942	6 598	4 053	61,4	1 830	27,7	565	8,6	100	1,5	45	0,7	5	0,1	—	—
IV/1943	7 109	3 587	50,4	2 793	39,3	578	8,1	85	1,2	61	0,9	5	0,1	—	—
VIII/1943	5 376	2 293	42,7	2 444	45,5	514	9,6	53	0,9	63	1,2	8	0,1	—	—
XI/1943	8 999	2 403	26,7	2 353	26,1	545	6,1	58	0,6	69	0,7	4	0,0	3 567	39,6
Budownictwo															
I/1942	6 672	1 594	23,9	4 332	64,9	226	3,4	483	7,2	—	—	—	—	37	0,6
IV/1942	4 845	1 415	29,2	3 091	61,7	72	1,5	267	5,5	—	—	—	—	—	—
VII/1942	3 515	1 121	31,9	2 108	60,0	78	2,2	208	5,9	—	—	—	—	—	—
X/1942	3 303	1 032	31,2	1 989	60,2	119	3,6	163	5,0	—	—	—	—	—	—
IV/1943	3 320	1 639	49,4	973	29,3	336	10,1	347	10,5	1	0,0	23	0,7	1	0,0
VIII/1943	2 767	1 205	43,6	957	34,5	337	12,2	246	8,9	8	0,3	14	0,5	—	—
XI/1943	2 844	1 265	44,5	887	31,2	233	8,2	317	11,1	8	0,3	14	0,5	120	4,2
Górnictwo															
I/1942	2 479	879	35,5	250	10,1	423	17,1	757	30,5	—	—	170	6,8	—	—
IV/1942	2 460	821	33,4	349	14,2	403	16,4	726	29,5	—	—	161	6,5	—	—
VII/1942	2 540	730	28,7	567	22,3	349	13,7	743	29,3	—	—	151	6,0	—	—
X/1942	3 742	646	17,3	2 218	59,3	273	7,3	473	12,6	—	—	132	3,5	—	—
IV/1943	4 684	670	14,3	3 216	68,6	228	4,9	453	9,7	—	—	117	2,5	—	—
VIII/1943	4 585	523	11,4	3 266	71,2	227	5,0	456	9,9	—	—	113	2,5	—	—
XI/1943	5 622	505	9,0	3 317	59,0	212	3,8	544	9,7	—	—	115	2,1	924	16,4

Tabela 18

Podział grup narodowościowych jeńców wojennych pomiędzy niektóre działy gospodarki Dolnego Śląska

Miesiąc i rok	Ogólny stan jeńców	Z ogólnego stanu zatrudniono w:													
		rolnictwie		leśnictwie		górnictwie		metalurgii		przemyśle drzewnym		budownictwie		przemyśle kamieniarsk.	
		ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%
Jeńcy francuscy															
I/1942	42 631	24 632	57,8	1 813	4,2	879	2,1	3 819	9,0	1 619	3,8	1 594	3,7	1 784	4,2
IV/1942	41 803	26 213	62,7	966	2,3	821	2,0	4 147	9,9	1 477	3,5	1 415	3,4	1 490	3,6
VII/1942	41 199	26 372	64,0	538	1,3	730	1,8	4 377	10,6	1 494	3,6	1 121	2,7	1 379	3,3
X/1942	39 879	24 945	62,6	499	1,2	646	1,6	4 053	10,2	1 485	3,7	1 032	2,6	1 313	
IV/1943	37 788	21 642	57,3	829	2,2	670	1,8	3 587	9,5	1 786	4,7	1 639	4,3	?	?
VIII/1943	31 580	21 274	67,3	368	1,2	523	1,7	2 293	7.3	1 220	3,9	1 205	3,8	?	?
XI/1943	30 364	19 821	65,3	374	1,2	509	1,7	2 403	7,9	1 186	3,9	1 265	4,2	?	?
Jeńcy radzieccy															
I/1942	5 519	81	1,5	19	0,3	250	4,5	417	7,5	—	—	4 332	78,5	315	5,7
IV/1942	5 633	393	6,9	20	0,3	349	6,2	1 085	19,2	—	—	3 091	54,9	305	5,4
VII/1942	7 358	1 894	25,7	20	0,3	567	7,7	1 470	20,0	81	1,1	2 108	28,6	465	6,3
X/1942	14 850	2 887	19,4	188	1,3	2 218	14,9	1 830	12,3	34	0,2	1 989	13,4	602	5,0
IV/1943	12 934	2 701	20,9	252	2,0	3 216	24,9	2 793	21,6	41	0,3	973	7,5	?	?
VIII/1943	15 108	4 852	32,1	199	1,3	3 266	21,6	2 444	16,2	37	0,2	957	6,3	?	?
XI/1943	16 993	5 153	30,3	272	1,5	3 317	19,5	2 353	13,8	41	0,2	887	5,2	?	?
Jeńcy belgijscy															
I/1942	4 397	2 132	48,5	152	3,5	423	9,6	427	9,7	105	2,3	226	5,1	515	11,7
IV/1942	4 463	2 419	54,2	3	0,0	403	9,0	493	11,0	109	2,4	72	1,6	412	9,2
VII/1942	4 331	2 399	55,4	3	0,0	349	8,1	552	12,7	124	2,9	78	1,8	406	9,4
X/1942	4 281	2 312	54,0	3	0,0	273	6,4	565	13,2	145	3,4	119	2,8	398	9,3
IV/1943	4 236	2 133	50,3	3	0,1	228	5,4	578	13,6	261	6,1	336	7,9	?	?
VIII/1943	4 313	2 161	50,1	84	1,9	227	5,2	514	11,9	309	7,2	337	7,8	?	?
XI/1943	4 161	2 134	51,2	107	2,6	212	5,1	545	13,1	329	8,0	233	5,6	?	?

Jeńcy angielscy															
I/1942	2 128	—	—	—	—	757	35,6	19	0,9	5	0,2	483	22,7	518	24,3
IV/1942	1 975	—	—	—	—	726	36,8	25	1,3	6	0,3	267	13,5	543	27,5
VII/1942	2 001	—	—	—	—	743	37,1	90	4,5	6	0,3	208	10,4	508	24,5
X/1942	1 544	—	—	—	—	473	30,6	100	6,5	6	0,4	163	10,7	435	28,2
IV/1943	1 422	—	—	—	—	453	30,4	85	5,9	—	—	347	24,4	?	?
VIII/1943	1 351	—	—	—	—	456	33,8	53	4,0	—	—	246	18,2	?	?
XI/1943	3 884	1	0,2	—	—	544	14,0	58	1,5	—	—	317	8,2	?	?
Jeńcy jugosłowiańscy															
I/1942	2 525	2 410	95,4	44	1,7	—	—	4	0,2	—	—	—	—	38	1,5
IV/1942	2 199	2 161	98,3	5	0,2	—	—	7	0,3	—	—	—	—	—	—
VII/1942	2 374	2 289	96,4	5	0,2	—	—	50	2,1	—	—	—	—	—	—
X/1942	2 220	2 151	97,0	5	0,2	—	—	45	2,0	15	0,7	—	—	—	—
IV/1943	2 000	1 836	91,8	18	0,9	—	—	63	3,1	15	0,7		0,0	?	?
VIII/1943	1 888	1 741	92,2	—	—	—	—	61	3,2	21	1,1	8	0,4	?	?
XI/1943	1 827	1 665	91,1	—	—	—	—	69	4,2	20	1,1	8	0,4	?	?
Jeńcy polscy															
I/1942	458	172	37,5	37	8,1	170	37,1	6	1,3	9	1,9	—	—	3	0,7
IV/1942	400	151	37,7	21	5,2	161	42,5	6	1,5	12	3,0	—	—	9	2,2
VII/1942	405	176	43,4	21	5,2	151	37,3	6	1,5	11	2,7	—	—	10	2,5
X/1942	389	171	43,9	18	4,7	132	33,9	5	1,3	15	3,8	—	—	8	2,1
IV/1943	371	148	40,0	23	6,2	117	31,5	5	1,3	15	4,0	23	6,2	?	?
VIII/1943	370	157	42,4	24	6,5	113	30,5	8	2,2	13	3,5	14	3,8	?	?
XI/1943	372	157	42,2	23	6,2	115	30,9	4	1,1	17	4,6	14	3,8	?	?

w tym przypadku nastąpiło przesunięcie jeńców radzieckich do górnośląskiego okręgu przemysłowego (zwłaszcza do tamtejszego górnictwa). Potwierdzają to w pełni liczby o zatrudnieniu jeńców wojennych na Górnym Śląsku, gdzie według stanu z dnia 15 V 1944 r. jeńcy radzieccy stanowili aż 65,6% zatrudnionych jeńców. Z liczby 62 569 członków radzieckich sił zbrojnych 40 519 zatrudnionych było właśnie w górnictwie, 9130 w przemyśle metalurgicznym i tylko 7592 w rolnictwie.[43]

Trzecią co do liczebności grupę jeńców wojennych na Dolnym Śląsku stanowili Belgowie. Stan ich w całym rozpatrywanym okresie utrzymywał się mniej więcej na jednakowym poziomie. Największy odsetek Belgów zatrudniony był w rolnictwie (około 50%) i przemyśle metalurgicznym, aczkolwiek w obrębie samych grup „budownictwo" i „górnictwo" stanowili wcale pokaźne odsetki.

Charakterystyczna sytuacja panowała w obrębie grupy jeńców angielskich, która prezentuje się raczej bardzo skromnie ilościowo. Niewielki ich odsetek wykazuje już pewne ożywienie w listopadzie 1943 r., by w sierpniu 1944 r. wyjść zdecydowanie na czoło wszystkich kategorii jeńców na Dolnym Śląsku. Liczba Anglików podskoczyła wówczas do stanu 28 379 osób, co dawało 40,4% ogółu. Zgodnie z zarządzeniem ministra pracy z dnia 17 VI 1940 r. nie wolno było zatrudniać jeńców angielskich w rolnictwie[44] i jak widzimy, zakaz był ściśle przestrzegany. Nasze tabele 17—18 wykazują największy odsetek Anglików zatrudnionych w górnictwie i budownictwie. Poza tym znaczny ich procent znalazł zatrudnienie w przemyśle spożywczym oraz w transporcie. Wielki skok ilościowy z 1944 r. daje się wytłumaczyć chyba tylko postępami ofensywy Sprzymierzonych na froncie zachodnim, które zmusiły władze hitlerowskie do ewakuacji jeńców angielskich na wschodnie krańce Rzeszy, mniej jeszcze wtedy zagrożone bezpośrednimi działaniami wojennymi.

Przytoczmy wreszcie i dane odnoszące się do resztek jeńców polskich, którzy nie zostali objęci przeszeregowaniem do kategorii robotników cywilnych w połowie 1940 r. Liczba ich wynosiła w styczniu 1942 r. 458 osób, co stanowiło tylko 0,7% jeńców pracujących na Dolnym Śląsku. W następnych miesiącach stan ich ulega dalszemu obniżeniu, tak że w listopadzie 1943 r. statystyki wymieniają już tylko 372 osób. W sierp-

[43] Na Górnym Śląsku wśród 95 415 jeńców wojennych było ponadto 1214 Francuzów (zatrudnionych głównie w rolnictwie), dalej 20 050 Anglików, tj. 21,0% (zatrudnionych przede wszystkim w budownictwie i górnictwie), 9634 internowanych Włochów — 10,1% (zatrudnionych zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym i górnictwie), wreszcie 1349 Serbów, 158 Belgów, 37 Polaków i 404 innych. Podział ogólnej masy jeńców wojennych przedstawiał się następująco: górnictwo 52 277 osób, czyli 54,8%, przemysł metalurgiczny 13 665 czyli 14,3%, budownictwo 10 936 czyli 11,5%, rolnictwo zaledwie 9426 czyli 9,9%, leśnictwo 1247 osób itd.

[44] Lemiesz, op. cit., s. 41.

Tabela 19

Skład narodowościowy jeńców wojennych w okręgach urzędów pracy na Dolnym Śląsku według stanu z 15 VIII 1944 r.

Urząd pracy	Liczba jeńców	Z tego przypadało na jeńców					
		radzieckich	belgijskich	angielskich	jugosłowiańskich	polskich	innych
Bolesławiec	1 912	100	80	587	441	97	607
Brzeg	3 080	—	186	1 191	116	230	1 357
Dzierżoniów	1 886	589	27	451	526	28	265
Głogów	2 741	—	—	1 930	49	68	694
Jawor	2 824	573	9	1 281	494	74	393
Jelenia Góra	2 168	193	105	785	815	—	270
Kłodzko	2 310	14	78	422	793	113	890
Legnica	3 106	—	20	1 480	316	78	1 212
Lubań	2 055	281	138	701	353	43	539
Oleśnica	2 282	—	73	1 427	329	82	371
Strzelin	2 114	288	139	626	63	277	721
Ścinawa	2 294	—	105	1 366	79	129	615
Świdnica	2 297	126	28	777	541	22	803
Trzebnica	2 135	—	—	1 454	23	35	623
Wałbrzych	6 936	372	559	974	2 340	84	2 607
Wrocław	9 876	466	828	2 857	2 056	94	3 575
Zgorzelec	11 416	1 169	959	5 234	866	259	2 929
Zielona Góra	3 149	—	—	2 157	397	136	459
Żagań	5 588	7	336	2 679	905	82	1 579
Razem	70 169	4 178	3 670	28 379	11 502	1 931	20 509

niu 1944 r. liczba Polaków powiększyła się dość znacznie, bo do 1931 osób, co było zapewne związane również z udziałem jednostek Wojska Polskiego na różnych frontach II wojny światowej. Największy odsetek jeńców polskich zatrudniony był w rolnictwie i górnictwie.

W podobny sposób można prześledzić także sytuację w obrębie grupy jeńców jugosłowiańskich. W tym wypadku musimy jednak pamiętać, że mamy tu do czynienia głównie z jeńcami narodowości serbskiej, jako że jeńców pozostałych grup narodowościowych z armii jugosłowiańskiej zwolniono jeszcze w 1941 r.[45] Rzuca się też w oczy ich generalne zatrudnienie w rolnictwie, utrzymujące się stale w granicach powyżej 90%.

Podobnie jak w przypadku robotników zagranicznych, tak i w od-

[45] Hölk: *Der Kriegsgefangeneneinsatz im zweiten Kriegsjahr*, RABl. 1941 V, s. 256 i n. Z uwagi na ówczesne zapotrzebowanie rolnictwa niemieckiego na około 300 0000 robotników rolnych, postanowiono Serbów — ogółem było ich około 200 000 — skierować bez reszty właśnie do rolnictwa.

Tabela 20

Rozmieszczenie jeńców wojennych w okręgach urzędów pracy na Dolnym Śląsku

Urząd pracy	Liczba jeńców wg stanu z							
	VII/1941		VI/1942		VIII/1943		VIII/1944	
	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%
Bolesławiec	1 507	2,7	1 662	2,9	1 450	2,7	1 912	2,7
Brzeg	2 480	4,5	2 282	4,0	2 181	4,0	3 080	4,4
Dzierżoniów	1 491	2,7	1 494	2,6	1 397	2,6	1 886	2,9
Głogów	2 836	5,1	2 482	4,3	2 589	4,7	2 741	3,9
Jawor	2 696	4,9	2 659	4,6	2 556	4,5	2 824	4,2
Jelenia Góra	2 194	3,9	1 921	3,3	1 210	2,2	2 168	3,0
Kłodzko	1 274	2,3	1 314	2,3	1 596	2,9	2 310	3,3
Legnica	3 158	5,7	2 881	5,0	2 523	4,6	3 106	4,4
Lubań	1 390	2,5	1 467	2,6	1 545	2,8	2 055	2,9
Oleśnica	2 844	5,1	2 541	4,4	2 282	4,2	2 282	3,2
Strzelin	1 937	3,5	2 039	3,5	2 135	4,0	2 144	3,0
Ścinawa	3 347	6,1	3 330	5,7	2 534	4,6	2 294	3,3
Świdnica	1 955	3,5	1 918	3,3	1 820	3,3	2 297	3,3
Trzebnica	2 135	3,9	2 005	3,5	2 201	4,0	2 135	3,0
Wałbrzych	2 554	4,6	2 823	4,9	4 302	8,0	6 936	9,9
Wrocław	5 538	10,3	7 156	12,4	6 778	12.4	9 876	14,0
Zgorzelec	7 820	14,2	9 881	17,1	10 250	18,7	11 416	16,2
Zielona Góra	3 484	6,3	3 409	5,9	2 672	4,9	3 149	4,5
Żagań	4 542	8,2	4 420	7,7	2 712	4,9	5 588	7,9
Razem	55 186	100,0	57 693	100,0	54 733	100,0	70 169	100,0

niesieniu do jeńców wojennych możemy poznać ich rozmieszczenie w poszczególnych okręgach urzędów pracy. Jak poucza nas tabela 20, w całym badanym okresie nie zachodziły pod tym względem większe zmiany. Na uwagę zasługują tu jedynie największe skupiska jeńców w okręgach zgorzeleckim i wrocławskim.

* * *

Wyczerpalibyśmy w ten sposób ważniejszy materiał statystyczny zgromadzony w poufnych biuletynach wrocławskiego Krajowego Urzędu Pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie odzwierciedlają one jeszcze całokształtu wykorzystywania przymusowej siły roboczej na Dolnym Śląsku. W naszych rozważaniach nie mogliśmy bowiem, z uwagi na brak odpowiednich danych, uwzględnić bardzo ważnego momentu — zatrudnienia więźniów licznych filii obozów koncentracyjnych, z których sam KL Gross Rosen posiadał kilkadziesiąt. Pamiętając o wspomnianych brakach możemy na zakończenie podjąć próbę jak

najbardziej ogólnego bilansu obcej siły roboczej na całym Śląsku w latach II wojny światowej.

Rozmiary zatrudnienia robotników cywilnych i jeńców wojennych na Dolnym i Górnym Śląsku przedstawiały się następująco: W maju 1943 r. stan zatrudnienia obcej siły roboczej wynosił 422 789 osób (Dolny Śląsk 177 039), w listopadzie 1943 r. już 529 722 osób (Dolny Śląsk 242 188) oraz w maju 1944 r. aż 574 670 osób (Dolny Śląsk 262 706). Wszechstronne zbadanie położenia tej przeszło półmilionowej masy nowożytnych niewolników pozostaje wciąż jednym z najpilniejszych zadań badaczy dziejów II wojny światowej. Należałoby sobie również życzyć podobnych opracowań dla innych prowincji Rzeszy, gdyż dopiero wtedy będzie można ostatecznie sprecyzować nasze ustalenia śląskie i przesądzić o ewentualnej specyfice regionu.

ANEKSY

I

Der Reichsführer SS
und Chef der Deutschen Polizei
im Reichsministerium des Innern
S — IV D 2 — 3382/40

Berlin, den 10. Juni 1940

Schnellbrief!

An
den Herrn Reichskommissar für das Saarland,
die Herren Reichsstatthalter in der Ostmark,
die Landesregierungen — Innenministerien,
die Herren Regierungspräsidenten in Preussen, Sachsen, Bayern, Sudetengau, Danzig,
den Herrn Polizeipräsidenten in Berlin;

Nachrichtlich
den Herren Reichsverteidigungskommissaren,
den Herren Reichsstatthaltern,
den Herren Oberpräsidenten in Preussen.

Betrifft: Behandlung der im Reich eingesetzten Zivilarbeiter und -arbeiterinnen polnischen Volkstums; hier: Freilassung polnischer Kriegsgefangener.

Bezug: Erlass vom 8.3.40 — S IV D 2 — 382/40.

Nach Mitteilung des Oberkommandos der Wehrmacht wird die Freilassung der polnischen Kriegsgefangenen in allen Wehrkreisen durchgeführt. Zur Freilassung kommen hierbei alle arbeitsfähigen polnischen Kriegsgefangenen, ausgenommen

a) alle in der Grenzzone befindlichen Kriegsgefangenen, soweit diese im Operationsgebiet liegt,
b) alle Offiziere, Fähnriche und Unteroffiziere, letztere, soweit sie sich nicht zur Arbeit gemeldet oder solche bei Zuweisung willig aufgenommen haben,

c) die sogenannte Intelligenz,
d) völkische Minderheiten, z. B. Ukrainer und Weissrussen, ferner evtl. noch vorhandene polnische Juden und Zivilpersonen,
e) arbeitsscheue, gestrafte, unzuverlässige und verdächtige Elemente,
f) für Wehrmachtszwecke eingesetzte Kriegsgefangene.

Die unter a)—f) aufgeführten Personen verbleiben bis auf weiteres in der Kriegsgefangenschaft.

Die Freilassungen erfolgen ausschliesslich unter der Bedingung, dass jeder einzelne Kriegsgefangene sich schriftlich verpflichtet, bis zur endgültigen Entlassung durch das Arbeitsamt in die Heimat als Zivilarbeiter jede ihm vom Arbeitsamt zugewiesene Arbeit zu verrichten und seine Arbeitsstelle ohne Genehmigung des Arbeitsamtes oder der Polizei nicht zu verlassen.

Mit der Freilassung scheiden die Kriegsgefangenen aus dem Gewahrsam der Wehrmacht aus und werden damit Zivilarbeiter. Sie sind dementsprechend nach den Vorschriften betr. die Behandlung der im Reich eingesetzten Zivilarbeiter und -arbeiterinnen polnischen Volkstums zu behandeln.

Die freizulassenden Kriegsgefangenen werden an das für den Betriebsort zuständige Arbeitsamt übergeben. Sie werden bei der Freilassung von dem Arbeitsamt mit der Arbeitskarte, von dem Stalag mit den vorgeschriebenen Kennzeichen (s. Polizeiverordnung über die Kenntlichmachung im Reich eingesetzter Zivilarbeiter und -arbeiterinnen polnischen Volkstums vom 8. März 1940) versehen.

Um die polizeiliche Erfassung der Freigelassenen zu erleichtern, sind die Stalags gehalten, den für den Betriebsort zuständigen Ortspolizeibehörden von dem genauen Ort und Zeitpunkt der Freilassung rechtzeitig Kenntnis zu geben. Die zur Freilassung kommenden Kriegsgefangenen selbst werden darauf hingewiesen, dass sie sich innerhalb 24 Stunden bei der Ortspolizeibehörde zu melden haben.

Ich gebe hiervon Kenntnis und bitte, die nachgeordneten Dienststellen auf die Behandlung der zur Entlassung kommenden Kriegsgefangenen gemäss den Vorschriften meines Erlasses vom 8.3.40 — S — IV D 2 — 3°2/40 — hinzuweisen.

Ich stelle anheim, je nach den örtlichen Verhältnissen in Einvernehmen mit den Dienststellen der Wehrmacht und den Arbeitsämtern die in Ziffer 1 bis 3 meines Runderlasses vom 8.3.40 angeordneten Massnahmen gleich bei der Freilassung der Kriegsgefangenen durchzuführen.

Ferner ist zu prüfen, ob nicht in Betrieben, in denen ein geschlossener Einsatz von (vor allem nunmehr aus der Kriegsgefangenschaft entlassenen und an Beaufsichtigung gewöhnten) Polen erfolgt, die Bestellung eines geeigneten deutschen Betriebsangehörigen, der im Betrieb den Polen gegenüber eine leitende Stellung einnimmt (z.B. Gutsinspektor oder Lagerführer), zum Hilfspolizeibeamten zweckmässig ist, um dieser Person den Polen gegenüber eine noch grössere Autorität zu verleihen.

Die Bestellung zum Hilfspolizeibeamten erfolgt durch die Kreispolizeibehörde, soweit nicht in einzelnen Bezirken die Bestellung bereits durch die zuständige Staatspolizeistelle vorgenommen bezw. noch vereinbart wird. Die hiernach die Bestellung vornehmende Dienststelle hat die Aufsicht über die von ihr zum Hilfspolizeibeamten bestellte Person zu führen. In jedem Fall ist vor der Bestellung zum Hilfspolizeibeamten der Betreffende durch die zuständige Staatspolizeistelle zu überprüfen, die diesem auch besondere Aufgaben zuweisen kann; die Aufsicht über die Durchführung dieser Aufgaben führt in jedem Fall die

Staatspolizeistelle. Der Hilfspolizeibeamte hat eine Armbinde mit entsprechender Aufschrift zu tragen.

Im übrigen teile ich in diesem Zusammenhang mit, dass nach einer Weisung des Oberkommandos der Wehrmacht die westlichen Kriegsgefangenen beim Arbeitseinsatz möglichst nicht in denselben Orten, keinesfalls aber in denselben Arbeitsstellen, oder Unterkünften zusammen mit den polnischen Kriegsgefangenen oder polnischen Zivilarbeitern eingesetzt bezw. untergebracht werden sollen.

In Vertretung:
gez. Heydrich

(WAP Katowice, RK 2761, fol. 56—57).

II

Oberkommando der Wehrmacht
Az. 2 f 24. 17a AWA/Kriegsgef. Org. (IIIb)
Nr. 3879/42

Berlin—Schönebg., den 19.8.42

Betrifft: Verhalten der Wachmannschaften bei Nachlassen der Arbeitsleistung der Kriegsgefangenen.

Bezug: OKW/Az. 2 f 24. 17a Chef Kriegsgef./Allg.(I)/Org./IIIb Nr. 2916/42 vom 26.6.42.

Anlässlich einer Gauleiterbesprechung ist vorgebracht worden, dass die Wachmannschaften vielerorts nicht scharf genug einschreiten, wenn Kriegsgefangene in der Arbeitsleistung nachlassen oder gar streiken.

Die Wehrkreiskommandos werden ersucht, durch die Kommandeure der Kriegsgefangenen, die Kommandanten der Mannschafts-Stammlager und die weiterhin in der Kriegsgefangenbewachung eingesetzten Dienststellen (wie Bataillons-Kommandeure und Kompaniechefs der Landesschützen-Bataillone) den zuständigen Hoheitsträgern der NSDAP (Gauleiter — nicht nur die, die für den Wehrkreis zuständigen Reichsverteidigungskommissare — Kreisleiter und Ortsgruppenleiter) persönlich den Bezugerlass wegen scharfen Durchgreifens bei Arbeitsverweigerungen und Nachlassen der Kriegsgefangenen in der Arbeitsleistung abschriftlich übergeben zu lassen.

Bei diesen Besuchen ist zum Ausdruck zu bringen, dass ein weiterer Erlass über die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener bei Arbeitsverweigerung von Seiten des OKW in Balde folgt. Ferner ist zu erfragen, ob und wo bekannt worden ist, dass Wachmannschaften ihre Pflicht zur Überwachung der Arbeitsleistung der Kriegsgefangenen vernachlässigt haben. Gegebenenfalls ist sofort schärfstens durchzugreifen.

Zum 10.9.1942 ist dem OKW zu melden, dass sämtliche Hoheitsträger der NSDA, in deren Bezirken Kriegsgefangene in Arbeit eingesetzt sind, den Bezugserlass erhalten haben und wo infolge Pflichtverletzung der Wachmannschaften eingegriffen worden ist.

Der Chef des Oberkommandos der Wehrmacht
Im Auftrag
gez. Reinecke

(AP Wrocław, Nadprez. Wrocław 370, fol. 18).

III

Der Beauftragte f. d. Vierjahresplan
Der Generalbevollmächtigte für
den Arbeitseinsatz
V a 5135/1800

Berlin, den 19. September 1942

An
die Herren Präsidenten der Landesarbeitsämter
— mit Nebendrucken f. d. Arbeitsämter —

Betrifft: Zusammenfassung von Kriegsgefangenen in Sonderkompanien.

Es ist angeregt worden, bei der Arbeitsleistung von Kriegsgefangenen, die wegen irgendeines Vergehens bestraft und in Sonderkompanien untergebracht worden sind, nicht ausschliesslich erzieherische, sondern auch arbeitseinsatzmässige Gesichtspunkte zu berücksichtigen. Das Oberkommando der Wehrmacht, Abteilung Kriegsgefangenenwesen, hat daraufhin mit Befehl vom 12.8.42 — Az. 2 f 24. 17a Kriegsgef. Org. (IIIb) Nr. 2935/42 — folgendes angeordnet:

Bezug: OKW/Az. 2 f 24. 11a Kriegsgef. (Ic) Nr. 706/40 geh. vom 18.5.1940.

Betrifft: Zusammenfassung von Kriegsgefangenen in Sonderkompanien.

Die Bezugsverfügung wird dahin abgeändert, dass

1) Kriegsgefangene, die wegen des Verkehrs mit deutschen Frauen bestraft worden sind, bis zu einem Abtransport ins Generalgouvernement n u r i m L a g e r s e l b s t mit Lagerarbeiten, nicht aber in Aussenarbeit beschäftigt werden dürfen. Eine Entschädigung ist ihnen für die Ableistung von Lagerarbeiten nicht zu bezahlen;
2) sonstige kriegsgefangene Angehörige der Sonderkompanien sind auch dem wirtschaftlichen Arbeitseinsatz über die Arbeitsämter zuzuführen, sofern die Arbeitsämter geeignete Arbeitsplätze nachweisen, die besonders scharfen Anforderungen auch in abwehrmässiger Beziehung entsprechen müssen. Bei Arbeitseinsatz dieser Kriegsgefangenen ausserhalb der Lager fällt in Zukunft das bisherige Verbot der Auszahlung eines Lohnanteils weg; es gelten vielmehr die allgemeinen Bestimmungen."

Im Auftrag
(—) Dr T i m m

(AP Wrocław, Nadprez. Wrocław 370, fol. 14).

IV

OBOZY PRACY NA DOLNYM ŚLĄSKU
(1939—1945)

1. Wrocław, ul. Barlickiego 11. (Lager Schleiermacherstrasse)
   — Przebywali tu robotnicy francuscy (1944 r.)
2. Wrocław, ul. Bossaka-Haukego 19 (Ausländer-Auffanglager Clausewitzstrasse)
   — Robotnicy polscy, francuscy, ukraińscy, czescy, bułgarscy, serbscy i węgierscy (1945 r. stan około 3000 osób)

3. Wrocław, ul. Góralska (DAF-Lager Bergstrasse)
— Robotnicy polscy (1944 r.)
4. Wrocław, ul. Hubska 2—6 (Reichsbahn-Gemeinschaftslager Hubenstrasse)
— Robotnicy czescy, francuscy (1944 r.)
5. Wrocław, ul. Klęczkowska 50 (Ausländerlager Kletschkauerstrasse) (1944—1945)
6. Wrocław, ul. Księcia Witolda 30 (Lager Werderstrasse)
— Robotnicy polscy (1944 r.)
7. Wrocław, ul. Kurkowa (Lager Schiesswerder — Wohnlager 410)
— Byli jeńcy francuscy (1944 r.)
8. Wrocław, plac 1 Maja (Ausländerinnerlager Bosch, Königsplatz) (1945)
9. Wrocław, ul. Rybacka (Ausländerlager Fischergasse) (1945)
10. Wrocław, ul. Rychławska (Lager Reichthalerstrasse)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)
11. Wrocław, ul. Zdrowa 18 (Lager Englerstrasse)
— Byli jeńcy francuscy (1944 r.)
12. Wrocław, lokalizacja nie ustalona (Lager Wappenhof)
— Polacy (1944 r.)
13. Wrocław, elektrownia miejska (Hilfslager Elektrizitätswerk)
— Robotnicy polscy (1942 r.)
14. Wrocław—Klecina (Lager Zuckerfabrik Klettendorf)
— Robotnicy polscy (1944 r.)
15. Wrocław—Klecina (Zwangsarbeitslager Klettendorf)
— Żydzi z Chrzanowa, Jaworzna i in. miejscowości (1944 r.)
16. Wrocław—Leśnica (Ostarbeiterinnenlager Breslau—Neukirch) (1944 r.)
17. Wrocław—Psie Pole (Gemeinschaftslager Hundsfeld)
— M. in. robotnicy francuscy (1944 r.)
18. Wrocław—Sępolno (Lager Hindenburgschule Breslau—Zimpel)
— Powstańcy warszawscy (1944 r.)
19. Wrocław—Sołtysowice (Durchgangslager Breslau—Burgweide des Landesarbeitsamtes Niederschlesien) (1941—1945)
20. Bielawa, pow. Dzierżoniów (Gemeinschaftslager Langenbielau)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)
21. Bolesławiec (Gemeinschaftslager Wehrberg)
— Robotnicy radzieccy (1944 r.)
22. Brochów, miasto Wrocław (Reichsbahnlager Brockau)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)
23. Drogosław, pow. Kłodzko (Gemeinschaftslager Hentschelkoppe, Kunzendorf bei Neurode)
— Robotnicy włoscy (1944 r.)
24. Giebułtów, pow. Lubań (Gemeinschaftslager Aerobau Gebhardsdorf)
— Robotnicy holenderscy (1944 r.)
25. Głogów (Lager der AEG — Glogau)
— Robotnicy polscy, radzieccy (1944 r.)
26. Głogów (Lager der Firma Bauchelt a. Co. — Schiffswerft Glogau) (1944 r.)
27. Głogów (Lager Brückenkopf Glogau)
— Robotnicy czescy (1944 r.)

28. Głogów (Lager Hindenburgkaserne Glogau)
— Robotnicy polscy, belgijscy (1944 r.)
29. Głogów (Lager der Firma Hückel Glogau)
— Robotnicy belgijscy (1944 r.)
30. Głuszyca, pow. Wałbrzych (Nieder Wüstegiersdorf)
— Żydówki z Węgier i 1 Polka umieszczone w 5 barakach przy dworcu kolejowym. Przeciętny stan około 500 osób. Praca w zakładach Kruppa. Kierowniczka obozu: Brunhilde Müller. Obóz istniał w okresie od lutego 1944 do 9 V 1945 r.
31. Jelenia Góra (Lager der Firma Hildebrand Hirschberg)
— Kroaci (1944 r.)
32. Jelenia Góra (Lager Siemensstrasse Hirschberg)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)
33. Jelenia Góra (Lager Optische Werke Hirschberg)
— Robotnicy radzieccy (1944 r.)
34. Jelenia Góra (Lager Zellwolle AG. Hirschberg)
— Robotnicy belgijscy, (1944 r.) — obecne zakłady włókien sztucznych „Celwiskoza"
35. Kamienisko, pow. Bolesławiec (Steinbruch)
— Obóz na terenie nieczynnej kopalni, istniejący w okresie od 10 II 1944 do 20 II 1945 r. Przeciętny stan 30 osób, zatrudnionych w fabryce „Zeissa". Lagerführer: Alfred Berendt.
36. Kamienna Góra (Lager der „Arado" — Werke Landeshut)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)
37. Kamienna Góra (Judenlager Landeshut/Schles.)
38. Kazanów, pow. Strzelin (Schildberg)
— Obóz w budynku na terenie wsi, założony w 1942 r. a zlikwidowany 9 III 1945 r. Przeciętny stan około 45 osób narodowości belgijskiej i francuskiej, zatrudnionych w rolnictwie.
39. Kłodzko, ul. Dusznicka (Glatz)
40. Kłodzko, ul. Łukasińskiego
41. Kłodzko, ul. Śląska
42. Kłodzko, ul. Wiejska
43. Kłodzko, zabudowania stadionu sportowego
44. Kłodzko, fort „Schäferberg"
— Obozy na terenie Kłodzka zakładane były od 1943 r. i istniały do 1945 r. Przetrzymywano w nich przeważnie robotników polskich (około 1200 osób), radzieckich i ukraińskich, których zatrudniano w zakładach przemysłowych na terenie miasta (np. AEG., fort „Dinion"). Duża grupa Polaków przybyła do Kłodzka po upadku powstania warszawskiego oraz po ewakuacji fabryki AEG w Łodzi.
45. Kowary, pow. Jelenia Góra (Schmiedeberg)
— Obóz wyłącznie dla robotników polskich, mieszczący się przy kopalni rudy żelaza. Przeciętny stan około 30 osób. Istniał w latach 1941—1945.
46. Laskowice, pow. Oława (Gemeinschaftslager der Firma Friedrich Krupp — Berthawerk in Markstädt)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)

47. Laskowice, pow. Oława (Zwangsarbeitslager Markstädt)
— Obóz pracy przymusowej dla Żydów polskich, zatrudnionych w zakładach Kruppa „Berthawerk". Istniał w latach 1942—1945.

48. Legnica, (Frauenlager Liegnitz, Kirchstrasse 15)
— Żeński obóz dla robotników polskich (1944 r.)

49. Legnica (Gemeinschatslager Heideweg Liegnitz lub w skrócie Heidelager Liegnitz)
— Robotnicy polscy i holenderscy (1944 r.)

50. Leszczyna, pow. Złotoryja (Haasel)
— Obóz barakowy dla robotników polskich, francuskich i włoskich, zatrudnionych w kopalni miedzi. Istniał w okresie od 1940 do 1945 r. Przeciętny stan około 250 osób.

51. Lubań (Gemeinschaftslager Lauban)
— Żeński obóz dla Rosjanek (1944 r.)

52. Ludwikowo, pow. Kłodzko (Gemeinschaftslager „Talgrund" Ludwigsdorf)
— Obóz złożony z 47 baraków przy ul. Fabrycznej, założony w 1941 r. a istniejący do 8 V 1945 r. Przebywali w nim robotnicy polscy, czescy, francuscy, radzieccy i ukraińscy w liczbie około 1500 osob, a zatrudnieni w fabryce amunicji „Mölke".

53. Ludwikowo, pow. Kłodzko (Zwangsarbeitslager Ludwigsdorf)
— Obóz pracy przymusowej dla Żydów polskich (około 600 osób), zatrudnionych w fabryce amunicji „Mölke". Założony w styczniu 1941 r. a zlikwidowany 8 V 1945 r.

54. Mroczkowice, pow. Lwówek Śląski (Gemeinschaftslager der Russenfrauen Egelsdorf — Turnerheim)
— Żeński obóz dla robotników ze Związku Radzieckiego (1942 r.)

55. Mroczkowice, pow. Lwówek Śląski (Tschechenarbeitslager in der Reichskrone in Egelsdorf)
— Robotnicy czescy (1944 r.)

56. Niwnice, pow. Lwówek Śląski (Neuland)
— Obóz przy zakładach gipsowych (1941—1943)

57. Nowa Ruda (Neurode)
— Obóz złożony z 10 baraków; przebywali tu robotnicy polscy, rosyjscy, ukraińscy i włoscy w liczbie około 800 osób, zatrudnieni w kopalni. Obóz został założony w 1942 r. i istniał do 8 V 1945 r.

58. Nowa Sól (Krausewerk Neusalz)
— Żeński obóz dla robotników radzieckich (1944 r.)

59. Oleśnica (Reichsbahnausbesserungswerk-RAW — Lager Oels)
— Obóz złożony z 17 baraków; przebywali tu robotnicy polscy, francuscy, serbscy, słowaccy, radzieccy i włoscy w liczbie około 2000 osób, zatrudnieni w warsztatach kolejowych. Obóz istniał od lipca 1943 r. do 15 I 1945 r.

60. Osowa Sień, pow. Wschowa (Polenlager Spinnerei Röhrsdorf)
— Żeński obóz Polek, zatrudnionych w zakładach włókienniczych (1941—1943)

61. Pieńsk, pow. Zgorzelec (Penzig)
— Obóz dla robotników polskich w barakach przy ul. Hospodarskiej (około 150 osób), zatrudnionych przy demontażu uszkodzonych samolotów. Obóz istniał od 1942 do grudnia 1944 r.

62. Pobiedna, pow. Lubań (Wigandsthal)
— Obóz dla Żydów umieszczonych w specjalnym baraku, przeciętny stan około 200 osób. Istniał do 1945 r., a więźniów zatrudniano w fabryce samolotów.

63. Polanica (Reichsautobahnlager Altenheide)
— Robotnicy polscy z rejencji katowickiej (1942 r.)

64. Prędocice, pow. Zgorzelec (Tormersdorf)
— Najprawdopodobniej żydowski obóz pracy przymusowej (m. in. Żydzi z Wrocławia)

65. Rędzin, pow. Wrocław (Ransern)
— Robotnicy francuscy zatrudnieni przy śluzie i żegludze na Odrze.

66. Ratowice, pow. Oława (Arbeitserziehungslager der Staatspolizeileitstelle Breslau)
— Wychowawczy obóz pracy wrocławskiego gestapo, istniejący od czerwca 1942 r.

67. Serby, pow. Głogów (Ausländerlager Lerchenberg)
— Robotnicy polscy, rosyjscy i ukraińscy (1944 r.)

68. Skałeczna (Góra), pow. Nowa Ruda (Harteberg)
— Obóz barakowy dla węgierskich Żydówek, zatrudnionych w fabryce wyrobów części do pocisków rakietowych V1 i V2; przeciętny stan 200—300 osób. Obóz istniał od 1942 do lutego 1945 r.

69. Skałeczna (Góra), pow. Nowa Ruda (Harteberg)
— Obóz przy ul. Gorodeckiej dla Żydów węgierskich, założony w sierpniu 1944 r. a zlikwidowany w kwietniu 1945 r.; przeciętny stan około 150 osób, zatrudnionych w miejscowej fabryce.

70. Syców (Polenlager Gross-Wartenberg)
— Robotnicy polscy, obóz istniał do stycznia 1945 r.

71. Świdnica (RAW-Lager Schweidnitz)
— M. in. robotnicy z Armenii (1944 r.)

72. Utina, pow. Bolesławiec (Ullersdorf)
— Obóz robotników włoskich, zatrudnionych w zakładach ceramicznych, istniejący przez cały okres wojny. Przeciętny stan około 10 osób.

73. Wałbrzych-Miasto, (Gemeinschaftslager Gasthof „Eisernes Kreuz" Waldenburg-Altwasser)
— Robotnicy radzieccy (1944 r.)

74. Wałbrzych (Ausländerlager Spiegelhütte, Waldenburg—Sandberg)
— Robotnicy radzieccy (1944 r.)

75. Wałbrzych (Lager Graf Hochberg-Schacht)
— Robotnicy radzieccy (1944 r.)

76. Wałbrzych (Gemeinschaftslager Mathildenhöhe)
— Robotnicy polscy i ukraińscy (1944 r.)

77. Wojciechów, pow. Złotoryja (Woitsdorf)
— Obóz w budynku przyfabrycznym zakładów „Siegert" wyłącznie dla robotników polskich (przeciętny stan około 30 osób), zatrudnionych przy wydobyciu wapna. Istniał od 1940 do 1945 r.

78. Wojciechów, pow. Złotoryja (Woitsdorf)
— Obóz barakowy na terenie wsi dla robotników polskich, radzieckich, fran-

cuskich (przeciętny stan około 120—200 osób), zatrudnionych w wapiennikach, a pod koniec wojny przy pracach fortyfikacyjnych. Obóz istniał w latach 1940—1945.

79. Wolbromek, pow. Jawor (Wolmsdorf)
— Obóz mieścił się w barakach między Wolbromkiem a Bolkowem, przeznaczony był dla Żydów węgierskich i Czechów (przeciętny stan około 1500 osób), zatrudnionych w fabryce samolotów w Bolkowie. Obóz został założony na przełomie 1943/1944 r. i istniał do maja 1945 r.

80. Zakrze, pow. Kłodzko (Sackisch)
— Obóz barakowy położony przy szosie do Nachodu (CSSR), istniejący do 1945 r. Przebywali w nim Polacy, Żydzi polscy i Rosjanie w liczbie około 3200 osób, którzy byli zatrudnieni w fabryce części samolotowych „Vesta" oraz w zakładach włókienniczych „Diering".

81. Zakrzów, pow. Oleśnica (Sakrau)
— Obóz mieścił się najpierw w remizie strażackiej, a potem przeniesiony do specjalnych baraków. Przebywali w nim robotnicy różnych narodowości (też Polacy po powstaniu warszawskim) w liczbie około 400 osób, zatrudnieni w fabryce papieru. Od 1944 r. kierownikiem obozu Polak Jerzy Karwowski.

82. Ząbkowice Śląskie (Frankenstein), ul. Legnicka 30.
— Obóz istniał do 8 V 1945 r., a przebywali w nim robotnicy polscy, francuscy i włoscy w liczbie około 500 osób, których zatrudniano w różnych zakładach pracy na terenie miasta.

83. Zgorzelec (Ausländer-Arbeitslager Gasthaus „Tivoli" Görlitz)
— Obóz istniał przez cały okres wojny. W styczniu 1944 r. przebywało w nim około 260 osób, głównie Polaków (nieliczni Francuzi). Kierownikiem obozu w latach 1940—1943 był Karl Schade, ur. 29. 8. 1914.

84. Zgorzelec (Lager Konzerthaus Görlitz)
— Robotnicy francuscy (1944 r.)

85. Zgorzelec (Lager Reichenstrasse Görlitz)
— Byli jeńcy francuscy (1944 r.)

86. Zgorzelec (Sammellager Wumag, Görlitz, Sonnenstrasse 5)
— Robotnicy belgijscy i francuscy (1944 r.)

87. Zielona Góra (Gemeinschaftslager Grünberg)
— Robotnicy włoscy (1944 r.)

88. Zielona Góra (Lager der Opta-Radio-Werke Grünberg)
— Robotnicy radzieccy (1944 r)

89. Ziębice (Lager Zuckerfabrik Münsterberg)
— Obóz przy miejscowej cukrowni dla robotników polskich i radzieckich. Kierownikiem obozu był w okresie maj 1943—1945 r. Paul Schlesinger.

90. Złotoryja (Lager der Opta-Radio-Werke Goldberg)
— Obóz dla robotników francuskich, flamandzkich i włoskich (przeciętny stan około 500 osób), zatrudnionych w miejscowych zakładach radiowych. Istniał od 1942 do 10 II 1945 r.

91. Złotoryja (Lager der Firma Urban)
— Obóz wyłącznie dla robotników polskich (przeciętny stan około 100 osób). Utworzony w 1940 r., a istniejący do 17 II 1945 r.

92. Żagań (Ausländerlager Sagan)
— Robotnicy czescy (1944 r.)

93. Żmigród, pow. Milicz (Trachenberg)
— Obóz przy miejscowej roszarni lnu (1942 r.)

94. Bardo Śląskie, pow. Kłodzko (Umsiedlungslager 90 Wartha)
— Przesiedleńcy z Lotaryngii (1943 r.)

95. Długopole Górne, pow. Bystrzyca Kłodzka (Umsiedlungslager 99 „Bethanien" Oberlangenau)
— Przesiedleńcy ze Słowenii i Styrii (1942 r.)

96. Polanica (Absiedler-Lager 205 Altheide)
— Przesiedleńcy

97. Ścinawka Średnia, pow. Kłodzko (Umsiedlungslager Mittelsteine im Kloster)
— Obóz przesiedleńców z Luksemburga (1943 r.)

98. Peterswaldau bei Reichenbach (obecnie na terytorium NRD)
— Obóz pracy przymusowej dla Żydów

99. Wildfelde, pow. Rothenburg (obecnie na terytorium NRD)
— Wychowawczy obóz pracy wrocławskiego Gestapo (Arbeitserziehungslager), przeniesiony następnie do Ratowic, pow. Oława. Istniał od 1941 r. do 1 VIII 1942 r.

Uwaga:

Powyższy wykaz ma charakter tymczasowy. Zawiera ustalone do tej pory obozy pracy na terenie Dolnego Śląska, które mają swe źródłowe pokrycie w oficjalnych dokumentach hitlerowskich władz policyjnych i polskich aktach procesowych.

JERZY CHODOROWSKI

PROBLEMATYKA DOKTRYNY „GROSSRAUMWIRTSCHAFT"

I

Narodowy socjalizm i III Rzesza wciągnęły na swą służbę szereg doktryn. Były to różne hipotezy i teorie słabiej lub mocniej naukowo umotywowane, odpowiednio uproszczone, a nawet zwulgaryzowane dla doraźnych celów politycznych i propagandowych i połączone z szeregiem postulatów wprost rzekomo z nich wynikających. Niektóre z nich, uformowane tuż przed dojściem narodowego socjalizmu do władzy, albo nawet jeszcze przed pierwszą wojną światową, zostały przyjęte w głównych zarysach bez zmian, inne uległy odpowiedniej adaptacji do zmienionych wymogów politycznych, a jeszcze inne po prostu od nowa utworzone w myśl tezy, że „der Wunsch — der Vater des Gedankens". Pojęciem głównym wszystkich tych doktryn, a zarazem im wspólnym, jest pojęcie obszaru, a ściślej pojęcie wielkiego obszaru. W III Rzeszy zostało ono uznane za pojęcie bojowe („Kampfbegriff"). Chodzi tu oczywiście o obszar życiowy (sławetny „Lebensraum"), który dla Niemiec może być tylko wielkim obszarem.

I tak z prac geografa Karla Haushofera i jego szkoły [1] wyłoniła się doktryna „Grossraumpolitik". Z prac Karla Schmitta, profesora prawa państwowego i prawa międzynarodowego publicznego w Berlinie, powstała doktryna „Grossraumordnung", doktryna ładu wielkiej przestrze-

---

[1] K. Haushofer: *Geopolitik der Panideen*, Berlin 1931. Tenże (współautor): *Raumueberwindende Maechte* Leipzig 1934. A. Grabovsky: *Staat und Raum. Grundlagen raeumlichen Denkens in der Weltpolitik*, Berlin 1928. Kontynuatorami geopolitycznych idei K. Haushofera byli: E. Ferber, E. Obst, J. Kuehn, H. Schmitthenner, K. Vorwinckel i in. Haushofer kształcił swe poglądy na pracach szwedzkiego myśliciela R. Kjellena (*Der Staat als Lebensform*, Leipzig 1916) oraz lipskiego geografa F. Ratzla. Dzieło Ratzla pt. *Politische Geographie* (Muenchen 1897) było pasjonującą lekturą Hitlera podczas jego pobytu w więzieniu w Landsbergu w 1924 r.

ni,[2] będąca wypaczeniem doktryny Monroego. Łącząc trzy elementy: politycznie dojrzały naród (Rzeszę), jego ideę oraz przez tę ideę opanowaną wielką przestrzeń (Grossraum), miała ona być naukowym uzasadnieniem na terenie prawa międzynarodowego niemieckiej polityki zaborczej. W. Daitz i R. Hoehn[3] dali początek biologicznej i demograficznej koncepcji „Grossraumvolkheit", którą przenieśli na teren stosunków międzynarodowych. W towarzystwie tym znalazła się i doktryna wielkiego obszaru handlowego („Grosshandelsraum") sformułowana jeszcze w 1932 r. przez K. Kruegera[4] i wiele innych doktryn wyrosłych z tego samego pnia wielko-przestrzennego i pleniących się coraz bujniej nawet w takich dziedzinach jak historia literatury czy sztuka, w miarę jak umacniały się rządy hitlerowskie w Rzeszy. Nie będę ich tu wszystkich wymieniał; poprzestaję na przykładowym wyliczeniu kilku, by wskazać na to, że jedną z nich, nie odosobnioną, była doktryna gospodarki wielkiego obszaru „Grossraumwirtschaft".

Czym jest doktryna „Grossraumwirtschaft"? Jest to jedna z doktryn integracji ekonomicznej. Jest zespołem tez naukowo uzasadnionych, zalecającym pewien typ połączenia szeregu niezależnych gospodarstw społecznych w jedną całość.

Istnieją bowiem różne typy integracji, zależnie od poziomu rozwoju gospodarczego państw, które w niej uczestniczą oraz od wzajemnego ich do siebie stosunku. Najogólniej wyróżnia się trzy typy integracji:[5] a) równych z równymi, tj. państw wysoko gospodarczo rozwiniętych z państwami gospodarczo wysoko rozwiniętymi, b) równych z równymi, tj. państw gospodarczo słabo rozwiniętych z państwami gospodarczo słabo rozwiniętymi oraz c) typ integracji „nierównych" (mieszany), tj. państw słabo lub słabiej rozwiniętych z państwem lub państwami wysoko lub wyżej pod względem gospodarczym stojącymi. Przykładem urzeczywistnienia pierwszego typu integracji może być powstała w 1957 roku Europejska Wspólnota gospodarcza scalająca gospodarstwa Francji, NRF, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga. Za przykład drugiego typu integracji może posłużyć współczesny Wspólny Rynek Arab-

[2] Po raz pierwszy K. Schmitt sformułował zarysy doktryny „Grossraumordnung" w swym referacie wygłoszonym 1. IV. 1939 r. na sesji Instytutu Polityki i Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu w Kiel. Położył on wówczas nacisk na związek tej zasady z doktryną Monroego z 1823 r.: „Doktryna Monroego mówi po raz pierwszy w historii współczesnego prawa międzynarodowego o wielkim obszarze („Grossraum") zachodniej półkuli i przez to daje dowody myślenia przestrzenno-planetarnego we współczesnym sensie". (*Voelkerrechtliche Grossraumordnung mit Interventionsverbot fuer raumfremde Maechte*), Berlin 1941, s. 18.

[3] W. Daitz: *Echte und unechte Grossraeume* w „Nationale Wirtschaftsordnung und Grossraumwirtschaft", Berlin 1942, s. 59—70. R. Hoehn: *Reich-Grossraum-Grossmacht* (tamże, s. 78—88).

[4] K. Krueger: *Deutsche Grossraumwirtschaft*, Hamburg 1932.

[5] W sprawie typologii integracji zob. Z. Kamecki: *Pojęcie i typy integracji współczesnej* („Ekonomista", nr 1/1967, s. 98—104).

ski albo Wspólny Rynek Krajów Afryki Wschodniej. Trzeci typ integracji jest historycznie najwcześniejszy. Zaliczyć doń można integrację gospodarstw Wielkiej Brytanii i Francji z krajami ich imperiów przed II wojną światową, integrację Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Łacińskiej, czy zrealizowaną przez Niemcy przy pomocy umów clearingowych, w latach 1934—1938, integrację gospodarczą Rzeszy z krajami Europy południowo-wschodniej.

Otóż doktryna „Grossraumwirtschaft" jest jednym z teoretycznych ujęć tego typu integracji. Jest to niemiecka wersja „mieszanego" wariantu integracji gospodarczej. Co jest charakterystyczne dla tego typu integracji? Co go wyróżnia od innych typów? Istotna jest w nim asymetryczność wpływów między zintegrowanymi gospodarstwami oraz przystosowanie się struktury gospodarczej grupy państw słabo lub słabiej rozwiniętych do potrzeb kraju dominującego. Cecha ta jest jednocześnie zarodkiem rozpadu integracji „nierównych", który musi nastąpić prędzej czy później jako reakcja na narzuconą siłą czy przyjętą pod presją konieczność służenia gospodarce i polityce kraju wiodącego. Ten proces dezintegracji ulega jednak opóźnieniu, gdy wskutek dłuższego współżycia z gospodarką dominującą w zintegrowanym zespole gospodarki słabsze dostosowują się nolens volens do wymogów tego współżycia i wytwarzają pewne mechanizmy współzależności, które stanowią przeszkodę dezintegracji.[6] Dalszą cechą tego typu integracji jest nierówny podział dominacji, tzn. zazwyczaj nierównomierne stosowanie przewagi gospodarczej przez gospodarkę dominującą wobec gospodarek podległych dominacji. Wreszcie dominacja może być zamierzona, gdy przejawia się na terenie stosunków gospodarczych, których celem jest wywarcie wpływu przez państwo silniejsze na słabsze lub niezamierzona, kiedy to zmiany w gospodarce dominującej odbijają się automatycznie na gospodarkach podległych, nawet jeśli zmiany te nie zostały dokonane w intencji wywarcia wpływu na gospodarkę podległą dominacji.[7]

Tyle doktryna „Grossraumwirtschaft" ma wspólnego z ogólnym typem integracji „nierównych". Poza tym cechy jej wykraczają poza granice tego typu i decydują o jej swoistości. Jest to bowiem doktryna powstała w Niemczech, wyrosła z ducha niemieckiego i nosząca na sobie piętno czasów i warunków, w których stopniowo była formowana, dok-

[6] Na ten aspekt integracji „nierównych" zwrócił ostatnio uwagę i omówił go Z. Kamecki, op. cit., s. 99.

[7] Teorię dominacji gospodarczej w stosunkach międzynarodowych opracował F. Perroux i nadał jej nazwę „teorii efektu dominacji". Zob. F. Perroux: *Teoria gospodarki dominującej a równowaga międzynarodowa* w pracy zbiorowej *Teoria i polityka handlu międzynarodowego w kapitalizmie*, Warszawa 1960, s. 328—338.

ryna, która spełniała niepoślednią rolę w polityce niemieckiej ostatniego półwiecza, która zajęła w arsenale ideologicznym III Rzeszy drugie miejsce zaraz po doktrynie „Herrenvolku", a w niektórych wypadkach, jak się okaże, była nawet wobec niej nadrzędna. To wszystko uzasadnia potrzebę jej dokładnego poznania. Przyszła monografia doktryny gospodarki wielkiego obszaru musi dać odpowiedź na szereg pytań dotyczących jej genezy, rozwoju, powiązań z polityką III Rzeszy i realizacji praktycznej. Aby na te pytania wyczerpująco odpowiedzieć, trzeba je naprzód poprawnie, roboczo sformułować. Temu właśnie celowi ma służyć niniejszy szkic.

Wszystkie problemy związane z doktryną „Grossraumwirtschaft" odnoszą się albo do jej aspektu makroekonomicznego, albo do jej aspektu mikroekonomicznego. I w tym porządku będzie najwygodniej je rozpatrzyć.

II

1. Doktryna „Grossraumwirtschaft" z istoty swej jest doktryną makroekonomiczną. Tezy jej odnoszą się do agregatowych wielkości ekonomicznych, takich jak: popyt globalny ludności Rzeszy, popyt globalny całego wielkiego obszaru gospodarczego, zaopatrzenie surowcowe poszczególnych rejonów tego obszaru, oparty na nim podział pracy i specjalizacja tych rejonów itd. Stąd pierwszy problem, który tu się nasuwa, tj. problem genezy omawianej doktryny, należy do jej aspektu makroekonomicznego.

Skąd zatem wzięła się doktryna „Grossraumwirtschaft"? Odpowiedź na to pytanie nie będzie prosta. Jeśli bowiem używamy dziś w zastosowaniu do konkretnych wypadków słowa „Grossraumwirtschaft" bez dodania o jaką wersję tej doktryny chodzi, popełniamy dużą nieścisłość. Wydaje się, że z grubsza rzecz biorąc, można by w doktrynie gospodarki wielkiego obszaru wyróżnić trzy „pokłady" doktrynalne: 1) najświeższy, nazistowski, 2) wcześniejszy, powstały po I wojnie światowej i częściowo jeszcze współczesny początkom narodowego socjalizmu, ale z nim ideowo nie związany i 3) najdawniejszy, o charakterze prekursoryjnym, uformowany w latach 1800—1918 z różnych idei autarkicznych, planów unii celnych, projektów związków państw itp.

Narodowy socjalizm, który był bardzo czuły na punkcie genealogii nawet w sferze idei i także tu lubował się w patynie i patosie historycznym, gdy chodziło o doktrynę „Grossraumwirtschaft", odcinał się od wszelkiej przeszłości, po prostu ją przemilczał i całą zasługę uformowania doktryny pragnął wpisać na własne konto.

F. Bülow w swej pracy z 1941 r. pt. *Grossraumwirtschaft, Weltwirtschaft und Raumordnung*[8] stwierdza, że jednym z pierwszych i ruchliwszych reprezentantów idei europejskiej „Grossraumwirtschaft" jest Werner Daitz. W oficjalnej zaś przedmowie do książki W. Daitza pt. *Der Weg zur voelkischen Wirtschaft*, której część druga nosi podtytuł *Deutschland und die europaeische Grossraumwirtschaft*, czytamy, że książka ta jest przede wszystkim dokumentem stwierdzającym, że również na polu ideologii gospodarczej dzieło odrodzenia narodowego było wynikiem myśli i czynu bojowników NSDAP, a nie potem „dołączających" się teoretyków gospodarczych czy „fachowców" i specjalistów z ery dawniejszej polityki gospodarczej i finansowanej.[9] Tymczasem wystarczy zacytować dwie prace, wydane w 1931 i w 1932 r. i nie mające nic wspólnego z narodowym socjalizmem, by podważyć tezę o wyłącznie narodowo-socjalistycznym rodowodzie doktryny „Grossraumwirtschaft". Mam tu na myśli wydaną przez W. Grottkopa *Grossraumwirtschaft. Der Weg zur europaeischen Einheit*[10] oraz programową książkę K. Kruegera pt. *Deutsche Grossraumwirtschaft*. Pewną wizję gospodarki wielkiego obszaru, choć opartą na specyficznych przesłankach ideologicznych i politycznych dał już w 1923 r. R. N. Coudenhove-Kalergi w swej *Pan-Europa* (Wien—Leipzig 1923). Że problem był aktualny już na przełomie i w pierwszych latach trzeciej dekady naszego stulecia, że już wtedy posiadał dokumentację artykułową i książkową, świadczy również praca F. Eulenburga pt. *Grossraumwirtschaft und Autarkie*, wydana w 1923 r. w Jenie i na gorąco poddająca ostrej krytyce doktrynę „Grossraumwirtschaft".

Nasuwają się zatem następujące pytania: co z tego pośredniego, drugiego „pokładu" doktryny gospodarki wielkiego obszaru weszło do jej „pokładu" trzeciego, tj. do jej wersji narodowosocjalistycznej. Jakie idee zostały zmodyfikowane, a jakie stworzone na nowo i dodane do wybranego dziedzictwa przeszłości?

Szukając rodowodu nazistowskiej wersji omawianej doktryny, nie można jednak zatrzymać się na warstwie poglądów i teorii, uformowanej w Niemczech między rokiem 1919 a przełomem lat 30-tych. Warstwa ta bowiem powstała z kolei z odpowiednich poglądów i teorii XIX i początków XX w. Ostatecznie „Grossraumwirtschaft" nie jest niczym innym niż autarkią rozszerzoną poza granice Rzeszy, idea zaś autarkii sformułowana została w Niemczech po raz pierwszy przez J. G. Fichtego w jego *Der geschlossene Handelsstaat* już w 1800 r. Jakie zaś granice będzie mieć ów wielki obszar gospodarczy, zależy od tego

[8] Drugie wydanie z 1943 r. (Koehler Verlag, Leipzig), s. 64.
[9] W. Daitz: *Der Weg zur voelkischen Wirtschaft*, Muenchen 1938, T. I, s. 1.
[10] Pierwsza wydana w Berlinie w 1931 r., druga w Hamburgu w 1932 r.

ile państw i jakie włączą się do niego lub zostaną doń włączone. A na ten temat wypowiadało się mnóstwo ekonomistów niemieckich XIX i początków XX w. F. List rzucił pierwszy w 1843 r. myśl zjednoczenia państw środkowej Europy w jedną całość gospodarczą, skierowaną przeciwko Anglii i obejmującą oprócz Niemiec i Austro-Węgier, Holandię, Belgię i Szwajcarię. W 1853 r. z planem utworzenia 70-milionowej Rzeszy sięgającej od Morza Północnego do Adriatyku i obejmującej liczne państwa suwerenne, wystąpił austriacki minister handlu von Bruck. Potem posypały się liczne przykłady unii celnych, które właściwie nie są niczym innym niż pewną formą wielkich obszarów gospodarczych. Znalazły one zwolenników wśród wielu ekonomistów z G. Schmollerem na czele. Ukoronowaniem wreszcie tych projektów było dzieło F. Naumanna pt. *Mitteleuropa*, wydane w Berlinie w 1915 r.

Pytanie: które spośród idei tej warstwy doktrynalnej obumarły, a które przedostały się do warstwy drugiej i trzeciej? Co np. z poglądów autarkicznych J. G. Fichtego znalazło się w pierwszej teoretycznej systematyce autarkii, którą była wydana w Berlinie w 1932 r. praca A. V. Bergera pt. *Die Entwicklung der modernen Handelspolitik. Der Weg zum Schutzhandel*, czy w nazistowskiej *Autarkie* Ferd. Frieda (Zimmermanna) z r. 1932? Albo co z poglądów F. Lista czy F. Naumanna przedostało się do nienazistowskiego i nazistowskiego odgałęzienia doktryny „Grossraumwirtschaft"?

I pytanie ostatnie: z jakich warunków politycznych, gospodarczych i społecznych wyrosły poszczególne warstwy doktrynalne teorii „Grossraumwirtschaft"? Jakie warunki spowodowały obumarcie pewnych idei w jednej z warstw, a jakie odrodzenie się innych idei w warstwach pozostałych? O ile np. słuszna jest teza W. Graevella, że rozczłonkowanie gospodarki światowej na wielkie obszary gospodarcze nie jest wymysłem narodowosocjalistycznym, ale koniecznym następstwem wzrostu ludności Niemiec i Europy oraz rozwoju techniki? Przy wzroście bowiem zaludnienia i dążeniu do zwiększenia dobrobytu istnieje tylko jedna droga: coraz intensywniejsze wyzyskanie przestrzeni. Zapewnić zaś ją może jedynie „Grossraumwirtschaft".[11]

Niemcy z uporem wracali do koncepcji „Grossraumwirtschaft": pokonani w I wojnie światowej, która miała zrealizować niemiecki wielki obszar gospodarczy w formie „Mitteleuropy", powrócili w republice weimarskiej do dawnej, choć już znacznie zmienionej wizji, w III Rzeszy nadali jej jeszcze inną postać; pokonani w II wojnie światowej — raz jeszcze stali się rzecznikami gospodarki wielkiego obszaru, tym razem wchodząc do zintegrowanego obszaru europejskiego na zasadzie

[11] W. Graevell: *Umlagerungen im europaeischen Aussenhandel*. W: *Probleme des europaeischen Grosswirtschaftsraumes*, Berlin 1942, s. 71, 72.

równości z innymi partnerami, choć z nadzieją osiągnięcia pozycji dominującej. Za każdym jednak razem wymarsz odbywał się z innych pozycji. Jakie to były pozycje?

2. Drugim problemem, częściowo wiążącym się z genezą doktryny „Grossraumwirtschaft", jest problem jej czysto ekonomicznej oceny. Uzasadnienie bowiem tej doktryny u niektórych autorów, szczególnie u twórców jej drugiego „pokładu", jest, jak np. u K. Kruegera,[12] wyłącznie ekonomiczne, natomiast u autorów nazistowskich występuje ono jako wzmocnienie argumentacji politycznej. Jaką zatem wartość mają w świetle ówczesnej i dzisiejszej teorii ekonomii owe czysto ekonomiczne przesłanki doktryny gospodarki wielkiego obszaru?

Jednym z argumentów uzasadniających powołanie do życia niemieckiego wielkiego obszaru gospodarczego nawet dla dobra mniejszych państw, które miały wejść czy weszły w jego obręb, było twierdzenie, że pełna autarkia jest nieosiągalna w granicach jednego państwa, że utrzymanie jej kosztowałoby szczególnie małe i słabo gospodarczo rozwinięte państwa bardzo drogo. Z drugiej zaś strony pozostanie przy istniejącym systemie gospodarki światowej oznaczać by musiało daleko posuniętą specjalizację poszczególnych krajów, a nawet utworzenie z ich gospodarstw monokultur, co w konsekwencji jeszcze bardziej uzależniłoby je od Stanów Zjednoczonych i od Anglii. Od tego losu mogłoby uratować kraje europejskie jedynie utworzenie jednego wielkiego obszaru gospodarczego pod egidą Niemiec. Ale gdzie jest gwarancja, że oparta na naturalnych warunkach produkcji i na podziale pracy „Grossraumwirtschaft" nie uniemożliwiłaby uprzemysłowienia małych krajów, bez którego nie rozwiązałyby one swoich problemów demograficznych? że nie zamieniłaby ich w monokultury? Jaką odpowiedź na te pytania można dać w świetle dwóch wersji „Grossraumwirtschaft", realizowanych przez Niemców, jednej na obszarze Europy południowo-wschodniej przed II wojną światową i drugiej na terenie okupowanym w czasie II wojny światowej?

„Grossraumwirtschaft" zmierzała do osiągnięcia następujących celów gospodarczych: samowystarczalności, rozwinięcia wewnątrz zintegrowanego obszaru różnorodnej produkcji, celowego podziału pracy między poszczególne rejony wielkiego obszaru, opłacalnego zbytu wytworzonych produktów na wielkim rynku wewnętrznym oraz wzmocnienia pozycji handlowej całego obszaru w jego stosunkach z państwami trzecimi. Możliwość osiągnięcia tych celów (przy zapewnieniu swobodnego przepływu w obrębie wielkiego obszaru kapitału, towarów, a wedle niektórych wariantów doktryny, i ludzi) opierała się na założeniu, że

[12] K. Krueger: *Deutsche Grossraumwirtschaft*, Hamburg 1932, s. 6.

jedynie wielki obszar gospodarczy stwarza przedsiębiorstwom warunki dokonania olbrzymich oszczędności materiałowych i administracyjnych wskutek powiększenia rozmiarów produkcji i wielkości samego przedsiębiorstwa. Poprzez rozszerzenie rynku wewnętrznego, specjalizację i umasowienie produkcji „Grossraumwirtschaft" umożliwia obniżkę kosztów, wzrost wydajności, obniżkę cen, a w konsekwencji wzrost dobrobytu. A zatem istota ekonomicznego uzasadnienia doktryny „Grossraumwirtschaft" sprowadza się do stwierdzenia związku przyczynowo-skutkowego między wielkością zintegrowanego obszaru gospodarczego a wydajnością gospodarczą i dochodem narodowym jej komponentów.

I tu nasuwają się takie pytania: Jak w świetle współczesnej teorii ekonomii wygląda ów związek? Czy np. badania nad gospodarką Stanów Zjednoczonych z jednej strony i nad gospodarką takich krajów jak Szwajcaria, Belgia czy Holandia z drugiej strony, potwierdzają istnienie tego związku? W jakich granicach skala produkcji poszczególnego przedsiębiorstwa zmienia się wraz ze wzrostem rynku wewnętrznego? Czy istnieją granice zmian i wzrostu przedsiębiorstw, a jeśli tak, to czy po ich przekroczeniu dalsze oszczędności, uzyskiwane z powiększenia rynku zbytu, są znikome lub całkiem znikają? Czy do tego, by powstały oszczędności związane ze wzrostem skali przedsiębiorstw i ich produkcji trzeba było, by „Grossraumwirtschaft" obejmowała aż całą Europę? Czy oszczędności takie nie powstają również, gdy zintegrowany obszar gospodarczy liczy 50 czy 10 milionów ludności?

Hitlerowski plan wielkiego obszaru gospodarczego opierał się na zasadzie uzupełniania się poszczególnych rejonów tego obszaru, tzn. najogólniej biorąc: uprzemysłowionej Rzeszy i zaplecza surowcowego w Europie wschodniej i południowej. Czy jednak większych korzyści ekonomicznych nie osiąga się, gdy integracja wielkiego obszaru gospodarczego opiera się także na zasadzie współzawodnictwa pewnych jego rejonów? Czy bezwzględne trzymanie się podziału pracy i rejonizacji produkcji jest zawsze wskazane? Czy na handlową pozycję wielkiego obszaru gospodarczego w jego stosunkach z państwami trzecimi nie wpływa osłabiająco właśnie jego wielkość, która utrudnia mu szybkie przystosowanie swej polityki gospodarczej do zmieniających się warunków?

Reasumując: powstanie „Grossraumwirtschaft" wymagało wielkich ofiar i wyrzeczeń milionów ludzi, nawet gdy nie było realizowane przy pomocy siły militarnej, ale drogą nacisków dyplomatycznych czy nawet zwykłej penetracji gospodarczej; czy zatem argumentacja ekonomiczna przemawiająca za jego utworzeniem jest aż tak mocna i bezsporna, by uzasadnić również i te ofiary? Czy też tkwi w niej jakiś błąd?

3. Z kolei problem stosunku doktryny „Grossraumwirtschaft" w jej nazistowskim ujęciu do innych doktryn składających się na narodowo socjalistyczny pogląd na świat i program polityczny. W. Jastrzębowski wysunął w swej pracy pt. *Gospodarka niemiecka w Polsce. 1939—1944*, wydanej w 1946 r., tezę, że „potrzebę stworzenia jednolitego, wielkiego obszaru gospodarczego wyprowadzali Niemcy z przesłanek politycznych.[13] Doktryna „Grossraumwirtschaft" była zatem jedynie służką doktryny „Herrenvolku". Uzasadnienia gospodarcze miały jedynie potwierdzać słuszność tez politycznych i przyczyniać się do ich realizacji. Na dowód, że wywody ekonomiczne bywały jedynie rozwinięciem przesłanek politycznych, a nie ich podłożem, przytacza Jastrzębowski uzasadnienie „Grossraumwirtschaft", podane przez jednego z jej teoretyków i rzeczników, Herberta Backego[14] i opatruje je następującym komentarzem:

„Należy zauważyć, że autor nie tłumaczy dlaczego swobodna wymiana towarów i kapitałów (wraz z pominiętą swobodą emigracyjną) również na przyszłość musi być fikcją ani też dlaczego zalecana przez ekonomistów niemieckich gospodarka kierowana może się odbywać w ramach wielkich obszarów gospodarczych, a nie może się odbywać w gospodarstwie światowym. Argumenty w tym względzie znalezione być mogą oczywiście tylko w dziedzinie politycznej."[15]

Otóż fakt, że jeden Backe nie wytłumaczył wspomnianych dwóch tez przy pomocy argumentów ekonomicznych, nie wydaje się wcale dowodzić subordynacji doktryny ekonomicznej wobec doktryny politycznej „Herrenvolku". Argumenty takie bowiem istnieją. Czy są słuszne, to inna sprawa. Gdy chodzi o wolny obrót kapitałów i towarów na przyszłość, to ekonomiści nazistowscy widzieli przeszkodę jego zrealizowania w rozpadzie gospodarki światowej na odrębne obszary gospodarcze, w utworzeniu się zamkniętych ośrodków siły gospodarczej. Dążenie niektórych państw europejskich do gospodarki zamkniętej, a więc fakt ekonomiczny, narzucił — wedle nich — Niemcom konieczność stworzenia własnego obszaru gospodarczego.[16] Gdy zaś chodzi o sprawę drugą: dlaczego gospodarka światowa nie może być gospodarką kierowaną, to odpowiedź na to pytanie wydaje się być prosta i również możliwa w kategoriach ekonomicznych. Gospodarka kierowana bowiem jest nie do pomyślenia bez centralnego organu planującego i kierowniczego, jego zaś istnienie w skali ogólnoświatowej implikowałoby powstanie państwa państw, które czuwałoby nad realizacją decyzji tego organu

[13] W. Jastrzębowski: *Gospodarka niemiecka w Polsce. 1939—1944*. Warszawa 1946, s. 52.
[14] H. Backe: *Um Nahrungsfreiheit Europas. Weltwirtschaft oder Grossraum*, Leipzig 1942. Cytuje W. Jastrzębowski, op. cit., s. 53.
[15] W. Jastrzębowski, op. cit., s. 53, 54.
[16] F. Fried: *Autarkie*, Jena 1932, s. 126, 134.

w poszczególnych państwach świata. Jest to wymóg, którego realizacja jeszcze dziś jest tak samo nierealna, jak była w 1942 r.

Niemniej jednak, mimo że nie dowodzi tego cytowany zarzut, postawiony H. Backemu, teza o prymacie doktryny „Herrenvolku" i szeregu tez politycznych z nią związanych wobec doktryny „Grossraumwirtschaft" jest tezą prawdziwą. Potwierdzają to wyraźnie teoretycy „Grossraumwirtschaft". F. Bülow (profesor ekonomii w Uniwersytecie Berlińskim i „Hauptsachbearbeiter der Reichsarbeitsgemeinschaft fuer Raumforschung") stwierdza, że istotą gospodarki wielkiego obszaru jest

„przestrzenne ukształtowanie gospodarki międzynarodowej, zgodnie z wymogami i potrzebami Rzeszy. Poprzez handel międzynarodowy przejawia się w niej prymat polityki... Tak, że polityka nie jest wyznaczana, jak w liberalizmie, przez gospodarkę, ale gospodarka przez politykę, przez państwo, które nią rządzi i kieruje." [17]

Z perspektywy jednak lat, które nas dzielą od zakończenia II wojny światowej, w czasie których światło dzienne ujrzało wiele dokumentów dotyczących realizacji politycznych planów III Rzeszy, teza o podporządkowaniu doktryny „Grossraumwirtschaft" doktrynom i wymogom politycznym, co najmniej w jej absolutnej formie, budzi pewne zastrzeżenia. Jakkolwiek nie można jej podważyć na terenie teorii, to jednak wydaje się, że nie odtwarza ona ściśle tego, co się działo na terenie praktyki. I tak np. zgodnie z doktryną „Herrenvolku", nakładającą na Niemcy obowiązek i posłannictwo rządzenia ludami mniej wartościowymi, zaborczość polityki niemieckiej zatrzymała się na granicy Finlandii. Hitler bowiem wysoko oceniał naród fiński, a szczególnie wartości bojowe i bohaterstwo żołnierza fińskiego, wobec czego Finlandia nie została opatrzona etykietą kraju mniej wartościowego i miała zachować na przyszłość niezależność jako państwo jedynie sprzymierzone z Niemcami. Wschodnia Karelia, należąca przed wojną do Związku Radzieckiego, miała być przyłączona do Finlandii. Poza formalnym przystąpieniem do paktu antykominternowskiego w listopadzie 1941 r. Finlandia nie była związana z Niemcami żadnym paktem i nawet zachowała w czasie wojny stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi. Wydawałoby się więc, że wszystko zostało ułożone przy udzieleniu prymatu względom doktrynalnym i politycznym, pozagospodarczym. Tymczasem w bardzo istotnym punkcie wzięły górę wymogi gospodarcze: półwysep Kola, stanowiący geopolityczną i gospodarczą całość z Karelią, miał jednak przypaść Niemcom z uwagi na jego zasoby niklu.[18] Były one niezbędne dla niemieckiej „Grossraumwirtschaft".

[17] F. Bülow, op. cit., s. 46, 47.
[18] Cytuje L. Gruchmann: *Nationalsozialistische Grossraumordnung*, Stuttgart 1962, s. 103.

Wobec tego wbrew teoretycznemu prymatowi polityki nad gospodarką, względy polityczne oraz mniej lub bardziej szczery podziw dla Finów musiał ustąpić przed doktryną gospodarczą. Inny przykład: po pokonaniu Jugosławii Niemcy podzielili jej terytorium również zgodnie z doktryną „Herrenvolku" i wymogami politycznymi. Zdobyty kraj został rozdzielony między Rzeszę, Włochy, Węgry i Bułgarię, resztki Serbii otrzymały rząd gen. Nadicza i poddane zostały pod niemiecki zarząd wojskowy, z Kroacji zaś, Bośni i Hercegowiny utworzone zostało samodzielne królestwo, na którego czele miał stanąć ktoś z włoskiej rodziny królewskiej, tymczasem jednak znajdowało się ono pod kierownictwem gen. Pavelica, wodza ustaszów. I tu znów zjawił się znamienny wyjątek: obszar tzw. „Żelaznej Bramy", zawierający złoża miedzi, został wyłączony i jako specjalna jednostka administracyjna poddany bezpośrednio władzom niemieckim. Podobny priorytet względów gospodarczych da się uchwycić również w pewnych decyzjach Hitlera, odnoszących się do przyszłego losu Francji, Holandii i Norwegii. Czy wypadków takich było więcej i czy na ich podstawie można powiedzieć, że w praktyce, odmiennie niż w teorii doktryna „Grossraumwirtschaft" miała pierwszeństwo przed wymogami innych doktryn? Czy też były to wypadki odosobnione? Może wyjątki od zasady? Na właściwą odpowiedź mogłyby naprowadzić, lub wręcz jej dostarczyć, akta procesu norymberskiego.[19]

Z problemem tym wiąże się jeszcze jedno, bardziej ogólne pytanie: które z posunięć politycznych i militarnych III Rzeszy wynikały z założeń doktrynalnych, a które z irracjonalnych popędów kierowniczych osobistości ruchu narodowosocjalistycznego? Pytanie to w nieco odmiennej formie postawił już w r. 1938 w swej *Rewolucji nihilizmu* Hermann Rauschning:

„Jednego w każdym razie nie można podać w wątpliwość — tego, że »narodowy socjalizm« rozwinął się z pojęć doktrynalnych i że doktrynerzy do dziś dnia odgrywają w nim pewną rolę. Ważniejsze jest jednak pytanie: jaki związek zachodzi pomiędzy tym, co uważa się za doktrynę narodowosocjalistyczną a decydującymi czynnikami ruchu, pomiędzy popędem irracjonalnym, który niewątpliwie odgrywa znaczną rolę, a kierowniczymi osobistościami." [20]

Hitler odnosił się z nieufnością do wszelkich doktryn. Kiedy na zgromadzeniach inteligencji w 1932 r. w Obersalzburgu dwaj specjaliści od nazistowskiej ideologii gospodarczej, Feder i Lawaczek, niepokoili fachowców swoimi teoriami, którym w urzędowej literaturze partyjnej nadano oficjalny stempel, Hitler już wówczas odrzucił te teorie. „Po-

[19] Zawierają one m. in. szkice na temat wielkiego obszaru gospodarczego, opracowane 1 VI 1940 r. przez Rittera i Clodiusa dla Ribbentropa. (Nuernberger Dokumente, S. NG-3884. Cytuje L. Gruchmann, op. cit., s. 93).

[20] H. Rauschning: *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1939, s. 36.

dobnie jak w polityce gospodarczej, Hitler usiłował wyzwolić się spod wpływu wszelkich doktryn." [21] Jest to zrozumiałe, gdyż każda doktryna stanowi ustalony, niezmienny zespół tez i zaleceń, które muszą wiązać tego, kto ją akceptuje. Tymczasem Fuehrera nie może krępować nic. Istotą bowiem idei wodzostwa jest uznanie woli Fuehrera za stojącą ponad wszelkim prawem, a jego decyzje — jak to określił Hans Frank [22] za analogiczne do wyroków losu i jako takie nie podlegające krytyce. Powstaje więc pytanie, jak na terenie doktryny „Grossraumwirtschaft" i jej realizacji ludzie mający określoną wizję gospodarczej przyszłości Niemiec i Europy i reprezentujący interesy pewnych grup społecznych w Niemczech, zmagali się z konsekwencjami „Fuehrerprinzip" i tymi decydującymi czynnikami w partii, których decyzje wynikały z pobudek irracjonalnych? Jak te zmagania odbiły się na samej doktrynie i na jej realizacji?

4. I problem ostatni: jak przedstawia się syntetyczny obraz realizacji doktryny „Grossraumwirtschaft"? Jaką rolę w poszczególnych wersjach tej doktryny spełniały: penetracja gospodarcza, unia celna i unia polityczna jako środki realizowania niemieckiej gospodarki wielkiego obszaru? Jak zaczynano włączać poszczególne gospodarki europejskie w obręb wielkiego obszaru gospodarczego w miarę militarnych podbojów dokonywanych przez Niemcy w II wojnie światowej, a więc w wyniku stosowania siły jako środka integracji? Jaką rolę wyznaczono każdemu z rejonów wielkiego obszaru gospodarczego? Jak realizacja doktryny „Grossraumwirtschaft", stawiając teorii coraz to nowe problemy do rozwiązania, wpłynęła na pogłębienie i rozwinięcie samej doktryny?

We wrześniu 1939 r. zostało założone w Berlinie Stowarzyszenie dla Europejskiego Planowania Gospodarczego i Gospodarki Wielkiego Obszaru. Przewodniczącym jego został Werner Daitz, a do zespołu kierowniczego, ustalającego praktyczne zadania stowarzyszenia, weszli przedstawiciele administracji ogólnej Rzeszy, administracji gospodarczej, głównej komendy armii, a w 1942 r. zasiadał w nim nawet generalny komisarz Komisariatu „Dniepropetrowsk", Claus Selzner. Poza tym stowarzyszenie miało radę naukową, której zadaniem było inicjowanie i popieranie badawczych i planistycznych prac stowarzyszenia. W połowie zaś lutego 1941 r. stowarzyszenie założyło w Dreznie Centralny Instytut do Badań nad Narodowym Ładem Gospodarczym i Gospodarką Wielkiego Obszaru. Zadaniem tej placówki miało być naukowe uzasadnianie nowego niemieckiego ładu gospodarczego i doktryny gospodarki wielkiego obszaru oraz nadawanie im takiej formy, by można

[21] Ibidem, s. 39, 40.
[22] H. Frank: *Die Technik des Staates*, Berlin 1942. Cytuję za W. Jastrzębowskim, op. cit., s. 44.

z nich było korzystać w praktyce.[23] Jakie owoce dała praca wymienionych dwóch instytucji? Jaki był ich wkład w rozwój doktryny „Grossraumwirtschaft" i jej urzeczywistnienie w praktyce?

Ponieważ centralnym ośrodkiem europejskiego obszaru gospodarczego miały być Niemcy, organizacja „Grossraumwirtschaft" musiała wywołać pewne zmiany w strukturze gospodarczej Niemiec. Jakie to były zmiany i jakich dziedzin gospodarki dotyczyły? Jakimi środkami polityki gospodarczej je realizowano?

Jaką rolę w przystosowaniu gospodarki niemieckiej do wymogów „Grossraumwirtschaft" odegrała praca takiego instytutu, jak „Reichsarbeitsgemeinschaft fuer Raumforschung" i jego badania nad strukturą i kształtowaniem „centralnym miejscowości niemieckiego Wschodu? [24] Jaką funkcję spełniła tu teoria Christallera [25] dotycząca centralnych miejscowości, przez które rozumiał on realnie istniejące i z wewnętrznej prawidłowości materii wynikające ośrodki poszczególnych rejonów kraju? Jak przestrzenne zagospodarowanie kraju zostało włączone do realizacji „Grossraumwirtschaft"?

Wiadomo, że powstały w ramach gospodarki wielkiego obszaru europejskiego plan budowy kanału Odra-Dunaj wpłynął już w 1940 r. poprzez nowe inwestycje przemysłowe w rejencji opolskiej na utworzenie w niej specjalnych rejonów osiedleńczych, w których spodziewano się napływu robotników i które wobec tego stały się przedmiotem zainteresowania istniejącego przy prezydencie rejencji generalnego referatu do spraw „ładu przestrzennego" (Generalreferat fuer Raumordnung). W dalszej konsekwencji powstała konieczność zaplanowania i zbudowania już od 1942 r. około 3600 jednostek mieszkalnych z perspektywą dalszego ich wzrostu do cyfry ok. 7000.[26] Jak przedstawiają się analogiczne reperkusje „Grossraumwirtschaft" na całym Śląsku? Co o tym mówią archiwa odpowiednich urzędów śląskich powołanych do przestrzennego planowania i zagospodarowania małych obszarów gospodarczych?

---

[23] „Nationale Wirtschaftsordnung und Grossraumwirtschaft", Berlin 1942, s. 9, 10.

[24] Instytut ten wydał szereg prac przeznaczonych jedynie do użytku służbowego. Stanowiły one serię: *Struktur und Gestaltung der zentralen Orte des deutschen Ostens* (Koehler Verlag, Leipzig 1941). Tytuły ich świadczą o kręgu ich zainteresowań. Np.: W. Geisler: *Welche Struktur und Gestaltung sollen die zentralen Orte Ostens und ihre Einzugsgebiete kuenftig erhalten?*" P. Wolf: *Der Neuaufbau von Dorf und Staat im deutschen Osten;* D. Reiser: *Ostpreussische Untersuchungen zur Frage der laendlichen zentralen Orte;* G. Isenberg: *Die Tragfaehigkeit des deutschen Ostens an landwirtschaftlicher und gewerblicher Bevoelkerung.*

[25] Teorię tę wyłożył Christaller w swej książce: *Die zentralen Orte im Sueddeutschland, Jena 1933.*

[26] Pismo prezydenta rejencji opolskiej z 29 IV 1940 do pełnomocnika dla spraw planowania w Opolu. (Arch. Państw. Wrocław R. O. I. 5899, s. 23).

III

Doktryna „Grossraumwirtschaft" jest doktryną par excellence makroekonomiczną. Jej tezy dotyczą zjawisk gospodarczych w dużej skali. Jest ona wizją nowego ładu w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych, opartego na integracji poszczególnych gospodarstw narodowych w jeden obszar ekonomiczny pod przewodnictwem Niemiec. Operowanie więc wielkościami dotyczącymi całej Europy, czy co najmniej poszczególnych jej rejonów, należy do jej istoty. Mimo to jednak ma ona również swój aspekt mikroekonomiczny. Każda bowiem doktryna ekonomiczna w jakiś sposób, choćby pośrednio i ubocznie dotyczy gospodarki jednostki, tzn. zjawisk gospodarczych, tak jak one występują u poszczególnej jednostki. Integracja gospodarcza w skali międzynarodowej w jakiś sposób odbija się na zachowaniu jednostkowych podmiotów gospodarowania; ta reakcja jednostek jest podawana nawet jako uzasadnienie różnych projektów integracyjnych, gdyż jedynie poprzez nią mogą nastąpić kolejne zmiany w globalnych wielkościach ekonomicznych, takich jak np. podaż, popyt, oszczędności czy inwestycje zintegrowanego gospodarczo obszaru.

Nasuwają się więc pytania: jak w teorii i praktyce przedstawiały się zmiany w lokalizacji poszczególnych przedsiębiorstw wskutek realizowania „Grossraumwirtschaft" i specjalizacji gospodarczej poszczególnych jej rejonów? Czyż np. wspomniany wyżej projekt budowy kanału Odra—Dunaj odbił się, poza zbudowaniem na Opolszczyźnie dwóch wielkich fabryk przez I. G. Farbenindustrie A. G. oraz Oberschlesische Hydrierwerke, jeszcze w innych inwestycjach na Śląsku? Czy przedsiębiorstwa należące do strefy aktywizowanej gospodarczo drogą inwestycji uzyskały pozycję dominującą? Jak zmieniła się pozycja przetargowa, wielkość i charakter działalności takich przedsiębiorstw? Jak odbiło się na niej planowanie przestrzenne? Jakie przedsiębiorstwa utraciły, a jakie uzyskały, wskutek powstawania „Grossraumwirtschaft", pozycję dominującą, tj. zdolność wywierania na inne przedsiębiorstwa większego wpływu niż wpływ, któremu same ulegały? Jak rozszerzenie rynku zbytu i specjalizacja wpłynęły na lokalizację i rozmiar gospodarstw rolnych? Jak w planach kolonizacji rolnej w niemieckim obszarze wschodnim (Ostraum) uwzględniono włączenie indywidualnych gospodarstw rolnych do „Grossraumwirtschaft"?

* * *

Odpowiedzi na wszystkie sformułowane w niniejszym szkicu pytania złożą się na pełny obraz doktryny ekonomicznej, której twórcy mieli być może przed oczyma wizję lepszego świata, która jednak została na

równi z innymi teoriami włączona do służby celom zbrodniczym (wypadek w historii losów myśli ludzkiej — nie odosobniony). Złożą się również na obraz jej realizowania, ukażą przyczyny i środki osiągnięcia przez Niemcy dominującej pozycji gospodarczej oraz zestawią wszechstronny bilans ofiar i korzyści, które gospodarka dominująca narzuciła gospodarstwom poddanym jej dominacji i które zapewniła sobie. Obraz ten będzie mieć swój walor nie tylko dla historii ruchu narodowosocjalistycznego i polityki III Rzeszy ale i dla teorii ekonomii, dostarczy bowiem bogatego materiału do sprawdzenia i ewentualnego skorygowania teorii mieszanego typu integracji gospodarczej (między nierównymi), znanej pod nazwą „teorii efektu dominacji".[27]

[27] Autor jej, F. Perroux, jeszcze w 1948 r. apelował do historyków i socjologów o ukazanie „jak dokonywał się rozwój ekonomiczny świata w wyniku poczynań gospodarstw narodowych, kontynentalnych czy morskich, zajmujących kolejno pozycję dominującą". *Teoria gospodarki dominującej a równowaga międzynarodowa* w zbiorze *Teoria i polityka handlu międzynarodowego w kapitalizmie*, Warszawa 1960, s. 331.

II. MISCELLANEA I MATERIAŁY

KAROL JONCA

SPRAWA LIKWIDACJI POLSKICH NAUCZYCIELI W POWIATACH ZAWIERCIE I BLACHOWNIA WŁĄCZONYCH DO REJENCJI OPOLSKIEJ (1940 r.)

Problematyka okupacji hitlerowskiej, budowy niemieckiej administracji i jej polityki na okupowanych obszarach Polski była już niejednokrotnie przedmiotem rozważań na łamach „Studiów Śląskich". Na czoło wysunęły się problemy związane z działalnością tzw. Einsatzgruppen, tworzeniem aparatu policyjnego i polityką eksterminacyjną stosowaną przez okupanta na terenach Śląska włączonych w 1939 r. do Rzeszy.[1] Uwagę badaczy przyciągały różnorodne aspekty hitlerowskiej polityki okupacyjnej począwszy od bezpośredniej eksterminacji ludności aż po deportacje polskich robotników i zwalczanie zbiegostwa przez policję.[2] Akcent spoczywał w pracach zarówno na ustaleniu struktury organizacyjnej hitlerowskiej policji i jej powiązań z innymi pionami administracji, jak również na ujawnianiu jej roli w realizacji polityki wobec ludności polskiej. Tematyka ta jest wciąż niewyczerpana. Ogrom materiałów archiwalnych, wciąż jeszcze nie zbadanych, uzasadnia nasze przypuszczenie, że wyniki dalszych badań znajdą swe odbicie także w następnych tomach „Studiów Śląskich".

Mniej znane są dotąd przejawy działalności administracji cywilnej na okupowanych obszarach Polski inkorporowanych w 1939 r. do Śląska Opolskiego, zatem w powiatach lublinieckim, zawierciańskim i w zachodniej części przedwojennego powiatu częstochowskiego. Poniżej przy-

[1] Wymienię tu choćby prace A. Koniecznego: *W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we wrześniu i w październiku 1939 r.*, „Studia Śląskie", t. X, Katowice 1966 i tegoż autora *Organizację katowickiego gestapo w latach 1939—1945* „Studia Śląskie", t. IX, Katowice 1964. — Budowę i działalność hitlerowskiej policji politycznej na Śląsku Opolskim i na terenach włączonych w 1939 r. do Rzeszy przedstawiłem w pracy pt. *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1935—1945)*, „Studia Śląskie", t. XI, Katowice 1967. Por. też zamieszczony w tym tomie „Studiów Śląskich" artykuł pt. *Himmlerowskie wytyczne do walki z ruchem oporu w Polsce a doświadczenia powstania styczniowego.*

[2] A. Konieczny: *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach drugiej wojny światowej*, „Studia Śląskie", t. XI, Katowice 1967.

toczymy kilka dokumentów stanowiących fragment korespondencji niemieckich władz administracyjnych w sprawie likwidacji polskich nauczycieli w październiku 1940 r. Korespondencja na ten temat, przechowywana w zespole rejencji opolskiej Archiwum Państwowego Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu w teczce zaopatrzonej sygnaturą RO I 963 nie jest kompletna. Jest to zresztą tylko poszyt zawierający różne doniesienia władz o dokonanych przestępstwach kryminalnych, morderstwach, napadach rabunkowych itp. a interesujący nas materiał znalazł się tam chyba przypadkowo. Zachowały się tylko niektóre pisma, względnie ich brudnopisy dotyczące polityki szkolnej i polskich nauczycieli. Wśród nich szczególną uwagę zwracają pisma pochodzące od niemieckich władz administracyjnych powiatu zawierciańskiego i blachowiańskiego z 8 i 9 października 1940 r. zawierające sugestie dotyczące umieszczenia polskich nauczycieli w obozach koncentracyjnych. Brak wprawdzie wśród materiałów śladów ostatecznego rozstrzygnięcia planu likwidacji polskich nauczycieli, niemniej jednak zachowane dokumenty zasługują na uwagę. Treść ich wskazuje bowiem, że inicjatorami represji stosowanych wobec polskich nauczycieli a zarazem autorami planu umieszczenia ich w obozie koncentracyjnym byli urzędnicy niemieckiej administracji powiatowej Zawiercia i Blachowni. Urzędnicy ci nie tylko współdziałali z policją w likwidacji polskiej inteligencji na terenach włączonych do Rzeszy, ale swą inicjatywą, jak to niżej zobaczymy, prześcignęli nawet w tym wypadku gestapo w Opolu. Uzasadnione będzie twierdzenie, że od początku okupacji niemiecka administracja cywilna ustanowiona na obszarach włączonych do Rzeszy była istotnym czynnikiem współdziałającym w realizacji hitlerowskiej polityki terroru i eksterminacji ludności polskiej.

Omówienie okoliczności sporządzenia dokumentów niżej przytoczonych poprzedzimy jeszcze krótkim przypomnieniem ważniejszych faz tworzenia niemieckiej administracji w powiecie zawierciańskim i zachodniej części przedwojennego powiatu częstochowskiego. W ślad za 10 armią gen. von Reichenau uderzającą na Polskę w dniu 1 września 1939 r. z rejonu Opola do interesujących nas powiatów lublinieckiego, zawierciańskiego i częstochowskiego wkraczała grupa do zadań specjalnych, tzw. Einsatzgruppe II. Dowodził nią kierownik placówki gestapo z Opola dr Emanuel Schäfer.[3] „Einsatzgruppen" działały na zdobytym obszarze według z góry ułożonego planu, pozostawiając w różnych miejscowościach kilkuosobowe placówki, które stały się zalążkiem placówek policji bezpieczeństwa. Jeszcze w dniu 6 września 1939 r. szef

[3] Czytelnika interesującego się dziejami „Einsatzgruppen" odsyłam także do mojego artykułu pt. *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim*, op. cit., s. 98 i n.

niemieckiej policji porządkowej (orpo) gen. Kurt Daluege odkomenderował na obszar operacyjny 10 armii siły policji porządkowej pod dowództwem generała-majora Roettiga, z zadaniem „oczyszczenia okupowanego obszaru z wszystkich band, rozproszonych żołnierzy polskich itp." W składzie „Einsatzgruppe II" dra E. Schäfera — podobnie zresztą jak w „Einsatzgruppe I" operującej w górnośląskim okręgu przemysłowym — znajdowali się urzędnicy z placówek gestapo i kripo Śląska Opolskiego. Na świeżo zdobytych obszarach Polski „Einsatzgruppe" przystąpiły do „oczyszczenia" pogranicza, likwidowania zbrojnego oporu i unieszkodliwienia powstańców polskich.

Jeszcze we wrześniu 1939 r. niemieckiej policji ze Śląska Opolskiego powierzono budowę nowego ustroju administracyjnego na okupowanych obszarach Polski przylegających do rejencji opolskiej. Rozkazem z dnia 6 września minister spraw wewnętrznych Rzeszy zlecił prezydentowi policji w Opolu Wilhelmowi Metzowi objęcie funkcji komisarycznego administratora policyjnego (Polizei-Verwalter) w Katowicach.[4] Po wykonaniu powierzonych zadań w ramach „Einsatzgruppe II" niedawny kierownik opolskiego gestapo dr E. Schäfer objął obowiązki kierownika katowickiej placówki gestapo. Nietrudno spostrzec, że w organizowaniu administracji na terenach świeżo podbitych zasadniczy trzon stanowili urzędnicy hitlerowskiego aparatu policyjnego ze Śląska Opolskiego, którzy w okresie przedwojennym zdobywali doświadczenie w pracy prowadzonej w ośrodkach zamieszkałych przez mniejszość polską. Zapewne jednak stan osobowy policji Śląska Opolskiego okazał się niewystarczający, skoro jeszcze w połowie września 1939 r. przerzucono na Górny Śląsk (tzw. Ostoberschlesien) siły policji ochronnej (schupo) ze Szlezwiku, z rejencji koszalińskiej i z przeróżnych miejscowości Pomorza.[5] Niemałe siły policji ochronnej odkomenderowano ponadto z Berlina i z Wrocławia.[6]

Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, zdaje się w sposób przekonywający, że Niemcy zmierzali od początku okupacji do całkowitego usunięcia dotychczasowej polskiej administracji wszystkich szczebli i zastąpienia jej administracją niemiecką a ponadto do wyeli-

[4] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu (w dalszym ciągu cytujemy skrót: WAP Wrocław), RO I 952. Schnellbrief. Der Reichsminister des Innern. Pol. O-VuR. Pers M 4x Berlin, den 6. September 1939.

[5] Ibidem RO 967, niefol. Rozkaz nr 3 Grenzschutz-Abschnitts-Kommando 3, Chef der Zivilverwaltung Kattowitz. Der Kommandeur der Schutzpolizei des Einzeldienstes, Kattowitz, den 18. September 1939 (Befehl für den polizeilichen Einsatz in Oberschlesien).

[6] Ibidem. Rozkaz nr 1. Der Kommandeur der Schutzpolizei des Einzeldienstes beim Cd 2 Kattowitz, Kattowitz dem 9. 9. 1939. — Tak np. policja ochronna z Berlina oddała 3 oficerów, 10 mistrzów pol. i 90 policjantów, policja ochronna z Wrocławia 5 oficerów, 20 mistrzów policji i 100 policjantów.

minowania Polaków i Żydów z zajmowanych stanowisk w administracji i w życiu gospodarczym. Tendencję tę dostrzec można w dokumentach pochodzących z września, zatem sprzed wejścia w życie dekretu kanclerza Hitlera z 8 października 1939 r. o włączeniu do Rzeszy zachodnich obszarów Polski z dniem 26 października 1939 r. Szef administracji cywilnej na okupowanym obszarze Górnego Śląska O. Fitzner w piśmie datowanym w Katowicach 30 września 1939 r. uważał usunięcie Polaków z ich pozycji za „wciąż narastającą konieczność", tym bardziej, że „tymczasem wracają Polacy, którzy uciekli, częściowo także Żydzi usiłujący odzyskać dawne posady i sklepy. Rozporządzenia z 16 i 20. 9. 1939 r. gwarantują konfiskatę lub zamknięcie mieszkań i przedsięwzięć handlowych osób, które uciekły..."[7] Pismo szefa administracji cywilnej ujawnia równocześnie fakt powierzenia stanowisk burmistrzów w okupowanych miastach szeregu burmistrzom z ówczesnej Rzeszy. Tak np. burmistrza Tschaudera z Pyskowic (Peiskretscham) przeniesiono na analogiczne stanowisko burmistrza w Tarnowskich Górach, burmistrza dra Scholza z Prudnika do Mysłowic, burmistrza dra Kwolla z Miechowic do Siemianowic itd. Opracowanie spraw szkolnych zlecono dyrektorowi Haukowi z Zabrza i radcy szkolnemu Bolikowi z Opola, których przeniesiono w tym celu do Katowic.

Wspomniany już dekret z 8 października 1939 r. przyłączył do Rzeszy zachodnie obszary Polski z dniem 26 października 1939 r.[8] a równocześnie utworzono obwód rejencyjny (rejencję) z siedzibą w Katowicach.[9] Utworzeniu rejencji katowickiej towarzyszyło przejęcie z dniem 1 kwietnia 1940 r. z sąsiedniej rejencji opolskiej uprzemysłowionych powiatów bytomskiego, gliwickiego i zabrskiego oraz powiatów wiejskich bytomskiego i toszecko-gliwickiego. Interesujące nas powiaty zawierciański, lubliniecki i zachodnią część powiatu częstochowskiego

[7] WAP Wrocław, Oberpräsidium Breslau 319, fol. 68. Pismo: Grenzschutz-Abschnitts-Kommando 3, Chef der Zivilverwaltung (gez. O. Fitzner), Kattowitz, am 30. 9. 1939. Cytujemy wyjątki z rozkazu:... „Überhaupt ergibt sich immer mehr die Notwendigkeit, den polnischen Volksteil aus seiner bisher beherrschenden Stellung zu entfernen. Dies gilt umso mehr, als mittlerweile die geflüchteten Polen, z. T. auch Juden, zurückkehren und sich bemühen, in ihre alten Stellungen und Geschäfte wieder einzurücken. Durch Verordnungen vom 16. und 20. 9. 1939 ist sichergestellt, dass die Wohnungen und Handelsbetriebe von geflüchteten Personen beschlagnahmt bzw. geschlossen bleiben."

[8] Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete. Vom 8. Oktober 1939. RGBl. I. s. 2042.

[9] WAP Wrocław, RO I 967, niefol. Rozkaz nr 10 z 10 listopada 1939 r. Der Höhere SS-und Polizeiführer Südost, Der Befehlshaber der Ordnungspolizei, Befehl Nr. 10 für den polizeilichen Einsatz in Ostoberschlesien. — W rozkazie czytamy m. in. „Am 26. 10. 39 wurde der Regierungsbezirk Kattowitz gebildet. Sein Zuständigkeitsbereich erstreckt sich über das Gebiet des bisherigen Militärbereichs Oberschlesien mit Ausnahme des Oberlandratsbezirks Mährisch-Ostrau der mit dem gleichen Tage auch aus dem Befehlsbereich des Befehlshabers der Ordnungspolizei ausgeschieden und dem Befehlshaber der Ordnungspolizei des Protektorats Böhmen und Mähren unterstellt worden ist..."

włączono do rejencji opolskiej.[10] W początkach grudnia prezydent rejencji opolskiej Rüdiger powierzył dyrektorowi rejencyjnemu Borgsdorfowi wykonanie inkorporacji do rejencji opolskiej, przy czym mowa była o przyłączeniu „powiatu wiejskiego Lubliniec, Częstochowa — część zachodnia, Zawiercie i 22 gmin z powiatu rybnickiego."[11] Jeszcze w grudniu 1939 r. z zachodniej części powiatu częstochowskiego utworzono nową jednostkę administracyjną pod nazwą „Landratsamt Blachownia", dla której w dokumentach z początków 1940 r. pojawia się określenie „powiat wiejski Blachownia" (Landkreis Blachownia).[12] Funkcje urzędującego landrata w Blachowni powierzono landratowi Sethe, który pełnił równocześnie obowiązki landrata w Zawierciu. Organizacją urzędu landrata w Blachowni zajął się inspektor rejencyjny Thornau. W końcu maja 1940 r. zadania po Borgsdorfie, wraz z przeprowadzeniem akcji osiedlania Niemców w powiecie, przejął dyrektor rejencyjny Mackensen von Astfeld.[13]

Z ustanowieniem władz administracji cywilnej na obszarach włączonych do rejencji opolskiej szło w parze tworzenie placówek policyjnych. Z dniem 1 grudnia 1939 r. nastąpiło przekazanie spraw policji porządkowej w powiatach lublinieckim, zawierciańskim i w pozostałej części powiatu częstochowskiego z gestii prezydenta rejencji w Katowicach prezydentowi rejencji w Opolu. Organizacja placówek żandarmerii na tym obszarze została już zakończona w powiecie lublinieckim w początkach grudnia. Wstrzymano się na razie z ustanowieniem sieci placówek policyjnych w powiecie zawierciańskim, co nie oznacza oczywiście, że brak tam było w ogóle niemieckich sił policyjnych.[14]

[10] Przejęcie nowych obszarów w skład rejencji opolskiej oraz przekazanie powiatów uprzemysłowionych do rejencji katowickiej omówił prezydent rejencji Rüdiger w piśmie z 23 listopada 1939 r. skierowanym do wszystkich pracowników swego urzędu. — Por. WAP Wrocław, RO I 965. Pismo z 23 XI 1939 r. (podteczka Ostgebiete, fol. 1).

[11] Ibidem, fol. 3. Pismo okólne: Der Regierungspräsident I 2, A 01.0 Oppeln, den 6. Dezember 1939. Verteiler: Abteilungsdirektoren, Sachbearbeiter, Bürobeamte Die Leitung der Eingliederung der dem Regierungsbezirk Oppeln angegliederten ehemals polnischen Gebiete (Landkreise Lublinitz, Tschenstochau-Westteil, Zawiercie und 2[?] Gemeinden der aus dem Kreise Rybnik) wird Regierungsdirektor Borgsdorf übertragen. Alle diese Eingliederungen betreffenden Verfügungen aus sämmtlichen Sachgebieten sind bei I 3 vorzulegen. Für beschleunigte Handlung ist Sorge zu tragen. gez. Rüdiger.

[12] Ibidem, fol. 5. Pismo prezydenta rejencji opolskiej z 21 XII 1939 r. W piśmie prezydenta policji z 28 II 1940 r. występuje już „Landkreis Blachownia". — Por. WAP Wrocław, RO I 952, niefol. — Później nazwę Blachownia zmieniono na Blachstädt.

[13] Ibidem, RO I 965. Pismo prezydenta rejencji w Opolu Rüdigera z 27 V 1940 r. — Nie była to zresztą ostatnia zmiana personalna na stanowisku landrata. Tak np. Das Schlesienbuch 1942, Handbuch für die Provinzen Niederschlesien und Oberschlesien (s. 5) wymienia na stanowisku landrata (Vertretungsweise) w Blachowni Beckera a w Zawierciu landrata Hampela.

[14] Na obszarach włączonych do Śląska niemiecka policja organizowała „od czasu do czasu większe akcje policyjne, by trzymać w posłuchu elementy

Przyczyny braku rozbudowanego aparatu policyjnego ujawnia pismo kapitana żandarmerii Nitschego z rejencji opolskiej do Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji z 6 grudnia 1939 r., w którym mowa o niewytyczonej granicy i ewentualności włączenia powiatu zawierciańskiego do Generalnego Gubernatorstwa.[15] Prawdopodobnie także z tych przyczyn wstrzymano się *na razie z tworzeniem aparatu gminnej policji* ochronnej (schupo) w zachodniej części powiatu częstochowskiego. W początkach marca 1940 r. zdezaktualizowały się przyczyny, które zdaniem kapitana Nitschego uzasadniały wstrzymanie się z powołaniem stałych placówek policyjnych. Wytyczenie granic Generalnego Gubernatorstwa i pozostawienie powiatu zawierciańskiego oraz części powiatu częstochowskiego w granicach rejencji opolskiej przesądziło o powołaniu stałych placówek policyjnych na tym obszarze. Zachowane archiwalia wskazują, że powołanie stałych placówek policyjnych nastąpiło w marcu 1940 r. Z rozkazu Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji z dnia 4 marca 1940 r. do dyspozycji landratów w Blachowni i Zawierciu odkomenderowano oficerów żandarmerii z Austrii i z rejencji szczecińskiej, którym zlecono budowę aparatu policyjnego w tych powiatach. Obowiązki komendanta powiatowego (Kreisführer) żandarmerii w Blachowni powierzono st. mistrzowi żandarmerii Hermannowi Dönau.[16]

Niemieckie władze centralne, instancje policyjne na szczeblu prowincji śląskiej i rejencji opolskiej otaczały szczególną troską budowę administracji cywilnej, policyjnej i gospodarczej na terenach przyłączonych do Śląska. Wyrazem tej troski była zapewne dwudniowa inspekcja przeprowadzona w dniach 7 i 8 czerwca 1940 r. przez wyższego dowódcę SS i policji Gruppenführera Ericha von dem Bacha w po-

asocjalne". Stwierdził to w swym piśmie dowódca policji porządkowej Riege. Tak więc badanie ilości stałych posterunków policji, chociażby w świetle „lotnych akcji" policyjnych jest mało istotne. — WAP Wrocław, RO I 965, niefol. Pismo: Der Befehlshaber der Ordnungspolizei. An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln, Kattowitz, den 21.12.1939.

[15] Ibidem, RO I 1304, niefol. Pismo: Der Regierungspräsident I 9a Oppeln, den 6. Dezember 1939. An den Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern in Berlin. Czytamy tam m. in. „Die Organisierung der Gendarmerie im Kreise Zawiercie wird zunächst noch zurückgestellt, bis über die endgültige Grenzziehung entschieden ist. Es besteht die Möglichkeit, dass der Kreis Zawiercie zum Generalgouvernement zurücktritt... Der zu Oppeln fallende Teil des Kreises Tschenstochau hat etwa 120 000 Einwohner in 243 Ortschaften. Er hat eine Grösse von 1110 qkm. Es sind 2 Städte mit etwa 6000 Einwohnern vorhanden. In diesen wird zunächst keine Gemeindeschutzpolizei eingesetzt..."

[16] Ibidem. Pismo: Der Regierungspräsident I 9a (Osteinsatz) Oppeln, 11 März 1940. An den Herrn Landrat in Zawiercie oraz pismo: Der Regierungspräsident Stettin 8 März 1940. An den Herrn Regierungspräsidenten in Posen. — Do dyspozycji landrata w Zawierciu przekazany został Gend. Obermeister Lindemayer z Lilienfeld w prowincji Niederdonau. Do powiatu Blachownia skierowano Gendarmerie-Obermeister Wagner z miejscowości Barth w rejencji szczecińskiej. Por. też pismo: Der Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei, Berlin den 27. März 1940. An die Herren Regierungspräsidenten in Oppeln und Posen.

sterunkach policji rozsianych w powiatach lublinieckim, zawierciańskim i blachowiańskim.[17] Nie jest wykluczone, że spostrzeżenia z inspekcji von dem Bacha wpłynęły w jakimś stopniu na zaostrzenie polityki eksterminacyjnej na tym obszarze, a być może nawet na późniejszą decyzję o utworzeniu placówki gestapo w Blachowni. W każdym razie z dniem 9 lutego 1942 r. ustanowiono tzw. posterunek graniczny gestapo w Blachowni, który był właściwy dla zachodniego obszaru przedwojennego powiatu częstochowskiego włączonego do rejencji opolskiej.[18]

Szczegółowe omówienie procesu tworzenia niemieckiej administracji na obszarze powiatów zawierciańskiego i blachowiańskiego wychodzi poza ramy niniejszego studium. Wspomnę tylko, że w następnych latach wojny odgrywał on podstawową rolę w akcjach przesiedleń ludności polskiej, w zwalczaniu narastającego tu ruchu oporu i stosowaniu hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec Polaków.

* * *

Dokumenty niżej przytoczone trzeba rozpatrywać na tle szerokiego programu polityki antypolskiej opracowywanego na początku wojny przez urząd do spraw polityki rasowej przy centralnych władzach partii hitlerowskiej. Program zatytułowany „Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemals polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten" zakładał m. in. całkowitą likwidację polskiego szkolnictwa na obszarze przedwojennego państwa polskiego przy równoczesnym usunięciu („restlos"!) polskiej inteligencji, a „przede wszystkim polskich duchownych, nauczycieli (włącznie z profesorami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, kupców hurtowych, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów i wszystkich osób posiadających wyższe lub średnie wykształcenie..." [19]

Program ten, zawierający szczegółowe wytyczne hitlerowskiej „Ostpolitik" był realizowany na wszystkich obszarach włączonych do Rzeszy, co prawda z różnym nasileniem i przy zachowaniu pewnych odrębności lokalnych. Tak np. na terenach pozaśląskich włączonych do Rzeszy istniały szkoły podstawowe z polskim językiem wykładowym, natomiast szkoły innego typu zostały zamknięte.

---

[17] Ibidem Pismo: Kommandeur der Gendarmerie, An die Gendarmerie Kreise in Lublinitz, Blachownia und Zawiercie, Oppeln den 31. Mai 1940 oraz Tagesordnung für die Besichtigung der Gendarmerie in den Kreisen Lublinitz, Blachownia und Zawiercie durch den Höheren SS -und Polizeiführer Gruppenführer von dem Bach.

[18] Por. K. Jonca: *Policja polityczna*, op. cit., s. 110 i 127. Nazwiska funkcjonariuszy gestapo z powiatu lublinieckiego, zawierciańskiego i blachowiańskiego zamieściliśmy w aneksie XI do cytowanej wyżej pracy.

[19] K. M. Pospieszalski: *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce, Wybór dokumentów*, Documenta Occupationis, t. V, Poznań 1952, s. 12, 17—18.

Rzecz znamienna, że na interesującym nas obszarze jeszcze w dniu 2 października 1939 r. landrat powiatu lublinieckiego sporządził raport dotyczący działalności wspomnianej „Einsatzgruppe II" dra Schäfera, w którym zapowiedział likwidację polskiej inteligencji z terenu powiatu. Zapowiedź landrata zawiera przy tym sformułowania zbieżne z programem urzędu do spraw polityki rasowej, który był gotowy dopiero 25 listopada 1939 r.

„Planuje się aresztowanie wszystkich polskich duchownych, nauczycieli, lekarzy i właścicieli ziemskich oraz umieszczenie ich w obozie — czytamy w raporcie landrata. — Ponadto Policja Bezpieczeństwa zamierza obłożyć konfiskatą polskie mienie. Ponieważ w wymienionych kręgach nie ma właściwie osób myślących po niemiecku, akcja ta zmierza do całkowitego uwięzienia wszystkich wymienionych zawodów. Jeśli chodzi o duchownych, nauczycieli i wielkich właścicieli ziemskich, z mojej strony nie ma zastrzeżeń. Uważam jednak aresztowanie lekarzy za przedsięwzięcie nie dające się usprawiedliwić, na co zwróciłem uwagę dowódcy „Einsatzkommando"...[20]

Akcje likwidacji polskiej inteligencji przeprowadzono także na obszarze pobliskiego powiatu blachowiańskiego, który był w zasięgu działania „Einsatzgruppe". Nie znamy wprawdzie dokładnych rozmiarów tej akcji, można jednak przypuszczać, że nauczyciele stanowili tylko niewielką grupę osób, które ocalały do jesieni 1940 r. Trzeba wspomnieć, że wiosną 1940 r. władze hitlerowskie realizowały dalszą akcję likwidacji polskiej inteligencji, tzw. Intelligenzaktion. W piśmie z 8 października 1940 r. landrat z Blachowni wypowiadał się bowiem za likwidacją polskich nauczycieli, jako „ostatniej resztce inteligencji" w tym powiecie.

Szczególnie interesującą nas politykę niemieckich władz administracyjnych wobec polskich nauczycieli odzwierciedla korespondencja z 8 i 9 października 1940 r. pochodząca od landratów w Blachowni i Zawierciu. Poprzedzają ją, istotne dla poznania całego podłoża sprawy, pisma sporządzone w urzędzie prezydenta rejencji w Opolu, które ujawniają stanowisko opolskich władz w sprawach szkolnictwa polskiego na obszarach włączonych do Śląska. Jeszcze w dniu 21 czerwca 1940 r. prezydent rejencji opolskiej w piśmie do ministra Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty narodowej podzielił się obawami co do niebezpiecznych skutków, których należałoby się spodziewać po zapowiedzianym zamknięciu szkół polskich w przyłączonych powiatach wschodnich z dniem 1 września 1940 r. (por. aneks II). Zdaniem prezydenta zamknięcie szkół i zwolnienie dotychczasowych polskich nauczycieli ułatwiłoby dzieciom tworzenie band i popełnianie przestępstw,

[20] Raport przytoczył A. Konieczny w swej pracy pt. *W sprawie policyjnych grup operacyjnych*, op. cit., s. 250.

a nauczyciele polscy „sprawią prawdopodobnie poważne kłopoty władzom politycznym". Dla poparcia swych wywodów prezydent rejencji dołączył odpisy okólnika radcy szkolnego Westerkampa (por. aneks III) i doniesienia kierownika stacji kolejowej w Blachowni (por. aneks IV) na temat wybryków i szkód spowodowanych przez uczniów szkół powiatu blachowiańskiego. Ministerstwo skierowało odpis pisma opolskiego prezydenta rejencji do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy. Z kolei stamtąd przekazano je do Głównego Urzędu Policji Porządkowej przy Reichsführerze SS z zaleceniem zbadania celowości podjęcia odpowiednich środków policyjnych (por. aneks I).

Tymczasem po wakacjach letnich nauka w polskich szkołach powiatu zawierciańskiego i blachowiańskiego nie została wznowiona a nauczycielom polskim wstrzymano wypłatę pensji z dniem 1 września 1940 r. Trzeba dodać, że zarówno zawieszenie nauki w szkołach tych powiatów, jak i wstrzymanie pensji nauczycielom przez lokalne władze administracyjne nastąpiło bez wyraźnej zgody ministerstwa. Brak w ogóle rozporządzenia ministerialnego w tej sprawie a ustna zapowiedź wydania aktu prawnego z początków czerwca nie mogła przecież stanowić podstawy prawnej likwidacji polskiego szkolnictwa w dwóch dużych powiatach przyłączonych do rejencji opolskiej.[21] Wspomnę, że pośredni związek z omawianą sprawą mogło mieć rozporządzenie ministra Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty narodowej z 30 maja 1940 r., które odmawiało polskim nauczycielom na obszarach włączonych uprawnień urzędniczych przysługujących nauczycielom niemieckim.[22]

W takiej sytuacji prezydent rejencji w Opolu pismem z dnia 2 października 1940 r. zwrócił się do landratów w Zawierciu i Blachowni (por. aneks V) o informacje na temat zachowania się młodzieży szkolnej oraz o opinię co do celowości zastosowania środków policyjnych. Zastępca landrata w Zawierciu, st. sekretarz rejencyjny Kurzbach, w odpowiedzi na pismo prezydenta rejencji nie stwierdził wypadków niewłaściwego zachowania się polskiej młodzieży szkolnej, sugerował jednak niezwłoczne usunięcie bezrobotnych nauczycieli polskich (por. aneks VI),

„ponieważ jednak można się obawiać, że męski personel nauczający, chwilowo bez zarobku i bez pracy, mógłby wykorzystać okazję, by szerzyć propagandę

[21] Pospieszalski pisze w cytowanej wyżej pracy (s. 312): „W dniu 17 VI 1940 minister Rzeszy dla spraw nauki i wychowania zarządził, że dla dzieci polskich należy tworzyć szkoły powszechne z polskim językiem nauczania i polskimi nauczycielami..." Znamienne, że władze rejencji opolskiej nie powołały się na to zarządzenie.

[22] Erlass des Reichsministers für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung vom 30 Mai 1940, Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, 6. Jahrgang 1940, s. 319.

antypaństwową, można by zalecić jego niezwłoczne usunięcie. Stąd też jego umieszczenie w obozach koncentracyjnych uważam za celowe."

Odpowiedź o podobnej treści, choć znacznie szerzej umotywowaną, przesłał prezydentowi rejencji landrat w Blachowni. Landrat ten opowiedział się również za umieszczeniem polskich nauczycieli w obozie, gdyż jego zdaniem „polskie nauczycielstwo jako trzon polskiej inteligencji w tutejszym powiecie ma podstawowe znaczenie w utrzymywaniu polskości (polnischen Volkstum) i wywiera także silny wpływ na ludność polską". Landrat podkreślał przy tym niebezpieczne wpływy polityczne bezrobotnych nauczycieli polskich. Tylko ze względu na chwilowe trudności w umieszczeniu kobiet w obozach landrat z Blachowni proponował odłożenie do właściwego momentu aresztowania polskich nauczycielek. Osobną uwagę poświęcił wreszcie skutkom braku wychowania szkolnego dzieci. Obawiając się wzrostu przestępczości wśród nieletnich, tworzenia się band młodocianych itp. landrat wypowiedział się za kontynuacją wychowania młodzieży w szkołach, już zreorganizowanych, w których miejsce dotychczasowego personelu zajęliby „energiczni oraz mówiący po polsku pomocnicy szkolni" (Schulhelfer).

Z dalszej zachowanej korespondencji wynika, że prezydent rejencji zasięgnął także opinii innych wydziałów rejencji opolskiej (Abteilung II, II 9a i I 7 — por. aneks VIII). Zachowany brudnopis pisma z 14 października 1940 r. świadczy o tym, że prezydent rejencji poinformował placówkę opolskiego gestapo (Staatspolizeistelle) o sytuacji powstałej w powiatach zawierciańskim i blachowiańskim po zamknięciu szkół polskich. Znamienna była odpowiedź opolskiego gestapo udzielona prezydentowi rejencji w dniu 17 października 1940 r. wnosząca nowe elementy do sprawy zamknięcia szkół i likwidacji polskich nauczycieli. Kierownik opolskiej placówki gestapo dr Deumling wytknął bowiem prezydentowi rejencji zbyt późne poinformowanie „odpowiedzialnych czynników" o zamknięciu polskich szkół, które nastąpiło bez wyraźnego pisemnego zarządzenia władz centralnych.

„Jak mi wiadomo — pisał dr Deumling — minister Rzeszy do spraw wychowania i nauki przekazał dotąd to zarządzenie tylko drogą telefoniczną. W dodatku nie zadecydowano o sposobie zatrudnienia młodzieży polskiej. Zamierza się rzekomo dokształcać polskich pomocników szkolnych, którzy poduczyliby nieco dzieci języka niemieckiego. Abstrahując od praktycznej niewykonalności takiego planu, uważam za zbędne udzielenie dzieciom nauki języka niemieckiego, gdyż tyle niemieckiego, ile trzeba polskim robotnikom w Rzeszy do porozumiewania się, nauczą się w krótkim czasie przy warsztatach

pracy. Jest niepożądane, by Polacy opanowali język niemiecki dobrze i płynnie, gdyż wówczas mogliby się łatwiej maskować jako Niemcy..." (por. aneks X).

Celem zapobieżenia wzrostowi przestępczości wśród młodzieży pozbawionej nauki, kierownik opolskiego gestapo proponował „skoncentrowanie" (Zusammenfassung) nieletnich pod opieką „prymitywnych" wychowawców. Funkcje te, zdaniem Deumlinga, należałoby powierzyć dotychczasowym nauczycielkom, przy czym opiece każdej z nich należałoby powierzyć taką ilość młodocianych, „by nauczycielka... po pracy była wykończona do tego stopnia, że nie nasunęłyby się jej myśli dla nas niepożądane. Wobec nauczycielek, które pomimo to ujawniłyby się z niewygodną działalnością polityczną, można by zastosować areszt prewencyjny i je w ten sposób unieszkodliwić."

Kierownik opolskiej placówki gestapo nie wypowiedział się na temat losów polskich nauczycieli pozostających bez pracy i bez środków utrzymania. W ostatnim zdaniu swego listu do prezydenta rejencji wzmiankował tylko, że w tej sprawie zwrócił się o rozstrzygnięcie do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Cytowany poszyt nie zawiera decyzji berlińskiego gestapo. Wiadomo jednak, że nauka dla polskiej młodzieży w szkołach podstawowych powiatów zawierciańskiego i blachowiańskiego nie została wznowiona w 1940 r. Jeszcze w końcu 1941 r. prezydent rejencji opolskiej stwierdził brak nauki szkolnej dla polskich dzieci w wieku szkolnym. Zapowiadał jednak jej wznowienie z uwagi na zdziczenie młodzieży.[23] Z późniejszego memoriału urzędu rejencyjnego w Katowicach wynika, że „ponowne otwarcie (szkół) nastąpiło z dniem 1 października 1942 r. na żądanie gestapo, partii i władz państwowych, gdyż młodzież zdziczała i stawała się publicznie niebezpieczna." [24]

Trzeba dodać, że otwarcie szkół podstawowych nastąpiło tylko w powiatach zawierciańskim i blachowiańskim, a nie na obszarze rejencji katowickiej.

Przedstawione przez nas dokumenty dotyczą niewątpliwie wąskiego fragmentu polityki eksterminacyjnej prowadzonej wszechstronnie na tych terenach przez hitlerowskie władze okupacyjne. Wspomnieliśmy zaledwie o masowej akcji wysiedlania ludności polskiej kontynuowanej tu w następnych latach wojny. Polityka eksterminacyjna spotkała się z reakcją pozostałej ludności polskiej, która szczególnie pod koniec wojny znalazła wyraz w narastaniu ruchu oporu w powiatach włączonych do Śląska Opolskiego.

---

[23] K. Popiołek; *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960, s. 70.
[24] Pospieszalski, op. cit., s. 312.

ANEKSY

I

Abschrift!

Der Reichminister des Innern
I Ost 1997/40
4009

Berlin, den 10. September 1940.
NW 7, Unter den Linden 72.

An den Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei
Hauptamt Ordnungspolizei.

Betr.: Verhalten der Schulkinder in den Kreisen Blachownia und Zawiercie.

In der Anlage übersende ich Abschrift eines Schreibens des Herrn Reichsministers für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung vom 3. August 1940 mit der Bitte um Prüfung, ob und welche polizeilichen Massnahmen anzuordnen sind. Um Beteiligung darf erbeten werden.

Im Auftrag
gez. Hubrich

(WAP Wrocław, RO I 963, fol. 103).

II

Abschrift zu I Ost 1997/40 — 4009

Der Reichsminister für Wissenschaft
Erziehung und Volksbildung
E II a Nr. 4057

Berlin, den 3. August 1940
Unter den Linden 69

Abschrift

Der Regierungspräsident
II 9a
O. P. 22 VI

Oppeln, den 21. Juni 1940

Vertraulich!

An den Herrn Reichsminister f. Wissenschaft, Erziehung u. Volksbildung in Berlin durch den Herrn Oberpräsidenten in Breslau

Betr.: Verhalten der Schulkinder in den beiden ehemals polnischen Kreisen Blachownia und Zawiercie.
Ohne Erlass 1 Anlage

Bei der Rücksprache des Berichterstatters in Berlin im Reichserziehungsministerium am 4. und 5. Juni wurde ein Erlass in Aussicht gestellt, nach welchem die polnischen Schulen in den neu erworbenen Ostkreisen am 1. 9. für eine gewisse Zeit geschlossen werden sollen. Die polnischen Lehrer sollen entlassen werden. Die Schulen sollen später mit Schulhelfern wieder eröffnet werden. Die Wiedereröffnung der Schulen wird eine längere Zeit beanspruchen, weil die Schulhelfer in der genügenden Zahl nur schwer zu finden sein werden. Die Kinder werden in der Zwischenzeit mit Feldarbeiten nicht immer voll beschäftig sein, so dass sie viel freie Zeit zum Unfugtreiben haben werden. Sie treiben schon jetzt,

während die Schulen voll im Gange sind, recht bedenklichen Unfug, wie das abschriftlich anliegende Rundschreiben des deutschen Schulrats an die vorläufigen Schulinspektoren erkennen lässt. Ich befürchte, dass bei einem längeren Ausfall des Unterrichts recht erhebliche Schädigungen auftreten werden und dass es nicht ausgeschlossen ist, dass nicht nur unbedachter Unfug verübt wird, sondern dass die Kinder Banden bilden und Verbrechen begehen. Es wird auch berücksichtigt werden müssen, dass die beschäftigungslos und brotlos gewordenen Lehrer eine recht erhebliche Gefahr bilden werden. Sie werden mit ihren Familien der öffentlichen Fürsorge zur Last fallen, und sie werden den politischen Stellen voraussichtlich erhebliche Schwierigkeiten bereiten. Ich möchte auf diese Verhältnisse vorsorglich hinweisen.

In Vertretung
gez. Unterschrift.

An den Herrn Reichsminister des Innern.
(Ibidem, fol. 104)

III

Der Schulrat Gnaschin, den 17. Juni 1940.

An alle Herren Schulinspektoren z. K. und Beachtung.

1. Kinder an Eisenbahngeleisen: Die Eisenbahnverwaltung führt lebhaft Klage darüber, dass Schulkinder an den Bahnsträngen spielen, sich and die Signaldrahtzüge, Weichblöcke usw. heranmachen und dadurch Transporte, die mit dem fortschreitenden Aufbau im Osten von grösster Wichtigkeit sind, ernstlich gefährden. Die Bahndämme schrankenlose Übergänge und Unterführungen usw. werden zum Herumjagen benutzt und beschädigt. Auch an den vom deutschen Arbeitsdienst in mühsamen Einsatz hergestellten Brücken treiben sich Kinder herum.

2. Kabelleitungen, Telefon- und Telegraphenmasten: Kinder und Jugendliche, die in Strassengräben herumlungern, oft auch Kühe, Ziegen und Gänse hüten, beschädigen durch Steinwürfe diese Anlagen, die für unsere Nachrichtenübermittlung von grösster Wichtigkeit sind.

3. Glasscherben und Steine auf den Strassen: Es ist beobachtet worden, dass auf verkehrsreichen, oft durch Wälder und Felder führenden Strassen dicke Glasscherben (zerschlagene Flaschen) mitten auf der Fahrbahn liegen und dadurch unsere Ferntransporte gefährden. Auch grosse Steine auf den schon an sich verwahrlosten Strassen lassen Absicht oder Sorglosigkeit der Urheber erkennen.

4. Herumstrolchen im Getreide: Grössere Kinder und Jugendliche streifen planlos im hohen Getreide umher und haben breite Gassen niedergetreten. Da die Auswinterung der Brotfruchternte bereits erhebliche Schäden zur Folge hat, wird dadurch die Versorgung der ärmlichen Bevölkerung in Frage gestellt.

5. Kinder im Walde: Die Forstverwaltung hat auch in unserem Wäldern der für unsere kriegswichtigen Betriebe notwendigen Harzsammlung begonnen und zu diesem Zweck an die aufgerindeten Kiefern Blumentöpfe zum Auffangen des herausquellenden Harzes anbringen lassen. Hier greift die zerstörende Kinderhand ein, zerschlägt die Töpfe, stiehlt sie, um diese irgendwo zu verschachern. Oft führen diese bummelnden Jugendlichen auch Streichhölzer mit.

In allen polnischen Schulklassen sind die Kinder sofort über die oben angeführten Angelegenheiten zu belehren. Die Lehrer haben im Wochenstoffbuch ein-

zutragen, dass sie diese Themen mindestens einmal in der Woche ausführlich behandelt haben. Bei beobachteten Übertretungen haben die Kinder sofort Anzeige zu erstatten, nicht nur die Kinder, sondern auch die Erziehungsberechtigten werden bestraft.

gez. Westerkamp.

(Ibidem, fol. 105)

IV

Deutsche Reichsbahn
Bahnhof Blachownia.

Blachownia, den 13. Juni 1940.

An den Schulbeauftragten Herrn Westerkamp in Gnaschin.

Ich erlaube mir folgende Bitte vorzutragen: Es ist in letzter Zeit wiederholt vorgekommen, dass Schulkinder die Signaldrahtzüge, die zu den Einfahrsignalen führen, mit einem Stück Holz gedreht und dadurch festgeklemmt haben. Dadurch lassen sich die Signale nicht auf Fahrt stellen und die Wehrmacht- und Frachttransportzüge werden zum Halten und längeren Stillstand gebracht. Wäre es möglich, dem durch Bekanntgabe im Schulunterricht entgegenzuwirken mit dem Hinweis, dass nicht nur die Kinder streng bestraft werden, sondern auch die Eltern hohe Geldbussen zahlen müssen. Im Voraus besten Dank.

Heil Hitler!
gez. Puritz, Dienststellenleiter.

Nachtrag: Auch dürfen die Gleise und Bahnanlagen nicht betreten und die Wegübergänge bei geschlossener Schranke nicht benutzt werden.

Abschrift übersende ich zur gefälligen Kenntnis und mit der Bitte, die erforderlichen polizeilichen Massnahmen zu veranlassen. Nachdem mein Runderlass vom 16. Juli 1940 — E IIa 889-, der den Aufbau des Schulwesens nach einheitlichen Gesichtspunkten regelt, im Einvernehmen mit Ihnen, dem Stellvertreter des Führers, dem Auswärtigen Amt sowie dem Reichsführer SS als Reichskommissar zur Festigung des Deutschen Volkstums an die Behörden der neuen Ostgebiete ergangen ist, könnten die von dem Regierungspräsidenten in Oppeln gerügten Misstände auch den anderen Bezirken der neuen Ostgebiete auftreten. Ich bitte daher, das Erforderliche unter meiner Beteiligung zu veranlassen.

Im Auftrag
gez. Frank.

(Ibidem, fol. 108)

V

Der Regierungspräsident
I. 7. b./I. 8. I. 9. III. 2. Ost.

Oppeln, den 2. Oktober 1940

Durch Eilboten!

1. An den Herrn Landrat in Zawiercie und Blachownia Abschrift des Erlasses des RfWEuV. vom 3. August 1940 — E. IIa Nr. 4057 — übersende ich mit dem Ersuchen um eingehende Stellung nahme bis zum 14.10 genau, ob und welche polizeilichen Massnahmen erforderlich sind, falls die polnischen Schulen geschlos-

sen werden sollten. Haben sich jetzt schon irgendwelche Misstände hinsichtlich der Verwahrlosung der Jugend in den Kreisen gezeigt?

2. An den Höheren SS- und Polizeiführer Südost-Inspekteur der Ordnungspolizei- in Breslau.

Betr.: Verhalten der Schulkinder in den Kreisen Blachownia und Zawiercie.

Erlass vom 23. September 1940 — Ido. I Nr. 56—00/40.—

Berichterstatter: Regierungsrat Vose.

Mit — Oberstleutnant der Gend. Overbeck und Major der Sch. Pol. Beer.

Zur Berichterstattung bitte ich um stillschweigenden Ausstand bis zum 20. 10. 1940, da noch eingehende Erhebungen angestellt werden müssen.

3. Gegen Rückgabe mit 2 anlagen bei II
erg. mit der Bitte um Stellungnahme, welche Massnahmen dortseits vorgeschlagen werden. Klagen hinsichtlich der Verwahrlosung der Jugend sind den Polizeidezernenten bisher nicht vorgebracht worden. Die dortigen Vorgänge, die zum Bericht vom 21. Juni 1940 geführt haben, sind den Polizeidezernenten nicht bekannt. Ich bitte, sie dem Sachbearbeiter I 7. für kurze Zeit zu überlassen.

4. Wv. 14.10 genau.
Ra.

I. V.
(Ibidem, fol. 106) Müller-Spangenberg

VI

Der Landrat L II Zawiercie, den 9. Oktober 1940

An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln.

Betr.: Verhalten der Schulkinder in den beiden ehemals polnischen Kreisen Blachownia und Zawiercie.

Bezug: Verfügung vom 2. 10. 40 — I. 7b/I.8 I.9 III. 2. Ost.

In der vorstehend angezogenen Angelegenheit sind hier besondere Vorfälle bisher nicht zur Kenntnis gekommen. Auch irgendwelche Misstände hinsichtlich der Verwahrlosung der Jugend sind mir nicht bekannt geworden. Da jedoch zu befürchten ist, dass die männlichen Lehrkräfte, die z. Zt. ohne Verdienst und ohne Arbeit sind, die Gelegenheit ausnutzen, um Propaganda im staatsfeindlichen Sinne zu betreiben, dürfte es sich empfehlen diese s o f o r t von hier wegzubringen. Ihre Unterbringung in Konzentrationslagern dürfte daher angebracht erscheinen.

I. V.
Kurzbach i. W.
(WAP Wrocław, RO I 963, fol. 108) Reg.Obersekretär

VII

Der Landrat L I Blachownia, den 8. Oktober 1940

An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln

Betrifft: Erforderlich werdende polizeiliche Massnahmen bei Schliessung der polnischen Schulen. Verfügung vom 2. Oktober 1940 — I 7,b/I.8.I.9. III 2 Ost.

Der Unterricht in den polnischen Schulen meines Kreises ist nach Ablauf der Sommerferien nicht wieder aufgenommen und die Zahlung der Dienstbezüge an

die polnischen Lehrer und Lehrerinnen ab 1. September 1940 eingestellt worden. Weniger die Aussetzung des Unterrichts, welcher von mir mit der Belegung der Schulen durch deutsche Truppen begründet wurde, als vielmehr die Sperrung der Dienstbezüge hat unter der polnischen Lehrerschaft eine starke Beunruhigung und teilweise sogar Erbitterung hervorgerufen. Täglich kommen eine grosse Zahl der nun brotlos gewordenen Lehrer in mein Amt und bitten wegen ihrer Weiterbeschäftigung um einen endgültigen Bescheid. In Haltung und Auftreten ist eine kaum unterdrückte Erbitterung erkennbar. Bemerken möchte ich, dass ein grosser Teil der hier beschäftigten polnischen Lehrer verheiratet ist und mehrere Kinder hat. Die ihnen zu gewährende Unterstützung durch den Kreis bezw. die Gemeinde ist so gering, dass diese zum Lebensunterhalt der oft starken Familien nicht ausreichen kann. Unter diesen Umständen ist anzunehmen, dass persönliche Beunruhigung der Lehrerschaft auf die Bevölkerung übertragen und zu hetzerischer Propaganda ausgenutzt werden kann. Da die polnische Lehrerschaft als Trägerin der polnischen Intelligenz im hiesigen Kreise an der Erhaltung des polnischen Volkstums auch heute noch massgebend beteiligt ist und auch einen starken Einfluss auf die polnische Bevölkerung besitzt, entsteht durch die Brotlosmachung der polnischen Lehrer eine politische Gefahr für die Erhaltung der Sicherheit und Ordnung im hiesigen Kreise. Um diese Gefahr zu bannen, halte ich es für dringend erforderlich, dass die polnischen Lehrer meines Kreises möglichst umgehend in einem Lager in Schutzhaft genommen werden. Die Gewährung von Unterstützungen oder Zuweisung von Aushilfsarbeiten an die Lehrer halte ich nach Lage der Dinge keinesfalls für ausreichend, um die geschilderte Gefahr zu beseitigen. Es ist m. E. untragbar, den im Kreise Blachownia noch vorhandenen letzten Rest der polnischen Intelligenz ohne Beschäftigung und ohne Einkommen zu lassen.

Von der Inhaftierung der weiblichen Lehrkräfte könnte mit Rücksicht auf die Unterbringungsschwierigkeiten in den Sammellagern zunächst Abstand genommen werden. Falls sich jedoch auch eine Inhaftierung der Lehrerinnen als notwendig erweisen sollte, werde ich zu gegebener Zeit hierüber berichten.

Durch die Schliessung der polnischen Schulen werden besondere Massnahmen zur Bekämpfung der Verwahlosung der Jugend erforderlich sein. Die umsomehr, als nach der Beendigung der landwirtschaftlichen Arbeiten unter Ausnutzung der Verdunkelung die Kinder sich selbst überlassen bleiben und Banden bilden und zumindest durch Unfug Schaden stiften, wenn nicht sogar Verbrechen begehen. Bei den meist ausgedehnten Wäldern meines Kreises, der langen und grösstenteils unwegsamen Grenze zum Generalgouvernement und insbesondere auch wegen der feindseligen Einstellung der polnischen Bevölkerung ist nach der bisherigen Erfahrung die Bekämpfung des Verbrechertums hier besonders schwierig und gefährlich. Zudem sind die Gend. Posten noch nicht in dem vorgesehenen Umfang eingerichtet, sodass die Verbrecherbekämpfung auch hiermit erschwert ist. Um die Gefahr der Verwahrlosung der Jugend, die aus sicherheitspolitischen Gründen unerwünscht erscheint, vorzubeugen, halte ich ihre weitere Erfassung und Erzienung unbedingt erforderlich. Die rasche Entsendung von energischen und polnisch sprechenden Schulhelfern scheint daher geboten.

In Vertretung:
(podpis nieczytelny) Regierungsrat

(Ibidem, fol. 109)

VIII

Abteilung II
II 9a
I 7 zurück.

Oppeln, den 7. Oktober 1940.

Besondere Massnahmen halte ich zunächst nicht für nötig, da mir bisher weitere Klagen über das Verhalten der Kinder nicht bekannt geworden sind. Der hiesige Bericht vom 3.8. sollte nicht bezwecken, dass besondere Massnahmen eingeleitet werden. Er sollte nur darauf hinweisen, dass bei einer Schliessung der Schulen das Unfugtreiben der Kinder zunehmen würde, da sie schon damals bei vollem Schulbetrieb zum Unfugtreiben neigten.

Weitere Unterlagen als die hier beiliegende Anordnung des Schulrats vom 17.6. sind hier nicht vorhanden.

Die Schulen der Kreise Blachownia und Zawiercie sind seit Beginn der grossen Ferien geschlossen. Sie werden auch vorläufig nicht wieder eröffnet werden. Ob daraus Unzuträglichkeiten entstehen, muss abgewartet werden. Da jetzt die kalte Jahreszeit kommt, werden die Schulkinder sich mehr in den Häusern aufhalten, statt im Feld und Wald und auf den Wegen Unfug zu treiben. Ob die arbeitslos gewordenen polnischen Lehrkräfte aus ihrer Unzufriedenheit heraus Schwierigkeiten machen werden, ist z. Zt. noch nicht zu übersehen. Der endgültige Erlass über die Schliessung der Schulen liegt hier z. Zt. noch nicht vor. Er ist aber seitens des Erziehungsministeriums bereits fernmündlich in Aussicht gestellt und muss jeden Tag eintreffen.

(podpis nieczytelny)

(Ibidem, fol. 111)

Notatka odręczna, bez daty.

I.7 erh.
Die polnischen Lehrer haben sich z. T. schon jetzt nach von (?) ihrer Entlassung an die Arbeitsämter wegen anderer Arbeit gewandt, sodass es scheint, als ob die Arbeitslosigkeit bei ihnen nicht lange dauern wird u. sie selbst das Streben haben, Arbeit zu erhalten. Die endgültige Entscheidung über die Entlassung der Lehrer ist seitens des R. Erz. min. fernmündlich in Aussicht gestellt, aber schriftlich noch nicht eingegangen. Ich bitte S.(?) fernmündlich Änderungen, die nach den letzten hier eingegangenen Berichten notwendig erscheinen, zu billigen.

(podpis nieczytelny) 10.10.

(Ibidem, fol. 112)

IX

Brudnopis kopii pisma Wydziału I 7 b prezydium rejencji w Opolu z naniesionymi poprawkami odręcznymi. Oryginału brak.

Der Regierungspräsident Oppeln, den 14. Oktober 1940.
I 7 b/I 11

Schnellbrief

An die Geheime Staatspolizeistelle in Oppeln.

Seitens des Reichserziehungsministeriums ist beabsichtigt, die polnischen Schulen in den neu erworbenen Ostkreisen für eine gewisse Zeit zu schliessen. Die polnischen Lehrer sollen entlassen werden. Die Schulen sollen später mit Schulhelfern wieder geöffnet werden. Die Wiedereröffnung der Schulen wird eine längere Zeit beanspruchen, weil die Schulhelfer in der genügenden Zahl nur schwer zu finden sein werden. Die Kinder werden in der Zwischenschulzeit nicht beschäftigt werden können, sodass sie viel freie Zeit zum Unfug treiben haben werden. Sie haben schon während die Schulen voll im Gange waren, bedenklichen Unfug betrieben. Es ist zu befürchten, dass bei einem längeren Ausfall des Unterrichts erhebliche Schädigungen und eine grössere Verwahrlosung der Schuljugend eintreten wird. Die beschäftigungs- und brotlos werdenden Lehrer werden eine recht erhebliche Gefahr bilden, sie haben sich allerdings z. Zeit schon von selbst bei den Arbeitsämtern um Arbeit beworben. (Tu zdanie przekreślone odręcznie: Sie werden mit ihren Familien der öffentlichen Fürsorge zur Last fallen und werden voraussichtlich nicht beschäftigungslos in den Ostkreisen verbleiben können). Zwecks Berichterstattung an den Reichsführer SS bitte ich bis zum 18.10. um Stellungsnahme, welche Massnahmen bei einer evtl. Schliessung der Schulen, insbesondere auch hinsichtlich der etwa brotlos werdenden Lehrer dort für notwendig gehalten werden. (Dopisek odręczny: Nähere Auskunft über Einzelheiten kann der komm. Schulrat Westerkamp in Gnaschin kr. Blachownia geben.).

2). Wvl. 18.10.1940 genau.

I. V.

Der Regierungspräsident Oppeln, den . . . Oktober 1940
I.7b

1.) Weitere Nachfrist bis 10.11.1940
bei dem Jdo. Breslau erbitten.

2.) Nach 5 Tagen.

I. V.

(Ibidem, fol. 114)

X

Geheime Staatspolizei Oppeln, den 17. Oktober 1940
Staatspolizeistelle
Oppeln Nr II C-71[20]b/40 —

An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln.

Betrifft: Schliessung der Schulen in den ehemals polnischen Gebieten.

Bezug: Schreiben vom 14.10.40 — I 7b —/I 11
Die Schliessung der polnischen Schulen dürfte von dem Reichserziehungsministerium nicht nur beabsichtigt, sondern inzwischen bereits durchgeführt

worden sein. Wie mir bekannt ist, haben die polnischen Lehrer bereits am 1. Oktober kein Gehalt mehr erhalten und rechnen auch nicht mehr mit der Wiederaufnahme des bisherigen Schulbetriebes. Welche Massnahmen nach der Schliessung der Schulen zu ergreifen sind, hätte bereits entschieden werden müssen, ehe der Reichsminister für Erziehung und Wissenschaft diese Anordnung erlies. Es ist ein unhaltbarer Zustand, dass eine so schwerwiegende Massnahme ohne Fühlungnahme mit den verantwortlichen Stellen getroffen wird und dann nicht einmal eine klare Entscheidung ergeht. Wie mir bekannt ist, hat der Reichsminister für Erziehung und Wissenschaft die Anordnung bisher nur telefonisch durchgegeben. Auch ist noch nicht entschieden, in welcher Weise die polnische Jugend beschäftigt werden soll. Es soll beabsichtigt sein, polnische Schulhelfer heranzubilden, die den Kindern auch etwas Deutsch beibringen. Abgesehen von der praktischen Undurchführbarkeit dieses Planes, halte ich es für unnötig, den Kindern deutschen Unterricht zu geben, denn so viel Deutsch wie die polnischen Arbeiter im Reich zur Verständigung brauchen, lernen sie in kurzer Zeit auf ihren Arbeitsplätzen. Dass die Polen ein gutes, fliessendes Deutsch lernen ist unerwünscht, da sie sich dann leichter als Deutsche tarnen könnten. Dass die Jugendverwahrlosung in der polnischen Bevölkerung nach Ausfallen des Schulunterrichts zunehmen wird, ist anzunehmen. Auch ist zu befürchten, dass sich die Geschlechtskrankheiten unter den herumlungerden Jugendlichen erheblich verbreiten werden. Wenn es auch nicht unsere Aufgabe ist, uns der polnischen Jugend anzunehmen, dürfte jedoch eine Zusammenfassung unter gewissen primitiven Lehrkräften erwünscht sein. Schulhelfer dürften, wie ich bereits oben angeführt habe, nicht in Betracht kommen. Ich glaube jedoch, dass es zweckmässig wäre, die bisherigen Lehrerinnen als eine niedrig bezahlte Art Schulhelferinnen einzustellen und ihnen die Beaufsichtigung und die Beschäftigung der Jugendlichen zu übertragen. Es müsste dann dafür gesorgt werden, dass jede Lehrerin so viel Kinder erhält, dass sie nach ihrem Dienst so erledigt ist, dass sie auf keine uns unerwünschten Gedanken mehr kommt. Die Lehrerinnen, die trotzdem politisch unliebsam in Erscheinung treten sollten, könnten in Schutzhaft genommen und so unschädlich gemacht werden. Zu der Frage, was mit den beschäftigungslosen Lehrern geschehen soll, kann ich noch nicht Stellung nehmen, da ich hierzu noch eine Entscheidung des Reichssicherheitshauptamtes erbeten habe.

Deumling

(Ibidem, fol. 116)

FRANTIŠEK MAINUS
ZDENĚK KONEČNÝ

PRZYCZYNEK DO HISTORII OBOZU JEŃCÓW W ŁAMBINOWICACH

Do pełnego obrazu historii łambinowickiego obozu jeńców z okresu drugiej wojny światowej jesteśmy jeszcze daleko. Artykuł poniższy będzie też tylko przyczynkiem, sporządzonym na podstawie dokumentów archiwalnych, które zachowały się na terenie Czechosłowacji. Chodzi tu przede wszystkim o archiwalny zbiór akt obozu jenieckiego w Cieszynie, który ściśle współpracował z obozem w Łambinowicach. Z uwagi na to, że w łambinowickim obozie pozostały tylko szczątki źródłowego materiału, prawdopodobnie i ten przyczynek będzie cenny dla polskich czytelników.[1]

Jest sprawą powszechnie znaną, że obozy jenieckie, tzn. stalagi dla żołnierzy i podoficerów, a offlagi dla oficerów były organizacyjnie podporządkowane zarządowi wojskowemu. Na terenie Górnego Śląska obozy jenieckie podporządkowane były wojskowemu okręgowi VIII, z siedzibą we Wrocławiu. Okręg ten zarządzał z początkiem wojny sześcioma dużymi obozami jenieckimi, a mianowicie: stalag VIII A w Zgorzelcu, VIII B w Łambinowicach, VIII C w Żaganiu, VIII D w Cieszynie, VIII E w Nowej Kuźni pod Opolem i stalag VIII F w Łambinowicach.[2] Już w pierwszych latach wojny, kiedy stalag w Cieszynie stał się samodzielną jednostką organizacyjną (do sierpnia 1942) obydwa obozy — Cieszyn i Łambinowice — wzajemnie się uzupełniały. W tym czasie uderza przede wszystkim, że Cieszyn posiadał stosunkowo małą ilość jeńców wojennych. Przyczyną tego był fakt, że obóz cieszyński nie przyjmował radzieckich jeńców wojennych, a jeżeli

---

[1] Dokumenty polskiego pochodzenia opracował i częściowo opublikował S. Łukowski w książce *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945*. Katowice 1965.

[2] Wojskowe Archiwum Historyczne, Praga, Stalag Cieszyn (dalej tylko VHA), 19A krabice 11, fasc. CLXIII. Zestaw obozów jenieckich do 15.9.1941.

z konieczności przekazywano ich na ten teren, podporządkowani byli nadal kierownictwu stalagu w Łambinowicach.

Już jesienią 1941 było w Łambinowicach zakwaterowanych 3711 radzieckich jeńców wojennych, a stan ten powiększył się znacznie w zimie roku 1941/1942.[3] Łambinowice naówczas miały jakby monopol w zarządzaniu radzieckimi jeńcami, nawet na terenie, którym w zasadzie zarządzał Cieszyn. Podobną sytuację przeżyli również polscy jeńcy do czasu podporządkowania ich Cieszynowi, co miało miejsce pod koniec października i listopada 41 r.

Największe oddziały radzieckich jeńców znajdujących się na Górnym Śląsku, a podporządkowane Łambinowicom, posiadały z początkiem roku 1942 Gliwice, Pyskowice, Mikołów, Lubliniec, Głęboka, Góra Św. Anny, Laskowice, Sławięcice itp. W tzw. Sudetach, dopóki należały one do wrocławskiego okręgu wojskowego, były również te same komanda: w Szpindlerowym Młynie, Wielkich Łosinach, Odrach itd. Oddziały (komanda) radzieckich jeńców na Górnym Śląsku liczyły często około dwustu do trzystu mężczyzn, w Sudetach zaś mniej, jedynie w Szpindlerowym Młynie było ich około 400.[4]

Na okupowanym pograniczu czechosłowackim jeńcy wojenni, będący pod zarządem obozu w Łambinowicach, pracowali w większości jako robotnicy leśni oraz przy naprawie dróg i torów kolejowych. W aktach pozostał dokument z okresu zimy 1940/1941, w którym pracodawcy żądali, aby obóz w Łambinowicach odebrał z powrotem jeńców, ponieważ ostre mrozy i duże zaspy śnieżne przeszkadzały w kontynuacji robót na otwartych stanowiskach pracy, zwłaszcza z jeńcami nie posiadającymi dostatecznej odzieży zimowej. Chodziło o starostwa: Krnow, Bruntal, Jesenik, Nowy Jiczin.[5] Działalność łambinowickiego stalagu obejmowała wówczas teren Bielsko Biała, Brzeg, Koźle, Ząbkowice Śl., Bruntal, Kłodzko, Gliwice, Hluczin, Krnow, Katowice, Ruda Śląska, Kluczbork, Kudowa Zdrój, Lądek Zdrój, Bielawa, Głubczyce, Szumperk, Morawska Trzebowa, Nysa, Nowa Ruda, Prudnik, Oława, Oleśnica, Opole, Dzierżoniów, Racibórz, Rybnik, Strzelin, Sosnowiec, Tarnowiec, Cieszyn, Opawa, Toszek i Prudnik.

Z początkowego okresu roku 1941 w aktach zachowały się jeszcze nazwiska niektórych oficerów z kierownictwa obozu Łambinowice. Dowódcą był wtedy major dr Borneman, pierwszym adiutantem kapitan

[3] Centralne Archiwum Państwowe Postupin, Austriackie Ministerstwo Obrony, fasc. 31.

[4] VHA, 19BK. 18, fasc. CLXXII. Dowódca do spraw jeńców wojennych, Wrocław, 22.2.1942. Państwowe Archiwum Liberec, Leśnictwo, VIII, A-25, Liberec 3.6.1942.

[5] Państwowe Archiwum (dalej tylko STA) Opawa, Landrat Krnow, Ho 604/1, c. 724.

Kowollik, a drugim porucznik Blech. Dowódcy obozu był podporządkowany cały personel stalagu, wszyscy jeńcy wojenni oraz wszystkie bataliony straży. Organizacyjnie stalag tworzył cztery główne oddziały. Zadaniem pierwszego oddziału Ia był dozór w obozie, na czele którego stał wówczas major Gehlen. Dowódcą obozowej jednostki dozorującej był porucznik Tschauner, dowódcami dwóch batalionów straży byli porucznik Heinrich i porucznik Jans.

Dowódcą drugiego oddziału ewidencyjnego Ib był porucznik Reiman, dowódcą sekcji kontrwywiadu Ic był kapitan Dahn, a czwartym oddziałem, którego zadaniem był przydział jeńców wojennych do pracy (Id), kierował kapitan von Loos. Administrację stalagu prowadził główny księgowy Lieban, głównym obozowym lekarzem był dr Schaffranek, do pomocy miał czterech angielskich i jednego ukraińskiego lekarza, wywodzących się z jeńców.[6]

Dowódcy obozu prawdopodobnie w początkach wojny zmieniali się często, ponieważ w maju 1941 był nim major Kleist a w grudniu 1941 major von Poschinger.

Instrukcją (rozkazem) OKW z 16 lipca 1942 zmieniono dotychczasową strukturę organizacyjną obozów wrocławskiego okręgu wojskowego, dostosowując ją do potrzeb Łambinowic i Cieszyna. Dotychczasowy niezależny obóz VIII D w Cieszynie został rozwiązany i jako filia z całym majątkiem przydzielony został Łambinowicom. Oznaczono go jako stalag Lamsdorf VIII B z dopiskiem „Zweiglager Teschen".[7] Dowódcą całości obozu VIII B Łambinowice był wówczas kapitan marynarki Gyleh, który objął dowództwo 9 sierpnia 1942 r. Oddziały straży, które stały do dyspozycji dowódcy obozu, posiadały swoje sztaby wojskowe w Rudzie Śl., Gliwicach, Opolu, Rybniku, Raciborzu, Sosnowcu, Krnowie i Prudniku. Dowódcami oddziałów straży w podanym wyżej porządku byli major Röthe, major Reimerschoffer, major Nickel, kapitan Herman, major Fürst, major von Webern i major Nilke.[8] Wykaz obozów jenieckich w III Rzeszy z roku 1941 podaje jeszcze, że w Łambinowicach były wówczas dwa obozy. Oprócz wymienionego już stalagu, nadrzędnego wobec Cieszyna, był jeszcze w Łambinowicach obóz, który w pierwszym okresie roku 1941 oznaczony został numerem 318, a w jesieni 1941 figurował już jako stalag VIII F.[9]

O ile chodzi o narodowość jeńców wojennych w Łambinowicach, trzeba wspomnieć, że najliczniejszą grupę tworzyli jeńcy radzieccy, angielscy, francuscy, a na początku i polscy. Chyba nie od rzeczy będzie wspomnieć, że od września 1943 doszła do stalagu w Łambinowicach

[6] VHA, 19, AK. 1, fasc. I. Łambinowice 22.11.1941.
[7] Tamże, K. 12, nr 166. Rozporządzenie organizacyjne OKW Nr. 8, 16.7.1942.
[8] Tamże, K. 6, fasc. CXIX.

większa ilość internowanych włoskich żołnierzy, którzy w okresie rebelii we Włoszech znaleźli się w sytuacji jeńców wojennych. Pod koniec roku 1943 w Łambinowicach przebywało około 10 000 internowanych Włochów.

W okresie roku 1943 trzon łambinowickiego obozu stanowili jeńcy trzech krajów: Anglii, Włoch i Związku Radzieckiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie wymienione grupy jeńców wojennych były już wówczas tak na Górnym Śląsku, jak i na terenie Czechosłowacji przydzielone w większości do pracy w przemyśle, a najwięcej w kopalniach i hutach. Dokument z końca r. 1942 mówi, że stalag Łambinowice posiadał jeńców w większości w okręgach przemysłowych (Dąbrowa, Sosnowiec, Jaworzno, Mysłowice, Katowice, Ruda Śl., Bytom, Zabrze, Gliwice, Mikołów, Rybnik i Karwina).[10]

Jeżeli chodzi o dokładniejsze dane stanu osobowego obozu w Łambinowicach, to pozostały u nas jedynie zapisy dotyczące radzieckich jeńców, które obrazuje niżej podane zestawienie:[11]

Tabela 1

Stan osobowy jeńców radzieckich w Łambinowicach

Data	Ilość komand	Ilość jeńców	Data	Ilość komand	Ilość jeńców
31 VII 1942	42	5 333	7 VI 1943	365	31 130
28 VIII 1942	58	7 436	9 VII 1943	400	33 214
12 IX 1942	68	11 786	17 VIII 1943	434	35 459
21 IX 1942	89	15 711	31 VIII 1943	443	39 027
24 IX 1942	94	17 184	10 IX 1943	446	40 751
1 X 1942	116	20 103	20 IX 1943	449	44 455
27 X 1942	134	22 373	25 IX 1943	456	48 035
17 XII 1942	136	24 091	9 X 1943	491	51 371
16 II 1943	166	25 466	19 X 1943	505	55 588
11 III 1943	205	26 079	31 X 1943	510	57 145
16 IV 1943	274	28 392	23 XI 1943	518	60 917
26 V 1943	352	29 927	30 XI 1943	520	61 560

Ogólny stan jeńców wojennych w jesieni 1943 wynosił w stalagu Łambinowice 105 000 mężczyzn. To właśnie było główną przyczyną reorganizacji stalagów. Dowództwo VIII okręgu wojskowego doszło do wniosku, że taką liczbą jeńców nie można było zarządzać w jednym ośrodku dyspozycyjnym i przystąpiło do podziału.

[9] Tamże, K. 11, fasc. CLXIII. Zestaw obozów jenieckich z 15.9.1941.
[10] Tamże, 1913, K. 1, nr IV.
[11] Tamże, 19C, K. 4, nr 20, Täglicher Russenstand.

Wysoki stan jeńców, który uniemożliwił kierownictwu dokładną ewidencję i przegląd w poszczególnych komandach, nie był jedyną przyczyną podziału obozu. Wydaje się, że o wiele ważniejszym argumentem było tu życzenie górnośląskiego górnictwa i hutnictwa masowego przydzielania jeńców do pracy w kopalniach i hutach i aby w miarę możliwości zgrupowani byli oni pod jednym zarządem (jakoby branżowym). Wobec ważności górnictwa i hutnictwa Górnego Śląska dla spraw wojny, dowództwo VIII okręgu wojskowego przystąpiło do podziału obozu Łambinowice.[12]

Wydano konkretny rozkaz, aby dowództwo stalagu VIII B przeszło z Łambinowic do dotychczasowej filii obozu w Cieszynie, który w ten sposób się usamodzielnił. Obóz cieszyński otrzymał nazwę stalag VIII B — w Łambinowicach zaś powstał nowy obóz, który oznaczono numerem 344. Dowódca łambinowickiego obozu, kapitan Gyleh, przeszedł do Cieszyna na to samo stanowisko. Równocześnie przekazani zostali z Cieszyna do stalagu 344 w Łambinowicach polscy jeńcy, przetransportowano tam również jeńców serbskich, pracujących do tego czasu w rolnictwie okręgu cieszyńskiego. Także komanda francuskich i belgijskich jeńców były (za małym wyjątkiem) przekazane pod zarząd stalagu w Zgorzelcu lub Żaganiu. Dokonano tych posunięć dlatego, aby dowództwo stalagu w Cieszynie mogło w pełni skoncentrować i poświęcić uwagę tym jeńcom, których grupy zwiększyły się liczbowo (jeńcy ZSRR, Anglii oraz internowani żołnierze z Włoch).

Na podstawie rozkazu OKW przydzielono do stalagu w Cieszynie następujące okręgi: Gliwice, Zabrze, Bytom, Katowice, Chrzanów, Rybnik, Pszczyna, Tychy, Zawiercie, Żywiec, Cieszyn, Bielsko-Biała, Sosnowiec, Tarnowskie Góry i Będzin. Wszystkie robocze komanda jeńców, które istniały w wymienionych okręgach, około 5 grudnia 1943 przeszły automatycznie pod zarząd stalagu cieszyńskiego. Pozostałe okręgi, według podanego przedtem zestawienia, wcielono do stalagu 344 w Łambinowicach.[13]

W tym miejscu należy zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę. Z faktem, że dowództwo stalagu VIII B przeniesiono z Łambinowic do Cieszyna, łączy się właśnie pojawienie się pewnych archiwalnych materiałów na terenie Czechosłowacji.

W 1944 r. dowódcą łambinowickiego stalagu 344 był pułkownik von Messner, zaś w Cieszynie kapitan Gyleh. Około 5 grudnia 1944 r. wymienieni zostali dowódcy obu obozów jenieckich. W Cieszynie stanowisko kapitana Gyleha przydzielono pułkownikowi Thiechein, a w Łambinowicach pułkownika von Messnera zastąpił pułkownik Brazatow.

[12] Tamże, 19A, K. 12, nr 166, OKW Berlin, 1.11.1943.
[13] Tamże, 19A, K. 31, fasc. 331. Łambinowice 24.11.1943.

W obu wypadkach nowo mianowani dowódcy funkcje swe pełnili aż do końca wojny.[14]

Z materiałów źródłowych, którymi dysponujemy, warto jeszcze przytoczyć dla porównania ogólne zestawienie jeńców wojennych we wszystkich obozach VIII okręgu wojskowego na dzień 5 kwietnia 1944 r.[15] Stalag VIII A w Zgorzelcu zarządzał ogółem 45 232 jeńcami, z tego 4354 — to Belgowie, 3039 — Anglicy, 15 292 — Francuzi, 8216 — Włosi, 1433 — Jugosłowianie oraz 12 895 jeńców radzieckich. Stalag VIII B w Cieszynie był najliczniejszy i liczył wówczas 74 265 jeńców, przy czym podział według narodowości przedstawiał się następująco: 162 Belgów, 11 524 Anglików, 314 Francuzów, 9292 Włochów, 1175 Jugosłowian, 52 Polaków, 5 jeńców z USA i 51 781 z ZSRR. Stalag VIII C w Żaganiu miał wtedy 44 705 jeńców, z tego 489 Belgów, 1670 Anglików, 25 999 Francuzów, 4654 Włochów, 10 833 jeńców radzieckich. Stalag 344 w Łambinowicach liczył 31 261 jeńców wojennych, w tym 3212 jeńców francuskich, 1778 włoskich, 1081 jugosłowiańskich, 71 polskich, jednego jeńca narodowości greckiej oraz 25 955 radzieckich. Drugi stalag w Łambinowicach — istniały jeszcze dwa — liczył 18 473 jeńców, z czego było 5 Belgów, 16 330 Anglików, 49 Francuzów, 190 Greków, 2 Włochów, 8 Jugosłowian, 1 Polak, 19 jeńców radzieckich, 127 jeńców z USA, 343 brytyjskich Żydów, 103 Hiszpanów, 36 Arabów, 209 Irańczyków, a najwięcej — 1057 — angielskich lotników zabranych do niewoli. Zadanie najbardziej masowego obozu jenieckiego przejął po Łambinowicach, jak z tego wynika, Cieszyn.

Jeżeli przebieg rozbudowy łambinowickiego obozu można było przedstawić w pewnym związku przyczynowym, to o warunkach życia i pracy jeńców w tym obozie będzie można powiedzieć jedynie fragmentarycznie, bez roszczenia sobie pretensji do wyczerpania tego tematu.[16] Pozostał na przykład dowód o warunkach płacy jeńców wojennych z Zachodu zatrudnianych przymusowo w gospodarstwach rolnych i leśnictwie na terenie okupowanego pogranicza czeskiego. Otrzymywali oni na dniówkę 80 fenigów, z czego 10 fenigów potrącono na utrzy-

[14] Tamże, 19A, K. 22, fasc. 259, Cieszyn 7.1.1945.

[15] Tamże, 19A, K. 1, fasc. XXV. Materiał, który zachował się u nas, nie ukazuje, w jaki sposób w roku 1944 rozdzielono stalag w Łambinowicach. Obok obozu oznaczonego liczbą 344 wciąż figuruje dalszy obóz, o którym niestety niewiele wiemy.

[16] Odsyłamy do niektórych prac autorów: *Die Nationalitäten politik der Nazis gegenüber den Kriegsgefangenen und Fremdarbeitern.* Zbiór prac wydziału fil. uniwersytetu w Brnie, Brno 1964, C 11. *Radzieccy jeńcy wojenni na ziemi czechosłowackiej w czasie drugiej wojny światowej,* „Historia a wojskowość" nr 3, 1965. *Jeńcy wojenni na Górnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej.* „Zaranie Śląskie" nr 3 1965. *Britisch Prisoners of-War in Czechosłovakia and Upper Silesian Territory During the Secon World War.* Zbiór prac wydziału fil., Brno 1966, C 13.

manie obozu. Jedzenie i mieszkanie mieli otrzymać gratisowo od chlebodawcy. Jeżeli pracowali w akordzie, winni byli dostawać 80% zarobku, jaki przysługiwał taryfowo niemieckim pracownikom. Z tej pensji kierownictwo obozu potrącało 80 fenigów na wikt, 20 fenigów za mieszkanie, 9 za umundurowanie a jeden na różne wydatki obozowe. W budownictwie, gdzie łambinowicki obóz również dostarczał jeńców, zarabiali 30 fenigów na godzinę, zaś w akordzie o 30% więcej. Przy robotach melioracyjnych chlebodawca płacił zachodnim jeńcom 80 fenigów dziennie, w akordzie zaś 80% płacy pracownika — Niemca, potrącenia obozowe były takie same jak u zatrudnionych w gospodarstwach rolnych lub leśnictwie.

Zarobki polskich jeńców wojennych, na skutek rasowej i narodowościowej polityki faszystów, stosowanej wobec jeńców, były o wiele niższe. W gospodarstwach rolnych i leśnictwie polscy jeńcy otrzymywali dziennie 54 fenigi, z czego na cele obozu potrącano 2,5 marki miesięcznie. W akordzie mogli zarobić najwyżej 60% stawki niemieckiego robotnika. W tym wypadku potrącano za mieszkanie 20 fenigów, za wikt 80, za umundurowanie i buty 15 oraz 1 fenig na różne wydatki obozu. Przy robotach melioracyjnych Polacy otrzymywali miesięcznie 20 marek, z czego obóz potrącał 7 marek. Trzeba jednak podkreślić jeszcze jeden fakt. Zapłatę jeńcy otrzymywali wyłącznie w tzw. pieniądzach obozowych w postaci bonów, za które można było kupić towar jedynie w kantynach obozowych, a bardzo często bonów w ogóle nie realizowano z powodu niedostatecznego zaopatrzenia kantyn.[17]

Wydajność jeńca nie była nigdy zbyt wysoka, co wynikało z niechęci pracowania dla wroga lub też wycieńczenia jeńców. Uwidaczniało się to najbardziej u jeńców radzieckich, zwłaszcza w pierwszych latach wojny, kiedy przywożono ich ze strefy przyfrontowej dosłownie w beznadziejnym stanie, zupełnie wyczerpanych fizycznie. Dla przykładu podaje się, że jeńcy radzieccy, będący pod zarządem łambinowickiego obozu, a zatrudnieni na niemieckich kolejach, wykazywali jedynie 28% wydajności niemieckiego pracownika. W okręgach Morawska Trzebowa, która również podporządkowana była Łambinowicom, wydajność zatrudnionych w kolejnictwie jeńców radzieckich wynosiła jedynie 10 do 15% ustalonej normy. Dodatkowe dokumenty stwierdzają, że podobnie kształtowało się to u wszystkich jeńców wojennych przymusowo zatrudnionych w niemieckiej komunikacji okręgu wojskowego Wrocław. Pod koniec roku 1941 pracowało w tej dziedzinie gospodarki 3295 jeńców.[18]

We wrześniu 1942 dowódca dla spraw jeńców wojennych w VIII

[17] StA Opawa, Landrat Krnov, Ho 604/1, nr 723, Łambinowice 22.2.1940.
[18] StA Postupin, Austriackie Ministerstwo Obrony, fasc. 32, Berlin 3. 12. 1941.

okręgu zmuszony był ostrzec kierownictwo kopalń i hut, by jeńców wojennych przydzielano na przeciąg kilku tygodni do lżejszej pracy, gdyż przyszli oni z przejściowych obozów bardzo wycieńczeni. Niewspółmiernie wysoki procent chorych, wypadków i zgonów świadczy o tym, że pracodawcy nie bardzo zwracali uwagę na ostrzeżenie władz wojskowych.[19]

A oto przykład: Radzieccy jeńcy wojenni już w 1942 r. byli zatrudniani w ważnych obiektach wojskowych, co kolidowało z międzynarodowym prawem o zatrudnianiu jeńców wojennych. Mamy tutaj na myśli hutę Brancę, dokąd po wizycie łambinowickiego oficera-sprawozdawcy obóz Łambinowice wysłał z początkiem 1942 r. tytułem eksperymentu 80 radzieckich jeńców. Kierownictwo huty stosownie do życzeń Łambinowic opracowało specjalne instrukcje dla radzieckich jeńców. Przede wszystkim musiano wzmocnić dozór nad nimi. Jeńcy mogli pracować jedynie grupowo po 5 ludzi, aby był łatwiejszy nadzór. Musieli codziennie oddawać wszystkie narzędzia, aby ich przypadkiem nie użyli dla swej obrony osobistej lub też w wypadku ucieczki. Również półprodukty oraz produkty, które wytwarzali, poddawane były ostrej kontroli pod względem jakościowym, aby zabezpieczyć się przed sabotażem. Dzień roboczy ustalono od 6 rano do 5 po południu, z krótkimi przerwami na spożycie posiłku rannego i obiadu. Bardzo często jeńcy pracowali ponad ustalony czas pracy. Dyrekcja braneckiej huty w końcu orzekła, że wydajność pracy jeńców wojennych ustalono na 70—75% w stosunku do cywilnych robotników.[20]

Co na podstawie naszych dokumentów można powiedzieć o warunkach życia w obozie jenieckim? Według danych z września 1942 r. przeznaczano na przykład na okres tygodnia dla jeńca zachodniego następujące ilości wiktuałów:[21] 2250 g chleba, 350 g mięsa, 206 g tłuszczu, 46,8 g sera, 175 g cukru, 175 g marmolady oraz 62,5 g kawy żytniej. Ziemniaków i kapusty miano dostarczać w takich samych ilościach, jak dla ludności cywilnej do czasu posiadania tych produktów w dostatecznych ilościach. W zasadzie wszyscy jeńcy otrzymywali towar gorszego gatunku. Ziemniaki lub kapusta były często zamieniane na buraki pastewne itp.

Zaopatrzenie jeńców radzieckich i polskich było o wiele gorsze, a oprócz tego nie mieli oni możliwości otrzymywania paczek z zawartością kalorycznych potraw od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, jakie otrzymywali jeńcy zachodni, a zwłaszcza jeńcy angielscy. Dla ra-

[19] VHA, 19B, K.18, fasc. CLXXII. Łambinowice 21. 10. 1942.
[20] Archiwum Przedsiębiorstwa Branka, nieuporządkowane. Branka 4. 9. 1942; Łambinowice 1. 4. 1942.
[21] VHA, 19B K.1, nr V. Łambinowice 30. 10. 1942.

dzieckich jeńców ustaliło OKW na jesień 1941 następujące ilości miesięcznego wyżywienia:[22] 400 g mięsa, 440 g margaryny, 185 g sera, 400 g kawy, 600 g cukru, 600 g marmolady, 4500 g buraków, 19 kg ziemniaków, 6 kg chleba, 112 g herbaty oraz 420 g soli. Przeważnie przydziały te nie były w pełni realizowane, a przeciwnie celowo obniżane, bądź to na skutek kradzieży dowództwa i zakładów pracy, bądź też obcinano racje żywnościowe za karę. W okręgu obozu łambinowickiego zorganizowana została tzw. Aufpappelungsaktion, tj. akcja doraźnych porcji żywnościowych dla wycieńczonych jeńców celem uzyskania lepszej wydajności pracy w dniu następnym. Porcje te wynosiły na osobę dziennie 50 g mąki, 5 g zup i 0,1 litra mleka w proszku.[23]

Najważniejszym problemem dla dowództwa obozu było zapewnienie dozoru nad jeńcami, aby nie dopuścić w pracy do sabotażu i uniemożliwić ucieczkę. Ponieważ front domagał się coraz to większej liczby żołnierzy, przeprowadzono zaciąg wśród straży i służb pomocniczych, a naziści uciekali się do korzystania z usług specjalnie wyćwiczonych psów, zwłaszcza w stosunku do jeńców radzieckich.

Strażnikom często przypominano przepisy regulaminowe w zakresie stosowania jako metod represyjnych bagnetów, kolb, jak również przewidujących określony tryb postępowania w wypadku stosowania broni palnej. Rozkazy te wydawano dlatego, że III Rzesza potrzebowała koniecznie jeńców jako siły roboczej [24].

Niedostateczne wyżywienie oraz nieludzkie obchodzenie się z jeńcami radzieckimi było przyczyną częstych śmiertelnych chorób. Najgorsze warunki istniały na początku wojny, kiedy zaciągani do brygad roboczych w stalagu Łambinowice pracowali na obszarze całego Górnego Śląska oraz części czechosłowackiego pogranicza.

Już jesienią 1941 r. dowództwo stalagu w Łambinowicach donosiło, że jeńcy radzieccy są fizycznie wyczerpani, w większości bez obuwia, niedostatecznie odżywiani i wszyscy cierpią na schorzenia jelit. Jak mogło być inaczej, skoro nie przygotowano nawet budynków, a jeńcy w stalagu leżeli „na gołej ziemi", w której niektórzy z nich wykopali „dziury". Pod koniec roku 1941 dowództwo VIII okręgu wojskowego ogłosiło, że Łambinowice zostały odizolowane na skutek panującej choroby w obozie jeńców radzieckich. Połowa z nich nie nadawała się do żadnej pracy, a ich stan zdrowotny był „bardzo zły".[25]

---

[22] Tamże, 19A K.17, fasc. 197, Berlin 5. 8. 1941.
[23] Tamże, 19B, K.17, fasc. CLXXV. Łambinowice 6. 3. 1942.
[24] Tamże, 19A, K.30, fasc. 329. Łambinowice 13. 1. 1942.
[25] Tamże, 19A, K.4, fasc. LXXXIX. StA Postupin, Austriackie Ministerstwo Obrony, fasc. 31.

Również pod koniec wojny Łambinowice były przepełnione chorymi jeńcami, w dużej mierze znowu radzieckimi. Ponieważ funkcja tego obozu zmieniła się wtedy — pozostałe obozy Górnego Śląska przekazywały tam swych jeńców, przeważnie chorych na gruźlicę. Jest faktem, że ci z jeńców, którzy jako chorzy odtransportowani zostali do Łambinowic, nie mieli większej nadziei na powrót do zdrowia, jeńców tych obozy zatrzymywały i leczono ich własnymi sposobami.[26]

Transporty chorych były dość liczne. Stalag Cieszyn np. zgłosił 16 maja 1944 r., że odesłał do stalagu 344 w Łambinowicach w ubiegłym tygodniu 153 chorych radzieckich jeńców wojennych. Należy podkreślić, że raport ten jest wprawdzie nietypowy, gdyż w normalnych warunkach, jak głoszą inne raporty, liczba ta wahała się w granicach 20—30 jeńców; nie można jednak sprawdzić, czy transporty były wysyłane regularnie co tydzień.[27]

Zmarłych jeńców radzieckich w Łambinowicach grzebano w obozie II. Ponieważ cmentarz był przepełniony w roku 1942, obozowy lekarz zaproponował zlokalizowanie nowego cmentarza na terenie na zachód od obozu jeńców radzieckich. „Wiele przemawia za zlokalizowaniem obozu zwłaszcza tutaj, ponieważ w okresie ocieplenia mieszkańcy obozu nie będą prześladowani odorem trupów. Następnie blisko będzie do cmentarza, a tym samym zaoszczędzi się robocizny komanda pogrzebowego." [28]

Dowództwo łambinowickiego obozu sporządziło kilka ulotek z najróżnorodniejszymi poleceniami dla jeńców radzieckich w języku rosyjskim, aczkolwiek mocno zniekształconym. Jedno z tych zarządzeń stwierdzało już na jesieni 1941 r., że jeńcy w żadnych okolicznościach nie mogą wychodzić poza obręb obozu, w przeciwnym wypadku będą ostro karani, aż do kary śmierci włącznie.[29] Na podstawie omawianych dokumentów wiemy, że strażnicy wcale nie wzdragali się strzelać do jeńców i zabijać ich, chociażby dla własnej przyjemności.

Drugi rozkaz, prawdopodobnie z tego samego okresu, ustala, że radzieccy jeńcy wojenni nie mogą spotykać się z dziewczętami niemieckimi, a w przypadku gdyby doszło do intymnych kontaktów z nimi, mogą być również skazani na karę śmierci, lub co najmniej na 10 lat więzienia.

Nie tylko w stosunku do jeńców radzieckich stosowano barbarzyńskie

---

[26] WHA, 19A, K.28, fasc. 316, Cieszyn 28. 7. 1944.
[27] Tamże, 19C, K.2, fasc. 11.
[28] Tamże, 19A, K.16, fasc. 195, Łambinowice 6. 2. 1942. Podpisany kierownik Kleist.
[29] Tamże, 19B, K.1, nr V, Łambinowice 7. 8. 1941.

metody przemocy i gwałtu. Również inni, a nawet jeńcy angielscy byli maltretowani. Bardzo często skarżyli się oni z tego powodu, że nie traktuje się ich zgodnie z międzynarodową konwencją o traktowaniu jeńców wojennych, co było powodem interwencji ze strony najwyższych władz wojskowych. Na przykład Anglicy wzięci do niewoli pod Dieppe przez pięć miesięcy byli skuci w kajdany.

W obozie łambinowickim w dniu 28 września 1942 r. było 2338 jeńców wojennych skutych kajdanami, a na kilka dni przedtem 230 jeńców skierowano do obozu oficerskiego III C w Hohenfels.[30] W marcu 1943 r. postanowiono zwolnić z obozu Australijczyków oraz wszystkich żołnierzy lotnictwa i skierować ich do pracy. Grupa ta odmówiła wykonania rozkazu, żądając zwolnienia wszystkich jeńców armii angielskiej. Dopiero nieugięty rozkaz komendanta obozu łambinowickiego zadecydował o przerwaniu oporu. Zwolniono ich i zatrudniono poza obozem. Kilkuset Anglików zostało jeszcze w obozie przez okres kilku miesięcy i to nie tylko w Łambinowicach.[31]

Bardzo często jeńcy angielscy skarżyli się na brak jedzenia. Była to sprawa powszechna, że kierownictwo obozu z błahych powodów zatrzymywało im przydział paczek z Czerwonego Krzyża. Na porządku dziennym była kradzież tych paczek.[32] Dużo dowiadujemy się o strażnikach, którzy systematycznie nie wykonywali swych obowiązków. W maju 1943 r. jeden z nich otrzymał trzy dni ciężkiego aresztu, ponieważ źle pilnował jeńców angielskich, skutkiem czego kilku z nich uciekło. Bardzo dużo strażników ukarano aresztem dlatego, że przyjmowali od jeńców angielskich papierosy, żywność lub odzież, którą Anglicy otrzymywali w paczkach od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W takich przypadkach strażnicy byli skazywani na karę aresztu do około dwóch miesięcy.[33]

Szczegółowe badanie materiałów dotyczących jeńców wojennych wykazuje, że byli oni dalecy od ujarzmienia, jakie pragnęli osiągnąć naziści. Wręcz przeciwnie mnożą się wypadki bohaterskiej postawy jeńców, mimo terroru władz obozowych. Niektóre takie bohaterskie zrywy można zauważyć również w obozie w Łambinowicach. Chodzi przede wszystkim o materiały z początku wojny. Już na początku wiosny 1940 r. prezydent miasta Wrocławia ostrzegał wszystkich starostów, że w ostatnim czasie znacznie wzrosła ilość jeńców wojennych, którzy uciekli w obozu. Ucieczka była jedną z licznych form oporu jeńców.

[30] Tamże, 19A, K.12, fasc. 166. OKW Berlin, 28. 11. 1942.
[31] Tamże, Łambinowice 3. 3. 1943.
[32] Tamże, 19A, K.9, nr 134. Łambinowice 15. 12. 1940.
[33] Tamże, 19C, K.14, nr 88. Łambinowice 1. 12. 1944. 19A, K.26, fasc. 293. Łambinowice 15. 5. 1943.

Prezydent wezwał wszystkich przedsiębiorców, aby ze zdwojoną czujnością przestrzegali wszystkich zarządzeń dotyczących bezpieczeństwa, aby ilość ucieczek zmniejszyła się. Oddział sprawozdawczy obozu w Łambinowicach jesienią 1940 r. stwierdził, że było kilka charakterystycznych przypadków ucieczek jeńców.[34]

Skutecznej i zasadniczej pomocy jeńcom w ucieczkach udzielali robotnicy polscy. Tym jeńcom, którzy zdecydowali się na ucieczkę, Polacy chętnie dawali adresy swych rodzin, udzielali im dokładnych wskazówek dotyczących drogi ucieczki i możliwości poruszania się poza obrębem obozu. Nawet w przypadku gdy chodziło o ucieczki jeńców z Zachodu, trasa ucieczki zmierzała, co można stwierdzić na podstawie znalezionych przy nich adresów, w kierunku Gliwic, Katowic, Krakowa, do granic ZSRR i Słowacji. Robotnicy polscy byli bardzo surowo karani za udzielanie pomocy w ucieczce. Jednym z tych polskich patriotów był np. R. Przybyła z Zabrza, którego natychmiast aresztowało gestapo i przekazało do obozu koncentracyjnego.

Jeżeli chodzi o jeńców radzieckich, to z akt sporządzonych przez obóz w Łambinowicach dowiadujemy się o kilkudziesięciu wypadkach rozstrzelań uciekinierów przeważnie w bliskości obozu lub komand, skąd uciekali.[35] Do uciekającego jeńca miał prawo strzelać również cywil — Niemiec, a trzeba stwierdzić, że z tego prawa bardzo często korzystali naziści niemieccy. Za zastrzelenie jednego jeńca w czasie ucieczki lub przekazanie go do obozu nagroda wynosiła aż 100 marek.

Jest rzeczą ciekawą stwierdzić, jaki jest stosunek ucieczek jeńców radzieckich do pełnego stanu liczbowego w obozie. Taki dokument zachował się w Łambinowicach i to ilustruje tabela 2.

W ogłoszeniu napisanym również w j. rosyjskim ostrzeżono jeńców radzieckich przed próbą ucieczki w cywilnym ubraniu, a tym bardziej w niemieckim mundurze wojskowym, grożąc w takim wypadku oddaniem pod sąd polowy. Było to dla nich równoznaczne z dostaniem się do obozu koncentracyjnego, a tam czekała ich pewna śmierć. W innym przypadku schwytanych jeńców karano zwykle więzieniem, ponieważ ucieczki stały się zjawiskiem masowym, a wymierzając inną karę naziści byliby pozbawieni drogocennej siły roboczej. Dla postrachu i terroru wielu spośród schwytanych jednak rozstrzelano.[37]

Często schwytani byli przekazywani do oddziałów karnych lub też do specjalnie dla nich urządzonych obozów, gdzie obowiązywała dyscyplina znacznie większa niż w zwykłym obozie jenieckim. Przykładowo

---

[34] Tamże, 19A, K.9, nr 134. Łambinowice 20. 9. 1940.
[35] Tamże, 19C, K.4, fasc. 14. Zapisy z dnia 2. 7. 1942.
[36] Tamże, 19A, K.10, C 158. Łambinowice 20. 7. 1943.
[37] Tamże, 19B, K.1, C.V. Łambinowice 7. 5. 1943.

Tabela 2
Ucieczki jeńców radzieckich z Łambinowic

Data	Ogólna ilość jeńców radzieckich	Ilość ucieczek w miesiącu	% ogólnego stanu jeńców
1 VIII 1942	5 333	75	1,40
1 IX 1942	7 457	77	1,03
1 X 1942	19 860	128	0,74
1 XI 1942	23 310	91	0,39
1 XII 1942	22 567	58	0,25
1 I 1943	24 760	32	0,13
1 II 1943	24 170	9	0,04
1 III 1943	25 097	25	0,10
1 IV 1943	26 903	50	0,19
1 V 1943	29 058	97	0,34
1 VI 1943	29 867	184	0,61
1 VII 1943	32 322	171	0,54

uciekinierów angielskich z Łambinowic posyłano do obozu w Fallinbostel, głównie za powtórną próbę ucieczki.[38] Najlżejszą karą było więzienie. W omawianych dokumentach podaje się np. fakt, że jedenastu jeńców angielskich, którzy usiłowali zbiec z Łambinowic, po schwytaniu skazano na 14 dni ciężkiego więzienia.[39] W przypadku jeńców radzieckich naziści dla uzasadnienia likwidacji pozorowali ich ucieczkę często nawet wtedy, gdy w ogóle ucieczka nie wchodziła w rachubę. Świadczą o tym liczne dokumenty z roku 1942[40] w Łambinowicach. Zachowały się także dowody rozstrzelanych jeńców angielskich. Oto dnia 19 listopada 1942 r. w czasie ucieczki zastrzelono dwóch jeńców angielskich, Wiliama Bansalla i Johna Feriera; dnia 30 maja 1942 zastrzelono również w czasie ucieczki Wiliama Lindleya. We wszystkich takich przypadkach powiadamiano jeńców obozu w Łambinowicach o rozstrzelaniu, mając na celu odstraszenie jeńców przed próbą ucieczki. Liczba ucieczek bynajmniej nie obniżyła się z tego powodu, wręcz przeciwnie wzrastała nieustannie w miarę zbliżania się końca wojny.[41]

Rozstrzeliwanie jeńców schwytanych w czasie ucieczki stało się coraz bardziej nagminne do tego stopnia, że odpowiednie organy zaprzestały nawet zgłaszać takie wypadki w kierownictwie obozu VIII okręgu wojskowego. Aby zapobiec ucieczkom, strażnicy otrzymali specjalny na-

[38] Tamże 19A, K.10, C.158. Łambinowice 13. 10. 1941.
[39] Tamże, K.30, fasc. 329. Łambinowice 13. 2. 1942.
[40] Tamże, 19A, K. 4, fasc. 14. Łambinowice, 2. 7. 1942.
[41] Tamże, 19A, K.30, fasc. 330. Łambinowice 24. 11. 1942. C.K.17, fasc. 105, Łambinowice 7. 6. 1942.

kaz strzelania do każdego jeńca, który we dnie lub w nocy przybliży się do ogrodzenia obozu w Łambinowicach. Podkreślono, że mają prawo strzelać bez jakiegokolwiek ostrzeżenia.[42]

Dalszą formą odwetu jeńców za terror panujący w obozie było umyślne hamowanie toku pracy oraz sabotaż. Pierwsze pociągnięcia kierownictwa obozu w Łambinowicach dotyczyły jeńców mocarstw zachodnich, szczególnie angielskich, którzy domagali się przestrzegania międzynarodowej konwencji o zakazie pracy jeńców w produkcji wojennej. Przykładowo jesienią 1941 r. grupa dwudziestoosobowa, złożona z Anglików, pracowała w firmie Vereinigte Deutsche Nickelwerke AG w Łabędach. Zakład produkował amunicję, a jeńcy angielscy, którzy weszli w kontakt z robotnikiem polskim F. Pieczykiem, kategorycznie odmówili pracy.[43]

Komendant obozu w Łambinowicach był kilkakrotnie zmuszony zwrócić uwagę wszystkim dowódcom brygad roboczych na zakaz kontaktowania się ich podwładnych z jeńcami angielskimi i pożałowania godne przypadki „lekkomyślnego strzelania do angielskich jeńców wojennych, którzy odmawiają pracy powołując się na międzynarodową konwencję".[44] Dowództwo VIII okręgu wojskowego oceniało, że niektórzy jeńcy nie chcą pracować z „wrodzonego lenistwa", w większości jednak są to przyczyny polityczne. Równocześnie dowiadujemy się, że w obozie w Łambinowicach odmówiło pracy w lutym 1942 r. 969 jeńców angielskich.[45] Zachowało się sporo dokumentów, z których wynika, że jeńcy angielscy z Łambinowic, którzy odmówili pracy, byli skazani na karę trzech lub więcej dni surowego więzienia.[46]

W szeregach jeńców nie ustawała praca polityczna, którą naziści określali jako propagandę, głównie jako propagandę komunistyczną. Przykładowo dowództwo z Łambinowic podaje w jednej ze spraw wiadomość do Cieszyna, że wśród jeńców radzieckich „wzrosła propaganda bolszewicka" i wydaje się, że „w związku ze zbliżającym się frontem jeńcy przygotowują masowe dywersje i sabotaże, które i tak są bardzo silne". Łambinowice potwierdziły zatem wiosną 1944 r., że propagandyści radzieccy prowadzą swą robotę polityczną bez jakichkolwiek osłonek, jawnie i otwarcie. Oprócz tego Łambinowice ostrzegły swych kolegów z Cieszyna, że ośrodkiem wrogiej propagandy jest bardzo często personel jeniecki w szpitalach obozowych.[47]

Dowództwo obozu łambinowickiego skarżyło się, że w centrum obozu

[42] Tamże, 19A, K.10, C. 153. Łambinowice 6. 10. 1942.
[43] Tamże, K.9, C. 134. Łambinowice 1. 8. 1941.
[44] Tamże, 19C, K.17, fasc. 105 d. Łambinowice 22. 12. 1941.
[45] Tamże, 19A, K.14, fasc. CLXXIX. Wrocław 10. 2. 1942.
[46] Tamże, K.30, fasc. 330.
[47] Tamże, K. 16, C. 195. Łambinowice 25. 3. 1944.

oraz w poszczególnych grupach bardzo często pojawiają się różne napisy i ulotki, które świadczą o działalności propagandy komunistycznej między jeńcami. Gestapo przypisywało wielką uwagę do tych poczynań i żądało, aby dowództwo obozu dokładnie śledziło przede wszystkim kontakty jeńców z robotnikami niemieckimi. Również dokument z lutego 1944 r. stwierdzał, że między jeńcami było kilku niemieckich konfidentów, którzy wydali w ręce gestapo i sipo kilku radzieckich propagandystów. W tej to działalności stwierdzono udział niektórych jeńców-oficerów, którzy na skutek interwencji kierownictwa obozu łambinowickiego byli wcieleni w szeregi poszczególnych formacji obozowych bez wiedzy dowódców mniejszych formacji. Władze Łambinowic zwracały się w tej sprawie z prośbą o współpracę do swych kolegów z Cieszyna.[48]

Rekrutowanie konfidentów z szeregów jeńców rozpoczęło się w Łambinowicach jesienią 1943 r. Kierownikiem całej akcji mianowany został kapitan Lorenz z oddziału obozowej abwehry. Konfidentami mieli być przede wszystkim tacy ludzie, których cechowała wrogość do ustroju komunistycznego. Zadaniem dowódców poszczególnych grup kontrwywiadu było zwerbowanie ich do współpracy, aby o tej funkcji nie dowiedzieli się nawet strażnicy. Jako nagrodę za zdradziecką robotę otrzymywali potajemnie dodatkową żywność, papierosy itp.[49]

Działalność tych konfidentów, werbowanych spośród jeńców różnych narodowości, często przeszkadzała w pracy tajnych organizacji, do których należeli jeńcy. Skuteczność ich działania jednak była mniejsza niż się spodziewano. Tylko nieliczni jeńcy zostali przez nich zdemaskowani i skazani na karę więzienia, obozu koncentracyjnego i śmierci.

Odnośnie likwidacji obozu w Łambinowicach można jeszcze dodać kilka zwięzłych uwag. Odpowiednie czynniki VIII okręgu wojskowego wspólnie z dowództwem obozu przygotowały jego ewakuację przed zbliżającą się Armią Czerwoną już w jesieni 1944 roku.

Materiały dotyczące ewakuacji obozu zostały zniszczone w trakcie jej przebiegu. Rozkaz ewakuowania jeńców z całego VIII okręgu wojskowego, a również z obozu w Łambinowicach, otrzymał w połowie stycznia 1945 dowódca do spraw jeńców wojennych we Wrocławiu, generał Rolf Dettmering.

Pierwotnie jeńcy mieli być transportowani za Odrę a stąd w kierunku północno-zachodnim. Szybki marsz armii radzieckiej spowodował zmianę kierunku, poprzez ziemie tzw. Protektoratu — Czech i Moraw na zachód, na teren obozu Weiden w Bawarii. Grupą ewakuowanych

[48] Tamże, K.30, fasc. 330. Łambinowice 1. 8. 1942. K.16, fasc. 195. Łambinowice 25. 2. 1944.
[49] Tamże, K.23, fasc. 269. Łambinowice 19. 9. 1943.

jeńców łambinowickich dowodził ostatni dowódca Łambinowic, pułkownik Brazatow. Grupę tę prowadził w kierunku na Kłodzko, Trutnov i dalej na zachód. Ewakuacja przebiegała od stycznia do początku kwietnia 1945 r.

Z wypowiedzi Rolfa Dettmeringa wynika, że znał Łambinowice, które zresztą odwiedził przed ewakuacją i skonstatował, że obóz liczy około 20 000 jeńców. Przy tej okazji stwierdził, że w czasie istnienia obozu zlikwidowano w nim ponad 250 000 radzieckich jeńców wojennych. W każdym razie prawdą jest, że Łambinowice były zwłaszcza dla radzieckich jeńców wojennych obozem bardzo ciężkim, a dziesiątki tysięcy jeńców pobyt tutaj zapłaciło życiem. Podczas ewakuacji jeńcy dostali się na teren zachodnich Czech i Bawarii, gdzie zostali uwolnieni przez armie alianckie.[50]

[50] XI z kolei proces nazistowski, Wilhelmprozess, K.496, str. 2407 i następne. Przesłuchanie Rolfa Dettmeringa, kierownika do spraw jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym. Państwowe Archiwum Centralne, Praga.

ОЧЕРКИ ПО СИЛЕЗИИ

Новая серия, том тринадцатый

Под редакцией проф. С. Выслоуха

ЯН ВОШ

ГОРОДСКАЯ ЗЕМЕЛЬНАЯ СОБСТВЕННОСТЬ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1782 Г. И ЕЕ ПРОИСХОЖДЕНИЕ

Статья показывает количественное состояние и территориальное размещение городской земельной собственности в Верхней Силезии в 1782 г. и рассматривает время, источники и формы ее приобретения городами. На основе печатных источников, архивных материалов и литературы автор установил, что в 1782 г. городская собственность охватывала 37 867 га поверхности, что составляло 2,9% всей территории Верхней Силезии. На указанном пространстве находилось 65,5 деревень, населенных по крайней мере 16 283 жителями — городскими подданными. Собственные земельные угодья (рыцарские) принадлежали 17 городам из общего числа 38. Были среди них королевские, дворянские и церковные города. Городские угодья были размещены, как правило, в непосредственном соседстве городов, которым они принадлежали; больше всего их выступало вокруг Прудника, Нысы, Гливиц и Глубчиц.

Процесс накопления земельной недвижимости городами начался уже в 1290 г.; явно усиливаясь с 1350 г., возрос еще более на переломе 15 и 16 столетий; наиболее интенсивно, однако, проходил в 1573—1616 г.г., когда собственностью городов стало 32% всех городских угодий, существующих в Силезии в 1782 г. После тридцатилетней войны темп приобретения земли городами заметно ослабел.

Главными источниками приобретания земельных угодий верхнесилезскими городами были дворянская собственность, императорские и княжеские имения. Другие группы феодальной собственности изредка лишь поставляли городам земельные угодья. Приобретение земли городами происходило, как правило, только в форме купли или пожертвования.

ЭДМУНД КЛЕЙН

АВТОРИТЕТНЫЕ ГЕРМАНСКИЕ ДЕЯТЕЛИ И ВОПРОС ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ДЕКАБРЕ 1918 Г.

(Исследование, касающееся вроцлавской конференции 30.12. 1918 г.)

Работа состоит из четырех главных частей. В первой части автор дает характеристику обстоятельств, сопутствующих созданию Центрального Народного Совета для силезской провинции во Вроцлаве в ноябре 1918 г. как наивысшего политического учреждения на этой территории. Руководители вроцлавской организации Социал-демократической Партии Германии после свержения монархии

в Берлине перехватили власть во Вроцлаве и не допустили к участию в ней главную опору прежнего режима — партию Центр. Главным заданием новых властей стало противодействие радикальным течениям германской революции. Партия Центр начала борьбу за власть под лозунгом защиты религии и прав церкви в Германии. Автор показывает, что в Верхней Силезии это направление приобрело антисоциалистическое и антипольское острие. Сепаратистические тенденции верхнесилезского филиала указанной партии были также рассчитаны на парализование требований польского населения и сохранение германских владений.

Вторая часть исследования рассматривает причины, подготовительные мероприятия и ход вроцлавской конференции 30.12. 1918 г., посвященной прежде всего польской проблеме в Силезии. Неуверенность относительно решения государств Антанты о принадлежности Верхней Силезии, сильное развитие польского национального движения и революционных настроений привело к тому, что Центральный Народный Совет во Вроцлаве выступил с инициативой юридически-государственных реформ на этой территории — т. н. верхнесилезской автономии. В конференции, ставящей целью обсудить этот проект, приняли участие, между прочим, представители берлинского правительства, партии Центр, бывшей провинциональной бюрократии, но в тоже время не были приглашены ни представители польского населения, ни спартаковцы. Ход совещания автор описывает на основании неизвестной до сих пор стенограммы. Имеет это важное значение для изучения тенденций и политических взглядов тогдашних властей и германских партий по вопросу Верхней Силезии. Победил хакатистический *) принцип — что вопреки стремлениям польского большинства следует удержать всю Верхнюю Силезию в границах Германии с использованием испытанных средств принуждения. Это совместное заключение представляло точку зрения, объединяющую консервативные группы с социал-демократами.

Проект верхнесилезской автономии, рассматриваемый как маловажный момент прений, не нашел поддержки со стороны их участников. По сравнению с предыдущими генеральными постановлениями остались от нее второстепенные рекомендации относительно выдвигания на руководящие должности людей, знающих местные условия, сохранения по существу старых привилегий костела, а также рекомендация консультирования центральных властей с авторитетными силезскими учреждениями. К неопубликованным, но вводимым в жизнь решениям конференции принадлежали постановления о военной и финансовой помощи и признании провинциональным властям специальных полномочий в области борьбы с польским и коммунистическим движением в Силезии. Судьбы этих вроцлавских постановлений, попытки их модификации и реализации в течение 1919 г., вплоть до момента роспуска Центрального Народного Совета, рассматривает третий раздел работы.

Наконец, четвертую часть работы составляют примечания. Приведен здесь полный текст наиболее характерных высказываний на вроцлавской конференции 30.XII. 1918 г.: ксендза Регинка, адвоката Латача, бурмистра Люкашка, советника Готтхейна, председателя Центрального Солдатского Совета Фольгта и министра Хирша.

*) Хаката (Hakata) — название ультрареакционной антипольской немецкой организации.

БОГУСЛАВ ОЛЬШЕВСКИЙ

ТЕОРИЯ И ПРАКТИКА ХОЗЯЙСТВЕННОЙ ПОЛИТИКИ III РЕЙХА В СИЛЕЗИИ

В статье рассмотрены некоторые основные теоретические предпосылки нацистской хозяйственной политики в конфронтации с действительным хозяйственным положением Силезии и других восточных провинций бывшего Рейха. Теоретический анализ касается, в особенности, генезиса и содержания нацистского варианта буржуазной теории размещения производительных сил, т. н. Raumordnung. Концепции «Raumordnung» рассматриваются совместно с анализом нацистской теории автаркии. На основе фактографических данных автор показывает провал концепции «Raumordnung» по отношению к Силезии и другим восточным провинциям бывшего Рейха. Логическую и практическую альтернативу провала «внутреннего Raumordnung» видит автор в форсировании гитлеризмом решительной милитарно-хозяйственной агрессии.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

ВЕЛИЧИНЫ ЗАНЯТОСТИ ИНОСТРАННЫХ ПОДНЕВОЛЬНЫХ РАБОЧИХ И ВОЕННОПЛЕННЫХ В ХОЗЯЙСТВЕ НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

На основе секретных статистических бюллетеней Вроцлавского краевого управления труда в работе представлены вопросы занятости иностранных подневольных рабочих и военнопленных в Нижней Силезии в 1939—1944 г.г. Основной анализ сосредоточен на вопросах: общего количества занятой чужеземной рабочей силы в различных разрезах времени, показателей повышения занятости иностранных рабочих, изменений в занятости мужчин и женщин, национального состава иностранных рабочих и военнопленных, размещения чужеземной рабочей силы в важнейших отраслях нижнесилезского хозяйства, а также в отдельных округах трудоуправлений.

В результате проведенных исследований получен следующий баланс использования чужеземной рабочей силы в военном хозяйстве Нижней Силезии: сентябрь 1941 г. — 153 496 современных рабов (96 863 чужеземных рабочих и 56 633 военнопленных), октябрь 1942 г. — 220 630 человек (157 361 рабочих и 63 269 военнопленных), август 1943 г. — 268 675 человек (213 942 рабочих и 54 733 военнопленных), август 1944 г. — 327 165 человек (256 966 рабочих и 70 169 военнопленных). Важнейшие статистические данные собраны в многочисленных таблицах.

Следует подчеркнуть факт, что определенно преобладающий процент как чужеземных рабочих, так и военнопленных был занят в нижнесилезском сельском хозяйстве. Тем самым гитлеровские власти пытались возместить огромный убыток собственной рабочей силы, выступающий здесь уже с конца XIX в. Следует добавить, что среди заграничных рабочих наиболее многочисленную группу во весь период II мировой войны составляли поляки, а среди военнопленных — французы.

Исследование А. Конечного содержит также интересные сопоставления размеров занятости чужеземной рабочей силы с положением, существовавшим в Верхней Силезии и в общегерманском масштабе.

ЕЖИ ХОДОРОВСКИЙ

ПРОБЛЕМАТИКА ДОКТРИНЫ «GROSSRAUMWIRTSCHAFT»

Заданием статьи является сформулирование и обоснование ряда основных вопросов, касающихся гитлеровской доктрины «Grossraumwirtschaft», которые должен принять во внимание исследователь, если намерен представить ее полную картину.

Чтобы отобразить макроэкономический аспект доктрины, нужно ответить: а) на вопросы, касающиеся ее генезиса, б) на вопрос, какова пригодность ее экономических предпосылок, в) где ее место среди других доктрин национал-социалистического мировоззрения и политической программы, г) как выглядело осуществление доктрины «Grossraumwirtschaft» под гитлеровским правлением и д) к каким изменениям привела она в хозяйственной жизни Германии.

Представление микроэкономического аспекта рассматриваемой доктрины требует ответа на вопросы: а) как в результате осуществления хозяйства большой территории выглядели в теории и практике изменения в локализации предприятий, б) как изменилось их положение на рынке, размер и характер их деятельности, в) как отразилось на нем пространственное планирование, г) какие предприятия приобрели и какие — потеряли доминирующую позицию, д) как расширение рынка и специализация повлияли на локализацию и размер земельных хозяйств, е) как в планах колонизации восточных германских территорий учтено включение в «Grossraumwirtschaft» индивидуальных земельных хозяйств.

Зарисовка нацистской экономической доктрины, приобретенная на основе этих предпосылок, будет иметь значение не только для истории национал-социалистического движения, а также политики III Рейха, но и для экономии, т. к. доставит материал для проверки теории смешанного типа хозяйственной интеграции, названной «теорией эффекта доминации».

КАРОЛЬ ЙОНЦА

ВОПРОС ЛИКВИДАЦИИ ПОЛЬСКИХ УЧИТЕЛЕЙ В ПОВЯТАХ ЗАВЕРЦЕ И БЛЯХОВНЯ, ПРИСОЕДИНЕННЫХ К ОПОЛЬСКОЙ РЕГЕНЦИИ (1940 Г.)

Предметом разработки является политика германской гражданской администрации на оккупированных территориях Польши, включенных в 1939 г. в Опольскую Силезию, следовательно, в повятах: Люблинецком (Loben), Заверцянском (Warthenau) и в западной части Ченстоховского повята (Blachstädt). Автор приводит ряд документов, представляющих фрагменты переписки германских административных властей по вопросу намерений ликвидировать польских учителей во второй половине 1940 г. Эти документы находятся в известной связи с массовыми акциями геноцида, произведенными весной 1940 г. гитлеровскими оккупационными властями в рамках т. н. Intelligenzaktion. Автор рассматривает политику по отношению к польским учителям на более широком фоне образования германского административного аппарата на территориях Польши, включенных в верхнесилезскую провинцию.

После летних каникул 1940 г. учеба в польских начальных школах не была восстановлена в Заверцянском и Бляховенском повятах, а польским учителям немецкие власти задержали зарплату. При таком положении вещей германские

оккупационные власти рассматривали разные варианты обращения с польскими учителями. Ландратуры в Заверце (Warthenau) и в Бляховне (Blachstädt) предлагали их заключить в концентрационных лагерях. Достоин внимания, наконец, взгляд опольской Staatspolizeistelle, начальник которой, опасаясь роста преступности среди несовершеннолетних, советовал группировать несовершеннолетних под руководством примитивных воспитателей. Во всяком случае, в учебном 1940/1941 году польские начальные школы в интересующих нас повятах оставались закрытыми. Только в 1942 г. германские власти выразили согласие на частичное лишь открытие только некоторых начальных школ.

ФРАНТИШЕК МАЙНУШ
ЗДЕНЕК КОНЕЧНЫ

К ВОПРОСУ ОБ ИСТОРИИ ЛАГЕРЯ ДЛЯ ВОЕННОПЛЕННЫХ В ЛАМБИНОВИЦАХ

Статья основана на материале архивного сборника актов гитлеровского лагеря военнопленных в Цешине, которые сохранились в Чехословакии. Этот лагерь тесно сотрудничал и даже был подчинен по службе лагерю в Ламбиновицах, который обладал своеобразным верховенством административного порядка в области управления советскими военнопленными на большой части территории VIII военного округа (вроцлавского).

Авторы приводят, между прочим, фамилии и функции немецкого руководящего персонала ламбиновского лагеря военнопленных, примеры размещения и занятости военнопленных в лагерных филиалах (командах), затем их личный состав и национальный состав. Наиболее многочисленные группы составляли советские, английские, французские, а позднее также итальянские военнопленные. К концу 1943 г. произошел раздел на два распорядительных центра лагерей военнопленных: в Цешине и Ламбиновицах. Из рассматриваемых документов мы можем узнать много новых подробностей об условиях жизни и работы, производительности военнопленных, о формах террора и насилия по отношению к ним, а также о побегах из лагеря и других проявлениях движения сопротивления. Большинство сведений касается английских и советских военнопленных. В период существования лагеря в Ламбиновицах умерло здесь или было ликвидировано около 250 тысяч одних только советских военнопленных.

SILESIAN STUDIES

VOLUME XIII

Editor:
Prof. dr *Seweryn Wysłouch*

JAN WOSCH

MUNICIPAL LAND PROPERTY HOLDINGS IN UPPER SILESIA IN 1782 AND THEIR ORIGINS

This article presents both the extent and location of municipal land property holdings in Upper Silesia in 1782, and also gives the dates when the towns acquired these holdings, their sources and the form in which they were acquired. Basing on published and archival material and literature the author shows that in 1782 municipal land holdings occupied an area of 37 867 hectares which was 2,0% of the total area of Upper Silesia. This area comprised 65,5 villages inhabited by at least 16 283 persons — municipal vassals. Of the total number of 38 towns, 17 held their own land property (on knightly tenure). Among these were towns themselves forming parts of royal, noble and ecclesiastical estates. Municipal estates were usually situated in the immediate neighbourhood of the town to which they belonged: the greatest number were found in the vicinity of Prudnik, Nysa, Gliwice and Głubczyce.

The process of accumulation of land holdings by the towns began already in 1290, noticeably gained momentum from 1350 onwards, increasing even more at the turn of the XVth century, however the most intensive development came in the years 1573—1616, while by 1782, 32% of the total municipal real estate extant in Upper Silesia was the property of the towns. After the Thirty Years War the tempo of acquiring land by the towns fell off appreciably.

The chief sources from which these land properties were acquired by the Upper Silesian towns were the noble's estates, royal and ducal possesions. Other feudal ownership groups only sporadically provided sources from which the towns acquired land property. These lands were acquired in principal only by sale or by gift.

EDMUND KLEIN

AUTHORITATIVE GERMAN SOURCES AND THE UPPER SILESIAN QUESTION IN DECEMBER 1918

(Study on the Wrocław conference of 30. XII. 1918)

This work is presented in four main sections. In the first the author outlines the circumstances of the formation of the Central People's Council for the Silesian province in Wrocław in November 1918, as the spperior political resort in

this region. After the overthrow of the monarchy in Berlin, the leaders of the Wrocław branch of the German Social Democratic Party seized power in that city and eliminated from authority the mainstay of the former regime — the Central Party. The principal task of the new governing body became the counteraction of the radical German revolutionary movement. The Central Party undertook the battle for power under the banner of defence of religion and the rights of the Church in Germany. The author shows that in Upper Silesia this took an anti-Polish and anti-communist turn. The separatist tendencies of the Upper Silesian branch of this party were calculated also on the frustration of the demands of the Polish population and the maintenance of the German position of supremacy.

The second part of this study discusses the causes of, preparatory groundwork for and the course of the Wrocław conference of 30. XII. 1918, which was principally devote to the Polish problem in Silesia. Due to uncertainty as to the eventual decision of the Entente powers on the future of Upper Silesia, the dynamic development of the Polish movement and the revolutionary mood of the people, the Central People's Council in Wrocław put forward a proposal for legal-social reform in this region, that is the plan for the so-called Upper Silesian autonomy. Taking part in the conference to discuss this project were, among others, representatives of the Berlin Government, the Central Party and the former provincial bureaucracy, however neither the representatives of the Polish people nor of the communist „Spartacus" organisation were invited. The course of the meeting is developed by the author on the basis of a hitherto unknown shorthand report. This evidence is of signal importance in assessing the trends and political opinions prevalent among the contemporary authorities and the German political parties on the subject of Upper Silesia. The chauvinistic principle triumphed — that in contradiction to the aspirations of the Polish majority the entire expanse of Upper Silesia should remain joined to Germany, using the well-tried method of force. This joint decision formed a common bond linking the conservative and social democratic groupings.

The project for Upper Silesian autonomy, which was given merely cursory consideration by the conference, did not gain the approval of the participants. In view of the general decision already agreed upon little was left of the project but some minor points calling for the appointment to posts of authority of people with knowledge of local conditions, for maintaining in general the status quo as regards the Church and the requirement that the central authority should consult with the competent Silesian resorts. Among the decisions of the conference not publically announced but officially operative were those concerning financial and military aid and granting of special powers to the provincial authorities in the fight with the Polish and communist movements in Silesia. The future history of these Wrocław decrees and attempts at their modification and implementation throughout the year 1919 up to the dissolution of the Central People's Council, is all discussed in the third section of this work.

The fourth section is formed by appendices. The full text is given of the most characteristic speeches at the Wrocław conference of 30. XII. 1918 including those of: Father Reginek, advocate Latacz, mayor Lukaschek, councillor Gotthein, the president of the Central Soldier's Council Voigt and Minister Hirsch.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

THE THEORY AND PRACTICE OF THE ECONOMIC POLICY OF THE III REICH IN SILESIA

Considered in this article are certain basic assumptions of the Nazi economic policy when confronted with the actual economic situation in Silesia and other Eastern provinces of the former Reich. The theoretical analysis applies particularly to the origin and nature of the Nazi version of the bourgeois theory of distribution of productive power („Raumordnung"). The „Raumordnung" principles are examined together with an analysis of the Nazi theory of autarky. Making use of graphically presented factual evidence, the author indicates the fiasco brought about by the „Raumordnung" idea with regard to Silesia and the other Eastern provinces of the III Reich. The author sees the forcing of a decided policy of military and economic aggression as the logical and practical alternative after the fiasco of the „internal Raumordnung" policy.

ALFRED KONIECZNY

THE EXTENT OF THE EMPLOYMENT OF FORCIBLY CONSCRIPTED FOREIGN WORKERS AND PRISONERS-OF-WAR IN THE ECONOMY OF LOWER SILESIA DURING THE II WORLD WAR

The matter of the forced employment of foreign workers and prisoners-of-war during the years 1939—1944 is presented on a basis of secret statistical documents originating from the Wrocław office of the National Labour Bureau. Detailed analysis has been applied to the problems of the total extent of the employment of foreign labour considered with reference to time, indices showing increase of foreign labour, changes in the employment of men and women, the nationality structure of the civilian foreign labour force and prisoners-of-war, the distribution of the foreign labour force in the most important branches of the Lower Silesian economy and in the particular administrative areas of the Labour Bureau.

On the basis of the research carried out the following balance was obtained for the exploitation of the foreign labour force in the war economy of Lower Silesia: September 1944 — 153 496 modern slaves (96 863 civilian foreign workers and 56 633 prisoners-of-war), in October 1942 — 220 630 persons (157 361 civilian workers and 63 269 prisoners), in August 1943 — 268 675 persons (213 042 civilian workers and 54 733 prisoners) and in August 1944 — 327 165 persons (256 996 civilian workers and 70 169 prisoners). The most significant statistical data is presented in the many tables.

It should be stressed that the markedly largest proportion of foreign workers and also of prisoners-of-war in Lower Silesia were employed in agriculture. In this manner the Nazi authorities endeavoured to bridge the enormous gaps in their own labour force which had been evident ever since the end of the XIXth century. It is worth adding that during the whole II World War the most numerous national group among the foreign workers was formed by the Poles, and among the prisoners-of-war by the French.

This study by A. Konieczny also contains an interesting comparison of the extent of the employment of foreign labour in Lower Silesia with the situation which prevailed in Upper Silesia and in Germany as a whole.

JERZY CHODOROWSKI

PROBLEMS ARISING FROM THE DOCTRINE OF „GROSSRAUMWIRTSCHAFT"

The purpose of this article is to formulate and justify a series of fundamental questions regarding the Nazi doctrine of „Grossraumwirtschaft" which a researcher must take into consideration in order to give a comprehensive picture.

To demonstrate the macroeconomic aspect of this doctrine it is necessary to answer a) the question concerning its origin, b) the question of the assessment of the value of its economic consequences, c) what is its position among the other doctrines which formed the national socialist world outlook and political programme, d) how the implementation of this „Grossraumwirtschaft" doctrine was put in hand under the Hitlerite government, and again e) what changes it brought about in the economic life of Germany.

To indicate the microeconomic aspect of this doctrine answers must be found to the questions a) how in the process of implementation of the economie policy of a large area the changes in localisation of industrial units appeared in theory and in practice, b) how the market situation changed, the size and nature of its operations, c) how spatial planning affected it, d) which enterprises gained and which lost a dominant position, e) how market expansion and specialisation influenced the size and localisation of agricultural holdings, f) how the incorporation of individual agricultural holdings in the „Grossraumwirtschaft" was taken into account in the colonisation plans of the German eastern regions.

The portrayal of the Nazi economic doctrine built up on this basis is of significance not only to the history of the national socialist movement and of the policy of the III Reich but also to the science of economics, since it provides material for the verification of the theory of the mixed type of economic integration known as the „domination effect theory".

KAROL JONCA

THE ELIMINATION OF POLISH SCHOOL-TEACHERS IN THE DISTRINCTS OF ZAWIERCIE AND BLACHOWNIA INCORPORATED IN THE OPOLE REGENCY (1940)

The subject of this article is the policy of the German civil administration towards Polish school-teachers in the areas of occupied Poland incorporated in the Opole regency in 1939, i. e. the then districts of Lubliniec (Loben), Zawiercie (Warthenau) and the western section of the Częstochowa (Blachstädt) district. The author cites several documents comprising a part of the correspondence of the German administrative authorities in the matter of the elimination of Polish school-teachers in the latter half of the year 1940. These documents have a certain connection with the mass genocidal actions carried out in the spring

of 1940 by the Nazi occupying power under the „Intelligenzaktion" order. The author discusses this policy in relation to Polish school-teachers against the wider background of the genesis of the German administrative apparatus in those areas of Poland annexed to the Upper Silesian province.

After the summer vacation in 1940 the Polish primary schools in the districts of Zawiercie and Blachownia were not reopened and the German authorities withheld all payment of salaries to the Polish school-teachers. In this situation the German administrative authorities considered various possible methods of dealing with the Polish teachers. Hence the local authority in Zawiercie (Warthenau) and Blachownia (Blachstädt) proposed to accommodate them in concentration camps. The opinion of the Opole Staatspolizeistelle is worthy of notice, here the chief officer fearing rise in crime figures suggested congregating the juveniles under the care of primitive guardians. In any case, in the 1940/41 school year the Polish primary schools in these districts remained closed. It was not until 1942 that the German authorities at length consented to the partial re-opening of only certain of these schools.

ZDENĚK KONEČNY
FRANTIŠEK MAINUS

ADDENDUM TO THE HISTORY OF THE PRISONER-OF-WAR CAMP IN ŁAMBINOWICE

This article is based on archival material from the collection of papers relating to the Nazi prisoner-of-war camp in Cieszyn, which have been preserved in Czechoslovakia. This camp worked in close co-operation with and was even administratively subordinated to the camp in Łambinowice, which enjoyed a kind of administrative paramountcy in the matter of the management of Soviet war prisoners in a large part of the VIIIth military sector (Wrocław sector).

The authors give, among other information, the names and functions of the German management personnel at the Łambinowice prisoner-of-war camp, the localisation and employment of the prisoners in the various sections (commandos) of the camp, also their numbers and nationality statistics. The most numerous groups were formed by Soviet, British and French prisoners, and later also Italians. Towards the end of 1943 a division was made into two operational centres, the camps in Cieszyn and Łambinowice. From the documents discussed we may learn many new details of the conditions of life and work, the prisoner's work output, the main forms of terror and repression used against them and also of escapes and other instances of the activities of the resistance movement. Most of the information given concerns British and Soviet prisoners. During the existence of the Łambinowice camp about 250 000 Soviet prisoners died or were exterminated.

SCHLESISCHE STUDIEN

BAND XIII

Herausgegeben
von *Prof. Dr Seweryn Wyslouch*
Universität Wrocław

JAN WOSCH

STÄDTISCHES GRUNDEIGENTUM IM JAHRE 1782 UND SEIN URSPRUNG

Der Aufsatz schildert die Anzahl und territoriale Verteilung des städtischen Grundeigentums in Oberschlesien im Jahre 1782 und bespricht die Zeit, die Quellen und die Formen seiner Erwerbung durch die Städte. Gestützt auf gedruckte Quellen, Archivalien und die betreffende Literatur, hat der Verfasser festgestellt, dass im Jahre 1782 das städtische Eigentum 37 867 ha der Oberfläche umfasste, was 2,9% des ganzen Flächeninhalts von Oberschlesien bedeutete. 65,5 Dörfer, bewohnt von wenigstens 16 283 Einwohnern, den städtischen Untertanen, bildeten diesen Raum. Von der Gesamtzahl der 38 Städte, 17 Städte besassen hier eigene Rittergüter. Unter ihnen waren königliche Städte und diejenige, die im Besitz des Adels und der Geistlichkeit sich befanden. Das städtische Eigentum war in der Regel in unmittelbarer Nachbarschaft der Städte, denen es angehörte, lokalisiert; meistens um die Städte: Prudnik, Nysa, Gliwice und Głubczyce.

Der Prozess der Anhäufung von Grundstücken durch die Städte begann schon im Jahre 1290, wuchs bedeutend seit 1350, nahm um die Wende des XV zum XVI Jahrhundert noch mehr zu und verlief mit grösster Intensität in den Jahren 1573—1616, in denen zirka 32% des ganzen städtischen Grundeigentums in Oberschlesien vom Bestand des Jahres 1782 städtisches Eigentum wurde. Nach dem dreisigjährigen Krieg wurde das Tempo der Einkäufe von Grundstücken durch die Städte beträchtlich schwächer.

Die Hauptquellen des Erweibens des Grundeigentums durch die oberschlesischen Städte bildeten Rittergüter und kaiserliche und fürstliche Domänen. Andere Gruppen des feudalen Eigentums lieferten den Städten nur vereinzelt Grundstücke. Der Erwerb des Grundbesitzes durch die Städte erfolgte in der Regel in den Formen des Einkaufs und der Schenkung.

EDMUND KLEIN

DIE DEUTSCHEN LEITENDEN KREISE UND DIE OBERSCHLESISCHE FRAGE IM DEZEMBER 1918
(Studium über die Breslauer Konferenz vom 30 XII 1918)

Die Abhandlung besteht aus vier Hauptteilen. Im ersten Teil charakterisiert der Verfasser die Umstände der Entstehung des Zentralvolksrates für die Provinz Schlesien in Wrocław im November 1918, als oberster politischer Instanz auf diesem Gebiet. Nach dem Sturz der Monarchie in Berlin ergriffen die Führer der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands die Macht in Wrocław, indem sie

die Zentrumspartei, die Stütze des alten Regimes, von der Beteiligung an der Regierung eliminierten. Die Gegenwirkung den radikalen Strömungen der deutschen Revolution gegenüber wurde zur wichtigsten Aufgabe neuer Behörden. Die Zentrumspartei nahm den Kampf um die Macht auf und ihre Losung war die Verteidigung der Religion und der Berechtigungen der Kirche in Deutschland. Der Verfasser weist die Tatsache auf, dass in Oberschlesien eine solche Stellungnahme sozialisten- und polenfeindlich zugleich war. Die separa istischen Tendenzen der oberschlesischen Filiale dieser Partei waren zugleich auf die Lahmlegung der Forderungen der polnischen Bevölkerung und auf die Bewahrung des deutschen Besitzstandes berechnet.

Im zweiten Teil des Studiums werden die Ursachen, Vorbereitungsmassnahmen und der Verlauf der Breslauer Konferenz vom 30 XII 1918 besprochen, die zuallererst der polnischen Frage in Schlesien gewidmet war. Die Unsicherheit in der Angelegenheit der Entscheidung der Ententemächte über die Staatszugehörigkeit Oberschlesiens und die starke Entwicklung der polnischen Bewegung haben veranlasst, dass der Zentralvolksrat in Wrocław die Initiative einer Verfassungsreform der Provinz Oberschlesien, der sogenannten oberschlesichen Autonomie, ergriff. An der Sitzung, wo der betreffende Entwurf erwogen werden sollte, nahmen u.a. die Vertreter der Berliner Regierung, der Zentrumpartei, der alten Bürokratie der Provinz Schlesien teil, dagegen weder die Vertreter der polnischen Bevölkerung noch die Anhänger der Spartakuspartei wurden eingeladen. Der Verfasser stellt den Verlauf der Beratungen nach dem bisher unbekannten Stenogramm dar. Diese Beratungen sind von grosser Bedeutung für die Erkennung der Tendenzen und der politischen Anschauungen damaliger Behörde und deutscher Parteien die oberschlesische Frage betreffend. Das hakatistische Prinzip, dem zufolge ganz Oberschlesien, den Bestreben der polnischen Mehrheit zuwider, bei Deutschland, bei Anwendung erprobter Zwangsmassnahmen, behalten werden sollte, nahm oberhand. Dieser gemeinsame Schluss bildete den Standpunkt, der die konservativen Parteien mit den Sozialdemokraten verband.

Das Projekt der oberschlesischen Selbstverwaltung nur am Rande der Verhandlungen erwogen, gewann keine Zustimmung der Teilnehmer der Konferenz. Angesichts der Hauptbeschlüsse haben sich nur seine nebensächliche Postulate behauptet, und zwar das Postulat der Berufung zu leitenden Posten der Menschen, die mit lokalen Verhältnissen bekannt sind, der Erhaltung des Besitzstandes der Kirche im Lande und der Konsultation der Zentralbehörden des Reiches mit den zuständigen schlesischen Behörden. Zu den Schlüssen, die nicht veröffentlicht, die aber realisiert wurden, gehörten die Entscheidungen über die finanzielle und militärische Hilfe sowie über die Zuerkennung spezieller Berechtigungen für die Provinzialbehörden in den Angelegenheiten der Bekämpfung polnischer und kommunistischer Bewegung in Schlesien. Das dritte Kapitel der Abhandlung bespricht die Schicksale der Breslauer Beschlüsse, die Modifikationsversuche dieser Entscheidungen und die Realisierung im Laufe des Jahres 1919, bis zur Auflösung des Zentralvolksrates.

Letztens den vierten Teil der Abhandlung bilden Annexe. Hier wurden die bezeichnendsten Aussagen der Konferenz vom 30 XII 1918, und zwar diejenige des Pfarrers Reginek, des Rechtsanwalts Latacz, des Bürgermeisters Lukaschek, des Rats Gotthein, des Vorsitzenden des Zentralsoldatenrates Voigt und des Ministers Hirsch, angeführt.

BOGUSŁAW OLSZEWSKI

THEORIE UND PRAXIS DER WIRTSCHAFTSPOLITIK DES III REICHES IN SCHLESIEN

Manche theoretische Grundvoraussetzungen der nationalistischen Wirtschaftspolitik in Gegenüberstellung der wirklichen Wirtschaftslage in Schlesien und in anderen Ostprovinzen des ehemaligen Reiches werden in dem Artikel erörtert. Die theoretische Analyse betrifft insbesondere den Ursprung und Inhalt der nazistischen Fassung der bürgerlichen Theorie der „Raumordnung" der Produktionskräfte. Die Konzeptionen der „Raumordnung" werden in Verbindung mit der Analyse der nazistischen Theorie der Autarkie erörtert. Gestützt auf gegebene Tatsachen, weist der Verfasser den Misserfolg der Konzeption der „Raumordnung" in Beziehung auf Schlesien und andere Ostprovinzen des e. Reiches auf. In dem Forcieren der Politik der entschlossenen militärisch-wirtschaftlichen Aggression durch den Hitlerismus erblickt der Verfasser eine logische und praktische Alternative des Misserfolges der „inneren Raumordnung".

ALFRED KONIECZNY

DER AUSMASS DER BESCHÄFTIGUNG AUSLÄNDISCHER ZWANGSARBEITER UND DER KRIEGSGEFANGENEN IN DER WIRTSCHAFT NIEDERSCHLESIENS IN DEN JAHREN DES II WELTKRIEGES

Auf Grund geheimer statistischer Berichte des Breslauer Landesarbeitsamtes wurden im Aufsatz die Fragen der Beschäftigung ausländischer Zwangsarbeiter und der Kriegsgefangenen in Niederschlesien binnen den Jahren 1939—1944 dargestellt. Eingehende Analyse konzentrierte sich um die Probleme: der globalen Beschäftigungsstände der fremden Arbeitskraft in verschiedenen Zeiträumen, der Zunahmeindexe der Beschäftigung ausländischer Arbeiter, der Veränderungen in der Anstellung von Männern und Frauen, des nationalen Personenbestandes fremdländischer Arbeiter und der Kriegsgefangenen, ferner der Verteilung fremder Arbeitskräfte in wichtigeren Abteilungen niederschlesischer Wirtschaft, sowie in einzelnen Bezirken der Arbeitsämter.

Die durchgeführten Forshungen erlaubten folgende Bilanzaufstellung der Ausnutzung fremder Arbeitskräfte in der Kriegswirtschaft Niederschlesiens: Im September 1941 — 153 496 moderne Sklaven, darin 96 863 vizile Fremdarbeiter und 56 633 Kriegsgefangene, im Oktober 1942 — 220 630 Personen (157 361 Arbeiter und 63 269 Kriegsgefangene); im August 1943 — 268 675 Personen (213 942 Arbeiter und 54 733 Gefangene) und im August 1944 — 327 165 Personen (256 996 Arbeiter und 70 169 Gefangene). Die wichtigsten statistischen Daten wurden in zahlreichen Tabellen zusammengestellt.

Die Tatsache muss hervorgehoben werden, dass das entschieden grösste Prozent, sowohl der ausländischen Arbeiter sowie der Kriegsgefangenen, im niederschlesischen Ackerbau beschäftigt war. Auf diese Weise waren die hitlerischen Behörden bemüht enorme Defizite eigener Arbeitskraft zu decken, die hier bereits seit dem Ende der XIX Jahrhunderts hervortraten. Es sei hinzugefügt, dass binnen der ganzen Periode des II Weltkrieges unter den Fremdarbeitern die Polen und unter den Kriegsgefangenen die Franzosen die zahlreichste Gruppe bildeten.

Das Studium von A. Konieczny enthält gleichfalls interessante Vergleichungen des Ausmasses der Beschäftigung fremder Arbeitskraft in Niederschlesien mit den Verhältnissen in Oberschlesien und in allgemeindeutschem Massstab.

JERZY CHODOROWSKI

PROBLEMATIK DER LEHRE VON DER „GROSSRAUMWIRTSCHAFT"

Der Artikel bezweckt die Formulierung und Begründung etlicher Grundfragen die hitlerische Lehre von der „Grossraumwirtschaft" betreffend, die von dem Forscher berücksichtigt werden müssen, der eine volle Erfassung dieser Lehre anstrebt.

Wer den makroökonomischen Aspekt der Doktrin wiedergeben will, muss folgende Fragen beantworten: a) wie war ihre Entstehungsgeschichte, b) welcher Wert ist ihren ökonomischen Prämissen zuzuschreiben, c) welchen Platz nimmt diese Lehre ein unter anderen Doktrinen, aus denen die national-sozialistische Weltanschauung und das national-sozialistische politische Programm entstanden, d) wie war der Sachverhalt der Realisation der Lehre über die „Grossraumwirtschaft" zur Zeit der hitlerischen Regierung und e) welche Änderungen hat diese Doktrin im wirtschaftlichen Leben Deutschlands verursacht.

Die Erläuterung des mikroökonomischen Aspekts der genannten Doktrin erfordert Beantwortung folgender Fragen: a) wie, infolge der Realisation der Grossraumwirtschaft, die Änderungen in der Lokalisierung der Unternehmungen in Theorie und Praxis ausschauten, b) welche Veränderungen erlitten die Versteigerungsverhältnisse, wie änderten sich Umfang und Charakter der Unternehmungen, c) wie spiegelte sich in diesen Wandlungen die Raumplanung ab, d) welche Unternehmungen errangen den Vorrang und welche verloren ihre bisherige leitende Position, e) welchen Einfluss übten die Ausdehnung des Absatzgebiets und die Spezialisierung auf die Lokalisierung und Umfang der Landgüter, f) wie in den Plänen der Ansiedlung des deutschen Ostraumes der Einschluss individueller Landgüter zur „Grossraumwirtschaft" berücksichtigt wurde.

Das nach diesen Voraussetzungen dargestellte Bild der nazistischen ökonomischen Doktrin wird nicht nur für die Geschichte der national-sozialistischen Bewegung und der Politik des III Reiches von Bedeutung sein, sondern auch für die Ökonomie, weil es für die Prüfung der Theorie des gemischten Typus der wirtschaftlichen Integration, die „Theorie der Wirkung der Domination" genannt wird, Stoff liefern wird.

KAROL JONCA

DIE ANGELEGENHEIT DER LIQUIDATION POLNISCHER LEHRER IN DER OPPELNER REGENTSCHAFT ANGEGLIEDERTEN KREISEN ZAWIERCIE UND BLACHOWNIA (1940)

Der Aufsatz handelt über die Politik der deutschen Zivilverwaltung in den besetzten Gebieten Polens, die im J. 1939 in den Regierungsbezirk Oppeln eingegliedert wurden, und zwar in den Kreisen: Lubliniec (Loben), Zawiercie (Warthenau) und im westlichen Teil des Kreises Częstochowa (Blachstädt). Der Verfasser

führt einige Urkunden an, die Bruchstücke der Korrespondenz deutscher Verwaltungsbehörden bilden, in der Angelegenheit der Liquidationsversuche polnischer Lehrer in der zweiten Hälfte 1940. Diese Urkunden stehen in einem Zusammenhang mit den Massenaktionen der Volksvernichtung, die im Frühjahr 1940 von hitlerischen Okkupationsbehörden in Rahmen der sg. „Intelligenzaktion" vollführt wurden. Der Verfasser bespricht die Politik in Beziehung zu den polnischen Lehrern auf einem breiten Hintergrund der Entstehung des deutschen Verwaltungsapparats in polnischen Gebieten, die der Provinz Oberschlesien angegliedert worden sind.

Nach den Sommerferien 1940 wurde in polnischen Volksschulen der Kreise Zawiercie und Blachownia der Unterricht nicht wiederaufgenommen und den polnischen Lehrern wurde von den deutschen Behörden die Gagezahlung vorenthalten. In dieser Lage erwogen die deutschen Verwaltungsbehörden verschiedene Varianten der Behandlung polnischer Lehrer. Die Landratsämter in Zawiercie (Warthenau) und Blachownia (Blachstädt) suggerierten die Unterbringung der Lehrer in Konzentrationslagern. Bemerkenswert ist die Ansicht der Oppelner Staatspolizeistelle, deren Leiter, die Zunahme der verbrecherischen Tätigkeit befürchtend, die Zusammenfassung der Minderjährigen unter der Aufsicht primitiver Erzieher vorschlag. Jedenfalls wurden im Schuljahre 1940/41 in den oben genannten Kreisen polnische Volksschulen geschlossen. Erst im Jahre 1942 gaben die deutschen Behörden ihre Bewilligung für die teilweise Eröffnung nur mancher Volksschulen.

FRANTIŠEK MAINUS, ZDENĚK KONEČNY

EIN BEITRAG ZUR GESCHICHTE DES KRIEGSGEFANGENENLAGERS IN ŁAMBINOWICE

Der Artikel stutzt sich auf den Archivalstoff der Aktensammlung des hitlerischen Kriegsgefangenenlagers in Cieszyn, der in der Tschechoslowakei erhalten blieb. Dieses Lager stand in enger Zusammenarbeit mit dem Lager in Łambinowice, es war sogar dem letzten unterordnet, das eine gewisse Oberherrschaft im Bereich der Verwaltung über Kriegsgefangene aus Sowjetrussland im bedeutenden Teil des Gebietes des VIII Militärbezirks (Wrocław) besass.

Die Verfasser geben Namen und Funktionen des deutschen Leitungspersonals des Kriegsgefangenenlagers in Łambinowice an, die Dislozierung der Kriegsgefangenen in Kommanden, ferner ihren Personenbestand und ihre nationale Zugehörigkeit. Die zahlreichsten Gruppen bildeten die Kriegsgefangenen aus Sowjetrussland, aus England und Frankreich, später auch aus Italien. Gegen Ende des Jahres 1943 wurden zwei Dispositionszentren der Kriegsgefangenenlager gebildet: in Cieszyn und in Łambinowice. Aus den Urkunden, die besprochen werden, erfährt man viele neue Einzelheiten über die Lebens- und Arbeitsbedingungen der Kriegsgefangenen, sowie über ihre Leistungsfähigkeit, über die Formen des Terrors und die Gewalttaten den Kriegsgefangenen gegenüber, über ihre Fluchtversuche und andere Erscheinungen ihrer Widerstandsbewegung. Die meisten Nachrichten betreffen die englischen und sowjetrussischen Kriegsgefangenen. Während des Bestehens des Lagers in Łambinowice sind hier nur von den Sowjetkriegsgefangenen zirka 250 000 gestorben oder liquidiert worden.

NOWOŚCI WYDAWNICZE INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

Stanisław Rospond: *Słownik nazwisk śląskich*

Wrocław 1967, Ossolineum, Instytut Śląski w Opolu. Cz. I: A—F, s. XLIV, 265, nlb. 1, cena zł 80,—.

Zawiera materiał historyczny od XVI do XX wieku i jest w zasadzie pierwszym słownikiem historycznym i etymologicznym nie tylko polskim, ale w ogóle słowiańskim. Jego zaletą jest umiejętne pogodzenie w nim celu ściśle naukowego z popularnonaukowym. Do czasu wydania słownika nazwisk polskich może on z powodzeniem zastąpić tego rodzaju edycję, bowiem zawarty w nim został bogaty ogólnopolski materiał porównawczy.

Franciszek Hawranek: *Wypisy do dziejów Opolszczyzny*

Katowice 1967, Wydawnictwo „Śląsk", Instytut Śląski w Opolu, s. 262, nlb. 2, ilustr., cena zł 25,—.

Książka zawiera wybór tekstów do historii regionu opolskiego, począwszy od epoki wspólnoty pierwotnej poprzez epokę feudalną i kapitalizm do dnia dzisiejszego. „Wypisy do dziejów Opolszczyzny" zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego do bibliotek nauczycielskich, liceów ogólnokształcących i pedagogicznych oraz zasadniczych szkół zawodowych i techników.

Czesław Nowiński, Bolesław Reiner: *Z dziejów młodzieżowego ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939*

Opole 1967, Instytut Śląski w Opolu, Komunikaty, Seria monograficzna nr 74, s. 100, nlb. 5, ilustr., cena zł 10,—.

Praca ukazuje niektóre przejawy działalności robotniczych organizacji młodzieżowych zarówno polskich, jak i niemieckich na terenie Śląska Opolskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Stanowi ona przyczynek do dalszych badań nad zagadnieniami udziału młodzieżowego ruchu robotniczego w życiu społeczno-politycznym regionu opolskiego.

Z dziejów Śląska. Odczyty naukowe nr 1—14.

Opole 1966, Instytut Śląski w Opolu.

Serię odczytów naukowych „Z dziejów Śląska" Instytut opublikował w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zawiera ona 14 pozycji poświęconych

dziejom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym Śląska na przestrzeni tysiąclecia. Publikacja ta stanowi cenne kompendium wiedzy o Śląsku dla nauczycieli studentów, prelegentów oraz cenny materiał pomocniczy dla maturzystów.
Odczyty naukowe można nabyć jako komplet w cenie 60 zł lub też każdą pozycję oddzielnie w cenie 7 zł za 1 egz.

Zamówienia na wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu należy kierować pod adresem:

P. P. „Dom Książki", Księgarnia: Opole, ul. Rynek 19/20
P. P. „Dom Książki", Księgarnia: Wrocław, ul. Szewska 28
P. P. „Dom Książki", Księgarnia: Racibórz, ul. Londzina 1
P. P. „Dom Książki", Księgarnia: Katowice, ul. Warszawska 11
P. P. „Dom Książki", Księgarnia: Bytom, pl. Kościuszki 10

INSTYTUT ŚLĄSKI
Biblioteka
OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
13